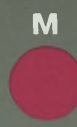
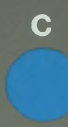


Grey Scale #13



A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

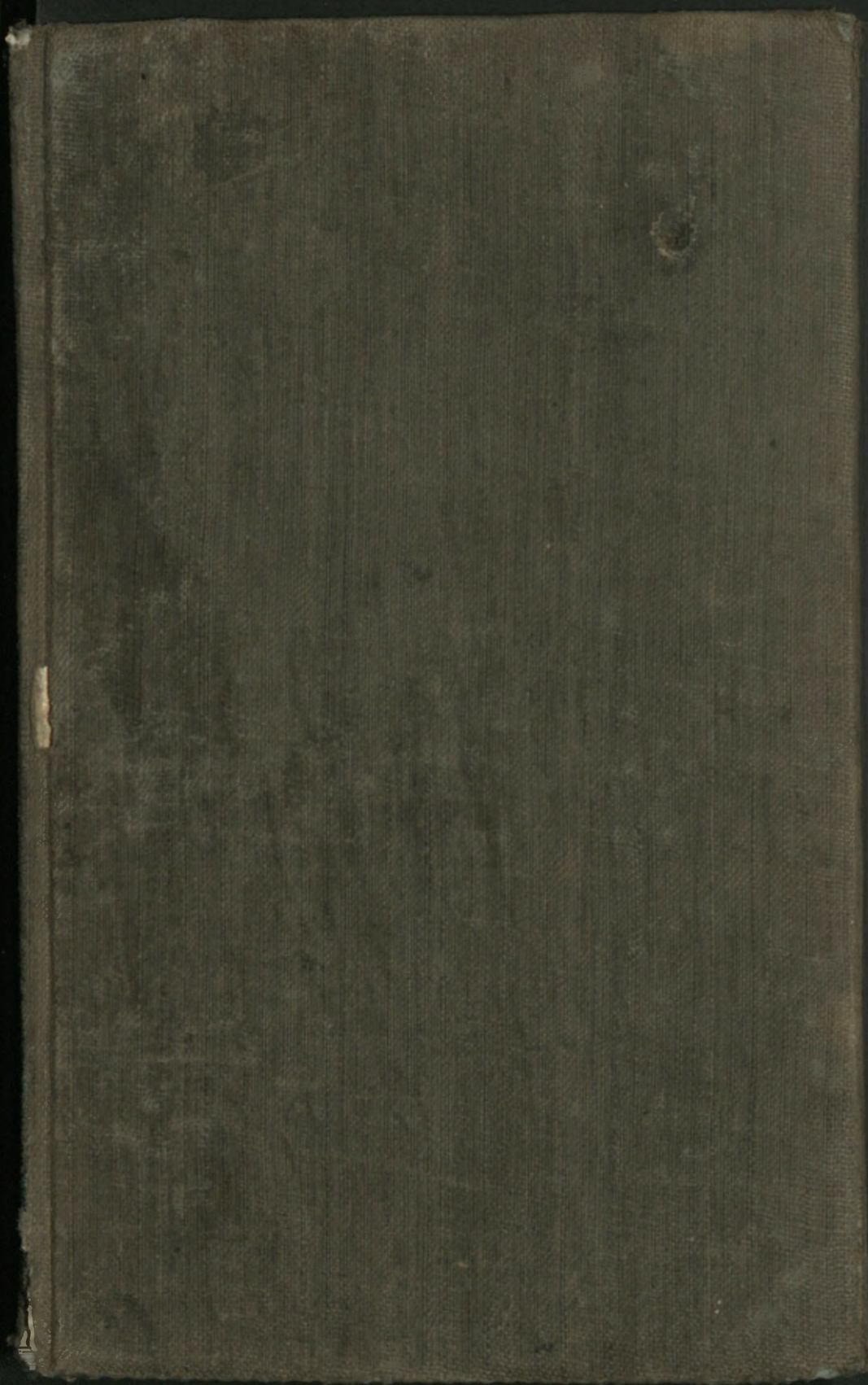
15

B

17

18

19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8  
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





80. —



Mysłini  
czyli  
całoność  
koini narodowej  
przez  
Bronisława Ferdynanda  
Trentowskiego.  
Tom drugi.

**MYŚLINI.**

Poznań.

Nauką Autora u N. Kamieńskiego  
i Spółni.

1844.



16

*[Faint handwritten text]*

*[Faint handwritten text]*

*[Faint handwritten text]*

*[Faint handwritten text]*

*[Faint handwritten text]*

*[Faint handwritten text]*

*[Faint handwritten text]*

*[Faint handwritten text]*

Dobra lub zła loża narodziła wyjątkowo najwybit-  
niej zdrowego lub chorego ich ducha. Wedle  
niejakim sądzić można, czy naród  
pewien godzien jest żywać lub umrzeć.

*[Faint handwritten text]*



25335/2



# OSNOWA

## Tomu drugiego Myślini.

### DIALEKTYKA

#### *jako Myślini część druga.*

	Strona
§. 50. Zagajenie i podział rzeczy . . . . .	1.

#### **A. SACZ POJĘĆ,**

##### *jako Dialektyki loicznej Oddział pierwszy.*

§. 51. Rodowód pojęć, oraz pierwsze istoty ich oznaczenie . . . . .	9.
52. Pojęcie w pełnym znaczenia swego treścianie . . . . .	31.
53. Rodzaje pojęć . . . . .	35.
54. Treść, zakres i iścizna w pojęciach . . . . .	46.
55. Rozmaitości . . . . .	56.

#### **B. SACZ ZDAŃ.**

##### *jako Dialektyki loicznej Oddział drugi.*

§. 56. Rodowód zdań, oraz ich istota . . . . .	71.
57. Kardynalne zdań rodzaje . . . . .	105.
58. Właściwe zdań rodzaje w ogóle . . . . .	117.
59. Zdania właściwe w swęj ilości i jakości . . . . .	126.
60. Zdania właściwe w swym stosunku i stanie . . . . .	142.
61. Rozliczne zdań rodzaje . . . . .	157.
62. Rozmaitości . . . . .	163.

#### **C. SACZ WYNIKÓW,**

##### *jako Dialektyki loicznej Oddział trzeci.*

§. 63. Rodowód wyników, oraz ich istota . . . . .	175.
64. Rodzaje wyników pod względem treści i podział ich ze strony formalnej, jako w loice panującej i stanowczej	205.

**I. Rozumniki.**

	Strona
§. 65. Oznaczenie rozumników i ich rodzaje . . . . .	216.
66. Rozumniki podciągu . . . . .	222.
67. Rozumniki przeciwwrotu . . . . .	226.
68. Rozumniki odwrotu . . . . .	234.
69. Rozumniki przewrotu . . . . .	243.
70. Rozmaitości . . . . .	248.

**II. Umysłniki.**

§. 71. Umysłnik w ogóle, jego charakterystyczne znamiona i podział . . . . .	256.
--	------

**1) Umysłniki stanowcze.**

§. 72. Umysłniki sworne . . . . .	260.
73. Umysłniki niesworne . . . . .	270.
74. Umysłniki rossworne . . . . .	286.

**2) Umysłniki rzecznicze.**

§. 75. Umysłniki rzecznicze w ogóle . . . . .	288.
76. Dwa rodzaje rzeczenia . . . . .	292.
77. Prawa dobrego rzeczenia . . . . .	296.

**3) Umysłniki rozjemcze.**

§. 78. Rozjemczy umysłnik; jego prawa i postaci . . . . .	300.
79. Dwójganiec, trójganiec i wieloganiec . . . . .	309.
80. Rozmaitości . . . . .	316.

**III. Myślniki.**

§. 81. Myślnik w ogóle . . . . .	321.
82. Prawdopodobnik . . . . .	325.
83. Prawdowywodnik . . . . .	339.
84. Ogniwniki . . . . .	350.
85. Łańcuszniki . . . . .	356.
86. Bożyniec . . . . .	360.
87. Rozmaitości . . . . .	369.

**IV. Mylniki.**

§. 88. Mylniki w ogóle . . . . .	375.
89. Rozumnicze mylniki . . . . .	383.
90. Umysłnicze mylniki . . . . .	392.
91. Myślnicze mylniki . . . . .	401.
92. Matecznicze mylniki . . . . .	416.
93. Rozmaitości . . . . .	424.

## SYSTEMATYKA, *jako Myślini część trzecia.*

		Strona
§. 94.	Systematyka w ogóle . . . . .	431.
95.	Pierwiastek filozoficzny i zawarty w nim umiejętny cało- kształt . . . . .	437.
96.	Podział rzeczy . . . . .	445.
97.	Orzeczenie rzeczy . . . . .	449.
98.	Rostocz, opis i wykład rzeczy . . . . .	457.
99.	Ucz rzeczy . . . . .	463.
100.	Dowód rzeczy . . . . .	471.
101.	Umiejętność i jej całokształt . . . . .	485.



## DRUGA CZĘŚĆ MYŚLINI.

### DIALEKTYKA.

#### §. 50.

#### Zagajenie i podział rzeczy.

1) **Dialektyka** w ogóle, pochodząca od greckiego wyrazu *διαλεκτική* scil. *τέχνη* znacząca po łacinie: ars recte sermocinandi, disserendi, disputandi, ergo etiam cogitandi, jest sztuką umiejętną uglądania prawdziwości i pewności wśród wojennego tumanu najsprzeczniejszych naukowych żywiołów; układania jednostronności we wszechstronną całość; oddzielania fałszu od istoty rzeczy; wychodzenia s tryumfem ze starcia się skał symflegadycznych na oceanie myślenia. Ona umie szykować myśli w zbrojne i niełatwe do pokonania zastępy; porusza ich szeregami po hetmańsku i otacza tak wroga, że ani ruszyć się niezdola. Stąd nazwiskiem jej polskiém jest **Sacz naukowa**. Sacz jest rzeczownikiem wydobyтым ze słowa *sacze*, t. j. osaczam, prę, tłoczę coś, lub kogo. Dialektyka loiczna jest przeto sztuką porządnego i umiejętnego *saczenia* myśli. Sacz na polu strategiczném jest taktyką, na polu naukowym dialektyką, a w postępowaniu z ludźmi taktem. Czém jest

tań dla Rządcy narodu i taktyka dla naczelnego wodza; tém jest dialektyka dla myślącego człowieka. Umieć saczyć swe myśli, jest to tyle, co umieć zwyciężać. Od sacz pochodzą wyrazy: saczny dialektyczny, sacznie dialektycznie, saczność dialektyczność, sacznik dialektyk i t. p. Sacz gra w drugiej części Myślini podobną rolę, jak w pierwszej Rozbierz. Mówiąc o drugiej i całkowitej części loiki, nazywać ją będziem technicznie Dialektyką; gdzieindziej zaś wszędzie posługujemy się polską saczą. — Już s tego filologicznego oznaczenia dialektyki pokazuje się jawnie cel nasz niniejszy. Analytyka loiczna rozbierała nam prawdę, wiedzę i poznanie, walczyła z ustawicznymi przeciwieństwami, układała z nich wszechstronność, słowem saczyła myśli i była dialektyką w swoim rodzaju; ale nie powiadała nam nigdzie, jakim poruszała się sposobem, t. j. nieodkrywała nam sztuki samego saczenia. Dialektyka ma zastanowić się nad tą sztuką. Ona niepotrzebuje wykładać nam czém jest prawda, wiedza i poznanie, bo te obejrzelismy już ze wszech stron; ale zwraca się na myśl samą nad saczeniem swego przedmiotu pracującą, i wydobywa s toń ducha prawa, wedle których myśl ta w Analytyce pracowała, i wszędzie pracować musi. Jak Analytyka była dialektyką, tak znowu Dialektyka będzie analytyką w swoim rodzaju, a przecież obiedwie różnią się bardzo od siebie. Porównanie rzecz rozjaśni. Myśl w rozbierzach loicznych pływawa swobodnie, teraz ma zostać nauczycielką sztuki pływania; ona dotąd podany sobie pokarm trawiła, teraz ma opisać proces trawienia. Rzecz nasza zatém niezmienna się tu bynajmniej, lecz z innego stanowiska przedstawioną będzie. Dialektyka loiczna jest Analytyką loiczną przeciw sobie samą zwróconą, rozważającą własną swą śród badania działalność; jest analytyką, która pokonawszy swój przedmiot, odbyła z nim walkę opowiada i najtajemniejsze swe siły, oraz duszy swój poruszenia maluje; jest wewnętrzną Analytyką, Psychą Analytyki; jest myśleniem samego myślenia. Analytyka była, iż tak rzekę, saczą nieświadomą; Dialektyka jest tążsamą saczą rozwijającą swą świadomość.

2) Między Analytyką a Dialektyką zawiązuje się tedy takie same przeciwieństwo, — lubo znowu na tysiąc kroć rozleglejszą skalę, — jak niegdyś między prawdą a wiedzą (§. 20.) a jeszcze dawniej między bytem a nicstwem (§. 16.). Tu także pierwszość i drugość, równie wielkie, równie uprzywilejowane, siadają na szalach umiejętnej wagi i szukają swój różnojedni. Analytyka tak się ma do Dialektyki, jak ciało do duszy. Jest to loiczna Somatologia i loiczna Psychologia. Jazń, wiążąca dwa te rosstępy, stanowić będzie Myślini część trzecią. Jak Analytyka jest loiki kardynalną posadą, czyli calcem, tak Dialektyka jest wzno-  
szącym się na tych fundamentach gmachem; jak pierwsza jest loiczną realnością, ogólnością, wszystkością, tak druga loiczną idealnością, szczególnością, jednością. (Porówn. §. 10. 2.) Analytyka jest przedmiotową, a Dialektyka podmiotową loiką.

Przedmiotem loicznym jest prawda, wiedza i poznanie. Analytyka, będąca trzech tych istot rozbierzą, jest więc słusznie loiką przedmiotową. Cóż jest znowu loicznym podmiotem? Nie innego, tylko myślenie w ogóle. Myślenie jest wszędzie duszą, tém bardziej zaś w loice. Jedyńie, ta część loiki może być podmiotową, co trudni się myśleniem samém. Dialektyka przeto, jako podmiotowa loika, ma myślenie swą treścią. Oto idealność, szczególność i jedność, stanowiąca jój charakter. — Ponieważ loika w ogóle jest (§. 1. 5.) nauką porządnego myślenia; więc dialektyka, mająca to myślenie głównym swym celem, jest loiką właściwą. S tych też powodów zwano loikę w średnich wiekach dialektyką. Analytyka była nową loiką, czyli ugruntowaniem loiki starój, dialektyka jest loiką starą. Tu należą bogate skarby liczne, jakie od czasów Arystotelesa aż do dziś dnia zebranemi zostały.

Myślenie jest, pod względem prawdy, wiedzy i poznania, jako należącego przed sobą loicznego twierdzenia, loicznym przeczeniem. Wszakże jazń badająca i jój przedmiot, są przeciwieństwem. Przedmiot przegląda się w jawni, przychodzi w niej do myśli swój, czyli do własnej

świadomości, zaczęm przeistacza swą, iż tak rzekę, nie-cielesność. Prawda, wiedza i poznanie, chcąc przyjść w czasie do swęj świadomości, muszą w jaźni człowieczej myśleć nad sobą. Uczyniły to, i powstała stąd Analytyka. S końcem Analytyki przyszły do swęj świadomości i poznały siebie. Ale myślenie samo, które je do tego przywiodło, nieprzyszło jeszcze do swęj świadomości i niezna siebie. A więc również to myślenie, chcąc przyjść do swęj świadomości i poznać siebie, powinno myśleć nad sobą. Ta okoliczność, jako też przecząca natura myślenia, robi Dialektykę przeczeniem Analytyki, czyli drugą loiki częścią.

Znamy już myślenie, jako przeciwieństwo wiary (§. 47.). Był to stan jeden ludzkiego poznania i jego pewności, czyli spekulacyjne przekonanie, wedle którego myśl jest Bogiem, działa na autonomii własnej polegając, tworzy świat, historią i wszelkie twierdzenie, zaczęm także wiare. Tu zowie się obrazą majestatu ducha, chcieć wiare, lub coś innego stawić wyżej od twórczej myśli; chcieć na myśl włożyć jakiegokolwiek jarzmo. Było to metafizyczne, czyli czyste myślenie, jako przekonanie przeczące. Teraz niemówimy o tém myśleniu, ale o myśleniu w ogóle, t. j. o takiem, które także w wierze, poznawaniu, poznaniu, znaniu i umieniu zachodzi, czyli o myśleniu wszechstronnem.

3) Jeżeli myślenie, będące tu naszym celem, ma być rzeczywistością, jeżeli ma różnić się od czystego myślenia, jako od trupiego oderwańca; to musi spoczywać na wystawionym już (§. 32.) poznania sprawdzianie i zawierac w istocie swęj różnojednią, t. j. musi być myśleniem  $+A - A \pm A$ , czyli empirycznem, metafizycznem i filozoficznem myśleniem. Jakoż wszystko jest myślenia przedmiotem. Świat widzialny, przeglądając się w jaźni naszej, jako przeświadczenia swego czasowem zwierciadle, rodzi myślenie empiryczne; świat niewidzialny znowu, w stępując w jaźń naszą i wiążąc natrafione tu atomy wszystkości zewnętrznej we wstęgi swęj wewnętrznej jedności, wywołuje myślenie metafizyczne; świat jaźniowy nareszcie, ukła-

dając s tego całość i wnioskując na rzeczy istotę, jest ojcem filozoficznego myślenia. Pierwsze myślenie jest pojmowaniem, bo jaźń empiryczna poznając, pojmuje w siebie zewnętrzne przedmioty, jako wojenne swe brance; drugie myślenie jest sądzeniem, czyli wydawaniem zdań, bo tylko w sądach otrzymują pojęcia metafizyczną swą jedność; trzecie myślenie jest wynikowaniem, czyli robieniem wyników bo istota jest wszędzie dwu swych przesłanek; empiryczności i metafizyczności wynikiem. — Okazujemy tożsamo z innąj strony.

Myślenie zdoła w tedy jedynie myśleć nad sobą i rozpocząć saczne swe dzieło, skoro uczyni samo siebie swym przedmiotem. Myślenie jest przedmiotowością w nas i za nami, jest powszechnym duchem. Chcąc zrobić się swym przedmiotem a nadto przedmiotem istotnym, czyli materialnym, zwraca się na naturę i szuka w jej wszystkości bożej myśli. Tylko na tém polu znajduje się ogólność i jednoprzydrugość, czyli przedmiotowość prawdziwa; tylko na tém polu zdobyć się daje wszystkość myślenia, t. j. jego ciałowóść, empiryczność. I czémże być może wszystkość myślenia, ta jego ciałowóść i empiryczność? Jest nieskończenie wielką krainą pojęć, w której rzeczy natury przeistaczają się w swe myśli boże i stanowią przedmiotowe myślenie. Wszelkie pojęcie jest pewną rzeczą, która spławiwszy się w jaźni ludzkiej, zostawiła w niej swą istotę, t. j. myśl bożą; jest przedmiotową myślą, całym myśleniem w swęj jednostce. Niejest to utwór li nasz, ale słowo boże stające się słowem człowieczem. Pojęcia są rzeczami przeistoczonemi w myśli. Czém były na elizejskich polach rzymskie Many, tém są pojęcia w loice. Każde pojęcie, równie jak rzecz mu odpowiednia, istnieje dla siebie, jest małym, i udzielnym myślenia świecikiem. Myślenie ugląda samo siebie w swęj przedmiotowości, jako wszechnicę pojęć, jako uspirytualizowaną naturę. Czemu widzi w tęg realności empirycznej samo siebie? Człowiek jest natury całej kwiatem. Wszystkie rzeczy leżą w jego jaźni jako pojęcia wrodzone, jako żywe srebro na tle zwierciadła. Przedmioty zewnętrzne budzą jedynie te pojęcia wro-

dzone, przeistaczają je w pojęcia *in actu*, czyli w nabyte, w rzeczywiste. Pojęcia stanowią tedy główną część dialektyki loicznej, czyli sacz jój pierwszą. I wszystko tu w przyrodzonym porządku. Ile bowiem przedmiotów w świecie zmysłowym, tyle pojęć w empiryczném myśleniu. Jest to chaos, nieprzebrana i jeszcze nieuporządkowana mnogość, panspexmion atomowy loiczno-dialektycznego materiału, ogólność, twierdzenie, słowem pierwsza ostoja, w której myślenie znajduje samo siebie.

Pojęcie ma tu najrozleglejsze znaczenie, czyli jest wyobrażeniem, przypomnieniem, ideałem, ideą, spostrzeżeniem, zdjęciem, objęciem; jest myślą, leżącą nie tylko w każdej rzeczy, ale w każdym ludzkim słowie. Jak myślenie samo, tak i pojęcie ma na łonie loicznej dialektyki znaczenie ogólne. Kraj pojęć jest jednoprzydrugością, stanowiącą w swój spólrzędności, nieumiejętny całokształt, ale sicz dziką, której słownik jest obrazem. Niejest to myślenie podmiotowe, ale dopiero przedmiotowe. Podmiotowe myślenie budzi się przede i przeistacza z wolna tę jednoprzydrugość w jednopoddrugość, tę cielesność w niecielesność; t. j. stara się wiązać pojęcia w szeregi bezwzględnej jedności i obracać je tym sposobem w rzeczywiste myśli. Akt ten, w którym spólrzędność zamienia się w podrzędność (§. 38. 2.), czyli wszystkość myślenia w jedność myślenia, zowie się sądzeniem, wydawaniem zdań, a jego wypadkiem są zdania. Świat zdań jest tedy dalszą dialektyki częścią i stanowi w niej sacz drugą. Jest to najprawdziwsze myślenie.

Pojęcia są ogólnością, a zdania szczególnością na łonie myślenia. Braknie tu więc jeszcze pojedynczości. Jak pojedynczość jest ogólności i szczególności zlewem; tak musi być coś w loice, co jest pojęć i zdań spólnym wyrazem. Każdy stych wyrazów powinien być filozoficznym całokształtem. I tak się ma istotnie. Zdania dają się w różne całości układać. Jak spojone s sobą w świat jeden pojęcia są z d a n i e m; tak znowu spojone s sobą w świat jeden zdania, — a tém samém i zawarte w nich pojęcia, zowią się wy-

nikiem. Wynik jest koroną dialektyki loicznej i saczą jęj trzecią. Wnim wszystkość pojęciowa i jedność zdaniowa stają się całością. Całość ta jest pojedynczością, zacząm całością, osobnym organizmem myślenia, udzielnym systemem. Wyników jest równe wielkie mnóstwo, jak pojęć i zdań, gdyż myślenie, zrobiwszy się przedmiotem, rosstrzela się w nieskończoną liczbę. Jest to jednowdrugość i wrzędność w loicznej Dialektyce.

Mamy tedy trzy kształty myślenia loicznego: pojęcia, conceptus, Begriffe; zdania, judicia, Urtheile, i wyniki, consequentiae, Schlüsse. Pjęcia przedstawiają tu byt, zdania nicestwo, a wyniki żywo- i bożostan.

4) Myślenie, występując jako badającęj jaźni przedmiot rzeczywisty, i rospryskując się w nieprzebrane morze pojęć, zdań i wyników, staje się empiryczną wszystkością. Lecz niedość na tém. Wszystkość ta dysze w każdém pojedynczém pojęciu i zdaniu, w każdým wyniku. I rzecz to naturalna. Myślenie, jako podmiotowość, jest jednością bezwarunkową. Ale jedność ta pragnie przyjsć do swęj świadomości, myśli nad sobą i robi się swym przedmiotem; musi więc stać się rozbierzą i własnym rosstrojem, musi istotę swą roskladać, zacząm w wielość zamieniać. Roskladnia jest pierwszym, stanowczym i koniecznym krokiem wszelkiego poznania, a gdzie tylko występuje, tam rodzi się wielość. Każde pojedyncze pojęcie jest nieskończoną mnogością wrażeń, wyobrażeń i przypomnień; każde zdanie jest pewną liczbą pojęć; każdy wynik pewną liczbą zdań, a témsamém i pojęć. W pojęciu zlewa się mnóstwo wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w świat osobny; jest to ilość empiryczna. W zdaniu zlewa się, nie mnóstwo, ale kilka pojęć; jest to ilość metafizyczna; w wyniku wreszcie spajają się zwykle tylko trzy zdania; jest to ilość filozoficzna. Pierwsza jest ilością ogólną, druga szczególną, trzecia pojedynczą. — Pjęcia, jako ogólne myślenie, stanowią materiją, zdania jako szczegolne myślenie, ducha, a wyniki, jako pojedyncze myślenie, jaźń na błoniach loicznej dialektyki. Jest to obja-

wiająca się tu święta Trójca. — Odróżnij wreszcie przedmiotowość w myśleniu dialektycznym od przedmiotowości loicznej. Przedmiotową loiką jest Analytyka, a podmiotową dialektyka; przedmiotowym myśleniem są pojęcia a podmiotowym zdania. Przedmiotowość dialektyczna jest w gruncie swym podmiotowością, lecz albo robiącą się swym przedmiotem, albo występującą jako podmiotowość pierwsza i dla tego przedmiotowa.

5) Stósownie do wykazanych rosczoń niniejszego przedmiotu naszego, rozpada się dialektyka loiczna na trzy części następane:

**A. Sacz pojęć**, jest nauką tworzenia i układania swych pojęć; realnością, twierdzeniem wszelkiego myślenia.

**B. Sacz zdań**, jest nauką tworzenia i układania zdań, czyli sądenia o rzeczach; idealnością i przeczeniem we wszelkiem myśleniu.

**C. Sacz wyników**, jest nauką tworzenia i układania wyników, wnioskowania awożnego na rzeczy istotę; rzeczywistością i kojarzeniem we wszelkiem myśleniu.

Do Saczy wyników, zwanój Syllogistyką, należy Paraloika i Sofistyka, jako nauka błędnych i zdradnych wyników. Na tém polu dopiero pokazuje się najpiękniój znaczenie dialektyki greckiej i polskiej saczy. — Teraz przechodzimy do pojedynczych przedmiotu naszego części.

## A. SACZ POJĘĆ, *jako Dialektyki loicznej*

### ODDZIAŁ PIERWSZY.

#### §. 51.

### Rodowód pojęć, oraz pierwsze istoty ich oznaczenie.

1) Jakim sposobem przychodzi człowiek do pojęć? Ważne to pytanie zatrudniało wszystkich dotychczasowych loików; my także musimy na nie dać odpowiedź. Jaźń nasza empiryczna, będąca zwierciadłem całego przyrodzenia, które Bóg sam powłokł czystym rtecim wszelkich pojęć in potentia i zrobił przez to dla wszelkich pojęć in actu przystępném; jaźń ta i wielki świat zmysłowości są dwoma równoważnemi, przeciwnemi sobie polarnemi biegunami; zmysł nasz, to pierwsze źródło poznania, stoi tu w środku i jest punktem różnojedni. Zmysł jest biernością empirycznój jaźni, roztwierającą się dla zmysłowego świata; należy do nas, lecz przyczepia się do rzeczy, jak pijawka do obcego ciała; jest więc między nami a rzeczą pośrednikiem i zwiąskowym łańcuchem. Jaźń empiryczna wchodzi ze swym przedmiotem w styczność. Są to, iż tak rzekę, dwa galwaniczne stósy. Zmysł jest drutem między niemi utwierdzonym. Po nim przepływa jaźń do przedmiotu, a przedmiot do jaźni. Jaźń obecna w przedmiocie i przedmiot obecny w jaźni, zowią się wrażeniem. Jaźń empiryczna podobna jest, jak to już dawniej rzekliśmy, do tak zwanój camera obscura; zmysł jest jój oknem, należącym połową do niój, a połową do otaczającego ją zewnętrznego świata; wrażenie jest wiernym obrazem przedmiotu, przeglądającego się przez okno na głębokiém tle ja-

źni, albo raczj jest samymże przedmiotem w pierwszym boskim świetle swego przeświadczenia. Tu przedmiot zwraca swą uwagę, iż tak powiem, sam na siebie, i zaczyna się poznawać. Zmysłowość w nim leżąca, jak np. postać, barwa i t. p., powinowaci się ze zmysłem ludzkim, zaczem uszlachetnia się i zostaje godną do zajęcia miejsca w przeświadczonej jaźni. S tą zmysłowością wędruje po zmyśle naszym także istota rzeczy do przybytku bóstwa, które w nas mieszka, i dotyka w niem odpowiedniego sobie obrazu. Wrażenie jest rozbudzaniem odpowiedniego rzeczy, a nam wrodzonego pojęcia in potentia. Wrażenie trwa tylko tak długo, jak długo okno zmysłowości naszej stoi otworem i rzecz różnojedni się z jaźnią. Wszystkie wrażenia schodzą się w naszym zmyśle wewnętrznym, zwanym wyobraźnią. Ta jednoczy wrażenia otrzymane i przerabia je tym sposobem w wyobrażenia. Wyobrażenie jest wszechstronnem wrażeniem, jest rzeczą w jaźń przeniesioną. Rzecz zostaje; jako objaw, zawsze za jaźnią; ale jako słowo boże, wstępuje w jaźń, znajduje tu dobre przyjęcie i przeświadczenie sobie odpowiednie. Jaźń jest również słowem bożem, ma przeto zdolność jednoczenia s sobą i przyjmowania w siebie istoty rzeczy. Wyobrażenie, a istota rzeczy wyobrażanej, to różnojednia,  $A = A$ , której łącznikiem jest wyobraźnia. Wyobraźnia i zmysł, wyobrażenie i wrażenie to w gruncie niemal jedno. Wyobrażenia są jeszcze chwilowe, i trwają tak długo, jak wrażenia, t. j. jak styczność jaźni z rzeczą. Wyobrażeń jest tyle, co rzeczy zmysłowych i ich znamion, zaczem nieprzebrana mnogość. Są to pierworody pojęć w nas rozbudzonych, najpierwsze atomy myślenia. Ponieważ wyobrażenie jest dwakroć, raz zmysłem, a drugi raz wyobraźnią jaźniowioną, t. j. do swego przeświadczenia i swj myśli odpowiedniej wiedzioną, a więc spirytualizowaną rzeczą; przeto jest już pewnego rodzaju idealnością, a jako idealność dobrym materiałem myślenia. Myślenie przecież niepoznaje tu jeszcze samego siebie, albowiem wyobrażenie każde jest rzeczą samą, ledwie z najgrubszej powłoki odartą, a więc zewnętrzną, do naszego pojęcia in

potentia niesilnie przyrosła. Wyobrazenie ma tedy idealizować się dalej, i spowinowacić się bliżej z myśleniem.

Panoramowy obraz rzeczy, czyli wyobrazenie, znajduje się w empirycznej jaźni naszej li tak długo, jak długo patrzymy się na coś, lub wachamy, smakujemy, dotykamy czego. Jest to krótkotrwała iskra elektryczna wjaźń wpadająca i rozjaśniająca się w niej rzeczy błyskawicą. Wszelki żywostan zamienia się w bożostan. Jaźń, będąca w istocie swój bożostanem, zdoła żywostan w sobie ubożostanić. Wyobrażenia pozwalają się zatem zatrzymać i uwiecznić w jaźni. Dzieje się to w naszej pamięci. Zatrzymane i uwiecznione w jaźni wyobrażenia, zowią się przypomnieniami. Przypomnienie jest, jak także rzekliśmy dawniej, daguerrotypem, w którym drżący obraz rzeczy, t. j. wyobrazenie, staje i utwierdza się albo na zawsze, albo przynajmniej na czas długi. Jest to akt święty, w którym rzecz jednoczy się trwałej ze swym obrazem w jaźni, a pojęcie in potentia rozbudzone poczyna cieszyć się dłuższym swym jawem. Przypomnienie i rzecz to różnojednia, w której pamięć punktem środkowym. Przypomnienie jest rzeczą zmysłem w jaźni wrażoną, wyobraźnią wyobrażoną, a pamięcią zatrzymaną; jest więc rzeczą w drugim boskiem świetle swego przeświadczenia, lub téż wyobrażeniem i wrażeniem wyższej potęgi. Przypomnienie jest zatem nierównie lepszym materyałem myślenia, niż wyobrażenie, bo niewymaga bezpośredniej przytomności przedmiotu, lecz znajduje się w jaźni naszej, choć przedmiot znikł od dawna. Jest to myśl już czystsza, żywiej w nas rozbudzona, więcj do metafizycznej myśli zbliżona. Atoli myślenie, widząc w przypomnieniu li stężone wyobrażenie, zaczęć rzecz zewnętrzną, rzecz niezupelnie w pojęcie zamienioną, niebędącą pojęciem in actu, lecz tylko pojęciem in potentia, niezdoła w niem ujrzeć samego siebie. Przypomnienie musi idealizować się bardziej, jeżeli ma stanowić organiczną myślenia częśćkę.

Jaźń empiryczna, pełna przypomnień, t. j. wyobrażeń dawnych w sobie zatrzymanych, wchodzi w świeżą bespośre-

dnią styczność ze światem zewnętrznym i pozyskuje nowe wyobrażenia. Między temi wyobrażeniami znajduje takie, co do dawnych jój wyobrażeń mają podobieństwo. Porównywa więc wyobrażenia nowe z dawniejszemi, czyli, mówiąc właściwie, wyobrażenia s przypomnieniami. Jaźn empiryczna, robiąc to porównanie, zaczęła jednocząc wyobraźnią s pamięcią, staje się rozumem. Rozum jest wyobraźnią i pamięcią razem; jest pamięcią drugieją, wyobraźnią trzecieją, a więc zmysłem najwyższéj potęgi. Porównywając on wyobrażenia s przypomnieniami, spostrzega znamiona istotne rzeczy i przychodzi do pojęć, t.j. zamienia swe, wrażeniami, wyobrażeniami i przypomnieniami rozbudzone pojęcia in potentia, w rzeczywiste pojęcia, w pojęcia in actu. Tu jednoczy się rzecz z odpowiedniém sobie, w jaźni naszéj od Boga złożoném, swém przeświadczenia kwiecień; tu istota rzeczy, czyli słowo boże za nami, wcieliwszy się w odpowiednie sobie słowo boże w nas, staje się słowem człowieczém! Czém tedy jest pojęcie? Jest jednością wyobrażeń i przypomnień; przypomnieniem drugieją, wyobrażeniem trzecieją, a wrażeniem najwyższéj potęgi. Pojęcie i przedmiot, to dwa przeciwieństwa, których bezwzględnej jedni siostrzanem jest rozum. Pojęcie jest empirycznym przedmiotem w boskiém świetle przeświadczenia swego ostatniém. Rzecz zmysłowa staje się tu już myślą. Jest to wprawdzie jeszcze myśl empiryczna, ale już taka, że względem niéj nawet wymówione słowo, będące jój nazwą, jest ciałem. Pojęcie jest tedy rzeczą w myśl zamienioną, rzeczą zidealizowaną i zrastającą się zmyśleniem. Teraz świat zewnętrzny przelewa się w świat wewnętrzny i natura staje się krajem pojęć, loiką. Wrażenie, wyobrażenie, przypomnienie i pojęcie są stopniami jaźniującej się w nas i przycho-dzącej przez to do swego przeświadczenia rzeczy, a zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum są wschodami, któremi rzecz przedziera się do naszéj jaźni, budzi w niéj odpowiednie sobie słowo boże drzymiące od wieków in potentia, a przez to wyrabia się do swéj myśli i do swego słowa w czasie. Tu widzimy, jak rodzi się materiał loiczny i jak

powstaje myślenie, które w pierwszej swój ostoi jest empirycznością, i przedstawia rozlaną od Boga naturalną wszystkość. Oto rozległe bez granic cesarstwo pojęć, i wielka orkiestra, której każdy ton jest myślą Boga w naturze niemą, a w ustach człowieka przychodzącą do swego głosu!

Porównanie, comparatio, die Vergleichung, jest najpierwszym charakterem rozumu zdobywającego swe pojęcia. Jazń empiryczna, wychodząc za siebie samę i stykając się z rzeczą po raz trzeci, t. j. stawając na najwyższym stopniu swego poznania, czyli będąc rozumem, porównywa np. wyobrażenie drzewa, na które zapatrujesię właśnie, ze wszystkimi swemi dawniejszemi drzewa wyobrażeniami, żyjącemi w niej w kształcie przypomnień, i wyrabia, albo raczj budzi w sobie tym sposobem pojęcie drzewa w ogóle. Przez porównanie dochodzimy do niesłychanej liczby pojęć i rozszerzamy widnokrąg każdego pojęcia, które już posiadaliśmy. Im więcej porównujemy rzeczy, tēm bogatsze i jaśniejsze stają się nasze pojęcia. Ale rozum niezdoła porównywać rzeczy bez rozróżnienia ich od siebie. Rozróżnianie, distinctio, die Unterscheidung, jest tedy drugim charakterem rozumu rozbudzającego swe pojęcia. W rzeczywistości np. rozróżnia on realność i idealność, w miotowości przedmiotowość i podmiotowość, w istocie treść i formę, w człowieku ciało i duszę. Ta moc rozróżnienia wiedzie rozum do nieprzebranej liczby pojęć i rozjaśnia umiejętność, ale robi go prawdziwym rzeźnikiem, który ostrym swym tasakiem ćwiertować chce żywą prawdę, jak trupa. Niepodobieństwem jest ani porównywać, ani rozróżniać rzeczy bez troskliwego zbierania ich znamion. Znamiona niesą rzeczami samemi, ale oderwanemi ich własnościami. Oderwanie, albo raczj odrywanie, abstractio, die Abstraktion, jest trzecim charakterem rozumu polującego za pojęciami. Ileż to pojęć otrzymujemy za pomocą oderwania! Dość tu spomnieć: ciężkość, nieprzenikliwość, twardość, sprężystość, czarność, bialość, róż, barwa itp. Porównanie, rozróżnianie i odrywanie wyczerpają czynność rozumową, i są sa-

mymże rozumem, odprawiającym przeznaczoną sobie od Boga powinność. (Porówn. Chowanny Tom I. str. 282.) Pod te trzy główne rozumu charaktery dają się wszystkie inne jego własności podciągnąć. I tak np. jego moc rozbierania, rozdzielania, prucia, jest albo różnieniem, albo odrywaniem. Nawet dowcip i jego gra spojęciami opiera się na tych trzech rozumowych czynnościach. Można by w porównaniu widzieć działającą wyobraźnię, w rozróżnianiu pamięć, a w odrywaniu czysty rozum. W każdym razie odrywanie jest najkardynalniejszą rozumu cechą. — Poznaliśmy tu bliżej, jak rozum wyrabia w nas pojęcia. Wszelakoż nie jesteśmy jeszcze u końca naszego przedmiotu.

Czytelnik myślący tak teraz zagadnąć nas może: „Ale w każdym pojęciu znajduje się wewnętrzna bezwarunkowa jedność. Choć pojęcie jest zbiorem nieskończonej liczby wrażeń, wyobrażeń i przypomnień, przecież nie jest to rossypująca się wielość, do kupy grochu podobna; ale wielość przeniknięta jednością, gubiąca się w jedności, stająca się idea. Rozum, będąc empirycznym zmysłem w swym kwiecie, wielością w naszej jaźni i władzą roskładni, mogącą pruć, krajać i rozdzielać, lecz nieumiejącą składać, niezdolny jest być twórcą jedności, objawiającej się w pojęciu. Jakimże więc sposobem, zmysł w kwiecie, wielość i roskładnia, które zowią się rozumem, zdołają w pojęcia tchnąć jednością, niebędącą ich dziedzictwem? Jak mogą zlać miliony najróżnorodniejszych wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w jedno monadyczne pojęcie? Wątpliwość nasza jeszcze tu nieskończona. Zmysł, wyobraźnia i pamięć są, nie jedynie naszą, ale także zwierząt własnością. Te otrzymują, równie jak my, wrażenia; dowodzą, iż na wyobrażeniach i przypomnieniach im niezbywa. Wszystko to dobrze. Rozum, to ostateczne ognisko zmysłów, ta władza li empiryczna, jest zwierząt działem, lubo tu zowie się instynktem. Mają przeto zwierzęta pojęcia? Wedle twój nauki miechy je powinny. My zaś utrzymujemy, iż zwierzęta pojęć nieposiadają. Dostateczne są dla nich li wrażenia, wyobrażenia

i przypomnienia. Gdyby posiadały pojęcia, mogłyby mówić, albowiem słowa są niczem więcej, tylko dźwięczącymi pojęciami, a na organach dźwięku zwierzętom nieschodzi. Wreszcie drzymiące w jaźni naszej pojęcia in potentia są apryorycznością, którą w nas aposteryoryczność rozbudza. Jak rozum, urodzony Empiryk, zdoła pojęcie, tę apryoryczność rozbudzoną, uchwycić? — Cóż s tego wszystkiego wynika? Oto, że zmysł ze swemi wrażeniami, wyobraźnia ze swemi wyobrażeniami, pamięć ze swemi przypomnieniami i sam rozum, ten car w Empireum jaźni, niesą dostatecznymi pracownikami przy wydobywaniu pojęć. Tu czynną być musi jakaś potęga umysłu, którą odróżniamy się od zwierząt i która jest jedności pojęć rodzicą!“

Masz słuszność zupełną, czytelniku! W krainach samój bierności, do których zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum należą, jedność jest niepodobieństwem. Tu panuje li mnogość; tu jedność umiera, jak orlica przeniesiona z eterowego oceanu w ocean wody. Jedność jest wszędzie tchnieniem twórczej i czynnej umysłowości. Zaczem jedność nieskończonej liczby wrażeń, wyobrażeń i przypomnień, cechująca pojęcie, musi być umysłowości dziełem. I tak się téż ma istotnie. Myślenie jest całą umysłowością w ruchu; jest eterowym ducha żywiołem, falującym swemi bałwanami bezwzględnej jedni. Myślenie w ogóle jest pojmowaniem, sądzeniem i wydobywaniem wyników; a umysłowość w ogóle jest umem, rozsądkiem i umysłem (§. 29. 1. i 3.). Na pojmowanie przypada więc um, a to równie, jak na sądzenie rozsądek, a na wynikowanie umysł. Bez umu przyjść do pojęcia jest też niepodobna. Um jest pierwszą umysłowości potęgą i pierwszym jedności źródłem, tchnie przeto w pierwsze myślenie, t. j. w pojmowanie swą naturą i nadaje pojęciu wewnętrzną bezwarunkową jedność, oraz umysłowy charakter. Rozum zdoła jedynie dany sobie do zmysłu wyobraźni i pamięci materyał porównywać, rozróżniać i odrywać. Praca ta przysposabia wprawdzie pojęcia; niejest jednakże już ich rodzeniem, t. j. uorgani-



zowaniem w jedność. Um tedy przychodzi rozumowi pracującemu na pomoc, i technie w to, co rozum porównał, rozróżnił, lub oderwał, swą jedności duszą, czyli zamienia w pojęcie. On uchwycy rozbudzone w nas pojęcie in potentia, przywodzi je do zupełnego jawu i stawia na nogi, jako pojęcie in actu! — Rozum jest przeto, — wraz s pamięcią, wyobraźnią i zmysłem, — ojczystym, a um macierzyńskim pojęć pierwiastkiem, pierwszy płodzi, drugi zaś rodzi pojęcia. Wszelkie pojęcie jest dzieckiem rozumu i umu. Rozumowi winno wielość, a umowi jedność swjej istoty. Przekonać się też może o tém, że um przy tworzeniu pojęć jest czynny, na każdym pojęciu. W każdym pojęciu leży bowiem pewien ideał, niedający się wyczerpnąć żadną odpowiednią sobie realnością. Masz np. pojęcie zwierza. Przyłóż do tego pojęcia wszystkie zwierzęta, które znasz, a wyczerpaném nie zostało, bo mieści pod sobą i te zwierzęta, które Ci są nieznane. Choć wszystkie zwierzęta znasz i je s pojęciem twém zwierza zmierzyles, pojęcie to zostaje przecież niewypełnione. Należą do niego zwierzęta na słońcu, Saturnie, Jowiszu, Syryuszu i Kanopie, na każdym cieie niebieskiém. Jak ideał malarza lub poety, tak najnędzniejsze nawet pojęcie niedaje się na żadnej realności całkowicie przedstawić. Oto nieskończoność w pojęciach żyjąca i robiąca każde z nich wszystkości przyrodzenia obrazem; wielka myśl przechodząca granice rozumu i dla tego mająca um swym rodzicem! — Atoli pomimo tego wszystkiego pojęcie niejest ideałem. Pojęcie ma odpowiednią sobie w naturze realność, a um realności téj niezna i w ideałach swych nierozlewa. Dla tego pojęcie niejest czczém umidłem, jak ideał, i nie tylko um, ale także rozum, a z nim pamięć, wyobraźnią i zmysł ma swemi źródłami. Ideał jest chimerycznym upiorem, a pojęcie rzeczą w jaźni naszej w myśl swą obróconą. — Mnogość wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w istocie pojęcia zawarta, stanowi jego ciało, a jedność w niem żyjąca, jego duszę. Tym sposobem staje się pojęcie całością w sobie, małym światem udzielnym, obrazem jaźni i Boga, t. j. tém, czém jest przedmiot, jako słowo Boże. Um, nadawszy

pojęciu jedność, zrobiwszy je myślą i przeniosłszy w krainy umysłowości, spokrewnił przedmiot pierwiastkowy tak dalece z myśleniem, że to ugląda w nim samo siebie i tuli je bez obawy do swój piersi. Tak tedy pojęcie jest myślą, ale także a posteriori ugruntowaną; jest myślą, ale taką, która zarazem jest rzeczą, i ma odpowiednią sobie realność. Jest to myśl empiryczna, najpierwsza i najgłówniejsza.

2) Czém przeto jest pojęcie? Po niniejszym rodowodzie pojęć snadna odpowiedź na to pytanie; albowiem naturalnym jest z rzeczy naszej wypadkiem. Pojęcie jest zewnętrznym przedmiotem, który rozbudziwszy w jaźni pojęcie in potentia, zamieniwszy je w pojęcie in actu i zostawiwszy w niém swą najprawdziwszą sobistość, założył w jaźni osadę, w niej się z idealizował, w myśl zamienił i do przeświadczenia swego przyszedł, nieutraciwszy bynajmniej realności swój empirycznej; jest zewnętrznym przedmiotem, który za pośrednictwem ludzkiej jaźni zewnętrznej, stanowiącej z nim bezwzględną jednią, i związanej z nim zmysłem, wyobraźnią, pamięcią, oraz rozumem, odsonił swą istotę, poznał swą myśl i wyrzekł swe boże słowo; jest zewnętrznym przedmiotem, naprzód potrawę jaźni naszej stanowiącym później s treścią jój zrosłym, a wreszcie od niej w postaci ideału odrodzonym; krótko mówiąc, jest słowem bożem w naturze istniejącem, zamienionem w słowo człowiecze. Pojęcie jest mnogością nieprzebraną wrażeń, wyobrażeń i przypomnień na realności opartych, w bezwarunkową jedność związaną; zaczęm wszystkością i jednością w filozoficznym zlewie, a przeto organiczną całością w sobie na łonie powszechnej całości, którą jest myślenie, czyli całością myślenia, udzielnym małym loicznym światem. Jako całośćka, obrazem człowieczej i bożej trójcy będąca, jest prawdą, wiedzą i poznaniem, które wymawiają się przez usta nasze. Pojęcie jest rzeczą samą w przeświadczenia swego bożostanie, t. j. rzeczą w swój boskości i wieczności. W niém staje się rzecz, w jaźń ludzką przeistoczona, nieśmiertelną. Jakoż wszystkie rzeczy mają swój początek i koniec, są znikome; ale pojęcia ich trwają bez zmiany. Każdy koń

lub pies np. żyje lat kilka; ale pojęcie konia i psa utrzymuje się w duchu ludzkości ciągle i jest zawsze tożsamo!

S tego oznaczenia rzeczy naszej wynikają następne, nader ważne pod względem saczenia pojęć, uwagi. Rzecz zewnętrzna, i pojęcie in potentia w nas drzymiące są kardynalnym pojęć calcem. Pojęcie jest fałszywe, skoro niema żadnej odpowiedniej sobie realności w naturze. Wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, jako najpierwsze i najwierniejsze zdięcia przedmiotów z natury, są filarami na których pojęcia spoczywają. Im zdrowsze zmysły, dzielniejsza wyobraźnia i potężniejsza pamięć nasza, tém prawdziwsze mamy pojęcia. Im lepsze nasze usposobienie, t. j. im więcej w nas pojęć wrodzonych; tém lepsze i doskonalsze są nasze pojęcia wydobyte i nabyte. Niema pojęcia bez umu; ale także niema go bez rozumu. Pojęcie bez umu nie jest pojęciem, ale wyobrażeniem; pojęcie bezrozumne nie jest pojęciem, ale umidłem. Grzeszy ten loicznie, kto umidło, tego bękartu umu, niepolegającego na żadnej realności, bierze za pojęcie. Polacy popełniają grzech ten zbyt często. Im wprawniejszy rozum, tém prawdziwsze, a im bujniejszy um, tém fałszywsze są nasze pojęcia. Um potrzebny jest do rodzenia pojęć, lecz nie w takiej ilości, jak do rodzenia ideałów. Chcesz mieć prawdziwe pojęcia; staraj się nasamprzód o bogate doświadczenie, czyli o należyte wyobrażenia. Im uboższy jesteś w wyobrażenia, tém ciemniejsze są tve pojęcia. Jeżeli masz pojęcie fałszywe, poprawisz je li przez sprostowanie twych wyobrażeń na rzeczach samych, czyli na naturze. Także pojęcia, jak wszelka prawda, wiedza i poznanie, jak wszelka rzeczywistość, zapuszczają swe korzenie w pełnej treści i rdzenia Empiryj, a jako myślenie twierdzące, są samą Empirją. W krainie pojęć istotnych, czyli właściwych, hołdować trzeba filozofii Lokego i Bakona!

3) Rozum jest arcymistrzem i głównym architektem w wielkiem ostrogockim zmysłowości państwie. Wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia są do gmachów, które budują ceglami; zmysł, wyobraźnia i pamięć

jego czeladnikami; a um najętym pomocnikiem. Przyzwyczajony do nieograniczonego panowania w swym kraju i do obrabiania podanych sobie materyałów, porywa za przedmioty, które Bóg nie pod jego kielnią przeznaczył, t. j. za umysłowe idee, i postępuje tak z nimi, jak gdyby zwyczajnemi były ceglami; jak gdyby były wyobrażeniami, opierającemi się na wrażeniach, i mającemi w jaźni odpowiednie sobie pojęć in potentia orszaki. Rozum jest biernością, powinien więc szukać materyałów dla swój budowniczej sztuki li w naturze, t. j. nie w jaźni, lecz za jaźnią. Umysł przeciwnie jest czynnością, a jeszcze bliżej twórczością, i wywołuje s siebie idee. On jest najpierwszą ideą, widzi sam siebie za sobą, robi się własnym swym przedmiotem, i co tylko sadowi lub wymawia, jest ideą. Takimi ideami są np. umysł, duch, dusza, przyczynowość, myśl i t. p. Wszystkie idee są, biorąc rzecz ściśle, jedną i tąsamą ideą, bo są powtarzającym się wszędzie umysłem. Ten jest bezwarunkową jednością; jego utwory są jego objawem, zaczęm także jednością bezwarunkową. Pojęć znajduje się mnogość niesłychana, lecz jedną tylko właściwie mamy ideę, t. j. umysłowość. Oto różnica pojęcia od idėj. Rozum wszelakoż, wieczny wróg umysłu, nieuznający jego niepodległego t. j. niezawisłego od siebie bytu, mieszający pojęcia wrodzone, które rozbudzają się w nas przez zewnętrzne rzeczy, s czystymi ideami, niewie nie o tém; a dowiedziawszy się nawet, uważa to za spekulacyjne mrzonki. On prawi: „Są zewnętrzne i wewnętrzne wrażenia, wiodące nas zarówno do wyobrażeń, a témsamem i do pojęć. Zewnętrzne wrażenia otrzymuję od zmysłowego świata, a wewnętrzne od własnej méj istoty. Jest to *sensatio externa et interna*. Jedne i drugie są mym materyałem, s którego buduję pojęcia. Wreszcie odróżniam, stósownie do dwojakich wrażeń, pojęcia zewnętrzne od wewnętrznych. Zewnętrzne nazywam *conceptus*, jak np. roślina, kamień, krowa, a wewnętrzne *notiones*, które wam podobało się ochrzcić ideami, jak np. ochota, żądza, smutek, radość, woła, myślenie, umysł. Wszystko więc należy pod berło i panowanie moje!“

Tym sposobem wdziera się rozum w zaczarowaną na wieki dla siebie krainę idealności, rozpędza w nią bengalskie obłoki świecącego uroku, chwytą je jako proste wrażenia, przenosi na swą ziemię i pomnaża niemi swe królestwo. On niezdola żadnej idei pojąć, bo idea niedaje się pędzić do obory, zwanój wyobraźnią, jak lada krowa; ale wymaga, aby ją urodził umysł twórczy. Rozum przecież nie-stara się o to bynajmniej. On bierze utworzoną przez kogo innego ideę, jak wszelkie inne dane sobie wyobrażenie, przerabia ją po swojemu w pojęcie, i na tém basta! Myśl tu rozum Bakona, Lokego, Kanta! Rozum obrabia nieraz kraj umysłowości i rosstrzyga o ideach, których nigdy zrozumieć niepotrafi. Tu rodzi się ów odmet, trapiący umiejętność; tu odslania się przyczyna, czemu tak rzadko rozumieją się ludzie na wzajem; tu kolebka milionogłowej i miliojęzykowej hydry loicznych błędów; tu wreszcie pokazuje się, z jakich powodów umysł u tak wielkiej liczby braci naszych zasypia zwolna i tak twardo, iż nigdy więcej obudzić się nie może! Gmin myśli o rzeczach umysłowych nie umysłem, lecz rozumem. Zwolennik téj lub owéj spekulacji myśli tu, jak gmin; bierze idee mistrza swego za pojęcia; ugląda odpowiednią im, jako pojęciom, niby-realność, i żyje w najoczywistszym błędzie. Ale tak było, jest i będzie na świecie. Dla tego ważność loiki wielką jest bez granic. Rozum podbija tedy kraje idealności, porywa idee, jako wojenne swe branki, i przerabia je w pojęcia, aby mogły zostawać w jego służbie. To daje pozór, że w jego państwie, nie sama realność, ale także idealność oddycha. Jest to przecież shańbiona na niepokalaności swój idealność, czyli Pseudoidealność, choroba filozofującego i przestępującego swe szranki Realizmu. Jak niegdyś dzikie i nomadyczne ludy zburzyły ucywilizowane państwo rzymskie; tak rozum burzy państwo idealności, a z gruzów jego muruje swe pałace lub kioski. Wszelakoż ten zwycięzca uczy się nieraz u zwyciężonych i czyni ich w końcu, nietylko swym ochmistrem, ale także panem!

Niekoniec tu rozumowych uroszczeń. Mocarz ten empiryczny zdobywa wstępny bojem inne jeszcze obce

krainy. On widzi w ideałach i umiędach, jak np. w Messyanizmie, w posłannictwie tém lub owém człowieka wymarzoném, w cudach, w sympatycznych środkach le-karskich, w Sfinxie, Fenixie, Utopii, Syrenie, Sylfach, Koboldach, Gnomach, Amoretach, Nimfach, Satyrach i t. d. wyobrażenia, podobne do wyobrażeń zwyczajnych, np. do konia, wołu, wróbla, i tworzy z nich pojęcia. Pojęciom tym ma odpowiadać pewna realność. Nie sami poganie wierzyli w Jowisza i Junonę, Ozyrysa i Izydę, w Molo-cha i inne dzieci umu. Ileż Molochów gra i dziś rolę! Zjrzyj w wiary śpichlerze, zwłaszcza u gminu, a prze-konasz się o tém! Czytaj poetów a zobaczysz, ile mrzo-nek występuje tu w postaci pojęć i przywłaszcza sobie prawo do realności! — Rozum wkracza w powiat ros-sądku, bierze sądy t. j. nie zdania, lecz rozsądkowe pojęcia, jak np. Dobre, Złe, Piękne, Szkaradne, Cno-tliwe, Niecne itp., za wyobrażenia zwyczajne i kuje z nich swe pojęcia. Już niejeden człowiek widział np. w swój kochance same cnoty, wziął sąd własny za realność, i za-łowował tego bardzo, jako zawiedziony małżonek! Podobne błędy popełniają krytyk, recenzent i estetyk. — Rozum podbija kraj uwagi, i ugląda pojęcia swe w spostrze-żeniach, jak np. że słońce wschodzi i zachodzi, że tę-cza obu swemi końcami wodę z ziemi pije, że kometa ogólne nieszczęście, a puszczyk śmierć czyją przepowiada. U ludu rzeczy tego rodzaju są uważane za istotną real-ność. — Rozum przedziera się w kraj rozwagi, bierze zdjęcia, np. linią, powierzchnią, punkt, trójkąt, koło matematyczne i inne figury, za pojęcia i przyznaje im realność. — Rozum wstępuje wreszcie w kraje święte myśłu, porywa objęcie filozoficzne, np. Boga, jako zwyczajne wyobrażenie i robi z Niego najdziwniejsze pojęcia, np. Sta-ruszka s siwą długą brodą. Tożsamo, mniej więcej, robi on z ludzką jaźnią, z wolnością, nieśmiertelnością i innemi myśłowemi objęciami. Wszystko, co tylko daje się po-myśleć lub zamienia rozum w pojęcie, które opiera się na pewném wyobrażeniu i przez to otrzymuje pozór, iż ma na dnie swém odpowiednią sobie realność. Tak poży-

teczny jest rozum, skoro trzyma się w swym zakresie. t. j. na łonie natury i Empiry; tak szkodliwy jest rozum wychodzący za swe szranki i obrabiając to, co do niego nienależy. Jeżeli on sam się niezabłąkał, to um jego pomocnik, chwytając zadane sobie wyobrażenie i nadając mu swego ideału jedność, wiedzie na bezdroża. Rozum, działający za granicami swego panowania istotnego, mimowolnym jest sprawcą tysiąca zabobonów i przesądów. Ale roszszerza przez to swe carstwo, i przychodzi wreszcie tak daleko, że ile słów we wszystkich językach, tyle pojęć berłu jego posłusznych. Wszakże w niejednej loice rozumowej czytamy następne słowa: Pojęcie jest duszą wyrazu danego, a to równie, jak loika duszą grammatyki. Pojęcie jest duchowym wykładnikiem nazwy rzeczy. Rozumiesz li te słowa, których znaczenie, czyli pojęcie jest ci świadome. — Wielkie, wielkie bez granic jest tedy państwo rozumowe, większe zgoła od samej nieskończonej natury, gdyż do niego należeć mają nietylko pojęcia właściwe, ale także duchowe ideały, sądy i idee, tudzież jaźniowe spostrzeżenia, zdjęcia i objęcia. I rozum ma słuszność, że rozprzestrzenia zakres swój władzy bez końca, bo i cóż temu winien, że jest li rozumem? — Czem więc jest pojęcie, na niniejszém rzeczy naszój stanowisku? Wewnętrzna myśl każdego słowa, które wymawiamy. Jest to najrozleglejsze pojęcie znaczenie. Nieco wyżej poznaliśmy znaczenie jego ściśle. — Dwa przeto rodzaje pojęć odróżnić pilnie potrzeba: pojęcia właściwe, *conceptus proprii*, *eigentliche Begriffe* i pojęcia niewłaściwe, *conceptus inproprii*, *uneigentliche Begriffe*.

Rozum jest główną i niemal jedyną duchową władzą ludu, s którą zazwyczaj jejdnoczy się bujny um stepowy. Na rozumie i umie polega tak zwany macierzyński dowcip prosty, lub jeniusz gminny. Dowcip ten niezdoła się przepracować aż do loicznej dialektyki i dla tego grzeszy co chwila w saczy swych pojęć. On bierze wszystko, co mu panowania chciwe szarlatanstwo

podaje, za szczere złoto, t. j. bierze ofiarowane sobie pojęcia niewłaściwe za pojęcia właściwe. Ponieważ ostatnie opierają się zawsze na pewnej rzeczywistości w naturze; więc lud, otrzymując pojęcia niewłaściwe; np. upiora, zmory, chabiny, szatana, nieboszczyka, myśli je jak właściwe, t. j. odnosi do pewnych wyobrażeń i wrażeń, a wreszcie do rzeczywistości. Stąd tyle najdziwaczniejszych guseł u prostego ludu. Stemplowanie niepojęć na pojęcia jest przyczyną ciemnoty i wielu obrzydliwości na naszej ziemi. — Jeżeli tedy przekonać się pragniesz, czyli masz pojęcia istotne, lub też może brednie w twój głowie, wiedz nasamprzód, że nie każde słowo mowy ludzkiej jest pojęciem właściwym, że niesłychane mnóstwo znajduje się pojęć niewłaściwych czyli niepojęć, i że pojęcie istotne ma za sobą pewną, zmysłom twym przystępną rzeczywistość; wiedz o tém, a później, szukaj dla danego ci pojęcia rzeczywistości w naturze! Skoro téj rzeczywistości, jak np. dla zmory, dla upiora, itp. znaleźć niepodobna; dano Ci pojęcie, które jest niepojęciem. Niepojęcie znaczy tu jak wszędzie półprawdę, t. j. jednostronną, lub skrzywioną prawdę. I tak np. zmora, jako pojęcie krwi na płuca bijącej i utrudniającej nam oddech, czyli jako nazwisko téj lub podobnej choroby, jest istotnym pojęciem. — Zapyta się tu czytelnik, czyli odrzucamy, jako brednie, wszystkie pojęcia niewłaściwe? Uchowaj Boże! Kochaj ideały, jako rokoszne pieścidla ludzkiego umu; uważaj umidla za mrzonki i urojenia; widz w piękności, brzydocie, złem i dobrem rozsądkowe sądy; duszę, ducha, świat cały niewidzialny myśl jako ideę; objawy życia bierz za spostrzeżenia; w liniach, kątach, figurach geometrycznych i liczbach arytmetycznych oglądaj formalne zdjęcia; a w Bogu, jaźni, istocie rzeczy, uwielbiaj filozoficzne objęcie; — lecz nie rób tych rzeczy rozumowem i pojęciami! Niewłaściwe pojęcia zasługują na różgę krytyczną, skoro je mięszasz s pojęciami właściwemi; z innéj zaś strony wyższe są nieraz od pojęć właściwych; odpowiednie im przedmioty wychodzą już za granice empirycznego rozumu. Słowem, uważaj wszystko za to, czém jest rzeczywiście, a błędzić niebędziesz!

Tu rozjaśnia się znaczenie dialektyki w ogóle i Saczy pojęć, która nas właśnie zatrudnia.

4) Jeżeli rościsz prawo do porządnego myślenia, powinienes nasamprzód oczyścić twe pojęcia, t. j. oddzielić prawdziwe od fałszywych, bo pojmowanie jest najpierwszém i najgłówniejszém myśleniem. Przed świętą robotą porządnego myślenia ma odbyć jaźń twa loiczne bierzmowanie i utwierdzić swe pojęcia, ma udać się do czystego źródła Muz i wziąć kąpiel przygotowaną od samego Apollina. Gdzie jest to źródło? W kraju filozofii. Jak znajdziesz tę kąpiel? Wdawszy się w loiczne Rozbierze prawdy, wiedzy i poznania. Jak można zostać umiejętności mistrzem i kapłanem, jak ujrzeć mądrości Boginią bez zasłony s chmur grubych i ciemnych, skoro wzrok myśli naszej niejest ostry jak brzytwa i trójsieczny jak strzała? Czy podobna myśleć porządnie, zrobiwszy swą głowę fałszywych pojęć komorą? Kto chce widzieć, niech zedrze bielmo ze swój źrenicy! Oczyszczenie swych pojęć, rzeczą jest tedy niesłychanie ważną; tém ważniejszą, że właśnie ludzie, co najfałszywsze mają pojęcia, sądzą, iż pojęcia ich są czyste i pragną innych nauczać! Wielka to prawda w krainach ducha, że Ślepi rosprawiają najchętniej o kolorach. Pragnąc oczyścić twe pojęcia, niedość Ci na tém, że już różniłeś właściwe od niewłaściwych. Stokroć większa oczekuje Cię praca, którą tu wskazujemy.

Przekonaliśmy się z Analytyki naszej, że Empirya, Spekulacya i Filozofia są trzema głównymi barwami wszelkiej prawdy i wiedzy, oraz, że każde pełne i rzeczywiste poznanie ma w sobie trzy rosczłonia: cielesność, niecielesność i zasadniczość. Gdzie tylko się ruszysz, widzisz przed sobą przedmiot, podmiot i miot, wszystkość, jedność i całość, realność, idealność i rzeczywistość, czyli Empirya, Spekulacya i Filozofia, widzisz więc zawsze trzy różnorodne pojęcia, które złożyć należy w umiejętny całokształt, skoro poznanie prawdziwe jest twym celem. Potrzeba zastanowić się bliżej nad temi trzema pojęciami, bo na nich czyści się nasze pojmowanie rzeczy. Pojęcie empiryczne jest pierwszém s tych trzech pojęć. To opiera się zawsze na

pewnej realności i jest pojęciem właściwem, które już dobrze znamy. Tu należą wszystkie pierwsze pojęcia, s którymi Analytyka nasza występuje, np. byt, ilość, wszystkość, nieskończoność, ogólność, jednoprzydrużość, materya. Takie pojęcia, choćbyś im nadał najfilozoficzniejsze znaczenie, choć nie są nazwą ani bociana ani sroki, ani innój dotykalmnej rzeczy, korzenia się w realności i są empiryczne. Pracując więc na polach doświadczenia, lub wystawiając pierwsze filozoficznego przedmiotu twego roszczonia, chwytaj za pojęcia właściwe, a niewłaściwe odpychaj od siebie, bo te są tu kolebką błędu! — Ale prawdy jeszcze niepoznałeś. Ujrzałeś dopiero stronę jej zewnętrzną. Z Empiryka masz tedy zostać Metafizykiem i spojrzeć w rzeczy twój wewnętrzość. Teraz idzie ci o myśl czystą, a twemi pojęciami są idee, jak np. nicestwo, jakość, jedność, wieczność, szczególność, jednopodrużość, duch. Pojęcie metafizyczne jest zatem drugim z namienionych powyżej trzech pojęć. Na niniejszej ostoi umiejętnój odpychasz od siebie pojęcia właściwe, bo te wiodą do błędu; odpychasz wszystkie pojęcia niewłaściwe, wyjąwszy te, które umysł urodził, czyli myśli czyste, idee, bo tego wymaga twe stanowisko. Tu podobny jesteś do Hegla, który pogardza tém, co pachnie wyobrażeniem, wrażeniem i zmysłowością, co jest przenośnią lub porównaniem, zacząć umu, albo rossądku dziełem. Czyściec, w którym pojęcia twe pławisz, jest tu zupełnie innój natury, niż w powyższej pierwszej dzielnicy twego poznawania. — Wszelakoż ani jako Empiryk, ani jako Metafizyk, nie zdobywasz prawdy całkowitej, pełnej i żywej. Musisz przeto stać się filozofem, i jednoczyć wszędzie, co jako Empiryk i Metafizyk na dwu przeciwnych umiejętności szalach posadziłeś. Teraz chodzi ci o prawdę równie zewnętrzną jak wewnętrzną, czyli o prawdę zasadniczą, a pojęciami twemi są myślowe objęcia, jak np. żywoi bożostan, stósunek i stan, całość, wszechobecność, pojedynczość, jednowdrużość, jaźń. Obięcie, czyli pojęcie filozoficzne, jest przeto trzecim z owych trzech pojęć. Na tém stanowisku oddalasz od siebie tak rozumowe pojęcia właściwe, jak umysłowe idee, bo te wiodłyby Cię na-

powrot w jednostronność; oddalasz od siebie wszystkie pojęcia niewłaściwe, wyjąwszy objęcia, które jedynie filozoficznemi są pojęciami. Ponieważ filozofia odznacza się wszechstronnością i odsłania rzeczy istotę, więc objęcia, jako filozoficzne pojęcia, są najrzeczywistszemi i najdoskońszemi, czyli jedynie prawdziwemi pojęciami. Jeżeli ci zatem chodzi o pojęcia prawdziwe, udaj się w kraje loicznej Analytyki, zagłęb się w rozbierzy prawdy, wiedzy i poznania, i zastósuj mądrość, którą tu zdobędziesz, do każdego twego pojęcia! Sprawdzian poznania (§. 32.) jest także sprawdzianem pojęć, bo każde pojęcie filozoficzne jest w gruncie swym słowem bożem, wymawiającem się przez człowieka, czyli prawdą, wiedzą i poznaniem; sprawdzian poznania jest owem źródłem Muz i ową kąpielą Apolinową, o których wyżej spomnieliśmy i w których masz czyścić twe pojęcia; jest świętym pojęć twych bierzmowaniem. Co rzekliśmy właśnie, nie dotyczy się umiejętności samój, ale także życia i czynu, tego wszystkiego, co ściąga się do prawdziwości pojęć. Każde pojęcie prawdziwe, do jakiegokolwiek rzędu naukowego należy; jest w istocie swój realne, idealne i rzeczywiste, a jeżeli mu braknie którego s tych trzech przymiotów, przestaje być prawdziwem. Trup np. opiera się na realności, niejest przecież pojęciem prawdziwem, bo niema w nim, ani duszy, ani jaźni, zacząć ani idealności, ani rzeczywistości. Jest to sama realność, przeto czece oderwanie. Jeżeli chcesz pojąć istotę trupa, musisz go myśleć inaczej niż zwyczajnie, t. j. musisz w nim widzieć życie, — ciało i duszę w jedni, lecz na niższym stopniu swego objawu, niż to było przed śmiercią człowieka. Podobnież dusza, oderwana od ciała; myśl czysta; jaźń pozbawiona ciała i duszy, są nieprawdziwemi pojęciami. Wszelkie pojęcie jest fałszywe, skoro mu którekolwiek s trzech źródeł poznania niedaje swój sankcyi; skoro zmysł, umysł i myśl, ten tryumwirat w państwie prawdziwości, niepodpisał jego metryki!

Którekolwiek z władz twój jaźni wyprowadzasz na widownię i każesz jój tworzyć pojęcia, trzymaj ją ściśle

w przeznaczonych jój granicach; inaczej zblądzisz. Wszakże rozum sam błądzi, przeskakując swe szranki, jak to już okazaliśmy. Dowcip np. jest igrającą rozmysłu bystrością, a bystrość rozmysłu jest ostrym rozumem. Jeżeli tedy chcesz być dowcipnym prawdziwie, niech będą żarty twe rozumne, t. j. niech polegają na pojęciach właściwych. Igraj z rzeczami, z realnościami. Jeżeli żartować będziesz z wielkich idei, okażesz się ograniczoną i pustą głową; jeżeli szydzisz z objęć, t. j. s pojęć myślowych np. z Boga, téj lub owój jaźni, to oburzysz ludzi, bo depcesz bluźnierczym złośliwym, lub swywołnym językiem albo świętość, albo osobistość. Tylko nierozum może być szyderstwa twego celem. — Jako poeta znajdujesz się w krainie umu i pojęciami twemi są ideały. Jeżeli tego niepoznałeś; jeżeli ideały twe są zbyt rozumnymi, zbyt umysłowemi, lub zbyt myślowemi, przechodzisz s krain rokosznego złudzenia w powiaty empiryczne, metafizyczne, lub filozoficzne, i s poezyi twój robi się rymowana proza. Porywając zgoła za prawdę, ubierać ją masz w barwy marzenia, a stanie się poetyczną; ty zaś wystąpisz, jako poeta filozof. Ale, skoro niepiszesz ani ody, ani innego poetycznego utworu, skoro występujesz jako profesor i masz rzeczywistość twym przedmiotem; wtedy, panie poeto, odepnij skrzydła cherubinowe umu, bo okażesz się śmieszonym roicielem! — Jako krytyk na polach literatury, stoisz pod chorągwią rossądku, a pojęciami twemi są sądy. Znaj przeto Estetykę na wylot, która podaje ci rossądkowe pojęcia, jakimi są np. traicźność, komicźność, śmieszność, idylicźność, cudowność itp. Jeżeli tu sądy zmieszasz s pojęciami rozumowemi, umowemi, umysłowemi itp., będziesz w błędzie i okażesz się nędźnym krytykiem. — Toż samo rozumi się o krytyku etycznym i historycznym, o sędzim trybunału itp. — Jako człowiek świata i życia masz uwagę potęgą, a pojęciami twemi spostrzeżenia. Niefraszka to, umieć robić spostrzeżenia istotne i potrafić je odróżnić od obcego ich wykładu, t. j. od explikacyi do nich przywiązanój. Myśl tu np. dyplomatę w konferencyi zagranicznych posłów! Jeżeli tu spostrzeżenia mieszasz z innego

rodzaju pojęciami zbłądzisz; oszukają cię, i naśmieją się s ciebie do rozpuku! — Jako matematyk masz rozważę gwiazdą twą polarną, a pojęciami twemi zdjęcia. Zmieszawszy zdjęcia te z innego rodzaju pojęciami, okażesz się słabym Matematykiem. Jeżeli znowu zdjęcia te zechcesz zastósować, nie do samej formy, ale także do istoty; jeżeli życie matematycznie obrachowywać zaczniesz, oszukujesz sam siebie i innych. — Tu pokazuje się znaczenie wyrazów niedawno od nas wyrzeczonych w swój rostoczy pełniejszej: Bierz wszystko za to, czém jest rzeczywiście, a błędzić niebędziesz!

Co jest pojęciem prawdziwém dla teologa! Zrozumienie należyte biblijnego czczewa. Jak je można zrozumieć należyte? Religia i filozofia mają równie Boga i prawdy istotne swym celem. Między teologią a religią jest taka sama różnica, jak między teologią a filozofią. Religia jest zawsze święta, a teologia jest nieraz szatańskięj mądrości dziełem. Znaj więc filozoficzne objęcia, a czczewa twe biblijne zrozumiesz! Sprawdzian poznania, na którym polegają prawdziwe pojęcia, jest twęj Hermeneutyki jaźnią i słońcem. Nieuczajesz słów tych? Dobrze, wtedy ci powiadamy śmiało, nierozumiesz pisma świętego i wykładając je wedle dowolnych raz ustawionych prawideł, wywołujesz przeciwników wiary, np. Woltera, Wolneja, Straussa, Feuerbacha! O gdyby teologowie chcieli być filozofami t.j. istotnemi religiantami, i kochali samodzielnosc, której wzór podał im zbawiciel, uwolniliby się od pojęć średniowiecznych i niebyliby powodem do smutnego objawu takich ludzi, co rosztali się w duszy s chrześcijaństwem i pragnę wyrzec się go publicznie! — Co jest pojęciem prawdziwém dla tak zwanych ludzi serca, ludzi uczucia? W sercu znajduje się to jedynie, co z głowy w nie przepłynęło. Uczucia są myślami, które ukochaliśmy. Zbrodniarz miał naprzód złe zasady, a później złe serce. Kobieta ma najsprzeczniesze s sobą uczucia, bo i jęj myśli są ustawiczną sprzecznością. Jesteś demagogiem i kochasz lud. Dawniej myśliłeś inaczej i lud był ci rzeczą obojętną. Byłeś libertynem i nienawidziłeś duchowieństwa; teraz zo-

stałeś gorliwym katolikiem, i bronisz hierarchii, a nawet wyklinającego twą ojczyznę Papieża! Cóż to wszystko znaczy? Oto w sercu pali się tylko taki ogień, jaki głowa w niém rospaliła. Cóż tedy jest prawdziwém pojęciem dla ludzi uczucia. Jeżeli są empirykami, pojęcie właściwe; jeśli metafizykami, idea; jeśli filozofami, objęcia, jeśli poetami ideał itd. — Również tutaj spostrzegamy, jak wielką przysługę robi nam loiczna Analytyka. Bez niej byłoby niepodobniństwem wyłożyć pojęć istotę; bez niej niezrozumiałby nas czytelnik i nienauczyłby się myśleć porządnie. Tu widzimy, jak odstaniają się zwolna loiczne prawa, wedle których myśl ludzka rozbierz prawdy, wiedzy i poznania przywiodła do końca; widzimy owę sztukę loicznego trawienia i pływania, czyli dialektyki i saczy naturę.

5) Pojęcie w ogóle, jako wyraz pojmovania, t. j. realności, twierdzenia w loicznym myśleniu całkowitem, jest myślenia materyałem, materyą. Jego duchowość nieznosi się tu wcale, bo mowa jest o materyi myślenia. Wreszcie, czyliż pojęcia właściwe nie są przeniesioną w jaźń realnością, zaczém w gruncie swym materyą? Już tą realnością i materyą były jako nierozbudzone pojęcia in potentia. Czyliż w bycie, téj materyi, nie znajduje się także byt niecielesny? Czyli siły natury, będące materyalnością, nie są już duchem? Czyli duch wszelki, jako przeczenie, nieopiera się na twierdzeniu, t. j. na materyi? Ta okoliczność, że pojęcie jest materyą myślenia, staje się naturalną przyczyną, iż jest i być musi ogólnością. Ogólność jest empirycznością, a więc charakterem empirycznego myślenia, którego namiestnikiem każde pojęcie. Wszystkie pojęcia bez wyjątku są tedy ogólnością, czyli są ogólne. Szczególność daje się wymówić li w zdaniach, a pojedynczość li w wynikach. Ani szczególności ani pojedynczości istotnej nazwać niemożna pojęciem. Mówiąc szczególność, lub pojedynczość już wyrażam się ogólnie, bo i cóż na świecie niejest szczególnością i pojedynczością? Odzywam się: tutaj, lub teraz, chcąc oznaczyć miejsce, w którym się znajduję, i czas, w którym coś robię, czyli pewną po-

jedynczość; — lecz te wyrazy prawią zupełnie rzeczy przeciwnie, niż myślę, t. j. wyprowadzają na scenę największą ogólność. Na wszystkich miejscach ziemi, na każdej gwiazdzie na niebie, jest bowiem, dla stojącego na nich człowieka, tutaj, a we wszystkich czasach płynąca chwila zowie się teraz! Tutaj jest wszechnicą świata, a teraz całą wiecznością w swym jawie! Każdy człowiek mówi tutaj, teraz, i oznacza inne miejsce, inny czas. Są to ogólności, ponieważ występują jako pojęcia. Wymyślono na oznaczenie pojęć szczególnych lub pojedynczych nazwiska własne, lecz i te są ogólnościami. Powiadam, moja żona Marya, mój syn Wojciech, mój pies Obal. Ileż jest żon, zwanych maryami; ile synów Wojciechów, lub psów Obalów? Mówię Paryż, Rzym, Jeruzalem. Są miasta i miasteczka po różnych krajach tak zwane. Największymi pojedynczościami są to lub owo, lecz i to niesłychane ogólności! To lub owo jest wtedy jedynie pojedynczością, skoro je w rękę trzymam, lub palcem nań wskazuję. Wszystkie pojęcia są przeto, jak rzekliśmy, ogólne, tj. leży w nich nieskończoność. A przecież każde pojedyncze pojęcie jest udzielnym świecikiem, jednostką w sobie! Tu pokazuje się, że wszelkie słowo boże pełne jest jak natura bez granic; że w każdej całości dysze niezmierna całość, a w każdym wyrazie słownik stutomowy; tu widzimy, jakim sposobem Bóg punkt środkowy wszechświata, cały ten świat wielki zdoła przytulić do swego łona; czemu malutka jaźń ludzka ogarnia tak łatwo nieskończoność, wieczność i wszechobecność: tu poznajemy znaczenie każdego pojęcia! Pojęcie jest słowem człowieczym, wymawiającem słowo boże, zaczem ogromny wszechświat, a nawet samego Boga! — Oto obraz pojęcia.

## §. 52.

Pojęcie w pełnym znaczenia swego tre-  
ścianie.

1) Każde pojęcie jest stnieniem, albowiem jest w gruncie swym pewnym wiekuistém słowem bożém, stanowiącém rzeczy istotę, oraz nasze pojęcie in potentia. Jest istnieniem, gdyż jest rzeczą prawdziwą, znajdującą się na łonie istnienia, w jaźń naszą przeniesioną i w jej pojęcie in potentia wcieloną. Jest istniostnieniem, bo jest rzeczą wracającą w słowo boże i wymawiającą się przez usta człowieka. W każdym pojęciu żyją przeto trzy prawdoświeci, t. j. Bóg, natura i człowiek a z nimi także trzy siostrzany, będące tych trzech prawdoświeci względną różnią, bezwzględną jednią i filozoficzną różnojednią. — Każde pojęcie jest bytem, bo jest realnością w nas ręką Boga wyrytą i wraz z rzeczą w nas przeniesioną, bo jest materyą myślenia; jest nicestwem, bo ta realność i materya, rozwiązują się w niém w swe przeświadczenia, t. j. w idealności, w ducha, w myśl samę. Każde pojęcie jest żywostanem już dla tego, że jest bytem i nicestwem w jednym zlewie. Jakoż widzieliśmy, że pojęcia in actu tworzą się ze wrażeń, wyobrażeń i przypomnień, czyli stają się i w nas żyją. Doskonalimy nasze pojęcia od kolebki aż do grobu, a niejedno pojęcie, jak np. Bóg, prawo, wolność, doskonalili się przez wieki i długie pokolenia ludzkie, Ze wzrostem naszego poznawania wzrastają, dojrzewają i upiękniają się pojęcia. I niejestże to rzeczywiste życie? Każde pojęcie jest wreszcie bożostanem, bo przedstawia w sobie, nie zmienność tego lub owego przedmiotu, ale jego niezmienność. Rzeczy mają początek i koniec, lecz pojęcia ich są wieczne. Wszystkie cztery prawdo-błamy objawiają się zatem w każdym pojęciu. Każde pojęcie jest, jako rzecz sama, cielesnością, jako myśl niecielesnością, a jako słowo boże w nas śpiące, rzeczą

w nas rozbudzone i przez usta nasze zabrzmiewające, zasadniczością; jest przedświatem, nim rospali się swym słońca wschodem w jaźni człowieczej, światem, dopóki w jaźni tej żyje, a pozaświatem na polach historii umiejętności i nauk; jest boskością, nieboskością i nieboskoboskością, jako słowo boże, rzecz naturalna i słowo człowiecze. A więc i wszystkie prawdniki dyszą w pojęciach. każde tedy pojęcie jest prawdą całkowitą, objawiającą się w swój całości i odsłaniającą swe przeświadczenie jako ludzkie słowo.

2) Pojęcie jest ilością, bo jest pewnym zbiorem wrażeń, wyobrażeń i przypomnień; jest jakością, bo będąc przeświadczeniem rzeczy, pokazuje nam, jaką rzecz jest w sobie; jest stosunkiem, bo w nióm układają się wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia w pewną żywą harmonią; jest stanem, bo harmonia ta ustala się wreszcie i zostaje w nas niezmienną. Wiedzobłamy żyją więc w pojęciu. Pojęcie jest rospiętością, napiętością i spiętością, bo mnogie wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia zlewają się w nióm w jedną myśl i stanowią udzielny całokształt; jest ze wnętrzością, wewnętrzością i jądrowością, jako rzecz empiryczna, jój myśl, i słowo boże w słowie człowieczém; jest jednoprzydrugością, jako zbiór społecznych znamion rzeczy, jednopodrugością, jako jstota rozwijająca i doskonaląca się s czasem, i jednowdrugością, jako rzecz, myśl, słowo boże i ludzkie w przenikającój się jedni; jest możebnością, rzeczywistością i koniecznością, bo znajduje się naprzód in potentia, później in actu, wreszcie in sempiterno. Podwiedzobłamy wszystkie znajdują więc w nióm swój przybytek. — Pojęcie jest wszystkością, nieskończonością i ogólnością, bo zawiera w sobie cały niezmierny świat tych realności, których nazwę stanowi; jest jednością, wiecznością i szczególnością, jako myśl i dusza przedmiotu; jest całością, wszechobecnością i pojedynczością jako wszechnica pewnej rzeczy w całym przyrodzeniu rozrzuconój i jedno ludzkie słowo przeświadczeniem swém mającój. Pojęcie jest, jako rzecz sama, ko-

niecznością, realnością, twierdzeniem, jako myśl téj rzeczy prawnością, idealnością, przeczeniem, a jako rzecz i myśl stająca się ludzkim słowem, będącém wiernym słowa bożego w nas i za nami obrazem, wolnością, rzeczywistością, kojarzeniem. Pojęcie jest, jako materia rzeczywista, przeistaczająca się w materią myślenia, rozłogą, treścią i przedmiotowością; jako duch tej materii, stający się myślą, przyczynowością, formą i podmiotowością; a jako słowo boże, przechodzące w słowo człowiecze, roświatem, istotą i miotowością. Pojęcie nakoniec sobistością, jako świecik udzielný, przysobistością, jako świecik sadowiacý się przy innych podobnych do siebie świecikach, i przeświadczeniem, jako rzecz stająca się ludzkim słowem i poznająca w niémsama siebie; jest osobistością, jako każdemu innemu pojęciu zupełnie równé, wsobistością, jako z innymi pojęciami w wewnętrzne społeczeństwo wchodzące, i świadomością, jako w społeczeństwie tém przybierające własność czystej myśli; jest mością, dlasobistością i własném uczuciem, skoro rozwinie się w niesłychanej pełni swego znaczenia i wystąpi jako rzeczywiste słowo boże. Wszystkie wiedzniki kojarzą się więc w istocie pojęcia. Każde pojęcie jest tedy wiedzą całkowitą w swéj jednostce pewnej, wymawiającą się przez usta człowiecze.

3) Pojęcie jest, jako dziecię empirycznego rozumu i metafizycznego umu, na zmyśle i umyśle zaczem także na myśle, przeto na wszystkich trzech źródłach poznania oparte, a ponieważ jest w swéj prawdziwości i pełni objęciem, więc wszystkie władze poznania są przy jego utworze czynne. Jako plód zmysłu, umysłu i myślu polega na trzech poznania pewnikach, ma bezpośrednią pewność całkowitą za sobą i jest filozoficzną przedmiot podmiotowością, cechującą każde poznanie prawdziwe. Stąd sprawdzian poznania staje się jego sprawdzianem, jako to już dawniej okazaliśmy. Pojęcie, jako poznanie w ogóle, ma swe poznaniobłamy, t. j. pełność, jasność, prawdziwość i pewność, oraz swe poznajniki jak np. znamiona; zasady loiczne i stany przekonania. Po-

jęcie jest zasadą sprzeczności, zgodności i dostatecznego powodu, bo jest różnią, jednią i różnojednią w swój istocie; tudzież występuje na umiejętnej widowni, albo jako cel wiary albo jako myślenie, albo jako poznawanie, poznanie, znanie i umienie. Każde pojęcie jest przeto całkowitem poznaniem w jednym ze swych nieskończonych atomów.

4) Każde pojęcie prawdziwe, które żyje, jak już wiemy w objęciu, jest prawdą i wiedzą całkowitą, oraz poznaniem w swój pełni. Trzy Rozbierze analityczne są więc rozbierzami każdego prawdziwego pojęcia. Stąd wynika, że Analityka loiczna, czyli pierwsza część Myślini naszój, jest najdoskonalszą nauką pojęć, bo wyłożoną w ogóle, a przecież przenikającą każde pojedyncze pojęcie, i że to, co zowie się w Analityce prawdziwością lub fałszem, jest także w niniejszym rozdziale Myślini prawdziwości, lub fałszu znamieniem. I tak jest w rzeczy samój! Analityka, wyprowadzając na scenę swe prawdo-świeci i siostrzany, swe prawdo-wiedzo i poznaniobłamy, swe prawdziwniki, wiedzniki i poznajniki, swe umiejętniki i tyle innych rzeczy, czyliż nieporządkuje głowy naszój i niejest pełną, całokształtną, rostrojną, zestrojną i ustrojną nauką pojęć? Daliśmy więc czytelnikowi bogatą naukę pojęć, nim o pojęciu w szczególności mówić zaczęliśmy. To są korzyści z nowój loiki, utwierdzającój starą!

5) Pomimo tego wszystkiego jest pojęcie w ogóle, jako pierwsze rosczłonie w saczy myślenia, po którym następują dwa rosczłonia, t. j. zdanie i wynik, tylko realnością, tylko twierdzącemi prawdo-wiedzo - i poznaniobłamami, prawdziwnikami, wiedznikami i poznajnikami. Jest to dopiero pierwszość, dopiero wiara na błoniach myślenia, t. j. dopiero materyał. Jakież bogactwo odślania się tu przed wzrokiem naszego ducha! — Choć pojęcie w ogóle stanowi realność, materyą myślenia; jest przecież li nazwą; li tém, co Scholastycy średniowieczni rozumieli pod nomen, t. j. samo dla siebie, czczym głosem. Czemu? Jest to rzecz, rospływająca się, zaczęm niknąca w krótkodźwięczném ludzkim słowie! Oprócz tego dialektyka

jest loiką podmiotową! Pojęcie będące jój częścią pierwszą, jest więc także li podmiotem, t. j. li myślą, li merum nomen! — Pojęcie jest tedy, jako realność sama, stająca się myśleniem, res; a jako myślenie, stające się rzeczy nazwą, nomen. Jest zatem rzeczywistością, w pierwszym, czyli realnym idealności swój rosstępie. A przeto nie czczém marzeniem! Tém jest jedynie umidło, bo nawet ideał polega na pewnej realności, jak np. ideał piękności; cnoty itp. — Są to myśli, rozjaśniające także saczy pojęć istotę.

### §. 53.

## Rodzaje pojęć.

1) Pojęcia są osobnym i udzielnym, nieskończenie wielkim myślenia światem, w którym świat rzeczowy przychodzi do swego przeświadczenia i słowa w czasie. Jest to królestwo rozległe, w którym mieszkają dusze wszech rzeczy; bugaj dla wszystkich Świętych istnienia; niebo przeświadczeń natury; mowa boska, stająca się ludzką mową. Ile rzeczy w przyrodzeniu, tyle pojęć właściwych, a nierównie więcej pojęć w ogóle. W kraju tym panuje nieskończona wszystkość. Lecz wszystkość ta jest bezrozumnym odmętem, dopóki jój nieuporządkujemy, jak Bóg świat swój uporządkował. Wszystkość tę musimy więc uporządkować i przedstawić w odpowiednim jój całokształcie. Jakim sposobem celu tego dopiąć? Trzeba odróżnić tu pewne kardynalne rosstępy i wedle nich przedmiot swój rozdzielić. Podzielenie rzeczy jest jój uporządkowaniem i przedstawieniem w organicznym całokształcie. Tylko tym sposobem odkryjemy pojęć rodzaje.

Dostatecznie już wiadomo, iż mamy trzy bespośrednie źródła poznania, t. j. zmysł, umysł i myśl. Źródła te odsłaniając nam trzy różne światy, t. j. Empiryą, Spekulacją i filozofią, czyli realność, idealność i rzeczywistość, są pierwiastkiem wszelkiego prawdziwego podziału. Ponieważ ro-

zum jest królem zmysłowości i ojcem pojęć, więc od niego przyjmują nazwę najpierwsze pojęcia. Mamy zatem trzy rodzaje pojęć: rozumowe, umysłowe i myślowe. Pod trzy źródła poznania podciągają się wszystkie inne jaźni poznającej władze (§. 29.). Władze te okażą przeto gatunki pojęć, w każdym rodzaju zawarte. Teraz przystępujemy do rzeczy saméj.

2) Pojęć rodzaje i gatunki są tedy, w całej pełni swojego gałęzistego drzewa, następnego całości kształtu rosczłoniami:

A) **Rozumowe pojęcia** są pojęciami właściwemi, które znamy już oddawna. Jest to rodzaj pojęć najpierwszy. Tu mieszczą się następne pojęć gatunki:

a) **Wyobraźniowe pojęcia** są nazwą wrażeń, zamienionych w wyobrażenia, jak np. włócznia, rzucająca cień półmilowy, Ajax, s siłą byka, itp. Tu omówca nie stał się jeszcze rozumowém pojęciem, lecz jest wyobrażeniem, wylewającym się wiernie s poznającej jaźni. Takich pojęć znajdujesz mnóstwo w Homerze, w Ossyanie, w pismach indyjskich, w obrazach poetyckich pięknego przyrodzenia, słowem w tak zwanéj estetycznéj plastyczności.

b) **Pamięciowe pojęcia** są przypomnieniami, a więc wyobrażeniami w jaźni naszéj zatrzymanemi. Przykłady tych pojęć znajdziesz w biografjach, w których ktoś s przypomnienia własne swe życie opowiada, tudzież w pismach ludzi od ojczyzny swéj oddalonych, np. naszéj Emigracyi. Piękne nader są nieraz te pojęcia, bo rzeczy w krainie przypomnienia przybierają różany blask Świętych i Błogosławionych. Trzeba samemu być np. wygnańcem z ojczyzny naszéj, aby pojąć jak rokosznie wydają się nam fujarki pastusze, jak słodkie pienia słowicze, jak czarodziejskie polskie dąbrowy i błonia. Pojęcia te są zawsze niemal poetyckie, bardzo rzadko wierne.

c) **Ściśle rozumowe pojęcia** są pojęciami właściwemi, opartemi na rzeczach istotnych, do natury należących, np. kamień, drzewo, pies itp. W pismach empiryi naukowej grają rolę te pojęcia, choć rzadko są tutaj wierném

słowa bożego, żyjącego w rzeczach, znaczeniem. W Myślini naszej masz na nie przykłady, jako to: byt, ilość, realność, przedmiotowość, słowem wszystkie pierwsze prawdy, wiedzy, lub poznania rosstępy. Ściśle rozumowe pojęcia otrzymują nazwy od nauk empirycznych, do których należą, i są np. zoologiczne, botaniczne, mineralogiczne, asronomiczne, geognostyczne, ekonomiczne, lekarskie, prawnicze, teologiczne i tak dalej bez końca. Takowy podział tych pojęć jest zazwyczaj naukową siczą, t. j. polega na pewnej nici li zewnętrznej.

B) Umysłowe pojęcia są pojęciami rzeczy należących do niewidzialnego świata. Jest to rodzaj pojęć drugi, rospadający się w trzy następne gatunki:

d) Umowe pojęcia, jak np. Mars, Wenera, Pallada, upiór, anioł, szatan, smok, fenix, Utopia itp. Są to albo ideały, albo umidła. Pojęcia te panują w romantycznej poezyi, i są zachwycającą dla młodego ducha igraszką. Przez nie budzi się w duchu naszym pierwsza moc idealności; bez nich niepodobna wykształcić młodego umysłu. Wszelakoż są to same sił przyrodzonych uosobistnienia, same przenośnie i przesadnie, czyli same fałszywe pojęcia. Kto, jak np. nasz paryski Professor Mickiewicz, bierze je za rzeczywistość, znajduje się w wielkim, ale nader lubym błędzie.

e) Rossądkowe pojęcia, jak np. piękność, szczytność, przyjemność, ironia, alluzya, Dobre, Złe, cnota, niecnota itp. Są to sądy same. Estetyka i Etyka jest pojęć tych krainą. Znajdziesz je także po kodexach praw, sądowniczych wyrokach, w angielskiej za zwyczaj rossądkującej filozofii.

f) Czysto-umysłowe pojęcia są samemi ideami. W Spekulacyi niemieckiej znajdziesz milionami na nie przykłady. W Myślini naszej są niemi wszystkie drugie rosztłonia, jako to: nicestwo, jakość, idealność, podmiotowość itp. Pojęcia te dzielą wedle nauk spekulacyjnych. Stąd rodzą się pojęcia ontologiczne, psychologiczne, kosmologiczne, racjonalno-teologiczne, teozoficzne, mistyczne, pan-teistyczne itp. Na tém polu rozwijają się same łącze

umiejętne, stanowiące razem jeden wielki Ołęcz, zwany z grecka Schematyzmem. Encyklopedia Hegla jest pod tym względem wyborynym wzorem. — Umysłowe pojęcia w ogóle są niewłaściwemi pojęciami, bogacą przecież kraj loiczny drugą nieskończonością.

C) Mysłowe pojęcia są pojęciami rzeczy dotyczących się światów jaźniowości i bóstwa, stanowiących zasadniczość wszech-istnienia. Jest to rodzaj pojęć trzeci i ostatni, obejmujący w sobie następne gatunki :

g) Uwagowe pojęcia, składające się z samych spostrzeżeń, jak np. tęcza siedmiokolorowa, ponurość na rysach twarzy zbrodniarza, ugrzecznienie zewnętrzne ludzi nieszczerých, samochwalstwo głów miálních itp. Antropologia, Polityka i szkoła życia są pojęć tych magazynami.

h) Rozwagowe pojęcia są zdięciami formy i panują w matematyce, np. linia, wstawa, dostawa, sieczna, koło, iloczyn, dzielna, dzielnik itp.

i) Ściśle-mysłowe pojęcia są filozoficznemi objęciami, np. Bóg, jaźń, stnienie, istnienie, istniostnienie itp. Tu należą wszystkie wyrazy trzecie, czyli kojarzące Myślini naszój, np. żywo- i bożostan, stosunek i stan, rzeczywistość, miotowość itp. Pojęcia te, będąc objęciami, jednoczą w sobie powyższe pojęć rodzaje i gatunki, szczególnież zaś ściśle rozumowe i czystoumysłowe; są zatem wszystkich pojęć koroną, czyli jedynie pełnemi i wszechstronnemi pojęciami. Każde z nich jest umiejętnym wiecem, tj. trójcą, której wiedzniki są wykładnikami. Są to tak zwane pojęcia prawdziwe.

Pojęcia rozumowe zowią się realne, twierdzące, aposteryoryczne, empiryczne, przedmiotowe itp., pojęcia zaś umysłowe mają nazwę idealnych, przeczących apryorycznych, spekulacyjnych, podmiotowych, itp., pojęcia myślowe wreszcie mianowane bywają rzeczywistości, kojarzającemi, atotalnemi, filozoficznemi, miotowemi, itp. Ile jest prawdo-wiedzo- i poznaniobłomów, prawdników, wiedzników i poznajników; tyle nazw dla

tych trzech rodzajów pojęć. Czemu przenieśliśmy nad wszystkie inne nazwę pojęć rozumowych, umysłowych i myślowych? Bo rozum, umysł i myśl są filarami, na których opierają się przytoczone właśnie umiejętne rosstępy; bo tak zowią się także, jak to później zobaczymy, zdania i wyniki, a więc dla zachowania jednozgodności w odpowiednich nazwach technicznych. — Przedstawienie trzech głównych pojęć rodzajów, które uczyniliśmy, okazuje widocznie, iż trzy rozbierte Analytyki naszej niczém inném niebyły, tylko rozległą tego paragrafu rostoczą. Widzielśmy tam bowiem pojęcia rozumowe, umysłowe i myślowe, następujące po sobie kolejno i składające się w całokształty coraz większe; widzielśmy ciągle te trzy pojęć rodzaje, wyczerpujące z wolna pojęcia, jakie do loiki należą i posadę wszystkich nauk stanowią. — Pojęcia rozumowe, umysłowe i myślowe są pojęciami stanowczemi; inne pojęć gatunki, np. umowe, rossądkowe, uwagowe itp. należą do pojęć pobocznych, mających li w pewnym obrębie i pod pewnym względem mniejsze lub większe znaczenie. — Rozumowe i umysłowe pojęcia są oderwanemi przeciwieństwami i zowią się dla tego pojęciami *in abstracto*; pojęcia zaś umysłowe, jako wyraz rzeczywistości pełnej i żywój, są pojęciami *in concreto*. — Powyższe pojęć rodzaje i gatunki przedstawiają doskonały, okrągły całokształt, a przez to samo dowodzą, iż przedmiot nasz już skończony. Są przecież na tém polu niektóre wiadomości, których niegodzi się pominąć. Przystępujemy do nich.

3) Godne są uwagi następne jeszcze pojęć rodzaje :

k) Pojęcia treści, formy i istoty, *conceptus essentiales, formales et valentes, wesentliche, formelle und wesentlich-formelle Begriffe*. Do pojęć treści należą teozoficzne, filozoficzno-naturalne, duchowe i kosmiczne; do pojęć formy, matematyczne, grammatyczne, loiczne i estetyczne, do pojęć istoty wreszcie takie, co dotyczą się rdzenia i ugruntowania umiejętnego filozoficznych całokształtów. Wedle tych pojęć dzieli się filozofia nasza (§. 1.)

l) Pojęcia względno-różne, bezwzględno-jedne i filozoficzno-różnojedne są pojęciami rozumowemi, umysłowemi i myślowemi, uważanemi pod względem siestrzanów (§. 14.)

m) Pojęcia ciasne, rozległe i należyte, conc. angusti, immensi et convenientes, enge, grossartige und gehoerige Begriffe. Ciasne pojęcia ma słaba głowa, a rozległe duch jeniałny; oba te rodzaje pojęć niezawsze są prawdziwe. Pojęcia należyte są pojęciami prawdziwemi, a przynajmniej przedmiotowi swemu odpowiedniami.

n) Pojęcia możebne, rzeczywiste i konieczne, np. Rzesza wszystkich państw na świecie, oparta na prawach człowieczeństwa, monarchizm i rząd silny. Stara loika, występująca s tym rodzajem pojęć, niedaje nam tu nic nowego. Pojęcia rozumowe i umysłowe są bowiem, wedle znanego nam już (§. 22. 4.) podwiedzobłamów stanu znaczenia, możebnemi, myślowe zaś w swój do-czesności rzeczywistemi, a w swój wiekuistości koniecznemi pojęciami.

o) Pojęcia dane, utworzone i odgadnione, conc. dati, factitii et resoluti, gegeben, gemachte und erloeste Begriffe. Pojęcia dane, np. wilk, sroka, dąb, mają być takie, które są żywcem z natury wzięte, a pojęcia utworzone mają znaczyć ogóły, pod które podciągamy realność, np. zwierz, ptak, drzewo. Stara loika odróżnia tu dość niezręcznie i li pod rozumowym względem pojęcia świata widzialnego i niewidzialnego. Uważano pojęcia matema-tyczne, np. punkt, linia, kąt, piątka itp. za utworzone po-jęcia. Jest to nieprawda. Pojęcia te są równie dane jak utworzone, opierają się bowiem na pewnej realności i są idealne, bywają słusznie zwanemi pojęciami tak a posteriori, jak a priori. Są to nie tylko czyste, ale i widoczne pojęcia. Jeżeli więc pojęcia dane i utworzone mają mieć jakie znaczenie w loice, to mogą być li innemi nazwami pojęć rozumowych i umysłowych. Do nich przyłączają się naówczas pojęcia odgadnione, jako myślowe, tudzież ozna-czające wyzwolenie słowa bożego zaczarowanego w rzeczy, i przywiedzenie go do brzmienia w czasie.

p) Jle jest rodzajów znamion (§. 38.) tyle rodzajów pojęć. Są więc pojęcia zewnętrzne, wewnętrzne i jądrowe, zmienne i stałe, spólrzędne, podrzędne i wrzędne, roskładnicze, składnicze i układnicze, świadczące, zbijające i godzące, dostateczne i niedostateczne, bospośrednie i pośrednie, początkowe i przybyszowe. Wszystkie te pojęcia są rozumowemi, umysłowemi i myślowemi w różnych drobnych znaczenia swego odcieniach.

4) Teraz następują pojęcia, jako staro-loiczny Quodlibet. Roszcłonia, membra, die Momente; przeciwniki, contraria, Gegensaetze; bieguny, poli, Pole; względniki, correlata; czynniki, factores; wykładniki, exponentes; roskładniki, stronniki, spółniki, sprawcy, półcie, rostwory, rosstępy, rosstępcy, rogi itp. są pojęciami, wchodzącemi w skład objęć, np. byt i nicestwo, w żywo-lub bozostanie. Śród pojęć tych obraca się cała Analytyka nasza. — Bierzemy teraz następny stosunek:  $a: b=c: d$ . Pojęcia  $a$  i  $c$  są poprzednikami, antecedentes; pojęcia zaś  $b$  i  $d$  następnikami, consequentes. Pojęcia znowu  $a$  i  $d$  są pobocznikami, marginales, pojęcia zaś  $b$  i  $c$ , międznikami, medii. Poboczniki zowią się w matematyce polskiej Skrajnemi, a międzniki Sredniemi. — Podmiot, subjectum jest grammatycznym przypadkiem pierwszym, stojącym przed posiłkowym słowem; omówca, praedicatum jest przymiotnikiem, omawiającym podmiot; a łącznik, copula, jest słowem posiłkowym, jednoczącym podmiot z omówcą. Jako przykład zdanie: Bóg jest wszechmocny. Omówca, zowiący się nieraz przydomkiem, a z grecka Epitetonem, bywa zazwyczaj rzeczownikiem, np. Bóg jest Stwórcą świata. Jeżeli masz między podmiotem a następującym rzeczownikiem słowo czynne, wtedy omówca zowie się przedmiotem i jest przypadkiem czwartym, np. Bóg stworzył człowieka. Ten podmiot i przedmiot grammatyczny odróżniać należy pilnie od filozoficznego. — Łacińskie pojęcie oppositio ma trzy polskie nazwiska. Jeżeli ściąga się do jakiej rzeczy, do przedmiotu, jest przeciwstawem; jeżeli dotyczy się samęj jaźni, lub grammatycznego podmiotu, przeciwwzrotem;

jeżeli zaś jażn dozwala swobodną walkę obu stronom przeciwnym, przeciwpustem. Pust znaczy w stariej polszczyźnie puszczenie czego na zupełną swobodę, lub dopuszczenie czego jak np. w słowach: mięsopust, zapust, wodopust. Lepiej więc oppozycyi czynnej i wolnej, jaka np. panuje na sejmach, nazwać po polsku niemożna nad przeciwpust. Tu puszcza się dwa przeciwne stronnictwa przeciw sobie. Przeciwstaw, przeciwwrot i przeciwpust są przeciwnościami, lecz nie grammatycznymi. Byt i nicestwo jest np. przeciwstawem; zdrajca ojczyzny, przechodzący śród bitwy na stronę wroga, popełnia przeciwwrot; a walka dwu wojsk s sobą jest przeciwpustem. Sprzeczność, *contradictio*, jest przeciwnością grammatyczną, np. wiara i niewiara. Przeciwieństwo, czyli tak zwany Kontrast jest przeciwnością spokojną, niewalczącą s sobą, jak to było w powyższych przeciwnościach, np. człowiek gorączka i flegmatyk, jako dwaj przyjaciele. Kontrast zwali dziadowie nasi przeciwróżnością. Przeciwróżny a kontrastowy znaczyło tożsamo. Można by stąd wywiesdzić: przeciwnoróżnicę. Przeciwność, *contrarietas*, jest tu ogólnem, jak na powyższych przykładach widzieliśmy, pojęciem. — Pochodniki *derivativa*, przechodniki *transitiva* i wychodniki *exitiva*, są pojęciami, których znaczenie snadno każdy z nazw samych odgadnie. — Głównik, *princeps*, jest pojęciem naczelnem, np. stnienie w naszej Myślini; drużyna, *cohors*, obejmuje w sobie pojęcia do głównika należące, np. istnienie, istniostnienie, byt, nicestwo, żywo-i bożostan. Przybiorek, *acceptum*, jest pojęciem przybranem, pewnego rodzaju przykładem. Platonskie pierwowzory np. któremi objaśniamy znaczenie przedświata, są przybiorkiem. — Wszystkie te odcienia i nazwy pojęć ważne są, bo bez nich filozofować prawie niepodobna. Dla tego zwracamy na nie uwagę.

5) Ale tu nie koniec jeszcze rodzajów pojęć. Są pojęcia, które w filozofii polskiej znakomitą grać mogą rolę. Przytaczamy niektóre, porządkując je dla różnaitości wedle *abecadła*. *Bezmian*, *indefinitum*, *das Unbestimmte*, oznacza coś niewypowiedzianego, niemającego nazwy odpowiedniej,

zaczém właściwie wszelkie istotne niepojęcie. Dzieci, niewia-  
sty, poeci i różnego rodzaju roiciele, prawiąc o jakichś tam  
przecuciach i mrzonkach, które ani opisać ani wyra-  
zić się niedają, trapią się bezmianami. Język polski miał pod  
względem filozoficznym mnóstwo bezmianów, które usi-  
łujemy w miana preistoczyć. Mamy tu na myśli pojęcia,  
których dotąd nazwać popolsku nieumiano. — **Bezmiar**,  
infinitum, immensum, jest pojęciem, w którym leży niezmie-  
rzoność, np. wszechświat. — **Besstrzeń**, spatium vacuum,  
hiatus, jest czczą nieskończoną, powstającą po zniesieniu  
w myśli wszelkiej strzeni. — **Błazgoń**, semiabsurdum,  
jest pojęciem, s którego nierozum wydobyć może niedorzecz-  
ność, np. zmora, martwica, upiór itp. — **Chronka**, secu-  
rum refugium, pojęcie jakie uświęcone powszechnie, za które  
w ostatecznym razie chronić się można. Biblia jest dla filo-  
zofującego teologa taką chronką. — **Czadz**, spasmus maxil-  
laris, sive benevolentia nolens, pojęcie, które wyprowadzone  
na widownię gmin zatrudni, a nam dozwoli iść dalej bez  
przeszkody; które jest lepem na pysk brytana; które ciskamy  
gawiedzi ścisnąwszy zęby, dla zaspokojenia jój przesądu.  
Taką czadzą było np. u filozofów greckich pozorne uzna-  
wanie mytologicznych bogów; taką czadzą jest i dziś nie-  
jedno rządowe ustanowienie. Jest to płaszczyk popularny,  
choć tysiąc dziur mający, którym się zasłaniamy. — **Dzwigoń**,  
filamentum, der Traeger, np. każdy pewnik poznania jest  
nauki na sobie opartój dzwigoniem. — **Głębik**, bolis, der  
Senker, pojęcie do dna oceanu prawdy sięgające, np. myśl,  
względem władz poznania, jaźń względem człowieka i Boga,  
stnienie względem istnienia. My tworzymy filozofią polską,  
wyszukując wszędzie głębiki, których język nasz ma podo-  
statkiem. — **Gotowiec**, conceptus in promptu, fertiger Be-  
griff, oznacza ten lub ów loiczny wiedzobłam i wiedznik,  
za który chwyta Empiryk, teolog, prawnik itp., niestarając  
się go ani wywieść, ani usprawiedliwić. Słowem, jest to  
pojęcie gotowe. Bóg jest dla nieskończonej liczby ludzi ta-  
kim gotowcem. — **Kawalec**, fragmentum, segmentum, lub  
Torso, pojęcie ułomkiem jakiej całości będące, i od niej  
nieorganicznie oderwane. Takiemi kawalcami są empiryczne

nauki, które idą swą drogą, niepytając się w jakim związku stoją z nauk całością. — **Matecznik**, *conceptus materinus*, pojęcie stanowiące macé wszystkich pojęć późniejszych. Takim matecznikiem jest słówko *jestem*, względem słów *stnienie*, *istnienie*, *istota*, *jestestwo* itp. Matecznik pokrewniony jest ze źródłostwem, lecz oznacza źródło pojęć. — **Milek**, *conceptus, qui benevolentiam captat*, używany bywa w krasomówstwie, w przedświatach, rzadko w filozoficznym rzeczy toku. **Myślnik**, *das Denkbare*, jest pojęciem rzeczy, należącój jeszcze do przedświata, oznacza więc pojęcia możebne. Każdy projekt, każda mocya sejmowa, każda idea polepszenia czegoś, jest myślnikiem. — **Nagodnik**, *conc. opportunitatis*, pierwsze lepsze pojęcie, za które chwytny przy okoliczności jakiej. Śród rozpraw ustnych, chwytny za wyrazy do nas rzeczony, używamy nagodników do przekonania naszego przeciwnika. — **Namiestnik**, *surrogatum*, np. miód, piwo i gorzałka są w krajach północnych namiestnikami wina. — **Nietykałek**, *conceptus, noli me tangere*, np. ten lub ów czczew religijny. Nietykałki są zwykle powodem do czadzy. — **Orędownik**, *patronus*, pojęcie wstawiające się za inném pojęciem, gdy to doznaje, lub doznac może napaści. My uczymy np. że stność jest matką istności, jest Bogiem; lecz bojąc się, ażeby ktoś nieuważał, iż stność wciela się w istność, iż stność tak się ma do istności, jak przyczyna do skutku, nie zaś jako moc do dzieła, t. j. bojąc się, aby nam nie zarzucano emanacyi ślepej i panteizmu, dodajemy: stność jest pierwiastkową jaźnią, jaźnią wszech jaźni. Tu jaźń jest orędowniczką względem stności, a czytelnik sędzią. W każdej filozofii pełno jest orędowników, gdyż te rzecz rozjaśniają. — **Osobnik**, *conc. abstrusus, isolirter Begriff*, pojęcie odosobnione i li w pewném znaczeniu używane. Kościelna Hermeneutyka zamienia biblijne czczewa, nadając im pewne, dowolne znaczenie, w same osobniki. — **Płużnik**, *conc. arator*, co płuży, lub służy dla innego pojęcia. I tak dowodzenie i rozwiązanie jest matematycznego zadania płużnikiem. — **Podścielisk**, *substratum*, np. byt jest nicestwa, a twierdzenie przeczenia, słowo boże wszystkiego podścieliskiem. —

Samoisciec, ens a se pendens, aseitas, i Gwolin ens ab altero pendens, jest stwórcą i stworzeniem. Gwolin zowie się tak dla tego, że istnieje gwoli czego innego. — Samowtór, duplicatum, dublette, Doppelgaenger, np. znanie jest wiekuistym, a poznanie czasowym prawdy i wiedzy samowtorem. — W samowtorze uglądają się tak pojęcia, jak człowiek w podobnym do siebie zupełnie bracie bliźniaku. — Segieciak, vehiculum, np. nerwy są czucia, muszkuły sił, a głos myśli segieciem. Jest to lektyka, której potrzebują pewne pojęcia. — Szatr, mentis mantile, mystificatio, pojęcie, które głębiej zrozumiane, daje nam co innego, niż na pozór. Wkrajach cenzury drukowej znajdziesz wkażdziej książce pełno szatrów. Odróżniaj czadz od szatru. Czadz uderza czołem przed nierozumem i zabawia go jakim lubém mu cackiem, aby jój nieprzeszkadzał ku zapewnieniu tryumfu rozumowi, a szatr oszukuje nierozum zręcznym wyrażeniem. — Szczer, screatus, wyrzut umiejętny, np. Mickiewicz czytał bezwątpienia niejedno dzieło filozoficzne, ale do jego bujnego umu przyłgnęły li mistyczne i fantastyczne pomysły, t. j. sam szczer filozoficzny. — Treścian, argumentum, jest treścią rzeczy na czele paragrafu lub oddziału jakiego umieszczoną. Chowanna np. ma treściany przed paragrafami swemi, Myślini zaś tylko proste napisy. Treścianem zowie się także to, co Francuz wyraża przez swój bulletin. — Wstępień, introitor, pojęcie rzecz roztwierające, np. nasze słówko Jestem w Analytyce. Zawornik, tholus, pojęcie, którym zamykamy nasz całokształt. Zawornik wraca zwykle w początek i jest znowu wstępniem. — Kto to przeczytał, niechajże powie, iż język polski jest pod względem filozoficznym ubogi i niedostateczny. Myślini nasza dowiedzie mu, iż popełnia względem ojczyściej mowy grzech śmiertelny. Nazwij te pojęcia równie dobrze i pięknie np. po niemiecku!

6) Pojęcia rospadają się wreszcie w najrozlicniejsze rodzaje, stósownie do sposobów myślenia i osób je posiadających. Ile ludzi myślących, tyle głów; a ile głów, tyle rodzajów rozumienia najwyczałniejszych pojęć. Poecie, matematykowi, empirykowi, metafizykowi, filozofowi, misty-

kowi, supernaturaliście, panteiście itp. każdy wyraz ma inne znaczenie, jak to np. widzieć można na wyrazach Bóg, niebo, piekło, ziemia, Świat, jaźń, dusza, duch itp. Każdy filozof myśli co innego pod rozumem, umysłem, naturą i tak dalej przez wszystkie techniczne wyrazy. Wszelka filozofia, wszelka umiejętność i nauka, każdy oryginalny pisarz, a nawet każdy człowiek zwyczajny, ma język sobie samemu właściwy, własną swą terminologią, własny sposób myślenia, zaczęciem w gruncie inne pojęcia. Jest to kraj wszystkości. Choć go dzielisz na prowincye i porządkujesz jak możesz, niezrobisz z niego jedni. Mnogość wydziera się tu z rąk twoich i sadowi się natychmiast znowu jako mnogość. Wiemy, że mamy umiejętników, czyli pierwiastków umiętynych, trzy nieoznaczone miliony. (§. 49. 5.) Trzy nieoznaczone miliony znaczeń może mieć tedy każde pojedyncze pojęcie. Co za pole rozległe dla samodzielności ludzkiej! Jak wielka mądrość Stwórcy naszego i Ojca! — Pojęcia in abstracto, czy rozumowe, czy umysłowe, są oderwaniami, zaczęciem li półprawdą i jednostronnością. Pojęcia właściwe, s tego stanowiska uważane, są równie dalekie od prawdy, jak pojęcia niewłaściwe. Oboje mają swą wagę jedynie, jako wykładniki pojęć in concreto, któremi są objęcia. Tylko w objęciach znajduje się prawda, wiedza i poznanie; tylko w nich żyje wszechstronność i rzeczywistość.

## §. 54.

### Treść, zakres i iścizna w pojęciach.

1) Treść, *capacitas*, *Inhalt*, zakres, *amplexus*, *Umfang*, i iścizna, *pretium*, *Valute*, dotyczą się znaczenia pojęć, i są trójcą w nich żyjącą. Jest to realność, idealność i rzeczywistość w istocie pojęć. Treść jest rzeczą samą w pojęciu się znajdującą, zakres jest myślą, w którą rzecz zamienia się w pojęciu, a iścizna słowem bożem za nami i w nas, będącém rzeczy sobistością, przechodzącém w pojęcie. Iścizną w pojęciu jest to, co się w niem

i ści, zaczęm słowo boże, które jest wieczne i niezmienne. Pojęcia mają różne znaczenie. Jeden człowiek przywiązuje do nich więcej treści; drugi nadaje im większy zakres myślenia. Iścizną jest to, co godzi treść z zakresem w pojęciach, czyli co wyświeca prawdziwe ich znaczenie. Czém jest iścizna w złocie na stole bankiera, tém jest także w pojęciach. Iścizną pojęć wydobywamy za pomocą znanego nam już dobrze sprawdzianu poznania. Treść i zakres są przeciwieństwem, iścizna kojarzeniem.

Treść pojęcia jest jego materyą, jest w niem twierdzeniem i oznaczonością, jest, że tak powiem, dotykalmém mięsem. Poznajesz ją po szczupłym znaczeniu pojęcia, po wierném wyobrażeniu rzeczy pojedynczej i ściśle ograniczonej. Zakres pojęcia jest przeciwnie jego duchowością; jest w niem przeczeniem i nieoznaczonością, jest duszą, sublimatem, rzeczą roszszerzającą się w bezmiar eterowy. Poznajesz go po rozległym znaczeniu pojęcia, po wyobrażeniu, któremu żadna rzecz pojedyncza nieodpowiada w naturze. Im bardziej realny i drobiazgowy jest przedmiot, przychodzący w jaźni naszej do swego przeświadczenia, tém więcej treści ma jego pojęcie; a im bardziej idealny i jednością swą ogarniający wszystkość, tém więcej znaczenia ma jego pojęcie, czyli tém większy zakres znaczenia leży w tém pojęciu. Król, minister, mieszczanin, szewc, mężczyzna, kobieta, dziecię, są np. pojęciami, mającemi więcej treści, a człowiek, który wszystkie pojęcia powyższe pod sobą ogarnia, jest pojęciem większego zakresu. Treść pojęcia polega tedy na ściśłym, a zakres pojęcia na nieściśłym oznaczeniu przedmiotu. Czy ściśle, czy też nieściśle oznaczyłem mój przedmiot; iścizną jest to, co wyrzekłem właściwie. Mistrzem loicznej saczy jest ten, którego pojęcia mają dla czytelnika taką samą iściznę, jaką jój nadał. Na tej iściznie opiera się zrozumienie dokładne, lub niedokładne. Im więcej znaczenia ma pojęcie, tém mniej znajduje się w niem treści, a tém więcej zakresu; im mniejsze znowu jego znaczenie, tém więcej w niem treści, a tém mniej zakresu. Mówiąc np. widziałem wilka, wyrażasz się treściwiej, lecz w nierównie mniejszym zakresie, niż powiedziawszy: widziałem

zwierza. Pojęcie Cezar ma więcej treści a mniej zakresu, niż pojęcie: stary Rzymianin; toż samo rozumie się o pojęciach Plato, i stary Grek lub filozof, Bonaparte i Korsykanin, lub Francuz. — Zakres pojęć nazywany bywa z greckiego sferą. — Im więcej treści w pojęciu, tém więcej empirycznej, a tém mniej metafizycznej, i odwrotnie, im więcej zakresu, tém mniej empirycznej, a tém więcej metafizycznej iścizny. Filozoficzna iścizna pojęć polega na zrównoważeniu iścizny ich empirycznej i metafizycznej.

2) Już s powyższego ogólnego rzeczy naszej oznaczenia pokazuje się, iż treść i zakres pojęć znajdują się względem siebie w stosunku odwrotnym. Ze wzrostem treści maleje zakres, a ze wzrostem zakresu, szczupleje, rozrzedza się i niknie nareszcie treść. Loika wyraża ten stosunek w następujących słowach: Im więcej zawiera pojęcie pod sobą, tém mniej zawiera w sobie, i odwrotnie. Jako przykład dajemy tu kilka pojęć, których treść stopniowa wzrasta, a zakres maleje: przedmiot, rzecz, stworzenie, jeststwo, zwierzę, pies, lis. Pojęcia te podobne są do szeregu liczb: 7, 6, 5, 4, 3, 2, 1. Siedemkróć rozrzedzona pewna ilość farby ma siedemkróć mniej treści, ale za to siedemkróć większą przestrzeń obmalować zdoła, niż raz rozrzedzona. Pod tożsamo loiczne prawidło należą także umysłowe i myślowe pojęcia. Duch, Boskość mają mniej treści a więcej zakresu, niż dusza, bóstwo. I co jest właściwą przyczyną, co podstawą tego prawa w pojęciowej sacy? Rzecz ta polega na samój naturze; dla tego niewymaga mozolnego objaśnienia. Kwarta wody np. którą wypełniłeś butelkę, ma więcej treści a mniej zakresu, niż tażsama kwarta wody zamieniona w parę. Im większa rozpiętość łuku, tém mniejsza jego napiętość i odwrotnie. Lekarz mówi: ze wzrostem cierpliwości, maleje w ciele naszym poruszliwość i odwrotnie. W krainie pojęć, t. j. przeświadczonych rzeczy, panuje tożsamo prawo. I czyliż już prawo to niedowodzi, że pojęcia są w myśleniu jeszcze naturą?

3) Pojęcia zakresu większego, zowią się wyższe, a mniejszego niższe. Są to sławne w starój loice conceptus

superiores et inferiores, höhere und niedere Begriffe. Oznaczenie tych pojęć, które daliśmy właśnie, pozwala się także następnym wyrazić sposobem: Pojęcia mniejszej treści zowią się wyższe, a większej treści niższe. Pojęcie kruszec jest np. wyższe, niż pojęcie żelazo, to znowu wyższe, niż pojęcie stal. Wyższe pojęcia, mówiąc zwyczajnym językiem, mają rozleglejsze; a niższe ciaśniejsze znaczenie. Im wyższe pojęcie, tém bardziej idealne, im niższe tém realniejsze. Najwyższe pojęcie jest już czystą idea, a najniższe pojęcie jest wrażeniem, albo raczej rzeczą samą, którą w rękę trzymamy. — Wielka, nieskończona jest liczba pojęć, lecz jedna, jedyna idea. Rozum przerabiając pojęcia wyższe w coraz niższe, chce dotknąć się swém skrzydłem rzeczy, a przerabiając niższe pojęcia w coraz wyższe, usiłuje pochwycić w swe szpony spekulacyjną ideę. Ale on niejest ani zmysłem ani umysłem, i dla tego najniższe jego pojęcie niejest rzeczą, ni téż najwyższe ideą. Tu pokazuje się, że rozum, ten król zmysłowości całej, ma swój pałac na samej granicy umysłowego państwa i spotyka się zbyt łatwo z umem. Bez umu płodzić nawet pojęć swych niezdola. — Wyższe pojęcia nazywane bywają rozleglejszemi, a niższe ciaśniejszemi. Stąd, *conceptus latiores et angustiores, weitere und engere Begriffe*. Zaczęć pojęcia należyte (§. 53. 3. m.) są pojęciami iścizny.

4) Wyższe pojęcia stanowią rodzaj, genus, die Gattung, a niższe gatunek, species, die Art. Pojęcie należyte jest tu jednostką, individuum, a jeśli mowa o zwierzętach, sztuką, subpositum. W jednostce, lub sztuce leży rodzaju i gatunku iścizna. Teraz przykład. Pojęcie pies jest rodzajem, pojęcia zaś wilk, lis, pudel, chart, mops itp. są gatunkami. Rodzaje i gatunki mają historią naturalną najcelniejszym panowania swego powiatem. Pojęcia rodzajowe dla tego, iż braknie im właściwie odpowiedniej realności, i że zbliżają się do idei, przeważa średniowieczna Scholastyka imiennikami, nominalia, a pojęcia gatunkowe, jako na realności oparte, realnikami, realia. Oznaczenie to niebyło bez powodu. Wiadomo bowiem, iż w całej naturze niema np. owocu, ale są jabłka, gru-

szki, brzoskwinie, winne grona itp. Owoc przeto jest częzą nazwą, czyli imiennikiem; jabłka zaś, gruszki, brzoskwinie istotnemi rzeczami, czyli realnikami. Średnio-wieczna Scholastyka nieznała, że w rzeczywistości, jak i w każdym innym jednostronnym wiedzniku, leży cała prawda w jednej rozwikłania swego ostoi; że realność, odpowiada bytowi, jest tedy nietylko cielesną, ale także niecielesną i zasadniczą; że zatem rodzaj ma równą zupełnie realność za sobą, jak gatunek. W rodzaju znajduje się słowo boże rodzajowe, a w gatunku słowo boże gatunkowe. Czemże jest wreszcie każde pojęcie, nawet pojęcie gatunku? Jest, jak już (§. 51. 5.) wiemy, ogólnością, jednością nieskończoną liczby wrażeń, zaczęciem także rzeczy jednorodnych. Czyliż, mówiąc jabłko, gruszka, niewymawiasz wszystkich jabłek i gruszek, jakie były, są i będą na świecie? Stąd wypada, że i scholastyczne realniki są imiennikami. Już s tego wnosić można, czemu zapaliła się w średnich wiekach walka między Realistami i Nominalistami. Była to walka realności z idealnością, twierdzenia s przeczeniem, jak i dzisiaj. Iścizny, t. j. filozofii kojarzającej, nieznano tu wcale. Pojęcia rodzajowe i gatunkowe, czyli imienniki i realniki, są tedy równie realne, zwłaszcza, gdy oznaczają rzeczy empiryczne; lecz pierwsze mają zakres znaczenia większy, a drugie więć treści. — Pojęcia rodzajowe otrzymują czasami nazwę termini a quo, ponieważ od nich wychodzi nauka, s stępując zwolna od rodzaju do gatunków; pojęcia zaś gatunkowe zowią się termini ad quod, bo do nich przechodzimy od rodzajowych. Jest to stara wiadomostka, mogąca być pożyteczną li wśród uczy roskładniczej. W uczy składniczej ma tu się z owemi terminami wprost przeciwnie.

5) Najwyższy rodzaj jest, wedle loiki starój, taki, co niejest i być niemoże gatunkiem, a najniższy gatunek, którego niepodobna już nazwać rodzajem. Genus summum non est amplius species, et species, quae non est genus, est infima. Tu ma miejsce przy podrzędnych znamionach (§. 38. 2.) przywiedzione prawo: Summum genus quidem, sed non infima species reperitur. Nauka ta starój

loiki jest prawdziwa, należy ją przecież pojąć filozoficznie. Na empirycznych obszarach jest niezmierna natura rodzajem najwyższym; natura zaś pierwiastkowa, t. j. eteryczne kule, stanowiące udzielnych światów zarodki, natura nieorganiczna i natura organiczna, są tego najwyższego rodzaju gatunkami, które znowu pokazują się rodzajami względem natur mniejszych, będących ich gatunkami, np. względem słońc, planet i komet, kruszców kamieni i ziem, grzybów, roślin i zwierząt. Te gatunki pokazują się także rodzajami i tak dalej bez końca. Ostatnim, czyli najniższym gatunkiem byłby tu atom, lecz rozum odpycha go od siebie, jako czcze umysłowe widziadło. W krainach spekulacji jest duch bezwarunkowy najwyższym rodzajem; duch natury, świata, człowieka, tudzież umysł, awożność itp., są rodzaju tego gatunkami. Najniższym gatunkiem jest tu Leibnicowa monada, która nieotrzymuje rozumowej sankcyi. W filozofii jest Bóg najwyższym rodzajem, którego gatunkami, — iż tak powiem, są natura, duch bezwarunkowy i jaźń człowiecza, jako trójca Święta w Bożej istocie. Dalsze rodzaje i gatunki znajdują się tu już na łonie stworzenia. Człowiek, jako ostatnie dzieło boże, jest tu najniższym gatunkiem, ale filozof tego nieuzna, bo właśnie w gatunku tym najniższym dysze Bóg, czyli rodzaj najwyższy; i Empiryk położy tu swe niepozwalam, bo pod człowiekiem stoją Murzyn, Mulata, Europejczyk, Amerykanin, król, żebrak, mężczyzna, kobieta i tysiące innych pojęć. — Cóż więc sądzić o summum genus i infima species? Jest to właściwie jedno i tożsamo pojęcie, pojęcie rodzajowogatunkowe, czyli pojęcie iścizny, — bo w wielkiem kole przyrodzenia koniec powraca w początek. Myślmy tu jaźń bożą, która jest wielką i małą nieskończonością bez granic, czyli najwyższym rodzajem i najniższym gatunkiem w jedni. Pojawszy Boga li jako summum genus, to rzecz oczywista, iż non reperitur infima species.

6) Dla pojęć wyższych i niższych, czyli dla rodzajów i gatunków wystawia stara loika dwa prawa następujące:

a) *Nota superioris conceptus est nota omnium inferiorum conceptuum, qui ad superiorem pertinent. Quod superiori repugnat, omnibus inferioribus repugnat.*

b) *Quod omnibus inferioribus convenit, aut repugnat, convenit, aut repugnat superiori; sive nota omnibus inferioribus repugnans, aut conveniens, repugnat, aut convenit superiori.*

Rozum jest np. oznaką człowieka w ogóle, a więc także oznaką Tatara, Grenlandczyka i Hottentoty. Lew, tygrys, lampart, szakal itd. mają ogony; kot w ogóle ma tedy ogon. Stosunek ten głównika do należący do niego drużyny i odwrotnie, czyli dwa powyższe dla pojęć różnego zakresu prawa, polegają na tak zwaną gadce o kaźdym i żadnym (§. 43. 4.), którą przy loicznych zasadach poznaliśmy. — Konstytucya między głównikiem a jego drużyną na dwu przywiedzionych prawach oparta, ma miejsce tylko w loice, nie zaś w państwie, bo między ludźmi niegra nikt roli pojęcia rodzajowego. Służalcy polityczni zastósowywali już nieraz te prawa ku obronie powszechnie znienawidzonego tyrana; ostrzegamy więc przed tak nieloicznym loiki zastósowaniem.

7) Pojęcie niższe niejest zawarte w wyższém, gdyż posiada więcej treści, niż wyższe, zaczęć mieścić się nie może w mającém mniej treści, w rozrzedzoném pojęciu. W parze nieznajduje się woda, bo para jest wody śmiercią. Pojęcie niższe stoi li pod pojęciem wyższém, albowiem to jest objaśniającém je słońcem, i za zwyczaj jego znaczenia omówcą. I tak np. pojęcie hieny nieleży w pojęciu zwierza, bo mogę doskonale wiedzieć, czém jest zwierzę, choć nieznam hieny; bo wziąwszy zwierzę pod rozbiór loiczną, nie znajdę w niém hieny, skoro o téj nigdy pierwój nie słyszałem. Pojęcie hieny stoi zaś pod pojęciem zwierza, bo zwierz jest jéj omówcą. Skoro bowiem po raz pierwszy przeczytałem gdzie wyraz hiena, i pytam się, co to znaczy, a ktoś mi odpowiada: jest to pewne zwierzę; otrzymuję natenczas hieny wyobrażenie. — Pojęcie zowie się rozleglejszém nie dla tego, że więcej rzeczy, jak ko-

kosz więcej kurczą, pod sobą ogarnia, albowiem bez zniszczenia zakresu swego, czyli bez własnego samobójstwa, niezdola najmniejszego więcej, t. j. więcej treści, pod sobą garnąć, lecz dla tego, że więcej pojęć tuli się pod orle jego skrzydła; lub innemi słowy, nie dla tego, że ma pod sobą więcej realności, więcej realników, lecz że ma pod sobą więcej idealności, więcej imienników. Dukát np jest nie dla tego rozleglejszém pojęciem, niż miedziany trzygrosznik polski, że ma więcej realności pod sobą, bo złoto i miedź są równą realnością, a trzygrosznik, jako większy i cięższy od dukata, ma więcej realności od niego. Dukát jest li dla tego rozleglejszém pojęciem od trzygrosznika, że pod niém stoją pojęcia: talar, półtalar, dwuzłótówka, złoty, półzłotek, dziesiątak, piątak, a nawet sam trzygrosznik; że mnóstwo trzygroszników s sumować trzeba, nim wypadnie równa dukatowi iścizna. S tych samych powodów wyraz pieniądz, choćby był li biednym polskim groszem, jest rozleglejszém pojęciem od dukata i luidora. — Niech te dwie uwagi służy do ostrzeżenia rozmysłu czytelnika i do zgłębienia tém lepszego rzeczy naszój.

8) Wyobrażenie tak się ma do właściwego pojęcia, jak pojęcie niższe do pojęcia wyższego. Pojęcie właściwe jest wyobrażeniem wyższej potęgi, t. j. rozleglejszego znaczenia; a pojęcie wyższe jest pojęciem niższém, raz, dwakroć, kilkakroć przez rozleglejsze potęgi przeprowadzonym. Jest to jeden i tenże sam gościniec, którym wędruje prawda ze zmysłu do umysłu, czyli ze swój zewnętrznosci do swój wewnętrzności w ludzkiej jaźni krainie. Rozum przychodzi do pojęć, jak już (§. 51.) wiadomo, przez porównywanie, rozróżnianie i odrywanie. Jeżeli otrzymane tym sposobem najpierwsze swe pojęcia bierze znowu za wyobrażenia, porównywa je, rozróżnia i odrywa; natenczas otrzymuje pojęcia wyższe, które znowu za wyobrażenia wzięść i w jeszcze wyższe pojęcia zamienić można, i tak dalej bez końca. Przez czynność swą, rzucającą się na coraz rozleglejsze ogromy, czyli przez tak zwane zazwyczaj uogólnianie, per universalisationem,

zdobywa rozum s pomocą umu coraz wyższe, jako też odwrotnie, przez czynność swą, obrabiającą coraz mniejsze drobnostki, czyli przez uszczególnianie i upojedynczenie, per singularisationem et individualisationem, sive per determinationem, uchwyca coraz niższe pojęcia. Jest to postęp i zwrot, progressus et regressus, lecz jedna i tażsama rozumowa czynność. Rozum idzie przez coraz wyższe pojęcia jak przez szereg liczb: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. a przez coraz niższe, jak przez szereg liczb: 1.  $\frac{1}{2}$ .  $\frac{1}{3}$ .  $\frac{1}{4}$ .  $\frac{1}{5}$ .  $\frac{1}{6}$ .  $\frac{1}{7}$  i tak dalej bez końca, a więc w obu razach niezdoła dopiąć ostatecznego celu, bo idea, ten wyraz najwyższy; to nieznanne  $x$  rosnącego szeregu, jako dziedzictwo czystego umysłu, — i rzecz sama, ten wyraz najniższy, to nieznanne  $x$  malejącego szeregu, jako do zmysłu należące, wychodzą za władzy jego granice. Im wyższe pojęcie, tém większy, jak już wiemy, zakres jego znaczenia, tém bliższe idei. Niemówimy tu tém ogólniejsze, bo ogólnością jest empiryczność, nie zaś rodzaj, ten obrazek idei. Uogólnianie, o którym wyżej mowa, znaczy tyle co idealizowanie, co jednoczenie, unificatio. Ogólność, szczególność i pojedynczość są prawdziwym kameleonem, i stoją bardzo często jedna za drugą. Na nich też poznamy najsadniej, że materya, duch i jaźń jest metafizyczną bezwzględną jednią.

9) Im niższe jest pojęcie, obowiązujące nas moralnie, tém więcej obejmuje pod sobą powinności, tém świętsze jest dla dobrej głowy, pod którą wisi dobre serce. Być dobrym synem, bratem, małżonkiem, ojcem, czyli członkiem rodziny, jest to moralny zakres niewielki, ale cnota ma tu więcej treści, i świętszą jest od cnoty dobrego obywatela. Być znowu dobrym obywatelem, dobrym synem matki ojczyzny, jest zawód działania szcuplejszy, ale nierównie więcej nas obowiązuje, niż być dobrym członkiem ludzkości całej i czynić dla niej poświęcenia. Miłość rodziny jest treściwszą, świętszą, większą powinność nam nakładającą, niż miłość ojczyzny, a ta jest znowu treściwszą, świętszą, bardziej obowiązującą, niż miłość ludzkości. Im większy znaczenia swego zakres ma cnota, tém bardziej jest rozrządzona, tém podo-

bniejsza do cienkusu. Prawda ta etyczno-loiczna jest ludziom owym nieznaną, co nieumiejąc uszczęśliwić rodziny własnej, pragnęliby ojczyźnie szczęście zapewnić, — czyto byłoby dla nich podobieństwem? — lub też, co mówiąc: *ubi bene ibi patria*, i pokrywając się płaszczkiem filantropii, służą burmu Kosmopolityzmowi i opuszczają chętnie własną ojczyznę. Nawet hiena kocha swe szczenięta i domowe swe gniazdo! Tylko dla bydlaka rzecz to obojętna, na której grudzi pożywać ma swą paszę! Koszula jest bliżej ciała, niż suknia, lub wielki pałac. Sławny filantrop, będący zdrajcą swój ojczyzny, lub zawołany patryota, który jest familii własnej kazirodcą i tyranem, jest złym człowiekiem. Kochaj naprzód rodzinę i żyj dla niej! Rodzina jest cnót wszystkich i ogólnej moralności podwalą, czcigodną kolebką. Kto dalej niezaszedł, lecz został wzorowym małżonkiem i ojcem, godzien jest przeciw publicznego szacunku. Będąc już dobrym członkiem rodziny, bądź dobrym patryotą! Wielka to cnota, nam Polakom szczególniej święta, atoli polega na cnotcie rodzennej. Celibatu ofiara rzadko tchnie prawdziwym patryotyzmem. Widzieć to można w różnych czasach na hierarchii, przenoszącej dobro kościoła nad dobro ojczyzny. Skoroś już dobrym członkiem rodziny własnej i dobrym obywatelem, staraj się także być filantropem. Miłość twa ludzkości będzie miała naówczas treść, i oprze się na niewzruszonych filarach. Oto znaczenie słów Zbawiciela: Kochaj bliźniego, jak siebie samego! Filantropia, czyli miłość ludzkości, miłość każdego bliźniego, jest moralnym summum genus, a to jest bez należących do siebie species czczeni imieniem. — Kto chcąc niby poprawić przykazanie naszego Zbawiciela, jak to zamierzył podobno Towiański, uczy: Kochaj bliźniego bardziej niż siebie samego, ten myśli bardzo płydko. On pragnie zabić i rozpuścić, jak masło, w ogniu słonecznym sobistość, która sama dla siebie jest wprawdzie egoizmem, lecz zarazem cnót wszystkich korzeniem. Chrystus był lepszym filozofem, bo polecając nam kochać bliźniego jak siebie samego i stać się godnym Ojca naszego w niebie synem, uznaje, iż sobistość zamienić się ma naprzód w osobistość, a nakoniec w mość! (§. 26.)

## §. 55.

## Rozmaitości.

1) Stajemy się, jak to każdy z nas doświadcza na sobie, co chwila innymi ludźmi. Jesteśmy chłopiętami, podrostkami, młodzieńcami, mężami i starcami, a to w nader rączej jednopodrugości. Zmysł nasz doskonali się s początku, później staje, wreszcie tępieje. Tożsamo dzieje się z naszym umysłem i myśłem. Berłu ustawicznej zmienności postuszne są wszystkie rzeczy, i niedziw, skóro mu sam człowiek, palma całego stworzenia, ulega. Ostry zęb Saturna pracuje pilnie na każdym miejscu, i przegryza w końcu silne, twarde, olbrzymie opoki. Przyrodzenie ma co miesiąc, co godzina postać inną. Jest to wielki bez granic okręt Tezeusza, który, jak niegdyś sławny ów mały od Ateńczyka, od Boga otrzymuje coroczne odświeżenie. Niema dwu rzeczy zupełnie do siebie podobnych; żadna nie zostaje we wszystkich czasach tażsama. Do rzeczy stósują się wyobrażenia, a do wyobrażeń pojęcia. Niema tedy dwu pojęć zupełnie jednakich. Mówiąc np.: „jest to tenże sam złoty mój zegarek, który skradziono mi przed dziesięciu laty, poznaję go po wszystkich znakach, jako mą własność;“ — inne mam, chociaż się niemylę, pojęcie zegarka, niż ten jest teraz w rzeczywistości. Zegarek ma dziś nowe szkiełko i niejedno inne kółko we swych wnętrznościach, jest zużyty bardziej, słowem nie taki, jak przed lat dziesiątkiem. Tożsamo rozumiemy się o méj Ojczyźnie, do której po wielu latach wygnania powracam; o domie, w którym się niegdyś urodziłem, a teraz go odwiedzam; o wszystkich rzeczach po raz drugi ujrzanych. Nie w naturze saméj, również w krainie pojęć, jako w naturze w jaźń naszą przesiedlonéj, panuje Leibnicowa zasada niepodobnéj nieróżnicy. (§. 43. 1.) Z większym wykształceniem naszym kształcą i zmieniają się pojęcia. Każdy człowiek ma pojęcia sobie właściwe, które też meta-morfozy doznają, co i jego osoba. Kto ma wzrok krótki, temu wielka półkula niebios wydaje się małutką, ten ma

księżyc kapelusza swego sąsiadem. Oto także jedna s przyczyn, czemu ludzie porozumiewają się nawzajem tak trudno. Kto chce mię zrozumieć należycie, musiałby przeżyć, doświadczyć, przeczuć i przemyśleć to wszystko, co duszę mą rozwijało, i tém zrobiło, czém jest dzisiaj; musiałby otrzymać od Boga jaźń tążsamą. Rozliczność pojęć jest więc nieskończona, i ani w głowach człowieczeństwa całego, ani w języku niema dwu pojęć zupełnie jednakich.

2) Pomimo właśnie opisanej nieskończonej różnorodności pojęć są przecież wszystkie pojęcia wielką bez granic jednorodnością. Czy podobna? Tak jest. Już dawniejsza loika prawi nam o jednorodnych pojęciach. Pojęcia rodzajowe są, wedle niej, rodzinami, nieraz z nader mnogiej liczby jednorodnych pojęć, czyli pojęć gatunkowych złożonemi. Krug rozróżnia zgoła dwa rzędy w jednorodnych pojęciach: t. j. pokrewność, cognatio, skoro wspólne pojęciom znamiona są stałe, i powinowactwo, affinitas, skoro znamiona te są zmienne. Pokrewność polega na treściach, a powinowactwo na przychodach. (§. 38. 1.) „I tak, mówi Krug, zielony stół i zielona suknia są powinowatemi pojęciami, bo w pojęciach stół i suknia zieloność jest zmienném znamieniem; przeciwnie zaś ryba i ptak są pokrewnemi pojęciami, ponieważ organiczna istota, a jeszcze bliżej zwierz, jest znamieniem ich stałym.“ Znajdują się zatem, nietylko jednorodne, lecz nawet pokrewne i powinowate pojęcia. Ponieważ zaś pojęcia, jak nam już (§. 51. 5.) wiadomo, są równie ogólne; więc, biorąc rzecz bezwzględnie, wszystkie są równie jednorodne, pokrewne i powinowate. Zgoła najprzeciwiejsze, jak np. byt i nicstwo, jednoprzydrugość i jednopodrugość, są jednorodnemi, bo stanowią, wedle siostrzanu drugiego, bezwzględną jednią. Przed stopniami bożego tronu są wszystkie rzeczy, a więc i wszystkie pojęcia, jedną myślą, jedną mową, jedną wielką rodziną. Jak różnorodność pojęć na zasadzie niepodobnej nieróżnicy, tak jednorodność ich na zasadzie niepodobnej niejedni polega. Rzecz więc nasza w porządku. Tu pokazuje się, że jak jednomyślność, tak i różnomyślność istotna jest właściwie na łonie ludzkości niepodo-

bieństwem, i że żaden prorok, żaden człowiek lepszej natury ludzkiej, lepszej wiary i filozofii niewywoła, nad tę, którą Bóg uczynił wiecznym przedmiotem naszego badania!

3) Co rozwinęliśmy powyżej, rzuca światłem na tak zwane pojęcia jednoznaczne, conc. identici, i bliskoznaczne, conc. synonymi. Biorąc rzecz rozumowo, tak jednoznaczne, jak i bliskoznaczne pojęcia są niepodobieństwem, bo niema dwu pojęć jednakich, lub do siebie podobnych. Pojęcia jednoznaczne, jak np. żona, małżonka; nałożnica, wygodnica; bezżeniec, bezłożeniec; dołęka i zapas; rtec i żywe srebro; olbrzym i wielkolud; świetlica i chata; numenon i tejon; numen et divinitas itp., różnią się od siebie, albo etymologicznie, albo czasami zwyczajnego ich używania. Pojęcia znowu bliskoznaczne, np. powód, przyczyna i wzrusznik; jednorodność, pokrewieństwo i powinowactwo; pycha, duma i napuszoność; jasność, wyraźność i dobitność; roskładnia, rozbierz i rosstrój; składnia, zbierz i zestrój; układnia, ubierz i ustrój, itp., różnią się odcieniami swego znaczenia, na które względ mieć należy. — Biorąc zaś rzecz umysłowo, pojęcia jednoznaczne i bliskoznaczne są nie tylko możebne, ale rzeczywiste i konieczne, bo stoją w tysiąckroć większem pokrewieństwie s sobą i stanowią silniejszą bezwzględną jednią, niż inne pojęcia. — Jedno- i bliskoznaczne pojęcia są królewskim pokarmem dla dowcipu, tudzież pozłotą mowy dla każdego pisarza, który niejest pedantem, i potrafi umem dzieło swe rozumowe, umysłowe, lub myślowe przywoicie okraszać. Um jest kłamcą, gdy tworzy nasze pojęcia, lecz gdy je w rokoszne barwy przybiera, godzien jest szacunku. Czém jest dowcip w towarzystwie, tém um w dziele; obadwa rospędzając nudy, osłodzają nam chwile. S tych powodów niebądź niemieckim filozofem i niemyśl jak Hegel; ale użyj czasami przenośni i jedno- lub bliskoznacznych pojęć? Także w krainach myślenia może być przyjemnym bal maskowy. Wszakże um jest krynicą świętą wszelkiej jeniałości.

4) Między rzeczą a wyobrażeniem, wyobrażeniem a przypomnieniem, przypomnieniem a pojęciem, pojęciem niższém

a pojęciem wyższym jest związek naturalny, bo tu rzecz robi pielgrzymkę do ziemi swęj świętęj ciągle naprzód i ugląda swe przeświadczenie, w coraz jaśniejszém świetle. Ale odwrotna droga jest błędna. Od idei do rzeczy, od umysłu do zmysłu nikt nie przechodzi, bo między duchem a materją niema mostu. Tylko najniższe pojęcia są żywcem z natury zdjętą realnością. Im wyższe, rozleglejsze i szczytniejsze pojęcie, im bardziej zbliża się do idei, tém odleglejsze jest od krainy gminnego wyobrażenia. Najwyższe pojęcie niedozwala się wyobrażać wcale. Czemu? Najniższe pojęcie jest już wyższe nad moc wyobraźni, a cöz dopiero najwyższe! Przyjaciela méj młodości Juliusza zdołam sobie przypominać i wyobrażać; lecz nie potrafię tego względem człowieka w ogóle, względem boga—człowieka. Są to już czyste myśli, lub filozoficzne objęcia. Ponieważ każdy z ludzi zdolny jest wyobrażeń, lecz rzadko który myśli czystych i objęć; stąd konieczność smutna, podawania gminowi najwznioślejszych pojęć w kształcie wyobrażeń. I tak np. przedstawiali Starzy boga—człowieka w kształcie Heraklesa, Hermesa, Buddy itp. Wyobrażenia takie, chochy w najszczerzej chęci wystawione, wiodą do bałwochwalstwa, robią s filozoficznego objęcia ziemskie niedorzeczne bożyszcze. Im wznioślejsze pojęcie, tém większy w niém ideał przynajmniej, jeśli nie idea, lub objęcie samo. Już ideał niedaje się odsłonić zupełnie w nędznym reale, a tém bardziej Bóg sam, lub rzeczywiste bóstwo.

5) Imiona własne, np. Sokrates, Plato, Cicero, Seneka, Hegel itp., są jedynemi pojęciami, oznaczającemi najściślejszą iściznę czyli pojedynczość. Lecz i te pojęcia, choć to komu wydawać się może niepodobną rzeczą, są ogólnemi pojęciami. Niespominamy tu, iż inni ludzie zwać się tak mogą, jak wyżej przytoczeni; iż każdy z namienionych mężów miał synów noszących podobne nazwisko; iż wiele familii jest zowiących się Dobrzyckimi, Kozłowskiemi itp. Pragniemy uchwycić pojedynczość samę, lecz ta ucieka przed nami, albo raczej przed myślą. Pojęcie Sokrates np. przedstawia Sokratesa od kolebki aż do grobu; Sokratesa jako chłopca, młodzieńca, męża i pijącego truciznę starca; słowem Sokratesa

wszystkich lat, dni i godzin, które przeżył; wszystkich myśli, które pomyślił; wszystkich słów które wyrzekł. Jest to Sokrates w bożostanie, zaczęł s tysiąca żywostanowych Sokratesów ułożony w całość, świat wielki, i równie jak Bóg, jak natura, w swoim rodzaju ogólny. — Toż samo rozumie się o innych imionach własnych. Warszawa ma tyle ulic, tyle domów i tyle mieszkańców; Wisła ciągnie się od Karpat do Bałtyku i rozlewa obfite swe wody. To więc także ogólności. — Tu pokazuje się, czemu pojedynczość ma ogólność swém ciałem, a szczególność swą duszą; czemu iścizna jest rodzaju i gatunku zlewem; czemu Bóg i jaźń ludzka, ta pierwsza i ostatnia wszechstworzenia iścizna, są całości, w których leży niezmierny przyrodzenia całość!

6) Nasz rodowód pojęć (§. 51.) ma za sobą historyczne poparcia. Kant, a szczególnie Krug, byli już, w nauki téj progach, choć w jéj wnętrze przedrzeć się jeszcze niezdolali. Krug tak mówi np. w swéj *Fundamental-Lehre*: „Dla myślenia są wyobrażenia rzeczą daną. Myślenie ma je wziąć na swój warsztat i dalej obrabiać. Praca ta polega na tém, iż myślenie przegląda dane sobie wyobrażenia, zbiera cząstkowości ich i rozmaite znamiona, jednoczy je wreszcie w wyobrażenie rozleglejsze, t. j. w pojęcie. Albowiem: *conceptus appellatur idcirco, ut in eo plures notae in unam repraesentationem concipiuntur*. Stąd tylko pośrednio ściąga się pojęcie do rzeczy, które oznacza, t. j. za pośrednictwem wyobrażeń.“ Jest to nauka nasza w swéj kolebce. Zmysł, wyobrażenia, pamięć i rozum zowią się tu w ogóle myśleniem, wrażenia, wyobrażenia, przypomnienia są nieodróżnione, a um, jako pojęć rodziciel, zapomniany zupełnie. Pojęcie nakoniec niepotrzebuje pośrednictwa wyobrażeń do styczności swéj z rzeczą, bo pojęcie, wyobrażenie i rzecz jest na dnie jaźni naszéj jedno i tożsamo.

7) Stara loika, mówiąc o pojęciach, zadawała sobie pytanie: czém jest myślenie. Zgodzono się tu na odpowiedź: Wyobrażać sobie coś przez pojęcia, zowie

się myśleniem. Odpowiedź ta gra rolę jeszcze w szkole kantowskiej, a w Szulcu znajdziesz ją, jak tu stoi, dosłownie. Orzeczenie to myślenia jest ze wszystkich stron niedostateczne. Co to jest: wyobrażać sobie coś przez pojęcia? Przez wyobrażenia jedynie można sobie coś wyobrażać, a przez pojęcia pojmujemy. W nauce o pojęciach i mając li pojęcia na oku, powyższe pytanie taką otrzymuje odpowiedź: Myślenie jest przywodem realności w nas i za nami obecnej do swego przeświadczenia, czyli przemianą rzeczy w pojęcia. Jeżeli zaś masz czyste myślenie na względzie, to tak rzecz musisz: Myślenie jest poruszaniem się ducha, szukającego swój świadomości, na błoniach samej idei. Pod to orzeczenie daje się podciągnąć nawet myślenie loiczne. Wszakże loika nie mówi ani o roślinach, ani o zwierzętach, jak historya naturalna, ale o prawdzie, wiedzy i poznaniu, o prawach wiecznych myślenia, zaczęm o przedmiotach niewidzialnego świata. Ona buduje a priori i trzyma się na błoniach idealnych. Jest to duch pracujący nad sobą i szukający swój świadomości. — Jeżeli wreszcie chodzi komu o myślenie w ogóle, to taka tu odpowiedź: Myślenie jest pojmowaniem, wydawaniem zdań i wyników, jest wyobrażaniem, rozpamiętywaniem, rozumowaniem, umowaniem, sądzeniem, umysłowaniem, uważaniem, rozważaniem i myślowaniem.

8) Wielu uprawiaczów loiki, np. Kiesewetter, Jakob, Lange, Rösling itp. mówią nader poważnie o złożonych i pojedynczych pojęciach; conc. compositi et simplices, zusammengesetzte und einfache Begriffe. Czem są te pojęcia i jak je rozumieć? Czyliż każde pojęcie nie jest myślą, a jako myśl, istotą niezłożoną, zaczęm pojedynczą? Kalker tak mówi o tej rzeczy: „Pojęcie jest myślą, w której pewne ogólne wyobrażenie poznaniem zostaje za pomocą wielu należących do niego cząstkowych wyobrażeń.“ Tenże uczy na inném miejscu: „Pojęcie jest owém ogólnym wyobrażeniem, które zdobywamy przez skójarzenie mnóstwa innych, należących do siebie koniecznie,

wyobrażeń.“ Wedle Kalkera są tedy wszystkie pojęcia złożone i składają się z wyobrażeń. Inni sprzeciwili się temu, utrzymując, iż nietylko złożone, ale także pojedyncze znajdują się pojęcia. Pojedynczemi pojęciami są monady, t. j. apryoryczne myślники, idee, jak np. dusza, duch, jedność, bo te ani składają się z wyobrażeń, ani polegają na wyobrażeniach, będących li zewnętrznego świata zwierciadlanemi postaciami. — Cóż więc sądzić o złożoności i pojedynczości pojęć? Tak się ma z niemi, jak z materją ogólną, której są przeświadczeniem. Dla rozumu jest materia, więc i każde pojęcie, rzeczą złożoną, dla umysłu pojedynczą, a dla myśłu obojgiem w jedni, czyli całkowitą. Wreszcie pojęcia rozumowe dają się myśleć jako złożone, umysłowe jako pojedyncze, a myślowe jako całkowite. — Pojedynczość tu znaczy tyle, co niezłożoność. Nie jest to singularitas, ale simplicitas.

9) Emil August von Schaden, przedstawivszy w krótkości naukę a pojęciach, jaką nam stara loika wystawia, tak mówi: „Oto jest cała treść“ zwyczajnej nauki o pojęciu. O jak wielkim „zakresie“ ducha daje ona świadectwo, niepotrzebujemy na to zbyt troskliwie zwracać czytelnika uwagi.“ Schaden łąje starą loikę za jój samowolne postępowanie i nieoparte na niczem podziały. Cóż więc sam na tém miejscu zbudował? Cała jego nauka o pojęciach jest niby umiejętnym, w kozaczym stylu napisanym wywodem pojęć sferycznych, eliptycznych, parabolicznych, hyperbolicznych i tak zwanych Kurven-Begriffe. Do sferycznych pojęć należą: człowiek, Bóg, duch, wszystkie pojęcia ogólne, dotyczące się umysłu, moralności, istoty; do eliptycznych planetarne pojęcia, np. ciężkość, lekkość, wielkość, małość, szerokość, wysokość, postać, życie itp.; do parabolicznych pojęcia roślinne i sublunarne, a oprócz tego, fizyczne, chemiczne, lekarskie itp.; do hyperbolicznych pojęcia dotyczące się człowieka, np. wolność; do Kurvenbegriffe nareszcie pojęcia, co li za pomocą innych pojęć wstąpić mogą do nieba przeświadczenia własnego; błędne pojęcia, co stanąwszy przed bramami ducha, wołają do innych: „Nehmet mich mit, nehmet mich mit!“

Ich tripple nach so lange Zeit. Wie sind die Andern schon so weit! Ich habe zu Hause keine Ruh' und komme hier doch nicht dazu!“ Czemu pojęcia podzielone tu tak zostały? Dla czego nazwy ich matematyczne? Na to wszystko nieodpowiedział nam Schaden do przekonania, i nieokazał postępowania swego konieczności. I trudno niepodobna tam okazać konieczności, gdzie um odgrywa swe harc! Takię samowolności nienatrafiliśmy ani w staréj, ani w żadnéj nowéj loice. — Przytoczyliśmy rzecz tę jako osobliwość, i zakończamy ją przestrogą: Pano wie półjeniuszki, niepotępiajcie niczego, jak i inni fanfaroni, bezmyślnie, dopóki niemacie nic lepszego od saméj chimery na miejscu staréj nauki postawić! Natura ludzka wszędzie jest jednaka. Mamy dość półjeniuszków i w Polsce! Trudno, okropnie trudno jest świat cały, wielki, zachwycający, jak Bóg, z niczego budować; łatwo jest walić gmach najsilniejszy, a lada hetka pętelka potrafi najjenialniejsze dzieło ganić!

10) Tak zwane bezmiary, jak np. Wszystkość, Niezmierzoność, Ogólność, Strzeń, Wszechświat itp., są w oczach Bakona, Lokiego i każdego Empiryka, czyli przed trybunałem rozumu, pojęciami złożonemi: dla umysłu zaś pojęciami niezłożonemi, czyli ideami; a dla myśłu pojęciami całkowitemi czyli objęciami. Rozum uchwycy li realność bezmiarów, a że realności téj, choć spiętrujesz miliony słonecznych światów w jedną ogromną kulę, uściśnąć niepodobna, więc bezmiary są tu zawsze cząstkowością, czemściś w końcu znikającym, myśleć się niedającym. Są to wielkie złożoności, summae compositiones. Umysł uchwycy znowu li idealność bezmiarów, i myśli je jako rozpięte bez końca monady, jako błyskawice ducha, zapelniające sobą nieskończoność. Tu bezmiary stają się piłką w ręku ludzkiego umu, lecz tracą realność. Jedynie myśł umie je objąć, jako rzeczywistość.

11) Pojęcia umiejętności i poświęcającej się jéj osoby bywają zbyt często w jedno złane. Jeżeli np. jaki

filozof jest duk wiatym, dziwakiem, nieznośnym człowiekiem, mniemają w całej okolicy, iż filozofia go tém zrobiła; iż nauka ta wiedzie ludzi do śmieszności i pozbawia ich rozumu. Wolter, Wolnój i inni Encyklopedyści francuscy przeszłego wieku, których filozofami bezmyślnie nazywano, byli ateuszami; stąd dziś jeszcze niejedyn Francuz, Anglik, Hiszpan, Włoch, Austryak, a nawet Polak ma fałszywe wyobrażenie, iż filozofia jest teorią bezbożności. Co np. Sniadecki Jan pisał o filozofii, co o niej Witwicki gwarzy! Takie wyobrażenia o filozofii trzymać zdołają przez długie wieki naród w ciemnocie i niemowlęctwie pod opieką, nieproszonych ojczymów, a choć i zjawi się jaki filozof, przesądu głęboko zakorzonego nierospędzi. Demokryta z Abdery np. ogłoszono obłąkanym, chorym człowiekiem i sprowadzono do niego lekarza, dla tego jedynie, że był filozofem, że miał, nie ogólne, nie uświęcone, ale pojedyncze, t. j. własne, — od nietoperzów polskich, o zgrozo! indywidualném, a więc jednostroném przezwane, — zdanie. Wiadomo, iż adwokaci nieraz grzeszą ciężko. Stąd niemieckie przysłowie: Die Juristen sind böse Christen, tudzież wyobrażenie gminu o prawnictwie, jako o nauce pieniaczych wykrętów. Gmin przypisuje chętnie to umiejętności, co jest li własnością przedstawiającej ją osoby. Panowie Uczeni popełniają błąd tenże sam nieraz, lecz z odwrotnej strony, t. j. widzą osobę swą zaczeponą, skoro ktoś umiejętność ich z lekka zadrasnął. Zmieszanie własnej swój lubiej osoby z umiejętnością samą jest powodem do rozpraw namiętnych i stan uczony w oczach pospólstwa upośledzających. Teologowie grzeszą tu najczęściej, lecz znowu w innym rodzaju. Ten lub ów fanatyk plecie smalone duby i oczywiste głupstwa, a utrzymuje przytém, iż to jest nauką naszego Zbawiciela! — Przeciw takim, lub podobnym zmieszkom, zwanym Quid pro quo, przestrzeżę więc w swój saczy pojęć loika.

12) Niepozwalacze, lub też Lelewelowskie nie-marze, zwane zwykle, lecz źle, przeczącemi pojęciami, jak np. nierozum, niestałość, nierozmyślność, niecność, niedo-

rzeczność itp., niesą filozoficznemi przeczeniami (§. 24. 3.), takiemi, jak duch, dusza, idealność, ale jedynie utworami grammatycznej sprzeczności, czyli sprzecznikami, conc. contradictorii. Podobnież bezniki, zwane także za zwyczaj, lecz źle, przeczącemi pojęciami, jak np, bezrozum, bezmian, bezmiar, bezmyślność itp., nie są filozoficznemi przeczeniami, ale tylko synkami ujemni, czyli ujemnikami, conc. privatiwi. Niepozwalacze różnią się tak od bezników, jak sprzeczniki od ujemników, czyli jak sprzeczność od ujemni. Niepozwalacz zabija zupełnie, a beznik kaleczy tylko pojęcie, jak to w krótkce zobaczymy. — Każdy niepozwalacz składa się z dwu wyrazów, ze słówka nie i innego jakiego rzeczownika lub przymiotnika, np. niesmak, niesmaczny. Nieraz zrasta się zupełnie słówko nie z wyrazem, lecz daje się od niego etymologicznie oddzielić, np. nikt, znaczy tyle, co ni kto, nullus tyle, co non ullus, Niemand, tyle, co Nicht Jemand. Właśnie to słówko nie znosi zupełnie, czyli zabija wyraz. Mówiąc np. niedorzeczność, wypieram dorzeczność bez miłosierdzia, niechęć nic o niej wiedzieć. Lecz słówko nie znosi li wyraz, przed którym stoi i nic więcj. Mówiąc zatém: człowiek ten jest niedorzeczny, niepozwalam li na to, żeby on mógł być dorzeczny, ale on może być przytém cnotliwy, rozumny, waleczny, dowcipny i. t. d. bez końca. Niepozwalacz ruguje tedy li jednego omówcę podmiotu, ale dla innych omówców zostawia pole nieskończenne. S tych powodów zowie Kant niepozwalacze nieskończennemi pojęciami, unendliche Begriffe. Niepozwalacze są sprzecznikami, przecież nazywać ich tak nienależy. Czemu? Sprzecznikami są zawsze dwa pojęcia, np. byt i niebyt; niepozwalaczem zaś jest li drugi sprzecznik. — Beznik każdy składa się także z dwu wyrazów: ze słówka bez i następującego po niém imienia. Beznik różni się więc tak od niepozwalacza, jak słówko bez od słówka nie. Bez nieznosi zupełnie, jak słówko nie, lecz ogranicza znaczenie wyrazu. Mówiąc np.: On jest w domu bez wątpienia, wyrażam mą pewność, lecz li osobistą, która mylić może. Znaczy to tyle, co: On jest w domu, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa. Inaczej

zupełnie rzecz się ma, skoro rzekę: Niema go w domu. Tu wyrażam pewność niezawodną. Toż samo znaczy się o wyrażeniach: on idzie bez kapelusza i on niema kapelusza; idzie bez żony, niema żony. Beznik przeto niezabija, jak niepozwalacz, lecz kaleczy pojęcia. Nierozum, der Nichtverstand cechuje zwierzęta, bo te niemają rozumu; bezrozum zaś okazuje się w człowieku, skoro ten uczynił coś bez rozumu, t. j. skoro opuścił go rozum na chwilę. Lubieżnik, hołdujący zwierzęcej chuci i stający się zwierzem, działa nierozumnie; lecz ten, co z rozumnych powodów zapalił się gniewem, i namiętnością uniesion, przebrał w nim miarę, zrobił coś bezrozumnie. Koń nie myśli, lecz człowiek siedzi nieraz bezmyślnie. Kto jest nieżenny, niezdolny jest żony, jak np. ośmioletni chłopiec; bezżennym zaś jest ten, kto niema żony, lecz ją mieć może, skoro sam zechce. Niełożeniec znaczy tyle co Eunuch lub rzezaniec, a bezłożencem jest ksiądz i inny zwolennik celibatu. Nieuk oznacza tępą głowę, której niczego nienauczysz, a bezuk nieraz zdolnego człowieka, ale bez nauki. Nieuk nie jest ukiem, lecz bezuk jest ukiem, lubo nierozwiniętym. — Wiemy, iż nieraz mieszany bywa niepozwalacz z beznikiem, a nieraz pierwszy znaczy tyle co drugi, lub odwrotnie. Bezecny człowiek np. jest większym potworem, niż niecny, choć wedle loiki niecny powinienby to znać, co bezecny. Niemiecki beznik die Unendlichkeit, podobnież łacińskie infinitum, przekłada się polskim niepozwalaczem nieskończoność. Atoli takie samowolności, znajdujące się po wszystkich językach, nieznoszą ogólnych praw loicznych. Niema w języku prawidła bez wyjątku. W języku polskim znajduje się nader często tam niepozwalacz, gdzie beznik stać powinien, a to li dla tego, iż słowo nie łątwiej od słówka bez przylega do wyrazów. Tu loiczność ustępuje miejsca Eufonii, która jest w mowie naszej najpotężniejszą mocarką. Także beznik, lubo jest ujemnikiem, niemoże nosić nazwy ujemnika. Czemu? Cień np. jest względem światła ujemnikiem, a przecież nie beznikiem. Beznikiem staje się dopiero bezcień. — Niepozwalacze i bezniki, nie są przeczącymi pojęciami, bo

zawierają w sobie nie li filozoficzne przeczenie, ale także twierdzenie i kojarzenie. Twierdzące niepozwalacze i bezniki są np.: niekoń, niemoc, beskost, bezlist, bezząb; przeczące są: nieidealność, niemyśl, bezduszość, bezmyśl; kojarzące są; niejażń, niemyśl, bezjaźń, bezmysł itp. — Czytelnik nasz, jeżeli nie gdzieindziej, to tu niezawodnie spostrzegł, w jak bliskim pokrewieństwie stoi loika z grammatyką.

13) Kiesewetter, Weiss, Sigwart, Baumgarten, Schulze, Maass, Bolzano i inni loicy, polecają rozróżnianie pojęć wyższych i rozleglejszych, tudzież niższych i ciaśniejszych, które zazwyczaj brane bywają za jednoznaczne. Mówią oni: „wyższość jest bardziej napiętą, a rozleglejszość bardziej rozpiętą potęgą, czyli pierwsza jest bardziej metafizycznój, druga zaś bardziej empirycznój natury. Toż samo rozumie się pod względem niższości i ciaśniejszości. I tak np. pojęcie prawdopodobieństwa jest rozleglejszém pojęciem od rzeczywistości, gdyż zewnątrznie więcej mieści pod sobą; dusza zaś jest wyższém pojęciem niż ciało, bo więcej pod nią stoi wewnątrznie.“ — Odróżnienie to jest prawdziwe, atoli sięga już za daleko, za drobiazgowo. Przy takich okolicznościach trzebaby także rodzaj odróżnić tak od pojęć wyższych jak i rozleglejszych, tudzież gatunek tak od pojęć niższych jak ciaśniejszych, i ograniczyć te dwa pojęcia, t. j. rodzaj i gatunek np. li na pojęcia zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne. Wtedy pojęcie należyte, iścizna, jednostka również rozróżnieniu ulegają, a loika gubi się w Sztuce Luliusza.

14) Pod względem najwyższego pojęcia, czyli tak zwanego *summum genus*, sprzeczali się s sobą długo loicy. Co jest pojęciem najwyższém? Pytanie to nierozwiązane zostało do dziś dnia ku powszechnemu zadowoleniu. Arystoteles mówi: najwyższém pojęciem jest rozłoga, t. j. *ὄντις*, *substantia*. Kiesewetter, Krug, Jędrzej Erhard i inni uważają za najwyższe pojęcie, pojęcie: coś, *aliquid*, *etwas*; Reinhold pojęcie: myślnik, *das Denkbare*, lub: może-

bnik, das Mögliche; a Metz pojęcie: przedmiot, objectum. Kant uczy: „Najwyższem pojęciem jest pojęcie przedmiot, der Gegenstand, lecz uważany jako możebność, t. j. bez oznaczenia, czyli jest czémścis lub niczem.“ U Szellinga trzech potęg pierwszych, Absolut, a u Szellinga czwartą potęgę byt ślepy, u Fichtego jaźń podmiotowa, u Hegla byt czysty, będący zarazem niczem, jest pojęciem najwyższem. Wielu utrzymuje, że odpowiedzią na to zadanie jest pojęcie samo, albowiem pojęcie w ogóle jest wszystkich pojęć bez wyjątku pojęciem. Rozwiązanie to, przecież jest bardziej formalne i dowcipne, niż zaspokajające. — Rzecz dziwna, iż w tak jasnym przedmiocie można było mieć tyle odmiennych przekonań. Najwyższem pojęciem jest Bóg, albowiem Bóg jest także najwyższą realnością. Tego żaden z ludzi niezaprzeczy, choć każdy po swojemu Boga rozumieć będzie! O tem wreszcie już (§. 54. 5.) mówiliśmy, a więc dość na tém miejscu.

15) Od wieków, szczególniej zaś od czasów Leibnica, który wystąpił świetnie z ideami, żyjącami w nas w kształcie wiecznych monad i będąciami naszej istoty przyrodą, rosprawiano w loice o pojęciach wrodzonych, con. natales, sive notiones, angeborene Begriffe, i o pojęciach nabytych, con. acquisiti, erworbene Begriffe. Szkoła platońska wyobrażała sobie pojęcia wrodzone, jako pewien rodzaj niebiańskiego światła, które bóstwo wlało w duszę człowieczą, aby przez nie i w niem uglądać mogła rzeczy świata niewidzialnego. Kartezyusz mówi: wrodzonymi pojęciami zowią się takie, quae nec ab objectis, nec a voluntatis determinatione procedunt, sed a sola facultate cogitandi necessitate quadam naturae ipsius mentis manant, zaczęm znane nam już pojęcia umysłowe, czyli idee. Maas uczy: „Czyste pojęcie jest pojęciem wrodzonym, skoro znajduje się w rozumie ludzkim rzeczywiście, i niepotrzebuje jego czynnością dopiero być wydobytém, czyli nabytém.“ A więc jest to coś, nakształt samejże duszy, lub jaźni; lecz pojęcia duszy i jaźni, choć są nam wrodzone, choć są nami samemi, muszą być przecież z nas myśleniem wydobyte! — Loke i jego uczniowie, oraz inni zatwar-

dziali Empirycy, są wrogami pojęć wrodzonych i uważają wszystkie pojęcia bez wyjątku za nabyte. Pewien loik bezimienny ze Szkoły Federa, a jeszcze bliżej, uczeń płydkiego Tittela, tak np. rozprawia: „Jak zdołamy myśleć pojęcia wrodzone? Nasze pojęcia są albo jasne, albo zawile; zaczem nie tylko jasne, lecz również zawile pojęcia są nam wrodzone. Jeżeli zaś pojęcia zawile są nam wrodzone, wtedy zupełnem jest niepodobienstwem, przywiesdz je kiedykolwiek do jasności. I któż potrafi wyskrobać w swęj duszy obraz ciemny, a wyryc na jego miejscu jasny? Trzebaby przypuścić, iż Bóg wyrysował w duszy naszęj, jak na tabula rasa, ciemne pojęcia ostrzém swego ryłca, i dał duszy drugi tępy ryłca tego koniec, aby nim to zmyzywała, co On złe napisał.“ Lecz dosyć! Nędzocie takięj ducha niegodzi się poświęcać dalszëj uwagi.

Cóż więc sądzić należy o wrodzonych i nabytych pojęciach? Jak Myślini nasza spór ten rosstrzyga? Człowiek jest prawdą i wiedzą w skojarzonëj jedni, czyli znaniem, równie jak Bóg, lubo z zawarowaniem pewnem; bo prawda i wiedza stanowią każdëj rzeczy istotę, a Bóg tchnął w człowieka, t. j. w ostatnią prawdę i wiedzę stworzoną swém znaniem, chcąc go uczynić wszechistnienia przeświadczeniem i obrazem własnym. W człowieku żyje, iż tak rzekę, Bóg i cała natura; w nim więc żyją wszystkie pojęcia. On jest znaniem tego, co Bóg stworzył, już w kolebce. Znanie to stanowi jego istotę; jest mu tedy rzeczą wrodzoną. Mamy zatém bez wątpienia pojęcia wrodzone. Czego człowiek nieposiadał już w sobie i nieodziedziczył od swego przedświatu, tego niezdolalby nigdy zdobyć, bo poznanie jest, przynajmniej pod umysłowym względem, bezwzględną jednią jaźni z rzeczą. Ale znanie w człowieku, czyli jego pojęcia wrodzone, znajdują się li in potentia; spią długo północnym i ciemnym snem besswiadomości. Ich przecznczeniem jest tylko, rozbudzić się raz i przejść w stan in actu. Jest to dopiero sama możebność, nie zaś rzeczywistość. Znanie w nas przychodzi do swęj świadomości, gdy prawdę i wiedzę, w jaźni naszëj zawartą, przyprowadzamy do bez-

względnej jedni s prawdą i wiedzą za nami leżącą, czyli, gdy poznajemy. W czasie poznania pojęcia nasze wrodzone otrzymują swą rzeczywistość. Przedmiot zewnętrzny jest tu li powodem do przejścia wrodzonego nam pojęcia ze stanu in potentia w stan in actu; on budzi pojęcie, przywodzi je do jawu! Poznanie jest zaiste, jak już (§. 30.) wiemy, bezpośrednie, lecz zawisło od chęci i woli człowieka, od jego pilności i mozołu; występuje przeto jako nasz czyn empiryczny, jako rzecz wydobyta, zaczęm także, przynajmniej w części i pod pewnym względem, nabyta. Pojęcia wrodzone, przechodząc więc ze swęgo stanu in potentia w stan swój in actu, stają się pojęciami nabytymi; a poznawanie jest aktem, przestaczającym pojęcia wrodzone w pojęcia nabyte. Pojęcie wrodzone i nabyte, jest to bezwzględnie rzecz jedna, względnie różna, zaczęm filozoficzna różnojednia. Pojęcia nasze in potentia są wrodzonymi, a in actu nabytymi pojęciami. — Biorąc rzecz ściśle, niema pojęć wrodzonych, bo pojęcie istotne zawsze jest in actu, a jako pojęcie in potentia, jest niczem. Ale też i odwrotnie, pojęcia nabyte bez pojęć wrodzonych byłyby niepodobieństwem; gdyż to jedynie może być in actu, co było raz in potentia. — Odróżniaj wrodzoność od bezpośredniości. Wrodzoność przestaczamy w nabytość, przez wydobywanie jęj s siebie samodzielne, czyli przez poznawania bezpośrednio. — Nabytość znaczy tu tyle, co wydobytość. Wydobywamy bowiem pojęcia wrodzone s siebie, poznając samodzielnie. Nabytość istotna jest poznaniem pośredniem, otrzymaniem s książek, lub od kogo innego, czyli niesamodzielnem.



## B. SACZ ZDAŃ, jako *Dialektyki loicznej*

### ODDZIAŁ DRUGI.

#### §. 56.

#### Rodowód zdań, oraz ich istota.

1) Zdaniem zowie się organiczne związanie kilku, a przynajmniej dwu pojęć w jedność udzielną i stanowiącą świecik myślenia szczególny, np. Prawda jest stnieniem istnieniem i istniostnieniem; duch jest idealnością w nas żyjącą; róża jest czerwona, biała, a czasami żółta. Daliśmy tu najłatwiejsze orzeczenie i trzy przykłady zdania, aby czytelnik, co nieuczyl się nigdy loiki, wiedział z góry, o czém właściwie jest mowa. Zdanie ma inne jeszcze polskie miano, którém jest sąd. Sąd przecież mieści w sobie rozleglejsze znaczenie od loicznego zdania; dla tego też nicrobimy go niniejszego przedmiotu naszego techniczną nazwą. Zdanie zowie się połącnie *judicium*, vel *propositio*, a po niemiecku *Urtheil*. Teraz wdajemy się w rzecz samę.

Bóg jest istotą myślącą. O tém nikt niewątpi, kto sam myśli i zastanowił się nad ostatecznym źródłem swego myślenia. Myślenie boże objawia się we wszechświecie, jak myślenie ludzkie w naszych dziełach. Pojęcia boże stały się zasadniczą i świętą rzeczy istotą, a związki między temi pojęciami nieskończenie rozmaity, czyli zdania boże, wystąpiły w związku rzeczy, w ich własnościach i prawach. Że np. lilia jest, jest tego przyczyną pojęcie boże w niej objawione; a że lilia ta jest biała, czysta, delikatnym puszkciem powleczone i ma woń rokoszną, jest to zdanie boże w rzeczywistości lilii.

i jęj przymiotach odstłonię. Ze jest żelazo i elektryczność, to dwa pojęcia boże; a że żelazo dobrym jest przewodnikiem elektryczności, to zdanie boże, które stało się jednęm s praw przyrodzenia, i przybrało się w rzeczywistości szatę. Wielka księga natury składa się s pojęć i zdań bożych. Ale w nięj niema przeświadczenia. Jak nasze myśli kostnieją, oniemiają i obumierają w trupich literach pisma; tak pojęcia i zdania boże zmartwiały w materialnej naturze. Każda księga potrzebuje czytelnika, podobnego mniej więcj do jęj pisarza, aby przeświadczenie w nięj złożone mogło zmartwychpowstać i przejść ze swego bożostanu w swój żywostan. I dla tego stworzył Bóg człowieka, obraz wierny i podobieństwo swoje. Bóg, chcąc zrobić człowieka czytelnikiem natury, musiał go uczynić do siebie podobną istotą, a przytęm natury zwierciadłem. I dla tego znanie boże wstąpiło w jaźń ludzką, a pojęcia i zdania boże, urealizowane w naturze, znalazły w jaźni tęj możebność przyjęcia do swego przeświadczenia, t. j. odpowiednie sobie pojęcia i zdania in potentia. Mamy zatęm wrodzone zdania, a to równie jak wrodzone pojęcia. Bez zdań wrodzonych niezdołalibyśmy przyjść do zdań nabytych, tak jak zwierzę do nich przyjść niezdoła. Całą sztuką naszą jest, przeistoczyć zdanie in potentia w zdanie in actu. Dochodzimy do tego, albo a posteriori, t. j. spowodowani od zewnętrznych rzeczy; albo a priori, idąc li za naszą ideą; albo wreszcie a totali, poznając prawdę wszechstronnie. Pojęcia i zdania boże, w Bogu samym będące na wiekuistym jawie, drzymią tak w naturze jak w jaźni naszej, tych dwu przeciwnych biegunach, czyli znajdują się w stanie in potentia. Spotkanie się jaźni z naturą i wejście ich w styczność s sobą, rozbudza te pojęcia w jednęj i drugięj, które, poznawszy swą tożsamość, wymawiają się jako pojęcia in actu. Za pojęciami idą zdania, jako od Boga stworzony związek pojęć, w nas i za nami jednaki. Wyrzekając więc zdanie, wymawiamy pewną rzeczywistość w jaźni naszej i naturze ugruntowaną, czyli przywodziemy zdanie boże do głosu swego w czasie. Zdania nasze mają tedy trzy potężne filary, na których spoczywają: Boga,

naturę i jaźń ludzką, t. j. są zdaniami bożemi, które usnąwszy w naturze i jaźni ludzkiej, lub też stawszy się swém czasowem in potentia, swym przedświatem, budzą się srod naszego poznawania i jego filozoficznej różnorodni, t. j. występują w swém czasowém in actu, w swym świecie, czyli w nauce i umiejętności.

Skoro zdania nasze są zdaniami bożemi, złożonemi w naturze i jaźni, przychodzącemi do swego brzmienia w czasie; skoro opierają się na tak niewzruszonych posadach; czemuż więc znajdują się zdania fałszywe? Zdań fałszywych właściwie, odpowiadamy, niema bynajmniej; ale są zaiste zdania błędne, czyli jednostronne. Co jest zdań tych przyczyną? Kto ma pojęcia niedostateczne, jednostronne i błędne, ten spostrzega niedostateczne, jednostronne i błędne między niemi związki, czyli przychodzi do zdań nieprawdziwych. Jest to rzecz zupełnie naturalna. Staraj się tedy o pojęcia prawdziwe, a będą niezawodnie prawdziwe twe zdania! Miej nasamprzód pojęcia wszechstronne, a dopiero sądz o rzeczach! Jest to najpięrszém i najcelniejszém prawem w zdaniowój Saczy, istotném czczewem loiczném, na które przecież bardzo rzadko ludzie zważają. Można oprócz tego mieć pojęcia prawdziwe, a sądzić błędnie. Błąd leży natenczas w złém związaniu pojęć w zdanie. Będziem o nim mówili na swém miejscu. Błędne zdania są smutną koniecznością na łonie ludzkości; bez nich niebyłoby bowiem ani występku, ani fanatyzmu, ani niedorzeczności, czyli niebyłoby Złego, Złe zaś jest warunkiem naszej wolności. — Czemu ludzie jenialni, co poświęcili się przez całe życie zgłębieniu prawdy i umieją loikę wybornie; czemu filozofowie, s których każdy chlubi się znajomością istoty samój, mają tak rozliczne i sprzeczne s sobą zdania? Prawda sama ma w sobie rozliczność i sprzeczności mnogie. Widzieliśmy to w naszej Analytyce. Bóg jedynie zna prawdę wszechstronnie, w pełni znaczenia tego słowa. Najwszechstronniejszy człowiek żyje na pewnym miejscu i w pewnym czasie, czyli jest ograniczoną jaźnią; poznanie jego ma więc swe granice. On tego niezdola, co sam Bóg. Dość mu na tém, że wszechstronność

naukową, które znalazł na łonie ludzkości, podniósł na jeden stopień wyżej. Wreszcie różnorodność i sprzeczność jest tu, jak wszędzie, li empiryczna; duch widzi w niej bezwzględna jedność, a jaźń filozoficzna filozoficzną różnorodną w najpiękniejszym i najzgodniejszym s prawdą samą objawie. O rozumiemy sami prawdę, a znajdziemy we wszystkich jej objawach doskonałość! Wszakże Bóg rządzi każdym światem, zaczęm i światem żyjącej filozofii!

Pojęcia są, — pomimo tego, że mają rozum swym ojcem, że opierają się na zmyśle i przedstawiają rzecz zewnętrzną, — jako przeświadczenie empirycznego królestwa ze znaniem bożym w nas tchnięte i a priori w nas złożone, czyli jako rozbudzone pojęcia in potentia, tudzież jako cudowne porody spirytualnego umu, myśleniem, a więc duchowej natury. Rodziciel ich niebiański i do niewidzialnego świata należący, przelewa w nie, iż tak rzekę, swą krew świętą, tchnie w nie swą metafizyczną jedność i robi je półideałami, t. j. istotami nadzmysłowymi. Um rozpierzchnięty pieczęcią bożą na wrodzonych pojęciach naszych wyciągniętą, wyzwala je z więzów nieświadomości i przenosi na swych skrzydłach w kraj ducha. Pojęcia in potentia znajdowały się w jaźni empirycznej, będącej natury zwierciadłem; um, urodziwszy je jako pojęcia in actu, t. j. jako wolne myśli ludzkie, przewiodł je w krainy jaźni metafizycznej, w krainy świętej jedności i idei, gdzie wszystko szuka zgodności i braterskiego związku. Pojęcia, ze swój pierwiastkowej niewoli oswobodzone i przeniesione w kraje swobody, zdołają się wiązać w towarzyskie grona, zwane zdaniami, i znajdują wnet odpowiednich sobie towarzyszy, które Bóg sam, tak w jaźni naszej jak w jaźni, dla nich myślał swą objawioną przeznaczył. Tym sposobem powstają w nas myśli, będące myślami bożymi w czasie, a zdania boże stają się zdaniami naszymi. — Jeżeli pojęcia właściwe, wstąpiwszy w powiaty jaźni metafizycznej, są już duchowością, to tym więcej są nią pojęcia niewłaściwe, np. ideały, sądy, objęcia. Idee zaś są czystą duchowością samą, czyli pojęciami a priori. Pojęcia więc w ogóle, wkroczywszy w granice umysłowego państwa i ode-

technawszy jego niebiańskim eterem, stają się dobrym, bo duchowym materyałem dla czystego myślenia. Materyał ten atoli przeszedł na pola swojego Elizu chaosem i kozaczą siczą; musi zatem być uporządkowany. On jest tu dopiero przedmiotowością i mnogością, oczekującą na budowniczą rękę swojego mistrza. Pojęcia gonią tu same zaiste za odpowiedniami sobie pojęciami i szukają związku s sobą; ale w krainach ducha niema samowolności. Duch jest jedynym mistrzem, zdolnym porządkować myśli. On staje się przybyłych w swe królestwo gości panem, i posłuszne być muszą jego autonomii. Posłuszeństwo tego rodzaju jest dla pojęć miłe, bo stały się już same duchem. — Rozum, obrabiając wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, czyli tworząc pojęcia, budował już pilnie i pracowicie; było to przecież na łonie ogólnego myślenia li przygotowawczą pracą. Tak ceglarz, lub kamieniarz buduje dla wyższego od siebie architekta. Pracą rozumu i technieniem umu stały się pojęcia materyałem dla czystego myślenia, i przedarły się do umysłowych bugajów. Jako materyał ten są odmětem, s którego nowe powstać powinny światy. Pojęcia, stojąc tatarskimi hordami obojętnie obok siebie, podobne są do epikuresowych atomów, goniących za sobą na wzajem, i tęsknią za epikuresowym nusem, t. j. za duchem, któryby im dopomógł, porwał je i związał w swe łącze. Są to li monady Leibnicowe, co blakając się, wyszukują inne przeznaczone sobie od Boga monady, chcąc się z nimi zjednoczyć i zlać w spirytualny zestrój. Temu ciemnemu, lecz wrodzonemu, naturalnemu i od Boga samego pochodzącemu popędowi pojęć, przychodzi świadomy duch nasz na pomoc. On spojrzawszy w pojęciowy odmět słonecznym okiem swęj czystęj myśli, wyświeca jednorodne, pokrewne, powinowate, słowem należące do siebie pojęcia, i splata je w wieńce jedności swęj wstęgą. Tak powstają udzielne świeciki myślenia, zwane zdaniem. Duch nasz, tworząc zdania, niepostępuje samowolnie, lecz idzie za istotą pojęć szukających się wzajem, opartą na jazni, naturze i wiecznym myśleniu Boga. On przecież jest ich stwórcą w czasie, a to równie, jak Bóg, ten Stwórcą ich w Panteonie swęj przedwieczności.

Pojęcia, niezwiązane s sobą w pewne grona, które zowią myślami, lecz stojące każde osóbnio i dla siebie, są empiryczną siczą, a związane s sobą, są metafizycznym łączem. Pojęcia mają się zatém tak do zdań, jak sicz do łączu, czyli z grecka, jak rapsodya do schematu. Pojęcia i zdania są przeto przeciwnością, podobną do prawdy i wiedzy, do bytu i nicestwa. Jest to twierdzące i przeczące myślenie, stanowiące względną różnią i bezwzględną jednią, szukające swój filozoficznej rożnojedni, t. j. swego skojarzenia w czémścis trzeciém. Znajdujemy się więc znowu w jednej ostoi loicznego przeczenia. Pojęcia są myślenia pierwszością; a zdania drugością; tamte są myślenia ciałem, te jego duszą. Zdania, jako dusze pojęć, są jeszcze wyższą spirytualizacją przyrodzenia, niż pojęcia, a jeżeli mają idee swemi rosczłoniami, są twórczego ducha niepokalaném dziełem. Za ich pomocą przenoszą się pojęcia, a z nimi rzeczy empiryczne, metafizyczne i filozoficzne, w głębins ducha, i stają się czystymi myślami. — Po tym wstępie, przedmiot nasz oznaczającym w ogóle i rozjaśniającym kardynalną jego istotę, udajemy się do bliższego zdań rodowodu.

2) Pojęcie i zdanie są, jak okazaliśmy właśnie, przeciwnikami, t. j. twierdzeniem i przeczeniem na łonie myślenia w ogóle. Wszelkie przeciwniki umiejętny, jak np. byt i nicestwo, realność i idealność, są dziećmi zmysłu i umysłu, a że rozum jest zmysłem najwyższej potęgi, rozumu i umysłu. Jeżeli zatém twierdzące myślenie, czyli pojęcie ma rozum swym ojcowskim pierwiastkiem; to przeczące myślenie, czyli zdanie, musi mieć umysł swym ojcem. Rzecz to jasna a priori i zupełnie pewna. — Tak się też ma istotnie. Umysł jest niewidzialną krynicą wszecz przeczeń umiejętnych, wszelkiój drugości, a więc także przeczącego i drugiego myślenia, czyli zdania. On jest duchem, uglądającym w pojęciach jednorodność, którą im Bóg nadał, oraz w naturze i jaźni ludzkiej objawił, i wiążącym je w stowarzyszenia; on przeistacza zdania in potentia w naturze i w jaźni metafizycznej drzymiące, w zdania in actu, t. j. w zdania jawiące się w naszej mowie, rzeczywiste. Komu brakuje umysłu,

lub też w kim umysł nierozwinał się jeszcze; niezdolny ten własnego zdania. Zwierzęta niemają umysłu, niewydawają też zdań, wyjąwszy chyba, gdy poeta jaki w nie się przedzierzgnie i mówić im każe w swym apologu. Bez umysłu nie ma zdania, jak bez rozumu nie ma pojęcia. Rozum umie li rozłączać, lecz niepotrafi jednoczyć. Jednoczenie pojęć w zdaniu jest koniecznie dziełem umysłowém. Wszelkie zdanie, jeżeli nie zawsze pod względem treści, to zawsze pod względem formy, jest apryorycznością. W zdaniach a posteriori, jak np: niebo jest błękitne, zdaje się wprawdzie umysł niebrać najmniejszego udziału i rozum jedynie odgrywać swa rolę; ale tak niejest. Rozum przyszedł li do pojęcia nieba i błękitu, które um urodzić musiał i przeniósł w kraje spirytualne, a umysł związał te dwa pojęcia swój bezwzględnej jedni obręczą. Rozum zdoła wyrzec słówko jest, bo to także pojęcie, a nadto pojęcie stanowiące rdzeń wszech pojęć, t. j. byt; zdoła nawet powiedzieć jest niebo, jest błękit; — ale inna rzecz zupełnie, położyć słówko jest, jako łącznik nieba i błękitu, czyli zrobić z nich zdanie. Ta władza jednoczenia jest li umysłu własnością. Można sądzić, czyli zdaniować o wszystkim na świecie, równie o rzeczach zmysłowych, jak umysłowych; ale sam akt sądzenia, ale apryoryczna moc płodzenia zdania jest czystą umysłowością w czynności swój twórczej. Każde zdanie oryginalne daje świadectwo działającemu w nas duchowi, zaczęciem umysłowi naszemu. Czyliż niepotrzeba być dzielnym duchem i mieć umysł wprawny, chciawszy posiadać zdanie własne? — Rozum ma wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia swym materyałem, s którego płodzi swe pojęcia. Um nadaje pojęciom tym swą ideałową jedność i przenosi je w kraj ducha. Stąd pojęcie jest jednością nieskończonój liczby jednorodnej rzeczowości zewnętrznej. Umysł znowu ma pojęcia swym materyałem, a odkrywając odwieczny ich związek i jednocząc je s sobą w spirytualne pierścienie, tworzy zdania. Stąd zdanie jest jednością wielu, kilku, a przynajmniej dwu pojęć. Jedność w pojęciu i jedność w zdaniu leżąca, są to dwie nader różne i wprost przeciwne

sobie jedności. Jedność w pojęciu jest empirycznej natury, jest niedokonaną siczą; należy więc pod sztandar rozumowy. Jedność w zdaniu jest metafizycznej natury, dokonany łączy; jest więc umysłu tchnieniem. Pierwsza jest wielością istotną, którą um przystroił w kabat swój rozlewającą się jeszcze na wszystkie strony jedności, druga zaś jednością istotną; tamta umowi, a ta umysłowi winna swe życie. W zdaniu pierwsze pojęcie staje się drugim, a drugie pierwszym. Tu rostapiają się pojęcia i zlewają, jak metale, w udzielne bronzy; tracą swe empiryczne szranki i zbierają myśli strumykiem. I niejestże to dowodem pracującego umysłu? Jak pojęcia, korzenia się w materii, ziemskiego, tak zdania, poruszające się swobodnie w eterach ducha, niebiańskiego są pochodzenia; jak pierwsze rozum, tak drugie umysł mają swym ojcem. I któżby jeszcze zdołał tu być Skeptykiem?

Ale umysł jest idea i źródłem idei, a wszystkie idee są w gruncie jedną i tążsamą idea. Jest to bezwarunkowej jedni i niepodobnej niejedni wielkie gazowe królestwo. Gdyby tedy sam umysł tworzył zdania; natenczas wszystkie zdania musiałyby zlać się w jedno jedyne zdanie, a zdaniem tém byłaby idea rodzica, t. j. umysłowość w nas i za nami w swój jedni bezwarunkowej, metafizyczny Absolut, czyli  $A=A$ . Atoli niejest tak w rzeczywistości myślenia. Zdań mamy mnóstwo, jak pojęć, a nawet, — co zobaczymy niezadługo, — nierównie więcej. Są oprócz tego zdania, żywcem z natury zdjęte, i krom umysłowego związku pojęć, niemające ani śladu umysłowości, ani śladu spekulacyjnego absolutu. Czyliż np. w zdaniu: Kaśka ma czarne oczy, leży idea rodzica, o której spomnieliśmy? Zdania ściągają się nie jedynie do przedmiotów niewidzialnego świata, ale także do rzeczy zmysłowych. Wszystko to dowodzi, że przy tworzeniu zdań, nie sam umysł, lecz oprócz niego inna jeszcze jakaś jaźni naszej potęga, w której mnogość i empiryczność niepokonaną została, i która dla tego opiekować się niemi zdoła, musi być czynną. Tak też jest istotnie. Potęgą tą jest rośsadek, od którego zdania nazywane bywają czasem

sądami, a zdaniowanie sądzeniem. Rossądek rossądza o rzeczach, a więc i o pojęciach, jest tedy przy sądzeniu, t. j. wydawaniu zdań obecny i czynny. Jak pojęcia rozum swym płodzielcem, a um swym rodzicielem; tak zdania mają umysł swym ojcowskim, a — jak się teraz okazało — rossądek swym macierzyńskim pierwiastkiem. — Umysł, będąc czynną twórczością i widząc li ideę, li bezwarunkową jedność, porywa podany sobie od rozumu, a w kraje swe przeniesiony od umu materiał, t. j. świat pojęć, odmet atomowy świeżo urodzonej idealności, wielość uduchowioną, i ugląda w każdym pojęciu swą ideę, zaczem samego siebie. Tym sposobem stają się mu wszystkie pojęcia jedną jedyną ideą, i utracają swą rozliczność, swą mnogość. Jest to umysł=umysł, czyli  $A=A$ , jedyne zdanie, w które przeistoczyły się wszystkie pojęcia. Umysł rozwiązał tu cały świat rzeczy w czysty gaz swój idei, zaprzeczył im niezawisłość od siebie realności, zrobił je swemi utworami, i powiedział: „Sadowiąc me idee, czyli samego siebie, tworzę, naturę, a nawet Boga. Jam, jako umysł bezwarunkowy, Bogiem, a rozlewając zawarowania, wywołuję świat zmysłowy, t. j. złudzenie. Jam Alfa i Omega; jestem wszystkim i wszystko jest mém dziełem. Moja Autonomia jest prawem wszechistnienia.“ Ktoby wątpił o tej śmiałości i naturze umysłu, niech spojrzy w Archiwa Spekulacji niemieckiej, szczególnież zaś w pisma Fichtego i Hegla. Rossądek, który stoi w braterstwie z umem, a przez um w bliższym pokrewieństwie, niż umysł, ten wróg rozumu, z rozumem; który jest wprawdzie umysłem, ale jeszcze z realności nieotrząsniętym zupełnie; którego więc jest powołaniem, niedozwolić zabicia natury i żywego rzeczywistego Boga; woła do umysłu: „Stój ukochany bracie, tak być niemoże! Materya jest materyą, a duch duchem; rzecz niejest ideą, chociaż w pojęciu ma pewne do niej podobieństwo. Ja na tych błoniach mam także głos stanowczy i od samego Boga otrzymane prawa.“ Ma słuszność rossądek, występując w obronie empirycznój mnogości. Świat pojęć, które rozum utworzył, wprowadza um w kraje ducha. Umysł porywa za ten materiał, nie-

bacząc, że między nim a umem stoi rossądek w środku (§. 29.), i że rozumowy świat pojęć ma być podany od umu naprzód rossądkowi, a dopiero od rossądku umysłowi. Rossądek tedy, krzyknawszy niepozwalam, t. j. zaprzeczywszy umysłowe przeczenie, chwyta prawdziwość przeczącego myślenia, ratuje mnogość realną na jego łonie i jest przyczyną, że mamy zdań wiele. — Zupełnie odwrotnie postępuje rossądek przy tworzeniu zdań, niż um przy tworzeniu pojęć. Um łączył w pojęcia jedność; rossądek zaś broni zdaniowej wszystkości. Skąd pochodzi kierunek ten odwrotny? Czyliż rossądek, jako druga i wyższa od umu jedności władza, niepowinien silniej od umu głosować za jednością? Czemu opiekuje się on wszystkością? Um miał czynność przy tworzeniu pojęć z rozumem, który bez niego zrobiłby z każdej rzeczy anatomiczną siekankę, bronił więc jęj jedności; rossądek zaś przy tworzeniu zdań ma do czynienia z umysłem, który złączył pracę rozumową w swą bezwzględną jedność, broni więc wszystkości. Um, jako pierwsza jedności potęga, był względem empirycznego rozumu metafizykiem, a rossądek jest względem metafizycznego umysłu empirykiem. Rossądek, broniąc tu rozumowej wszystkości nie znosi bynajmniej jedności umysłowej, gdyż działałby tu przeciw własnemu przekonaniu i byłby samobójcą; gdyż wreszcie z umysłem wiąże go bliższy pokrewieństwa stosunek, niż z rozumem. Robi przeto jedno jedyne umysłowe zdanie  $A=A$  wszystkich zdań pierwowzorem, wedle którego rodzi zdania i na świat je wyprawia. Rossądek, wiążąc tym sposobem rozumową mnogość z umysłową jednością, czyli ożywiając pojęcia za każdym ich zestawem ideą, t. j. bezwzględną jednością, przychodzi do udzielnych i nieskończenie licznych myślenia świecików, zwanych zdaniami. Wszelkie zdanie ma tedy rozumowe pojęcia swém ciałem, a umysłową ideę swą duszą; jaźń zaś własną, czyli swą sobistość i istotę winno jest rossądkowi. Um podał tu rozumowy materiał; umysł z niego płodzi a rossądek rodzi zdanie. — Czemu ma zdanie rossądek, a nie inną jaką jaźni potęgę, macierzyńskim swym pierwiastkiem? Rossądek jest drugim

w krajach umysłowości czynnikiem, drugą osobą w panującym tu tryumwiracie, a zdanie, jako pojęciu następujące, jest drugim myśleniem; obadwa więc należą do siebie. Któżby też mógł wątpić, że rossądek i sąd, czyli zdanie, mają się tak do siebie, jak przyczyna do skutku? Wreszcie, ktoż zdoła obrabiać treść rozumową, od umu w kraj ducha wprowadzoną, jeżeli nie dwaj jego starsi bracia, rossądek i umysł.

Pojęcia są, jako pierwsze, empiryczne myślenie, twierdzącym, a zdania, jako drugie, metafizyczne myślenie, przeczącym ogólnego myślenia światem. Stąd pojęcia mają rozum, a zdania umysł ojcowskim swym pierwiastkiem, czyli płodzicielem. Pojęcia znowu, jako świeciki z mnóstwa wrażeń, wyobrażeń i przypomnień złożone, są jeszcze empiryczną, czyli najpierwszą myślenia jednością, mają więc um, pierwsze źródło umysłowej jedności, — a zdania, jako świeciki z pojęć, t. j. uduchowionych przeświadczeń rzeczy złożone, są już metafizyczną, czyli drugą myślenia jednością, mają zatem rossądek, drugie źródła umysłowej jedności, swym matecznikiem, lub rodzicielem. Pojęcie jest dzieckiem rozumu, które um powił w postaci ideału. Jest to pół-rzecz i półmyśl. Zdanie jest znowu dzieckiem umysłu, czyli całym światem pojęć, przeistoczonym w jedną, jedyną ideę, którą rossądek chwyta, do szczegółów stósuje i rodzi w kształcie sądów. — Spodziewamy się, iż rzecz nasza należycie już jasna.

Umysł jest tedy ojczycem, a rossądek rodzicem każdego zdania. Ważny to nader wypadek pod względem zdań saczy. Umysł dając tu li wzorzec zdań, t. j. swoje bezwzględną jednią, swoje  $A=A$ , mylić się niemoże. On zapładnia, jak ojciec każdy, jajko zarodkowe przyszłego zdania swym solarnym wpływem, a rossądek, ta matka, podaje mu jajko, otrzymuje je napowrot, rozwija i rodzi. Jest to telluryczna potęga kształcenia solarnego wpływu. Jeżeli potwór na świat przychodzi, niejest to winą ojca, lecz matki. Rossądek więc może zbłądzić i powieć zdanie nieprawdziwe. — Teraz chodzi nam o oznaczenie sposobu

tworzenia zdań prawdziwych i wskazania źródeł zdań nieprawdziwych. Wiadomo nam już, że prawdziwość zdania zawisła od prawdziwości pojęć. — Wiemy również, że jedynie prawdziwymi pojęciami są filozoficzne objęcia. Jeżeli więc rossądek nasz wprawny jest należycie i potrafi odróżniać filozoficzne objęcia od wszystkich innych rodzajów i gatunków pojęć; jeżeli objęcia te spaja, wedle umysłowego wzorca  $A=A$ , w bezwzględną jednią i rodzi je jako udzielny towarzyski świecik myślenia, natenczas otrzymuje zdanie prawdziwe, np.: Bóg jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem; Analityka loiczna jest rozbierzą prawdy, wiedzy i poznania, Jeżeli zaś rossądek bierze, miasto filozoficznych objęć, matematyczne zdjęcia, spostrzeżenia, idee, sądy, ideały, istotne pojęcia, przypomnienia, wyobrażenia, lub zgoła wrażenia, i nadawszy im umysłową formę, wystawia je jako prawdziwe zdania, znajduje się w oczywistym błędzie, lubo że niewie o tém bynajmniej, iż grzeszy. Najbliższe zdania rodzi rossądek, spajając s sobą czeze umidła, jak np: „Runęły z niebios, jak deszcz gwiazdzisty, Aniołów tłumy, i deszczem lecą za nimi codzień mędrców rozумы.“ Oto głos rozumu, który nie runął z nieba: „Widzisz, blask s kaplicy bucha. Teraz kleli ognia władzą; ciała w mocy Złego ducha, s pustyni, z mogił wyprowadzą. Co widzisz? Trup to świeży! W niezgnitłej jeszcze odzieży; dymem siarki trąci w koło; czarne ma jak węgiel czoło. Zamiast oczu, w jamach czaszki zarzą się dwie złote blaszki, a w środku każdego kółka siedzi diablik, jak w źrenicy, i wywraca wciąż koziołka, miga lotem błyskawicy.“ Piękne to są wiersze dla zabawki. Ale jeżeli tenże sam um wydaje zdania prozą i głosi je za prawdę; rossądku, rossądku, gdzie się podziałeś? Ty poddałeś się pod berło górującego umu, zostałeś jego niewolnikiem, i powijasz same potwory! Rossądek powinien być jedynym panem i sędzią na trybunale sądzenia o rzeczach. Skoro zaś dozwolił się od jakiej roshukaniej i wzbierającej w nas władzy ujarzmić, lub przekupić; skoro go um, umysł, rozważa zrobiły swym jeńcem i każą mu klecić zdania z ideałów, umideł, zdjęć, lub czystych

idei; wtedy błdzi biedny rossadek. Ale i niedziw, bo on znajduje się w kajdanach!

3) Wszystkie pojęcia są w krainie ogólnego myślenia obrzydliwemi samolubami i sobistość mają swém prawem. Stoją bowiem bez węzła towarzyskości przy sobie, jak drzewa lub zwierzęta rozrzucone po lesie; niepytają się o siebie nawzajem; są osóbnikami. Każde istnieje li dla siebie; niekłócą się o swój stosunek do innych; niestara się o ich przyjaźń. Jego naturą zimna obojętność względem swych braci, i zamknięcie się we własnym zakresie, jak ostryga we swęj skorupie. Społeczność pojęć, jaką natrafisz np. po słownikach, ma podobieństwo do miast kupieckich, lub fabrycznych, do ulic żydowskich w Warszawie; jest odpychającą się nawzajem, lub obojętną przysobistością. (§. 26. 2.) Tu króluje sistrzan względnej różni, rozpięty w nieskończoność, czyli zasada sprzeczności rozdrobiona w swe zacierki bez początku i końca, lub też mówiąc najwłaściwiej, zasada niepodobnej nieróżnicy. Lecz to łatwa do pojęcia. Wszakże jest to królestwo rozumowe, którego żywiołem ustawiczna roskładnia, rozmnażanie się bez końca i własny interes. Prawdziwa żydowszczyzna! — Um, ten bajeczny, s tysiąc nocy i jedna znany, ptak Skala, porywa to królestwo w swe szpony i przenosi je s krajów empirycznęj w kraje metafizycznęj jaźni. Jest to Józef, sprowadzający Izraelitów do Egiptu. Faraon, czyli król tych krajów, którego zowią umysłem, niecierpi sobistości i stara się zamienić ją wszędzie w osobistość; dla tego woła do każdego pojęcia: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego; uznaj brata, jako równą ci istotę,  $A=A!$ “ Umysł jest wrogiem wszelkięj przysobistości i usiłuje przerobić ją we wsobistość, t. j. w towarzyską harmonią i ducha jedność; dla tego odzywa się do odosobnionych pojęciowych gromad: „Twórcie zgodne społeczeństwo; przenikajcie się nawzajem, jak ciało i dusza; stańcie się jedyną podmiot-przedmiotową idea, bo idea ta jest wszystkiem; bądźcie  $A=A!$ “ Umysł uciemieża wreszcie dzikie i nieposłuszne pojęciowe hordy; chce je gwałtem przestoczyć w lud bezwzględnej swęj jedni, swęj za-

sady zgodności, swego  $A=A$ . Gdyby Faraon ten dopiął celu, odebrałby pojęciom ich narodowość i właściwość; wytopiłby całe to mnogie Izraelskie plemię w Nilu swęj jedynej idei. Lecz podnosi się przeciw jego potędze Mojżesz, wychowany przy jego boku i znający moc niewidzialnego świata, lecz kochający Izraelskie plemię i sprawiedliwość, t. j. rossądek. Ten zaśłania pojęcia swym puklerzem. Egipskie prawo  $A=A$ , staje się prawem uratowanych Izraelitów, t. j. zdań; atoli przybiera izraelską różnorodności, albo raczej różnicy naturę, i występuje w postaci  $A=B$ , co znaczy: Podmiot=Omówca. Prawo to uznanem zostaje za święte prawo Jehowy, za czczewo największe, i obowiązuje dotąd zdania. Jedno woła tu do drugiego: „Podmiot=Omówca, Bóg i Arcykapłan,“ — wiąże się ze swém pokoleniem, i tworzy osobną rodzinę. Tym sposobem powstają mnogie, ożywione tchnieniem duchowości, pojęć grupy, czyli zdania, a siostrzan bezwzględnej jedni rozpada się w miliony podobnych do siebie siostrzanków, i zasada zgodności występuje jako zasada niepodobnej niejedni. — Krótko mówiąc: Jak pojęcia przedstawiają w myśleniu ogólném, sobistość, przysobistość, względną różnią zasadę sprzeczności i niepodobnej nieróżnicy; tak zdania są namiestnikami osobistości, wsobistości, bezwzględnej jedni, zasady zgodności i niepodobnej niejedni. Bezwzględna jednia pod berłem rossądku jest najwyższém dla zdań prawem. W każdym zdaniu podmiot uznaje swego omówcę, jako równego sobie brata. Tu miłość zaczyna tryumfować nad starą nienawiścią.

S tego, co wyłożyliśmy właśnie, wypadają znowu ważne pod względem Saczy zdań pasynki. Zdaniem jest, nie  $A=A$ , bo to tożsamość, tautologia; ale  $A=B$ , gdyż to jednia bezwzględna od rossądku uznana, identitas. Złem więc jest np. zdanie; panna jest panną; dobrém zaś zdanie: panna jest bezżenną niewiastą. — Bezwzględna jednia, będąca tu wzorcem, wymaga, ażeby podmiot i omówca równi byli sobie i równoważyli się s sobą. Niech zatem podmiot i omówca wyrażają jednaką treść i jednaki zakres

pojęć, t. j. niech mają równie ważną iściznę! I tak do-  
brém jest np. zdanie; mężatka jest kobietą zamężną, bo  
tu przedmiot i omówca równie wiele zawierają w sobie;  
złém zaś jest zdanie: mężatka jest kobietą, bo tu po-  
dmiot ma więcej treści i mniejszy zakres znaczenia, niż jego  
omówca, iścizna zatem z obu stron niejednaka.

4) W zakonie zdań jest tedy najwyższém najświęszém  
prawem, które przenika wszystkie węzły i pojedyncze sto-  
warzyszenia:  $A=B$ , czyli Podmiot=Omówca. Nieraz  
podmiot, lub omówca składa się s pojęć kilku, a nawet  
kilkunastu. nieraz ma jaki nawiasowy przydatek; lecz to nic  
nieznaczy, bo nieprzestaje być przez to podmiotem lub omów-  
cą i niezmienna w niczém ogólnego prawa. Wszakże niejedna  
rodzina ma wiele panów i pań, a jednego sługę; lub odwrot-  
nie, niejeden pan, sam tylko, ma sług mnóstwo. Między po-  
dmiotem a omówcą zachodzą w zdaniu pewne stosunki,  
które znać trzeba należyście, jeżeli chcemy porządnie myśleć i są-  
dzić o rzeczach prawdziwie. Ponieważ podmiot i omówca mieć  
powinny równą iściznę, i ponieważ podmiot, rozplywa-  
jąc się w omówcy, a omówca w podmiocie, robią tę iściznę  
obopólną własnością; więc stosunki ich do siebie,  
które im, tworząc zdanie, nadajemy, zowią się technicznie  
obopóleniami, reciprocationes. Obopólenie znaczy tyle  
co równoważenie podmiotu z omówcą, jest więc  
rzeczą w Saczy zdań niesłychanie ważną. Są trzy jedy-  
nie, możebne i rzeczywiste, podmiot-omówcowe obo-  
pólenia:

Pierwsze obopólenie. Tu zakres znaczenia podmiotu  
jest większy od zakresu znaczenia omówcy. Zły przykład:  
Bóg jest stwórcą świata. — Przy tworzeniu tego rodzaju  
zdań, trzeba mieć nadzwyczajną uwagę i wyćwiczony ros-  
sądek, bo błąd tu nader snadny. S tego powodu dajemy  
niektóre przestrogi. Skoro podmiot ma większy, a omówca  
mniejszy zakres znaczenia; wtedy szczerą prawdą jest wszy-  
stko, co omówca prawi o podmiocie, ale nie odwrotnie.  
Prawdą szczerą jest, że Bóg jest stwórcą świata; lecz  
stwórcą świata, którym jest także każdy człowiek w swoim

zakresie, nie zawsze jest Bogiem. Zdaniem prawdziwem jest: Bóg jest jaźnią, lecz nieprawdziwem: jaźń jest Bogiem, bo jaźń ludzka niejest Bogiem, tylko stworzonym od Boga bóstwem. — Można tu wyrzec: jaki rodzaj, taki gatunek; lecz odwrócić tego zdania niewolno bez pewnej odmiany. Tu trzeba powiedzieć: Gatunek jest w pewnej części, lub pod pewnym względem taki, jak rodzaj. Bóg jest np. stwórcą świata i jaźnią, ale stwórca świata i jaźń, li jako przedwieczna i wszechmocna samoistność, są Bogiem. Wilk jest li pod pewnym względem taki, jak pies. Stąd prawa następne: Rodzaj jest gatunkiem; gatunek jest częścią rodzaju; gatunek częścią jest, a częścią niejest rodzajem; negatunek niejest rodzajem: gatunek niejest nierodzajem; negatunek jest nierodzajem. — Ponieważ tu omówca ma mniejszy zakres znaczenia, niż podmiot; więc zobopólenie ich jest loicznym błędem. Czemu? Bo niestanowi bezwzględnej jedni. Tu niema miejsca:  $A=B$ , ale raczej  $A>B$ . Stego powodu zdania: Bóg jest Stwórcą świata; Bóg jest jaźnią; biorąc rzecz ściśle, nie są, same dla siebie wzięte, prawdziwemi zdaniem, gdyż Bóg jest czemścis więcej, niż Stwórcą świata, lub jaźnią; On ma tysiące innych orzeczeń. Omówca tu niedostateczny i zdanie wymaga dopełnienia. Wszelakoż zdania te bywają używane i są dobre, skoro obok nich stoi podobnych zdań wiele, wyczerpujących z wolna wysokie znaczenie podmiotu. W filozoficznych roztoczeniach rzeczy trudnej natrafiasz te zdania, które, choć pojedynczo wzięte, są niedostateczne, razem przeczytane, stanowią całość. Całość ta jest zwykle jednym wielkim zdaniem w kilkaset peryodów, lub peryodzików rozłożonym. — Jeżeli takie zdania wyrzekasz, nie wśród mnogich pierścieni jednej rozległej filozoficznej roztoczy, ale w ścisłym loicznym orzeczeniu, popełniasz błąd niepodobny do darowania. Jak błędu tego uniknąć, i postąpić tu należyście? Dwa są na to środki: Zmniejszenie znaczenia podmiotu, lub powiększenie znaczenia omówcy jakim przydatkiem. Wtedy nastąpi równowaga, a z nią

loiczne zobopolenie. Przykłady: Człowiek, który mnie-  
ma, iż jest wilkiem, zowie się wilkołakiem; Bóg jest  
jaźnią najwyższą, czyli jaźnią, która jest twórczą  
wszech jaźni innych krynicą. Ostatnie zdanie jest  
wtedy jcdynie pełne, gdy rozwijasz pojęcie jaźni; ina-  
czej niedaleś jeszcze należytego orzeczenia Boga. — Jeżeli  
w zdaniach tych chcesz podmiot bogatszy z uboższym omów-  
cą należycie zobopólić, a to przez powiększenie znaczenia  
omówcy, potrzebujesz nieraz kilka lub kilkanaście pojęć zro-  
bić omówcą, np. Prawda jest stnieniem, istnieniem i ist-  
niostnieniem, a nadto bytem, nicestwem żywo-i bożostan-  
nem. — Obopólenie podmiotu większej iścizny z omówcą  
iścizny mniejszej, przedstawia w zdaniu brak bezwzględnej  
jedni, zaczęm względną różnią, czyli zasadę sprze-  
czności. Jakoż w takim razie znajduje się konieczne mię-  
dzy podmiotem a omówcą przeciwieństwo. Powiedziawszy  
np: pies jest wilkiem, mówisz prawdę i nieprawdę,  
zaczęm sprzeczność. Chcąc tu oddalić nieprawdę, określi  
znaczenie podmiotu, lub roszszerz znaczenie omówcy, i rze-  
knij: Pies leśny, duszący inne zwierzęta, jest wilkiem;  
pies jest wilkiem, skoro jest drapieżnym psem leśnym  
itp. — Siostrzan względnej różni, czyli zasada  
sprzeczności, w obopóleniu podmiot-omówcowém zdań  
tych leżące, odslaniają się najoczywiściej, w orzeczeniach  
filozoficznych każdego trzeciego rzeczywistości roszłonia,  
np: żywostan jest bytem i nicestwem; jaźń jest ciele-  
snością i niecielesnością, czyli ciałem i duszą;  
świat jest materyą i duchem w jednym zlewie.

**Drugie obopólenie.** Zakres znaczenia podmiotu jest  
zupełnie równy zakresowi znaczenia omówcy, a więc treść  
ich i iścizna także jednaka, np. Ogniwaczek jest Fenixem;  
Wróżbita jest Augurem; Gzło jest koszulą; kłobuch jest ka-  
peluszem, itp. Na błoniach tego obopólenia niema różnicy  
między pomiotem, a omówcą; tu panuje całkowita jedność,  
zgodność, przyjaźń, miłość i braterstwo. Jest przeto zupełnie  
naturalna, że skoro pierwsze pojęcie jest drugim, drugie  
także jest pierwszym; tudzież, skoro pierwsze niejest dru-  
giem, drugie niejest pierwszym. Jakie A, takie B; jakie B,

takie A. Czém A niejest, tém niejest B i odwrotnie. Podmiot rozspływa się tu w omówcy, a omówca w podmiocie i dwa pojęcia stają się jedném pojęciem. Jest to doskonałe  $A=B$ . — Obopólenie to ma miejsce tam, gdzie podmiot i omówca są jednoznaczniemi pojęciami, np.: iwa jest wierzwą. Filologowie i Lingwiści używają go ciągle, np. Deus jest Bóg, meus znaczy mój. Całą tu sztuką rozumieć dobrze dwa wyrazy; inaczéj zdanie będzie nieprawdziwe. — W bliskoznacznych pojęciach przyjmuje podmiot, lub omówca, jaki kojarzący ich bliżéj s sobą przymiotnik; inaczéj niepowstałaby między nimi należyta bezwzględna jednia, np. Kaduk jest złym duchem; kałdun jest brzuchem końskim, lub bydłécym, Lecz już w bliskoznacznych pojęciach niknie to obopólenie właściwie, albowiem przydany przymiotnik dowodzi, iż znaczenie podmiotu różni się tu od znaczenia omówcy; że zatem iścizna tu niejednaka; że więc obopólenie jest już innego rodzaju. — Że zdania te przedstawiają siestrzan drugi, t. j. bezwzględną jednią tudzież zasadę zgodności, rzecz oczywista. Bezwzględna ta jednia we zwyczajném życiu jest niemal tożsamością, czyli tautologią, bo czyliż nie jest nią np. zdanie; opona jest zasłoną; oponcza płaszczem; opilec pijakiem; a osmyk zajęczym ogonem. To same niemal tożsamości. Stokroć więcéj znaczą zdania te i ważniejszą odgrywają rolę na łonie filozofii, gdzie bezwzględna jednia polega, nie na jednoznacznych, lecz na przeciwnacznych pojęciach, t. j. na przeciwieństwach, np. byt jest nicestwem, a nicestwo bytem; ciało jest duszą, a dusza ciałem; realność jest idealnością i odwrotnie. Tu niema tożsamości, ani nawet w najmniejszej ośladzie; ale bezwzględna jednia prawdziwa i z obu stron równie ważna iścizna.

**Trzecie obopólenie.** Zakres znaczenia podmiotu jest mniejszy od zakresu znaczenia omówcy. Złe przykłady: Koń jest zwierzem; Sroka jest ptakiem; Król jest człowiekiem. Zobopólenie *mniejsze* jest najważniejsze w Loice. Tu bowiem niższość staje się wyższością; ciałniejszość otrzymuje rozleglejszość, jako przychód i przydomek swój

naturalny; tu uszlachetniają się pojęcia przez lepszych swych towarzyszków; pojedynczość występuje, jako ogólność i szczególność w jedni, a człowiek przeistacza się zwolna w Boga—człowieka. Jest to powrót końca w początek; jaźni ludzkiej w jaźni bożą; odwrócenie pierwszego obopólenia podmiotu z omówcą; powszechne pojęcie wniebowstąpienie. — Na tych filozoficznych niwach panują prawa następne: Gatunek nie jest rodzajem, ani rodzaj gatunkiem; nieloiczne więc jest ich obopólenie. Stąd niedostateczne są przykłady powyżej przytoczone, bo pojęcie zwierza ma większy zakres od pojęcia koń, a ptak ma rozleglejsze znaczenie od sroki i człowiek od króla. Takowych zdań wolno używać, lecz w najgwałtowniejszej potrzebie, czyli wtenczas, gdy chodzi ci o danie najpierwszego o rzeczy jakiej wyobrażenia, mówiąc np. do szkolnego żaka; Ichneumon jest zwierzem. Zdania te są niepełne; niemają po obu stronach równej iścizny; niemożna ich tedy nazwać prawdziwemi. Zrobisz je prawdziwemi dwojakim sposobem: albo roszszerzając znaczenie podmiotu, albo ściśniając znaczenie omowcy jakim przydatkiem: np. Chobuty, będąc skrzydlatemi półbóćkami Merkurego, są cizmami; burchla jest jajem, ze skorupy obłupioném; Astrolab, jako laska Jakóbowa jest kijem; Chabina jest różgą magiczną, wskazującą Charakternikom zakopane pod ziemią pieniądze. Nieraz potrzebą ci kilka pojęć wpakować w podmiot, a zrównowazysz dopiero iścizny tego obopólenia, np: byt, nicstwo i żywostan są bożostanem; stnienie, istnienie i istniostnienie są prawdą. S tego wszystkiego pokazuje się, że obopólenie to, na niniejszym stopniu swego rozwicia, jest pierwszém obopóleniem odwróconém; że więc przedstawia tu bezwzględna różnią i zasadę sprzeczności. Jakoż tam, gdzie podmiot ma mniejsze, a omówca większe znaczenie, niemoże być bezwzględna jednia i zgodność, ale jest różnica, sprzeczność; niemoże być  $A=B$ , ale jest  $A < B$ . Tu tedy powtarza się obopólenie pierwsze z małym innym odcieniem. Teraz idziemy dalej. Bóg jest stnieniem, a stnienie jest podstawą istnienia, a ist-

nienie i stnienie przedstawiają się w istniostnieniu; Bóg zatem jest w naturze i w człowieczeństwie, jest wszędzie; wszystko tedy pewnym jest jego obrazem. Natura powszechna żyje w naturze nieorganicznej; powszechna i nieorganiczna żyją w organicznej; wszystkie trzy w człowieczeństwie, a całe człowieczeństwo w każdym człowieku; każdy człowiek przeto jest zwierciadłem wszechświata, a nawet samego Boga. Im późniejszy utwór boski, tém doskonalszy, bo wszystko, co go poprzedziło, było doń środkiem; on zaś wszystkiego celem i ostatnim wyrazem. W końcu przedstawia się najwyborniej początek. Jak w kwiecie rozwija się cała roślina; tak w człowieku całe przyrodzenie i wielki jego Stwórca. Idea jest jedna i jedyna; czy więc jest podmiotem, czy omówcą, czy mniejszy lub większy zdaje się mieć zakres, to jedno i tożsamo; w pojedynczości zlewa się ogólność i szczególność, stanowiące jęj czynniki, jako w swém ognisku, Stąd winikają nowe dwa prawa dla tego obopólenia: Gatunek jest rodzajem, a rodzaj jest gatunkiem. Gruszka jest gruszą, jabłko jest jabłonią, kot jest zwierzem, człowiek jest jaźnią a jaźń jest Bogiem. Zdania te są prawdziwe. Wszakże w gruszcze przedstawia się cała grusza, a w jabłku cała jabłoń; wszakże znając kota znasz zwierzę; pojawiwszy człowieka, poznajesz jaźń; a zrozumiawszy jaźń, rozumiesz Boga. Tu panuje w podmiocie i omówcy tażsama myśl, tażsama istota, i li empiryczne przeświadczenie odkrywa tu różnice. Ale empirya jest zmysłowością, a zmysłowość chwyta same złudzenia i czcze cienie. Obopólenie nasze okazuje się więc w tej ostoi obopóleniem drugim i przedstawia Siestrzan bezwzględnej jedni, tudzież zasadę zgodności. Teraz, niejest  $A < B$ , ale  $A = B$ . Choć zakres znaczenia podmiotu jest większy, niż zakres znaczenia omówcy; iścizna tu przecież w gruncie swym jednaka. — Niniejsze obopólenie rospadło się nam zatem w dwa przeciwieństwa, w byt i nicestwo. Gatunek niejest rodzajem i gatunek jest rodzajem; rodzaj niejest gatunkiem i rodzaj jest gatunkiem! Takowy stan rzeczy wskazuje nam, iż musi tu być jakiś żywo-i bożostan; coś trzeciego będącego

dwu przeciwieństw danych skojarzeniem. Oprócz tego pierwsze stanowisko tego obopólenia zaplątało się na błoniach zdaniowych w oczywisty Supernaturalizm, a drugie technie Panteizmem. Ani Supernaturalizm, ani Panteizm ten nie może być prawdą. Stych powodów rodzą się tu dwa nowe nieporozumienia oddalające, prawa: Rodzaj jest negatunkiem i nierodzaj niejest gatunkiem. I tak np. Grusza jest niegruszką, jabłoń jest niejabłkiem, zwierz jest niekotem, jaźń jest nieczłowiekiem, Bóg jest niejaźnią; tudzież: niegrusza niejest gruszką, niejabłoń niejest jabłkiem, niezwierz niejest kotem, niejaźń niejest człowiekiem, Niebóg niejest jaźnią. Cóż stąd wynika? Oto dwa prawa, oddalające nieporozumienia, wiodą do dwu praw skojarzenia filozoficznego, któremi są: Gatunek jest i niejest rodzajem, a rodzaj jest i niejest gatunkiem. Przyszlimy więc tu do różnojedni naszój, którą każdy czytelnik rozwinąć zdoła na powyższych dwakroć już powtórzonych przykładach, i przekonać się, że ona jedynie jest prawdziwą. Różnojednia ta znosi nietylko przeciwieństwa tego zakresu, ale kojarzy w sobie obadwa poprzedzające obopólenia.  $A > B$  i  $A < B$ , czyli  $A > < B$ , jest  $A = B$ . To najfilozoficzniesze znaczenie zdania. Byt jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem, bo jest ich wyrazem; i niejest niemi, bo stanowi li jeden błąm trzech tych prawdoświeci; jest więc niemi i niejest, czyli jest im równy i nierówny. Tożsamo rozumie się o nicestwie, żywo i bożostanie, o każdym podmiocie niższym od swego omówcy. Istnienie i istniostnienie jest stnieniem, bo mają stnienie, t. j. myśl bożą, słowo przedwieczne, swém jądrem; i niesą stnieniem, bo stnienie, czyli Bóg, niejest ani światem, ani człowiekiem. — Zapyta się tu kto może, czyliż taż sama różnojednia niepanuje w pierwszém obopóleniu, gdzie podmiot ma większy zakres znaczenia od omówcy? Odpowiadamy: nie. Podmiot w zdaniu jest kardynalną rzeczą; omówca zaś li jego wykładaczem. Podmiot rozleglejszy zrobić ciaśniejszym omówcą, jest to tyle, co go okaleczyć, zabić, zniweczyć. Zrób np. Boga żabą, wołem Apisem! Przeciwnie dzieje się, odwróciwszy ten stosunek. Omawia-

jąc niższe pojęcie wyższem pojęciem, przychodzimy do jego jądrowej i wewnętrznej wartości, nie zabijamy i niepodlimy go, ale podnosimy i uszlachetniamy. Przeznaczeniem rośliny jest stać się zwierzem; zwierza stać się człowiekiem, a człowieka ziemskim Bogiem, obrazem Boga w niebie. Rodzaj najwyższy nieda się wyczerpnąć nieskończoną liczbą gatunków, i dla tego, jak to widzimy w obopólniu pierwszym, zrobiony podmiotem, wchodzi z omówcami swymi zawsze w pewną sprzeczność, w różnią; jest przecież każdego gatunku najdoskonalszym tłumaczem, czyli omówcą, zaczęm różnią w jedni, czyli różnojednią, dostatecznym powodeni, co właśnie ma miejsce w obopólniu trzecim. Jak się ma z najwyższym, tak i s każdym rodzajem względem swych gatunków. Ponieważ prawo tego obopólnia: gatunek jest i niejest rodzajem, daje się odwrócić, i w prawo drugie zamienić, t. j. rodzaj jest i niejest gatunkiem; więc obopólnie trzecie wylewa się napowrót w obopólnie pierwsze, staje się jego słoneczną pochobnią, i zaokrągla przedmiot nasz w udzielny, pełny, wyczerpany należycie całokształt.

Wyłożyliśmy tu główne prawa Saczy zdań. Pełna to teorya i niczego wcale jej niebraknie. Przecież ani ona nieuchroni od błędu; bo myślenie ludzkie nie jest machiną i niedozwala się żadnemi szrubami utrzymać w tym lub owym kierunku i biegu. Kto ma rossądek słaby, albo skręcony; temu niepomogą żadne loiczne prawidła; ten niema i niewyrobi w sobie tak snadno zdań prawdziwych. — Podmiot jest w zdaniu, iż tak powiem, duchem, który usiłuje wyrzec się w słowie; on wyszukuje odpowiednie sobie przydomki, t. j. odslania swą istotę, lub téż uszlachetnia ją na wyższej od siebie spirytualności. Łącznik jest podmiotu rodzinna, ojcowską miłością, a omówca jest głos podnoszącym podmiotu ulubieńcem, opowiadającym towarzysza swego ukryte cnoty. Łącznik oznacza albo miłość, albo nienawiść, albo oboje we spółnym rostopie, czyli sprawiedliwość. Miłość i nienawiść, czyli sprawiedliwość bezwarunkowa zdołałaby być bezwarunkowym łącznikiem, t. j. wszystkie pojęcia rozróżnić, zjednoczyć i skojarzyć w or—

ganiczną całość. Trzecie podmiot-omówcowe obopólenie wskazuje do tego ludzkości drogę. Tą wszechstronną różnorodnością, tym bezwarunkowym łącznikiem staćby się mógł li filozof Bóg-człowiek, do którego by zagrział głos z nieba: „Tyś moim ukochanym synem; w Tobiem sobie najmiliej upodobał!“ Wtedy, nie tracąc swój jednostkowej właściwości, i owszem, każdy utwierdzone w swym kierunku, porozumieliby się ludzie nawzajem. Dziś słyszysz jeszcze głosy dwu rzeszy ogromnych. Jeden woła z głębokości serca: „Pójdź na me piersi, wysokie, szlachetne, święte, boskie pojęcie!“ i drugi woła, również z głębokości serca: „Idź do piekła, zgiń, przepadnij na wieki, obrzydliwe, przekłete pojęcie!“ Różnorodność, w której ogólność i szczególność stają się pojedynczością, a pojedynczość ta występuje znowu jako ogólność i szczególność, jest ową rzeką wody żywota, jasną jako kryształ, wychodzącą ze stolicy Bożej i Barankowej. A ci, co napili się tej wody, oglądają oblicze Jego, a imię Jego na ich czołach jaśnieje. I nocy więcej nie będzie; a nie trzeba im będzie światłości świece, ani światłości słonecznej, bo je Bóg oświecać będzie, i królować będą na wieki wieków. — Iścizna podmiotu i omówcy ma być w zdaniu twém koniecznie jednaka; czyż więc wszystko, co podobna, abyś wypełnił to prawo, od Boga samego myśleniu ludzkiemu przepisane! Sądzenie, czyli zdaniowanie, jest dwu, lub więcej pojęć obopóleniem. Świat pojęć podobny do ogólnej repulsyi w naturze; świat zdań jest atrakcją wewnętrzną, ściągającą ogólną repulsyą w szczególne myślenia grupy.

5) Istotę zdania przedstawiliśmy już w najgłówniejszych zarysach. Teraz pozostają nam niektóre nadmienienia do rzeczy tej należące.

Czém jest zdanie? Odpowiadamy: Jest umysłową bezwzględną jednością, rossądkiem na wiele, kilka, a przynajmniej dwoje pojęć, lub w ogóle na podmiot i omówcę przeniesioną. Orzeczenie to różni się od zwyczajnego, które brzmi: Zdanie jest na da-

niem jakiemu pojęciu omówcy, który doskonałym jest jego wykładnikiem i tłumaczem. Bachman tak mówi: „Jak pojęcie jest jednością, czyli skupieniem ogniskowém mnogich wyobrażeń; tak zdanie jest wielością, t. j. rozwinięciem pojęcia na powrót, czyli odsłonięciem znamion, s których się składa.“ Troxler ma podobnego rodzaju przekonanie, i występuje s czwórstwem, mającém oznaczać postępnny i zwrotny pochodz myślenia: *Notio, conceptus, judicium, notae*. Tetraktys ta daje nam, wedle niego, dokładny przerys Ellipsy, którą myśl przy tworzeniu pojęć i zdań obiega. *Notio* jest słońcem, a *notae* są kometami. Myśl wychodząc od *notis* przedziera się za pośrednictwem *judicii* do *conceptum*, które staje się w swęj prawdzie i sonecznej pełni *notio*. Teraz odwraca się kometa od słońca. Myśl wylatując *ex notione* spuszcza się za pośrednictwem *conceptuum* do *judicium*, które *in suo praedicato* rozwiązuje się *in notas*. S tych powodów odzywa się Troxler: „Jak sród pojmwania stanowczym jest czynem zebranie znamion w jedność myśli; tak wydawanie zdań, czyli sędzenie jest rozebraniem tęj jedności myśli w pierwiastkowe jęj znamiona.“ Przekonanie to ma w sobie wiele prawdy; wszelakoż jest błędne. Niezawodnie, pojęcie jest jednością. Ale jaką? Jak już dobrze wiemy, jednością wyobrażeń, wrażęń, a zgoła znamion i rzeczy; zaczęm jednością empiryczną, czyli złożoną, w gruncie swym wielością. Jest to wielość, którą um przybrał w zestrój swęj jedności. Jedność istotna jest ideą i li metafizycznęj natury. Okoliczność ta, że pojęcie uznano za jedność, była powodem, iż zdanie, tę jedność prawdziwą, wzięto za wielość. Popelniono tu więc zmieszkę, t. j. bład *Quid pro quo*. — Stare to, czyli zwyčajne orzeczenie zdania, może wszelakoż mieć miejsce; ale rozumieć je należy inaczej. Skoro podmiot i omówca stanowią bezwględną jednią, a omówca podmiot omawia; wtedy zaiste omówca jest tłumaczem i wykładnikiem podmiotu. Podmiot jest Achillesem, a omówca opiewającym jego czyny rycerskie i jego charakter Homerem. O tyle zgadzamy się ze starą loiką chętnie. Ta przecież uważa rzecz

inaczej i wystawia prawidło, potwierdzające i rozjaśniające jej naukę, którym jest: *Quid in subjecto est implicite, in praedicato est explicite*. Na to zgodzić się niemożemy. Prawidło to ma miejsce li w pewnych razach, a szczególnie w pierwszym zdaniowém obopóleniu, gdzie podmiot ma większy zakres znaczenia i wymaga kilku omówców, np. mość jest sobistością i osobistością, od wszystkich za najcelniejszą uznana. Słowem, dobre to prawidło wszędzie tam, gdzie podmiot jest jedném pojęciem, a omówca jego znaczenia opowiadaczem, pewne przyrosty przyjmować muszącym. Gdzie indziej zaś prawidło to jest niedostateczne. Już w pierwszym obopóleniu nic nieznaczy, skoro ograniczamy znaczenie podmiotu jakim przydatkiem, np. zajęć domowy, ułaskawiony i mający maść rozmaita, jest królikiem. W drugim obopóleniu, nietylko omówca podmiotu, lecz także podmiot omówcy jest wykładnikiem i tłumaczem. Mogę np. powiedzieć: koścień jest pielgrzymim kijem, lub też kij pielgrzymi jest kościeniem; realność jest idealnością, a idealność realnością. Podobnie w trzecim obopóleniu, gdy podmiot składa się z kilku pojęć, lub przyjmuje rozszerzenie swego zakresu np. Natura i duch, przenikając się nawzajem w ciągle płynącym czasie, są światem; Człowiek, co oddał się chuciom bezrozumnie, wyzuł się ze swęj boskości i upadł bez ratunku, jest zwierzem. Wiedzimy tu wszędzie, iż nie omówca podmiotu, ale podmiot omówcy jest wykładnikiem i tłumaczem. Prawidło stariej loiki jest ważne, ale tylko obok przeciwnego sobie prawidła, którym jest: *Quid in praedicato est implicite est in subjecto explicite*. Kiedy pójsć za pierwszym a kiedy za drugim prawidłem, odkrywają nam trzy znane już zdaniowe obopólenia. — Co do punktu, iż w zdaniu pojęcie rozwiązuje się w swe pierwiastkowe znamiona, możnaby niesłychane mnóstwo uczynić zarzutów. Znamiona rzeczy przeistaczają się już we zmyśle naszym w co innego, t.j. we wrażenia; później stają się wyobrażeniami, przypomnieniami; jednoczą się z naszymi pojęciami in potentia; umi rodzi je jako pojęcia in actu i przenosi w kraj ducha, jako myśli. Omówca niepodaje nam bynajmniej znamion rzeczy, ale, przenośnym mówiąc sposobem, znamio-

na podmiotu, a właściwie inne pojęcia, pod zakres znaczenia tegoż podmiotu należące, lub też znaczenie to wyświecające. Zdanie ma być rozkładem pojęcia w swe pierwiastkowe znamiona! Czyliż więc umysł, ta bezwzględnej jedni potęga, ma być także empirycznym rzeźnikiem? Czemże różniłby się wtedy od rozumu? Gdyby stara loika; Bachman i Troxler mieli słuszność, naówczas młode myślenie, które zaledwie że nieco podrosło, otrzymałoby już tu cios śmiertelny. Czemu? Bo zamieniłoby się we znamiona, s których powstało, t.j. w pierwiastkowe swe nicstwo. I jakże podobnaby było przyjść nam do wyników, skoro myślenie już w zdaniach konać musi i rozwiązuje się w znamiona? Wreszcie nauka ta dotyczeć się może li zdań empirycznych, w których omówcy, biorąc rzecz bezwzględnie, są znamionami podmiotu, jak podmiot rzezą; ale zdania metafizyczne i filozoficzne? — Słowem, loika stara była w tym punkcie zbyt realną i dla tego zgrzeszyła. Niemców ludziła tu snadno Etymologia. Urtheile brano bowiem za Ur-Theile, czyli cząstki pierwotne. — Nasze orzeczenie i uważanie zdania wolne jest od wszystkich tych niedostateczności.

Pojęcie, szczególniej właściwe, przedstawia nam doskonałe przedmiot-podmiotowość empiryczną, będącą w swój istocie przedmiot-przedmiotowością (§. 31.), bo wyraża w swym Absolucie: Przedmiot = wrażenie. Przedmiot jest tu bez wątpienia przedmiotem, ale podmiot, którym robi rozum wrażenie, niejest podmiotem, tylko przedmiotem, bo wrażenie jest rzeczą samą. Jest to rzecz w nas i za nami w swój różnojedni poznania. — Wszelkie zdanie znowu przedstawia nam wybornie spekulacyjną podmiot-przedmiotowość, będącą w swój istocie li podmiot-podmiotowością. Umysł widzi w podmiocie zdaniowym swój podmiot, a w omówcy przedmiot. Podmiot jest tu podmiotem, bo jest ideą, w którą umysł przestacza nawet empiryczne pojęcia, ale przedmiot niejest tu przedmiotem, tylko także podmiotem, bo omówca spekulacyjnej idei jest tą samą ideą i stanowi s podmiotem bezwzględną jednią. — Już ta natura pierwszego i wtórego

myślenia, które odsłoniłszy właśnie, pokazuje nam, że pojęcie ma rozum, a zdanie umysł swym ojcem, że pierwsze, samo w sobie wzięte, jest Empiryą, a drugie Metafizyką. — Powie tu kto może: „Ponieważ przedmiot—przedmiotowość i podmiot—podmiotowość są złudzeniem; więc ani w pojęciach, ani w zdaniach niema prawdziwego myślenia. Odrzekamy na to: Tak jest, i nietak! Przedmiot—przedmiotowość i podmiot—podmiotowość niesą złudzeniem, — bo tém są li empiryczna przedmiot—podmiotowość i spekulacyjna podmiot—przedmiotowość, — lecz złudzenia tego odkryciem, tudzież pełnego przedmiotu i podmiotu na łonie poznania wyrazem. Stąd wynika, że pojęcia przedstawiają nam pełen przedmiot, a zdania pełen podmiot w krajach ogólnego myślenia. Jako sam przedmiot, tudzież sam podmiot, niesą zaiste już prawdziwym myśleniem, lecz dopiero jego przesłańcami i sprawcami. Do miotu i prawdziwego myślenia przyjdziemy w wynikach. — Czyliż prawdziwe pojęcie, które zowiesz objęciem, niejest prawdą samą, jak nam to (§. 52.) okazałeś? Niezawodnie; ale tu o czém inném jest mowa, o rosczłoniach ogólnego myślenia i wzajemnym ich stosunku do siebie. Pojęcie jest, nietylko jako osóbnik, lecz także śród zdania, jeśli żądasz, miotem. Jako utwór rozumu, jest bowiem przedmiotem, a stawszy się członkiem zdania, podmiotem; jest zatem przedmiot podmiotem, czyli miotem. Tożsamo znaczy się o zdaniu, które jest w sobie podmiotowej natury, a składa się s przedmiotowych pojęć. Skoro zaś pomnisz na to, iż zdanie jest umysłu i rozsądku, tych dwu potęg ducha najsilniejszych, dziecięciem, przyznasz mu największą podmiotowość na świecie i powiesz sam: Myślenie przychodzi tu do swego przesilenia słonecznego, do swego *Nec plus ultra*; musi więc w wynikach cofać się w tył, t. j. spuszczać do swego równika, do *aequinoctium*. Tutaj też urodzi się prawdziwa jego miotowość.

Rozum obrabia wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, trawi je, a za pośrednictwem umu przychodzi do pojęć. Atoli pojęcia nasze, które wydobywamy s siebie i nabywamy samo-

dzielnie, nie są dla tego pośrednie, iż powstają za pośrednictwem umu, bo rozum i um są tu jedną i tą samą jaźnią w myśleniu swém niepodległą. Umysł znowu obrabia pojęcia, trawi je i w idealność własną obraca, a za pośrednictwem rozsądku przychodzi do zdań. Również zdania nasze, skoro nam Autonomia własnego ducha jest święta, nie są dla tego pośrednie, a to s.tychże powodów, co wyżej. Pojęcia są świecnikami różnorodnych i jednorodnych rzeczy, a zdania świecnikami różno- i jednorodnych pojęć. Pojęciowe świeciki, jako nam wrodzone i z zewnątrz nabyte, polegają na empirycznej różnojedni jaźni z rzeczą, a zdaniowe świeciki na metafizycznej różnojedni jaźni s pewną liczbą w sobie znalezionych i otrzymanych, związanych s sobą pojęć. Pojęciowe świeciki są rozleglejsze niż zdaniowe, bo pojęcie jest nieskończonego mnóstwa rzeczy, lub znamion ich wyrazem, a zdanie składa się li s podmiotu i omówcy, zaczęm s kilku tylko, zgoła ze dwu pojęć; zdaniowe świeciki, z innej strony uważane, są znowu rozleglejsze niż pojęciowe, bo dwa pojęcia, s których się składają, są, jak naturalna, rozleglejsze, niż którekolwiek jedno pojęcie. Liczba pojęć wielka jest bez granic; lecz liczba zdań jeszcze większa, albowiem zdania są pojęć kombinacją, która może być nader rozmaita. Z 24. pojęć daje się również, jak z 24. kart od grania, lub 24. głosek abecadłowych, nieprzebrane morze kombinacji, czyli zdań wyprwadzić. Jeżeli mnogość pojęć jest już nieskończonością, to w mnogości zdań nieskończoność ta rozmnożoną zostaje przez nieskończoność. Kombinacje te przecież nie są bezmyślnością, nie są podobne do mechanicznego i samowolnego kart mieszania, gdyż tém niejest kalkuł spekulacyjny; gdyż zgoła abecadłowych głosek nikt tak, pisząc lub drukując coś, nie miesza. Już gracz dobry, trzymając w rękę karty, myśleć musi i smarzyć swą głowę nieraz bez miłosierdzia. — Wiemy, iż w grammatyce jest także mowa o zdaniach. Wielu, mówiąc o loice, chciało używać wyrazu Sąd, dla różnicy od grammatycznego zdania. Lecz wyraz Sąd jest, jako nazwa loicznego zdania, a wyraz zdanie, jako nazwa prostego grammatycznego słów zespołu, za rozległy, a przeto niestó-

sowny. Mieć zdanie, zdanie własne, to nie jest tyle, co posiadać jaki grammatyczny peryodzik, lub słów zestawek. Są tedy loiczne i grammatyczne zdania. Niema w gruncie najmniejszej różnicy między niemi. Jan jest człowiekiem, a palma drzewem; jest to loiczne i grammatyczne zdanie od razu. Grammatyka obrabia zdania pod względem grammatycznym, a loika pod względem loicznym; stąd cała różnica! Robiąc zdanie spólną grammatyki i loiki własnością, ponieważ jest tém s samój natury rzeczy, postąpi język polski filozoficzniej od niemieckiego, który w loice mówi vom Urtheil, a w grammatyce vom Satz. Jeżeli Satz znaczy, nie grammatyczne zdanie, które jest zarazem loicznym zdaniem, ale jakiś czyży słów zestaw, np: padam do nóg; Sługa uniżony; całuję stopy Pana Dobrodzieja, natenczas zowie się frazą.

Pojęcie, jako dziecko rozumowe, jest mnogością wyobrażeń, czyli wielością, a jako dziecko umowe, ideałem, czyli jednością; jest więc wielością i jednością społem, przeto całością. Całość ta jest bezwątpienia już duchowój natury, bo pojęcie jest myślą; wszelakoż, ponieważ to dopiero myśl twierdząca, całość niniejsza jest jeszcze empiryczna, jest całością, w której żyje ogólność, czyli całością pierwszój potęgi. Istotą, rdzeniem i szpikiem pojęcia jest zatem właściwie wielość. — Zdanie znowu, jako dziecko umysłowe, jest bezwzględną jednością, a jako dziecko rozsądkowe jednością tą do mnogości pojęć zastosowaną, czyli wielością; jest więc jednością i wielością razem, przeto także całością. Całość ta atoli, jako utwór dwu najwyższych czynników ducha, jest zupełnie duchowój natury, jest tedy całością przeczącą i metafizyczną, w której objawia się szczególność, czyli całością drugój potęgi. Istotą zdania jest zatem właściwie jedność. — Pojęcie i zdanie są więc, jako osobne całości w sobie, osobnemi i udziałnemi świecikami, a jako duchowe całości, s których pierwsza waży swą wielością, druga zaś swą jednością, przeciwpolarnemi, istotnemi świecikami myślenia. Jak się ma wyobrażnia do pamięci

pod względem rozumu, a um do rozsądku pod względem umysłu; tak się ma pojęcie do zdania pod względem wyroku. Pojęcia odpowiadają wyobrażeniom i ideałom, a zdania przypomnieniom i sądom. Rossądek jest też, jak już wiemy, duszą pamięci, pochodnią historyka.

Pojmowanie jest bierną, a zdaniowanie czynną myślą dzielnością; pierwsze ma jeszcze swe korzenie w naturze, drugie gnieździ się już zupełnie w duchu; tamto rozpościera się jeszcze za jaźnią, to już żyje całkowicie w jaźni. Pojęcia in potentia bowiem, rzeczami w nas rozbudzone i w pojęcia in actu zamienione, tudzież możebność ich związku, czyli zdania in potentia, są w jaźni. Jaźń wydobywa s siebie swe zdania i sprawdza je na zdaniach bożych, stęgłych w potęgę i prawa przyrodzenia. Natura wstępuje w nasz świat pojęć wrodzonych i duchowiac się w naszym świecie wrodzonych zdań, otrzymuje naprzód swe przeświadczenie, a później swą świadomość. Jako świadomość ta staje się duchem, odzywającym się zdaniami, czyli zupełnymi myślami przez ludzkiego ducha. Tu przyszła jój przedmiotowość w czystą podmiotowość, własną i ludzką, czyli objawiła się w czasie, jako nieskończona myśl boża. Podmiotowość w zdaniach leżąca i dotycząca się natury, ściąga się przeciw do pojęć, a przez nie do wyobrażeń, wrażeń i rzeczy; niejest więc podmiotowością czczą, ale mającą swą posadą całe empiryczny. Tak trzyma silnie Myślini nasza przedmiotowość nawet na eterycznych i ruchawych pierśsiach podmiotowości najwyższej; przez to też pozyskuje rzeczywistość. Pojmowanie uprawia jedno przydrugość, a zdaniowanie jednopodrugłość. Jak się ma przestrzeń do czasu, tak pojęcia do zdania. Jak przestrzeń jest rozpiętym czasem, a czas napiętą przestrzenią; tak pojęcia są rozpiętymi zdaniami, a zdania napiętymi pojęciami. Pojęcia i zdania, to simultaniczność i sukcesyjność myślenia.

Pojęcia, będąc osobnikami i żyjąc samotnie w swych zakresach, jak mnichy w swych celach, są wszystkością gwiazd, rozrzuconą w okrucach swych po myślenia niebie; zdania znowu, składając się s podmiotu, omówcy i łącznika, które stanowią jedną myśl; jedno ciało, jedną duszę i jedną jaźń;

są konstellacyami, czyli słonecznymi światami. Podmiot jest tu słońcem, omówca planetą, a łącznik cudowną między niemi jedności wstęgą, czyli grawitacją Newtona. Zdanie jest myślenia większą, lub mniejszą rodziną. Podmiot jest mężem, omówca gadatliwą żoną, a łącznik węzłem ich małżeńskim. Gdzie kilka podmiotów, lub kilka omówców w zdaniu; tam niewieście, lub męskie wielożeństwo. Pojęcie przeciwnie jest pustelnikiem, żyjącym w celibacie. W zdaniach nieprzychodzi jeszcze do dziecięcia, tego żywego i urzeczywistnionego zdań łącznika, gdyż to wymaga dalszego już rozwicia myślenia i jego zwrotu we zmysłowość, co dopiero ma miejsce w wyniku. Zdanie jest jeszcze bardzo świeżem małżeństwem, jest raczej weselną godą. — Każdy człowiek ma własne pojęcia, czy prawdziwe lub błędne, o to tu niechodzi, bo pojmowanie jest jeszcze ogólnością empiryczną; ale nie każdy ma własne zdanie, będące już szczególnością spekulacyjną. Rzecz budzi snadno śpiące w nas pojęcia in potentia, bo przychodzi z zewnętrznej strony i wymaga od nas li bierności. *Nolens volens* otrzymujesz niejedno pojęcie. Jest to natury konieczność, jak jadło i picie. Ale rozbudzić śpiące w sobie zdania in potentia własnymi pojęciami; to niefraszka! Jest to już czynność ducha, prawność działająca, roskołysana awożność i twórczość, która wymaga jenuśzu i znakomitego wykształcenia. Gmin, tak zwyczajny, jak upatentowany szlacheckimi, a czasem i uczonymi dyplomami, niema własnego zdania. Niema go zwolennik obcej nauki, tak filozoficznej, jak teologicznej, prawniczej i wszelkiej innej. Zdanie jest już przeczeniem, a to podobne jest wszędzie do czarnego kamienia w Mekce, który Prawowierni całują, a Niedowiarki wyszydają. Trzeba być samemu Machometem, aby zdołać kamień taki dla ludu wystawić! — Pojęcia są krainą niecielesnego bytu, a zdania krainą niecielesnego nieestwa; oboje razem niesą tedy już rzeczywistością samą, lecz dopiero rozdarta możebnością na łonie myślenia. Jest to myślenie w dwu swych przeciwnych sobie czynnikach, czekające na swój żywo- i bożostan, czyli na swe skojarzenie.

6) Udajemy się wreszcie do zwyczajnego rytmu, który od czasu do czasu zamyka w naszej Myślini strofy, i powtarzać się musi. On bowiem rzecz rozjaśnia, zaokrągla i pieczętuje ogólnego całokształtu herbem. Teraz uważamy zdanie, nie w stosunku jego do pojęcia, ale samo w sobie.

Zdanie jest stnieniem, ponieważ jest, jak pojęcie, na dnie swój istoty myślą bożą. Bóg myśli i myśląc świat tworzy; myśli więc, nie samemi pojęciami, lecz również zdaniami. Pojęcia boże są wiecznemi podścieliskami rzeczy, a zdania boże praw natury. Podścieliska te są pojęciami i zdaniami in potentia, we wszechświecie drzymiącemi. Jak pojęcia in potentia, tak zdania in potentia, — w nas i za nami stniejące, — są stnieniem, bo należą do Boga, i Bóg jedynie jest ich świadom. Gdyby Bóg miał same pojęcia i niezdolny był zdania; niebyłoby między jego pojęciami, a tym samym między rzeczami w przyrodzeniu związku, — co przeciw wszelkiej filozofii, a nawet przeciw doświadczeniu. — Zdanie jest istnieniem, bo wszelkie stnienie przychodzi do swego objawu w czasie. Zdania boże stały się zdaniami in actu i wystąpiły jako potęgi natury, t. j. przybrały się w szaty widzialności. Bóg rzekł np: „Słońce ma świecić; ziemia ma wisieć na słońca promieniu i obracać się około swój osi,“ i tak się stało, t. j. zdanie boże zamieniło się w rzeczowość; myślnik święty w realniki. Wszystkie takie i podobne przyrodzone czczewa, które badamy już lat tyle tysięcy, a nieznamy w całkowitej pełni, opierają się na bożych zdaniami i są stnieniem w kormanie materyalnej, czyli istnieniem. Istnienie to jest, w sobie samem, nieme i nieświadome, lecz oczekuje swego wyrazu w czasie, t. j. tej chwili, w której przyjdzie człowiek, zdanie boże pojmie, wyzwoli, z własnym uróżniedni i wymówi. — Zdanie jest istniostnieniem, już dla tego, że jest stnieniem i istnieniem, tak we wszechświecie jak w ludzkiej jaźni. We wszechświecie jest stnieniem, jako czyste zdanie boże, a istnieniem, jako rzecz ze swemi znamionami, własnościami i wewnętrznemi prawami, stanowiąca podmiot realny w orszaku realnych swych omówców; — w jaźni ludzkiej jest stnieniem, jako zdanie in potentia, a istnieniem jako zdanie in actu. Zdanie prawdzi-

we, które jest różnojednią zdania nam wrodzonego ze zdaniem bożem w przyrodzeniu urealnionem, i które wymawia się w czasie przez usta człowiecze, jest bez wątpienia istnioniem. — Zdanie jest względną różnią, bezwzględną jednią i filozoficzną różnojednią, bo tém są zdania nasze in potentia i zdania boże w naturze ukryte, które, wchodząc s sobą w kojarznią, stanowią poznanie zdaniujące; bo każde zdanie jest tém, już jako  $A=B$ . Widzimy tu znowu, że zdania nie są ludzkim jedynie, nie są „indywidualnym, zacząem jednostronnym“ utworem; ale spoczywają na filarach, które sam Bóg trwale wymurował, a których nieujrzy żadna maź biedna i litości godna, w ciasnej swój tego lub owego dogmatyzmu i twierdzenia obcego skrupie zaryglowana. — Zdanie jest bytem, jako zdanie boże w nas i za nami złożone; jest nicestwem, dopóki nie przyszło do swój świadomości w czasie, t. j. dopóki śpi i nie zna samego siebie; jest żywostanem, powstając w jaźni ludzkiej, wymawiając się przez nią i żyjąc na łonie człowieczeństwa; jest bożostanem wreszcie, bo jest w objawionój swój prawdziwości wiecznem. Już czytelnik sam dalej rzecz poprowadzi i odpowie na to, czemu każde zdanie jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością; przedświatem, światem i pozaświatem; boskością, nieboskością i nieboskoboskością. W zdaniu żyją tedy wszystkie prawdoświeci, prawdobłamy, prawdziki, a więc i umiejtniki. Cała Rozbierz prawdy jest zatém rozbierzą zdania i jego istoty najwybornejszą teorią.

Zdanie, jako s pojęć, a przez nie z wyobrazeń mnóstwa złożone, jest ilością; jest jakością, gdyż mając wzgląd na pojęć jakość, przychodzi do zestroju ich w bezwzględną jednią; jest stosunkiem, jak to widzieliśmy w trzech podmiotomówcowych jego obopólniach, i stanem, bo jest in potentia, in actu et in sempiterno. Żyją więc w niem wiedzobłamy, zacząem także i podwiedzobłamy, jako to: rospiętość, napiętość i spiętość; zewnętrznosc, wewnętrznosc i jądrowość; jedno-przy-jedno po-i jedno w drugość; możebność, rzeczywistość i konieczność. Rzeczy téj, budując na zdolność czytelnika, nierostaczymy dalej. Zdanie, jako

empiryczne pojęcie, metafizyczna idea i filozoficzne objęcie w swoim rodzaju, jest wszystkością, jednością i całością, nieskończonością, wiecznością i wszechobecnością, i tak dalej przez cały chór wiedzników. Pojęcie tak się ma do zdania, jak prawda do wiedzy. Jeżeli więc zdanie jest prawdą, to tém bardziej wiedzą przez wszystkie jej ostoje i ostójki. Cała Rozbierz wiedzy jest tedy rozbierzą zdania i jego istoty nauką.

Zdanie jest, jako prawda i wiedza, wymawiająca się przez usta człowiecze poznaniem, opiera się przeto na źródłach poznania i bezpośrednich ich pewnikach, oraz ma przedmiot-podmiotowość swą cechą. Również zdanie prawdziwe polega na naszym poznania sprawdzianie i daje się wedle niego ocenić. Zdanie ma swą pełność, jasność, prawdziwość i pewność, spoczywa na zasadach loicznych, występuje jako wiara, myślenie, poznawanie, poznanie, znanie i umienie. Natrafiamy w niem wszystkie poznanioblamy i poznajniki. Cała Rozbierz poznania jest więc nauką zdań i obszerną ich rostoczą.

Pierwsza część Myślini, czyli Analytyka jest zatém równie zdań, jak pojęć umiejętnością (§. 52.). I ileż w nię zdań rozmaitego rodzaju? Czyliż niejest ona wielkiem samych zdań pasmem? Jak analityczne pojmowanie w Saczy pojęć, tak analityczne zdaniowanie w Saczy zdań zastanawia się nad sobą i przychodzi do swęj świadomości. — Także Sacz pojęć, czyli pierwszy oddział niniejszëj dialektyki, jest zdań nauką, a nadto również kardynalną, bo zdania polegają na pojęciach. Tym sposobem cała dotychczasowa Myślini była do niniejszego paragrafu powolnëm przygotowaniem i wielką przedsiënią do Saczy zdań wiodącą. Tak cała natura powszechna kładzie się przy stopach natury nieorganicznëj; powszechna i nieorganiczna przy stopach organicznëj; pierwsza, druga i trzecia przy stopach człowieka; człowiek przy stopach Boga—człowieka, a ten wreszcie przy stopach Boga! — Treściän zdaniowy, który kończymy, zamyka naukę o istocie zdania w ogóle.

## §. 57.

**Kardynalne zdań rodzaje.**

1) Zdania rospadają się w swe rodzaje i gatunki, skoro je dzielić zechcesz. Można zupełny podział ich wykonać, mając wzgląd na ich treść, formę i istotę. Są więc zdania treści, zdania formy i zdania istoty. Pierwsze zowią się kardynalne, drugie właściwe, trzecie rozliczne. Oto najrozleglejszy i najgłówniejszy zdań podział. W paragrafie tym mówimy jedynie o rodzajach i gatunkach zdań kardynalnych.

Zdania kardynalne są zdaniem treści. Co jest treścią w zdaniach? Nic innego, tylko pojęcia, z których się składają. Te są ich ciałem, mięsem, materialną ciężkością. Chciawszy zatem odkryć zdań kardynalnych rodzaje i gatunki, trzeba mieć wzgląd na pojęcia w zdaniach zawarte, czyli podzielić zdania wedle rodzajów i gatunków pojęć. Znamy już (§. 53.) rodzaje i gatunki pojęć. Zdania kardynalne dzielą się przeto tak zupełnie, jak pojęcia w ogóle, i stanowią następne trzy rodzaje, oraz należące do nich gatunki, które przedstawiamy w pełnym ich rozgałęzieniu:

A) Rozumowe zdania są zdaniem empirycznymi, ogólnymi, na całej ziemi rosszerzonymi, z natury samej zdjętymi. Wedle nich sądzą ludy o rzeczach. Powie tu kto może, chcąc zaspokoić z góry swą wątpliwość: „Dowiodłś nam, że źródłami zdań są umysł i rossądek. Jakim sposobem więc znajdować się mogą zdania rozumowe? Czyli podobna, ażeby rozum stawał się umysłem i rossądkiem?“ Odpowiadamy: w zdaniach, zwłaszcza pierwszych i nieprzetrawionych należycie, stają się tém, nie tylko rozum, ale także pamięć i wyobrażenia, a nawet sam zmysł. Roślina roskorzenia się i rozgałęza nie jedynie w powietrzu, lecz również w ziemi. Wszelkie przeczenie, zaczm

i zdaniowanie, jako przeczące myślenie, podobne jest do rośliny, która w królestwie organiczném stanowi przeczenie, i ma twierdzenie swym calcem, t. j. swą ziemią, s której zwolna wyrastając, zapuszcza się coraz w wyższe powietrzne etery i rozprzestrzenia w nich swe konary. Umysł ma rozum, a rossądek pamięć swém ciałem; rozum i pamięć opierają się znowu na wyobraźni; ta na zmyśle, a ten na zewnętrznej rzeczy. Zdania najpierwsze muszą być splotem roślinnych kielków, które rzecz s siebie wypuszcza śród wiosny sądenia, t. j. w sądeniu mas ludu. W człowieczej jaźni są wszystkie jój władze i potęgi jednym, ściśle s sobą związanym, organicznym całością. Tu ma znaczenie stara prawda społeczenska: concordia res parvae crescunt; discordia maximae dilabuntur. Umysł i rossądek od władz innych oddzielony, byłby jaźni rosstrojeniem. Lud niezna oderwań i dla tego sądzi władzami najniższymi. Wreszcie wiemy już, że rossądek nie zawsze objęcia filozoficzne, ale także pojęcia, przypomnienia, wyobrażenia, zgola wrażenia składa w swe zdania. Oto rossądek gminny, rodzący zdania rozumowe! Zdania te są zwykle niedojrzałe, nieraz błędne. Rozum, pamięć, wyobrażenia i zmysł niezdolają w prawdzie sądzić o rzeczach; lecz umysł i rossądek zostają ich namiestnikami, których obowiązkiem, podać treść surową przed trybunał myślenia, bo to jest wolą ich wyborców, oraz stanem istotnym powiatu, jaki zastępują. Kwiat żyje nie w samych końcach gałązek, lecz już w korzeniu rośliny, gdzie pokazuje się jako farba. Rozumowe zdania nakoniec nie są już zdaniem doskonałymi, ale dopiero wstępniemi, przygotowawczymi. Jest to rodzaj zdań twierdzący, czyli najpierwszy. Tu mieszczą się następne zdań gatunki:

a) Wyobraźniowe zdania składają wyobrażenia, a w pierwiastku samym wrażenia w sądy. Jeżeli mają do czynienia s samymi wrażeniami, zowią się zdaniem zmysłowym, jakimi są np: miód jest słodki, pieprz gorzki, ogień parzy, igła kole, nóż ostry itp. Są to zdania gminne i dla tego najogólniejsze. Znajdziesz je w ustach wszystkich narodów, tak dzieci jak mędrców. Tu rzecz

sama odzywa się, iż tak rzekę, i rospowiada swe znamiona. Prawdziwość zdań tych zawisła od lepszych, lub słabszych zmysłów naszych, od więcej lub mniej dzielnej bierności. Ponieważ rozum nasz łatwo mylić się może, przez tak zwane złudzenia zmysłów; więc niesłychana liczba jest tu wrażeń błędnych, które rossadek gminny zestrąja w błędne zdania, np.: Są gwiazdy spadające z nieba; długa alea drzew zrasta się w końcu i stanowi kął ostry; choć niesiesz śród ciemnej nocy latarnią wielkiem kołem, światło porusza się przecież prostą linią; słońce wschodzi zrana, a zachodzi wieczorem; tęcza wodę z ziemi pije i do chmur przeprowadza; ziemia poci się i wydaje nieraz wielkie wyziewy, jakie widzimy zrana lub wieczorem po łąkach, itp. bez końca. — Zdania czyste wyobraźniowe, t. j. mające wyobrażenia swego podmiotu omówcami, są nieraz prawdziwe i piękne; zowią je także plastycznemi, jak np: W téj dolinie błakają się cieniów olbrzymy; ze szklanéj huty bucha dym, nie kłębamami, jak zwykle, ale ogromnemi, czarnemi chmurami; piorun jest strzałą ognistą, spadającą na ziemię długim, połamanym węzem; Saturn rodzi i pożera wszystkie swe dzieci; Minerwa wyszła z mózgu Jowisza, jako dojrzała zupełnie i zbrojna bogini; Temida ma przepaskę na oczach. Zdania wyobraźniowe stają się co chwila poetyczniejsze, aż wreszcie zamieniają się w błędne. Zrobione przedmiotem wiary, zakorzeniają przesady. Jako przykład służyć mogą zdania wyobraźniowe dotyczące się rzeczy świata nadzmysłowego, albowiem i te rzeczy wyobrażać się pozwalają. Przytaczamy tu zdanie Rabinów o piekle: „Piekle ma nieprzeliczone mnóstwo komórek. W każdéj jego komórce znajduje się 700. dziur; w każdéj z dziur tych 700. rospadlin; w każdéj rospadlinie 700. zjadliwych niedźwiadków. Każdy niedźwiadek zaś ma 700. wielkich, obrzydliwych łap, a w każdéj łapie 1000. beczek żółci i okropnéj goryczy ku trapieniu potępieńców.“ — Tu należą stare jeograficzne zdania o postaci naszej ziemi, np. Ziemia jest okrągła i płaska jak talerz, oblewa ją do około rzeka ocean; w jéj środku góra Olymp, podpierająca niebios sklepienie, a na Olympie mieszkają Bogowie.

b) Pamięciowe zdania złożone są s przypomnień, np. Niebo włoskie ma nierównie błękit ciemniejszy, niż niebo polskie. Napoleon miał małą, ale imponującą posturę i nosił zwykle kapelusz stósowany, a chodził w szaraczkowym surducie. Gdy Wolter umarł, niepozwolono gazetom uwiadomić publiczność o jego śmierci. Na pogrzebie Kanta znajdowali się najznakomitsi ludzie, ale gazeta królewiecka nie śmiała imion ich ogłosić, lękając się, żeby im tego za złe nie wzięto, iż oddali hołd królewski tylko filozofowi. — Do zdań tych należą wszystkie podania, np. Bóg stworzył świat w przeciągu dni sześciu, a siódmego dnia odpoczął; tudzież historyczne i paleologiczne prawdy, jak np. Archimimem zwali Rzymianie najętego człowieka, który idąc za zwłokami nieboszczyka, przybrał jego postać i ubiór; udawał jego głos; naśladował minę i poruszenia członków; tudzież brał wieczne pożegnanie od ludu. — Prawdziwość zdań tych zawisała od wiernej pamięci, lub też od mniej lub więcej uświęconej kronik powagi. Wiele jest podań u ludu; wiele także zdań pamięciowych. Zdania te przechodzą nieraz w piosnki, jak np. „Strzeżcie wianków swych dziewczęta, mawiała mi ciotka, bo w miłości jest ponęta, zdradliwa i słodka, i t. d.“

c) Ściśle rozumowe zaaania złożone są s pojęć właściwych, np: Zieloność powstaje, gdy zmieszasz farbę żółtą i niebieską; wszystkie zwierzęta ssące rodzą płód swój żywo, a wszystkie ptaki i owady znoszą jaja; koń, pędzony pod wiatr bez miłosierdzia, dostaje ochwatu; chcąc gotować kapustę, trzeba ją pierwój uszadkować, a później zakwasić, lub octem zalać. „Dobry gospodarz udaje się sam ku studni. Najlepiój z wieczora, przy poju, widzi w jakim stanie jest obora. Dozoru tego sługom nieporuczy, wiedząc dobrze, że oko pańskie konia tuczy.“ — Prawdziwość zdań tych zawisała od wprawy rozumu i długiego doświadczenia. Są to zdania najcelniejsze w pierwszym zdań rodzaju, bo rozum jest królem wszech Empiryi. Zdaniemii temi rządzić się można w życiu zwyczajném i jego rozlicznych zatrudnieniach; ale jako zdania umiejętne, są jednostronne, bo dotyczą się li skorupy, ale nie jądra rzeczy, np. prawda jest li realnością,

li materyą. Zgoła pisma badaczy natury nierobią tu wyjątku. Wszakże znajdujesz w nich same tylko opisy, np. jak wygląda magnes; jak namagnesować można żelazo; jak zrobić elektryczną machinę, elektrofor i t. p; ale czém jest magnetyzm, lub elektryczność, czém istota rzeczy; o to nikt niepyta. Na polach tych niema filozofii.

B) Umysłowe zdania, drugi rodzaj zdań kardynalnych stanowiące, są zdaniami metafizycznymi, szczególnymi, względem powyższego zdań rodzaju przeczącymi, i winne swój początek apryorycznemu duchowi. Ponieważ zdanie jest drugością na łonie myślenia w ogóle; więc umysłowe zdanie, jako drugość w zdaniu w ogóle, jest najistotniejszym zdaniem. Tu dysze myślenie twórcze i rozwija czynność swą swobodnie; tu duch ludzki dostaje skrzydeł. Jak rozumowe pojęcia zowią się pojęciami właściwymi; tak umysłowe zdania możnaby nazwać, lecz jedynie na tém miejscu i to li dla porównania, zdaniami właściwymi. Wszelakoż właściwość niejest ani w pierwszym, ani w drugim przypadku już prawdziwością. Nie tak łatwo jest zdania te rozumieć, a tém trudniej je wydawać, bo umysłowość nie wszędzie się rozwija w równym stopniu; bo jest szczególnością, sadowiącą się na łonie ogólności, darem niebios nieladakomu udzielonym. Zdania te są snopkami światła, wypadającymi z ducha Świętego, jak iskry z ognia, lub błyskawice s chmur; oko zwyczajne ich niewidzi. Sądzenie istotne jest najczystszeń myśleniem. Zdania istotne są zatem li w téj głowie, gdzie żyje i działa myśl spekulacyjna. — W tym rodzaju zawierają się trzy gatunki następane:

d) Umowe zdania, które powstają, gdy rossadek, ideały, lub umidła przywodzi do bezwzględnej jedni i do podmiot-omówcowego obopólenia, np.: Anioł ma dwa skrzydła u ramion i jest małym pięknym chłopcem, lub dorosłym boskim młodzianem, a szatan ma pysk psi, kurzą stopę u jednej, końskie kopyto u drugiej nogi, wygląda wreszcie jak Niemiec. Wenera jest najpiękniejszą Olympu mieszkanką, otoczoną przepaską wszystkich wdzięków. — Tu należą filozoficzne, teologiczne, poetyczne i inne marze-

nia, każdy szczer naukowy, którym jest np. zdanie Amalryka s 13go wieku, sławnój nabożnicy francuskiej Bourignon i niemieckiego mistyka szewca Boehma następne: „Przy końcu świata stopią się dwie płci ludzkie w płec jedną nijaką, i ustanie obcowanie cielesne, a każdy człowiek będzie niewinny, jak dziecię lub anioł.“ Zdań takich znajdziesz mnóstwo w teologicznych i poetycznych pismach, w legendach i balladach, a zgoła w niby—historyi, jak np. w prelekcjach paryskich Mickiewicza. Że wszystkie te zdania są błędne i stanowią same mrzonki, dość tu na wspomnieniu. — Atoli i zdania umowe mogą być prawdziwe, skoro są porównaniami stósownemi i przenośnią. Wtedy rokoszne są to ducha błyskawice, które rospędzają ciemności i zachwycają nas pięknym swym bengalskim blaskiem, jak np.: słońce jest ruchawym dnia tronem; rodzina ta jest tak czysta i zgodna, że ma podobieństwo do perłowych paciorków, w których każda perła jest lubem i niewinnem sercem; mowa tego człowieka jest ciągłym Etny wybuchem. Jean Paul mówi: „Język twój, okrutna muzyko, przeciąga się po jaźni biednej nakształt lwiego ozoru, tak długo grzejąc i kalecząc, aż wszystkie żyły nagiego serca krwią płynąć zaczną!“

e) Rossądkowe zdania składają się s pojęciowych sądów, jak np.: Złe niemoże być Dobrém, jak występек cnotą. Jeżeli Nero, Kalligula, Filip 2., Alba i inni byli katami ludzkości, to niegodzi się robić ich wzorem monarchów. Że w duszy znajduje się coś s przestrzeni, czyli pewna empiryczna rospiętość, dowodzi naprzód obecność duszy w całym cieiele, a później pamięć, która ma podobieństwo do spichlerza i jego pojęciowej jednoprzydrugości składem. Kto puka ciągle, temu będzie w końcu rozstrwo-rzono. — Rossądkowe zdania zbliżają się w krainie zdań tych najbardziej do prawdziwości, gdyż nieskładają się ani s fantastycznych ideałów, ani s czystych idei, lecz idą środkiem. Rossądek jest źródłem tak zwanego *Juste milieu*, które li w pewnych razach i pod pewnym względem może być prawdziwe. — Tu należą moralne rozkażniki, categorica imperativa, czyli zdania stające się etycznemi prawami, np.

Tak żyj, abyś nie miał nigdy sobie coś do zarzucenia! Kochaj bliźniego, jak siebie samego! Także zasady i zdania obyczajne mieszczą się w téj rubryce, np. Dum recte vivo, non curo verba malorum. Są to już właściwie idee metafizyczne lub filozoficzne objęcia, które rossądek przeniósł na swe pola i zastosował do praktyki.

f) Czysto - umysłowe zdania są ideami s sobą związanymi, jak np: duch jest przeczeniem, idealnością, jednorodnością, przyczynowością, jednością, wiecznością itd; wszelkiego rodzaju przeciwieństwa stanowią bezwzględną jednią; w idei czystej znikają różnorodności i zasada niepodobnej nieróżnicy jest niepodobieństwem. Na zdania te znajdujesz oceany przykładów w Spekulacyi niemieckiej. Jak ściśle rozumowe zdania rozwija Myślini nasza w pierwszych, tak czysto umysłowe zdania w drugich uczy swój ostojach; jest i w niej zatem mnóstwo na zdania te przykładów. — Zdania czysto - umysłowe są najistotniejszymi zdaniami.

C) Myślowe zdania, trzeci i ostatni rodzaj zdań kardynalnych stanowiące, są zdaniami filozoficznymi, pojedynczymi, względem dwu poprzedzających zdań rodzajów kojarzającymi, i winne swój początek atotalnej jaźni. Charakterem ich, nierealność, lub idealność sama, ale rzeczywistość. Tu rodzą się zdania prawdziwe. Wydawać zdania myślowe jest jeszcze trudniej, niż umysłowe, ponieważ na tych polach trzeba już być filozofem. Zdania te przeprowadzają do wyników i są w gruncie wyników zdaniami. Przychodzimy do nich bowiem li po całkowitem i pełnym poznaniu, t. j. po tryumfie nad Empirją i Spekulacją, nad wiarą i czystym myśleniem, nad wielu różnego rodzaju wystankami. — Tu zachodzą także trzy gatunki:

g) Uwagowe zdania są splotami spostrzeżeń, np. Słońce zachodzi piękniej w lecie, niż w zimie; człowiek bujnego umu kocha samotność, i żyje wtedy prawdziwie, gdy mowa jest o jeniálních marzeniach. Newton napisał w swój młodości tak głębokie dzieła, że sam ich nierozumiał w podeszły wiek zaszedłszy; tu widzimy jawnie, że nie tylko ciało

słabiej w człowieku podczas starości, ale duch także. Boileau umiał przedrzeźniać i naśladować każdego baletnika, choć nieumiał wcale tańcować; inna też przedrzeźnianie, a inna taniec. Fryderyk wielki mówi: „Są chwile, w których, chcąc ich niestracić, wyteńczyć musimy całą dzielność naszą; są znowu chwile, w których rostopność nakazuje nam zupełną nieczynność. — Po antropologiach, z ust znawców człowieka i świata usłyszysz wiele na zdania te przykładów. Tu należą przysłowia ludu, jak np. Kto za kim ręczy, tego djabeł męczy; tak długo dzban nosi wodę, aż się ucho urwie; contemptus frangit et contemplatio inflat diabolium. — Prawdziwość zdań tych zawisła od bystrzej uwagi na życie i od wierności jej spostrzeżeń.

h) Rozwagowe zdania dotyczą się formy i są wszelkiego rodzaju zdjęć łączami. W matematyce masz ich pełno, jak np. Prosta linia jest najkrótszą drogą między dwoma punktami na płaszczyźnie; dwa boki trójkąta są zawsze większe od trzeciego;  $2 + 5 = 7$ ;  $a \times b = ab$ . W Estetyce panują te zdania. Arystoteles np. uczy: „Śmieszność powstaje, gdy ktoś świadomie lub nieświadomie popełnia jaką nieszkodliwą niedorzeczność.“ Kant zaś mówi: „Śmieszność powstaje, skoro jakie poważne i napięte mocno oczekiwanie nagle w nic się obraca.“ Jean Paul prawi: „Humor jest tém, co Ateńczykowie mawiać zwykli o swym Diogenesie, t. j. Sokratesem szalonym.“ — Tu należą wreszcie zdania grammatyczne i loiczne, np. Słowo czynne rządzi przypadkiem czwartym, a posiłkowe szóstym; pojęcie jest mnóstwa wrażeń, wyobrażeń i przypomnień jednością. — Prawdziwość zdań tych polega na wywyczonej rozwadze i na wiernych zdjęciach formy.

i) Ściśle myślowe zdania dotyczą się istoty samej, czyli rzeczywistości, i kojarzą objęcia filozoficzne, jak np. prawda jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem, bytem, nicestwem, żywo i bożostanem. Przykłady zdań tych daje Myślini nasza w wielkiej mnogości. Że zdania te są najprawdziwsze, jedynie prawdziwe, wie o tém czytelnik od dawna. Prawdziwość ich polega na wprawnym filozoficznym myśle,

umiejącym zdania boże przeistaczać w zdania ludzkie, i jednocząc słowa boże, czyli swe objęcia, wymawiać wielkie prawa wszechistnienia. Jest to zdań wszystkich szczyt i korona.

Tu kończą się zdań kardynalnych rodzaje i gatunki. Widzielśmy na każdym przykładzie, że pod względem podziału forma zdań była rzeczą obojętną, treść zaś zdań, t. j. natura pojęć, stanowiła różnicę. To też jest zdań kardynalnych znaczeniem. Stara loika nic o rzeczach tych niewiedziała. Na zdaniach kardynalnych uważać można najłatwiej istotę zdań błędnych i prawdziwych. Jedyne ostatni gatunek polega na Sprawdzianie poznania zupełnie. Ośm gatunków zdań są przeto podejrzane i kolebką snadnego błędu.

2) Trzy rodzaje zdań, t. j. rozumowe, umysłowe i myślowe, wraz ze swemi gatunkami, wyczerpują kardynalne zdania i przedstawiają je w pełnym całokształcie. Zdań tych rodzaje, spoczywając na trzech źródłach poznania, odpowiadają temu wszystkiemu, co także na źródłach tych spoczywa, zaczęm prawdo- i wiedzobłatom, prawdnikom i wiedznikom, poznaniobłatom i poznajnikom; mogą więc przybierać ich miana, i zwać się np; twierdzące, przeczące i kojarzące, realne, idealne i rzeczywiste, przedmiotowe, podmiotowe i miotowe, i t. d. Ile znamion rodzajów, tyle nazw innych, a tożsamo znaczących, dla zdań kardynalnych. Są to zgoła zdania wiary, myślenia i poznawania. Słowem, znaczy o zdaniach tych to wszystko, co niegdyś (§. 53), zakończając odpowiednie im pojęcia, wyrzekliśmy o tychże pojęciach.

Ze wszystkich nazw, które zdaniom rozumowym, umysłowym i myślowym nadać można, zacementowała przed niedawnym czasem jedna, od pewnego rodzaju znamion wywiedziona. Mamy tu na myśli zdania rozkładnicze, składowicze i układnicze, *propositiones analyticae, syntheticae et geneticae*. Ponieważ zdania te odgrywają wielką rolę w krytyce czystego umysłu, albo raczej rozumu Kanta; musimy im tutaj choć kilka wyrazów poświęcić. — Roskładnicze zdania niemogą być czém inném, prócz rozumowemi

zdaniami, albowiem rozum jest ojcem i sprawcą wszelkiej roskładni. Roskładając np. pojęcie drzewa i mówiąc: „drzewo jest gruszą, jabłonią, sosną, palmą, brzozą, dębem, modrzewiem itd. itd., lub też: drzewo jest korzeniem, pniem, konarami, gałęzmi, gałązkami, liściem, kwieciem i owocem,“ — wydaję zdanie roskładnicze, króre dla tego, że je rozum utworzył, zowie się rozumowém. Podmiot zostaje tu we swych omówcach ćwiertowany, jak trup na anatomii, a omówcy wyliczają jedynie jego znamiona, własności i roszłonia. I niejestże to czynność empiryczna? Kant przecież, a zanim cała dotychczasowa filozofia niemiecka, uważa zdania roskładnicze za zdania a priori. Zdaje się tu ludziom, że wydobywając to w omówcach, co znajduje się w podmiocie, myślą apryorycznie. Lecz tak niejest. Wiemy już, jak rozum tworzy swe ogólne i pojedyncze pojęcia, czyli swe rodzaje i gatunki (§. 54. 8.); wiemy, że to jest postęp i zwrot, lecz działalność zupełnie tążsama, t. j. empiryczna; wiemy wreszcie, że rodzaj zbliża się bardziej do idei, niż którykolwiek zawarty pod nim gatunek. W zdaniach rozbiorowych podciągamy gatunki pod pojęcia rodzajowe; rozbieramy rodzaj w jego gatunki, które poznaliśmy z doświadczenia, i to ma być myśleniem a priori? Nawet metafizyczne i filozoficzne zdania roskładnicze, jak np: dusza jest umem, rozsądkiem i umysłem; jaźń jest ciałem i duszą w ogniskowym ich stopie; są, jako roskładnicze, zdaniami rozumowemi, bo rozum jest wszędzie, zgoła na polach idei i obięć, roskładaczem. Że uważano i uważają dotąd zdania roskładnicze za zdania a priori, jest to dowodem, iż, przynajmniej w tym punkcie, niepoznano należycie istoty rozumu. Zdania te zwać można a priori li w tém znaczeniu, że są, jako utwór rozumowy, względem utworów umysłowych i myślowych priores; że roskładnia jest w poznaniu prior, niż składnia; lecz rzeczy téj tak niepojmovano, stąd też urodził się w nauce zdań tych garb prawdziwie wielbłądzi. — Składnicze zdania znowu niemogą być czém innym, tylko zdaniami umysłowemi, bo umysłowość, ta krynica wszelkiego jednoczenia, jest matką składni. Wszakże już do składu mnóstwa wyobrażeń w jedno pojęcie potrzeba metafizy-

cznego umu. Mówiąc np: Wszelkie ciało jest rościągłe; wszelka myśl jest duchowój natury; każda idea jest jednym i tymczasowym umysłem; — wydaję zdania składnicze bo rościągłość jest pojęciem, w którym rzeczy; duchowa natura pojęciem, w którym myśli; a umysł pojęciem, w którym idee składają się w metafizyczną jedność. Składnicze zdania, jako zdania zestroju wszystkości w jedność, i jako przeciwniki empirycznych zdań roskładniczych, są zdaniami metafizycznymi. Kant i filozofia niemiecka, uważając zdania roskładnicze za zdania a priori, byli zniewoleni przez loiczną awożność, do ujrzenia w zdaniach składniczych zdań a posteriori. Stąd powstało owo sławne pytanie: „Wie sind die synthetischen Urtheile a priori möglich? które Kant postawił na czele swój Krytyki rozumu i usiłował rozwiązać z wielką pracą, potem i mozołem. Pytanie to uległo się przez błędne pojęcie zdań roskładniczych i składniczych. Jakkolwiek Krytyka rozumu Kantowska jest czci-godnym, pożytecznym i słusznie sławnym dziełem; opiera się przecież na oczywistém niezrozumieniu swego zadania. Do tak ważnych przedsięwzięć wiedzie nieraz jedno, niedobrze pojęte zdania! My niepotrzebujemy dawać odpowiedzi na to pytanie, bo ta wynika sama przez się z natury rzeczy. Umysł tworzy np. ideę rościągłości, a rozsądek podciąga pod nią wszystkie ciała; to rodzi zdanie składnicze: wszystkie ciała są rościągłe. Tożsamo rozumie się o zdaniach innych tego rodzaju. Wszystkie składnicze zdania są już w najpierwszym swym zarodku zdaniami a priori, i dziwie się potrzeba istotnie, jak mógł przyjść bystry jeniusz Kanta do zadania: czy zdania składnicze a priori są podobieństwem. Zdania te można zwać zdaniami a posteriori, lecz jedynie w tém znaczeniu, że na polach względności są wszystkie rzeczy umysłowe posteriores, niż rozumowe. — Moznaby zapytać się raczej: czy podobne są zdania roskładnicze a priori, a zdania składnicze a posteriori? Ścisłe biorąc, takie zdania, same w sobie i dla siebie uważane, są niepodobieństwem. Ale na polu bezwzględności, to co innego. Tu zgoła zmysł jest umysłem, a umysł zmysłem. Wreszcie empiryczne zdania roskładnicze prze-

istaczają się w zdania a priori, a metafizyczne zdania składnicze w zdania a posteriori na łonie zdań układniczych, w których następuje przeniknięcie się ich wzajemne. — Również o układniczych zdaniach niemiano dotąd prawdziwego pojęcia. Nazwano układnią, t. j. ubierz, ustrój, z grecka genezą, i uglądano w niej ciągłe następstwo, jednopodrugłość, której najlepszy wzorzec znajduje się na czele Ewangelii Łukasza: „Abraham był ojcem Izaaka, a Izaak spłodził Jakóba, a Jakób spłodził Judę i braci jego & c. Takie pojęcie genezy nie jest wcale genezą, lecz zestrojem jednej rodziny w czasowym pokolenia następstwie. Sam Hegel nieprzyszedł do lepszego pojęcia genezy i dla tego ucz jego genetyczna jest ciągłym na jednopodrugłości zbudowanym Ołączeniem, t. j. Schematyzmem. Genezą jest jednopodrugłość, np. mąż i żona, byt i nicestwo, przechodząca w jednopodrugłość, t. j. w następstwo po sobie, żona idzie za mężem, nicestwo za bytem, — i rodząca jednowdługłość, dziecię, żywo- i bożostan. Chcąc oddalić od genezy myśl wyłącznej jednopodrugłości, i zważając na to, że geneza jest skojarzeniem analizy i syntezy, czyli rozkładni i składni, nazwaliśmy ją po polsku układnią. Zdaniem układniczym jest tedy zdanie myślowe, np. następne: Prawda jest bytem i nicestwem w walce, jako możebność; bytu i nicestwa zlewem czasowym, czyli żywostanem, jako rzeczywistość; tudzież bytu i nicestwa zlewem wiekuistym, czyli bożostanem, jako konieczność.

3) Jeszcze jedna uwaga, oraz wiadomostka, dotycząca się zdań kardynalnych. Są zdania te nieraz sprzeczne, lub przeciwne i tworzą tak zwane Antynomie. Zdanie twierdzące jest tu wszystkich innych podstawą. Bierzemy przykład: Prawda jest materją; to zdanie twierdzące; prawda jest niematerją, to zdanie sprzeczne; prawda jest duchem, to zdanie przeciwne. Ponieważ zdania takie są niejako prawami naszych umiejętności, przenikającymi w nich wszystko, tudzież ostatecznymi badaniami naszego wyrokami, zowią się nie bez przyczyny z grecka Antynomiami. Chodzi nam teraz o polskie ich miana. Zdanie twierdzące zowiemy Skazem. Skaz znaczy bowiem

w starój polszczyźnie wyrok sądowy, sąd wydany, zdanie na dostatecznych prawniczych powo-  
dach i dowodach oparte, zaczęć tyle, co nomia  
*νομήτω*, *justa facio, lege sancio, puto, statuo*). Zdanie  
sprzeczne jest tu odkazem, a zdanie przeciwne prze-  
ciwskazem. Lecz jeszcze lepsze są na zdania te polskie  
miana. Mamy na myśli lice, nice i ręby. Lice są prawą  
stroną jakiej materji, np. sukna, obrusu, a więc zdaniowym  
skazem; nice znowu, skąd pochodzi *nico* wać, lewą stroną,  
sprzeczną stroną, a więc zdaniowym odkazem; ręby wresz-  
cie oznaczają wprawdzie lewą stroną, lecz taką, w której np.  
różowe kwiaty na tle białém liców przeistaczają się w kwiaty  
białe na tle różowém, czyli oznaczają stronę przeciwną  
w loicznym przeciwieństwie znaczeniu, są zatem przeciwska-  
zem. — Skaz i odkaz, lub też skaz i przeciwskaz, razem  
wzięte są przeciwskazami, *antinomiae*. Przeciwsказы  
można zwać dla różnaitości starem wyrazem dążki, które  
oznaczają przeciwieństwa dążące do boju s sobą. Są to ró-  
żnoskazy. Różnoskazy te, czyli dążki, skojarzywszy się  
w trzeciém, w myślowém zdaniu, np. prawda jest materją  
i niematerją, lub też materją i duchem w jedni, zwanój  
stnieniem, istnieniem i istniostnieniem, — stają się jedno-  
skazami a jeszcze lepiej spółskazami. Spółskazy, pa-  
nując nad przeciwskazami i sprawiając po strzelecku lub  
żołniersku prawdę zwać się mogą Sprawnikami. W Spra-  
wnikach dwa dążki, t. j. lice i nice, lub też lice i ręby, stają  
się filozoficzną różnojednią. Dążki czyli lice i nice, lice  
i ręby, będąc zdaniem rozumowemi i umysłowemi, są zda-  
niami *in abstracto*, a sprawniki zdaniem *in concreto*.

## §. 58.

### Właściwe zdań rodzaje.

1) Zdania kardynalne dotyczyły się treści myślenia  
i różniły się od siebie tą treścią. Empirycznosc; me-  
tafizycznosc i filozoficznosc myślenia, tudzież ro-

zmaite ich barwy były tu podstawą zdaniowych rodzajów i gatunków. Znając już treść, trzeba nam przejść do formy. W zdaniach kardynalnych forma była obojętną; teraz ma grać główną rolę. Zdania właściwe są, jak już nam s samego początku poprzedzającego paragrafu wiadomo, zdaniami formy. Jak zdania kardynalne są *propositiones essentiales*, tak zdania właściwe *propositiones formales*. Czem ostatnie, t. j. formalne zowią się właściwemi? Bo loika jest umiejętnością formy myślenia; wszystko więc, co dotyczy się formy téj, jest w niej właściwe. Forma jest przeciwnicą treści, jak nicestwo przeciwieństwem bytu. Zdania właściwe mogą tedy być, czém się in podoba, lub czém muszą; lecz niemoga już być zdaniami kardynalnemi, t. j. niemogą rozpadać się na zdania wyobraźniowe, pamięciowe, rozumowe, umowe, rozsądkowe, umysłowe, uwagowe, rozważowe i myślowe. Gdzie treść, tam forma. Ale uważając formę z osobna, nie ma się na treść względu. Tak matematyk kreśli swe linie, kąty, koła, ostro- i prostosłupy, niepytając się, czyli kto rozmiary jego wykonywać będzie na papierze, czy téż na ziemi, glinie, wosku, granicie, lub innéj jakiejkolwiek materji. Forma w ogóle ściąga się do wszelkiej treści, bo może być do wszelkiéj zastosowaną. Stąd wynika, że w każdym rodzaju i gatunku zdań właściwych znajdować się muszą wszystkie zdania kardynalne, wszystkie bez wyjątku. Tu treść bije czołem przed formą, jak bierna materya przed czynnym duchem, i materya wchodzi w formę, gdyż ta nadaje jéj postać, t. j. pewne zewnętrzne granice, odpowiedni obmiar; tu zdania kardynalne wcielają się w zdania właściwe i otrzymują przez to istotnie loiczne znaczenie. — Teraz mamy odkryć zdań właściwych rodzaje i gatunki.

Zdania kardynalne tak się mają do zdań właściwych, jak treść do formy; treść zaś tak się ma, szczególniej w loice, do formy, jak prawda do wiedzy. Wiedza jest świadomością prawdy. Wiedzieć w jakiej formie oddać należycie treść swego myślenia, jest świadomością loiczną. Zdania kardynalne odpowiadają zatem prawdzie, a zdania właściwe wiedzy. Chcąc przeto odkryć rodzaje zdań właściwych, po-

trzeba przypomnieć sobie główne wiedzy rosstępy. Rzecz to zupełnie naturalna, jasna i oczywista. Wiedza rosstępuje się w pierwiastkowym swym podziale, jak nam już od dawna (§. 21.) wiadomo, w cztery wiedzobłamy, czyli w cztery loiczne kategorye. Wiedzobłamy te przystają zupełnie do zdań właściwych, tak dalece, że nawet nazw zmieniać tu nie-trzeba. Stara loika wreszcie nazwy te w zdaniach zaprowa-dziwszy, wielowieczném ich używaniem nadała im dostateczną sankcyą. Mamy tedy pod względem właściwości loicznej cztery następane zdań rodzaje:

- A) Zdania ilości, propositiones quantitatis,
- B) Zdania jakości, prop. qualitatis,
- C) Zdania stosunku, prop. relationis,
- D) Zdania stanu, prop. modalitatis.

Niemcy niemają na te zdań rodzaje nazw własnych, lecz zowią je z łacińska, dla tego wypuściliśmy tu niemicką technikę. — Oznaczywszy zdań właściwych rodzaje, trzeba nam odsłonić ich gatunki.

2) Czem jest ilość w zdaniach? Ilość jest wszędzie empirycznej natury i ściąga się do treści. Treścią, czyli empirycznością w zdaniach są pojęcia, bo te są zdań materyałem. Ilość w zdaniach polega więc na pojęciach i za-wisła od mniejszego lub większego pojęć tych zakresu. Ilość w ogóle ma trzy podwiedzobłamy (§. 22.), t. j. rospiętość, napiętość i spiętość; a pojęcia rosstępują się pod względem swego zakresu, jak (§. 54. 4.) wiadomo: w rodzaje, gatunki i jednostki. Rospiętość pojęciowa leży przeto w rodzaju, napiętość w gatunku, a spiętość w jednostce. Są tedy zdania: rodzajowe, gatunkowe i jednostkowe. Stara loika zowie je ogólnemi, szczególnemi i pojedynczemi. Ogólność pod względem treści jest empirycznością, szczególność metafizycznością, a pojedynczość filozoficznością (§. 23. 4.). Zdania ogólne są zatem, co do swój treści, zdaniami rozumowemi, szczególnie umysłowemi, a pojedyncze myśłowemi. Atoli

zдания właściwe nie są kardynalnemi, i niechodzi nam tu o treść, lecz o formę. Zdania ogólne, szczególne i pojedyncze mają tu zatem inne zupełnie, t. j. li formalne znaczenie, mają li znaczenie zdań rodzajowych, gatunkowych i jednostkowych. Różnica między niemi nieopiera się téż na treści, ale na formie samej. Cóż więc jest formalną różnicą zdań ogólnych, szczególnych i pojedynczych? Chcąc oznaczyć formalnie ogólność, lub rodzaj pojęcia, muszę wziąć je w ogóle, czyli ryczałtem. Na to ma język słówka! wszyscy, wszystek, wszelki, każdy itp. Chcąc znowu oznaczyć szczególność, lub gatunek pojęcia, mówię: Niektórzy, wielu, mnóstwo, niejeden, część pewna itp. Chcąc wreszcie oznaczyć pojedynczość lub jednostkę, mówię jeden, tylko jeden, on sam itp. Przykłady rzecz rozjaśniają: Wszyscy ludzie mają rozum; to zdanie ogólne. Niektórzy ludzie mają jenuusz; to zdanie szczególne. Jeden człowiek tylko był Sokratesem; to zdanie pojedyncze. Widzimy tu, że zdania ogólne, szczególne i pojedyncze różnią się od siebie li słówkami: wszyscy, niektórzy, jeden. Jest to różnica li formalna i na treść obojętna. Stąd wynika, że należy troskliwie odróżniać zdania ogólne, szczególne i pojedyncze pod względem treści, które są zdaniami rozumowemi, umysłowemi i myśłowemi, od zdań ogólnych szczególnych i pojedynczych, co do formy, które przenikają tak zdania rozumowe, jak umysłowe i myślowe. Zdanie ogólne pod względem treści, może być ogólném, szczególném lub pojedynczém co do swój loicznej formy. Tożsamo rozumie się o treściowych zdaniami szczególnych i pojedynczych. Tutaj już spostrzegamy, jak zdania kardynalne wcielają się w zdania właściwe i przybierają nadane sobie loiczne formy. — Zdania ilości są tedy ogólne, szczególne i pojedyncze.

3) Czem jest jak ość w zdaniami? Ilość tak się ma wszędzie do jakości, jak materya do ducha. Duch nadaje materyi jakość i jest objawiającą się w nich jakością. Jakość w zdaniami jest więc objawiającą się w nich czynnością ducha. Duch objawia swą czynność sado wiąc, znosząc i jednocząc

myśli, czyli twierdzeniem, przeczeniem i kojarzeniem. Zdania jakości są tedy twierdzące, przeczące i kojarzące. Ale zdania twierdzące są rozumowemi, przeczące umysłowemi, a kojarzące myślowemi zaczęm w ogóle kardynalnemi. Tu niechodzi nam o zdania kardynalne, lecz o właściwe. Pierwsze dotyczą się treści, a drugie formy. Zdania twierdzące, przeczące i kojarzące przybierają tu przeto li formalne znaczenie. Pod względem treści jest materya twierdzeniem, a duch przeczeniem, pod względem formy zaś jest równie materya jak duch twierdzeniem, a niematerya, nieduch przeczeniem. Pozwalanie, lub niepozwalanie, słówko jest lub niejest, stanowi tu formalną różnicę. Zdania twierdzące, przeczące i kojarzące, jako rozumowe umysłowe i myślowe, oraz dotyczące się treści, pozostają tedy nazwami zdań kardynalnych, a dla właściwych zdań, gdzie twierdzenie, przeczenie i kojarzenie jest li rzeczą formalną, li rzeczą grammatyczną, są nazwy zdań pozwalających, niepozwalających i jednających. Teraz przykłady: Człowiek jest bóstwem; to zdanie pozwalające; człowiek niejest bóstwem; to zdanie niepozwalające; człowiek jest i niejest bóstwem; to zdanie jednające. — Jakość w ogóle ma trzy podwiedzobłamy; zewnętrzność wewnętrzną i jądrowość. Pozwalając na co, np. że słońce wschodzi i zachodzi, mam swym przedmiotem zewnętrzność; niepozwalając zaś na to, s powodów, iż ziemia obraca się około swój osi, a więc słońce niewschodzi i niezachodzi, mam na celu wewnętrzną; a jednocząc te zdania, przez wzgląd na jedność zjawiska myśli, staram się uchwycić poznania jądrowość. Jak twierdzenie, tak pozwalanie, jest empiryą, czyli zewnętrznością; jak przeczenie tak niepozwalanie jest duchem przeciwnikiem, czyli wewnętrzną; jak kojarzenie tak jednanie jest jaźnią działającą czyli jądrowością. Twierdzenie, przeczenie i kojarzenie oznaczają przeciwieść treści myślenia, a pozwalanie, niepozwalanie i jednanie jego formę. W zdaniach pozwalających, niepozwalających i jednających przegłądają się zatem wiedzobłamy jakości należyte. — Zdania ilości, t. j. ogólne szczególne i pojedyncze, były li zdaniami pozwa-

lającami. Każde zdanie pozwalające, skoro jego łącznik jest zniesiesz, czyli zamienisz w niejest, przeistacza się w niepozwalające, a skoro w niém łączysz podmiot i omówcę słówkiem jest i niejest w jednające. Tu tedy następuje nowe zdań właściwych przeniknienie, tudzież liczby ich potrójenie. — Duch sadowiąc, znosząc i jednocząc swe myśli, — bez względu czy ma przed sobą zdanie, przed którym paraduje wyraz wszyscy, czy też wyraz niektórzy, lub jeden, t. j. bez względu na formalną myśli tych ogólność, szczególność i pojedynczość, — duch ten, wymawiając, o czém tylko się mu podoba: jest, niejest, jest i niejest; przychodzi do zdań pozwalających, niepozwalających i jednających, czyli do gatunków zdaniowej jakości. Jakość zdań zawisła też, nawet ze strony praktycznej, li od ich zezwalania, niezezwalania, lub jednania.

4) Czém jest stosunek w zdaniach? Stosunek jest wszędzie jednoczeniem ilości i jakości. Jednocząc zatem zdania ilości i jakości, oraz ich gatunki, odkryjemy stosunek zdań w ogóle. Wszystkie dotychczasowe zdania właściwe, czy to występując jako ogólne, szczególne i pojedyncze, czyli też pozwalając, niepozwalając i jednając, stanowią coś s całą pewnością, czyli są, razem wzięte, zdaniem stanowczemi. Stanowczość więc pokazuje się najpierwszym zdań stosunkiem. — Jednakże niewszystkie zdania są stanowcze. Jest wiele niestanowczych. Niestanowczość powstaje, skoro niechęć wyrazić méj myśli wprost i otwarcie, ale dają ją pod pewnym warunkiem; skoro wysyłam przed nią myśl inną, ograniczając jój prawdziwością lub nieprawdziwością zdanie me właściwe; skoro używam słówek: Jeżeli, gdy, przypuściwszy, przyjąwszy itp.; skoro mówię np. jeżeli *a* jest prawdą, to i *b* jest prawdą. Zdania te mają na względzie w ogóle powód i następstwo, a w szczegółach: moc i dzieło, przyczynę i skutek; przekonanie i czyn, słowem warunek, od którego to, o co nam chodzi, zawisło. Ponieważ takie stosunkowości są sądowniczej natury, i ponieważ na tych polach kręcić można myślami, jak Adwokat prawami; przeto zdania tego gatunku zowią się rzeczni-

cze. Rzeczniczość jest zatem drugim zdań stosunkiem. Każde zdanie stanowcze staje się rzeczniczem, skoro je innem zdaniem zawarujesz. — Rzeczniczość zdań oznacza wprawdzie powód i następstwo, ale nierosstrzyga rzeczy. Tu zawsze panuje: Jeżeli tak, więc i tak, jeżeli zaś nie tak, więc i nietak. Niepewność ta ma być zniesiona; a rzeczniczość ma powrócić w stanowczość. Co utrzymują dwie strony przeciwne i prawią dwa walczące s sobą rzeczniki, ma sędzia trybunału rozważyć, a potem wydać wyrok. Tym sposobem rodzi się rozjemczość, jako zdaniowy stosunek trzeci, oraz ukazują się na scenie naszej zdania rozjemcze. Teraz przykłady. Zdania stanowcze: Wszyscy ludzie są szczęśliwi; niektórzy ludzie są szczęśliwi; on jeden jest szczęśliwy; wszyscy ludzie są nieszczęśliwi; niektórzy z nich są nieszczęśliwi, on jeden jest nieszczęśliwy; wszyscy ludzie są i nieszczęśliwi, niektórzy z nich są i nieszczęśliwi, on jeden jest i niejest szczęśliwy. Wszystkie te zdania są stanowcze. Każde z nich daje się zawarować. Bierzemy tu jedno tylko, jako wzór: Zdanie rzecznicze: Jeżeli każdy człowiek ma czyste sumienie, byt zewnętrzny pomyślny i jest losem swym zadowolony; to wszyscy ludzie są szczęśliwi. Zdaniem tém kręcić można, jak się podoba; t. j. można raz dowieść, iż wszyscy ludzie są, a drugi raz, iż nieszczęśliwi. Zdanie rozjemcze: Wszyscy ludzie albo są, albo nieszczęśliwi, albo są i nieszczęśliwi. Teraz rozstrzygnięcie następuje, którym jest: są i nieszczęśliwi. Są szczęśliwi, bo bóstwo ich, pokrewne z Bogiem, zdolne jest szczęścia najwyższego; nieszczęśliwi, bo są słabymi istotami, upadają snadno, a później cierpią. Zewnętrzną oznaką zdań rozjemczych jest trojaki albo, jak oznaką zdań rzeczniczych słówko jeżeli. Stanowcze zdania niemają żadnego przydatku. Już tu pokazuje się, iż stanowcze zdania są podstawą zdań tego rodzaju, i że zdania rozjemcze są kojarzeniem zdań stanowczych z rzeczniczemi. Zdania rozjemcze zowią się doskonale popolsku, bo wyprowadzone są ze słówka rozejm, które oznacza wojnę i pokój chwilowy, jako zawieszenie broni, t. j. rozjemność i rozjemczość, niezgodę i zgodę,

rosstrój i zestrój. To też cechuje trzeci gatunek zdań stosunku. — Stosunek w ogóle ma trzy podwiedzobłamy: jednoprzydrugość, jedno po drugość i jedno w drugość. Jednoprzydrugość przegląda się w zdaniach stanowczych, bo tu stoją wszystkie gatunki zdań ilości i jakości jedne przy drugich, i są zarówno stanowcze; jedno po drugość przegląda się znowu w zdaniach, bo tu warunek idzie naprzód, a po nim myśl zawarowana, zaczęm jedno po drugim; jedno w drugość wreszcie przegląda się w zdaniach rozjemczych, bo tu rozejmujesz i rozjemczasz trzy rozczęlonia prawdy, przenikające się na wzajem i żyjące jedno w drugim. W zdaniach stosunku są przeto przedstawione stosunkowe podwiedzobłamy. — Zdania stanowcze, rzecznicze i rozjemcze są nowém, rościągającym się przez wszystkie powyższe gatunki zdań właściwych potrojeniem. Pod nie, równie jak pod poprzedzające zdań właściwych rodzaje i gatunki, dają się podciągać wszystkie zdania kardynalne.

5) Czém jest nareszcie stan w zdaniach? Stan jest wszędzie możebnością, rzeczywistością i koniecznością, a więc jest tém i w krainie zdań. Jeżeli zatem wydaję me zdanie li jako możebność, t. j. jako przypuszczenie samo, przychodzę do zdania przypustnego; jeżeli znowu oznaczam rzeczywistość, czyli daję uroczyste zapewnienie, iż tak jest, wyrzekam zdanie zapewniające; jeśli na koniec dowodzę, iż to konieczność, iż rzecz moja tak się ma, a nie inaczej, iż to, co mówię, tak jest, i tak być musi; tudzież jeśli dostatecznemi powodami korzę, czyli kaję wszelkie przeciwnie mniemanie, wszelkie inne myślenie, otrzymuję zdanie kające. Zdania stanu rospadają się tedy w zdania przypustne, zapewniające i kające. W trzech tych gatunkach przeglądają się wyraźnie trzy podwiedzobłamy stanowe. Ponieważ tak zdania ilości, jak jakości i stosunku można uważać za możebne, rzeczywiste i konieczne; zaczęm zdania przypustne, zapewniające i kające są nowém wszystkich zdań dotychczasowych, tak właściwych jak kardynalnych, rozmnożeniem. Już tu wydziera nam się z rąk gwałtem niesłychana zdań rozliczność! Jak stan jest ostatnim wiedzobłamem, tak zdania stanu są ostatnim zdań właściwych rodzajem.

6) Wywiedliśmy zdań właściwych rodzaje i gatunki na świat nasz loiczny. Teraz przedstawiamy modrzew ten w całkowitem rozgałęzieniu, bogacąc go techniczemi nazwami łacińskimi i niemieckimi, gdyż i te, jako historycznie znane i dobrze rozumiane od wszystkich, są rzeczy naszój rozjaśnieniem. Mamy następne zdania, *propositiones*, *Urtheile*.

#### A. Zdania ilości.

- a) ogólne, *universales*, *allgemeine*,
- b) szczególne, *particulares*, *besondere*,
- c) pojedyncze, *singulares*, *einzelne*.

#### B. Zdania jakości.

- d) pozwalające, *affirmantes*, *bejahende*,
- e) niepozwalające, *refutantes*, *verneinende*
- f) jednające, *concilians*, *versöhnende*.

#### C. Zdania stosunku.

- g) stanowcze, *categoricae*, *kategorische*,
- h) rzecznicze, *hypotheticae*, *hypothetische*,
- i) rozjemcze, *disjunctivae*, *disjunktive*.

#### D. Zdania stanu.

- k) przypustne, *problematicae*, *problematische*,
- l) zapewniające, *assertoriae*, *assertorische*,
- m) kające, *apodicticae*, *apodiktische*.

S tego żebrowego i kościotrupiego całokształtu zdań właściwych przekonywamy się już na pierwsze spojrzenie, ile szczęśliwsza jest polska mowa, mająca na wszystko wyrazy własne, od łaciny, pożyczającej słów u Greków i niemieczyzny, która w loice przywłaszczyła sobie niemal wszystkie, a tu połowę nazw scholastycznych. — Celem naszym było wywieść umiejętnie w niniejszym paragrafie rodzaje i gatunki zdań właściwych i dać je czytelnikowi w całości, aby mógł

rzecz, jak budowlę jaką rozległą, naprzód z zewnętrznej strony zmierzyć swém okiem, nim zapuści się w wewnętrzne i bliższe poznanie. Teraz należy poświęcić każdemu gatunkowi tych zdań słów kilka, i poznać go bliżej. Dwa paragrafy następne mają ten zamiar, są więc niniejszego paragrafu dalszą rostoczą. Poznaliśmy zdania kardynalne; zatrudniają nas wciąż jeszcze zdania właściwe. Do zdań rozlicznych, dotyczących się zarówno treści jak formy, czyli istoty przystąpimy na samym ostatku.

## §. 59.

### Zdania właściwe w swój ilości i jakości.

1) Zdania właściwe w swój ilości są, jak już wiemy, ogólne, szczególne i pojedyncze. Znamy od dawna ogólność, szczególność i pojedynczość (§. 23. 4.); wszelakoż pod względem zdaniowym musimy im poświęcić jeszcze chwilę uwagi.

Ogólność jest, jako ilościowa spiętość w bycie, lub też jako byt podciągnięty pod wiedzobłam ilości i uważany za spiętość, empirycznej natury. Ponieważ zdania wyobraźniowe, pamięciowe i ściśle rozumowe są empirycznymi zdaniem; więc wszystkie zdania rozumowe są ogólne. Jakoż tak się ma a nie inaczej. Na zdania: miód jest słodki; rajskie lata upływają nam w czasie naszego chłopięstwa; stepowego konia należy się pierwój obuczyć, niż do wozu zaprzęgać; na zdania te i podobne zgodzi się z nami każdy człowiek bez wyjątku. Wymawia je zgoła metafizyk, ogłaszający kraje zmysłowości czczém złudzeniem i odsyłający rozum zwyczajny do stajni, lub kuchni. To jedynie jest ogólne, co wszędzie znajduje swe uznanie. Ogólnemi są tedy zdania rozumowe bez wątpienia. — Ogólność jest na dnie swój istoty bytem, już dla tego, że znaczy empiryczność; byt zaś, mimo tego, że nieprzestaje być w gruncie empirycznym wyrazem, jest cielesnością, nie-

cielesnością i zasadniczością (§. 15. 3.). Ogólność przeto jest w korzeniu swym cielesna, a w dalszém rozwiciu niecielesna i zasadnicza. Tém są także zdania ogólne. Zaczém zdania rozumowe są li cielesno-ogólne, t. j. ogólne empirycznym sposobem, jako pospolite twierdzenia, np. kruk jest czarny. Umysłowe zdania są znowu, jako przeciwniki zdań rozumowych, niecielesno-ogólne, t. j. ogólne dla każdego ducha, np. myśl ludzka jest w gruncie swym myślą bożą. Myślowe zdania są nareszcie, jako jedność rozumowych i umysłowych, zasadniczo-ogólne, t. j. ogólne dla każdej jaźni w pełni boskości swój rozwiniętej, np. wszelka rzecz jest materyą i duchem w pewnym ustroju. Wszystkie zdania kardynalne są zatem, biorąc rzecz bezwzględnie, zarówno, a biorąc rzecz względnie, różnym sposobem, w obu razach przecież zawsze ogólne. Atoli zdania rozumowe są przedewszystkiem ogólne, bo dotyczą się materii i powszechnego doświadczenia. — Tu pokazuje się najłepiej, czemu ogólność, mieszcząca w sobie równie empiryczne, jak metafizyczne i filozoficzne zdania, jest spiętością w chwili bytu samego.

Szczegółność znowu jest, jako ilościowa spiętość w nicestwie, lub też jako nicestwo, podciągnięte pod wiedzobłam ilości i uważane za spiętość, metafizycznej natury. Ponieważ zdania umysłowe w ogóle, t. j. zdania umowe, rossądkowe i czysto-umysłowe, są metafizyczne, więc są szczegółne. Jakoż poeta, estetyk, lub spekulacyjny filozof, występują ze szczególnymi pomysłami, zyskują zwolenników i tworzą szkoły. Jest to szczegółność, sadowiąca się na łonie ogólności. I jakimże sposobem odróżnia się jeniałność od mas gminu? Oto porzuca ogólność i głosi jaką szczegółność oryginalną. Ta szczegółność myślenia przynosi jój wielkie imię. Tylko natura, tak w rzeczy śpiąca, jak w ludzkiem słowie rozbudzona i przychodząca do swojego głosu, jest ogólna; duch zaś jest wszędzie i zawsze szczególny. Rozum mają zgoła zwierzęta, lubo w postaci instynktu, ale umysł należy do ludzi i Cherubinów; rozum jest ogólnym, a umysł szczególnym dobrem. Umysłowe zdania są zatem bez wątpienia szczegółne. Czyliż zdania: Jedynie rzeczy

umysłowe są bytem prawdziwym; tylko myśl jest istotnie; materya jest niczem, itp., — niesą szczególnościami, które dla niejednego Empiryka stanowić mogą ciekawe osobliwości? — Szczegółność jest na dnie swój istoty, nicestwem, już dla tego, że jest duchowością samą; a nicestwo jest cielesne, niecielesne i zasadnicze. Zdania umysłowe są przeto li niecielesno-szczególne. Muszą więc być zdania cielesno- i zasadniczo-szczególne. Temi są zdania rozumowe i myślowe. Tak też jest istotnie. Zdania rozumowe, np. pałac jest to dom wygodnie zbudowany, piźmo ma zapach przyjemny, są zdaniami szczególnymi, albowiem już od ludzi samych niedoznają ogólnego uznania. Dom ten jest wygodnie zbudowany dla książąt, ale niewygodnie dla mieszczanina, lub rzemieślnika. Piźmowa woń nieznośna jest niejednemu człowiekowi; odstrasza od siebie wszystkie zwierzęta i zabija niejedne owady. Również zdania myślowe, np. jaźń jest duszą i ciałem we spólném ognisku, są szczególne, bo mają swe znaczenie li w filozofii. Wszakże empirya uczy: jaźń jest ciałem, a metafizyka przeciwnie: jaźń jest duszą. Zdania rozumowe są przeto cielesno-, umysłowe niecielesno-, a myślowe zasadniczo-szczególne. Wszystkie zdania kardynalne są tedy zarówno szczególne, lubo s pewnemi właściwemi sobie odcieniami. Przecież zdania umysłowe są przedewszystkiem szczególne, bo są porodami szczególnego ducha. Tu rozjaśnia się, czemu szczegółność jest spiętością w chwili nicestwa.

Pojedynczość nareszcie jest, jako ilościowa spiętość w żywo- i bożostanie, lub też jako żywo- i bożostan podciągnięty pod wiedzobłam ilości i uważany za spiętość, filozoficznej natury. Zdania myślowe w ogóle, t. j. uwagowe, rozwagowe i ściśle myślowe, jako filozoficzne, są pojedyncze. I tak się ma w rzeczy samej. Ile ludzi pojedynczych, tyle osobnych spostrzeżeń, zdjęć i objęć rzeczywistości. Każdy człowiek filozofuje, a choć sam chodzi w dybach jakiej uświęconej lub nieuświęconej powagi, śmie wydawać zdanie o najświetniejszym wieku swego filozofie. I ma do tego prawo, gdyż prawda i wiedza powszechna, powinny się w ninj także

ujednostkować i przyjść do swego głosu. Sama nawet powaga, której hołduje, ma w nim przybrać pewną oryginalną barwę i przez niego odstąpić niektóre swe, dotąd nieznanne, właściwości. W słowie pojedynczego człowieka niema ogólności. Ogólność lub szczególność, wymawiająca się przez usta ludzkiej jednostki, staje się koniecznie jednostkową. Stąd ile głów, tyle zdań. I to nie jest ludzkości nieszczęściem, bo tak Bóg sam urządził. Jeżeli już szczególność, to témbardziej pojedynczość wstawia człowieka. O, nie żart to, stopić w swój pojedynczości ogólność i szczególność; stać się Bogiem—człowiekiem, synem Bożym i Zbawiciela bratem! Gdyby wszyscy ludzie tak się rozwinęli; byłiby s sobą w zgodzie, bo tchnęliby jedną myślą Boga. Jednostkowość wykształcona niemoże społeczeństwa rozdzielać, i owszem jest najsilniejszym jego węzłem, bo to nie sobistość sama, ale osobistość i mość uznająca każdego człowieka za równą sobie istotę. Tu urodziłoby się braterstwo rzeczywiste i królestwo boże zajaśniałoby na ziemi!

— Pojedynczość jest na dnie swój istoty żywo- i bożostanem, już dla tego, że jest jaźniowością; a żywo- i bożostan jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością. Nie same więc zdania myślowe są pojedyncze. Zdania te są li zasadniczo-pojedyncze. Zdania rozumowe są zatem cielesno-, a umysłowe niecielesno-pojedyncze. Wymawiając np. zdanie rozumowe: potrawa ta jest wyśmienita, dają li pojedyncze zdanie. Już kto inny przy stole odzywa się: „Co téż mówisz! Ja jój niecierpię, znieść niemogę.“ Zdania umysłowe są również pojedyncze, bo tu jeden prawi np. anioł jest ideałem niewinności; drugi zaś: anioł jest ideałem pokory; trzeci: anioł jest uosobieniem czystego serca; czwarty: anioł jest myślą chłopięcej piękności zupełnej, i znaczy tyle co u Rzymian Kupidynek, — i tak dalej bes końca. Wszystkie zdania kardynalne są więc pojedyncze, lubo każde w innym rodzaju. Wszelakoż zdania myślowe, jako najdoskonalszy głos całostkowej i rozwiniętej należycie jaźni, są przedewszystkiém pojedyncze.

Zdania kardynalne są tedy, każde w swoim rodzaju i innym sposobem, lecz zarówno ogólne, szczególne

i pojedyncze. Niema ogólności bez szczególności i pojedynczości; niema szczególności bez ogólności i pojedynczości; niema pojedynczości bez ogólności i szczególności. Tu wszystko przenika się wzajemnie i jedno staje się drugim. Jest to względna różnica, bezwzględna jedność i filozoficzna różnorodność. Na łonie zdań kardynalnych jest prawem: ogólność = szczególność = pojedynczość, lub też: zdania rozumowe = umysłowe = myślowe. Chwymane tu różnice topią się natychmiast w bezwzględnej jedności. I niedziw, bo znajdujemy się w krainie treści. Potrzeba zatem między ogólnymi, szczególnymi i pojedynczymi zdaniami ustanowić różnice formalne. Uczyniła to Stara loika i oznacza zdania ogólne, jak to już s przeszłego paragrafu wiadomo, słówkami: Wszyscy, każdy, wszystek, cały; szczególne zaś słówkami: Niektórzy, wielu, mnóstwo, część pewna; a pojedyncze słówkami: Jeden, ten, ów, ja, ty, on itp. Teraz dajemy przykłady zdań ogólnych, szczególnych i pojedynczych przez trzy zdania kardynalnych rodzaje. Zdania rozumowe są ogólne np. Wszyscy ludzie mają dwa oczy, dwie ręce i nogi; szczególne, np. niektórzy ludzie są ślepi, mańkuci i kulawi; pojedyncze, np. mój brat Alfons dobrym jest matematykiem. Zdania umysłowe są ogólne, np. wszystkie idee stanowią w gruncie jedną jedyną ideę; szczególne, np. niektóre idee trącą jeszcze ideałem lub zgoła rozumowem pojęciem; pojedyncze, np. idea sumienia jest człowiekowi rzeczą wrodzoną i zrasta się z jego duszą. Zdania myślowe są ogólne, np. Wszystkie prawdy mają realność, idealność i rzeczywistość swemi roskładnicami; szczególne, np. wiele prawd jest takich, co są li realne, lub li idealne; pojedyncze, np. dusza jest prawdą li idealną. Podobne przykłady wynajdziesz i na inne, t. j. wyobraźniowe, umowe, uwagowe itd. zdania kardynalne. Zdania kardynalne, oznaczone słówkami: wszyscy, niektórzy, lub jeden, stają się zdaniami loicznie ogólnymi, szczególnymi i pojedynczymi, tudzież przybierają nazwę zdań właściwych. Wiemy, że jest dziewięć gatunków zdań kardynalnych. Każdy s tych gatunków ma zdania ogólne, szczególne i pojedyncze. Zdań właściwych przeto jest na niniejszém stanowisku:  $9 \times 3 = 27$ .

W ogólnych zdaniach właściwych następuje całkowite podmiotu i jego omówcy obopólenie. Mówiąc np. wszyscy ludzie mają rozum; podciągam cały podmiot, — gdyż wszyscy ludzie są człowiekiem w całkowitej pełni, — pod omówcę rozum, i obopóję ich z sobą. — W szczególnych zdaniach właściwych ma miejsce li cząstkowe podmiotu i jego omówcy obopólenie. Mówiąc np. niektóre węże mają jad zabijający; nie wszystkie węże, lecz ich część pewną przywodzę do bezwzględnej jedni z zabijającym jadem. — W pojedynczych zdaniach właściwych nareszcie zachodzi li jednostkowe podmiotu i omówcy obopólenie, np. Chrystus był Bogiem—człowiekiem. Tu podciągam, nie ogół, ani szczegół, lecz jednostkę, pod pojęcie Boga—człowieka. Jakoż Bóg—człowiek rozwija się li w jednostce. Kto chce nim zostać, powinien być, jak Chrystus, jednostką prawdziwą. Rozwinąć w każdym człowieku samodzielną jednostkową, jest ostatecznym Chrześcijaństwa przeznaczeniem. Jednostką jest Bóg, i człowiek, będący istotnie jego obrazem. W prawdziwej jednostce znajduje wszystko swe zwierciadło i ognisko.

Stara loika uważa li zdania ogólne i szczególne za dialektyczne, czyli w języku naszym, za saczne. Ma słuszność, bo między nimi zachodzi przeciwieństwo, które w zdaniach pojedynczych, jeśli masz treść na oczach, znika; pod względem formy zaś zdania pojedyncze są na nic nieprzydatne. Zdania pojedyncze równają się bowiem pod względem formy zdaniom ogólnym. Człowiek ma rozum. Zdanie to znaczy tyle, co: każdy człowiek w ogóle, lub wszyscy ludzie mają rozum. Człowiek, człowiek w ogóle, każdy człowiek i wszyscy ludzie są pojęciami, zastępującymi się na wzajem. Widzimy tu jak na dłoni filozoficzność zdań pojedynczych, oraz Trójcę Świętą ich istoty. O, pojedynczości, ty je też wszystkim, bo w tobie stapia się ogólność i szczególność; bo tobą jest Bóg i człowiek! Nieto—perz wrzeszczący przeciw „indywidualnemu poznaniu,“ jest samobójcą i mordercą Boga! — Pojęcia pojedyncze zowie stara loika pojęciami bez sfery, t. j. bez zakresu znaczenia. Lecz to nieprawda. Jest w nim sfera, ale bez

pewnego oznaczenia. Zdania pojedyncze, równie jak pojedyncze pojęcia, są właściwie nieoznaczone, indeterminate, gdyż są ogólne i szczególne w jednym zlewie. Wtedy dopiero stają się oznaczonymi, gdy albo ogólność, albo szczególność, albo też dotykając ich pojedynczość, osobnym wyrazem oznaczam, robiąc np. ze zdania: człowiek ma rozum, zdanie: każdy, niejeden, lub też ten tylko człowiek ma rozum. — Uwaga niniejsza jest ważna, bo usprawiedliwia czytelnikowi to zjawisko, że w loice wszędzie później, zwłaszcza w nauce wyników, gdzie chodzi o formalność, mowa jest jedynie o zdaniach ogólnych i szczególnych. — Osnowa, którą rozwinęliśmy właśnie, jest już wszystkim, co ma w tym rodzaju zdań właściwych pewien interes.

2) Zdania właściwe w swęj jakości są: pozwalające, niepozwalające, i jednające. Przystępujemy do bliższego ich przedstawienia. Rzecz ta ma już więcej interesujących szczegółów.

Pozwalającemi zdaniami są wszystkie dotychczasowe. Tu więc stapia się 27. gatunków zdań s sobą i stanowi jeden gatunek. Zdania pozwalające są zezwaniem na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich wyrazem jest słówko jest, a ich wzorem ogólne zdań prawo, czyli

#### Podmiot = Omówca.

Tu mają swe znaczenia wszystkie trzy obopólenia (§. 56. 4.) a obie zdania strony stanowią matematyczne, mniej lub więcej ściśle równanie, czyli równowagę. Przykładów na zdania te daliśmy już mnóstwo. Tu zatem jeden tylko. Bochwic mówi: „Czyny i wielkie dzieła są słowami Boga, po których Go poznajemy; postęпки też i czyny wskazują rzeczywistą godność moralną człowieka.“ — W zdaniach pozwalających, zwłaszcza gdy są loiczne należycie, ma miejsce, choćby się to komu s początku wydawało niepodobieństwem, dokładne obopólenie podmiotu z omówcą, czyli zupełna ich bezwzględna jednia. Bierzemy tu za przykład zdanie następane: „Siostra twa Wanda jest piękna.“ W zdaniu tém

podmiot oznacza jednostkę i jest jak stara loika by rzekła, bezsferném pojęciem, lub, jak my mówimy, pojęciem szczerpłego nader i oznaczonego ściśle zakresu; omówca tymczasem ma zakres niezmiernie rozległy. Piękne jest np. niebo, ciało ludzkie, wszelkie boskie stworzenie; piękna jest cnota, dusza, ojczyzna nasza ukochana; pięknych jest niewiast, dzieci, mężczyzn mnóstwo; piękne są zwierzęta, ptaki, kwiaty, motyle, gwiazdy itp. bes końca. Zdaje się przeto, iż w przytoczoném zdaniu pojedynczość podmiotu podciągniętą została pod ogólność omówcy; iż o bezwzględnej jedni niepodobna tu myśleć. Ale to pozór jedynie, raz dla tego, że wszystkie pojęcia, bez różnicy większego swego lub mniejszego znaczenia zakresu, są równie ogólne (§. 51. 5.) zacząłem w gruncie swym równoważne; a powtóre, iż we zdaniowém ich obopóleniu ustają między nimi różnice i przenikają się tak, jak dusza s ciałem. Tu podmiot staje się omówcą, a omówca podmiotem. Mówiąc: Siostra twa Wanda jest piękna; niemyślę tu bynajmniej o piękności innych niewiast, o piękności ludzi, zwierząt, kwiatów, motylów i gwiazd, o żadnej innéj piękności, lecz jedynie o piękności twéj siostry. Piękność ścięśnia się tu w szczerpły zakres i występuje, jako twa siostra a siostra twa, jako pojęcie, rosszerza swe znaczenie i staje się pięknością. Jest to  $A = B$ . — Hegel robi ogólnym pozwalających zdań prawidlcem:  $\text{Pojedynczość} = \text{Ogólność}$ . Filozof ten zapomniał tu o szczerpólności zupełnie i miał na myśli tylko trzecie zdań obopólenie. Oznaczywszy Ogólność, Szczerpólność i Pojedynczość początkowemi ich głoskami O, S, P; otrzymujemy następné zdań tych prawidlcce:  $O = S$ ;  $O = P$ ;  $S = P$ ;  $O = O$ ;  $S = S$ ;  $P = P$ ;  $P = O$ ;  $S = O$ .  $P = S$ . Dziewięć tych prawidlców zdania pozwalającego objaśniają trzy obopólenia podmiot-omówcowe, i dowodzą, iż bezwzględna jednia nigdzie tu nieznika, lecz tylko rossądkowe przybiera harwy.

Niepozwalające zdania są niezezwozeniem na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich wyrazem jest słówko niejest, gramatyczne przeczenie, a ich wzorcem:

Podmiot nie = Omówcy.

Tu znoszone zostają wszystkie trzy zdaniowe obopólenia, oraz dziewięć ich właśnie okazanych stosunków ilościowych; tu dwie strony zdania nie są równaniem i nie tworzą równowagi. Jako przykład zdanie Józefa Kremera: „Celem umysłowych badań niepowinny być płocze i przechodnie widzia-  
dła, które jedynie bywają, ale istotnie niesą.“

Przy niepozwalających zdaniach możnaby zrobić następną uwagę, zdolną zakłopotić niejednego uprawiacza loiki i wbić mu klin w głowę: „Skoro bezwzględna jednia, czyli Podmiot = Omówca,  $A = B$ , stanowi zdań istotę, i skoro bezwzględna ta jednia tu zniesioną zostaje; więc zdania niepozwalające, niemając w sobie zdań istoty, niemogą być i niesą zdaniami. Wszakże zdania te nieulegają powszechnemu zdań prawu; niszczą wszech zdań conditionem, sine qua non; rościnają węzły małżeńskiego pojęć obopólenia; są ich rozwodem i przeprowadzają je w pierwiastkowe osóbnictwa i samolubstwa Abrakadabra. I niejestże to śmiercią zdania? Podmiot i omówca, jak to wyraża każde zdanie niepozwalające, nienależą do siebie; są zatem pojęciami, podobnemi do owych drzew w lasach równikowych, między którymi niema pokrewieństwa, jedności i związku. Stąd wynika, iż zdania niepozwalające, rozwiązując zdania pozwalające, wtrącają całą sacz zdań w empiryczne, t. j. pojęciowe nicestwo, s którego powstała.“ Myśl płytsza wywinęłaby się z niniejszego kłopotu heglowską uczą, mówiąc: „Uwaga powyższa jest słuszna. Braknie jój tylko spekulacyjnego ugruntowania, które tu dajemy. Zdania, jako przeciwniki pojęć, są na łonie myślenia przeczeniem. Niepozwalające zdania są przeczeniem pozwalających, czyli przeczeniem zdań w ogóle, a więc przeczeniem przeczenia, zaczęciem twierdzeniem, t. j. powrotem zdań w pojęcia. Rzecz niniejsza jest przeto w należyтым porządku.“ — Od-  
powiedz to zręczna, a zgoła głęboka. Ale tym sposobem rozwiązałoby się zdanie, a z niem i całe dotychczasowe loiczne myślenie w pierwiastkowy swój odmęt; przedmiot nasz byłby już skończony. I jakimże gościńcem zdołalibyśmy się wtedy przedrzeć do dalszych zdań rodzajów i gatunków? Czy wyniki byłyby podobieństwem, skoro myślenie już tutaj wy-

czerpaném zostało i wróciło w swój początek? W niepozwalających zdaniach niemusi tedy między podmiotem a omówcą panować walka na śmierć lub życie, wtrącająca obu w dół grobowy, lecz tylko małe nieporozumienie. Tak téż jest rzeczywiście. Znoszenie bezwzględnej jedni, niejest sądownieniem bezwzględnej, lecz jedynie względnej różni. Zdanie niepozwalające wyraża tyle, co: podmiot ten i ten omówca niestanowią bezwzględnej jedni, lecz względną różnią. I tak dzień niejest nocą, ani noc dniem. Ale bezwzględna jednia i względna różnia, biorąc rzecz umysłowo, jest jedno i tożsamo. I tak dzień europejski jest nocą amerykańską, a noc europejska dniem amerykańskim; zaczęm dzień jest nocą, a noc dniem. Zdania niepozwalające nieprzestają tedy być zdaniami i nierozwiązują się w samotne pojęcia. Wszakże równie myśleć i sądzić o rzeczach mi trzeba, czy zezwalam, lub niezezwalam na co! Zdania pozwalające spoczywają na loicznej zasadzie zgodności, która, będąc przeczeniem, jest dla przeczącego myślenia twierdzeń podstawą, a zdania niepozwalające opierają się na zasadzie sprzeczności; oto tajemnica wzajemnego ich stosunku do siebie! Zdania niepozwalające, choć niesą przeczącymi w filozoficzném, lecz tylko w grammatyczném znaczeniu, stoją, mimo zerwanego na pozór związku między podmiotem a omówcą, nierównie wyżej od pozwalających, bo przeczenie w ogóle jest wątpieniem, a wątpienie początkiem mądrości. Niepozwalając na to, na co wszyscy pozwalają, muszę się usprawiedliwiać, t. j. szukać dowodu, nie w krainie ogólnego, ale szczególnego myślenia, a zatem rzucić się w objęcia Spekulacyi. Z niepozwalającymi zdaniami, nie kona tedy, ale rodzi się raczej czyste myślenie, a myślenie w ogóle robi krok postępu swego olbrzymi. S tych powodów Hegel ma słuszność zupełną, ucząc, że pozwalające zdanie niejest jeszcze prawdziwe, lecz dopiero w niepozwalającym przychodzi do prawdy.

Jednąc zdania nareszcie są zezwoleniem i niezezwoleniem filozoficzném na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich godłem jest słówko: jest i niejest, a ich wzorcem:

Podmiot = i nie = Omówcy.

Tu ma miejsce sadowienie i znoszenie spólne bezwzględnej jedni między pojęciami, a więc sadowienie bezwzględnej ich jedni i względnej różni od razu, czyli uznanie filozoficznej ich różnojedni. Różnojednia ta przenika wszystkie trzy podmiot-omówcowe obopólenia i dziewięcioraką ich ilościową stosunkowość. Jako przykład zdanie: Świat jest i niejest materją. Widzimy tu w pierwociu zarodkowym filozoficzną prawdę: Świat jest objawioném słowem Bożém. Ważne, niesłychanie ważne są zdania jednające, bo są słonecznemi Luciferami zdań kojarzących.

Jednające zdania, niebędąc filozoficzną kojarznią, — gdyż tą jest różnojednia twierdzenia s przeczeniem, nie zaś pozwalania z niepozwalaniem, — jest przecież do niej przygotowaniem i usposobieniem; stawia bowiem pozwolenie i niepozwolenie w zgodną s sobą jednoprzydrugość i uchwyca tym sposobem najpierwszy warunek układniczej, t. j. filozoficznej uczy. W jednoprzydrugości téj, jako w wewnętrznej zgodzie i pierwszym stopniu prawdziwej różnojedni, dysze jednopo- i jednowdrugość. Jest to zatem już filozofia, lubo dopiero w kolebce. Wszelkiego rodzaju zdania pozwalające i niepozwalające, jak np. Mój sługa jest niegodziwym człowiekiem, i mój sługa niejest niegodziwym człowiekiem, dają się tak łatwo w zdania jednające przeistoczyć, że potrafi to każde dziecię, jak np. mój sługa jest i niejest niegodziwym człowiekiem. Zdanie jednające jest prawdą zdań pozwalających i niepozwalających; prawda ta atoli wymaga dalszej rostoczy, gdyż jest dopiero prawdą w zawiąsku. Rostocz ta wyjaśni ją i zniesie pozorną, czyli zwyczajnie-loiczną, na łonie jój siedzącą, jak dwugłowy orzeł, sprzeczność. Zdania pozwalające odpowiadają wierze, niepozwalające myśleniu, a jednające poznaniu, znaniu i umieniu. Ostatnie są istotném poznawaniem. Pierwsze odzwierciadlają tu empirją, drugie metafizykę, a trzecie filozofją.

Zdania jednające nieznanne były dawniejszej Loice; zgoła sam Hegel nic o nich niewiedział. Jest to tedy wyłączna własność naszej Myślini. Stara loika, jeżdżąc dwójką

i stawiając wszędzie parki, mówiła tylko o zdaniach pozwalających i niepozwalających, które oprócz tego s twierdzącami i przeczącami zmieszała. Potrzeba pojedynania tych liców i niców przyszła do swój świadomości dość późno. Dopiero Kant poczuł ją wyraźnie, i wyprowadził na scenę loiczną zdania swe nieskończenne, unendliche Urtheile. Zdania te mają łącznik pozwalający czyli słówko jest, ale zato omówcę niepozwalacza, lub niemarza. (Porówn. §. 55. 12.); są więc, wedle Kanta, pozwalającami i niepozwalającami od razu, czyli niby to naszymi jednajęcami zdaniami, np. Prawda ta jest podobieństwem; to pozwalające; — prawda ta niejest podobieństwem, to niepozwalające; — a prawda ta jest niepodobieństwem, to nieskończenne zdanie. Tu, jak królewiecki filozof mówi, podmiot zostaje przeniesiony w sferę pojęcia, leżącą za sferą pojęcia. Zdanie nieskończenne jest pozwalające; ukrywa w sobie przecież niepozwolenie; występuje zatem jako pozwalająco-niepozwalające. Kant robi tu nie samych niepozwalaczów, ale także bezników omówcami, gdyż daje prawidło: „w zdaniach tych przeczenie przyczepia się, nie do łącznika, lecz do omówcy,“ i przytacza przykłady: Einige Menschen sind Unmenschen, Deus est nulla creatura. A więc i zdania: Świat jest bezmiarem; Jan jest bezrozumny, itp. należą do zdań nieskończennych. — Na to wszystko odpowiadamy: Zdania nieskończenne nie są i być niemogą jednajęcami; filozof niemiecki zbłądził, uważając je za takie. Jeżeli bowiem masz na względzie ich istotę, to są niepozwalającami zdaniami. I czyliż to pod względem istoty nie wszystko jedno, czyli powiem: to niejest podobieństwem, lub też: to jest niepodobieństwem, Deus non est ulla creatura, lub: Deus est nulla creatura? Wszakże tu niepozwalam, a zgoła w zupełnie jednakim stopniu. Ze słówkiem nie, tak się ma, jak ze słówkiem by. Przyczepiają się do różnych wyrazów, lecz pierwsze niepozwala, a drugie oznacza warunkowość, zawsze jednako. Tak wszystko jedno jest, gdy rzekę: Jan byłby szczęśliwy, lub też: Jan-by był szczęśliwy, szczęśliwyby Jan był itp.; tak wszystko je-

dno jest, gdy mówię: Niejestem Żydem, lub: Jestem nie-żydem. Tu iścizna znaczenia tażsama, Jeżeli znowu masz w zdaniach nieskończennych formę na względzie; to są pozwalające. Pozwolenie leży w słówku jest, a czy po słówku tém następuje omówca pozwalacz, lub téż nie-pozwalacz, beznik itp. rzecz to formalnie obojętna. Pozwalanie to jest téż na większej części zdań nieskończennych widoczne, np: natura jest niezmiernona, nieskończona; dusza ludzka jest nieśmiertelna, a tém bardziej w obcych językach, gdzie bezniki zastępują miejsce naszych niepozwalaczy, np: Das All ist unendlich, der Mensch ist unsterblich; mundus est immensus, homo est immortalis. Lecz to jeszcze mało. Kant, podając swe zdania nieskończone za jednające, popełnił błąd loiczny, zwany zmięszką, czyli Qui pro quo. Jakim sposobem? Treść zdań leży w pojęciach, w podmiocie i omówcy; a forma zdań w łączniku, t. j. w wiążącym je słówku. Różnica między zdaniem pozwalającym i niepozwalającym jest li formalna, t. j. polega jedynie na słówku jest lub niejest. Chciawszy zdania te zjednoczyć i pokazać się dobrym loikiem, potrzeba uczynić to li formalnie, jak to jest u nas w łączniku zdań jednających, którym jest słówko: jest i niejest. Kant, w którego zdaniach nieskończennych pozwalanie leży w formie a niepozwalanie w istocie, nie zjednoczył tu przeciwieństw, tak jak być powinno, formalnie, lecz zmięszał formę z istotą. — Zdania nieskończone, podane za zdania jednające, są tedy błędne, niedopinają zamierzonego celu i pokazują się jako nugae difficiles, a przynajmniej doctae. Wpływ Kanta na niemiecką filozofią był tak wielki, że zgoła bystry Hegel mówi jeszcze o zdaniach nieskończennych, oraz uważa je za węzeł między pozwalającymi i niepozwalającymi. Wszakoz zowie je „widersinnig und abgeschmackt,“ niepomnąc wcale, że, już dla tego, niepowinienby je robić owym jednością węzłem, lecz coś lepszego wyprowadzić na ich miejsce. — Nasze zdania jednające są, jak każdy przyznać musi, zupełnie naturalne i przeznaczeniu swemu odpowiednie. Czemu dawniej ich nieodkryto? Spostrzeżono je niezawo-

dnie, ale widziano w nich loiczną sprzeczność, i dla tego zaniechano. Nieznano należycie istoty zasady sprzeczności i lękano się pozornego jój cienia; stąd całe to zamęcenie! — Zapyta się czytelnik: Czyliż więc odrzucić trzeba Kantowskie zdania nieskończenne, jako niedorzeczność? Uchowaj Boże! Zdania te zachodzą w ludzkim myśleniu i loika musi dać im swą sankcyą. Są to zdania udzielne, różniące się tak od pozwalających, jak niepozwalających i jednających, a przecież stojące ze wszystkiemi trzema w nader bliskim pokrewieństwie. Mówiąc: człowiek ten jest nieśmiertelny, lub bezrozumny; pozwalam i niepozwalam od razu, zaczęm także jednam w pewnym rodzaju. Lecz tu ani pozwalanie, ani niepozwalenie, ani jednanie niejest dostateczne. Zdania te mają podobieństwo do biednych polskich wygnańców, co zniewoleni okolicznościami przyjęli tymczasowo indygenat za granicą. Polak taki formalnie jest: francuzem lub niemcem, istotnie zaś: niejest francuzem i niemcem. Jest to Francuz niefrancuz i Niemiec nieniemiec. Zdania nieskończenne nie są jednającemi, ale pozwalająco-niepozwalającemi. Jako pozwalająco-niepozwalające godne są miejsca w loice.

Ponieważ wszystkie zdania kardynalne, tudzież zdania właściwe ilościowe są pozwalające; ponieważ wszystkie zdania pozwalające przeistaczają się łatwo w niepozwalające, a pozwalające i niepozwalające w jednające; ponieważ wreszcie przy pierwszym zdań właściwych rodzaju okazało się, jak już wiemy, 27. zdaniowych gatunków; więc mamy 27. gatunków zdań pozwalających, 27. niepozwalających i 27. jednających. Razem przeto mamy na tém loicznym stanowisku  $27 \times 3$ , czyli 81. zdaniowych gatunków.

3) Wiemy już, że zdania pojedyncze są pod formalnym względem niedialektyczne, czyli niesaczne, i że pod tym względem li zdania ogólne i szczególne, jako dwa niezniesione jeszcze i walczące s sobą przeciwieństwa, grać mogą rolę w loice. Zdanie pojedyncze jest niesaczne bo stapia w sobie ogólność, szczególność i pojedyn-

czość; a jeżeli chcę zrobić je saczném, potrzeba mi z niego rosstępy te wydobyć i oznaczyć. Mówiąc np. człowiek jest rozumny, wyrzekam zdanie pojedyncze, w którym leżą trzy zdania: Wszyscy ludzie są rozumni; niektórzy ludzie są rozumni; ten lub ów człowiek jednostka jest rozumny. Oprócz tego: człowiek jest rozumny, i człowiek ten lub ów jest rozumny, są znowu zdania pod formalnym względem zupełnie do siebie podobne i ulegają prawom zdań ogólnych. Słusznie przeto loika czyni, uważając zdania pojedyncze i ogólne pod względem formalnym za jedno, i trzymając się silnie tylko za zdania ogólne i szczególne, jako saczne.

Tożsamo zupełnie znaczy się o zdaniach pozwalających, niepozwalających i jednających. Zdania pozwalające i niepozwalające są saczne, bo stanowią przeciwieństwa; zdania jednające są niesaczne, bo przeciwieństwa w nich przychodzą do zgody. Właśnie dla tego, że przeciwieństwa przychodzą w nich do zgody, są zdania jednające pod względem formalnym takie zupełnie, jak pozwalające, i ulegają prawom zdań pozwalających. Oprócz tego zdania te są li filozoficznie ważne; pod względem loicznym zaś opierają się na sprzeczności, popełniają krzyżawożny, znoszą swe roszczenia, są zerem. Gdy mówię: człowiek jest i niejest ciałem; wyrzekam bardzo ważne zdanie, które mię poprowadzi do zdania: człowiek jest ciałem i duszą w jedni, czyli jaźnią. Nim jednakże zdanie to kojarzące nastąpi; zdanie moje jednające nieotrząchło się jeszcze od grammatycznej sprzeczności i jest  $A = \pm B$ , czyli  $A = O$ . A choć przerobiłem już zdanie jednające w zdanie kojarzące; wtedy znika w zdaniu tém sprzeczność, i wydaje li zdanie pozwalające. Loika ma tedy słuszność, oświadczając, iż zdania jednające są pod względem formalnym bez znaczenia, tudzież trzymając się li zdań pozwalających i niepozwalających.

Pod względem formalnym są zatém na loicznym teatrze tylko cztery aktory, t. j. zdania ogólne i szczególne, pozwalające i niepozwalające. Ponieważ zdanie pozwalające

może być raz ogólne, a drugi raz szczególne, i zdanie niepozwalające również raz ogólne, drugi raz szczególne, i ponieważ cztery te przypadki zbyt często zachodzą; więc stara loika, szcędząc druku i ułatwiając rzecz swą, nazwała je czterema samogłoskami *A, E, I, O*. Stąd prawa:

- A* = ogólne pozwalanie,  
*E* = ogólne niepozwalanie,  
*I* = szczególne pozwalanie,  
*O* = szczególne niepozwalanie.

Dla tém snadniejszego zatrzymania praw tych w pamięci, służy następny d w u w i e r s z, albo raczej czwórwersz polski:

- A* grzmi pozwalam, *E* niepozwalam, obadwa  
ogólnie;  
*I* zaś pozwalam, *O* niepozwalam, obadwa  
szczególnie.

Scholastyczna loika wyraża to w następnym dystychonie:

- Asserit *A*, negat *E*, sed universaliter ambo;  
 Asserit *I*, negat *O*, sed particulariter ambo.

Gottsched tak to przełożył na niemieckie:

- Das *A* bejaht allgemein,  
 Das *E* spricht von Allem nein;  
 Das *I* bejaht, doch nicht von Allen,  
 So lässt auch *O* das Nein erschallen.

Wolno każdemu spamiętać te zdania, albo w polskim, albo w łacińskim, albo w niemieckim języku, lecz niech je zapisze w swęj pamięci, gdyż później niemógłby nas rozumieć. Tu rodzą się loiczne nazwy techniczne; Azdania, Ezdania, Izdania i Ozdania, te Sfinxy stare, które wyglądają do nas z niejednej księgi pyłem wieków okurzonej, i które każdy, kto uczył się loiki, powinien rozumieć. Duch Witwickiego porwie się tu za włosy, wołając: „Co za sromotne psucie polszczyzny! Filozofia prawi zgoła o azdaniach, ezdaniach, izdaniach i ozdaniach!“

My odpowiadamy: kto potrafi rzeczy te nazwać po polsku naturalniej i lepiej, niech to uczyni; ale grzechem jest wyrzekać się myśli dla nędznego słowa!

Poznaliśmy bliżej dwa rodzaje zdań właściwych, t. j. zdania ilościowe i jakościowe, oraz sześć gatunków pod niemi zawartych. Teraz przystępujemy do dwu następnych rodzajów.

## §. 60.

### Zdania właściwe w swym stosunku i stanie.

1) Zdania właściwe są pod względem stosunku, jak już (§. 58. 4.) wiemy, stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. Mamy je teraz przedstawić bliżej.

Zdaniami stanowczemi zowią się takie, co odzywają się nie półgębkiem, nie pod warunkiem pewnym, ale całą gębą, czyli stanowczo, a to bez względu, czy mówią tak, lub nietak. Wszystkie więc dotychczasowe zdania, które poznaliśmy, są stanowcze. O tym gatunku zdań niemamy wiele do powiedzenia. Czemu? Albowiem zdania kardynalne, a później zdania ilościowe, czyli ogólne, szczególne i pojedyncze, wreszcie zdania jakościowe, czyli pozwalające; niepozwalające i jednające, słowem, wszystkie zdania dotychczasowe, jak rzekliśmy, były zdaniami stanowczemi. Gdybyśmy chcieli być tu obszerni, musielibyśmy od początku do końca to znowu przedstawiać, co już przedstawiliśmy. Wyłożyliśmy tedy już zdania stanowcze, nim wywiedliśmy je tutaj na loiczną scenę. Że zdania stanowcze są powszechnym zdań dotychczasowych stopem, i że na nich, jako stanowczych, opierać się muszą wszystkie zdania następne, rzecz oczywista. W zdaniach tych, czy pozwalają lub nie, panuje zwyczajny stosunek podmiotu do omówcy, którego wyrazem bezwzględna jednia,  $A = B$ . Iścizna podmiotu jest tu zu-

pełnie taka jak iścizna omówcy, i odwrotnie. Obopólenie dwu pojęć jest tu należyte. Mówiąc: Jeleń ten ma rogi, lub też: jeleń ten niema rogów; lub wreszcie: ma i niema; wyrażam się zawsze stanowczo, i spajam pojęcia albo pozwolenia, albo niepozwolenia, albo też jednania wstęgą. — Stanowcze zdania prawią nam to i owo po burmistrzowsku, lub jak ksiądz z ambony, niewdając się bynajmniej w dostateczne powody; są zatém filarami Dogmatyzmu wszelkiego. Niedaremnie też zowią je z grecka kategorycznymi. Wymagają od nas bardziej wiary niż myślenia, lub poznania. Jeżeli mówię: człowiek ma rozum; wszystkie zdania są myślami; jaźn jest ciałem i duszą w jedni, itp., lecz zamierzam dla czego; jestem jeszcze Empirykiem, czyli Kategoriekiem, i stanowię despotycznie. Tu znaczy się: *Crede, cui placet*. S tych przyczyn zdania stanowcze są w krajach zdań stosunkowości twierdzącymi, czyli pierwszymi, realnymi, empirycznymi.

Zdania rzecznicze, tak zwane, iż wyrażają się pod pewnym warunkiem, czyli sposobem rzeczniczym, składają się zawsze ze dwu zdań, t. j. z pewnego zdania stanowczego, i z innego zdania służącego niby ku jego usprawiedliwieniu. Dwa te zdania mają się w ogóle tak do siebie, jak powód do swego następstwa. (§. 42. 4.) Pierwsze jest *conditio sine qua non* dla drugiego, bez jednego nic nieznaczy drugie, np. Skoro wszystkie ciała są złożone, są także podzielne; jeżeli Bóg stworzył świat cały, to stworzył i człowieka; gdy masz febrę, musisz mieć również na przemiany zimny dreszcz i gorączkę. Pierwsze zdanie zowie się tu technicznie przodownikiem, *prius*, lub warunkiem *ratio, conditio*, drugie zaś poślednikiem *posterius*, lub zaważaniem, *rationatum, conditionatum*. Pierwsze zowie się także lewiec, że po lewój, a drugie prawiec, że po prawój stoi stronie. Po łacinie zowią jeszcze dwa te zdania *antecedens et consequens*, a po niemiecku: *Vordersatz und Nachsatz*, co jest polskim przodownikiem i poślednikiem. Z grecka zowią je *Thesis et Hypothesis*, co znaczy po polsku twierdź i przedtwierdź, dwa dobre wyrazy, które tu równie używać się

dają, jak greckie, i są im zupełnie odpowiednie. Od hypothesis, którą jest w zdaniach tych przedetwierdź, czyli przodownik, przybrały nazwę hypotetycznych w scholastyce. Miano polskie dokładniejsze jest tu przecież od scholastycznego, bo oznacza nie samę przedetwierdź, ale i twierdź, t. j. obadwa zdań tych czynniki. Rzecznicze zdanie, to przedetwierdź i twierdź społem. Rzeczniczymi zdaniami mogą być wszystkie kardynalne, dalej ogólne, szczególne i pojedyncze, wreszcie pozwalające, niepozwalające i jednające, słowem wszystkie stanowcze. Tu pomnaża się liczba zdań naszych coraz większym ryczałtem. Dla zdań rzeczniczych ważne są prawa dwa, które dla ich wyrazistości przytaczamy w języku łacińskim: Si antecedens veritatem continet, consequens dicit vera; et si consequens falsa dicit, antecedens est fraudulentus. Zaczém: Przedetwierdź prawdziwa; a i twierdź prawdziwa; twierdź fałszywa, to przedetwierdź zdrajna. Jeśli przodownik rzetelny, wierz poślednikowi; jeśli zaś poślednik kłamie, łgarzem jest także przodownik. Pierwsze prawo rozjaśnia przykład: Skoro wszyscy ludzie mają rozum; mają rozum także niewiasty i dzieci. Tu przodownik jest pewny, więc i następnik pewny. Na to można pozwolić. Stąd o zdaniach tych mówi się technicznie: przez pozwalam stanowię, czyli modo ponente statuo. Pozwalam na przodownika jedynie, i idę tu od głowy do ogona. Drugie prawo znowu rozjaśnia przykład: Gdyby słońce było ognistą masą, podobną do palącego się drzew łomu, musiałoby raz strawić samo siebie i zagasnąć. Tu poślednik jest niedorzecznością; więc przodownik kłamie. Na to niemożna pozwolić. Stąd o zdaniach tego rzędu mówi się technicznie: przez niepozwalam przeczę, czyli modo tollente veto. Niepozwalam na poślednika tylko, i idę od ogona do głowy. Przez pozwalam oznaczamy modus ponens, a przez niepozwalam modus tollens. Oto są wiory loiczne, które gryzła Scholastyka.

Rzecznicze zdania są stanowczemi, które myśl ludzka pragnęłaby ugruntować, lecz nieznając jeszcze wyników i ich

natury, wyraża powód dostateczny w kształcie warunku. Zdaniowanie rzecznicze zowie się rzeczniczeniem, lub rzeczaniem. Rzeczenie przez pozwalam jest potwierdzeniem a rzeczenie przez niepozwalam zaprzeczeniem danego stanowczego zdania. Mam np. stanowcze zdanie; Bóg jest wszechmocą. Chcąc zdanie to potwierdzić rzeczniczym sposobem, mówię: Skoro Bóg wszystko a wszystko może, jest wszechmocą; chcąc zaś je zaprzeczyć, odzywam się: Gdyby Bóg był wszechmocą mógłby robić cuda, i popełniać niedorzeczność. Zdanie stanowcze, o które nam chodziło, występuje w rzeczeniu przez pozwalam, jako prawieć, a w przeczeniu przez niepozwalam jako lewieć, co właśnie dowodem jest posłuszeństwa myśli dwu powyżej przywiedzionym prawom. Rzecznicze zdania, usiłujące zdania stanowcze usprawiedliwić, lub też okazać ich błędność, są owocem czynnego ducha; przewodzą wiarę w wątpienie i myślenie; oznaczają przeto nie empiryczność, jak stanowcze, ale metafizyczność; nie Dogmatyzm, lecz Skeptycyzm i Spekulacyą. Zdania rzecznicze tak się więc mają do zdań stanowczych, jak przeczenie do twierdzenia, lub niestwo do bytu. Warunek, wchodzący w istotę zdań rzeczniczych, odśłania nam naturę ducha. Ten bowiem ma warunkiem swym materją i szukać musi wiecznie twierdzenia! Jest on nawet w Etyce i Spekulacyi, tudzież wszędzie tam zawarowywającym i zawarowanym rzecznikiem, gdzie popisuje się swą autonomią i niby-wolnością!

W zdaniach rzeczniczych zmienia się już pod pewnym względem zwyczajny stosunek obopólenia podmiotu i omówcy. Tu jedno obopólenie zostaje zawarowane drugim obopóleniem, a więc podmiot i omówca innym podmiotem i omówcą. Dajemy tego procesu dwa wzorce:

Jeżeli  $C = D$ , to i  $A = B$ .

Gdyby było  $A = B$ , natenczas byłoby także  $C = D$ ,  
co zaś jest niepodobieństwem.

Widzimy tu jawnie, co w obu rzeczeniach dzieje się z bezwzględną jednią, będącą wszystkich zdań prawem, czyli z  $A = B$ . Bezwzględna jednia stanowcza posadzoną tu

zostaje na wielbłądym dwugarbie innéj bezwzględnej jedni i obróconą raz naprzód, a drugiraz w tył. Dwie te bezwzględne jednie, stanowiące względną różnią; dwie te parki zdaniowe; dwa te zobopólenia, stanowią myśl jedną w swéj jednopo drugości, czyli powód i następstwo. Jest to wiedznik przyczynowości w swym najpierwszym loicznym objawie. Rzecznice zdania, podając myśl pewną i jéj warunek, podobne są, jeśli nie pod względem formy, to pod względem treści, dó zwyczajnego rozumowania, którém jest np: Bóg jest wszechmocą, bo może wszystko; lub téż: nie jest wszechmocą, gdyż niemoże popełnić nic nierozumiałego. Zdania te polegają na dostatecznym powodzie, jako staro-loicznej, nie zaś jako nowoloicznej zasadzie, t. j. wiedzą, iż każda myśl powinna mieć powód dostateczny, lecz nieznają dostatecznego powodu samego; są zatem dalekie jeszcze od loicznej doskonałości. Rzeczzenia przez pozwalam i przez niepozwalam, oraz przodownik i poślednik skazują tu widocznie, iż myślenie czyste zaplątało się na tych błoniach w empiryczny siestran pierwszy i wydobyło się s pod berła zasady sprzeczności. Z innéj strony robi tu myślenie postęp ogromny, bo porzucając jedność, którą było w zdaniu stanowczém, i spajając dwa zdania, występuje jako dwójka, Empirya i Spekulacya, po którój nastąpić musi trójka, Empirya Spekulacya i filozofia. Stanie się to w następnym zdań gatunku.

Hegel robi rzeczniczych zdań wzorcem: „Jeżeli jest A, jest także B, czyli byt wyrazu A niejest własnym swym bytem, lecz bytem czegoś innego, wyrazu B.“ Wzorec ten jest niedostateczny i błędny. Jest niedostateczny, bo można go tak rozumieć: „Jeżeli jest podmiot, jest także omówca,“ czego zdanie rzecznicze niewyraża, a gdyby to uczyniło, jak np: „jeżeli jest Bóg, jest wszechmoc, byłoby rzeczniczém li formalnie, w istocie zaś stanowczém, mówiącém tyle, co Bóg = wszechmoc. Jeżeli zaś we wzorcowym A ma być warownikiem, B zaś zawarowańcem, wtedy błądzi Hegel w wykładzie swéj rzeczy, gdyż byt wyrazu B zawarowanym tu zostaje przez byt wyrazu A; więc trzeba było powiedzieć: „Byt wyrazu B niejest własnym

swym bytem, lecz bytem czegoś innego, wyrazu A.“ — Biorąc rzecz jak najściślej, zdania stanowcze i rzecznicze mają naturę jednaką i nieróżnią się od siebie. Stanowcze zdanie mówi: Podmiot jest, lub niejest równy omówcy, a rzecznicze prawi. Przodownik jest lub niejest równy poślednikowi. Jest to zatem wciąż nasze  $A = B$ , które jest kardynalnem zdań prawem. — Stanowcze zdania odpowiadają ogólnym i pozwalającym, a rzecznicze szczególным i niepozwalającym. Szczegółność i niepozwalającość zdań rzeczniczych zawisła na tém, że unikają ogólności i twierdzenia, t. j. niewyrażają się stanowczo. Wszakże inna zupełnie powiedzieć: tak jest, lub nietak; a inna: Jeżeli tak, to i tak, lub jeżeli nietak, to i nietak. Ta niestanowczość i ten język dyplomacyjny zdań rzeczniczych okazują obawę myślenia przed dogmatycznem twierdzeniem, która jest jego naturą. Wątpienie jest już myśleniem. Rzecznicze zdania, jako zdania wątpienia, są więc zdaniem myślenia i stoją wyżej od stanowczych. Wszelakoż nie są już poznaniem samém, lecz drogą prostą do niego. Twierdź też stać się musi przedetwierdzą, gdy wędruje do przeciw-twierdzi i spółtwierdzi. — Można by stanowcze zdania zwać zdaniami rozłogi, *propositiones substantiae*, a rzecznicze zdaniami przyczynowości, *prop. causalitatis*. Teraz przystępujemy do zdań rośświatu.

Zdania rozjemcze są różnojednieniem zdań stanowczych ze zdaniami rzeczniczymi, i dla tego wyrażają się s pewną niezawodnością, jak stanowcze, tudzież s pewnym warunkiem, jak rzecznicze. Warunek ten atoli niejest już chwianiem się na jedną lub drugą stronę, jak w zdaniach rzeczniczych, lecz objawieniem pierwiastkowém dostatecznego powodu. S tych względów zdania rozjemcze są najfilozoficzniesze i najwazniejsze śród zdań tego rodzaju, oraz stanowią ich koronę. Ponieważ przeznaczeniem ich jest, dotknięcie dostatecznego powodu, ten zaś jest prawdą w pełni rośczłon; więc istota ich przyjmować musi postać rozjemu, t. j. być różnią w jedni, czyli różnojednią pojęć. Rozjemcze zdania są przeto takie, w których podmiot

ma kilka omówców sprzecznych, lecz do rozejmu przywie-  
dzionych, t. j. stanowiących filozoficzną całość. Pozwalanie  
swe wyrażają przez albo, a niepozwalanie przez ani, trzy-  
kroć powtórzone. Właśnie to albo, lub ani oznacza rze-  
czniczość wśród stanowczości. Przykłady: Uczony ten  
jest albo Empirykiem, albo Metafizykiem, albo Filozofem,  
Anioł niejest ani mężczyzną, ani niewiastą, ani dziecięciem.  
Rozejm panuje w zdaniach tych nie w podmiocie, ale w omó-  
wcy, t. j. na drugiej stronie, Podmiot rozłożony tu zostaje  
w swe roszłonia, stanowi jego omówców rozjemczość. Człon-  
ce omówcy zowią się technicznie dopełniaczami rozejmu,  
membra, vel complementa disjunctionis. Na polach tych lo-  
icznych jest główném prawem i bożém czczewem: *Judicia*  
*disjunctiva habeant tria disjunctionis mem-*  
*bra, quae unum idemque efficiant Totum.* Roz-  
jemcze zdania muszą tedy polegać na Sprawdzianie po-  
znania (§. 32.), na zasadzie dostatecznego powodu  
i niepodobnej nieróżnojedni. Będą nieloiczne, a przy-  
najmniej niefilozoficzne, skoro opierają się na głupim albo  
Bartku, albo Maćku (§. 43. 3.), np. brat mój jest albo  
zdrów, albo chory. Takie zdania staną się dopiero filozofi-  
cznemi, skoro otrzymają dopełniacz rozejmu trzeci. Mówi-  
my tu o umiejętności, nie o życiu, gdzie dwójka rozej-  
mowa może być istotną. Zdania te mają wzorzec na-  
stępny:

*A* jest albo *B*, albo *C*, albo *D*.

*A* niejest ani *B*, ani *C*, ani *D*.

*A* jest i niejest tak *B*, jak *C* i *D*.

Wzorzec ten pokrewny jest nader blisko ze wzorcem  
zdań  $A = B + C + D$ . Obadwa wyrażają się tu jednako,  
co do istoty, lecz różnie, co do formy. Czemu jednako?  
Albowiem w obu wzorcach są wyrazy *B* i *C* przeciwnikami,  
jednoczącemi się w wyrazie *D*, tudzież trzy wyrazy *B*, *C* i *D*  
roszłoniami filozoficznemi wyrazu *A*. Jest to więc jedna  
i tażsama istota w odsłonięciu swego harmonijnego wewnę-  
trznego ustroju. Czemu znowu wzorce te są różne? Bo  
albo, lub téż ani niejest tém, co Plus. Gdyby zdania

rozjemcze odstąpiły własnego wzorca i przybrały postać wzorca sobie pokrewnego, zamieniłyby się w zdania myślowe, do których są li przygotowaniem, czyli przestałyby być, czém są. Natenczas zdanie właściwe nieróżniłoby się w niczém od zdania kardynalnego. Mówiąc np: Prawda jest albo bytem, albo nicstwem, albo żywo- i bożostanem, wydaję zdanie właściwe, rozjemczém zwane, które mię sposobi i przeprowadza zwolna do zdania: Prawda jest bytem, nicstwem, żywo- i bożostanem. Jest to zdanie kardynalne, ściśle myślowe. — Prawdziwość zdań rozjemcowych leży w trzecim kształcie ich wzorca, jako w jednaniu pozwalania z niepozwalaniem. Zdania np. Prawda jest albo bytem, albo nicstwem, albo żywo- i bożostanem, tudzież: prawda niejest ani bytem, ani nicstwem, ani żywo- i bożostanem; zdania te są jednostronnemi czynnikami loicznej saczy i kjarzą się w trzecim zdaniu: Prawda jest i niejest tak bytem jak nicstwem, oraz żywo- i bożostanem. Ostatnie zdanie jest prawdziwe, gdyż dopełniacze jego rozjemu, sadowiąc się i znosząc, okazują skończonność, czyli skutek, którego przyczyną jest: istniostnienie, istnienie, a wreszcie stnienie; gdyż przewodzi nas do powodu dostatecznego nierównie wyższego.

Podmiot-omówcowe obopólenie nie zmienia się w gruncie w zdaniach rozjemczych, bo stanowi bezwzględną jednią, zaczęm także  $A \equiv B$ . Drugi wyraz B zostaje tu jedynie siłą zbrojną wyrazów C i D poparty. — Również zdań rozjemczych, jak jednających, pojedynczych i innych trzecich, nieznała dotychczasowa loika należycie. Jeszcze Hegel pod zdaniami rozjemczemi rozumie li: A est aut B, aut C, zaczęm płydkie zdania Albo szach, albo mat, na zasadzie niepodobnego środka oparte. I niejest to żadnym cudem, gdyż zasady téj dotąd niepojęto filozoficznie, a gdziekolwiek trzeba było wejść z nią w styczność, grano tam w cetno i lichu. — Za osobliwość uważać można, iż rozjemcze zdanie pozwalające, np. „stworzenie to jest albo grzybem albo rośliną, albo zwierzem,“ jest bardziej niepełne i rzecznicze, niż zdanie rozjemcze niepozwalające, np.

stworzenie to niejest ani grzybem, ani rośliną, ani zwierzem. Ostatnie zdanie niema nic rzeczniczego w sobie, lecz wyraża się s całkowitą pewnością. Ta osobliwość dowodzi, że już w niepozwalania, a tém bardziej jednania swego chwili, przechodzi zdanie rozjemcze w zdanie stanowcze, jako koniec w swój początek i zaokrągła zdań właściwych całokształt.

— Miasto wyrazu albo używane bywają w zdaniach rozjemczych wyrazy: Równie — jak; tak — jak; raz — innyraz itp. np: prawda jest równie twierdzeniem, jak przeczeniem i kojarzeniem; tak realnością, jak idealnością i rzeczywistością; raz ogólnością, innyraz szczególnością, innyraz znowu pojedynczością. Tu mogą być rozliczne wyrażenia i dopełniaczy rozejmu przekładnie, np. prawda jest tak bytem jak niczém, więc żywostanem; jest żywostanem, bo jest równie bytem jak niczém itp. Widzimy tu coraz wyraźniej filozoficzność i myślowość, kryjącą się w zdaniach rozjemczych, tudzież wydobywającą się z nich gwałtem.

Podmiot jest w zdaniach tych, mówiąc językiem starój loiki, zawsze pojęciem rodzajowém, a omówca składa się s pojęć gatunkowych. Pojęcia gatunkowe powinny tu równoważyć się ściśle s pojęciem rodzajowém; inaczéj zdanie niestanowiłoby bezwzględnej jedni i należytego obopólnia, oraz niemiałoby iścizny z obu stron jednakiéj. — Rozumowe zdania rozjemcze potrzásają zazwyczaj empiryczną siczą, np: kot jest albo lwem, albo tygrysem, albo lampartem, albo żbikiem, albo ostrowidzem itd; umysłowe zdania rozjemcze występują znowu z metafizycznymi łączami, np: dusza jest albo naturalna, albo czująca, albo rzeczywista; myślowe zdania rozjemcze wreszcie uplatają filozoficzne wiece, np: człowiek jest albo ciałem, albo duszą, albo jaźnią. Pierwsze przedstawiają jednoprzy-, wtóre jednopo-, trzecie jednowdrugość. Ale i rozumowe, oraz umysłowe zdania rozjemcze, mogą być filozoficznymi wiecami, jak to się dzieje na łonie filozofii np: byt jest w swych wiedznikach ilości albo wszystkością, albo nieskończonością, albo ogólnością, nicstwo zaś albo jednością, albo wiecznością, albo szczególnością. Filozofia natury i filozofia ducha zdołają w zdaniach rozjemczych odsta-

niać wiece. Wszystko zawisło tu od tego, kto wydaje zdanie, czy Empiryk, czy Metafizyk, lub téż filozof. S tego powodu zdania rozjemcze, — będąc nadto orzeczeniem i podziałem rzeczy, — odsłaniają nam wybornie głowę pisarza. Dość jedno z nich przeczytać, aby autora pod względem filozoficznego wykształcenia ocenić należyście. Prawdziwe zdanie rozjemcze wymawia zawsze prawdę, wiedzę i poznanie, realność, idealność i rzeczywistość, całą filozofią boską i ludzką, istniejącą w księdze przyrodzenia i w księgach naszych. Jest to wciąż Ojciec, Syn i Duch Święty w swym rozejmie.

Ponieważ zdania stanowcze przedstawiają w sobie wszystkie zdania ilości i jakości; ponieważ zdania rzecznicze są zawarowanemi zdaniem stanowczemi; ponieważ zdania rozjemcze są skojarzeniem zdań stanowczych i rzeczniczych; ponieważ wreszcie przy końcu zdań jakości okazało się razem 81 gatunków zdań właściwych (§. 59. 2.); mamy przeto stanowczych zdań 81, rzeczniczych 81 i rozjemczych 81 gatunków. Zdań właściwych jest więc na niniejszém stanowisku spółem  $81 \times 3$  czyli 243 gatunków. Tyle już gatunków zdań tych, a jeszcze niejesteśmy przy końcu!

2) Zdania właściwe są nareszcie pod względem stanu, jak już (§. 58. 5.) wiadomo, przypustne, zapewniające i kające. Przystępujemy do bliższego ich przedstawienia.

Powinnibyśmy, idąc za wzorem dotychczasowego wykładu zdań właściwych, mówić teraz o każdym z niniejszych trzech zdaniowych gatunków z osobna. Lecz nieczynimy tego i uważamy je spółem. Czemu? Prawda wszelka wyczerpaną zostaje, skoro przedstawisz jęj ilość, jakość i stosunek. Wiedziała stan nierostacza już jęj istoty, lecz przenosi ją całkowicie w przedświat, świat i pozaświat. Na tych polach masz wciąż tężsamę prawdę, którą już znasz dobrze, i przyglądasz się jęj tylko w trzech jęj stanach. Zdania właściwe wyczerpane już zostały w zdaniach ilościowych, jakościowych i stosunkowych, które nas dotąd zatrudniały; utworzyły naukowy całokształt i zakończyły rzecz naszą. Całokształt ten okazuje się nam teraz

w trzech swych stanach: in potentia, in actu et in semipiterno. Oto znaczenie zdań stanowych. S tych powodów zdania te odgrywają w loice podrzędną i mało znaczącą rolę. Nie wiele też daje się o nich powiedzieć. Zna je, kto poznał trzy poprzednie zdań rodzaje.

Zdania przypustne zowią się tak dla tego, iż podają nam myśl pewną jedynie jako przypuszczenie. Są to same przypustniki. Scholastyka ochrzciła je nazwą zdań problematycznych. Grecki wyraz *πρόβλημα*, znaczący tyle, co *quaestio*, *propositio*, rozjaśnia ich istotę. Problem jest zadaniem, które oczekuje swego rozwiązania, i otrzymać może potwierdzenie, lub też być odrzuconém. Problematyczność wszelka jest niepewnością, rzeczą jeszcze nierosstrzygniętą. Wszystko to dobrze tłumaczy wyraz polski przypuszczenie. Zdania przypustne wywodzą zdania właściwe na widownię, i każą im występować w kształcie możebności, są tedy zdaniami właściwemi in potentia. Przykład: Być może, iż Polska będzie raz niepodległa, wielka i panująca śród słowiańszczyzny. Jest to zdanie stanowcze, występujące w postaci zdania przypustnego. Tym sposobem snadno i inne zdań gatunki zrobić przypustnikami. Czytelnik sam spostrzega, iż tu zdania właściwe przeniesione zostają w kraj prawdopodobieństwa. Używamy zdań przypustnych zazwyczaj, mówiąc o przyszłości i niechcąc odzywać się w tonie proroków. — Zdania zapewniające znowu dają nam myśl pewną za prawdę, z zapewnieniem, iż tak jest, lub tak było, lecz bez przywodzenia przekonujących dowodów. Wolno nam ją przyjąć, lub odrzucić. Wiarogodność zawiśła tu od wiarogodności wyrzekającej ją osoby. Złacińska zowią zdania te assertorycznemi. *Assertio* jest zapewnieniem. Zdania zapewniające wyprowadzają nam znowu wszystkie zdania właściwe na scenę i podają je jako podwiedzobłamową, czyli stanową rzeczywistość, są przeto zdaniami właściwemi in actu. Przykład: Ręczę słowem honoru, iż żona twa była wczoraj w saskim ogrodzie. Zdania te, równie jak powyższe, mogą stać bez przydatków. Mówiąc: dziecko twe wypadło oknem na ulicę, wyrzekam

także zdanie zapewniające. Również zapewniającemi są zdania: Sałata pomarańczowa, którą jadłem we Włoszech, jest przewyborna; w południowej Francyi jadają mięso ośle, a w Tartaryi końskie; Chińczyk kocha się w komplementach i innych drobnych towarzyskich ceregielach. Zdania zapewniające panują w naszych towarzystwach, w kole dyplomatów, w gazetach, kronikach, we wszelkiem opowiadaniu. Są to ulubieńce niewiast. Celem ich: świat, rzeczywistość. — Zdania kające nareszcie, tak zwane, iż załączonym jakim dostatecznym powodem kają słuchacza, lub czytelnika, roszczą prawo do prawdy i wymagają ogólnego uznania. Odrzucić ich niewolno bez zbicia dostatecznego ich powodu. Tu niechodzi już o zbudzenie wiary, ale o zdobywanie przekonania. Z grecka zowią zdania te apodyktycznymi. Wyraz *ἀποδεικτικὸς* znaczy demonstratio, probatio, a *ἀποδεικτικὸς* demonstrativus. Ponieważ jedynie dowody przekonywają, a przekonywającość kai; więc apodyktyczność jest kającością. Zdania te są tedy kajnikami i wywodząc nam znowu wszystkie zdania właściwe na scenę, oraz okazując ich podwiedzobłamową, lub stanową, t. j. loiczną konieczność, występują jako zdania właściwe w swém in sempiterno. Przykłady: Bóg, jako trójca Święta, będąca wszechświata twórczym i jedynym pierwowzorem, jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem; Chrystus, jako Bóg-człowiek, jest Synem Boga i bratem naszym. Tym, lub podobnym sposobem przeistaczasz zdanie właściwe wszelkiego gatunku w zdanie kające. Jeżeliś dowiódł swęj rzeczy i wyrzekasz zdanie jako ostateczny konieczny wypadek; wtedy zdanie kające jest bez przydatku, t. j. bez przywieńdzenia dostatecznego powodu i nieróżni się niczém od zdania stanowczego. Tu znowu powraca koniec w początek. Zdania kające panują w umiejętnościach i naukach, wszędzie tam, gdzie dowodzimy rzeczy naszej należycie i okazujemy jęj konieczność. Prawdziwe zdania kające są nieomyłne. — Zdania przypustne prawią: tak być może; zdania zapewniające: tak jest; a zdania kające: tak być musi.

Wszystkie zdania pierwsze i drugie, zaczęm ogólne i szczególne, pozwalające i niepozwalające, stanowcze i rzecznicze, są właściwie, jako czynniki zdań trzecich, bytowi i nicestwu nie pogodzonemu s sobą, czyli możebności samęj odpowiednie, zdaniami przypustnemi; wszystkie znowu zdania trzecie, zaczęm pojedyncze, jednające i rozjemcze, jako żywostan przedstawiające, są zdaniami zapewniającemi, a skoro je dowiedziesz i bożostan ich okażesz, zdaniami kającemi. — W zdaniach rzeczniczych przedtwierdź ma przypustniczą, a twierdź zapewniającą naturę. Stąd przedtwierdź w ogóle znaczy tyle, co samo przypuszczenie, tak zupełnie, jak grecka Hypothesis. Rzecznicze zdanie staje się wtedy dopiero kającym, skoro przypustniczość jego przodownika okaże się prawdą i dowiedzie, że jest czémśiś więcej, niż samą przypustniczością, lub zapewniającością. — Stosunek podmiotu do omówcy we swém obopoleniu niezmienia się w stanowych zdaniach bynajmniej, gdyż zdania te nieprzeistaczają istoty zdań właściwych, lecz dotyczą się li ich stanu, t. j. significant eorum modos existentiae. — Myślimy to, co jest konieczne, jako niezawodnie rzeczywiste i możebne; a to, co jest rzeczywiste, jako możebne i — skoro znamy rzeczywistość należycie, oraz jesteśmy filozofami, — jako konieczne bez wątpienia. Stąd pochodzi, że na łonie prawdy, i umiejętności li prawdą zajętej, możebność, rzeczywistość i konieczność, różnią się, jak to na swém miejscu (§.22.4.) okazaliśmy, jedynie względnie, bezwzględnie zaś stanowią jedną i tężsamę bożego wszechistnienia obecność, czyli wielkie, święte, całkowite bożyrko. Jest to świat jeden, objawiony w swym przedświecie, świecie i pozaświecie. Co będzie, to jest już i być musi, a możebność istotna jest rzeczywistością i koniecznością. Stąd wynikają następane prawa dla zdań stanowych:

A) Podając coś za konieczność, myślimy to jako rzeczywistość i możebność. Zdanie kające jest więc skojarzeniem zdania zapewniającego i przypustnego.

B) Podając coś za rzeczywistość, uważamy to za możebność i konieczność. Zdanie zapewniające ma być więc zdaniem przypustnym i kającym, jeśli chce zasłużyć na wiarę.

C) Podając coś jako możebność, jesteśmy, a przynajmniej powinniśmy być a priori przekonani, że to jest rzeczywistością i koniecznością, lubo powszechnie jeszcze nieuznaną. Kto dowiódł istotnej możebności, okazał już rzeczywistość i konieczność, bo to, co jest in potentia, będzie wnet in actu et in sempiterno. Dobrze więc są zdania przypustni-  
cze, gdy wygląda z nich zapewniającość i kajacość.

Trzy te prawa uważać należy także ze strony niepodawania. Czego niepodajemy za konieczność, może być rzeczywiste i możebne, bo co niejest pozaświatem, może być światem i przedświatem. Zdanie niekające może więc być zdaniem zapewniającym i przypustnym. — Czego znowu niepodajemy za rzeczywistość, to może być li możebnością, bo co niejest in actu, może być jedynie in potentia, czyli to nieobjawiło się jeszcze, leży w swym przedświecie. Czy nie może być in sempiterno? Nie, bo to jest najdoskonalszym objawem, zaczęciem największą rzeczywistością. Co jest w przeszłości, jest i w terażniejszości, jak korzeń, pień, gałąź i liść w kwiecie. Zdanie niezapewniające może być tedy tylko przypustnym. — Czego wreszcie niepodajemy za możebność, tego nieuznajemy także za rzeczywistość i konieczność. Zdanie nieprzypustne niejest przeto, ani zapewniającym, ani kającym. To mrzonka.

S tych powodów mają tu miejsce następne praw powyższych zastosowania: a) Ab oportere ad esse et posse valet consequentia; b) Ab esse ad posse et oportere; c) a vero posse ad esse et oportere; d) a non oportere tantum ad non oportere, e) a non esse ad non esse et non oportere, f) a non posse ad non posse, non esse et non oportere. — Czytelnika zrazić może awożność: a posse ad esse et oportere. Dla tego stoi przy posse, a vero posse. Przedświat jest już światem i pozaświatem, lecz dopiero in potentia, in spe, w idei. Mickiewicz rzekł: Polska jest już istotnie, bo jest w duchu. Tylko ślepy ję niewidzi.

Wydając takie zdania, pamiętaj, że ważne są jedynie, jako bezwzględna jednia. Zbłądzisz, skoro tu zapomnisz o względnej różni. Na awożności tego rodzaju polega sławny dowód Anzelma s Kanterbury, okazujący byt Boga.

U Hegla zdania stanowe, które on zowie zdaniami pojęcia, *Urtheile des Begriffes*, mają nadzwyczaj wielkie znaczenie. „Powyższe zdania wszystkie, mówi on, są li podmiotowém myśleniem, bo polegają na oderwaniach i jednostronnościach, w których gubi się pojęcie. Zdanie pojęcia zaś jest względem nich przedmiotowością i prawdą, właśnie dla tego, że pojęcie — lecz nie w swój zewnętrznej reflexyi, ani téż ze względu na podmiotowe, t. j. przypadkowe myślenie, — że pojęcie w swój zupełnej oznaczoności stanowi jego istotę.“ Robimy tu uwagę, że chuda to, biedna nadzwyczaj musi być ta przedmiotowość i prawda, która na samój stanowości zdań polega, *quae, non existentia ipsa est, sed in modis hujus existentiae constat!* Ale w heglowskiej spekulacyi, na stanowości, czyli z łącińska modalności zbudowanej, rzecz to zupełnie naturalna. Wszakże jój wsobistość jest li możebnością, dlasobistość li rzeczywistością, a wsoi dlasobistość li koniecznością. Niedziw przeto, iż zdania stanowe są tu prawdą i przedmiotowością zdań wszystkich, oraz przejściem do wyników. — Hegel daje także zdaniom zapewniającym we swój loice pierwsze, a zdaniom przypustnym drugie miejsce. I to zgadza się również z jego duchem zupełnie. Myśl jest mu bowiem jedynym bytem, zacząć rzeczywistością, zapewnijnością. Myśl ta, przeistaczając się w swój innohyt, jest mu naturą, zacząć, jako niemyśl, możebnością, przypuszczeniem. Że tu nastąpiła zmięszka możebności prawdziwej z rzeczywistością istotną, rzecz oczywista.

Ponieważ wszystkie zdania kardynalne i właściwe podać można za zdania przypustne, zapewnijające i kające; więc mamy 243 gatunków zdań przypustnych, 243 zdań zapewnijających i 243 zdań kających, czyli razem 729 zdań gatunków. Tak wielka jest rozliczność w krainie zdań wła-

ściwych! Radzilibyśmy czytelnikowi wziąć jakie zdanie, i nadając mu coraz inne odcienia, przeprowadzić je przez wszystkie zdań gatunki. Tym sposobem utworzy się praktyczny zdań rodowód w całej swjéj gałęzistości i da nam należyte wyobrażenie o rzeczy. Nic nieszkodzi raz pracę tę przedsięwziąć, bo na całe życie wyświeci nam zdań rodzaje i gatunki, t. j. pozostanie w przypomnieniu. Tu poznać się daje niejeden ważny kałkuł loicznego myślenia. — Jeżeli masz wzgląd na zdania kardynalne i przypominasz sobie, że zdania rozumowe i umysłowe, jako czynniki myślowych, stanowią li możebność; to dwie trzecie powyższéj liczby ogólnej przypadnie na zdania przypustne, a jedna trzecia na zdania zapewniające i kające. Masz zatem zdań przypustnych  $243 + 243$ , czyli 486, a zdań zapewniających i kających, razem wziętych, tylko 243. Nic dziwnego przeto, iż tak mało mamy zdań zdobywających przekonanie i będących istną prawdą!

## §. 61.

### Rozliczne zdań rodzaje.

1) Zdania rozliczne niedotyczą się, ani wyłącznie treści, jak kardyanlne, ani wyłącznie formy, jak właściwe, lecz obojga razem, czyli, jak już (§. 57.) wiemy, istoty myślenia. Im chodzi o rzeczywistą iściznę, t. j. o to, co w rzeczy saméj wyrzeczonym zostało. Czytelnik spodziewaé się może, iż tu znowu jaka rozległa nastąpi rozprawa. Tak niejest. Zdania właściwe wyczerpały już rodzaje i gatunki zdań należycie. Zdania rozliczne, jak to imię ich zapowiada, dadzą nam loiczny Quodlibet i różnego rodzaju wiadomostki, ściągające się równie do treści, jak do formy, i s tego względu do istoty zdaniowéj. Przystępujemy do osnowy saméj.

2) Kawiące zdania, propositiones garrulae, co odzywają się po sejmikach wronich, np. śród bab przy kądzieni



i pań piknikowych, na towarzyskich ucztach i wieczorynkach. Znajdziesz ich mnóstwo w romansach, gawędach i innych pismach poświęconych samej rozrywce czytelnika. Mrzonkowe zdania, phantasmata, co częstują cię same mi roidłami. Znajdziesz ich wiele u naszych poetów i po dziennikach emigracyjnych. Teologia ma ich również podostatkiem. Niewidne zdania, prop. mysticae; pełno ich w kazaniach i książkach od nabożeństwa. Omaczne, temerariae, wyrzeczone na ślepo i bez rozważgi. Otuszne, sanguinosae, sanguinische Urtheile, co dotyczą się bardzo odległych i niepodobnych dziś do zrealizowania nadziei. Papuże, psittacinae, są niesamodzielni, wmówionemi w nas, lub wrodzonymi nam zdaniami. Usłyszysz je z ust zwolenników obcej mądrości, zwłaszcza młodych, świeżo z umiejętni przybywających. Saczące, dialecticae, co rozwijają się z najściślejszą awożnością i zapędzają przeciwnika w kątek. Samopaśne, arbitrariae, co są bez dowodów i odznaczają się pewnego rodzaju samowolnym humorem. Wierutne, veteratariae, co zamierzają wyrafinowaną doskonałość i po mistrzowsku zdradę. Wolne, liberae, rzna prawdę bez obłazu. Wymuszone, coactae, co wyrzeczone zostały z musu. Wradne, suasoriae, które są celem wrady, t. j. wmówienia. Żartkie, impetuosae, wyrzeczone gwałtownie i z namiętnością. Wszystkie te zdań rodzaje niewymagają bliższego objaśnienia.

3) Wykładnicze zdania, prop. exponibiles, exponibiles Urtheile, takie, które wymagają wykładu pewnego i są skrycie s kilku innych zdań złożone. Zdania, s których składa się zdanie wykładnicze, zowią się wykładaczami, expositores. Różne są zdań wykładniczych rodzaje. Przytaczamy niektóre. Wszystkie zdania filozoficznej kojarzni, jako trzecie i z dwu swych poprzedników złożone, są wykładniczemi, np. Człowiek jest jaźnią. Tu są dwa wykładacze: człowiek jest ciałem i człowiek jest duszą. Do tego rzędu należą tedy zdania myślowe, pojedyncze, jednające, rozjemcze i kające. Przypomnijmy sobie np. zdanie: człowiek jest rozumny. Tu są trzy wykładacze: Wszyscy, — niektórzy ludzie są rozumni, — ten tylko jest rozumny.

Oprócz tego znajdują się zdania, w których ukrywa się przeczenie i wymaga wykładu. Ten przypadek zachodzi w zdaniach, mających w sobie słówka: mało, niewiele, szczupła liczba itp., np: mało ludzi jest szczęśliwych. Zdania te, będące ujemnikami, mają dwu wykładaczów, np: Niektórzy ludzie są szczęśliwi, tudzież: wielu jest nie-szczęśliwych. S tych dwu zdań powyższe zdanie wykładnicze jest wynikiem.

4) Zasadami, principia, zowią się zdania, będące umiejętności, nauki, życia lub postępowania kamieniem węgielnym. Jest to ogólna nazwa zdań tego rodzaju. Zasady, stojące na czele filozofii, są pierwiastkami, principia philosophica. Są to pełne i niewyczerpane krynice ludzkiej mądrości. Ponieważ filozofia jest albo realizmem, albo idealizmem, albo teizmem, t. j. nauką wiekuiestęj rzeczywistości, więc pierwiastki są zdaniami rozumowemi, umysłowemi i myślowemi. Istotny pierwiastek jest zawsze wielkim umiejętnym całokształtem w swém przedświatowém pierwocie. Jest to, jak Plinius naturalista się wyraził in nuce inclusa Ilias. — Pierwiastek filozoficzny obok innych stawiany i oceniany teoretycznie, ma nazwisko, jak już wiemy, umiejętnik, theorema. Umiejętnikiem jest także ważne jakie filozoficzne zadanie. — Zasady grammatyczne zowią się prawidłami, regulae, a pierwiastki moralne możnaby nazwać głowatkami, maximae. Głowatka jest, jak maxyma moralna, zawiąskiem owocowym, pierwociem czynu. Jeżeli głowatkę wyrażasz w kształcie rozkazu, np: Niemów fałszywego świadectwa; trzymaj się zawsze drogi najprostszéj, itp.; wtedy wyrzekasz etyczny rozkaznik, imperativum. Rozkaznik etyczny, religią uświęcony, jest przykazaniem, dei jussum, v. c. in decalogo. — Wzorzec, norma, prawidło jakie przedstawiający, np. wzorzec różnojedni:  $A = + A - A \pm A = A$ , jest prawidłem, regulamentum, scala.

5) Ganiec, lemma, a po niemiecku Lehnsatz, jest zdaniem, które jako dobroczynnej lampy pożyczamy u obcej nam umiejętności ku objaśnieniu naszego przedmiotu. Ga-

niec znaczy w starój polszczyźnie światółko i znajduje się dotąd w niektórych wyrazach, np. trzyganiec, — pewna konstellacya na niebie, — kaganiec itp.; jest więc wyborańską nazwą. Wszystkie umiejętności i nauki pożyczają gańców u filozofii. — Pasyunki, porismata, sive corollaria, są zdaniem wynikającemi z jakiej wyłożonej obszernie teorii. Zowią je także wypadkami, rezultatami, następstwami, awożnikami, consequentiae itp. Zdradliwa rzecz bardzo wywodzić pasynki z obcej nauki, bo można przyjść do takich, o których autor niemyślił, i których nigdy nieuznałby za swoje. Widzimy np. jakie pasynki wyprowadzili uczniowie Hegla z nauki swojego mistrza. Biorąc rzecz ściśle i sprawiedliwie, tylko autorowi samemu wolno jest wy dobywać z nauki swój pasynki. Awożność jest jedna, lecz w każdej osobie inne ma barwy i innym zupełnie idzie gościńcem. — Stwolin, lapis sapientium, zdanie olbrzymie, które świat cały zdobyło, lub zdobyć może, np. Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego! Stwolin jest w niniejszym przykładzie etycznym rozkaznikiem i religijnym przykazem; wszelakoż występować może i w innej formie. Każdy filozoficzny pierwiastek usiłuje zostać i staje się czasami stwolinem. — Tożsamość, tautologia, jest zdaniem, polegającym na bezwzględnej jedni ślepej, czyli na zasadzie zgodności, principium identitatis, w dawnym do brodusznym znaczeniu. Są dwa rodzaje tożsamości: tożsamość jawna, tautol. explicita, np. Bóg jest Bogiem, i tożsamość skryta, implicita, np. bożostan jest boskości życiem; koczarga jest pogrzebaczem od ognia; zapolnica jest sąsiakiem. Pierwsza tożsamość jest tak zwanym idem per idem i króluje nad szkolną młodzieżą, np. Deus jest Bóg, cornu jest róg, itp. Druga panuje nawet w najściślejszych umiejętnościach, gdyż rozjaśnia dany nam pojęć znaczenie. Tożsamości niegodzi się brać za spekulacyjną bezwzględną jednią. — Wielkierz, consensus gentium, jest zdaniem, mogącym być lub będącym ludów wyrokiem. Takimi wielkierzami są np. bezpośrednio pewniki poznania, jak sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum, atque mens est; jest Bóg, jest wolność,

życie wieczne, jestem, itp. Wszystkie zdania empiryczne, np. słońce świeci, noc jest ciemna itp., tudzież przysłowia są wielkierzami. — Wymagalnik, postulat, jest zdaniem, oznaczającym pewną czynność, w którym przypuszcza się, iż środek, służący do wykonania téj czynności, jest rzeczą bezpośrednio wiadomą. Wymagalniki urodziły się i panują dotąd w matematyce, np. Jeżeli chcesz  $A + B$ , zamieni w  $AC + BC$ , rozmnoż je przez  $C$ . Wyraz  $C$  jest tu wymagalnikiem. Toż samo znaczy się także za granicami matematyki. Kant np. uznawszy rzecz w sobie, t. j. istotę za niepodobną do poznania, i chcąc uratować cnotę, dobro, moralność, robi Boga, wolność, nieśmiertelność wymagalnikami praktycznego rozumu. Tu cnota, dobro, moralność odpowiadają  $A + B$ , a Bóg, wolność, nieśmiertelność jest wymagalnikiem  $C$ , który, jednocząc ziemię z niebem, wywołuje filozoficzne  $AC + BC$ . O wymagalniku mówi stara loika: postulat est iudicium practicum indemonstrabile. — Zadanie, problema, jest przeciwnikiem wymagalnika, t. j. est iudicium practicum demonstrabile, np.: Trzy kąty wszelkiego trójkąta równają się dwu kątom prostym. Zadanie jest tém w matematyce, czém umięjętnik w filozofii, stąd mówi stara loika: problema est practicum theorema; theorema autem theoreticum problema. Zadanie jest głównikiem, do którego należy następną drużyną: Pytanie, quaestio, Dowodzenie, demonstratio, i Rozwiązanie, resolutio. — Żakuła, Scholion, jest zdaniem, służącym do objaśnienia jakiego prawidła. W Alwarze i innych grammatykach, także w loice masz żakuł mnóstwo.

Dawniejsza loika mówi je-zcze o zdaniach mechanicznych i dynamicznych. Pod mechanicznemi rozumi zdania, które wymawiamy bez myśli, np. dzień dobry, dobranoc, niech będzie pochwalony, całuję stopki pani Dobrodziki itp, a pod dynamicznemi inne zdania zwyczajne, t. j. te, które z dotychczasowego wykładu poznaliśmy, przy których myśleć nam trzeba. Nędzna to, a przecież niezła wiadomostka.

6) Twierdź, thesis, jest zdaniem filozoficznie twierdzącym, lub też loicznie pozwalającym. Thesis pochodzi od

τίθημι, co znaczy: pono, collogo, propono, suppono, existimo; pono, ita esse: tribuo, statuo, assentio. Twierdź przeto jest, nietylko pod filozoficznym, ale i pod etymologicznym względem, dobrém tezy przepolszczeniem. Oznacza ona filozoficzną przedmiotowość, i nie jest li podmiotowej natury, bo jest właśnie córką przedmiotowego twierdzenia. Odetwierdź i przeciwwierdź, zwane spólnie z grecka Antithesis, są przeciwnicami twierdzi. Pierwsza jest zdaniem niepozwalającym, a druga filozoficznie przeczącym. Twierdź i odetwierdź, to lice i nice, a twierdź i przeciwwierdź, to lice i rębny. (§. 57. 3.) Spółtwierdź, Synthesis, jest skojarzeniem twierdzi z odetwierdźnią lub przeciwwierdźnią, czyli sprawnikiem. Ani w twierdzi, ani w odetwierdzi, lub przeciwwierdzi, lecz we spółtwierdzi dysze rzeczywistość, oraz żywa i pełna prawda. Zdania tego niemożna nigdy za nadto ludziom przypominać. Masz dwie Syntezy, które rozróżnić od siebie należy. Jedna jest przeciwnicą Analizy, czyli rozkładni i zowie się po polsku składnią, a druga jest kojarznią tezy z antytezą i zowie się spółtwierdźnią. Synteza a Syneza, która jest teorią i praktyką spolem, to także niejedno. Uwagi te niech służą temu, co chętniej greckich niż narodowych używa słów technicznych. — Stósownie do potrzebnych odcieni, można powyższe zdania tak nazywać: Pust, przeciwust i spółust: staw przeciwstaw i zestaw, lub też, jak już wiemy, skaz, przeciwskaz i spółskaz. O jakże język nasz bogaty! — Teraz następują: Przedetwierdź, hypothesis i twierdź, thesis. Przedetwierdź zowie się tak dla tego, że idzie przed twierdźnią, jak jutrzienka przed słońcem. Zwykle mianują to zdanie przypuszczeniem, lub przypustnikiem, bo jest antycypacją. Przdownik w zdaniu rzeczniczym jest, jak wiadomo, przedetwierdźnią, a poślednik twierdźnią; twierdź więc jest przedetwierdźnią zawarowana, jak poznanie poznawaniem. W naukach przyrodzonych gdzie nietak łatwo jest przyjść do samejże twierdzi bożej, t. j. do prawdy istotnej, mnóstwo przedetwierdzi koniecznym jest zjawiskiem. — Zapyta się kto może, czemu o rzeczach tych niemówiliśmy przy zdaniach kardynalnych, t. j. tam, gdzie

tłumaczyliśmy przeciwskaży, czyli dążki? Do poznania przedetwierdzi potrzeba było pierwój wyłożyć zdania rzecznicze, a przedetwierdzi niechcieliśmy odrywać od innych jej spółtowarzyszek. Oto przyczyna.

## §. 62.

### Rozmaitości.

1) Arystoteles, Kekerman, Hobbes, Lambert, Mass, Krug i inni wyzuwają z godności zdań pytania, wykrzyknienia, życzenia, komplementa i inne czcze sposoby mówienia, np. gotów na usługi Wgo Pana, racz JW. Pan tylko rozkazać, padam do nóg itp. Są to też powiększj części tak zwane zdania mechaniczne, nie zaś dynamiczne czyli same frazy, nie zdania. Wszelakoż niezawsze godzi się je uważać za próznodzwieczny wiatr mówny. Są zaiste frazami tylko, gdy je wymawiamy mechanicznie, t. j. bezmyślnie; lecz zostają natychmiast zdaniami tam, gdzie duch odzywa się przez nie. Jeżeli np. przejęty do żywego złém mém położeniem i modląc się gorąco, robię wykrzyknik: o Boże, miej litość nademną, miej miłosierdzie nad naszą ojczyzną! — jest to już zdanie. Sądę tu bowiem, iż Bóg mię, lub też ojczyznę opuścił, iż Go przebłagać trzeba. Wykrzyknik nie jest li co do formy zdaniem, lecz co do istoty być niém może. Niestety, przebóg, ach, są we francuskiej poezyi czczemi wyrazami, lecz przestają być tém, skoro je należyte użyjesz. Ileż ironii leży nieraz w słówku przebóg położoném w nawiasie? Jest to pełne boleści i satyry potwierdzenie zdania. Pytanie i dana na nie odpowiedź, np: czém jest życie? Jest bytem i niestwem w chwilowém skojarzeniu: — pytanie i odpowiedź, razem wzięte, są zdaniem, bo należą tak do siebie, jak podmiot do swego omówcy; bo nie istota zdania lecz jego postać jedynie doznaje tu odmiany. Tak zwane zdania bezjestne, bliżej zaś skrytojestne, propositiones crypticae, t. j. takie, którym braknie słówka jest, np. kocham matkę, lubię

jeździć konno, chętnie piję wino itp; nieprzestają być istotnymi zdaniemiz, gdyż tu zachodzi obopólenie podmiotu z omówcą jak wszędzie, lubo pod pewnym płaszczykiem, czyli skrycie. Zdania te mają w sobie jest, ale to jest wraz z należącym do siebie omówcą zrasta się w słowo czynne, i tym sposobem zawija się, iż tak rzekę, w obce ciało. Słówkó jest, ukrywa się tutaj tak, jak kwiat w paproci. Zamiast powiedzieć pedantycznie: Ja jestem kochający matkę, lubiący konną jazdę, chętnie pijący wino, mówię krotko: kocham matkę, lubię konno jeździć, chętnie piję wino. Kocham znaczy tyle, co jestem kochający. Tożsamo rozumie się o wszystkich słowach czynnych. Czem więc jest słówo w znaczeniu gramatycznym? Jeżeli posilkowe, jest czystym łącznikiem, jeśli inne, omówcą obwiniętym w ciało łącznika. Słówo polskie polyka w sobie, jako w łączniku, zazwyczaj podmiot i omówcę, np. Stoję, znaczy tyle, co: Ja jestem stojący. — Nawet samo pojęcie, t. j. jeden wyraz, np: tak, nietak, może być zdaniem, a nadto niesłychanie ważnym. Pytają się tyrana np: czy każe syna twego jedynego wtrącić w kajdany? O jak ważne jest tu zdanie: tak lub nietak. Kochasz kobietę i pragniesz przekonać się o jej wzajemnej miłości. Ona dała Ci jedno tylko spojrzenie, a choć nierzekła i słówa, odpowiedziała Ci stanowczym dla Ciebie zdaniem. Wszystko jest zdaniem, nawet fraza, skoro zawiera w sobie myśl i sąd pewien. Przeciwnie zaś staje się najgłębsze i najfilozoficzniejsze zdanie częzą frazą, skoro wymawia je bezmyślnie papuga.

2) Wiemy że początkiem Myślini naszej i wszelkiego ludzkiego poznania jest słówo Jestem, bo w nióm spoczywa przeswiadczenie, które jest badającą jaźnią i najpierwszym wiedzzy warunkiem. Bóg i człowiek mówi o sobie, a natura wyrzeka przez boga i człowieka: Jestem. Stąd tak stnienia, jak istnienia i istniostnienia, czyli wszelkiej prawdy najpierwszym błamem jest byt. Głęboka jest Spekulacya Hegla, zaczynająca się bytem: lubo niewysłała naprzód stnienia, istnienia i istniostnienia! Byt, to Alfa wszelkiej mądrości i główny jej filar, przynajmniej tam, gdzie przedmiot wymaga dalszej swój rostocy. Sądzenia o rze-

czach, czyli wydawanie zdania jest przeto we swym pierwiastku sadowieniem pewnej prawdy i wiedzy, lub pewnego poznania, czyli uznaniem czegoś za byt. Dopiero zdania przeczące i niepozwalające uznają nicestwo, a kojarzące i jednające żywo- lub bożostan. Jak nicestwo, żywo- i bożostan opierają się na bycie, tak przeczenie i kojarzenie, niepozwalanie i i jednanie, czyli niejest, tudzież: jest i niejest, polega na twierdzeniu i pozwalaniu, na słówku: jest. Cokolwiek myślenie stanowi, to ściąga się do bytu, do słówka jest. Stąd naturą przeczącej myśli, szukać wiecznie twierdzenia. Oto powód, dla czego słówko jest występuje jako łącznik między podmiotem i omówcą, oraz stanowi najgłówniejszy zdań charakter i najprawdziwsze ich znamię. Róża jest piękna. Zmysłowe to zdanie, ta fraza nędzna, jest już dla tego istotnem zdaniem, wyższem od wielu innych zdań nader głębokich, mających w sobie słowo czynne lub nijakie, że łącznikiem w niem jest słówko jest. Zdania bezjestne będące, jak rzekliśmy, właściwie zdaniami skrytojestnemi, polegają więc w gruncie także na słówku jest. Ponieważ w umiejętnościach, a szczególnie w filozofii, główną rolę gra myślenie i co chwila potrzeba wyrzekać zdanie; więc słówko jest paraduje tu kilkakroć na każdej stronie i znajduje się w każdym niemal peryodzie. Tu potrzeba sądzić, historyk zaś zwykle tylko opowiada. Dla tego każda, nawet najnędźniejsza umiejętność kształci bardziej myślenie, niż najdoskonalsza kronika. Niegodzi się wymagać od filozofa pięknej słów toczy bo tu powtarzające się co chwila słówko jest wszystko pod tym względem zepsuje.

3) Uznanie zdań za bezwzględne jednie podmiotu i omówcy jest nowe i daje się spostrzegać dopiero w najostatniejszym czasie. Atoli i tu także niebrakło odpowiednich prawdy przesłanek. Widzimy je w Hobbesie, Kandyllaku, Bardyllim, Herderze i Benekim. Mężowie ci uważali bowiem zdanie za równanie matematyczne, które tak wyrazić się daje: Kajusz = Człowiek. Thanner mówi zgoła: „Zdanie jest jednością dwu pojęciowych przeciwieństw, które stanowimy, lub znosimy.“ Były to je-

dnakże dopiero pojedyncze myśli rzucone, jakby nawiasem i nieświadomie, bez należytego rozwinięcia. Tak i w myśleniu pierwój rodzą się iskiarki mnogie, niż jasny i ogrzewający nas ogień.

4) Spierano się długo czyli zdania są wrodzone, lub nabyte. Co do tego punktu, rosstrzygnęliśmy rzecz z góry i na samym początku (§. 59.) Tu więc tylko jedna uwaga. Wszystkie zdania istotne, jako dzieło ducha, są twórcze i oryginalne. Zdanie nieoryginalne staje się frazą. Ten jedynie sądzi o rzeczach istotnie, kto sądzi sam. Mnóstwo jest ludzi mających prześliczne frazy, ale nie wielu mających własne zdanie. — Zdanie kształci się i doskonali wraz z pojęciami. Jest to wolne wydobywanie s siebie wrodzonej nam prawdy i wiedzy. Gdy po kilku lub kilkunastu latach spostrzegamy, iż to i owo zdanie nasze w niczém się niezmięniło, jest to dowodem, że nasze przekonanie jest jeszcze tożsamo, i usiło się tém silniej czasem, tudzież rozlicznem doświadczeniem; lub też, że nieuczyniliśmy żadnego postępu i stojemy wciąż na jedném miejscu. Ostatni wypadek jest zwyczajny. Arytmetyczne dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie jest li tak długo myśleniem i wydawaniem zdań, póki się go uczymy; później zaś staje się samym mechanizmem, który wykonywamy bez myśli i bez ducha. Podobnie dzieje się s formalizmem wszelkiego rodzaju, panującym po kancelaryach i salonach, śród musztry i innych ćwiczeń. Pod tym względem dają się tresować także konie, psy, słowem zwierzęta. Powtarzamy więc raz jeszcze, tam jedynie objawia się istotne zdanie, gdzie duch pracuje i myśl jest czynna.

5) O czém sądzimy i wyrzekamy zdanie, o tém myślimy bez wątpienia, lecz wierzymy w to nie zawsze. W zdaniu jest myślenie rzeczą istotną, wiara zaś przypadkową. I owszem, wiara ślepa w przedmiotu prawdziwość, niedozwala mi osądzić go, jakto czynię względem przedmiotów innych. Czytając Spekulacyą Hegla, lub tysiąc nocy i jedna, które nam Szelling w ostatniej swój filozofii podaje, mogę rzecz osądzić należycie i wyrzec o niej me zdanie: a przecież w nią nie wierzę, i uznaję jój jednostronność. Już to do-

wodzi niestęchanie wielkiej formalności i przeczącą naturę myślenia, zajętego zdań wydawaniem. Kto wydaje zdanie ten myśli, a kto myśli rosstał się z wiarą. Jak człowiek myślący niewierzy, tak człowiek wierzący nie-myśli. Prawowierca niezdolny jest tedy mieć własnego zdania o przedmiocie swęj wiary, a to tak długo, póki się od nię nieoswobodzi. Jesteś np. Turkiem. Czytaj więc twój koran tak, jak go Chrześcianin niefanatyczny zwykt czytać, a potrafiś dać o nim prawdziwsze zdanie. Tu pokazuje się, co jest przyczyną owego braku myśli i owęj wodności, które natrafiamy w pismach teologów. Niejedne Akty strzeliste są Aktami ziewnemi! Duch nieznajduje tu wcale duchownego obroku.

6) Herbart, mówiąc o rodowodzie zdań, tak się wyraża: „Formy powstawania dają się tu odkryć, skoro przyjmiemy, że parki pojęciowe spotykają się s sobą w myśleniu same przez się, i że wszystko li od tego zawisło, czyli między niemi nastąpić może związek weselny, lub nie. Parki te śród wzajemnej gonitwy miłosnej tworzą na samprzód pytanie. Odpowiedź na pytanie to daje nam zdanie. Myśl nasza jest przy całej tęj czynności tylko środkiem, niejako segiecikiem, służącym do zbliżenia pojęć ku sobie; lecz od nich samych zależy, czy przylegną do siebie, lub też odepchną się na wzajem.“ Prawdziwe to i prześlczenie wyrażone myśli! Parki pojęciowe goniące za sobą przypominają nam tu zdania in potentia, które pragną przeistoczyć się w zdania in actu. Od pojęć tych zawisło, czyli przylgną do siebie, lub nie, a myśl ludzka jest tu li wożącym je segiecikiem! Bardzo słusznie. Samowolnie do zdań nieprzychodzimy, lecz usiłujemy to wydobyć, co Bóg sam złożył w jaźni naszęj i w naturze.

Ale nie wszędzie jest Herbart równie szczęśliwy, jak w powyższém przytoczeniu. Ogłasza on, — rzecz istotnie osobliwa, — wszystkie zdania bez wyjątku za pierwiastkowo rzecznicze. „Pojęcie, mówi, mające zostać, podmiotem, występuje, nie jako bezwarunkowe bóstwo, ale rzeczniczym sposobem, t. j. jako warunek in-

nego pojęcia, jako przodownik, do którego omówca przyczepia się w kształcie poślednika. Ta rzecznicza natura podmiotu robi naprzód pytanie, a później odpowiedź, czyli zdanie rzeczniczym. Zdanie: A jest B, nie zawiera w sobie bynajmniej, obok siebie zazwyczaj myślane-go lecz nienależącego do siebie twierdzenia: Jest A. O by-cie podmiotu A i o jego stanowczości niemoże tam być mowy, gdzie podmiot wspomnianym zostaje li ku temu ce-lowi, aby odkryć, czyli dozwoli się ten lub ów omówca z nim związać, lub nie.“ Lecz jakże podobnaby było, odpowia-damy, wspominać podmiot ku temu celowi, gdy-byśmy niebyli już przekonani o jego byciu? Pytanie acz idzie wszędzie i zawsze przed pytaniem, co z acz, czyli Quod, ὅτι, starsze jest w loice niż quid, τι. Czyliż byłoby awoźnie pytać się pierwój: czém jest, niż czy jest podmiot? Poco mozolić się daremnie i szukać omówcy odpowiedniego, skoro byt samego podmiotu jest niepewny! W zdaniu niema za-iste mowy, że podmiot jest, ale czém on jest. Wsze-lakoż dla tego jedynie, iż byt podmiotu dowiedzionym już został naprzód. Tak Analytyka loiczna, jako byt myślenia, idzie przed Dialektyką loiczną, której przeznaczeniem jest od-powiedzieć na pytanie, czém jest to myślenie. Czytel-nik przypomina sobie s §. 56. że pojęcie boże stało się rzeczą czyli bytem, i wpojęciu ludzkim przychodzi do swe-go przeświadczenia. Wyrzekając podmiot, wymawiam: jest coś. Pojęcie odpowiedziało już na pytanie acz, a zda-nie ma jedynie odpowiedzieć na pytanie co z acz. Przypu-ściwszy wreszcie, że podmiot, jako pytanie, ma rzeczniczą naturę; podmiot ten rzeczniczy, skoro otrzymał omówcę, jako odpowiedź zupełnie pewną, staje się natych-miast stanowczym. I z jakichże powodów miałyby rze-czniczość podmiotu górować nad stanowczością łącznika i omówcy? Czyliż każde pytanie jest, jako pytanie, rzecznicze? Fałsz to oczywisty. W zdaniu stanowczém jest równie py-tanie, np. czém jest koń, jak odpowiedź, np: jest zwie-rzem, stanowczej natury. Oprócz tego wszystkiego są zda-nia, mające swym celem acz, np. zdanie: Jest stnicie, ist-nienie i istniostnienie. — „Podmiot, mówi Herbart dalej,

wchodzi ze swym omówcą w stosunki względności i wzajemnego zawarowania. We wszelkiej względności leży już rzeczniczość, a żadne zawarowanie nieprzypuszcza stanowczości, będącej, li bezwarunkowej wolności owocem.“ Obopólenie podmiotu z omówcą, odpowiadamy, jest bezwzględną jednią. Bezwarunkowy podmiot nadaje więc omówcy bezwarunkowość i odwrotnie. Względność jest tam tylko rzeczniczą, gdzie ma warunkową naturę. Są względności także stanowcze.

7) Zdania, ściągające się, nie już do prawd bytu, ale do prawd obowiązku bóstwa, czyli odpowiadające, nie na pytanie: czém jest, lecz na pytanie: jak być powinno, lub też zajmujące się niepoznaniem, lecz skierowaniem dobrém czynu, zowią się, jak (§. 61. 4.) wiadomo, moralnemi głowatkami, a jeśli występują w kształcie rady, etycznemi rozkaznikami, lub religijnemi przykazaniami. Głowatki, rozkazniki i przykazania są najwyższemi zdaniami, wszystkich zdań koroną, i prawdziwie puszką kwiatowym ducha. Czemu? W nich otrzymuje umysł górę nad rozsądkiem i odsłania nam święte od Boga samego jaźni przepisane pod względem jęj czynności czczewa. Lecz niedość na tém. Zdania te przeprowadzają jaźń poznającą w jaźń tlącą i w jaźń działającą; głowę w serce i rękę; filozofią w uczucie i czyn! Edward Bobryk, zapatrując się w swęj loice na te zdania, woła: „Teorya przechodzi tu w praktykę, w Etyczność, a loika przedziera się na wierzchołek swego Himalaju, bo staje się umieniem. Prawda, piękność i cnota odsłaniają tu na piersiach umiejętności swą jedność i tożsamość, którą są w przeświadczeniu człowieczeństwa. Loiczne idee, estetyczne idee i etyczne idee, skojarzywszy się jak kagańce w jednym wielkim świeczniku, oświecają ducha żywą słońca jasnością i przenikają go ogniem działalności świętym. Myślniki umiejętne ogrzewają tu i prowadzą za rękę badawczego ducha; coraz szerszą staje się prawdy dzielnica i coraz widoczniej schodzą się rozliczne drogi do jednego wszech wiedzy ogniska!“

8) Łącznik jest wszystkiém w zdaniu. Jego natura i usposobienie okazuje nam rodzaj, a nawet gatunek

zdań właściwych. Bez niego niebyłoby zdania, niebyłoby podmiotu i omówcy, ale najwięcej dwa pojęcia stojące obok siebie obojętnie. Podmiot, omówca i łącznik, razem wzięte, są zdaniem; łącznik sam jest bezpośrednim ducha objawem, czyli sądem, w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Tak wysoka ważność łącznika była powodem, że Emil August von Schaden w loice swój, mówiąc o zdaniach, niemal wyłącznie łącznikiem samym się zajmuje. Robimy tu z niego najtreściwszy wyjątek: „Łącznik, mówi on, odsłania nam położenie, w jakim znajduje się jedno coś względem drugiego. On wyraża dążność pewnego pojęcia na zewnątrz, i to na ściślej oznaczone zewnątrz; jest prawdziwcem wszelkiego związku, dzwigniem przechodu, głównym zarysem w fizjonomii harmonizującego s sobą wszędzie wszechświata. Gdy go używamy i wymawiamy, wypełnia się jego forma, — gdyż on w rzeczy samej jest niczem więcej, tylko formą, — wodami téj rzeki, która płynie pojęciami należąciami do siebie i usiłuje stopić podmiot z omówcą. Łącznik nietworzy, niewywołuje i niedowodzi bytu, choć sam jest bytu wyrazem, ale przenosi byt ten z jednego pojęcia na drugie. Moznaby go nazwać okiem pojęcia, w które wszczepiamy, jak ogrodnik okulizujący, innego pojęcia gałąskę. Są języki, co niewyrażają jawnie łącznika; on przecież żyje w każdym ich zdaniu. Godna jest uwagi, jak jedno małe słówko, słówko jest, zdoła wymawiać u wszystkich narodów rzeczy najgłębsze i najpłydsze, najzewnętrzniesze i najwewnętrzniesze. Jakże są różne od siebie greckie *εἶναι*, łacińskie *esse*, francuskie *être*, które znaczy zarazem istotę, angielskie *be*, polskie *być*, niemieckie *seyn*, i hebrajski sam akcent; wszelakoż stanowią jeden i tenże sam zdaniowy łącznik.“ — Tu nasuwa się następna uwaga. Słówko *Jestem*, ten wstępień do mądrości i krain przeświadczenia, jest niedaremnie największą tajemnicą. Bóg, mówiąc *jestem*, robi się powszechnym podmiotem; człowiek, mówiąc *jestem*, staje się powszechnym omówcą. W naturze niema ani podmiotu, ani omówcy, ale rzeczy nieświadome. Tu nic nieodzywa się: *jestem*. Bóg, rzekłszy: niech będzie słońce, ziemia,

powietrze i morze, tworzył świat. Boże: niech będzie zamieniło się w przyrodzone: jest. To jest przychodzi w człowieku do swego przeświadczenia, i z bytu staje się pojęciem, t. j. tém, czém było u Boga. Człowiek jedno- czy jedno jest z drugim jest, a robiąc je podmiotem i omówcą, przychodzi do zdania. Zdanie wyraża: Jest — Jest, czyli Jest jest Jest. Są to trzy Jest; dwa boże, a środkowe, będące ich przeświadczenia wyrazem, człowiecze. Biorąc rzecz ściśle, całe zdanie jest tylko łącznikiem, trójcą świętą w łączniku, czémścis środkiem między bożem i człowieczem Jestem, ułamkiem tego Jestem. Nauka cała Saczy pojęć i zdań jest nauką słówka Jestem, a Dialektyka dalszym ciągiem Analytyki, t. j. dalszą rostoczą słówka Jestem.

9) Że ogólność jest twierdzeniem, a szczególność przeczeniem, dowodzą tego nader wyraźnie zdania szczególne. Mówiąc bowiem np.: niektórzy ludzie są szczęśliwi; wymawiam zarazem, czasami bez świadomości, a zawsze bez woli, i przeciwne zdanie: niektórzy ludzie są nieszczęśliwi. To twierdzenie, będące zarazem w istocie swój przeczeniem, cechuje nie samo pojęcie szczególności, ale także Spekulacją. Duch twierdząc przeczy. — Dość jest przejść ze zdań ogólnych do zdań szczególnych, aby odkryć zdania pozwalające i przystąpić do niepozwalających.

10) Jak zdania prawdziwe są sądami, tak zdania błędne, zazwyczaj pochopne i przedczesne, które nie za same przypustniki, lecz za istotne zdania bierzemy, t. j. nie za same przedetwierdzenie, lecz za twierdzenie, są przesądami. Przesąd zowie się dla tego, iż w niém przesądziłyśmy się o rzeczy lub o sobie. Sądźmy co chwila o charakterze i sercu Bliźniego z namiętnością, zaczem pochopnie. O, ileż razy krzyżujemy w gniewie, lub niby to dla igraszki dowcipu, niewinnego brata naszego, jak niegdys Żydzi Zbawiciela świata! Strzeżmy się więc przed zdaniami pochopnemi, bo te wiedą do niesprawiedliwości. — Lecz są przesady innego jeszcze rodzaju. Kto sądził a sądził, aż wreszcie ulgnął w cu-

dzym sędzie; ten przesądził się także. Orangutania wiara w powagę jest, jak już wiadomo, matką przesądów.

11) Teraz podajemy czytelnikowi, prosząc go z góry o przebaczenie, pewną posiwiątą wiekami loiczną osobliwość. Niema ona dziś najmniejszej wartości, poznać ją atoli trzeba, jako historyczność. Inaczej mogłaby nakształt Syreny ludzi kogo, jak to względem nas uczyniła, obiecując więcej s pozoru, niż ofiarować zdoła istotnie. Mamy tu odgadnąć cztery scholastyczne Sfinxy, zwane: Purpurea, Iliace, Amabimus, Edentuli.

Nazwy te odkryte zostały ku uporządkowaniu zdań stanu. Wiadomo znawcom historii filozofii, że wiedzobłam stanu składał się, wedle Arystotelesa i średniowiecznej logiki, nie ze trzech, jak u nas, ale s czterech podwiedzobłamów, którymi były: możebność, rzeczywistość, niemożebność i konieczność. Zdania stanowe były tedy: możebne, rzeczywiste, niemożebne i konieczne. Oto cztery główne stany, quatuor fundamentales modi. — Ostrzegamy; zważaj dalej pilnie na wyrazy zdanie i stan, propositionem et modum. Ponieważ zdanie pozwalające staje się łatwo niepozwalającym, i ponieważ cztery stany, niejedynie do pierwszego, ale i do drugiego, t. j. do niepozwalającego należą; więc mamy ośm zdań stanowych. Ponieważ z nowu każdy ze czterech stanów, otrzymawszy słówko nie, staje się, równie jak powyżej zdanie, niepozwozeniem, a zdań mamy ośm; więc s tych ośmiu, robi się, przez słówko nie przed stanami położone, zdań szesnaście. Rozjaśnią rzecz naszą następne cztery kolumny przykładu, mieszczącego w sobie stanowczych zdań scholastyczne szesnaścioro:

A) Wanda jest piękna, a to: *a*) możebnie, *b*) rzeczywistoście, *c*) niemożebnie, i *d*) koniecznie; pierwsza czwórka.

B) Wanda niejest piękna, a to: *e*) możebnie, *f*) rzeczywistoście, *g*) niemożebnie, i *h*) koniecznie; druga czwórka, która powstała przez niepozwalam w zdaniu.

*C)* Wanda jest piękna, a to: *i)* niemożliwie, *k)* nierzeczywiście, *l)* niemożliwie i *m)* niekoniecznie; trzecia czwórka, powstająca przez niepozwalam w stanach.

*D)* Wanda niejest piękna, a to: *n)* niemożliwie, *o)* nierzeczywiście, *p)* niemożliwie i *q)* niekoniecznie; ostatnia czwórka, która rodzi się przez niepozwalam w zdaniu i stanach.

Widzimy tu, że tylko pierwsza czwórka jest: pozwalam w zdaniu i w stanach; dla tego też jest czwórką kardynalną.

Ponieważ zdania te pod względem możebności i niemożebności wchodzą s sobą w sprzeczność, — np. w czwórce *A* Wanda jest piękna możebnie i niemożebnie, w *B* zaś niejest piękna możebnie i niemożebnie, itd; — przeto stara loika uporządkowała te szesnaście zdań pod względem zniesienia sprzeczności, czyli oznaczenia niesprzeczności, czego wypadkiem są: *Purpurea, Iliace, Amabimus, Edentuli*. Tak nazwano te zdań szeregi ku tém snadniejszemu zatrzymaniu ich w pamięci. W każdym s tych wyrazów sylłaba pierwsza jest oznaką możebności, druga rzeczywistości, trzecia niemożebności, a czwarta konieczności. Są cztery rzędy zdań stanowych, a więc i cztery na nie wyrazy; są cztery stany, a więc cztery sylłaby w każdym wyrazie; jest zdań 16 a więc razem w czterech tych wyrazach szesnaście sylłab. Teraz znaczenie samogłosek, które tu są najgłówniejszym myśli segicikiem:

*A* grzmi pozwalam w zdaniu i pozwalam w stanie.

*E* zaś niepozwalam w zdaniu, a pozwalam w stanie.

*I* pozwalam w zdaniu i niepozwalam w stanie.

*U* niepozwalam w zdaniu i niepozwalam w stanie.

Zaczém tak zupełnie idzie tu, s pozwalam i niepozwalam, jak w czterech owych szeregach *A, B, C,* i *D.* widzieliśmy. — Omawiając możebność, wyrażano się: być może, rzeczywistość: jest, niemożebność: być niemoże,

a konieczność: być musi. Rozwiązujemy tu pierwszy wyraz, t. j. *Purpurea*, na znanym nam już przykładzie:

*Pur*, czyli *U*: Wanda niejest piękna, a to nie-  
możebnie, zaczęm może być piękna.

*Pu*, czyli *U* Wanda niejest piękna, a to nierze-  
czywiście, zaczęm jest piękna.

*Re*, czyli *E* Wanda niejest piękna, a to niemoże-  
nie zaczęm być niemoże niepiękna.

*A*. Wanda jest piękna, a to koniecznie, zaczęm musi  
być piękna.

*Purpurea* znaczy przeto na przykładzie naszym: Wanda może być, jest, niemoże niebyć i być musi piękna. Tu znikła sprzeczność, którą znieść usiłowano. Podobnymże sposobem rozwiązesz wyrazy *Iliace*, *Amabimus* i *Edentuli*. Już na tym wyjątku pozna czytelnik cele i zatrudnienia średniowiecznej Scholastyki. Jakie tu szperanie dla najściślejzego oznaczenia drobnostki! — Nędzną tę wiadomośćkę przytoczyliśmy tu dla tego jedynie, że znaczenie wyrazów *Purpurea*, *Iliace*, itp. zaginęło od kilku wieków i nieznanem było nikomu, a nam, ciekawością wiedzionym, udało się po długim szukaniu w średniowiecznych foliantach, — szkoda czasu i pracy, — odkryć je na nowo. Troxler dał nam powód do tego, mówiąc w swój loice: „Znikły ze szkolnych archiwów, nietylko znaczenie i zamiar, ale także formy tych czterech wyrazów.“ Odkryliśmy więc to znaczenie, ten zamiar i te formy, a z rodzącej góry wyskoczył *ridiculus mus*. Cóżby to było, gdyby stara matula Scholastyka zniewoloną została, nie 16 arystotelesowych, ale 729 naszych zdań stanowych (§. 60.2.) oznaczyć swoim *Purpurea et Iliace*!

12) Już przy zdaniach rzeczniczych dał się spostrze-  
gać przechód zdania w wynik. Zdanie np.: Jeżeli  
wszyscy ludzie umierają, a ty jesteś człowiekiem, to umrzesz  
także; jest, nie co do formy, ale co do istoty wynikiem  
następnym: Wszyscy ludzie umierają; tyś jest człowie-  
kiem, a więc umrzesz. Zdania rozjemcze, np. człowiek jest

albo ciałem, albo duszą, albo jaźnią, wymagają zniesienia swego albo — albo i rosstrzygnięcia rzeczy, co staje się w wyniku. Skoro je wyrazisz swobodniejszym sposobem, są już wynikiem, np.: człowiek jest jaźnią, bo jest raz ciałem a inny raz duszą. Zdania przypustne, zapewniające i kające, otrzymują pewne przydatki, które robią je skrytymi wynikami. Zdanie np.: Być może, iż ojciec mój nieżyje, powiada tyle: wszyscy ludzie umierają, a więc i ojciec mój mógł umrzeć. Zdanie znowu: ręczę Ci, iż wczoraj deszcz niepadał, polega na pewnym dowodzie, np.: bo cały dzień byłem na dworze, a ani kropelki deszczu niepoczułem. Zdanie nareszcie: człowiek, jako obraz i podobieństwo Boga, musi być bóstwem w swój istocie; znaczy tyle, co wynik rozumowy, czyli tak zwany rozumnik, ratiocinium: człowiek jest bóstwem w swój istocie, bo jest obrazem i podobieństwem Boga. — Wiedzeni więc już oddawna, niemal gwałtem, do świątyni wyników, wstępujemy nakoniec w jój progi.

---

## C. SACZ WYNIKÓW, jako *Dialektyki loicznej*

### ODDZIAŁ TRZECI.

#### §. 63.

#### Rodowód wyników, oraz ich istota.

1) Dajemy nasamprzód o przedmiocie, do którego wstępujemy, proste wyobrażenie. Wynik jest myślą pełną z dwu, trzech lub więcej zdań organicznie s sobą spojonych złożoną, w której zdanie ostatnie wynika ze zdań przed sobą stojących, a to prawem awożności, mocą

koniecznego i kającego loicznego następstwa. Wynik ma nader rozliczne postaci; stąd przywodzimy tu kilka jego przykładów: „Słuchałem filozofii u Hegla, a więc znałem go osobiście. Każdy człowiek ma rozum; Samojeda jest człowiekiem; Samojeda przeto ma rozum. Kto żyje wstrzemięźliwie, zdrów jest ciągle; kto zdrów ciągle, pracować może; kto pracować może potrafi wiele dzieł znakomitych wykonać; kto zaś to uczyni, zarobi sobie na chwałę i wieczną wdzięczność ludzkości; kto tedy wstrzemięźliwie żyje, zdoła zasłużyć na nieśmiertelność. Ponieważ owce dają nam wełnę, z wełny tka się sukno, s sukna robi się odzież, a odzież jest nam pożyteczna i potrzebna; więc owca jest pożytecznym i potrzebnym nam zwierzem.“ Podobnych przykładów, co raz to w innym kształcie wyrażonych, znajdziesz mnóstwo nieprzebrane. Poznasz wynik w ogóle po słówkach: przeto, tedy, zaczęm, zatém, a więc itp. Słówka te stoją zwykle przed ostatniem, jako z innych zdań wynikającym zdaniem. Wszelakoż mowa ludzka nieskończenie jest swobodna. Dla tego téż zdanie ostatnie wyniku stoi nieraz zgoła na początku samym. Naówczas usprawiedliwionem bywa, nie słówkami: przeto, tedy, zaczęm, więc, jak za zwyczaj, lecz spójnikami: bo, gdyż, ponieważ, bo-wiem, albowiem itp, np: Niewtykaj palca w ogień, bo sparzysz się niezawodnie. Kościuszki imię drogie jest Polakom, albowiem, Mąż ten kochał Ojczyznę niewypowiedzianie, walczył za nią wielokroć i żył dla niej, aż do śmierci.“ Dwie myśli powyższe są także wynikami, lecz mającemi zdanie wynikające na czele. — Wynik winien swe imię téj okoliczności, że w nim ze zdań danych zdanie niedane, czyli nowe, zdanie, którego dowieść pragniemy, wynika. S tychże przyczyn zowie się on po łacinie *consequentia*, a po niemiecku *Schluss*. — Od otrzymanego wyobrażenia o rzeczy naszej przechodzimy do najpierwszego jéj pojęcia i filozoficznego oznaczenia.

Pojęcie i zdanie są, jak już wiemy, dwoma przeciwieństwami, krańcami ostatecznemi na smugach myślenia, bytem i nicestwem w loicznej saczy. Sprzeczności wszelkich jest przeznaczeniem, skojarzyć się we spólném swém ogni-

sku. Pojęcie i zdanie muszą tedy przenikać się na wzajem w czemśiś Trzeciém, tudzież znajdować w niem swój żywo- i bożostan. Trzeciém tém jest wynik. Czém przeto jest wynik? Jest organicznym stopem pojęcia ze zdaniem, zacząć obojgu prawdą i rzeczywistością. Oto pierwsze wyniku pojęcie i oznaczenie bliższe. Jak rzecz tę rozumieć? Pojęcie jest wielością, a zdanie jednością. Wielość i jedność są antypolarnéj natury i mają się tak do siebie, jak realność do idealności, przedmiot do podmiotu, ciało do duszy. Jak ciało i dusza w jądrowej i zasadniczej jaźni, a wielość i jedność w całości lub całości, tak pojęcie i zdanie kojarzą się w wyniku. Wynik jest zatem okrągłą, organiczną myślą całością, mającą pojęcie i zdanie swemi czynnikami; jest całością, której członkami są pojęcia i zdania; jest jaźnią duchową, której ciało stanowią pojęcia, a duszę zdania. — Rostaczamy rzecz tę dalej i bierzemy ku temu celowi przykład. „Głupcy nie mają rozumu. Sybaryta jest głupcem; Sybaryta więc niema rozumu.“ W tym wyniku zachodzą trzy główne pojęcia: głupiec, rozum i Sybaryta, oraz s pojęć tych trzy powstające zdania, tworzące jedną organiczną całość. Niejest wprawdzie koniecznością, ażeby w każdym wyniku znajdowały się trzy pojęcia i trzy zdania, gdyż może ich być mniej lub więcej; atoli każdy wynik ma pojęcia i zdania konieczne atomami swój istoty. Wynik jest przeto organiczną całością, której wyrazem: wielość = jedność, lub téż: pojęcie = zdanie, czyli jest kojarznią pojęcia ze zdaniem. — Wynik jest, jako organiczna całość w sobie, jedną, jedyną, udzielny świat lub świecik tworzącą myślą, zacząć pojęciem, a jako myśl s podmiotu i omówcy złożona, oraz na obopólniu ich oparta, zdaniem; jest tedy pojęciem i zdaniem w jedni. — Robiąc wyniki musimy myśleć koniecznie, a więc pojmować i sądzić. Wynikowanie zatem jest pojmowaniem i zdaniowaniem we wspólnej czynności. Tu myśl pracuje, iż tak rzekę, obiedwiema swemi rękami.

Ponieważ wynik składa się s kilku, wielu, a czasami mnóstwa pojęć i zdań; więc jest zawsze wielością objawioną, zacząć ma naturę pojęcia. Wynik przeto prze-

prowadza zdanie, a z niem i całe myślenie w pojęcie, czyli jest powrotem myślenia do swego źródła, wylewem końca w swój początek. On tedy stanowi ostatnią ostoję w loicznej sacy. Tak się też ma rzeczywistość.

Dotychczasowe orzeczenia nasze wyniku znane są ostatniej Spekulacji niemieckiej, popierającej nas s tej strony. Hegel mówi bowiem w przedmiotowej swój loice: „Wynik okazuje się restauracją pojęcia w zdaniu, zaczęć jedności i prawdą obojgu. Pojęcie rostopiło swe atomy w jedności. Jedność ta jest w zdaniu wewnętrznością, lub też, co znaczy tu tożsamo, zewnętrznością, (jako podmiot i o m ó w c a w bezwzględnej jedni), a jej roszczłonia ściągają się wprawdzie do siebie, lecz stoją zarazem w postaci samodzielnych krańców. W wyniku nakoniec znajdują się teżsame oznaczenia, pojęcia i krańce zdania, lecz wchodzą w stanowczą i dokonaną jedność. Wynik jest zatem sadowiacem się w swój pełni pojęciem.“ Twierdzenie i przeczenie, czyli pojęcie i zdanie, są przeciwnożnym, rozdwojonem s sobą myśleniem, oraz konieczną drogą do krain kojarzni, czyli do wyniku. Wszakże myślenie przepływa wszędzie naprzód z jednej ostateczności do drugiej, a dopiero w końcu do swego środka i jądra. Kojarznia, jako trzeciość z drugości czyli s przeczenia wychodząca i zwracająca się ku pierwszości, czyli ku twierdzeniu, jest końcem myślenia, węzłem ostatecznym jego biegunów, i powrotem do początku. Również wynik, jako trzecie myślenie wychodzące ze zdania i zwracające się ku pojęciowi, jest sadowiacem się w swój pełni pojęciem, czyli pojęciem, które oczyściwszy się w zdaniu zupełnie, otrzymuje swe przeświadczenie najwyższe i berło samodzielności własnej. S całego tego processu widzimy, jak słowo Boże pławi się coraz głębiej w nurtach jaźni człowieczej i wydobywa się z niej wreszcie w czystości i prawdzie swój niebiański. Tu pokazuje się także, iż we wszystkich trzech dzielnicach loicznej sacy gra rolę jedno i tożsamo myślenie Boże przeistaczające się stopniowo w myślenie nasze; że wynikowanie jest na dnie swój istoty p o j m o w a n i e m, i że mu chodzi o najgłębsze,

jak perła w przepaściach oceanu ukryte pojęcie, czyli o ostateczne prawdy poznanie.

Wynik ma swym materyałem pojęcia i zdania. Stąd wypływa najpierwsze i najważniejsze dla niniejszej loicznej saczy prawo: „Gdzie pojęcia i zdania są nieprawdziwe, tam nieprawdziwy jest także wynik, choćby i jak najawoźniejszy. Staraj się nasamprzód o prawdziwe pojęcia i zdania, a wyniki twe będą prawdziwe. Wszelki wynik zwalisz natychmiast, okazawszy w nim nieprawdziwość jakiego pojęcia lub zdania. Nie ten jest istotnie myślącym człowiekiem, kto robi z łatwością awoźne wyniki; ale ten, czyje wyniki, oparłszy się na niewzruszonych pojęciach i zdaniach, zwalić się niedozwalają. Wiele jest ksiąg pełnych wynikowej awoźności, a przecież bardzo dalekich od prawdy, bo nieosadzonych na filarach prawa, o którym mówimy właśnie.“ — Otrzymawszy pierwsze pojęcie wyników i najkardynalniejszy saczy ich prawo, zapuszczamy się głębiej w ich istotę.

2) Bóg jest nietylko bezwarunkowym bytem, ale i bezwarunkowym myśleniem. On oblekając swe myśli w byt odpowiedni, będący Jego istoty i wszechmocy promieniem, tworzył naturę. Bóg myśli, nie samemi pojęciami i zdaniem, ale także wynikami; inaczej myślenie ludzkie niemogłoby być Bożego myślenia wiernym obrazem. Boże pojęcia stały się rzeczami, wypełniającemi wszechświat; Boże zdania stały się prawami natury, a Boże wyniki świętymi tajemnicami Izydy, dotyczącemi się objawionych pojęć i zdań, czyli rzeczy i praw odwiecznych, ukrytymi na dnie oceanu bezwybrzeżowego wszechistnienia. Rdzeniem natury są nie jedynie pojęcia i zdania, ale także wyniki, czyli w ogóle myśli Boże. Natura jest wielką loiczną saczą od Boga samego napisaną, rospadającą się w trzy rozdziały, t. j. w urealizowaną wieczną naukę pojęć, zdań i wyników. Jéj głębin i bezdenne przepaści są czynników Bożych bogatym i rozległym bez granic śpichlerzem. Człowiek zrobiony został czytelnikiem natury i dla tego najdoskonalszym jéj oraz Boga zwierciadłem. Jaźń jego jest tłem żywym, na którym wszystko, co w naturze, odmalować się może.

W niej leży cała natura; przez nią przyjść ma cała natura do swego przeświadczenia. Nie same przeto pojęcia i zdania Boże, ale także wyniki Boże, stanowiące istotę natury, przeniesione tchnieniem Boga zostały w istotę człowieka i drzymią w niej we świadomości swęj in potentia. Wyniki Boże w naturze utraciły swą świadomość; wyniki Boże w jaźni człowieczej, będące ogniskiem wyników Bożych w naturze, czyli wyniki ludzkie in potentia, są już świadomością, ale jeszcze nierozbudzoną. Te wyniki ludzkie in potentia, będące w gruncie swym wynikami Bożymi z natury na tło żywe jaźni naszej przeniesionemi i tu w jedno ognisko skupionemi, są nam w r o d z o n e i stanowią część sobistości naszej, Wyniki Boże w naturze urealizowane i w jaźni naszej in potentia stniejące, są, mówiąc językiem spekulacji niemieckiej, pojęciami lub zdaniami bezwarunkowemi w przepaściach ducha przedmiot-podmiotowego głęboko zanurzonemi, które przywieśdź do swego słowa w czasie jest każdego stworzonego bóstwa obowiązkiem. Jaźń ludzka wchodzi w styczność z naturą i z Bogiem, wiążąc się s temi istotami, będącemi prawdą i wiedzą wiekiustą, równie jak ona, cudownym mostem swego poznania, Stwórca i stworzenie wszelkie, przeglądając się w żywych jaźni ludzkiej zwierciadłach, rozbudzają w niej nie tylko pojęcia i zdania, ale również wyniki in potentia. Rozbudzone te wyniki stają się wynikami in actu, czyli wynikami rzeczywistemi, opierającemi się na jaźni istocie i na istocie przyrodzenia, wymawiającemi mądrość Bożą w czasie. Wyniki z jaźni naszej wydobyte, czyli wyniki in actu, zowią się wynikami nabytemi i są dopiero naszym prawdziwem mianem. Styczność z naturą lub Bogiem, przeistaczająca nasze wyniki in potentia w nasze wyniki in actu, wiedzie nas do wyników a posteriori. Lecz to jedyna droga do dojścia do wyników. Dochodzimy do nich, i to zazwyczaj, a priori. Pojęcia przeniesione bowiem na zagwiach umu w krainy czystej duchowości stały się zdaniami, czyli metafizycznemi myślami. Zdania są państwem eterycznym apryorycznej spirytualności. Duch ludzki igra s temi zdaniami, ugłada odpowiednie sobie, stawia je obok siebie, podciąga jedno pod drugie i przychodzi do wyników a priori. Ponieważ

zdobynamy wyniki tak a posteriori jak a priori, więc zdobywamy je właściwie a totali. Eterowy zdań ocean, rzecz można, faluje sam przez się w toniach spirytualnej jaźni naszej. Jego wały spotykają się s sobą, kojarzą się i tworzą nowe postaci. Zdania mieszają się s sobą, żenią się i rodzą inne zdania. Duch nasz potrzebuje tu być li czynnym akuszerem. Jest to atotalność przy dochodzeniu do wyników. Jakkolwiek duch czynny jedynie tworzyć zdoła wyniki, wywołują je przecież zbyt często zewnętrzne okoliczności, np. czytanie obcego dzieła, zapatrywanie się na charaktery ludzi, słuchanie czyjś rosprawy itp. Nieraz wydobywamy s siebie wyniki najgłębsze, lecz, gdybyśmy ich nie zanotowali, tracimy je w krótkce na wieki, i niezdolamy ich nigdy sobie przypomnieć. Tylko zupełnie podobne okoliczności mogłyby je znowu do świadomości naszej przyprowadzić. Tego doświadcza co chwila człowiek, zajmujący się wciąż myśleniem. Wyniki nasze, czy to a posteriori, czy a priori, czy też a totali nabyte, są wynikami Bożemi odzywającemi się przez ludzkie usta, wieczną mądrością rozbrzmiewającą w czasie. Czyliż więc niema wyników niebożych, t. j. wyników fałszywych? Niema, odpowiadamy, ale są wyniki niedostateczne, jednostronne. Kto ma niedostateczne, jednostronne pojęcia i zdania, tego wyniki są także niedostateczne, jednostronne. Bóg temu niewinien, że człowiek niecierpliwy wynikuje zawcześnie i błądzi. Wszelakoż i te niedostateczne, jednostronne wyniki mają w sobie zawsze jakieś światelko prawdziwe. Fałsz bezwarunkowy mógłby być wyrzeczony li od objawionego bezwarunkowego fałszu, co jest niepodobieństwem. Czemu? Bo tylko prawda wiekuista jest bytem i objawiać się może. Prawda jest wszechstronna bez granic i niedaje się wyrazić w całej swj pełni. Prawda twoja jest dla mnie, a prawda moja dla ciebie jednostronną; ani jedna ani druga przecież nieprzestaje być w istocie swj prawdą? Nieskończona rozliczność musi objawiać się rozlicznie, gdyż inaczej być niemoże. Sam Bóg tak raz na zawsze rzeczy urządził, a co On uczynił jest bezwątpienia najwyższą mądrością. Mądrość ta odzywa się od wieków przez usta każdego z jenialniejszych ludzi. Jest to olbrzymia

Orkiestra, w której każdy ton inny, a całość harmonii czarującym morzem!

Przychodzimy do wyników, biorąc rzecz ściśle, bezpośrednio. Cemu? To, co Bóg w nas złożył in potentia, wydobywamy s siebie i przemieniamy in actu. Jest to oczywista bezpośredniość. Jeżeli wyniki nasze są poznaniem, a źródła poznania są bezpośrednie, to wynikowanie jest koniecznie czynem ducha bezpośrednim. I któż może za mnie wyszukać odpowiednie sobie pojęcia, tudzież związać je w zdania, czyli odkryć materyał do mego wyniku? Tu nie kto inny, ale je sam muszę skłonić mego ducha do czynności. Jest to robota bezpośrednia. Mając już gotowy materyał do wyniku, któż za mnie wynik ten uporządkuje, dokończy i wyrzeczy? Ja sam, a nikt inny. Gdzie się więc tu ruszysz, wszędzie spotykasz bezpośredniość. Jak nikt za mnie nieprzychodzi do pojęć i zdań moich, tak też nikt za mnie niemoże robić mych wyników. Wynikowanie jest tedy, jak pojmowanie i wydawanie zdań, czyli myślenie w ogóle, ducha mego przyrodą; jest zrosłą z nim rzeczą; jest jego oddychaniem, życiem i ruchem: krótko mówiąc, czystą bezpośredniością. Wszelkie myślenie jest czynnością, a ta niemoże przyjąć pośrednictwa bez zabicia samęj siebie, czyli bez stania się biernością; wszelkie myślenie zatem, a tém bardziej najwyższy szczyt jego, t. j. wynikowanie, jest bezpośrednie. Samo doświadczenie stwierdza tę prawdę. Każdy człowiek albowiem robi wyniki na własne oryginalne kopyto, a to równie, jak pojmuje i sądzi, jak myśli w ogóle li swoim sposobem, „Sztuka robienia wyników, mówi Troxler, rodzi się s każdym człowiekiem tak zupełnie, jak sztuka pojmowania i sądzenia o rzeczach. Wynikowanie, przychodzenie do wypadków i wniosków, czyli tak zwane rozprawianie jest w człowieku rzeczą do tego stopnia naturalną, że zgoda ludzie bez najmniejszego wykształcenia, mówiąc o codziennych swych czynnościach i zabawach, przychodzą do prawdziwych wyników, i to tak łatwo, jak do pojęć lub zdań należytych. Wynikowanie okazuje się nawet najogólniejszą i najustawiczniejszą ducha czynnością, najwłaściwszém, najwewnętrzniejszém i dla tego niedotykalnym myśleniem.“ Niepotrze-

ba też dopiero udawać się do szkoły i słuchać loiki, aby nauczyć się sztuki robienia wyników. Sztuka ta starszą jest od loiki i urodziła loikę; wychodzi sama s siebie, niepotrzebuje obcej pomocy, słowem jest bezpośrednią. — Jakkolwiek do wyników przychodzimy bezpośrednio, wszelakoż żaden wynik, który wymawiamy, niejest nam wrodzony, bo jest wynikiem in actu. Tylko wyniki in potentia, t. j. tylko możliwość dojścia do wszelkiego rodzaju wyników, jakie Bóg stworzył w naturze, jakie znajdują się w przedwiecznej prawdzie i wiedzy, jest nam wrodzona. Wynikowanie samo jest już naszym czynem, naszą zasługą i chwałą. Wyniki in actu, czyli wyniki rzeczywiste są zawsze nabyte. O nich rzec trzeba: są bezpośrednio nabyte. Wreszcie tu także ma swą ważność, co pod tym względem rzekliśmy już (§§. 51. i 56.) przy pojęciach i zdaniach, bo jedno i tożsamo myślenie, lubo na innych rozwikłania swego stopniach, jest wciąż przedmiotem naszym.

Powie tu kto może: „Czyliż w wyniku nieprzechodzi się za zwyczaj od jednego, za pośrednictwem drugiego, do trzeciego zdania? Czyli tu niepośredniczysz trzecim pojęciem między dwoma innymi pojęciami? Wynikowanie jest ciągłym pośredniczeniem myśli przez myśli. Nauka twa o bezpośredniości wyników jest wbrew z istotą ich sprzeczna.“ Na to odrzekamy: Masz zupełną słusność, ale stajesz na innym stanowisku i mówisz o czém innym. My byliśmy na polach bezwzględności i rozprawialiśmy o rzeczy naszej w ogóle; ty przyszedłeś na pola względności i wdajesz się w szczegóły. Nam chodziło o organiczną całość, tobie zaś idzie o jej części. Jak w ciele człowieka, tak i w ciele wyniku jeden członek wspiera drugi i jest jego pośrednikiem. I któżby prawdy tej zaprzeczał? Biorąc rzecz względnie, każdy wynik jest pośrednim myśleniem. Wnim ogólność i pojedynczość pojęcia kojarzą się s sobą pojęciem szczególném. Tożsamo rozumie się o zdaniach w nim zachodzących. Biorąc rzecz bezwzględnie, każdy wynik jest bezpośredniem myśleniem, bo powstaje mocą naszego własnego, nie zaś obcego ducha. Zgoła same pośredniczenia, które wewnątrz wyniku spostrzegasz, są jedynie naszego du-

cha utworem, a więc w gruncie bezpośredniości. W nauce naszej przeto nie zachodzi sprzeczność z istotą wyników, ale raczej objawiają się w niej, jak wszędzie, siestrzany bezwzględnej jedni i względnej różni, ściągające się tu na myślenia bezpośredniość i pośredniość.

Nauka nasza o bezpośredniości wyników oddała z rozdziału niniejszego jedną nader wielką nieprzyjemność, której loika wciąż doznawała aż do dni dzisiejszych. Mamy tu na myśli owe sławne i na pozór słuszne wymaganie, ażeby dwu zdań w wyniku, s których wypływa zdanie trzecie, czyli tak zwanych przesłanek (praemissae) dowodzić innemi przesłankami. Stara loika, niuniejąc sobie inaczej poradzić, przyznała temu wymaganiu słuszność i ogłosiła wynikowe przesłanki za awoźniki, wypadające z innych przesłanek, które w razie potrzeby przytoczyć trzeba na dowód. Hegel, biczując to mniemanie, mówi: „Żądają od wynikowych przesłanek, ażeby były dowiedzione, t. j. ażeby okazały się również prawdziwemi, jak własny ich awoźnik, awoźnikami s przesłanek innych. Ale tym sposobem dwa nowe powstające stąd wyniki okazują znowu tężsamą potrzebę i wiodą do czterech przesłanek, wymagających czterech nowych wyników. Te mają ośm przesłanek, jako ośm awoźników z ośmiu wyników, wymagających dla szesnastu swych przesłanek szesnastu wyników nowych. Tak rośnie tu tażsama wymagalność ciągle wyżej i to ręczo, bo w jeometrycznym postępie. Jest to zły proces nieskończony.“ Hegel potrafił wymaganie to złać, lecz niezdolał go zaspokoić, bo u niego panuje li pośrednie myślenie, które, jak naturalna wymaga pośredniczenia bez końca i wiedzie do złego nieskończonego procesu. Dla osobliwości przytaczamy tu, jak on się z rzeczy téj wywinał. Jest troista postać wynikowania, którą niezadługo pod nazwą dziardynów poznamy. Hegel, przedstawivszy pierwszą postać, odkrywivszy w niej zły proces nieskończony i nazwawivszy ją niedoskonalą, przechodzi do postaci drugiej, zapominając, że ta opiera się na pierwszej, jako kardynalnej zupełnie, i również mieści w sobie zły proces nieskończony. Tu także, jak na wielu innych miejscach, cisnął on za pomocą ubóstwianej swéj

uczy czytelnikowi piaskiem w oczy. — Wedle nauki naszej, uznającej myślenia bezpośredniość, przesłanki wynikowe, jako zdania bezpośrednio, skoro są tylko prawdziwe, niepotrzebują dowodu. Jeżeli zaś niema w nich prawdy, żadnym dowodem prawdy téj w nich nieokażesz. Natenczas upadają same przez się, a zniemi i cały wynik. Jak poznasz w nich prawdę? Mocą ogólnego sprawdzianu poznania.

Tu występuje drugie dla loicznej Saczy wynikowej nadzwyczaj ważne prawo: Zły twój wynik jest, skoro dowodzić go musisz innemi wynikami. Jego prawdziwość ma leżeć w przesłankach i być w nich oczywista. Tam gdzie wyniki wiążą się z innemi wynikami, jak ogniwa jednego wielkiego łańcucha, umieść każdy wynik na właściwem miejscu, a niebędziesz potrzebował dowodzić go nowym wynikiem. Skoro tego nieuczynisz, wynik najlepszy pokazać się może złym i dalekim od prawdy wynikiem.

3) Już z dwu ważnych stron spojrzeliśmy w istotę wyniku. Teraz przystępujemy do jego rodowodu, który również znakomicie rzecz naszą roświeci. Jakim sposobem przychodzimy do wyników? Na to pytanie odpowiadano zwykle: „Przychodzimy do nich przez porównanie dwu rzeczy różnych w trzeciej do obu podobnej. Majer np. opisuje w loice swój bardzo obszernie, jakim sposobem od dawna początek wyników przeczuwał, i narreszcie odkrył go szczęśliwym przypadkiem. Miał on, wedle własnego opowiadania, dwu przyjaciół z zupełnie różną twarzą i fizyonomią. Był to kontrast uderzający, o którym mówiono, że prędzej między aniołem a szatanem, niż między obliczami dwu tych ludzi odkryć można pewne podobieństwo. Raz trafia on dwu swych przyjaciół w żywej rozmowie s trzecim nieznanym sobie człowiekiem, którego twarz była i do jednego i do drugiego nieco podobna, stanowiąc między dwiema przeciwnemi twarzami twarz środkową. Wpatruje się przeto uważnie w twarz Nieznajomego i rozróżnia w niej, co podobne do pierwszego, a co do drugiego przyjaciela, oraz jak dwa przeciwieństwa stają się tu zupełną zgodnością. Później spogląda na twarze swych przyjaciół,

i dostrzega w nich to, czegoby bez pośrednictwa twarzy Nieznajomego nieodkrył nigdy, t. j. podobieństwo. „Tym sposobem, mówi, otrzymałem najpierwsze skinienie od matki natury pod względem powstawania wyników. Zacząłem badać wszystkie wyników rodzaje i przyszedłem wnet do tego przekonania, że jak dusza ludzka bez porównań nie zdobędzie ani pojęcia, ani zdania, tak i owe stosunki, które niedozwalają się spostrzegać bezpośrednio, mogą być odkryte za pośrednictwem innego, między niemi umieszczonego przedmiotu.“ Przychodzimy więc do wyników, jak Majer dalej naucza, uglądając między dwiema różnemi myślami w trzeciej myśli wyraźne podobieństwo, i wniosując s tego na ich powinowactwo, tudzież należność do siebie. Pośrednie porównanie jest wyników źródłem. — Wszystko to niezawodna prawda, odpowiadamy, wszelakoż taka, która nas niewiedzie bynajmniej do bliższego rzeczy naszej poznania. Czyliż bowiem poznaliśmy już przez to rodowód wyników skoro dowiedzieliśmy się o nich, że powstają przez pośrednie porównanie? Wszakże wszelkie myślenie, rozwijające się dalej, niejest czém inném, tylko pośredniem porównaniem. Są różnice w myśleniu, które zowie loika pojmowaniem, zdaniowaniem i wynikowaniem; muszą więc być także różnice w pośredniem porównaniu. Rodowód pojęć jest pośredniem porównaniem, rodowód zdań również pośredniem porównaniem; dwa te rodowody i pośrednie porównania stanowią jednak przeciwnożne przeciwieństwo. Rodowód wyników ma znieść to przeciwieństwo i otrzymać przez to właściwy sobie charakter. Stara nauka o powstawaniu wyników jest przeto niedostateczna, niezaspakaja nikogo więcéj i wymaga, ażeby ją czém inném zastąpiono. To też jest naszym zamiarem. Udajemy się do rzeczy.

Rozum jest, jak już (§. 51. 1.) wiemy, ojcem pojęć, a umysł, jak również (§. 56. 2.) wiemy, ojcem zdań. Wyniki mają bez wątpienia także ojcowski swój pierwiastek; obowiązkiem więc jest naszym wydobyć go s toni nieświadomości. Jak to zdołamy? Następnym sposobem. Pojęcie i zdanie są przeciwnemi myślenia czynnikami; rozum i umysł, płodziciele pojęcia i zdania, są równémże przeciwieństwem.

Pojęcie i zdanie kojarzą się w wyniku, a rozum i umysł w myśle. Jeżeli tedy rozum jest ojcem pojęć, a umysł ojcem zdań, to myśl, ta jedność rozumu i umysłu, musi być ojcem wyników, jako jedności pojęć i zdań. Rzecz to jasna i a priori pewna. Myśl zatem jest ojcowskim pierwiastkiem wyników; on je płodzi. Doświadczenie potwierdza tę prawdę a posteriori. Robimy bowiem wyniki dotyczące się tak przedmiotów rozumu jak przedmiotów umysłu, ściągające się tak do rzeczy materialnych jak spirytualnych. Znajdujemy się więc wśród wynikowania w powiatach kojarzni, zaczęm pod chorągwią filozoficznego myśłu. Istota wyników daje tu także prawdzie naszej świadectwo. Przesłanki wynikowe mają być, jak okazaliśmy niedawno, bezpośrednio pewne i prawdziwe, mają niewymagać dalszego dowodu, jeżeli wynik nasz ma być dobry. I jakimże sposobem zdołamy odkryć bezpośrednią przesłankę tych prawdziwość i pewność, jeżeli nie myśłem, tém najpełniejszym źródłem poznania? Pojęcie dotyczy się realności, a zdanie idealności myślenia. Wynik przeto, jako kojarzyciel pojęcia i zdania, ściąga się na myślenia rzeczywistość. I jakąż władzą zdobędziemy tę rzeczywistość, jeżeli nie myśłem, który jest okiem dla rzeczywistości wszelkiej? Wynik jest ostatecznym odsłonięciem Bożego słowa, jest boskością myślenia, której ma towarzyszyć kającość, konieczność i niezawodność. I cóż jest w nas lunetą dla boskości, jeżeli nie myśl, ta wstęga święta między jaźnią ludzką a Bogiem? Materiałem wyniku są pojęcia i zdania. Materiał ten ma być prawdziwy, skoro wynik ma być dostatecznym dowodem. I któż potrafi taki materiał odkryć i wybrać, jeżeli nie myśl, widzący wszędzie prawdziwość? Wynik jest trzeciością myślenia i chłonie w sobie tak pojęcie jak zdanie; myśl jest znowu trzeciością naszego poznawania i chłonie w sobie tak rozum jak umysł. Jak przeto pierwszość należy do pierwszości, t. j. pojęcie do rozumu, a drugość do drugości, t. j. zdanie do umysłu; tak i trzeciość spotyka się z trzeciością, t. j. wynik z myśłem. Jak empiryczne pojęcie winno swój początek empirycznemu rozumowi, a metafizyczne zdanie metafizycznemu umysłowi; tak filozoficzny wy-

nik ma filozoficzny myśł swym ojcem. — Mamy nadzieję, iż to, co wyłożyliśmy, każdego czytelnika zdoła przekonać.

„Wszelakoż myśł podaje nam jedynie materyał do wyniku, t. j. li dwa pierwsze zdania, nie zaś trzecie zdanie, li przesłanki bez awoźnika. On odkrywa np. pojęcia: śmiertelność, człowiek i Gustaw, oraz stosunki pojęć tych do siebie i przychodzi do dwu zdań: Każdy człowiek jest śmiertelną istotą, a Gustaw jest człowiekiem. Są to dwie prawdy dane, przedmiotowe, które myśł poznał należycie. Ale jakim sposobem do tych dwu prawd przyczepiamy prawdę trzecią, prawdę proroczą, bo przyszłą śmierć przepowiadającą, t. j. zdanie: A więc Gustaw jest także śmiertelną istotą? Jakiem prawem wymawiamy ten awoźnik i to w towarzystwie despotycznego, kającego słówka: a więc? Awoźnik ten przekonywa, że do jego wymówienia wiedzie nas twórczość, będąca li umyśłu przyrodą.“ — Tak jest, odpowiadamy. Myśł jest tylko ojcowskim, nie zaś macierzyńskim wyniku pierwiastkiem; podaje materyał, czyli treść do wyniku, nie zaś jego formę; okazuje się jego płodzicielem, nie zaś rodzicielem. Rodziciela tego, który powija swój płód z równą koniecznością, jak ciężarna matka swe dziecko, potrzeba nam odkryć i na jaw wyprowadzić. Jakim sposobem? Tak zupełnie, jak przedarliśmy się do płodziciela wyników. Zaczém do rzeczy. Um, ta pierwsza potęga wewnętrznej jedni i duchowości wszelkiej, jest, jak od dawna wiadomo, rodzicielem pojęć, a pojęcia są pierwszym myśleniem. Rossądek znowu, ta druga potęga wewnętrznej jedni i duchowości wszelkiej, jest, jak również od dawna wiadomo, rodzicielem zdań, a zdania są drugim myśleniem. Pojęcie i zdanie są przeciwieństwem; um i rossądek podobnie. Kojarzycielem pojęcia ze zdaniem jest wynik, czyli trzecie myślenie, a kojarzycielem umu z rossądkiem jest umyśł, ta trzecia wewnętrznej jedni i duchowości wszelkiej potęga. Umyśł przeto należy do wyniku i jest jego rodzicielem. On wiedzie do trzeciego zdania, do awoźnika, do wyrzeczenia: A więc Gustaw jest śmiertelną istotą; on otrzymuje materyał od myśłu i rodzi wynik. — Że umyśł ma

doczynienie przy tworzeniu wyników, uczyła już Arystotelesowa loika, lubo nieumiała, równie jak i wszelka późniejsza, okazać, na czém właściwie polega to doczynienie. A priori rzecz naszą wywiedliśmy; także a posteriori ma ona wiele świadectw za sobą. Oprócz Arystotelesa dajemy jeden jeszcze dowód. Hegel, ten nowożytny Arystoteles, mówi: „Wyniki przypisywano od najdawniejszych czasów czynności umysłu.“ — I jakiejże innej duchowej władzy możnaby je przypisać? Wynikowanie jest najwyższém myśleniem, a umysł najwyższą ducha potęgą. Duch jest źródłem twórczości i awożności wszelkiej; jest pracującym umysłem. Wynik, okazując w trzecim swém zdaniu tak wyraźnie twórczość i awożność, wymawiając swe stanowcze i kające: A więc, niemiałżeby być utworem ducha, czyli umysłu porodem? — Hegel mówi dalej: „Z innej strony prawiono przecież o umyśle, jako o ojcu apryorycznych praw i zasad, a to tak, że trudno było pojąć, jakim sposobem umysł tworzący wyniki i umysł będący źródłem czystych idei mogą być jednym i tymże samym umysłem. Jeżeli pierwszy był formalnym umysłem, drugi zaś dotyczył się treści; to ostatniemu niepowinnoby, wedle tego odróżnienia, braknąć na umysłowej formie, którą jest wynik, bo niema treści bez formy. Pomimo tego rozprawiano tak o tych dwu umysłach, i mówiąc o jednym z nich, ani spomniano drugiego, że umysł bezwzględnych myśli musiał, iż tak rzekę, wstydzic się umysłu zajętego wynikami, i że wynik zdawał się tylko wedle starego podania być uważanym za dzieło umysłu. Atoli umysł loiczny, skoro go bierzesz za formalny, musi oczywiście, jak tego dotknęliśmy wyżej, znajdować się w umyśle, który ma doczynienie s treścią, i dać się w nim spostrzegać. Wszakże wszelka treść jedynie przez umysłową formę staje się umysłu dziedzictwem.“ Uwaga ta Hegłowska, lubo tchnie umiejętnym formalizmem i zdaje się dawać umysłowi loicznemu pierwszeństwo nad umysłem metafizycznym, jest nader ważna, bo okazuje tożsamość dwu tych umysłów, czego dawniej niespostrzegano wcale; bo mówi o rzeczach tych razem, o których dawniej bez związku i osobno mawiano. Tak jest, umysł metafizy-

czny, który tworzył Rozbierz wiedzy, ze wszystkimi jój w treść nieskończoną bogatemi wiedzobłamami, podwiedzobłamami i wiedznikami, tudzież umysł rodzący wyniki są jednym i tymże samym umysłem, nieznającym różnicy w samym sobie, lecz przybierającym jój pozór s przyczyny różnego swego przedmiotu. Tam bowiem zajęty był treścią, a tu formą. Treść i forma są zaiste rzeczy różne, lecz umysł je obrabiający jest jeden, jednaki. Że treść od umysłu podana i forma od umysłu podana mają odmienną postać, więc zrobiono zmięszkę, i przypisano różnicę umysłowi, która należała li do jego przedmiotu. Stąd fałszywe odróżnienie umysłu metafizycznego od umysłu loicznego. Najśladniej o prawdzie tego, co rzekliśmy właśnie, przekonać się można na tak zwanych wynikach czysto umysłowych, t. j. na takich, gdzie nie myśl, ale umysł podaje wynikowy materyał, czyli przesłanki, gdzie więc umysł jest nie tylko rodzicielem wyniku, lecz zarazem jego płodzicielem. Tu umysł loiczny tworzy nie samą formę, ale także treść i nie różni się niczém od metafizycznego umysłu. — Ale jedynie w umysłowych wynikach umysł tworzy treść i jest równie płodzicielem, jak rodzicielem. W innych wynikach wszelkiego rodzaju przyjmuje on treść sobie podaną i wytłacza na nią umysłową swą formę, czyli jest li wyników rodzicielem. Jego czynność zawisła tu na formowaniu, na rodzeniu. — Uwaga Hegłowska była więc powodem do rozjaśnienia natury nie samego umysłu, lecz przytém i naszego przedmiotu.

Zaczém myśl i umysł są rodzicami wyników. Myśl, który jest rozumem, tudzież umysłem w jądrowej i zasadniczej, czyli boskiej ich kojarzni, który więc panuje nad krajami realności, idealności i rzeczywistości, jako najwyższa wszechstronna potęga i jest Panem Panów w całkowitem wszechistnieniu poznania, myśl ten wyszukuje pojęcia i zdania prawdziwe, stawia je obok siebie i podaje materyał do wyniku. Umysł porywa tę treść, nadaje jój umysłową formę, tchnie w nią duszą swój awożności i kajności, wyrzeka wszechmocne swe: A więc, a z niém zdanie ostatnie i rodzi tym sposobem wynik. Przedmiot nasz jest już na

tém miejscu zupełnie pewiem samego siebie i odstąpił się w całej swój jasności.

Móglby się kto zapytać: „Czemu li kraj duchowości, t. j. um, rossądek i umysł, zostaje w loicznej saczy, a bliżej w rodowodzie pojęć, zdań i wyników wyczerpany, nie zaś dwa inne kraje, któremi są: empiryczny, jako zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum, oraz filozoficzny, jako uwaga, rozwaga i myśl? (§. 29.)“ Na to odrzekamy: Loika w ogóle, szczególnież zaś trzy jój dialektyczne sacze, zajmują się li myśleniem, a myślenie jest duchowości krajem. Niechodzi tu ani o istotną realność, ani o istotną rzeczywistość, ale o myślenie, t. j. o idealność. Ta jest, jak naturalna, przedmiotem umu, rossądku i umysłu. Rzecz nasza znajduje się przeto w zupełnym porządku. — Wreszcie także kraj realności i rzeczywistości istotnej nie leży tu zupełnym odłogiem. Wszakże rozum jest ojcem pojęć, a myśl ojcem wyników, t. j. realnego i rzeczywistego myślenia. Pod względem ojcowskiego pierwiastku, czynni są w loicznej dialektyce wszyscy trzej krajów poznania królowie. Rozum, monarcha empiryczny, płodzi pojęcia; umysł, monarcha metafizyczny, płodzi zdania; myśl, monarcha filozoficzny, płodzi wyniki. Li pod względem pierwiastku macierzyńskiego gra tu rolę wyłącznie duchowość, t. j. um, rossądek i umysł. Ale tak być powinno, bo tylko z duchowego rodziciela wydobyć się mogą dzieci duchowe, t. j. trzy postaci dialektycznego myślenia. Oprócz tego jedna jeszcze uwaga. Czyliż niewidzieliśmy, przy rodzajach pojęć i zdań (§§. 53. i 57.), wszystkich a wszystkich władz naszej jaźni, występujących na scenę, grających rolę i chrzczących swém mianem udzielne pojęć i zdań oddziały? Tożsamo ujrzymy niezadługo i pod względem wyników. Wszystkie władze naszego poznania są przeto w dialektyce loicznej i jój saczach robotą zajęte, a że nie na każdym miejscu, to rzecz naturalna. — Zastanowiwszy się nad trzema rodowodami, t. j. pojęć, zdań i wyników, spostrzeżemy między niemi najcisłejszy związek, tudzież mnóstwo tajemnic ducha, tworzących w końcu piękny, harmonijny, umiejętny całość.

Zrodowodu wyników wypływa trzecie dla Saczy ni-niejszój bardzo ważne prawo, rozjaśniające i popie-rające sobą dwa pierwsze prawa, które już znamy. Prawo to opisujemy. Takie jedynie wyniki są wszechstronne i pra-wdziwe, które mają myśl swym ojcem. I słuszna, bo myśl jest źródłem wszechstronnej prawdy i widzi boskość; on więc powinien podawać dla wyników materyał, jeżeli wy-niki te mają być głosem Boga i rzeczywistości wyrazem. Wyniki tedy, do których, nie myśl, ale rozum, umysł lub inna jakakolwiek jaźni naszój władza podaje przesłanki, są jednostronne, niedostateczne, nader względne i dalekie od prawdy. Najbajeczniejsze i najniedorzeczniejsze są te wyniki, do których um podał materyał. — Takie jedynie wyniki mogą być prawdziwe, które umysł porodził, gdyż inaczej brakłoby im awożności i kającości. — W przesłankach leży treść, w ostatniem zdaniu forma. Treść wynikową daje, a przynajmniej dawać powinien myśl, formę zaś kształci umysł. Jeżeli miejsce myśłu zastępuje rozum, umysł, um, lub inna władza, natenczas rodzi się wynik prawdziwy co do formy, a nieprawdziwy co do istoty. Ten przy-padek zachodzi w całej niemal Spekulacyi niemieckiej i w ka-żdym jednostronnym kierunku. O nie tak łatwo jest Boginią prawdy uścisnąć!

4) Pojęcia i zdania stanowią system nerwowy i mu-szkularny w istocie wyników. Rozmaite zachodzą między nimi stosunki. Trzeba stosunki te poznać w głównych za-ryсах, skoro nam chodzi o zgłębienie natury naszego przed-miotu. Jest to, iż tak rzekę, anatomia wyniku. Chcia-wszy stosunkom tym przypatrzeć się w całkowitej pełni, trzeba wziąć przed siebie wynik najdoskonalszy, t. j. taki, w któ-rym rozwijają się należycie. Tak też uczynimy. Prosimy czytelnika o uwagę, bo przystępujemy do rzeczy ważnej.

Wynik doskonały, a przynajmniej pełen, ma w sobie trzy kardynalne pojęcia, które się w nim dwakroć powtarzają. Jest to Rodzaj, gatunek i jednostka (§. 54. 4.), czyli Ogólność, Szczegółność i Pojedyń-czość, lub też, gdy oznaczemy rzecz początkowemi literami nazw ostatnich: *O. S. P.* Trzy te pojęcia kardynalne wcho-

dzą trzykroć s sobą, zawsze jeden a jeden, czyli dwójką, w stosunek i tworzą tym sposobem trzy zdania w wyniku. Zdania te oznaczamy przez wzgląd na jasność:  $S \equiv O$ ;  $P \equiv S$ ;  $P \equiv O$ . Pojęcia są tu, iż tak powiem, mięsem, a zdania mięsa tego sznurami, t. j. formami, albo raczej biamkami.

Lecz niedość na tém, bo do głównej rzeczy nie przystąpiliśmy jeszcze. W każdym wyniku pełnym jest ogólność, szczególność i pojedynczość, jako trójca pojęciowa, i potrójny pojęć tych stosunek, jako trójca zdaniowa. Wszelakoż chodzić mi raz może, — jak to było w poprzedniem rzeczy naszej rozwiciu, o to, czém jest pojedynczość, czém jest *P*; drugi raz o to, czém jest szczególność, czém *S*; a trzeci raz, czém ogólność, czém *O*, albo raczej, jak się ma *P* do *S*. Od tych trzech celów zawisła postać wyniku. Żywioty, t. j. trzy pojęcia i trzy zdania, zostają tu teżsame, ale wstępują w trzykroć inne stosunki i otrzymują trzykroć inne kształty. Stąd trzy rodzaje naczelne wszelkiego wynikowania, czyli technicznie: trzy wynikowe Dziardyny, tria topiaria, consequentiae. Niemcy, nie mając tu na scholastyczną nazwę odpowiedniego wyrazu, mianują te naczelne wynikowe rodzaje: Hauptschlussarten, Hauptschlussgestalten itp. Miana te niedostateczne, bo myśleć można pod nimi zupełnie co innego. O rzeczy niniejszej spomnieliśmy już w tym paragrafie, mówiąc o bezpośredniości wyników i o Heglu. Tam nazwaliśmy tymczasowo te rodzaje postaciami wyników. — Mamy więc trzy następne wynikowe dziardyny:

- 1)  $P - S - O$ .
- 2)  $S - P - O$ .
- 3)  $P - O - S$ .

Trzy środkowe głoski we wzorcach tych zawarte, t. j. *S. P. O.* są pojęciami pośredniczymi, czyli pośrednictwami między trzykroć innymi pojęciami krańcami. Ponieważ trzy te pojęcia wyczerpują pojęciową iściznę, t. j. rodzaj, gatunek i jednostkę, ponieważ po spośredniczeniu krańców ogólnością, szczególnością i pojedynczością niema już miejsca

dla żadnego więcej pośrednictwa, i ponieważ pośrednictwo w organizmie wyników rzeczą jest stanowczą, gdyż bez niego niepodobnaby było związać krańców; więc ani mniej ani więcej, tylko trzy znajdują się dziardyny. Teraz wdać się nam należy w bliższe ich poznanie.

Dziardyn pierwszy ma wzorcem swym  $P - S - O$ . Tu pojedynczość za pośrednictwem szczególności podciągniętą zostaje pod ogólność. Stąd rodzą się trzy pojęć tych stosunki, czyli trzy zdania następne:  $S = O$ ;  $P = S$ ;  $P = O$ . Przykład: „Człowiek jest rozumną istotą; Gustaw jest człowiekiem; Gustaw przeto jest rozumną istotą.“ Rozumna istota jest tu ogólnością, człowiek szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Że tu chodzi o to, czém jest pojedynczość, t. j. czém jest Gustaw, rzecz oczywista. Tu kojarzy się pojedynczość z ogólnością za pośrednictwem szczególności.  $P$  i  $O$  są krańcami,  $S$  zaś środkiem ich i węzłem. Trzy pojęciowe i zdaniowe stosunki tego dziardynu nie są formą samą, nie są czczą i li w loice istniejącą rzeczą, nie są płonném oderwaniem, lecz żywą prawdą. Na dowód tego choć jedno zastosowanie.  $O$  staje się  $P$ . za pośrednictwem  $S$ ; zaczém np. mądrość Boża staje się mądrością twoją lub moją, czyli jednostkową, za pomocą mądrości objawionej tak w naturze i piersi człowieczej, jak w umiejętnościach i naukach rodu ludzkiego, lub wreszcie, komu się podoba, w księgach Świętych.  $P$  znowu staje się  $O$ . za pośrednictwem  $S$ ; zaczém np. Ja, ty, lub on staje się ludzkością, bogiem—człowiek, Bogiem, za pomocą boskości naszego narodu, lub téż: Kopernik pojmuje system niezmiernego wszechświata za pomocą naszego słonecznego systemu. — Dziardyn ten przedstawia najpierwszy, najprostszy i najbespośredniejszy, dla tego téż kardynalny rodzaj wynikowania. Znał go świat oddawna, bo już Arystoteles o nim rozprawił, co potwierdzają mędrca tego słowa następne: „Jeżeli trzy pojęcia kardynalne w wyniku tak się mają do siebie, że jeden kraniec przegłąda się w środku, a środek w końcu drugim, natenczas oba krańce wiążą się s sobą koniecznie.“

Dziaryn drugi ma wzorcem swym  $S — P — O$ . Dziaryn ten koniecznym jest następstwem z dziarynu pierwszego. Wiedząc albowiem z dziarynu pierwszego, jakim sposobem wiąże się pojedynczość z ogólnością i ogólność z pojedynczością, pragniemy poznać, jak znowu szczególność, która dotąd była tylko pośrednictwem, wiąże się z ogólnością, a ogólność ze szczególnością. Wymaganie to zupełnie naturalne wiedzie do dziarynu drugiego. Tu szczególność za pośrednictwem pojedynczości podciągniętą zostaje pod ogólność. Stąd rodzą się trzy kardynalnych pojęć stosunki, czyli trzy zdania:  $P = O$ ;  $S = P$ ;  $S = O$ . Przykład: „Gustaw jest człowiekiem, zwanym gorączką; Wiele ludzi, jak to widzimy a posteriori, a priori i a totali, jest takich, jak Gustaw; wiele ludzi przeto są człowiekiem gorączką.“ Człowiek gorączka jest tu ogólnością, wiele ludzi szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Że tu chodzi o to, czém jest szczególność, t. j. czém jest wiele ludzi, rzecz oczywista. Tu kojarzy się szczególność z ogólnością za pośrednictwem pojedynczości.  $S$ . i  $O$ . są krańcami,  $P$ . zaś środkiem i węzłem. Również dziaryn drugi ważny jest nie pod li loicznym, ale i pod filozoficznym względem.  $O$ . staje się tu  $S$  za pośrednictwem  $P$ ; zaczęm np. Mądrość Boża staje się ludzkości tego lub owego wieku dziedzictwem, li za pomocą czasowego boga—człowieka, t. j. jeniałnej jednostki. Tu zarumienić się musi każdy wróg mądrości jednostkowej, bo przekonawszy się, iż nieznał wynikowego dziarynu drugiego, sam przyzna, że niewiedział dotąd, czego żądał. Bez mądrości jednostkowej niepodobna jest udzielić człowieczeństwu ogólniej, zawsze jednakięj i wiecznej mądrości Bożęj. Teraz dalej.  $S$ . staje się,  $O$ . za pośrednictwem  $P$ : zaczęm np. Ludzkość dzisiejszą oswobodzisz z przesądów, podniesiesz na stopień powszechnego uczucia własnej godności, zrobisz wiecznem królestwem Bożem i rządzić będziesz po bosku li za pomocą mości, t. j. ubożoczłowieczonęj własną i braci swych mocą jednostki; lub też: naród twój zrobisz potęgą, ozdobą całej ludzkości li przez jednego jeniałnego człowieka. Jak ważne i niezawodne są to prawdy, dowodzi dostatecznie historia. Prawo

dobrze, konstytucya mądra, prawdziwe zasady są już w sobie ważną rzeczą, ale objawiając się, albo raczej znajdując główne swe ognisko w jednej naczelnej dzielnej osobie, przychodzą dopiero do boskiej swęj wszechmocy. Inaczej, to także ślepa natura! Tak zwane: „Wszystko przez wszystkich i dla wszystkich.“ — jest mądrością najpłydszej płydkości, prawdziwie jajem sowy. Dziardyn niniejszy, w którym, Pojedynczość, t. j. jednostka przyjmuje na siebie pośrednictwo, odslania wiele głębokich i nie dla lada kogo przystępnych tajemnic. — Niejest on już tak bezpośredni, jak dziardyn pierwszy, bo będąc s pierwszego wypadkiem, otrzymał od niego pośredniczenie. Niebyłoby go wcale, gdyby pierwszego niebyło. Widzieć to można zgoła zewnątrz. Ostatnie zdanie albowiem pierwszego dziardynu staje się w drugim, zdaniem najpierwszym. Czém dziardyn pierwszy kończy, od tego drugi zaczyna, t. j. zdaniem  $P = O$ . Drugie zdanie pierwszego dziardynu, t. j.  $P = S$ . zostaje w drugim dziardynie odwrócone i występuje jako  $S = P$ . Awożniki też mają w obu dziardynach jednego wprowadzie omówcę, ale inne podmioty.

Dziardyn trzeci ma wzorcem swym  $P - O - S$ . Jest on koniecznym następstwem z dwu poprzedzających dziardynów. Wiedząc bowiem jakim sposobem wiąże się pojedynczość z ogólnością i ogólność s pojedynczością, tudzież szczególność z ogólnością i ogólność ze szczególnością, pragniemy poznać jak wreszcie wiąże się pojedynczość ze szczególnością i szczególność s pojedynczością. Jest to związek kardynalnych pojęć ostatni, bo rzecz sama przekonywa, że dalsze kombinacje są tu już niepodobieństwem. W dziardynie trzecim pojedynczość za pośrednictwem ogólności podciągnięta zostaje pod szczególność. Stąd rodzą się trzy nowe pojęć tych stosunki, czyli trzy zdania:  $O = S$ ;  $P = O$ ;  $P = S$ . Przykład: „Každy człowiek jest czasami błaznem; Gustaw jest człowiekiem; Gustaw przeto jest czasami błaznem.“ Człowiek jest tu ogólnością, błazen szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Chodzi tu właściwie o okazanie, jak się ma pojedynczość do szczególności, P. do S. Gustaw do błazna; wszelakoż przez takowe zetknię-

cie pojedynczości ze szczególnością wyjaśnia się także czém jest ogólność, t. j. ogólność loiczna. Dla tego też, mając wzgląd zwłaszcza na dwa poprzedzające dziardyny, rzecz można: chodzi tu o ogólność. Ogólność ta pokazuje się nawet ze strony praktycznej, bo jak Gustaw, tak Paweł, Piotr, Jan, Maciej i tam dalej bez końca jest wedle tej awożności czasami błaznem. Tu kojarzy się pojedynczość ze szczególnością za pośrednictwem ogólności, a ogólność żyje w obu swych krańcach. *P* i *S* są krańcami, *O* zaś środkiem i węzłem. — Podobnież i w tym dziardynie, jak w obu poprzedzających, nie jedynie loiczna, lecz także filozoficzna oddycha prawda. *S.* staje się tu *P.* za pośrednictwem *O.*; zaczęł np. naród cały staje się jednym człowiekiem za pomocą porywającej go ogólnej idei, lub też: sejm zostaje naszym prawodawczym Solonem na mocy zaufania i upoważnienia otrzymanego od ludu. *P* znowu staje się *S* za pośrednictwem *O.*; zaczęł np. Kościuszko staje się siłą zbrojną narodu za pomocą wspierających go wszystkich Polaków; Mickiewicz wylewa s siebie poezją narodową przez pomoc całej poezyi europejskiej. — Dziardyn ten jest jeszcze mniej bezpośredni niż poprzedzający, gdyż jako wypadek dwu pierwszych otrzymał od obudwu pośrednictwo. Niema go, jeżeli dwu jego przesańców niema. Jego awoźnik  $P = S$  jest środkowym zdaniem pierwszego dziardynu; jego środkowe zdanie  $P = O$  jest awoźnikiem pierwszego, a jego naczelne zdanie odwróconym awoźnikiem drugiego dziardynu. O zachodzących tu odwróceniach i różnicach dalszych niemówimy, bo spodziewamy się, iż czytelnik napisawszy całokształty tych dziardynów na osobnej kartce i postawiwszy ich roszczłonia obok siebie sam to spostrzeże.

Hegel, który rozvodzi się nad dziardynami pod nazwą wyników istnienia, czyli „Schlüsse des Daseins“ dość obszernie, stanowi, oprócz trzech naszych, jeszcze jeden, t. j. dziardyn czwarty, którego zowie matematycznym i wyraża pod wzorcem  $O - O - O$ . „Matematyczny wynik, mówi on, ma swém prawem: Jeżeli dwie rzeczy, lub też umiejętnie ich orzeczenia równe są sobie w czémśi Trzeciém, natenczas równe

są sobie i bez tego czegoś Trzeciego etc. etc. To Trzecie jest wprawdzie pośrednictwem, lecz w innym zupełnie rodzaju niż zwykle, bo jest zupełnie równe krańcom. Każde s trzech kardynalnych pojęć może tu zatem być środkiem etc. etc. Wynik matematyczny jest matematycznym zdjęciem, czyli tak zwanym Axiomem, który jest widoczną natury i oczywistością samą, który więc żadnego dowodu, czyli żadnego pośrednictwa nie zna i niepotrzebuje, niczego nieprzypuszcza i niczego s siebie wywieść niedozwala etc. etc. Linie i figury rozmaite tu należą, które nie pod względem postaci, ale pod względem obwodu, albo raczej zawartej w nich ilości oderwanój, są sobie równe, jak np. taki sześciopięciokąt lub kwadrat takiemu a takiemu trójkątowi.“ My na to odpowiadamy: Wedle pierwszych heglowskich oznaczeń tego wyniku byłyby on bezwarunkową tożsamością, czyli tautologią na nic w świecie nieprzydatną i składałby się ze zdań trzech:  $O = O$ ;  $O = O$  i  $O = O$ , które są ciąglem powtórzeniem jednego zdania i jednego pojęcia. Wedle ostatniego heglowskiego oznaczenia zaś byłyby ten wynik prostém porównaniem rozumowém, niemającym ani śladu umysłowości; zdolném czegoś przy tworzeniu pojęć, ale niczego przy tworzeniu wyników. Idzie tu bowiem, nie o wynik, ale o pojęcie. Jeżeli np. rozum mówi: funt masła równy jest zupełnie funtowi pierza, bo tak jeden jak drugi równy jest funtowi ołowiu; to niema tu właściwego wynikowania, lecz proste porównywanie, którego celem pojęcie funt. Zdaje się, że Hegla wiodła do tego matematycznego wyniku okoliczność następną. Awoźnik dziardynu pierwszego  $P = O$ , wskazuje nam, czém jest pojedynczość, a awoźnik dziardynu drugiego  $S = O$  wskazuje znowu, czém jest szczególność. Awoźnik dziardynu trzeciego powinienby nam wskazać, czém jest ogólność i mieć  $O$ . swym podmiotem. Tym czasem tak niejest. Stąd rodzi się wymaganie, wskazania czém jest ogólność. Jeżeli to było celem Hegla, to powinienby przyjsć nie do swego matematycznego wyniku, ale raczej do dwu nowych dziardynów, s których pierwszy miałby  $O = S$ , drugi zaś  $O = P$  swym awoźnikiem. Ale wtedy dziardyn trzeci,

mający  $P = S$  awoźnikiem swym, byłby wcale niepotrzebny, bo na pytanie, czém jest pojedynczość, odpowiedział już dziardyn pierwszy. Nie pytanie zatem, czém jest  $P$ ,  $S$ ,  $O$ , ale właściwie pośrednictwo między krańcami jest dziardynów przeznaczeniem. Owe pytanie jest rzeczą poboczną. Dziardyn pierwszy i drugi odpowiedział też na nie wprost, trzeci zaś li ukrytym sposobem. Skoro pośrednictwo między krańcami przeszło już przez ogólność, szczególność i pojedynczość, skończyło swą drogę i dalej ruszyć się nie może. Mamy więc tylko trzy dziardyny. Heglowskiego matematycznego wyniku nieprzyjmujemy. Jak niema ani dziardynu  $P - P - P$ , ani też dziardynu  $S - S - S$ , tak też i dziardynu  $O - O - O$ , bez złej tożsamości być nie może.

Dziardyny są rozległemi zakresami, w które wchodzi wszystkie rodzaje, gatunki i jednostki wyników, jakie tylko poznamy później. Są to trzy wielkie loiki, s których każda mieści w sobie całą naukę o saczy wyników, ale w innym kroju i s pewną odmianą. Po poznaniu dziardynów bliższém, daje się usprawiedliwić tak polska jak łacińska ich nazwa. Dziardyny są bowiem niejako rozległemi parkami lub ogrodami, w których przechodząca się myśl perypatetyczna szuka swój uciechy. Dziardyny ważne są nietylko w loice, ale i w życiu, nietylko pod teoretycznym ale i pod praktycznym względem, bo są nauką pośrednictwa, zaczém środka do celu. Pierwszy z nich podaje loiczny wzorzec do użycia szczególności, drugi pojedynczości, a trzeci ogólności, a więc np. żołnierstwa, wielkiego poety, całego narodu itp. za swój środek. Dyplomacya i Rządy krajowe mogą zbyt często znaleźć w loice dobrą radę, wszelakoż tę nasamprzód, że nikomu, jak na samym początku rzekliśmy, niegodzi się być prawdziwym, lecz każdy być powinien prawdziwym. — Czytelnik myślący spostrzegł już od dawna, że czém były w zdaniach obopólenia (§. 56. 4.), a w pojęciach treść, zakres i iścizna (§. 54.); tém są w wynikach dziardyny. Jest to jedna i tażsama stosunkowość myśli, rozwijająca się coraz pełniej. — Dziardyny

podają nam piękne, rozległe i wszechstronne przedmiotu naszego orzeczenie, które tak wyrazić się dozwala: Wynik jest potrójnym kojarzeniem krańców myśli, t. j. ogólności s pojedynczością, ogólności ze szczególnością i szczególności z pojedynczością a to za pośrednictwem szczególności, pojedynczości i ogólności. Ponieważ wynik jest kojarzeniem krańców, niejako ciała i duszy; więc jest jaźnią, środkiem, ogniskiem myślenia i ma filozoficzną naturę.

Z nauki o dziardynach wynika, już nie prawo nowe, ale przecież ważna pod względem loicznej Saczy następna przestroga: Robiąc wyniki, patrz pilnie, w którym znajdujesz się dziardynie, inaczej łatwo zgubisz środek, lub przedstawiś krańce i zbłądzisz. Sądząc o wynikach cudzych, zważaj baczenie do jakiego dziardynu należą i wyrokuj o nich, nie ze stanowiska dziardynu innego, ale ich własnego inaczej popełnisz mylnik zwany z grecka Amfibolią, a mówiąc językiem loiki polskiej, strzelisz ślepowrona. Niejest tak snadno błędu tu uniknąć, zwłaszcza jeżeli masz przed sobą wynik, niekilku wierszowy, lecz ogromnym filozoficznym dziełem będący.

5) Istotę wyniku w ogóle już poznaliśmy. Teraz pozostają nam niektóre orzeczenia, mogące rzecz rozjaśnić różnostronnie.

Wynik przedstawia w dialektyce loicznej siostrzan filozoficznej różnojedni, czyli dobrze pojętą zasadę dostatecznego powodu. Prawda ta okazuje się jawnie w całej naszej dotychczasowej przedmiotu rostoczy. Wynik jest kojarznią pojęcia z zdaniem. Pojęcie i zdanie są przeciwieństwami. Wynik przeto jest kojarznią przeciwieństw, zaczęm filozoficzną różnojednią, czyli dostatecznym powodem. Wynik jest dalej, jako ze zdań, czyli z myśli w kraj czystego ducha przeniesionych, złożony, największą bezpośredniością, a jako s trzech zdań składający się, s których jedno pośredniczy między dwoma innymi, największą pośredniością, jest przeto bezpośredniością i pośredniością, czyli kojarznią dwu przeciwieństw, różnojednią, dostatecznym powodem. On jest dziecięciem myślu, a myśl jest w całej swój naturze różnojednią i do-

statecznym powodem, oraz udziela własnej istoty wszystkim swym płodom. Trzy dziardyny wreszcie okazały najwidoczniej, że wynik jest kojarzeniem krańców, t. j. ostateczności, przeciwieństw, zaczęm różnojednią, dostatecznym powodem. — Oprócz tego wiele jest innych środków jeszcze do wykrycia prawdziwości naszego utrzymywania. Pojęcie np. przedstawia względną różnią i zasadę sprzeczności, a zdanie bezwzględną jednią i zasadę zgodności. Rzecz tę rozwiędliśmy na swém miejscu należycie. Wynik jest kojarznią pojęcia ze zdaniem, zaczęm względnej różni z bezwzględną jednią, zasady sprzeczności z zasadą zgodności, a więc filozoficzną różnojednią i dostatecznym powodem. — Lecz niedość na tém. Wynik, zwłaszcza rozległy, np. jaką rozprawą lub dziełem będący, jest sacznym wyrazem zasady niepodobnej nieróżnojedni. I na to znajdują się dowody. Pojęcie bowiem, jako z mnóstwa wyobrażeń złożone, jest zasadą niepodobnej nieróżnicy, a zdanie jako obopólenie podmiotu z omówcą, zasadą niepodobnej niejedni. Wynik tedy, jako pojęcie i zdanie społem, jest dwu tych zasad stopem, czyli zasadą niepodobnej nieróżnojedni. Jest zatem ze wszechstron i koniecznie różnojednią, oraz dostatecznym powodem. Nie bez przyczyny przeto uważano wynik od wieków i dotąd uważają za loiczny dowód. Niezawodnie, jest on zawsze loicznym, czyli formalnym dowodem, a czasami zgoła, skoro co do istoty swój prawdziwy, stanowi dowód filozoficzny. Stąd przekonac się zdołamy, że nad wynik niema loika i mieć nie może nic wyższego. Jest to palmowy jój wierzchołek? Lecz długą podróż odprawic musimy, nim przyjdziem do wyniku, będącego tak co do treści, jak co do formy, czyli co do istoty prawdziwym. Mamy tu na myśli wynik najdoskonalszy i najfilozoficzniejszy, czyli wynik ostatni.

Jeżeli pojęcie, jako z nieograniczonego i nieuporządkowanego, odmętem leżącego mnóstwa wyobrażeń złożone, jest jak już wiemy, empiryczną siczą, a zdanie, jako obopólenie pojęć, metafizycznym łączem; to wynik jest, jako kojarznią pojęć i zdań, zaczęm empirycznej siczy i metafizycznego łączu, filozoficznym wiecem. Wynik przeto

jest już prawdziwie umiejętnym całokształtem, i przedstawia na wielką lub małą skalę filozoficzny system. — Pojęcie jest wielkim myślenia światem, bo składa się z nieprzebranego morza wrażeń, wyobrażeń i przypomnień; zdanie jest jeszcze większym myślenia światem, bo jego czynnikami są pojęcia; wynik nareszcie jest największym myślenia światem, bo jego członkami są zdania, a nerwami pojęcia. W wyniku leży nieraz cała nieskończoność. Pojęcia odpowiadają słońcom, planetom i kometom czyli pojedynczym ciałom niebieskim; zdania grawitacyi, będącej ich węzłem, a wyniki całkowitym i porządnie uorganizowanym słonecznym systemem. — Liczba pojęć, jest nieskończenie wielka, bo tyle właściwie znajduje się pojęć, ile rzeczy i ich wzajemnych stosunków w naturze. Liczba zdań jest jeszcze większa, bo już z 24. pojęć wypływa rozległe morze najrozmaitszych kombinacyi, cóż dopiero s pojęć tak nieprzebranej mnogości! Już tu nieskończoność pojęć rozmnożoną zostaje przez nową nieskończoność i występuje jako nieskończoność drugiej potęgi. Liczba wyników wreszcie jest wielka bez granic i niedaje się niczem oznaczyć. Jak rozliczna kombinacya zachodzić tu może między zdaniami! Weź zdań 24 i kartuj je ciągle, a przekonasz się, że fraszką jest gra w wista i lombra! Tu nieskończoność pojęć, nieskończonością zdań w nową nieskończoność utopiona, rozmnożoną zostaje raz jeszcze przez nieskończoność i wypływa na wierzch jako nieskończoność trzeciej potęgi. Nieskończoność pojęć jest ogólna; nieskończoność zdań szczególna, t. j. ogólna w każdym szczególe, a nieskończoność wyników pojedyncza, t. j. ogólna i szczególna w każdej pojedynczej ludzkiej jednostce. Pojmowanie należy do jaźni empirycznej, sądzenie do metafizycznej, a wynikowanie do filozoficznej, t. j. właściwej, jądrowej, ściśle jednostkowej. Ile jaźni człowieczych, tyle żywych oceanów wynikowania. Właściwość tego wynikowania jest najosobistszym charakterem każdej pojedynczej głowy. Robiąc wyniki igra jaźń ludzka z nieskończonościami samemi, i miota niemi, jak np. dziecko piaskiem. I czyliż już ta okoliczność nie jest dowodem boskości naszej natury i udzielonego jój z nieba pro-

mienia wszechmocy? — Pojęcie jest całością w sobie ze-  
wnętrzną, czyli wszystkością; zdanie znowu całością w sobie  
wewnętrzną, czyli jednością, a wynik całością w sobie za-  
sadniczą, czyli całością. Jaźniowość więc leży w wyniku  
i robi go równie Boga, jak człowieka obrazem. Pojęcie jest  
empirycznym, zdanie metafizycznym, wynik zaś filozoficznym  
absolutem; pierwsze przedmiotem, drugie podmiotem, trzecie  
miotem. Miot staje się tu, jak wszędzie, w swoim rodzaju  
sobistością, osobistością i mością. Pojęcie przedstawia Ojca,  
zdanie Ducha, wynik zaś obojga w jedni czyli Syna w trój-  
cy jawiącego się myślenia. — Hegel mówi: „Wynik jest  
umysłowością i wszelka umysłowość jest wyni-  
kiem.“ Ma on słuszność na swoim stanowisku. I my  
zgadamy się na to, przecież li pod względem macierzyń-  
skiego wyników pierwiastku, czyli jedynie pod względem  
ich formy. Mając zaś ojcowski pierwiastek i treść ich na  
myśli, wiedząc prócz tego, że treść należy do rozumu, a for-  
ma do umysłu, że istota jest kojarznią treści i formy, myśl  
znowu kojarznią rozumu i umysłu, rzec możemy: Wynik  
jest myślowością, i wszelka myślowość jest wy-  
nikiem. — Pojęcie, będąc przeświadczeniem Bożego sło-  
wa w czasie, wymawiającem się przez usta nasze, dowodzi,  
że jest to słowo Boże, czyli ta prawda; zdanie znowu do-  
wodzi, czém jest, wynik wreszcie czém być musi bo-  
skie, przedwieczne logos, o które nam chodzi. Myśl boska  
tedy wstępuje w myśl ludzką całkowicie, a zapomocą pojęć,  
zdań, oraz wyników rozwiązuje pod względem wszechistnie-  
nia trzy stanowcze pytania: *Acz, Cozacz i Przecz*, t. j.  
sławne od wieków. *Quod, Quid, Cur* lub też: *ὅτι, τι,  
διότι*. Po zupełnem rozwiązaniu tych trzech pytań, co w ka-  
żdym człowieku w innym rodzaju nastąpić może, jak po  
promieniach słońca duchowego, wstępuje mądrość Boża  
i wszechwiedza z niebios na ziemię.

6) Kończymy niniejszą rozprawę naszym zwyczajnym ryt-  
mem, który tu powtarza się już po raz ostatni. Wynik jest  
stnieniem, albowiem w gruncie samym wypływa zawsze  
z Boskiej przedwiecznej jaźni. Bóg jest kardynalną krynicą  
wszelkiego myślenia, lodowaciejącego w naturze i odtającego

w człowieku, zaczęć krynicą kardynalną, nie samych pojęć i zdań, ale także wyników. Czego Bóg niepomyślił, tego żaden człowiek pomyśleć nie zdoła; jakich pojęć, zdań i wyników Bóg ręką swą szczydłą w przyrodzeniu i jaźni ludzkiej nierozłął, do takich pojęć, zdań i wyników nieprzyjdzie żaden człowiek. Twórczość Boża jest bezwarunkowa; twórczość zaś nasza zawarowana, t. j. będąca twórczości Bożej, iż tak rzekę, ustawicznem odzuwaniem. Zgoła błędne nasze pojęcia, zdania i wyniki nie są zupełnym naszym dziełem, ale Boskich pojęć, zdań i wyników jednostronnem uchwyceniem, lub samowolnym skrzywieniem. Są to duchowe karykatury myśli Bożych; są to idealne Sfinxy i Pegazy, Syreny i Centaury, stanowiące podwał naszej wolności! Wynik jest istnieniem, bo jest nim cała natura, tak w bezmiarze swój nieskończonój wielkości, jak w bezmiarze każdego ze swych atomów. Spójrzj na mleczne drogi, te najpierwsze posady widzialnego wszechświata! Są to wyniki s przesłanek, któremi zowią się tu żywioły i siły eteru. Słońce i planety są przesłankami, s których wynikają komety, jako awoźniki. Scierają się dwa przesłańce, wodoród i kwasoród, a s tego starcia się wynika ogień lub woda, jako awoźnik. Tak w roślinach jak w zwierzętach i ludziach, ojciec i matka są przesłankami, s których rodzi się dziecię, jako luby ich awoźnik. Wnaturze wszystko bez wyjątku jest całokształtem, a każdy całokształt ma przynajmniej realność i idealność, materją i siłę, rozłogę i ducha swemi przesłankami, s których wynika rzeczywistość i jestestwo. Co jest rzeczywiście, co żyje i istnieje, jest niemy, lub w swoim radzaju odzywającym się do nas głosem Memnonów wynikiem. Gdziekolwiek się ruszysz, widzisz przed sobą wyniki, które odcyfrować celem jest filozofii. Loika niejest tylko w polskiej Myślini, ani też w tój lub owój ludzkiej księdze. Napisał ją także Bóg w wielkiem swém dziele, które ma tytuł: natura. Oto loika przedmiotowa w najściślejszém tego słowa znaczeniu. — Wynik jest istniostnieniem, ponieważ leży w jaźni człowieczój, będącój stnieniem i istnieniem, in potentia, i wydobywa się z niej co chwila, jako rzeczywistość in actu. Jest on tém już dla tego że jest wiecznym słowem Boga, wyma-

wiającem się przez człowieka w czasie, że jest bóstwem i naturą od razu, jak człowiek. — Wynik jest bytem, nicestwem, żywo- i bożostanem, bo wszelkie prawdo-świeci, zaczem i te, które stanowią jego istotę, rospadają się śród dalszej umiejętnej rozbierzy w prawdoblamy; jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością, przed-światem, światem i pozaświatem, boskością, nieboskością i nieboskoboskością, bo prawdoblamy znowu dają nam koniecznie te prawdniki, bo wreszcie rzecz to już tak widna, iż niepotrzebuje dalszych objaśnień. Cała rozbierz prawdy jest przeto wynikiem i jego istoty filozofią. Tożsamo rozumie się o rozbierzy wiedzy i poznania; tudzież okazać się daje z największą łatwością. S tych powodów nierostaczamy tu przedmiotu naszego obszerniej. Lękając się oprócz tego ubliżyć zdolności czytelnika, i niechając go nudzić, ofiarujemy mu kłębek ten w ledwie poruszonej pełni. — Tu jedna tylko uwaga. Ponieważ wyniki składają się s pojęć i zdań; więc sacz pojęć i zdań, czyli cała dotychczasowa dialektyka loiczna była również nauką wyników, albo raczej wiodącą do nich przedsięnią. Tak tedy w loice naszej każde nowe piętro staje na grzbiecie wszystkich pięter dawniejszych. Jest to druga wieża babilońska, wzbijająca się coraz wyżej ku niebu, przecież nie pokładami cegieł, jak w dawnych czasach cielesnych, ale warstwami myśli, jak na wiek nasz przystoi!

## §. 64.

**Rodzaje wyników pod względem treści i podział ich ze strony formalnej, jako w loice panującej i stanowczej.**

1) Mamy tu przedstawić rodzaje wyników pod jednym względem na ich treść. Forma przeto będzie nam obojętna. Przywiedziemy do każdego rodzaju odpowiednie przykłady, które wystąpią w całej swobodzie, tak jak okazują

się w życiu. Czy wynik mieć będzie trzy lub cztery przesłanki, otrzyma jaki przydatek lub nie, czy zgodny s późniejszymi przepisami lub niezgodny, wszystko to jedno na teraz; dość że awożność w nim należyta. — Treścią wynikową są pojęcia i zdania. Jaka treść leży w pojęciach i zdaniach, taka objawia się i w wynikach. Znamy rodzaje pojęć (§. 53.) i rodzaje zdań (§. 57.) pod względem treści. Rodzaje wyników są takiesame, skoro li treść ich masz na oku. Stawiamy przeto drzewo to przed sobą i spoglądamy na jego konary. Wyniki rospadają się więc pod względem treści w trzy rodzaje i zawarte pod nimi gatunki następane:

A) Rozumowe wyniki są takie, które składają się z rozumowych pojęć i zdań w ogóle. Treść tych wyników jest empirycznój natury. Że myśł niejest ich ojcem, więc są jednostronne i przy całej swój skąd inąd ważności niewiele warte dla filozofa. Prawdy i rzeczywistości w nich niema. Tu zachodzą następane gatunki.

a) Wyobraźniowe wyniki są takie, do których treść podaje, nie myśł filozoficzny, ale prosta, zwyczajna, większym lub mniejszym talentem udarżona wyobraźnia. Przykłady. Pszczoła jest pilna i pracowita, utrzymuje ul swój w porządku i czystości, robi wielkie miodu zapasy i czuwa nad gospodarskim dostatkim. Dobra żona ma być w domu naszym pszczołą. Szukaj więc na małżonkę twą hebrajskiej Debory lub greckiej Melissy, t. j. gospodarnój pszczoły! Ona pracować będzie skrzętnie i ochoczo, ubogaci Cię owocami swój pilności i zrobi szczęśliwym. — Gdzież większe szczęście, jak po pałacach królów i bogaców? Tu jedzą najwymienitsze potrawy, popijając je najroskoszniejszym winem; grzmi słodka muzyka, urodziwe chłopcy posługują, a młode nadobne dziewice ofiarują swe pieśszczoty. Niebo przyniesie nam szczęśliwość jeszcze większą. W niebie przeto, nie stoły same, ale zgoła podłogi obsypane są cukrami i pasztetami. „Choć się kto posłiznie, zawsze coś liźnie.“ Tu firanki wiszą z łazanek i włoskich makaronów, rzeki płyną mlekiem, a w studniach pełno kanaru. Tu śpie-

wać nam będą litewskie słowiki, a tańczyć z nami dziewice tak wdzięczne i prześliczne, jak wiosenne słońce, tak słodkie, jak dojrzałe brzoskwinie. — Otóż raj Machometa!

b) Pamięciowe wyniki są takie, do których, nie myśl filozoficzny, ale pamięć daje materyał, np. Gdzie widoczniejsza cnota, tam świat lepszy; gdzie zaś spostrzegasz więcej występków i zbrodni; tam świat gorszy. Przed lat pięćdziesięciu mogłeś zaufać słowu przyjaciela i wierzyć ko-chance. Chciałeś pożyczyć pieniędzy, a dano Ci je natych-miast. Spotkało Cię nieszczęście, a znalazłeś wnet radę i pomoc u sąsiada. Dziś zaś niepuszczaj się na nikogo, ani nawet na rodzonego brata, bo oszuka Cię i zdradzi niezawodnie; pieniądze dostaniesz ledwie na potrójną hi-potekę i przyrzekłszy procent jak dla lichwiarza, a w nie-szczęściu popchną Cię w dół jeszcze głębiej z radością. Czasy dzisiejsze przeto są tysiąckroć gorsze, niż dawne uko-chane czasy. O inaczej było zupełnie za króla Łokietka!

c) Ściśle rozumowe wyniki są takie, w których, nie myśl filozoficzny, ale rozum treść przysposobił, np. Jedynym bytem rzeczywistym i jedyną prawdą istotną jest natura. Tylko takie umiejętności są prawdziwe, które dotyczą się rzeczywistego bytu i istotnej prawdy. Takimi umiejętnościami są nauki przyrodzone, jako mające przed-miotem swym naturę. Nauki przyrodzone zatem są jedy-nie prawdziwe. Precz więc z Metafizyką! Ona daje nam same mrzonki. Franklin wielki miał słusność rzekłszy: „Physice, cave te a metaphysicis!“

B) Umysłowe wyniki składają się z umysłowych pojęć i zdań w ogóle. Treść ich jest mniej lub więcej me-tafizycznej natury. Są przeto przeciwnikami poprzedzającego rodzaju. Chcąc przeciwieństwo to tém łatwiej dać poznać, wybieramy wprost przeciwne powyżej przytoczonym przy-kłady. Myśl niejest także wyników tych ojcem; dla tego są jednostronne i dalekie tak od prawdy, jak od rzeczywistości. Tu mieszczą się gatunki:

d) Umowe wyniki mają um zamiast myśłu swym ojcem, np: Anioł jest piękny, niewinny, czysty; przemienia piekło samo jedném spojrzeniem w niebo; służy wiernie swojemu Bogu i technie w około siebie błogą roskoszą. Żona nasza ma być aniołem. Szukaj przeto dziewicy młodej i urodnej, dobrze wychowanej, zdolnej zapewnić Ci wszystkie słodczye Edenu, a jeśli znajdziesz, zrób ją małżonką! Będzie to Serafin, którego każdy ton napelni duszę twą nadziejską muzyką. — Gdzież większe szczęście, jak w krainach naszego marzenia? Niebo przyniesie nam prawdziwą szczęśliwość. W niebie przeto staną się wszystkie nasze tutejsze marzenia nadobną i zachwycającą nas rzeczywistością. Tu otoczą nas Sylfy i Sylfidy, igrając s promieńmi złotemi Apollinowej głowy naszej glorią Świętych usłonecznionej; tu ideał naszej piękności i cnoty stanie przed nami w postaci żywej Nioby i przytuli nas do gorącej swój piersi, tu zobaczymy Ojczyznę wolną i przyglądać się będziem z roskoszą, jak sępy szatańskie tuczają się wrogów jej wątroby, gdyż, jak już Rabinini nauczali, granice nieba stykają się z granicami piekła, ku pomnożeniu radości błogostawionym, a boleści potępieńcom.

e) Rossądkowe wyniki są takie, w których zamiast myśłu rossądek płodzi materyał, np. Kto jest młody, pełen siły, życia i nadziei, ten widzi nawet śród zimy całe przyrodzenie w majowej szacie; temu śpiewają wciąż słowiki roskosownie i wszystko uśmiecha się mile; — kto zaś został starcem i stetryczał, temu wraz z jego ciałem wszystko zwolna coraz bardziej obumiera, wszystko staje się gorszem. Dopóki nasz Pan Paweł był młody, ufał przyjaciółom swym; znajdował też wzajemne ich zaufanie. Toż samo rozumie się o ludziach innych. Był rześki i uprzejmy, grzeczny i usłużny, podobał się więc, jak naturalna, kobietom. Dziś zaś starca podejrzliwego i gderającego, któż kochać może? Że go unikają, że mają roskosz podejść jego nieufność, zadrwić z jego przemądrzałego rozumu i wielkiego doświadczenia, to także naturalna. — Zaczém, czasy są wciąż jednake i świat tenzesam, ale Pan Paweł zmienił się i sądzi błędnie, że nie on, tylko wszystko około niego się zmieniło.

f) Czysto umysłowe wyniki są takie, w których nie myśl, ale umysł podaje nam przesłanki, np: Jednym bytem rzeczywistym i jedyną prawdą istotną jest podmiot–przedmiotowa, czyli bezwarunkowa idea. Tylko taka umiejętność może być prawdziwa, która dotyczy się bytu rzeczywistego i prawdy istotnej. Taką umiejętnością jest Spekulacja, jako mająca przedmiotem swym myśl czystą, bezwarunkową ideę. Spekulacja jest zatem jedynie prawdziwą umiejętnością. Precz więc z Empirya! Ona daje nam same czcze i niedojrzałe wyobrażenia; jest magazynem przedmiotów zmysłowej ułudy i gminnego przeświadczenia.

C) Mysłowe wyniki składają się z myślowych pojęć i zdań w ogóle. Treść ich staje się co stopień filozoficzniejszą. Ojcem ich jest myśl młody, mężniejący i wreszcie dojrzały; zawierają więc co raz to więcej rzeczywistości i prawdy. Tu należą następne gatunki:

g) Uwagowe wyniki są takie które mają myśl młody i wszechstronny, czyli uwagę swym ojcowskim pierwiastkiem, np: Nie człowiek jedynie, ale Bóg także robi fontanny. Ognista góra Hekla w Islandyi wystrzela s siebie kolumnę wody, mającą 4. stopy średnicy, a 90. stóp wysokości. Niejestże to więc fontanna, którą Bóg sam zbudował? — Zazdrość przemienia się wnet w zawiść, a zawiść w nienawiść. Nienawiść zaś zatruwa życie temu, kto jest jój celem, na wszystkie, nieraz nader dotkliwe sposoby. Doświadczył tego każdy wielki człowiek na dawniejszych swych rówieśnikach i tak zwanych przyjaciółach, złorzecząc w duszy nieszczęsnej swój wysokości i sławie. Świętość głośna podobnegoż doznaje utrapienia. Święty Romuald np. przybywszy do pewnego miasta, ledwie że nieokupił chwilowego w niem pobytu swém życiem, a to z powodu, iż mieszkańcy, widząc w jego kościach relikwie i chcąc je zrobić przedmiotem swego handlu, sprzyśli się na jego zamordowanie dla publicznego obywatelskiego dobra. Bracie drogi! Niepokładaj zatem swojego szczęścia w chwale i świętości głośnej, bo takie szczęście ma nieznośnych swych tasiemców! — Antropologia i psychologia,

tudzież znajomość świata i ludzi dostarczają na te wyniki wiele wybornych przykładów.

*h)* Rozwagowe wyniki są takie, które mają myśl męźniejący i na formę zwrócony, czyli rozwagę ojcowskim swym pierwiastkiem, np. Wszystkie kąty proste i wierzchołkiem przeciwległe są sobie równe. Cztery kąty, które widzisz na tablicy, są proste i wierzchołkiem przeciwległe; są przeto sobie równe.  $x = a + b - c$ . a zaś  $= 5$ ,  $b = 3$ ,  $c = 2$ ; zaczém  $x = 6$ . Traiczność ma naturę, że wyciska nam łzy z oczu. Kto czyta Edypa Sofoklesowego płakać musi. Edyp ten przeto jest traiczny. — Na te wyniki dostarcza jeometrya, arytmetyka, algebra, cała matematyka, grammatyka, loika, estetyka, każda nauka formalna, wiele przykładów.

*i)* Ściśle umysłowe wyniki są takie, które mają myśl dojrzały, t. j. filozoficzny, prawdziwy, spoglądający, nie jak uwaga na treść żywą, ani jak rozwaga na formę rzeczywistości, ale na istotę swego przedmiotu, przesłanek swych płodźcicielem, np. Nie zewnętrzność, ani wewnętrzność, ale obie razem w jednym żywym ogniskowym stopie, będącym Bogiem lub Jego obrazem, są prawdą. Ciało nasze jest zewnętrznością, a dusza wewnętrznością; niema więc w nich prawdy. Jaźń nasza zaś jest środkiem i węzłem między ciałem i duszą; ona tedy jedynie prawdą jest naszą. — Na te wyniki znajdziesz dość przykładów w Chowannie, Myślini i innych naszych pismach.

Oto są rodzaje wyników pod względem ich treści. Wszystkie porodził umysł, dla tego też są równie awoźne i równie prawdziwe co do formy. Wszelakoż jak niesłychana między nimi różnica! Wyniki Rozumowe i Umysłowe w ogóle są, jak widzieliśmy na przykładach, wyraźną sprzecznością, stanowiąc wciąż lice i ręby. Możeż więc znajdować się w nich pełna prawda? Uchowaj Boże! Oddycha w nich jawna jednostronność. Co do wyników myślowych w ogóle, wyniki uwagowe dotyczą się li żywej treści, a rozwagowe li rzeczywistej formy; a więc, jakkolwiek mogą być ważne, niemają w sobie przecież istoty, zaczém dalekie są

jeszcze od wszechstronnój filozoficznój prawdy. Tylko ostatni gatunek, t. j. tylko ściśle myślowe wyniki są tedy pod względem swój istoty prawdziwe. Tu okazaliśmy prawa wynikowe przeszłego paragrafu praktycznio i na przykładach. Każdy teraz przekonać się zdoła, ile są ważne i godne powszechnój uwagi.

Tu następne jeszcze pasynki, gdyż przedmiot nasz prawdziwie złoty, a rosstajemy się z nim na zawsze. Empiryczne i metafizyczne wyniki są równie niedostateczne i jednostronne, jak krynice ich treści, t. j. Empirya i Metafizyka. Li filozoficzne wyniki mogą być prawdziwe i stanowić dowód należyty. Ogromne mnóstwo jest wyników co do formy prawdziwych, co do treści zaś, zaczęm i co do istoty mijających się s prawdziwością. Sofista, umiejący używać zręcznie wynikowego oręża, poda nam snadno fałsz oczywisty za prawdę szczerą i podbije nas bez trudu, skoro niejesteśmy filozofami. Mickiewicz niejest sofistą, ale jeniałnym poetą; umie przecież swemi wynikami, najniedorzeczniejszymi ze wszystkich, bo szalono umowemi, zdobywać niby przekonanie tylu Polaków! Najdzielniejsze dzieło, np. fenomenologia ducha Hegla, lub też nauka umiejtności Fichtego, mimo fal silnych awoźności swych wyników, niema w sobie prawdy, skoro polega na jednostronnym filozoficznym pierwiastku. Wszecmoc wynikom właściwa jest przeto nieraz tylko burzą morską, którój przyglądamy się śród łoża na lądzie i sennego marzenia. Wynikami, równie dzielnemi co do formy, dowiedziesz wszystkiego na świecie pro i contra. Niekaždy wynik tedy dobrym jest dowodem. Przeczuwano to od wieków, ale niewyraźnie. Bako np. mowi: „Syllogismi ex propositionibus consistunt, propositiones ex verbis, verba notionum tesseræ sunt. Quare si notiones ipsæ, quæ verborum animæ sunt, male et variè a rebus abstrahantur; tota fabrica corrui. Neque laboriosa argumentorum et propositionum examinatio rem in integrum unquam restituet, quum error sit, ut loquuntur medici, in digestionè prima, quæ a functionibus sequentibus non rectificatur.“ Tak mówił Bako. Wszelakoż ani on, ani żaden filozof późniejszy nieokazał, na czém tu polega ów error in digestionè prima, t. j. niewystawił ogól-

nego loicznego sprawdzianu i nie oznaczył w loicznej Saczy wszystkich źródeł i rodzajów błędnego pojmowania, sądzenia, wynikowania. Było to zachowaniem dla polskiej Myślini. Loika dotychczasowa błędziła w tém szczególniej, że zajęła się li formą, niezważając na treść i istotę, która nas przywodzi do tak niesłychanie ważnych wypadków!

2) W przeszłym paragrafie przedstawiliśmy wyniki w ogóle, mając wzgląd na ich istotę; teraz zaś zmalowaliśmy je ze strony ich treści. Dwa te punkta są tu już wyczerpane i skończone. Cóż więc nam jeszcze pozostaje? Oto forma wyników, zaczęm przedmiot najwłaściwiej loiczny. Forma ta jest równie bogata jak treść, a nawet bogatsza. — Odtąd uważać będziem wyniki li ze strony formalnej; potrzeba przeto je pod tym względem podzielić. Podział ten odłoni nam nowy świat i nowe wyników rodzaje. Przystępujemy do rzeczy.

Jakie roszczenia mieści w sobie forma w ogóle? Jeżeli formę uważasz za jeden odcień jakości; to trzy podwiedzobłamy jakości: zewnętrzność, wewnętrzność i jądrowość (§. 22. 2.) muszą być również formy roszczeniami. Jeżeli zaś zapatrujesz się na formę, jako na wiedznik udzielny (§. 25. 2.); natenczas roszczeniami jój są: cielesność, niecielesność i zasadniczość, albowiem wiedzniki będąc roświatem przeświadczenia prawdopodobów, mają, jak wiadomo, prawdniki swemi wykładnikami. Dwa te wypadki znaczą w gruncie tożsamo, t. j. tyle, co: empiryczność, metafizyczność i filozoficzność. Forma zatem jest trojaka: empiryczna, metafizyczna i filozoficzna. Wywód ten niepodlega ani nawet s praktycznej strony najmniejszej wątpliwości. I któż niespostrzega formy w naturze, w krainach ducha i w dzielnicy życia, czynu? Forma, jako przeczenie treści, jest tém wszystkiém, czém jój twierdzenie. Jeżeli więc treść jest empiryczna, metafizyczna i filozoficzna, to i forma tém być musi. Wyniki tedy pod względem formy są empiryczne, metafizyczne i filozoficzne. — Co jest empirycznością, metafizycznością i filo-

zoficznością wyników pod względem formy? Toż samo, co i pod względem treści. Nic innego, tylko pojęcia, zdania i wyniki same. Wyniki empiryczne są przeto wynikami pojęcia, metafizyczne wynikami zdania, a filozoficzne wynikami wyniku. Jak należy się to bliżej rozumieć? Wynik pojęcia ma celem swym pojęcie i chodzi mu albo o wydobycie jego znaczenia, albo o nowe rozjaśnienie. Tu gwiazdą polarną jest pojęcie i nic więcej. Ponieważ rozum obrabia wszędzie pojęcia, więc te wyniki zwać powinnyby się wynikami rozumowemi; że zaś miano to otrzymały już empiryczne wyniki treści; przeto wyniki te nazywają się Rozumniami. Wiemy już czém są wyniki rozumowe; teraz pytamy się: czém są rozumniki? Tym chodzi o pojęć rozjaśnienie, zaczém odwracają, przewracają i przestawiają jedno zdanie, stósownie do potrzeby i składają się przez to li ze zdań dwu. Są to wyniki dwu członkowe, czyli tak zwana *consequentia bimembris*. Oto ich charakter, oraz znamię formalne! — Wynik zdania znowu zatrudnia się zdaniem i ma na celu zdanie. Chodzi mu o wydobycie nowego zdania. Ponieważ umysł płodzi zdania (§. 56. 2.) a to równie jak rozum pojęcia, i ponieważ umysł także rodzi tu awoźniki, więc wyniki te są ściśle umysłowój natury. Powinnyby nazywać się wynikami umysłowemi, lecz dla różnicy od oznaczonych mianem tém wyników treści, przyjmują imię umysłników. Tylko ze dwu zdań można wydobyć zdanie trzecie; umysłniki zatem składają się ze zdań trzech i stanowią wyniki trójczłonkowe, *consequentiam trimembrem*. To charakter ich i znamię formalne! — Wynik wyniku wreszcie ma na celu, nie pojęcie, ani zdanie, ale wyniki. On wyprowadza z danych wyników nowe wyniki, s tych znowu nowe i jest zawsze pasmem mnóstwa wyników, dłuższą rozprawą. Jego zamiarem okazanie prawdy, wiedzy i poznania istotnego, dowód należyty. Ponieważ to dziełem jest myśłu, więc te wyniki, przez wzgląd na myślowe wyniki treści i na różnicę od nich, zowią się myślnikami. Rzecz oczywista, że myślniki są wynikami wieloczłonkowemi i stanowią *consequentiam polymembrem*.

To też ich charakterem, formalnym znamieniem i od dwu poprzednich rodzajów stanowiącą różnicą.

Rozumniki mogą być pod względem treści wynikami wyobraźniowemi, pamięciowemi, rozumowemi, umowemi, rozsądkowemi, umysłowemi, uwagowemi, rozwagowemi i myślowemi, jeżeli pojęcie, o które im chodzi, jest wyobrażeniem, przypomnieniem, pojęciem, ideałem, sądem, ideą, spostrzeżeniem, zdaniem, i objęciem. Widzimy tu znowu, jak forma rościąga polipie swe ramiona i ogarnia niemal treść wszelką. Rozumniki nieprzestają być przecież li formalnie rozumowemi wynikami, bo obrabiając pojęcia są w służbie rozumu. Tożsamo, mutatis mutandis, znaczy się o umysłnikach i myślnikami. Teraz mamy nadzieję, iż rzecz nasza już jasna. — Rozumniki zowią się w scholastycznej łacinie technicznie *ratio cinia*, umysłniki syllogismami a myślnikami *philosophemae*.

Powyższe trzy rodzaje wyników niewyczerpują jeszcze podziału wyników w ogóle pod względem formalnym. Czemu? Rozumniki, umysłniki i myślniki mają na celu prawdziwość wynikowania i jego formy, tudzież prawa, które Bóg sam nadał tym rodzajom myślenia. Dość będzie do roboty, chciawszy przedstawić wszystkie te formy i prawa. Ale błąd rzeczą jest ludzką i dla tego wkrada się wszędzie. Człowiek obłąkuje się łatwo wśród borów i lasów awoźności, lub też pragnie braci swych mniej wprawnych w myślenie obłąkać, zwłaszcza, jeśli wabi go ku tej zdradzie własny interes. On tedy robi nieświadomie i świadomie błędne wyniki. Sacz loiczna musi rzeczy tej poświęcić swą uwagę, a nad to szczególną, gdyż inaczej niedopełniłaby swego obowiązku i nieodróżniłaby fałszu od prawdy. S tych powodów przybywa do powyższych trzech jęj wynikowych rozdziałów rozdział czwarty, zwany Paralogiką i Sofistyką, zajmujący się mylnikami, *captiones*, *fallaciae*. — Widzimy tu, że rozumniki, umysłniki i myślniki są właściwym rzeczy naszej podziałem i stanowią *troistość*, wyglądającą ze wszystkiego, co Bóg stworzył i umiejętność poznaje. Mylniki, niesą tu nowym rozdziałem, ale raczej trzech rozdzia-

łów stanowczych dopełnieniem i to li przez wzgląd na wymaganie loicznej saczy; na jasność przedmiotu.

Wyniki tedy, pod względem formalnym, rospadają się na rodzaje, czyli dzielą się, jak następuje:

**I. Rozumniki**, ratiocinia, Verstandesschlüsse, są wynikami dwuzdaniowemi, zatrudnionemi pojęciem, czyli wynikami pojęcia.

**II. Umyslniki**, syllogismi, Vernunftschlüsse, są wynikami trójsdaniowemi, zatrudnionemi zdaniem, czyli wynikami zdania.

**III. Mysłniki**, philosophemae, Wahrnehmungsschlüsse, są wynikami wielozdaniowemi, z wyników mnóstwa złożonemi, stanowiącemi jedno umiejętnie organiczne pasmo, zatrudnionemi wynikiem, czyli będącemi wynikami wyniku.

**IV. Mylniki**, captiones, fallaciae, Trugschlüsse, są wynikami błędu, czyli błędnikami, paralogismi i wynikami zdrady, czyli zdrađnikami, sophismata.

Teraz jedna jeszcze uwaga. Pojęcia są w wyniku rzeczywistością, materyą, czyli ilością. Rozumniki przeto są wynikami ilości. Zdania są w wyniku idealnością, duchem, czyli jakością. Umyslniki zatem są wynikami jakości. Wyniki w wyniku są, jak oczywista, wzajemnym stosunkiem. Mysłniki więc są wynikami stosunku. Błąd większy lub mniejszy jest chorobą prawdy; jest jęj ujemnią, zmianą jęj zdrowia, czyli innym stanem. Mylniki tedy są wynikami stanu. Tym sposobem podział nasz wyników formalnych wykonany został wedle loicznych kategorii, t. j. wedle czterech wiedzobłamów. Loika niemoże przeto czynić mu zarzutów. I nieczyniła ich nigdy, bo sama poruszała się tak zupełnie, jak tutaj, od najdawniejszych czasów. — Teraz, bądź zdrowa treści, dobrota istoty myślenia! Udajemy się na scholastyczne błonia, zarosłe chróstem samęj formy. Czytelniku, racz

pamiętać o tém, abyś nas później nie obwiniął daremnie! Wreszcie i tutaj znajdują się pewne powaby dla Ciebie, a zgoła większe, niż w matematyce.

## I. ROZUMNIKI.

### §. 65.

#### Oznaczenie rozumników i ich rodzaje.

1) Chcąc ułatwić czytelnikowi pojęcie niniejszego przedmiotu, zaczynamy od rozumników najcodzienniejszych, lubo niezupełnie właściwych, i dopiero przy końcu samym odślonimy mu właściwe. Ucz taką podaje nam tutaj rzecz sama.

Rozumniki przedstawiają nam pospolite rozumowanie, t. j. najwyczejniejsze rosprawianie rozumu, który pragnąłby oprzeć twierdzenie swe na zasadzie dostatecznego powodu, lecz nieznając istoty téj zasady i niemając wyobrażenia o wyniku, lub też hołdując lepszemu smakowi i dla tego nienawidząc szkolno-loicznych wyrażień, przyczepia do twierdzenia swego w prost i bez korowodów powód dostateczny, mocą słówek: gdyż, bo, bowiem, albowiem, ponieważ i t. p. Ojciec np. do córki, proszącej go o suknię modną, tak się odzywa: „Dziecię lubo, nierób sobie nic ze stroju, bo nie strój, ale cnota jest prawdziwą kobiety ozdobą.“ Jeszcze parę przykładów: „Na ulicy musi być błoto, albowiem padał deszcz przez cały tydzień. Wiosna się już zaczęła, gdyż dzikie gęsi i cyranki powracają do nas długimi sznurami. Bóg nie jest przestrzenią ograniczony, nie-mógłby bowiem być przytomny wszędzie.“ Oto rozumniki w najpierwszej i najbespośredniejszej swój postaci. Natrafiasz je w tym kroju nie tylko w ustach ludu, ale zgoła w filozoficznych pismach, gdyż wyrażanie się takie jest zupełnie naturalne. Czemu? Interesuje nas przedmiot, o który nam chodzi, bardziej niż ogólne prawidło, dla

tego też rozum mówi tu nasamprzód: tak jest, później zaś odpowiada na pytanie: dla czego.

2) Rozum po jakimś czasie wprawny w myślenie i umysłem poparty, zastanawia się nad swemi pierwiastkowymi wynikami i spostrzega, że postępował dotąd, biorąc rzecz ściśle, nieloicznie. Powód, czyli ratio, — skąd pochodzi scholastyczna nazwa: ratiocinia, — jeżeli myślisz awoźnie i spojrzysz w naturę samą, idzie zawsze przed następstwem, *considit ante consequentiam* (§. 42. 4.). Pierwój jest piorunowa palna błyskawica, a później powstający stąd pożar domu; pierwój chmura, niż deszcz. Również dzieje się na smugach loicznego myślenia. Starsza tu ogólność, niż podciągnięta pod nią szczególność. Stąd wynika, że pierwój wyrzec należy ogólne prawidło, a dopiero za nim przedmiot, o który nam chodzi. Rozum poprawia się tutaj, zyskuje dla wynikowania swego umysłową formę, i tym sposobem nadaje pierwiastkowym swym utworom następną postać: „Cnota jest prawdziwą kobiety ozdobą; nierób więc sobie, lube dziecię, nic ze stroju. Deszcz padał przez cały tydzień, musi więc być błoto na ulicy. Dzikie gęsi i cyranki powracają do nas długimi sznurami, zaczęła zaczęła się już wiosna. Bóg jest przytomny wszędzie, niemoże tedy ograniczon być przestrzenią.“ Oto rozumniki w drugiej swój i już prawdziwej postaci. Widzimy, że teraz mają podobieństwo do wyników w ogóle, które dawniej poznaliśmy. Takich rozumników znajdziesz również mnóstwo po wszystkich książkach i słyszysz je codziennie z ust każdego człowieka. Nie są to atoli już rozumniki właściwe. Tych nieznamy jeszcze w istocie samej. Dopiero forma ich odsoniła się nam tutaj.

Czynimy tu jedną nader ważną uwagę, która ciśnie się w drogę gwałtem. Powyższy wywód rozumników odkrywa nam naturę rozumu i maluje wybornie właściwość jego naukowej uczy. Jak w pierwszej postaci swych wyników, tak i wszędzie zaczyna on od szczegółów i przechodzi do ogółu, t. j. do prawidła; później zaś odwraca swą czynność, i jak w drugiej postaci swych wyników, tak wszędzie, wyjeżdża z ogół-

ném prawidłem i podciąga pod nie szczegóły. Rozum kręci się tu w kółko i popełnia błąd loiczny, zwany błazkiem, *circulus in probando*, lecz niewie o tém. Błazek ten przenika całą Empiryą, wszystkie nauki przyrodzone. Tu z mnóstwa pojedynczych, niedających się nigdy wyczerpnąć doświadczeń, wyciąga się prawo, a pod prawo to podciągają się znowu pojedyncze doświadczenia. Jan odwołuje się na Pawła i Gawła, a Paweł i Gaweł na Jana. Mimo tego ciągłego młynca, chlubi się rozum, że wychodzi z ogólności. I ma słusność, bo pod względem istoty wszelka empiryczność jest ogólnością. — Teraz wracamy do rzeczy.

3) Rozum niezna przeczenia umysłowego i kojarzeni myślowej, niezna ani przeciwtyrdzi ani spółtyrdzi właściwej. Jego natura jest twierdzenie, twierdź. Pojęcia, do których przychodzi, są empiryczną siczą. On je porządkuje li przez wzgląd na większy lub mniejszy zakres ich znaczenia, t. j. li ilość mając na oczach. Zgoła w krainach jakości, stosunku i stanu, pyta się wciąż jak to wnet będziem widzieli, o większy lub mniejszy zakres pojęć, czyli o ilość. Ogół jego, pod który podciąga swe szczegóły i którego wroszczeniach filozoficznych nieumie rozróżniać, jest, mówiąc językiem Hegla, złą nieskończonością, t. j. niemającą ani początku ani końca, lub też niezdolną być ideą. Czy ogół ten jest rozpiętością, czy napiętością, czy też spiętością, wszystko to jedno dla niego; on uważa go za większy, niż szczegóły i pojedynczości, które pod niego podciąga. Rozum przeto pod ogół swój stawia szczegół, lub pojedynczość. Tym sposobem tworzy wyniki, mające w sobie li dwa pojęcia i dwa zdania, czyli wyniki, dwuczłonkowe. Umysł zdoła w prawdzie wyniki te — mówimy tu wciąż jeszcze o niewłaściwych rozumnikach, — poprawić i nadać im zupełnie umysłową postać, zdoła zamienić je w wyniki trzypojęciowe i trzyzdaniowe; ale rozum niezważa na te poprawy i od wieków na wieki wynika po swojemu. Stąd charakterem rozumników i formą ich jest dwu pojęciowość i dwuzdaniowość, np: *Romae fui, ergo Romam vidi*. Tu pojęcie by tu jest rozleglejsze od pojęcia widzenia, dla tego też drugie podciągnięte zostaje pod pierwsze. Tożsamo

znaczy się o następnych rozumnikach: „Masz oba oczy zdrowe, a więc dobrze widzisz; Urznięto ci nogę, a więc jesteś kulasem; Straciłeś jedną rękę, zaczeń mankut z Waszeci.“

4) Rozumniki, stawiając szczegół lub pojedynczość pod ogół, przekręcając członki zdania i kartując je coraz inaczej, mają doczynienie li s pojęciami, dla tego też celem ich jedynym jest pojęcie. Chodzi im o wydobyć znaczenia prawdziwego z danego pojęcia, o rozjaśnienie téj lub owéj rzeczy. Mówiąc np: „Człowiek jest równémże prawem mężczyzną jak kobietą, czyli mężczyzną i kobietą razem; zaczeń tak mężczyzna jak kobieta jest właściwie połączowikiem;“ — mówiąc tak, zastanowiam się li nad znaczeniami pojęć, o które mi idzie. Toż samo spostrzeżesz na wszystkich przykładach, a to tém wyraźniej, im właściwsze rozumniki masz przed sobą. I rzecz to naturalna, bo zdanie nowe wydobędziesz tylko z najmniej dwu zdań danych, i potrzebujesz trój lub więcej członkowego wyniku; pojęcie zaś rozjaśnić się daje dwu członkowym rozumnikiem. Tu pokazuje się, czemu rozumnik jest wynikiem pojęcia.

5) Ponieważ rozumniki rozjaśniają znaczenie pojęć, więc możnaby je nazwać wynikami filologicznymi, lub grammatycznymi. Wszakże chodzi im o glossy i wokabulary. Rozumniki ważne są pod względem pedagogicznym i odgrywają znakomitą rolę, tak w izbie dziecinnéj jak wszkole. Niemi można udoskonalić i ćwiczyć młody rozum. Jeżeli dziecię mówi np: „Wszystkie róże są czerwone;“ natenczas wiedzie je matka do ogrodu i pokazuje mu róże białe lub żółte, tudzież naucza go następnie: Róża ta jest biała, ta zaś żółta, a więc niewszystkie róże są czerwone.“ Dziecię spostrzega tu błąd swego rozumu i otrzymuje pełniejsze pojęcie róży. — Rozumników używać może professor literatury s korzyścią, krytykując ćwiczenia swych uczniów i spostrzegając w nich błędne pojęcia. Jeżeli sam zręczny w tém wynikowaniu, działać może potężnie, bo nic niezbija tak łatwo zabłąkanego rozumu, jak prosta, krótka i przekonywająca rozumników awożność. Pisze np. uczeń wiersze, i wyraża się, jak Mickiewicz w dziadach, roszkując mówić diabłom nad pewnym złym człowiekiem, rzuconym trwogą o ziemię:

„Teraz duszę ze zmysłów wydrzem, jak z okucia psa złego; lecz niecałkiem. Nałożym kaganiec. Na wpół zostawim w ciele, by niestracił czucia, drugą połowę wlecmy aż na świata kraniec.“  
 Zrobiwszy tu rozumnik: „Zostawiasz jedną połowę duszy w ciele, drugą zaś porywasz do piekieł: a więc dusza, choć niejest podzielną materią daje się rozdzierać w półcie i ćwiertować nakształt słoniny,“ itp. — okazujesz cały nierozum w wier-  
 szach leżący. — Również w rozmowie filozoficznej pożyteczne są rozumniki. Utrzymuje kto np: Człowiek jest tylko duchem. Ty mu odpowiadasz na to: Człowiek tedy jest istotą niewiadomą, niema ciała i kości, ważyć go niemożna itp. Plato miał rzec: człowiek jest zwierzem dwunożnym bez pierza; Dyogenes zaś, oskubawszy koguta żywego i rzuciwszy go do Akademii, zawołał: Ecce homo Platonis! Jest to rozumnik, którego celem poprawa danego pojęcia. Kto ma dowcip i bystrość rozmysłu, plecie bicz z rozumników i smaga niemi niedorzeczność. We francuskich wodewilach znajdziesz pełno rozumników, zniewalających teatralnego widza do ciągłego śmiechu. — Także pod filozoficznym względem ma rozumnik wielką wartość. On ma bowiem przedmiotem swym prawdziwość pojęć, na której polegają wszystkie zdania i wyniki. O pożytku rozumników niegodzi się przeto wątpiewać.

6) Umysł czyni na tych smugach loicznych zarzut następny: Fałszem jest, że rozumniki mają dwa tylko zdania. Ja okażę, że wszystkie powyżej przytoczone przykłady są trzyzdaniowymi wynikami. Tu dwa tylko wyniki: „Qui Romae fuit, Romam vidit; Romae sui, ergo Romam vidi. Gdy deszcz pada długo, mamy błoto. Deszcz padał przez tydzień, a więc błoto jest na ulicy.“ Rozumniki zatem są ukrytymi umysłnikami i niepowinny stanowić osobnego w loice rozdziału. Fałszem jest również, że rozumnikom chodzi o pojęcie. Chodzi im o zdanie właściwie. Przekonywamy się o tém już na powyższych dwu przykładach. Wszakże w pierwszym s tych wyników nie chodzi o pojęcie Rzymu, ale o zdanie: Rzym widziałem, w drugim zaś nie o pojęcie błota, ale o zdanie: że po deszczu następuje błoto.

Zaczém i s téj strony rozumniki są umysłnikami, lubo skoślawionemi, nienależycie wyrażonemi. Stąd wypada; że niema rozumników prawdziwych.“

Na to odpowiada rozum: „Poznałeś, bracie, rozumniki li pod względem formy. W formie téj występuje nieraz, a zgoła najczęściej, treść umysłowa; stąd twe złudzenie i twój zarzut. Wreszcie masz słusność, ale dla tego jedynie, że była mowa dotąd o rozumnikach najpospoliczszych, czyli nie zupełnie właściwych. Ale są rozumniki właściwe, t. j. takie, które niemają i mieć niemogą trzeciego zdania i gonią wyłącznie za pojęciem; w których ani trzeciego zdania nieodkryjesz, ani zdania celem zrobić niepotrafisz.“

Ma słusność rozum. Są właściwe rozumniki i to różnego rodzaju. Loika porządkuje rodzaje ich wedle czterech wiedzobłamów. Okazujemy rzecz bliżej.

Podciągając pojęcie mniejszego zakresu pod pojęcie zakresu większego, niepotrzebuję trzech zdań, bo mogą się w dwu wyrazić i mam li pojęcie na celu, np. Wszyscy Francuzi mówią po francuzku, zaczém niektórzy Francuzi muszą także po francusku mówić. Proszę, odkryj tu zdanie trzecie, które niebyłoby pleonazmem i częzą pedanteryą, lub zrób zdanie celem tego wyniku! Tu pojęcie niektórzy podciągniętem zostaje pod pojęcie wszyscy i rozjaśnionem pod jednym względem, t. j. pod tym, o który nam chodzi. Ponieważ gra tu rolę ogólność i szczególność; więc są to wyniki ilości, i zowią się rozumnikami podciągu. — Przy rozjaśnianiu pojęć trzeba nam nieraz przytoczyć przeciwieństwo, a rzecz naszą okażemy. Tu z jednéj strony stawiamy pierwsze, a z drugieję wtóre przeciwieństwo, i otrzymujemy wynik dwuczłonkowy, trójczłonkowym być niemogący, np. Wszystkie łabędzie są białe, a więc niema łabędzi czarnych. Gra tu rolę przymiot; są to zatem wyniki jakości, i zowią się rozumnikami przeciwzrotu. — Objaśniamy pojęcia prostém odwróceniem zdania, skąd wynika rozumnik dwuczłonkowy, np: Wielkie ubóstwo zowie się stradzą; stradza przeto jest wielkiem ubóstwem. Tu chodzi o stosunkowość podmiotu do omówcy

i odwrotnie. Są to więc wyniki stosunku i zowią się rozumnikami o d w r o t u. — Nareszcie rozjaśnić można pojęcie odwracając zdanie i zaprzeczając je przez obadwa jego roszczenia, czyli przewracając rzecz do góry nogami, skąd rodzi się wynik także tylko dwuczłonkowy, np: Litwini są Polakami, zaczęm niepolacy nie są Litwinami, lub téż: zaczęm niepolacy są nielitwinami. Tu chodzi o stan pojęć. Są to więc wyniki stanu i zowią się rozumnikami przewrotu. — Mamy zatem cztery rodzaje właściwych rozumników:

- 1) Rozumniki podciagu, ratiocinia subalternationis.
- 2) Rozumniki przeciwzwrotu, rat. oppositionis.
- 3) Rozumniki odwrotu, rat. conversionis.
- 4) Rozumniki przewrotu, rat. contrapositionis.

Teraz jesteśmy na łonie rozumników właściwych. Poznać je potrzeba obszerniej; dla tego przystępujemy do szczegółów.

## §. 66.

### 1) Rozumniki podciagu.

1) Podciąg loiczny, czyli subalternatio logica, polega na sadzeniu jednostki, lub szczegółu pod skrzydła ogólności, np. Wszystkie sroki są ptakami, a więc i w znanej powszechnie Operze grająca rolę sroka złodziej musi być ptakiem. Wszystkie zwierzęta drapieżne, zaczęm także wilk i borsuk, żywią się najchętniej mięsem. Wszystkie małpy są zwierzętami, przeto i niektóre małpy są niemi. Jako wzorzec służy tu: Omnia A sunt B, ergo etiam quaedam A sunt B. Że podciąg loiczny ma względnie na ilość pojęciową i wiedzie do rozumników ilości, rzecz oczywista. Pierwiastkiem tudzież zasadą wynikowania jest tu znana nam już (§. 43. 4.) Gadka o każdym i żadnym, czyli Dictum de omni et nullo. To albowiem,

co jest własnością każdego, jest również własnością tego i owego; co zaś niedaje się rzec o żadnym, niemoże być ani tego ani owego znamiem. W rozumnikach tych są dwa zdania. Pierwsze jest ogólném prawidłem, idzie naprzód, oznacza swego następnika i zowie się technicznie podciągaczem, *propositio subalternans*; drugie zaś jest koniecznym pasynkiem pierwszego, stoi za niem i ma nazwisko podciągnik, *prop. subalternata*. W podciągaczu leży zawsze pojęcie większego, a w podciągniku mniejszego zakresu.

2) Dla rozumników podciagu służą następane prawa:

a) Z ogółu na szczegół, lub pojedynczość wynikujesz awoźnie. *Ab universali ad particulare et singulare, vel a majori ad minus valet consequentia*, np. Wszystkie kobiety tańczą chętnie, a więc tańczą chętnie tak niebianki jak ziemianki. Ze szczegółu na pojedynczość wynikać, rzeczą jest niebezpieczną, bo pojedynczość, o którą chodzi, może należeć do innego, nie zaś danego szczegółu. Że niektóre zwierzęta np. lew, tygrys, są śmiałe, to stąd niewypada, aby osieł był również śmiały. W tedy jedynie dobry tu podciąg być może, gdy pojedynczość tak się ma do szczegółu, jak jednostka lub sztuka do swego gatunku.

b) S pojedynczości, lub ze szczegółu na ogół wynikujesz nieawoźnie, a jeśli awoźnie, to niepozwalasz. *A minori ad majus, vel a particulari ad universale non valet consequentia, et si valet, valet negative*. Że np. chłop, którego znam, jest pijakiem; to stąd niewynika, iż chłopci szlacheccy lub królewscy, a zgoła wszyscy chłopci na świecie są pijakami. Wszelakoż wynikują nieraz w tym rodzaju ludzie, sądząc błędnie s kilku o wszystkich, i mówiąc np. Wszyscy Niemcy są pedanci; każdy cygan jest złodziejem, a każdy żyd szachrajem. Co do zaprzeczenia téj awoźności, przykład następny: Niemieccy filozofowie są idealistami; zaczęm wszyscy filozofowie na świecie nie są idealistami. Na pytanie czemu? łatwa tu odpowiedź: bo nie wszyscy filozofowie są niemieckimi filozofami.

c) Oba powyższe prawa znaczą także dla rozumników podciagu niepozwalających. Quae dicta sunt supra, valet etiam de ratiociniis subalternationis negativis, np. Żaden człowiek, a zatem i nasz król niejest Bogiem. Wszystkie ptaki ziarnożerne niesą drapieżne, a więc ptastwo domowe nienależy do drapieżnych ptaków. W przeszłym wieku książęta Sulkowcy i Mniszkowie nieumieli po polsku. Stąd niewynika bynajmniej, aby tenże sam przypadek był ze wszystkimi naszymi Panami. Dla tego odwraca się tu awożność drugiego prawa, et valet positive. Czemu? Jest to duplex negatio, czyli: non negative.

3) Oprócz tego, co wyłożyliśmy właśnie, Kiesewetter liczy do rozumników podciagu jeszcze wynik: z nieprawdziwości szczegółu na nieprawdziwość ogółu. Zaiste godzien wynik ten spomnienia, a to równie, jak wynik: s prawdziwości ogołu na prawdziwość szczegółu. Ale jak go rozumieć? Jeżeli wynik ten tak np. rozjaśnię: „Jan teraz nieskłamał, a więc niejest kłamcą; Wanda źle dziś tańczyła, a więc tańcować nieumie; żaden s Cyganów włączających się po Polsce, którego tylko poznałem, niebył złodziejem, a więc Cygani w ogóle niekradną; — natenczas wedle drugiego prawa tych rozumników wynikują nieawożnie i przeciw loice. Jeżeli zaś wynik, o którym mowa tak wyłożę: „Nieprawdą jest, że niektóre A są B, zaczęm również jest nieprawdą, że wszystkie A są B;“ np. nieprawdą jest, że niektórzy ludzie są Bogami, a więc nieprawdą także, iż wszyscy ludzie są Bogami; — wtedy wynik ten niejest już rozumnikiem podciagu. Czemu? Podmiotem w podciągaczu jest tu, nie A, a omówcą nie B; ale raczej; niektóre A są B, jest tu podmiotem, słowa zaś: Nieprawdą jest, są tu omówcą. Tożsamo, ilość wyjawszy, rozumie się o roskładnikach podciagnika. Tu, nie: wszystkie A są B, podciągają się niepozwalającym sposobem pod: niektóre A są B; ale oba te zdania pod zdanie trzecie: Nieprawdą jest. Niejest to zatem podciąg, ale niedozwolenie porównania. Oprócz tego wynik powyższy daje się tak wyrazić: „Zdanie, że niektóre A są B, jest fałszywe, zaczęm i zdanie; wszystkie A są B jest fałszywe. Tu widzimy jawnie, że tak w pod-

ciągaczu jak w podciągniku podmiot, teraz wyraźnie przez słówko zdanie występujący, jest pojedynczością, i robi oba te zdania równie pojedynczemi, że przeto tu z ogółem i szczegółem; temi czynnikami loicznej ilości, niema się nic do czynienia i podciąg mniemany jest złudzeniem. — Wynik, o który chodzi, jest przeto zwyczajną awożnością, taką np; nieprawdą jest:  $3x$ , a więc nieprawdą:  $9x$ . Tu 3. i 9. są rzeczą obojętną, a nieprawda leży w  $x$ . Nie ilość, ale jakość jest tu powodem do niepozwalania na porównanie.

4) Kant, mówiąc o rozumnikach podciągu, ma na myśli, równie jak to było dotąd i u nas, tylko zdania stanowcze (§. 58. 6.) Kiesewetter i inni usiłują okazać rozumniki podciągu na zdaniach rzeczniczych i rozjemczych. Tu niektóre przykłady: „Jeżeli niema wolności, to żaden z ludzi niema za dobre swe czyny zasługi; zaczęm niemają jej również Apostołowie i sam Zbawiciel. Jeżeli mróz mamy, zimno być musi na ulicy; zaczęm jeśli dziś mróz jest, jest zimno na ulicy.“ Kalker przywodzi tu przykład: „Jeżeli A jest, to jest i B zawsze, zaczęm także: jeżeli A jest, to jest i B niekiedy.“ Rozumniki tego rodzaju zachodzą nader rzadko i trudne są do wynalezienia, Czemu? Albowiem zdania rzecznicze, mające podciąg na celu, są już w sobie rzeczniczemi rozumnikami podciągu, np. Skoro wszyscy poeci piszą wiersze, to pisali je i poeci greccy. Jakże więc s tego zdania, będącego już rozumnikiem podciągu, zrobić nowy rozumnik podciągu? — Co do rozumników podciągu rozjemczych dajemy wzorzec następny: „Wszystkie A są albo  $a$ , albo  $b$ , albo  $c$ ; zaczęm i niektóre A są albo  $a$ , albo  $b$ , albo  $c$ .“ Robimy wszelakoż uwagę, że nie każdy rozumnik podciągu rozjemczy daje się pod wzorzec ten podciągnąć. Tu wrodzona awożność ma czytelnikowi nieść pomoc, inaczej loika zatopiłby się musiała w niepodobnym do wypicia morzu drobnostek.

## §. 67.

## 2) Rozumniki przeciwzwrotu.

1) Rozumniki przeciwzwrotu, *ratiocinia oppositionis*, seu *per judicia opposita*, polegają na równoważeniu s sobą dwu przeciwieństw. Przeciwzwrot lepszą jest tu polską nazwą, niż przeciwstaw lub przeciwpuust, bo odpowiada wierniej rzeczy, które przedstawia, o czym sam czytelnik przekona się wkrótce. Wreszcie przeciwzwrot harmonizuje bardziej etymologicznie z odwrotem i przewrotem, które później poznamy. Przeciwieństwa wszelkiego rodzaju przedstawiają jakość; rozumniki te są przeto wynikami jakości i stanowią w krainach tych rząd drugi. Stąd niewypada bynajmniej, ażeby tu ilość żadnej nie grała roli. I owszem, ilość jest tu, jak wszędzie w królestwie rozumników, tyle ważna, co jakość, tudzież splata się z nią ustawicznie w coraz to inne wianki. Jakość atoli jest tu charakterem różnic i barw przyczyną, dla tego też berło leży w jej ręku, Ponieważ ilość i jakość stapiają się tu s sobą za każdym krokiem, więc znane prawo: „A grzmi pozwalam, E niepozwalam. itd“ (§. 59.3.) wymaga odświeżenia w naszym przypomnieniu. — Przeciwieństw, zaczęm i ich równoważeń s sobą, czyli rozumników przeciwzwrotu są cztery następane rodzaje:

2) Rozumniki przeciwzwrotu sprzecznego, *rat. oppositionis contradictoriae vel diametralis, sive per simplicem negationem*, polegają na najpierwszém i najwyczejniejszym równoważeniu przeciwieństw. Tu ważą się s sobą *lice i nice*, czyli skazy i odkazy, lub też twierdź z odtwierdźią, a zasada sprzeczności w staroiloicznym znaczeniu jest prawdy skazówką. Uznając jedno z dwu przeciwieństw danych, znosisz drugie; oto cel i natura tych rozumników. Słowo nie jest tu kompasem i wiosłem sternika; od niego wszystko zawisło. Prawa panują tu następane: „Pozwoliwszy na jedno ze zdań sprzecznych s sobą, niepozwalas na drugie; lub też: niepozwoliwszy na pierwsze, pozwalasz na wtóre.

A positione unius contradictorie oppositorum ad negationem alterius, et a negatione unius ad positionem alterius valet consequentia, np: Wszyscy ludzie są rozumni; zaczęm fałszem jest, że wszyscy ludzie nie są rozumni; lub téż: że są nie rozumni. Woły niesą owcami, zaczęm fałszem jest, że są owcami. Fałszem jest, że mężatki są pannami, a więc prawdą jest, że niesą pannami, lub téż, że są niepannami.

Sprzeczne s sobą zdania stanowić mogą rozumnik w trzech przypadkach następujących:

- a) Jako *A* – i *Ezdania*, np.: Hottentoci są ludźmi, zaczęm fałszem jest, że niesą ludźmi, lub: że są nie ludźmi.
- b) Jako *A* – i *Ozdania*, np.: Wszyscy Polacy są patriotami; fałszem jest przeto, że Gallicyanie niesą patriotami, lub téż, że są niepatriotami.
- c) Jako *I* – i *Ezdania*, np.: Znajdują się między ludźmi niektórzy, co są jeniuszami nadzwyczajnymi; więc fałszem jest, iż między ludźmi żadnych, a żadnych niema nadzwyczajnych jeniuszów. *I* i *Ozda*nia niegrają tu roli.

Miej się na baczeniu, używając zdań ogólnie niepozwalających. Najlepsze i najniezawodniejsze *Ezdania* są takie, które mają na czele: Ani jeden, żaden, nikt a nikt, gdyż wyrażenia te stanowią doskonałą sprzeczność ze słówkiem wszyscy, tudzież oznaczają całkowite przeczenie ogólne, niedozwalające najmniejszego wyjątku. Zdania bez przydatków charakteryzujących ogólność, np: kobiety są, lub też: niesą filozofkami, są z zupełną pewnością ogólne, bo w nich rozumie się raz wszystkość, drugi raz żadność. Chcąc *A* zdanie, mające na czele wszyscy, zaprzeczyć, kładź słówko nie albo przed łącznikiem, albo przed omówcą, a przyjdiesz do dobrego *Ezdania*, np. zdanie: „Wszystkie dzieci są małe“ zaprzeczysz należycie mówiąc: Wszystkie dzieci niesą małe, lub też: są nie-małe. Lecz złe utworzysz *Ezdanie*, skoro słówko nie

przeniesiesz na sam początek i rzekniesz np: Niewszystkie dzieci są małe. Jest to zdanie już szczególne, bo wszy-  
 stkość, czyli ogólność zaprzeczoną w niem zostaje. Mię-  
 dzy wszyscy a niewszyscy jest pod względem ogólności  
 tylko pozorna sprzeczność. Niewszyscy znaczy tyle, co  
 wielu, a wielu jest szczególności znamieniem. Strzeż się  
 przeto zdań zaczynających się od: niewszyscy, bo to nie-  
 są *Ezdania!* Z niezważania na tę przestrożę, dał się nie-  
 jeden pozorowi ułudzić, i wkradło się w loikę na polach  
 tych mnóstwo błędów. — Ze zdaniami *I* i *O* ma się rzecz  
 inaczej. Zdanie np. „Wiele kupców jest bogatych,“ zaprze-  
 czysz wprawdzie należyte zdaniami: Wiele kupców nie-  
 jest bogatych, lub też jest niebogatych; wszelakoż niepo-  
 zwolisz na nie, mówiąc także: Niewiele kupców jest bo-  
 gatych. S kąd to pochodzi? Nie stąd, że nie kładziesz na  
 początku, bo to zawsze złe, ale że niewiele = mało,  
 a mało i wiele są przeciwieństwem. Zdania zaczynające  
 się od niewiele należą w gruncie do zdań pozwalających.

3) Roz. przeciwzrotu przeciwnego, rat. oppo-  
 sitionis contrariae, sive per positionem alterius, są drugim  
 równoważeniem przeciwieństw. Tu ważą się lice i ręby,  
 czyli skazy i przeciwsказы, lub też twierdź s przeciwtwier-  
 dzią, t. j. nie grammatyczne, na prostém pozwalam lub  
 niepozwalam oparte, jak powyżej, ale filozoficzne prze-  
 ciewieństwa, twierdzenie i przeczenie w znaczeniu realności  
 i idealności. Również tutaj uznając jedno z danych dwu prze-  
 ciewieństw, znosimy drugie. (Również tutaj uznając jedno  
 z danych dwu przeciwieństw znosimy drugie. Rozumniki  
 przeciwzrotu przeciwnego zachodzić mogą li w jednym przy-  
 padku, t. j. między *A* — i *Ezdania*, — pod które podcią-  
 gają się, jak naturalna, *A* — i *Ozdania*, — np. Dobre  
 czyny zapewniają jaźni naszój prawdziwe niebo; a więc złe  
 czyny zapewniać jój tego nieba niemogą; Niebianie są Świę-  
 tymi, zaczém Przeklętymi niesą; Wszystkie łabędzie  
 są białe, nasze łabędzie przeto nie są czarne. — Między  
*I*— i *Ozdania* niezachodzi doskonały przeciwzrot prze-  
 ciwny, np: Niektórzy ludzie są zdrowi, a niektórzy cho-

rzy. Dwa te zdania stać mogą obok siebie, bo są równie prawdziwemi. Przez uznanie jednego z nich nieznosi się drugie. To téż jest powodem, że nienależą do tego rodzaju przeciwieństw, o którym mówimy, i że osobną dla siebie, jak to zobaczym natychmiast, stanowią rubrykę. Dla przeciwwrotu przeciwnego panuje prawo: Pozwoliwszy na jedno ze zdań, niepozwalas na drugie, lecz niezawsze odwrotnie. A *positione unius contrarie oppositorum ad negationem alterius, sed non semper vice versa*. Rozumnik następny np., w którym niepozwoliwszy na pierwsze, pozwalasz na drugie zdanie, jest fałszywy: „Żaden kruk niejest biały, więc wszystkie kruki są czarne.“

4) Roz. przeciwwrotu półprzeciwnego, rat. *oppositionis subcontrariae*, lub też, co charakteryzuje przedmiot wybornie, *particulare per particulare negans, vel indefinitum per indefinitum refutans*, są poprzedzającego równoważenia dwuprzeciwieństw dalszym ciągiem, mającym na celu przeciwwrot przeciwny między szcze gólnemi zdaniami. Zdania *I*, tudzież *O*, nietworzą, co już wiemy, doskonałego przeciwwrotu przeciwnego, jak zdania *A* i *E*; atoli nieprze stają być przeciwieństwem. Ta okoliczność jest powodem do przeciwwrotu półprzeciwnego, t. j. takiego, który brodzi w półprzeciwieństwie. Przeciwwrot półprzeciwny jest przeciwwrotem przeciwnym, przecieź nie między ogólnemi, lecz między szcze gólnemi dwoma zdaniami. Tak scho lastyczna różnica *intra contrarias et subcontrarias propositiones* w słówku *sub* leżąca, jak polska między zdaniami przeciwnemi i półprzeciwnemi na przyrostku *pół* oparta, jest delikatném i wyborném rzeczy oznaczeniem. I tutaj także mamy, uznając jedno z danych dwu przeciwieństw, znosić drugie; inaczej byłby rozumnik przeciwwrotu niepodobieństwem. Ale te półprzeciwieństwa są tego rodzaju, że stać mogą obok siebie, i być równie prawdziwe. Co tu więc począć? Jak zrobić je zdolnemi przeciwwrotu? Oto odwróć rzecz i nieuznając jednego s przeciwieństw, stanów drugie; czyli niepozwól na pierwsze, a pozwolisz na drugie; naprzód przecz a później twierdź! Tu ruina ma iść przed budowaniem.

Przykład: Wiele jest nie mądrych, zaczęm wiele głupich ludzi; niektórzy niesą niewolnikami, są więc wolnymi: pewna część organicznych stworzeń niema krwi ciepłej, ma przeto krew zimną. — Ponieważ obadwa zdania w rozumnikach takich mogą być prawdziwe, lecz obadwa niemożną być fałszywe; więc króluje tu prawo: Niepozwalając na jedno, pozwalasz na drugie, lecz nie zawsze odwrotnie. A negatione unius subcontrarie oppositorum ad positionem alterius, sed non semper vice versa. Rozumnik np. następny, w którym pozwołiwszy na pierwsze niepozwalasz na drugie zdanie, jest fałszywy: „Wiele kobiet u nas znajduje się ładnych, zaczęm nieznajduje się wiele brzydkich. Inna rzecz, gdy postąpisz tu wedle danego właśnie prawa, i rzekniesz: Wiele kobiet u nas jest nie ładnych, zaczęm wiele brzydkich, lub też: wiele jest nie brzydkich, a więc wiele ładnych. W ostatnich przykładach jest loiczność; w najpierwszym jęj niema, bo równie brzydkich jak ładnych kobiet może być wiele. Jakże te drobnotki dobrym pisarzom są przydatne!

Dla tém większej pewności przy wynikowaniu rozumów, które dotąd poznaliśmy, i dla oddalenia zająć mogących tu nieporozumień, stara loika wyprawia następne prawa, które przez wzgląd na ich treściwość przywodziemy żywcem: „*Posunt esse propositiones a) subalternae ambo simul verae, b) contradictoriae nec simul verae, nec simul falsae, c) contrariae nunquam simul verae, et d) subcontrariae nunquam simul falsae.*“ Tu trzeba oddać scholastycznę loice należną jęj pochwałę.

5) Roz. przeciwwrotu równoważnego, rat. *oppositionis aequipollentis, sive pariationis, vel idem per idem*, są ostateczném wiązaniem dwu przeciwiństw w wynik. Tu należą wszelkiego rodzaju sprzeczne s sobą, a przecieź jednoznaczne zdania. Dla filologa i lingwisty mogą rozumniki te czasami mieć wielkie znaczenie. Teraz parę przykładów: „Ani jeden liść na tém drzewie niejest zielony, a więc wszystkie liście są na niem niezielone; Wszystkie kobiety niesą męszczyznami, a więc są nie męszczyznami;

In ullum Deum credere noluit, in nullum Deum igitur credere voluit; Kein Mensch ist vollkommen, also jeder Mensch ist unvollkommen.“ — Tu widzimy istotę i przeznaczenie rozumników w ogóle jak na dłoni, i przekonywamy się, że chodzi im tylko o znaczenie wyrazów; że więc są w rzeczy samej wynikami pojęcia. — Kant i Kiesewetter nie przyznają rozumnikom przeciwzrotu równoważnego godności pełnej wyników, a to s powodu, iż ma rozumnikom tym chodzić li o słowa, lub też, jak mówią, substitutionem vocabulorum. Rzecz osobliwa zaiste, jak gdyby innym rozumnikom w gruncie samym o coś lepszego chodziło! Czyliż nareszcie słowa niesą segieciakami pojęć? Cała różnica polega tu właściwie na tém, że ostatni rodzaj rozumników jest prostszy, niż wszystkie poprzedzające, i że odsłania nam rozumowy mechanizm najwidoczniej.

6) Przy okoliczności, którą podały nam rozumniki przeciwzrotu, poznaliśmy cztery nowe loiczne pojęcia, a zgoła pewnego rodzaju kategorye, t. j. Sprzeczność, Przeciwność, Półprzeciwność i Równoważność. Jakkolwiek to tylko drobnostka, wszelakoż ważna, gdyż rozjaśnia nam pojęcie przeciwieństwa w ogóle, odgrywającego nie w loice samej, ale również w filozofii i w życiu znakomitą rolę. — Że rozumniki przeciwzrotu wszystkich czterech postaci opierają się również na rzeczniczych i rozjemczych, jak na stanowczych zdaniach, rzecz oczywista. Pod tym względem znaczy tu wszystko, co przy rozumnikach podciągu (§. 66. 4.) rzekliśmy. Pilniejszy czytelnik, którego jest zamiarem bliższe i dokładniejsze poznanie loiki, wynajdzie tu sam przykłady.

7) Przedstawiliśmy wreszcie rozumniki przeciwzrotu, mając wciąż na oku jedynie ich formę. Teraz spojrzymy na nie pod względem istoty. Będzie to umiejętnym ich sprawdzianem i filozoficzném ocenieniem.

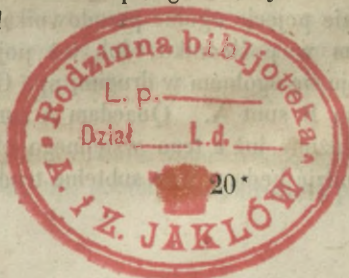
Wszystkie rozumniki tego rzędu polegają na zasadzie względnej różni, a bliżej na zasadzie niepodobnego środka w starołoicznym znaczeniu, t. j. na zasadzie: Głupi albo Bartek albo Maciek. Co tedy o zasadzie téj na miejscu

swém (§. 43.3.), krytykując rzecz, wyrzekliśmy, to ma i tutaj swe znaczenie. Żaden z wyników tego paragrafu nieutrzyma się zatem przy czci przed filozofii trybunałem, bo każdy z nich okazać się może fałszywym pod względem istoty. Rozumnik sprzecznego przeciwzwrotu, np: wszystkie kruki są czarne, zaczęm nieprawdą jest, że wszystkie kruki nie-są czarne, — jest fałszywy, gdyż są czarne i nieczarne kruki, np. wrony, gawrony, kawki itp. W ich popielatości leży czarno-nieczarność. Rozumnik przeciwnego przeciwzwrotu, np; wszyscy wielcy ludzie są półbogami, zaczęm niesą półszatanami, — jest fałszywy, bo niejeden wielki człowiek był półbogiem i półszatanem w jedném ciele, przedstawiając równie wielkie cnoty, jak zbrodnie. Pomyśl tu Alcybiadesa, Kromwela, Robespiera. Rozumnik pół-przeciwnego przeciwzwrotu, np. Niewiele kobiet jest pięknych, a więc wiele brzydkich, — jest fałszywy, bo piękność i brzydota istotna, jako ostateczności natury, są nader rzadkie, a za zwyczaj mamy kobiety ni piękne ni brzydkie, t. j. piękne i brzydkie od razu. Zgoła rozumnik równoważnego przeciwzwrotu, np. Unquam non vidi leonem, ergo leonem nunquam vidi, jest fałszywy, bo spaja dwa różniące się od siebie istotnie odcieńmi słów i pojęć zdania, jako bezwarunkową tożsamość. Kto o tém wątpi, niech zapyta się pierwszego lepszego filologa, a ten mu rzecz wytłumaczy. — Widzimy tu, że rozumniki przeciwzwrotu błędzą szczególniej przez to, iż nieznają ani bezwzględnej jedni, ani filozoficznej różnojedni.

Powie tu czytelnik polski, jak to zwykle, w gorącej wodzie kąpany: „Czemużeś mi rozumniki te wykladał i głowę mi daremnie kłopotił? Precz s fałszem z loiki!“ Hola przyjacielu! odpieramy. Fałsz należy równie do loiki, jak prawda. Wszakże cała Dialektyka ma swém przeznaczeniem, stawiać wciąż fałsz obok prawdy i odróżniać je od siebie nawzajem. Niepojąłeś słów naszych, i wzięłeś rzecz zbyt ostro. Dobra to na polu bitwy, ale nie w krainach filozofii! Czemu niepytałeś się w Analytyce, wołając: po co prawić mi o bycie, rozłódze, realności, przedmiotowości itp., skoro te roszczenia prawdy, jako li empiry-

czne, okazują się wnet jednostronne, czyli fałszywe? Przekonałeś się tam, że potrzeba pierwój poznać empiryczność i metafizyczność, nim daje się zdobyć filozoficzności pojęcie. Tu święci się tożsamo zupełnie. Rozumniki przeciwzwrotu są fałszywe, gdy przyglądasz się im usiadłszy na siostrzanych bezwzględnej jedni i filozoficznej różnojedni; są prawdziwe, gdy patrzysz na nie przez okulary względnej różni. Znajdujemy się ninie na obszarach rozumowych. Tu panuje li różnica między przeciwieństwami. Są oprócz tego w Empiryi parki przeciwne, dające się podciągnąć pod zasadę niepodobnego środka i mające swém prawem: Szach albo Mat; są przeto, szczególnie w takim razie, i rozumniki przeciwzwrotu tak prawdziwe, że najgłębszy metafizyk i najwszechstronniejszy filozof przyznaje im słuszność, uderza przed niemi czołem i sam ich używa. Wreszcie, gdyby rozumniki te opuściły rozumowe błonia względnej różni i niepodobnego środka, przestałyby być rozumnikami.

Jedna jeszcze, godna powszechnej uwagi przestroga. Rozumniki panują li na smugach rozumowych, czyli w Empiryi. Nierób więc ich ani na przedmiotach Spekulacyi, ani na przedmiotach filozofii, t. j. ani na umysłowych ideach, ani na myślowych objęciach, bo nietylko zbłądzisz, ale nadto pokażesz się słabą głową! Tu jeden przykład na rozumniku przeciwnego przeciwzwrotu: Prawda, którą jest Bóg, nie może być materją, jest przeto duchem. Rozumnik to niefilozoficzny, bo prawda niejest ni materją, ni duchem jedynie, ale jako zewnętrznosc i wewnętrznosc razem, obojgiem w jednej niezmierzonej i pełnej całości, a jako Bóg, środkiem téj całości, ogniskową całością, bezwzględną jaźnią. Na tym fałszywym rozumniku polegała dotąd sławna niemiecka Spekulacya!



## §. 68.

## 3) Rozumniki odwrotu.

1) Rozumniki odwrotu, ratiocinia conversionis, polegają na wyprowadzeniu z jednego danego nam zdania drugiego zdania przez przestawienie podmiotu i omówcy, czyli przez odwrócenie zdaniowych czynników, jak np:  $A = B$ , ergo  $B = A$ . Objaśniamy wzorzec ten przykładami. „Mysł jest zmysłem i umysłem w jednym zlewie; zaczęm zmysł i umysł w jednym zlewie są myśłem. Prawda jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem; przeto stnienie i istniostnienie stanowią prawdę.“ Rozumniki odwrotu są sprawdzianem dobrych umiejętnych orzeczeń, czyli, jak stara loika mówi: sunt criterium uniuscujusque verae definitionis, i ze strony téj mają więcej znaczenia od wszystkich poprzedzających. — Ponieważ tu następuje odwrócenie w obopólniu podmiotu z omówcą, i ponieważ obopólnie pojęć w zdaniach, dotyczące się wzajemnego ich stosunku do siebie; więc rozumniki odwrotu są wynikami stosunku. Jasna to rzecz tak dalece, że zatrzymywać się przy niej dłużej, byłoby zbytecznie.

Odwrot, o który nam chodzi, jest dwojaki: Odwrot prawy, conversio simplex, i odwrot wardawy, conversio per accidens. Odwrot prawy zachodzi tam, gdzie ilość zdaniowa, quantitas judicii, zostaje bez najmniejszej zmiany, t. j. gdzie pojęcie ogólne lub szczególne pierwszego zdania przepływa w drugie zdanie jako ogólne lub szczególne, np. Omnia A sunt B, ergo omnia B sunt A. Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sunt A. Odwrot wardawy przeciwnie ma miejsce tam, gdzie zmienia się ilość zdaniowa, t. j. gdzie pojęcie ogólne przodownika staje się pojęciem szczególnym w pośledniku, lub też pojęcie szczególne pierwszego staje się ogólnym w drugim, np. Omnia A sunt B, ergo quaedam B sunt A. Quaedam A sunt B, ergo omnia B sunt A. Widzimy już z tego wstępnego objaśnienia rzeczy, iż tu zachodzić będą pewne subtelne trudności. — Per accidens

znaczy się tyle w scholastycznej loice, co przez szczególny, niespodziany, przewrotny, lewy przypadek. Tożsamo znaczenie ma polski wyraz wardawy. Wdajemy się teraz w rzecz bliżej.

2) Odwrot prawy pozostawia ilość zdaniową bez odmiany i polega na prostém przełożeniu czynników obopólnia, t. j. podmiotu i omówcy. Tylko krańce ulegają tu przestawieniu, środek zaś stoi nieporuszenie. Rozumniki tego odwrotu mają miejsce w następujących dwu razach:

a) W zdaniach równej zupełnie iścizny, tak ogólnych, jak szczególnych i pojedynczych, mających w sobie tak zwane *conceptus reciprocos*, qui involvunt se invicem, t. j. w zdaniach, w których podmiot i omówca są jednoznaczniemi pojęciami, krótko mówiąc, w zdaniach równoważnych, np. bisior jest cienkiem płótnem, a więc cienkie płótno bisio-rem? buńczewie jest lilią wodną, zaczęm lilia wodna buńczewiem; dewotka jest siostrą szatana, a przeto siostra szatana dewotką. — Bolzano robi tu uwagę: „Do rozumników odwrotu liczył Kieseweter nasamprzód wynik: s prawdziwości lub nieprawdziwości równoważnego zdania na prawdziwość lub nieprawdziwość tegoż zdania odwróconego prawo. Że zaś równoważnym zdaniem jest właściwie  $A = A$ ; przeto godzi się zapytać, czy odwrot jest tu podobieństwem? Odwracaj zdanie to jak chcesz, a będzie zawsze tożsamo.“ Bolzano mniemał, iż wyrzekł tu coś nadzwyczaj ważnego; ale tak niejest. Niechodzi tu bowiem o zdanie  $A = A$ , t. j. o ślepą tożsamość, o tak zwaną tautologią, ale o zdanie  $A = B$ , t. j. o jednoznaczne w rozczłoniach swych, czyli o równoważne zdanie. Wszelkie zdania filozoficznego przeciwieństwa, w których występują lice i ręby, np: „Realność jest idealnością,“ tudzież dobre umiętne orzeczenia, a zgoła zdania, w których podmiot i omówca są należycie zobopólone, stanowią zdanie równoważne i należą tutaj. Pod względem tautologii jednakże ma Bolzano słuszność.

b) Wszystkie *Ezdania*, t. j. ogólnie niepozwalające, dozwalają się odwracać prawo; np: kobiety zamężne niesą pan-

nami, a więc panny niesą zamężnemi kobietami; żaden zwier niejest jaźnią, przeto żadna jaźń niejest zwierzem. Jako prawidlec służy tu: Nullum A est B, ergo nullum B est A. — Bolzano robi tu znowu uwagę: „Rzeczą należącą do zagadek jest zaiste, jak Kiesewetter mógł utrzymywać, że *Ez*danie dozwala się li prawo, niezaś także wardawo odwracać, t. j. że ze zdania: Keim A ist B, można wyprowadzić zdanie: Keim B ist A, ale nie zdanie: Einige B sind nicht A. Jeżeli pierwsze ze zdań wyprowadzonych tu jest prawdziwe, to i drugie prawdziwe być musi.“ Również na miejscu tém niema słuszności Bolzano. Albowiem zdania: Keim A ist B, also keim B ist A', są rozumnikiem od wrotu; zdania zaś: Keim B ist A, also einige B sind nicht A, są rozumnikiem podciągu. Prawda, że przeczące zdanie szczególnie wywiedzioném tu zostaje s przeczącego zdania ogólnego, ale już odwróconego i to zapomocą podciągu, t. j. wynikowania, o które tu bynajmniej niechodzi. Bolzano popełnił tu зміęszkę i podciągając, sądził że odwraca.

Odwrot prawy panuje zatém tylko w dwu razach, w zdaniach równoważnych i w zdaniach niepozwalających ogólnie.

3) Odwrot wardowy, nader rozmaity w swych postaciach i będący prawdziwie loicznym Kameleonem, tudzież dotąd niezgłębiony należycie, zmienia ilość w daném zdaniu, t. j. przeistacza ogólność w szczególność, a szczególność w ogólność. Właśnie te przeistaczania były powodem do mnóstwa błędów. Myślimy poświęcić im tutaj nieco więcej uwagi, niż zwykle, aby raz uporządkować te pola. Odwrot wardawy ma miejsce w następujących trzech przypadkach:

a) *Az*dania, t. j. ogólnie pozwalające, odwracają się wardawo, np: Wszyscy królowie są ludźmi, a więc niektórzy ludzie są królmi; wszystkie rośliny są istotami organicznemi, zaczęm niektóre istoty organiczne są roślinami. Prawidlec: Omnia A sunt B, ergo quaedam B sunt A. Tu wyraz wszyscy przedzierzga się w wyraz niektórzy; stąd wardawość. Co jest tu wardawości przyczyną? Oto w daném zdaniu podmiot ma zawsze szcuplejszy zakres znaczenia

niż omówca, więc po odwróceniu tego zdania należy ograniczyć rozleglejszego omówcę, stającego się podmiotem, inaczej byłoby złe obopólenie. Jak w daném zdaniu omówca, tak po odwróceniu podmiot jest rozleglejszego zakresu. Nie omówca pod podmiot, ale podmiot pod omówcę bywa podciągnięty. Stąd konieczność ograniczenia podmiotu, skoro za rozległy, t. j. przydania mu wyrazu: niektórzy. Inaczej nie zmieściłby się pod małe skrzydła omówcy.

Czasami pozwalają się *Azdania* odwracać prawo, np: „Wszyscy golcy są chudemi pachotkami, więc wszystkie chude pachotki są golcami: każda świetlica jest wiejską chatą, więc każda wiejska chata świetlicą.“ Tu prawem jest: *Omnia A sunt B, ergo omnia B sunt A.* — Atoli znajduje tu miejsce odwrotu prawy nie dla tego, że masz doczynienie ze zdaniem ogólnem, lecz dla tego, że odwracasz zdanie jednoznaczno-pojęciowe, czyli równoważne, że tedy postępujesz wedle pierwszego, dla prawego odwrotu danego, znanego nam już (No. 2. a) prawa.

b) *Izdania*, t. j. szczególnie pozwalające, odwracają się także wardawo, np. niektóre zwierzęta są lwami, a więc wszystkie lwy są zwierzętami; niejeden człowiek jest filozofem, przeto każdy filozof jest człowiekiem; wielu ludzi są głupcami, zaczem wszelki głupiec jest człowiekiem. Prawidlec: *Quaedam A sunt B, ergo omnia B sunt A.* Tu wyraz niektórzy przedzierzga się w wyraz wszyscy; stąd wardawość. Co znowu przyczyną jest tój wardawości? Oto, że w daném zdaniu podmiot ma zawsze rozleglejszy i dla tego słówkiem niektórzy ścieśniony zakres znaczenia, niż omówca; że przeto po odwróceniu czynników tego zdania, trzeba dawnemu chudemu omówcy, który teraz został podmiotem, rozszerzyć słówkiem wszyscy znaczenie; inaczej ze swym omówcą, dawniejszym podmiotem, niemógłby stanowić dobrego obopólenia. — Widzimy, że tu dzieje się wszystko przeciwnie, jak w powyższym odwróceniu. Powód do tego leży w samychże zdań naturze. I komuż niejasno jeszcze, że ogólność i szczególność są polarnem przeciwieństwem, i że tylko pojedynczość, będąca w istocie swój najdosko-

nalszą szczegółnością, a ulegająca w loice prawom ogólności i wraz z nią równoważna, może być dwu tych przeciwieństw skojarzeniem i ogniskiem spólném?

Wszystkie loiki scholastyczne i nowsze aż do dni dzisiejszych nieznały tego odwrotu, o którym mowa, chociaż on wielu późniejszych zjawisk na polach tych kardynałną jest podstawą. *Izdania* uważano błędnie za dające odwracać się prawo. Co Scholastyka tu wyrzekła, zatrzymano aż dotąd, ani marząc, iż powtarzano fałsz tysiącem głosów. Czytelnik zapyta się ciekawością zdjęty: jakże podobna *Izdania* odwracać prawo, bez zepsucia ich obopólnia? Stara loika odwracała je wedle następnego prawidła: Quaedam A sunt B, ergo B sunt quaedam A; np: niektóre ptaki są orłami, a więc orły są niektórymi ptakami. Zastanówmy się nad odwrotem tym naprzód co do istoty, a później co do formy. Istotą rozumników jest rozjaśnienie pojęcia. Pytamy się, czyli to ma miejsce w takim odwróceniu? Mówiąc: Quaedam A = B, tudzież: B = Quaedam A, nic zyskać niezdolam, bo prawie wciąż tożsamo. Jest to tautologia w istocie, różniąca się w dwu tych zdaniach drobną i jałową formalnością. Co do formy zaś pytamy się, czyli odwrot ten jest prawy? Prawym odwrotem jest np: Nullum A est B, ergo nullum B est A. Nullum stoi tu na początku tak w pierwszym jak w drugim zdaniu. Prawym odwrotem byłyby przeto: Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sunt A; np: niektóre ptaki są orłami, a więc niektóre orły są ptakami. Ale to fałsz, gdyż wszystkie orły są ptakami. Zgoła herbowe orły niestanowią tu wyjątku, bo i te są ptakami, lubo sztucznymi, nie naturalnymi. Fałsz ten spozstrzegła stara loika, i dla tego niekładzie quaedam na początku drugiego zdania, lecz zatrzymuje słówko to przy pojęciu, do którego w zdaniu pierwszym należało. I czyliż ten wykręt, ta wyjątkowość jest odwrotem prawym? Nie, to także wardawość!

*Izdania* odwracają się przeto zawsze wardawo. Odwrócisz je należyście, tak co do formy, jak co do istoty, trzymając się wskazanego Ci od nas sposobu; odwrócisz je zaś

li pozornie i zasypiesz tak sobie jak innym oczy piaskiem, słuchając głosu stariej loiki. — Ze stara loika, która od czasów Arystotelesa i przez średnie wieki tyle głów dzielnych trudniła swą treścią, na własnych swych niwach obłąkała się tak widocznie, należy to zaiste do rzadkich osobliwości, oraz nowym jest dowodem, że w krainach umięjętnych niegodzi się zaufać żadnej a żadnej powadze, lecz samemu badać wszystko potrzeba. — Z rzeczy naszej niewypada wcale, ażeby rozumnik podany nam od loiki stariej był w sobie samym nieprawdziwy. Jest on prawdziwy i należy do odwrotu, ale jest niedostateczny, nie taki, jakim być powinien. — Prosimy czytelnika zatrzymać w pamięci wypadek scholastyczny, o którym mowa, gdyż będzie nam nietylko później, lecz zgoła wkrótce potrzebny.

Są przypadki atoli, w których *Izdania* pozwalają odwracać się istotnie prawo, np: niektóre urodne dziewice są czarodziejkami, zaczęm niektóre czarodziejki są urodnymi dziewczycami. Złośliwy Zinserling Warszawski rzekł raz: Quidam doctores sunt asini laureati, ergo quidam asini laureati sunt doctores. Tu jest prawidłem: Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sut A. — W takowych razach jednakże ma miejsce odwrot prawa nie dla tego, że mamy przed sobą zdanie szczególne, lecz że mamy zdanie równoważne i postępujemy wedle pierwszego prawa odwrotu prawego (No. 2. a). — Nareszcie trzeba się mieć na baczeniu w takich razach, bo tutaj zakrada się błąd snadno, powstający przez to, że jeden wyraz bierzemy w dwu znaczeniach. I tak np.: czarodziejkami są nie same urodne dziewice, ale także stare szkaradne baby, zwane zwykle czarownicami. Podobnie Zinserlingowski rozumnik jest fałszywy, bo asinus ma w nim dwojakie znaczenie. Lecz właśnie dwojakie znaczenie tego wyrazu nadaje rzeczy gorzką ironią.

c) *Ozdania*. — Wiemy już, jak odwracać należy A-, E- tudzież *Izdania*. Teraz pytanie, jak odwracać mamy *Ozdania*? Stara loika mówi tu: niepozwalające zdania szczególne niezdolne są odwrotu. Przenosimy tę babulę

w czas dzisiejszy i dozwalamy jój tu rozprawiać swobodnie, przypuszczając zgoła, iż naszą naukę niniejszego paragrafu poznała. Ona tedy tak się odzywa: „Ozdania niedozwalają się odwracać ani prawo, ani wardawo, gdyż w obu razach zwiążesz zdania nienależące do siebie. Bierz np. zdanie: *Quadam A non sunt B*; niektórzy filozofowie niesą panteuszami. Odwróciwszy zdanie to prawo: *ergo quaedam B non sunt A*; zaczęm niektórzy panteusze niesą filozofami, wyrzeczysz zdanie, niemające s pierwszym żadnego związku, bo stąd, że niektórzy filozofowie niesą panteuszami niewynika bynajmniej, ażeby niektórzy panteusze nie byli filozofami. I któż np. Spinozy, Hegla itp. niezowie filozofem? Odwróciwszy znowu zdanie dane wardawo, i to nowo-loicznym sposobem: *ergo omnia B non sunt A*; zaczęm wszyscy panteusze niesą filozofami, popełnisz równy błąd, co i wyżej. Jeżeli wreszcie zdanie dane odwrócisz wardawo starołoicznym sposobem: *ergo B non sunt quaedam A*; zaczęm panteusze niesą niektórymi filozofami; to błędzisz podobnie. Jakkolwiek więc tu postąpisz, braknąć Ci będzie awożności loicznej. Skąd pochodzi to niepodobieństwo odwrotu? W zdaniach ogólnie niepozwalających podmiot wyłączonej jest zupełnie ze sfery omówcy, zaczęm i omówca ze sfery podmiotu. Oni nienależą tu do siebie bynajmniej. Możesz więc takie zdania odwrócić, niepsując w niczem niepozwalającego obopólnia. W zdaniach zaś szczególnie niepozwalających tylko część pewna podmiotu wyłączona jest ze sfery omówcy, zaczęm także tylko część pewna omówcy ze sfery podmiotu. Stosunek ten, który niedaje się wyrazić inaczej, został raz oznaczony. Jeżeli więc go odwrotem poruszysz, zepsujesz wszystko.“

Tak stara loika. I czyliż *Ozdania* w rzeczy samej niedają się odwrócić? Biorąc rzecz a priori, jest to niepodobna, bo duch ludzki jest na polach swych wszechmocą; bo czy można myśleć, ażeby jakiegokolwiek zdanie odwrócić się nie dało. Stara loika sama uczy, że *Ozdania* zdolne są przewrotu. Przewrot polega, jak to wnet zobaczymy, na odwrócie. Jeżeli więc zdania te zdolne są przewrotu, cze-

mu nie miałyby być zdolne nierównie łatwiejszego odwrotu? Wszystko a wszystko odwrócić można, jeżeli nie tym i owym, to innym jeszcze sposobem. Tak też jest istotnie, i całą przyczyną trudności, że kameleonowa wardawość zmienia tu znowu swą barwę. Połącz nowoloičność ze staroloičnością, t.j. połów tam wszyscy, gdzie Scholastyka kładzie niektórzy, a rozwiążesz zagadkę. Zdanie, o które wyżej chodziło, daje przeto następny rozumnik odwrotu. Niektórzy filozofowie niesą panteuszami, a więc panteusze niesą wszystkimi filozofami. Oto należyty i tak długo szukany awoźnik do danego zdania. Ozdania odwracają się tedy wardawo, lecz właściwym sobie sposobem, i mają swym prawidłem: *Quaedam A non sunt B, ergo B non sunt omnia A.* Widzimy, że i tutaj wyraz niektórzy przedzierga się w wyraz wszyscy, lecz staje na inném miejscu. — Uwaga. Ozdania zaczynające się od mało, lub niewiele, odwracają się wedle prawidła, bo te wyrazy znaczą tyle, co niektórzy, np. Mało, lub też niewiele jest zwierząt, które niesą czworonogami, zaczęm czworonogi niesą wszystkimi zwierzętami. Ozdania zaczynające się od wiele posłuszne są także ogólnemu prawu, np.: Wiele koni niesą ogierami, a więc ogiery niesą wszystkimi końmi. — Zamiast: niesą wszystkimi, można używać wszędzie: są niewszystkimi. Że zaś niewszyscy znaczy tyle, co wielu, więc i tego wyrazu użyć wolno, np.; Niektórzy filozofowie niesą panteuszami, przeto panteusze są wielu filozofami. Tu atoli niezwyčajność razi nieco.

4) Pojedynczość gra na błoniach Dialektyki loicznej, równie tu, jak wszędzie, rolę ogólności. Zdania pojedyncze zatém, tak pozwalające jak niepozwalające ulegają prawom odwrotu służącym dla zdań ogólnych i przerabiane bywają, jak *A- i Ezdania*, np.: wróbel jest ptakiem, zaczęm pewien ptak wróblem. (No. 3. a); wróbel niejest robakiem, a więc i robak niejest wróblem. (No. 2. b.). Uwaga. W zdaniu mającém podmiot rozleglejszego zakresu od omówy, przyjmuje po odwrocie szczuplejszy omówca stający się podmiotem roszszerzenie swego znaczenia, czyli wyraz ogólności,

np. Umiejętność jest loiką, zaczęm wszech loika, lub wszelka loika jest umiejętnością. — Ponieważ umiejętne orzeczenia dotyczą się zawsze pojęć pojedynczych i są pojedynczemi zdaniem, więc prawa odwrotu dla zdań ogólnych są także ich prawami.

5) Również tu występować mogą zdania rzecznicze i rozjemcze. Prawa dla zdań stanowczych, jako posadą wszech zdań innych będących, są i dla nich obowiązujące. Dajemy tu li kardynalne prawidłce: Odwrot rzeczniczy: Jeżeli A jest B, to C jest D; zaczęm także, jeżeli B jest A, to D jest C. Odwrot rozjemczy: A jest albo *a*, albo *b*, albo *c*; zaczęm albo *a*, albo *b*, albo *c*, jest A. Widzimy tu niewiele interesujący mechanizm.

6) Zakończając przedmiot ten przywodziemy czytelnikowi na pamięć znane mu już oddawna (§. 56. 4.) trzy zdaniowe obopólenia i robimy następne uwagi:

a) Zdania obopólenia drugiego, mające podmiot i omówcę jednakiego zakresu, jako równoważne, pozwalają odwracać się prawo, np. byt jest nicestwem, a więc nicestwo bytem.

b) Zdania obopólenia trzeciego, mające podmiot szcuplejszego zakresu od omówcy, jako różnoważne, odwracają się wardawo, a to, jak naturalna, przemianą ogólności w szczególność, np. koń jest zwierzem, zaczęm pewne zwierzę jest koniem.

c) Zdania obopólenia pierwszego nareszcie, mające podmiot rozleglejszego zakresu, jako także różnoważne, odwracają się wardawo, a to s przemianą szczególności w ogólność, np. Bóg jest jaźnią, zaczęm wszechjaźń jest Bogiem. Kogo rozumnik ten uderza, niech pomni, że w daném zdaniu obopólenie jest nienależyte, i że zdanie to, zrównoważone w swych czynnikach, byłoby: Bóg jest wszechjaźnią. Jednakże zdanie takie należałoby już do obopólenia drugiego i odwracałoby się prawo. Bierzemy przykład inny: zwierzę jest koniem, zaczęm każdy koń jest zwierzem. — Tu nowe rozbitkują loiczne światła!

Że rozumniki odwrotu znajdują się w służbie zdaniowego obopólenia i mają na celu zakresy znaczenia pojęć, że więc przedmiotem ich jest pojęcie, rzecz jasna na miejscu tém jak słońce.

## §. 69.

### 1) Rozumniki przewrotu.

1) Rozumniki przewrotu, ratiocinia contrapositionis, sive Metathesis, tak zwane, że w nich dzieje się we wszystkim przewrot, którym jest odwrot i zaprzeczenie, — przykładają czynniki danego zdania i uzbrają je słówkiem nie. Tu pojęciowe pozwalacze stają się niepozwalaczami, lice nicami, i ulegają przestawieniu. Można także w przewróconém zdaniu zatrzymać omówcę w pierwiastkowym, t. j. pozwalającym stanie, ale naówczas łącznik przyjąć musi niepozwolenie. Wzorzec kardynalny; A est B, ergo Non B est Non A; item ergo Non B non est A. Przykład: Orzeł jest królem ptaków, a więc niekról ptaków jest nieorłem, lub też: a więc niekról ptaków niejest orłem. Pierwszy z dwu tych awoźników jest właściwy; drugi zastępuje go dość często ze względu na rozmaitość i naturalność mowy. — Rozumnik przewrotu jest w istocie swój rozumnikiem odwrotu, który, zmieniwszy pojęcia swe w niepozwalaczów, staje się znanój nam już dobrze rzeczy nowym odcieniem. On też nas zbyt długo przy sobie niezatrzyma. Wszakże niechaj nikt świeżej téj rozumowania postaci lekko niebierze, Można już znać odwrot zdań przewybornie, a gdy przyjdzie do ich przewrotu, smarzyć głowę i w końcu błędne wyprowadzić zdanie. Na pierwszy rzut oka ani sobie wyobrazić podobna, jak wielką zmianę w odwróceniu robią dwa niepozwalacze w awoźnik przewrotu wchodzące. — Rozumnik przewrotu, równie jak rozumnik odwrotu, służy za probierz prawdziwości zdań i bywa używany s korzyścią w krytykach i recenzjach. Podejrzane pod względem formal-

nym zdanie przewróć, a odkryjesz wniém fałsz natychmiast. Że prawdziwość zdań polega na prawdziwości pojęć, przeto i tutaj głównym celem jest pojęcie. — Rozumniki przewrotu są niejako dalszym ciągiem rozumników odwrotu. S pewnej strony tak się ma odwrot do przewrotu, jak przeciwzrot przeciwny do przeciwzwrotu półprzeciwnego. — Rozumniki przewrotu są wynikami stanu, gdyż w nich zmieniony zostaje całkowicie dawniejszy stan zdania. Przeistoczone w dwu niepozwalaczów i odwrócone zdanie tak się ma do zdania, s którego powstało, jak pozaświat do świata, jak nieboszczyk do żywego człowieka. — Ponieważ przewrotu istotą jest o d w r o t, więc przewrot jest, równie jak odwrot, dwojaki: przewr. p r a w y i w a r d a w y, contrap. simplex et per accidens. — Teraz udajemy się do przewrotu, zapatrując się pojedynczo na każdy zdań rodzaj; gdyż rzecz sama uczy téj wymaga.

2) *Azдания*, t. j. pozwalające ogólnie, dają się przewracać prawo, czyli bez zmiany swój ilości. *Prawidlec*: Omnia A sunt B, ergo omnia Non B sunt Non A; item, ergo omnia Non B non sunt A. *Prawidlec* ten przyjąć może, wedle dowolności naszój, kształt następny: Omnia A sunt B, ergo unumquodque Non B est Non A; item, ergo unumquodque Non B non est A. *Przykłady*: Wszyscy Rossyianie są Słowianami, zaczęm wszyscy Niestłowianie są Nierosyanami; lub też niesą Rossyanami. Każdy Cygan jest wróżbiarzem, zaczęm wszelki niewróźbiarz jest niecyganem; lub też niejest cyganem.

3) *Ezdania*, t. j. niepozwalające ogólnie, przewracają się wardawo, czyli ze zmianą ilości. *Wardawość* tu zwyczajna, polegająca na przemianie ogólności w szczególność, wedle konieczności nowo powstającego pojęć obopólenia. *Przykłady*: Wszystkie krzewy koralowe niesą roślinami; zaczęm niektóre nierośliny niesą niekoralowemi krzewami; lub téż: są koralowemi krzewami. Ani jeden s półgłówek niejest jeniuszem; przeto ten i ów niejeniusz niejest niepółgłówkiem lub téż: jest półgłówkiem. *Prawidlec*: Omnia A non sunt B, ergo quaedam Non B non sunt Non A; item: sunt A.

4) Zapatrujemy się teraz na *Izdania*, które należą do *Sfinxów* najuporczywszych na tych błoniach, i staramy się odkryć sposób ich przewrotu. Bierzemy z nich jedno, i to najzwyczajniejsze, np.: *Niektórzy ludzie są zbrodniarzami*. Jak zdanie to przewrócić? Sprobujemy prawo: zacząć niektórzy niebrodniarze są nieлюдźmi, lub też: niesą ludźmi. To oczywisty bezsens. Sprobujemy przeto *wardawo*. Jeżeli powiem tu wedle *nowo-loicznego* prawa: zacząć wszyscy niebrodniarze są nieлюдźmi; lub też: niesą ludźmi; to wyrzekam fałsz krzyczący. Jeżeli znowu zrobię tu wynik po *starołoicznymu*: zacząć niebrodniarze są niektórymi nieлюдźmi; to także *bes sensu*. Choćbym zdanie to, idąc za znajdującym się po niektórych *loikach* *wzorem*, i tak przewrócił: zacząć niebrodniarze są *nienięktóremi*, lub też: niesą niektórymi ludźmi; to, pominąwszy inne zarzuty, tłumaczę się ciemno i niedostatecznie. *Izdania* niedozwalają się zatem również *wardawo* odwracać. i to ani *nowo-* ani *staro loicznym* sposobem. Może *niezdolne* są *wcale* przewrotu? Uchowaj Boże, lecz przewrot ich ma *osóbne* prawo, do którego odkrycia wskazuje nam *nieświadomie* drogę przywiedzione na samym ostatku rzeczy rozwiązanie. Odślonisz prawo to, zjednoczywszy tu znowu, jak *niegdyś* przy podobnej okoliczności (§. 68. 3. c.), *starołoiczość* z *nowołoiczością*, t. j. położywszy tam, gdzie *Scholastyka* *kłaść* zwykła *swe quaedam*, *nowołoiczne omnia*, które tu, jako należące do *omówcy* mającego być *zaprzeczanym*, w miejscu jego *zaprzeczyć* trzeba. Stąd rodzi się *rozumnik*: *Niektórzy* ludzie są *zbrodniarzami*, zacząć *niebrodniarze* są *nie wszystkimi* ludźmi, lub też *nie* *wszystkimi* ludźmi. Porównaj *awoźnik* ten z *ostatniem* *niektóro-loicznym*, przywiedzionem wyżej rzeczy rozwiązaniem, a przekonasz się, że *usiłowano* *wyrzec tożsamo*, lecz *niewiedziano* jeszcze, jakim sposobem. *Wszakże* *wyraźnie*: są *nienięktóremi*, znaczy w gruncie *tylę*, co są *niewszystkimi*. Podobnie się ma i z *innemi* *Izdania*mi tegoż, co *powyższe*, *składu*. Także *innobarwne* ulegają *danemu* *prawu*, np.: *Mało* *ludzi* jest *kosterami*, zacząć *niekostery* są *niewszystkimi*, lub też: *nie* *wszystkimi* ludźmi; *Pewien* *rodzaj* *ptaków* *zo-*

wie się srokami, a więc niesroki są niewszystkimi ptaków rodzajami. *Izdania* dozwalają się tedy przewracać wardawo, lecz wedle osobnego prawidła, którym jest: *Quaedam A sunt B, ergo Non B sunt non omnia A, vel, non sunt omnia A.* Tu niektórzy przeistacza się, wedle powszechnego prawa, we wszyscy, lecz staje na inném miejscu. Stąd cała trudność. — Czytelnik baczniejszy spostrzegł, że *Izdania* przewracają się tak zupełnie, jak *Ozdanie* odwracają. Pomniawszy na to, że przewrót polega na odwrocie, ciekaw będzie dowiedzieć się przyczyny téj zmiany. Zdanie pozwalające szczególne, po przyjęciu dwu niepozwalających, s których należący do omówcy przechodzi na łącznik, staje się zdaniem niepozwalającym szczególném, i musi się tak przewracać, jak ostatnie się odwraca. Oto przyczyna.

Śród przewrotu *Izdań* zważaj na zaczynające się od niewiele i wiele. Pierwsze przewracają się wskazanym wyżej sposobem, t. j. s przemianą szczególności w ogólność: drugie zaś odwrotnie, t. j. ponieważ wiele, względem niewiele, jest ogólnością pewną, s przemianą téj ogólności w szczególność. Zdania te mają inną jeszcze osobliwość, którą ujrzymy na przykładach: Niewiele krów są jałowicami, a więc niejłowice są niewszystkimi, lub też wielu krowami: Wiele filozofów są racjonalistami, zaczęm nieracjonalisci są niektórymi, czyli niewielu filozofami.

5) *Ozdania*, także *Sfinxy* tych krain, przewracają się wardawo, i to tak, jak właśnie poznane *Izdania*, s tą jednak różnicą, że słówko wszyscy nieotrzymuje w awoźniku zaprzeczenia, a jeżeli nie przybiera, natenczas łącznik przed niem stojący je traci, np.: Niektóre bydłał rodzaje niesą domowemi zwierzętami; zaczęm niedomowe te zwierzęta niesą wszystkimi, lub też: są niewszystkimi bydłał rodzajami; Te i owe zwierzęta niesą czworonogami, zaczęm nieczworonogi nie są wszystkimi, lub też: są niewszystkimi zwierzętami; Pewne myśli niesą ideami, zaczęm nieidee nie są wszystkimi, są niewszystkimi myślami. *Prawidło*: *Quaedam A non sunt B, ergo Non B non sunt omnia A, vel:*

sunt non omnia A. Wistocie rzeczy *I-* i *Ozdania* przychodzą do tegożsamego awoźnika. Jaka tego przyczyna? Szczególne zdanie niepozwalające staje się śród przewrotu, per duplicem negationem ze strony omówcy, szczególnym zdaniem pozwalającym. Dla tego właśnie wypuszczać musi jedno nie, i przychodzi do takiego — prócz małej formalnej różnicy, — wypadku, jaki nam dają *Izdania*.

Niniejsze zdania pozwalają się także, lubo nienależycie, odwracać prawo, np.: Niektórzy ludzie niesą grzesznikami, zaczęm niektórzy niegrzesznicy niesą nieludźmi; Wiele ludzi niesą poetami, a więc wiele niepoetów niesą nieludźmi. Widzimy tu czeze kartowanie formalne bez istoty. Zdanie zaczynające się od *Niewiele*, mając przy łączniku słówko *nie*, np.: *Niewiele* zwierząt niesą czworonogami, przewracają się wedle prawidła a niemając przy łączniku słówka *nie*, należą do *Izdań*.

6) Zbieramy razem, co wyłożyliśmy dotąd. Jedynie *Azdania* pozwalają przewracać się prawo; wszystkie inne zdania przewracają się wardawo. S tych znowu tylko *Ezdania* z wycy ajnem, *I* i *Ozdania* zaś właściwym sobie sposobem.

7) Zdanie równoważne przewracają się jak *Azdania*, czyli prawo, chociaż są i niepozwalającemi, np.: *Loika* jest umiejętnością myślenia, przeto nieumiejętność myślenia jest nieloiką; *Byt* niejest niczem, a więc *nienie* niejest niebytem. — Zdania pojedyncze, jak to wnet zobaczymy, mają tę właściwość, że polegają ściśle śród przewrotu na prawach odwrotu.

8) Także tutaj zachodzą zdania rzecznicze i rozjemcze. Pod tym względem dajemy, jak i dawniej, li wzorce. Przewrot rzeczniczy: Jeżeli *A* jest *B*, to *C* jest *D*; zaczęm, jeżeli *Non B* est *Non A*, to *Non D* est *Non C*. Przewrot rozjemczy: *A* jest albo *a*, albo *b*, albo *c*, zaczęm albo nie *a*, albo nie *b*, albo nie *c* jest *Nie A*. Również tu widzieć można czezy formalizm.

9) Rozumniki przewrotu pracują dla zdaniowego obopólenia. Musieliśmy ich zgoła używać, mówiąc o obopóleniach. Zdania obopólenia drugiego, jako równoważne, przewracają się prawo, np.: realność jest idealnością więc nieidealność nierealnością. Zdania obopólenia trzeciego, jako przeważające zakresem omówcy, przewracają się wardawo, a to ze zmianą ogólności w szczególność, np. koń jest zwierzem, zaczęm ten lub ów niezwiierz jest niekoniem. Zdania obopólenia pierwszego wreszcie, jako przeważające zakresem podmiotu, przewracają się także wardawo, lecz ze zmianą szczególności w ogólność, np.: Bóg jest jaźnią, przeto niewszechjaźń, lub też, niekażda jaźń jest Bogiem; zwiierz jest koniem, a więc wszelki niekoń jest niezwiierzem. Zdanie ostatnie jest fałszem, ale li dla tego, że obopólenie w daném zdaniu jest nieprawdziwe. — Widzimy tu, że w zdaniach pojedynczych przewrot opiera się ślepo na odwrocie, że więc zgoła w loice natrafiamy dość często na święte bugaje, gdzie pojedynczość, t. j. wszyskostka, jednostka i całośćka, występuje w blasku swój boskości i tryumfuje tak nad ogólnością, jak nad szczególnością. Co dla ogółu i szczegółu konieczném jest prawem, od tego wolna jest jednostka tak w niebie, jak na ziemi!

## §. 70.

### Rozmaitości.

1) Rozumnikami właściwemi są jedynie wyniki powstające ze zdań podciągu, przeciwwrotu, odwrotu i przewrotu. Stąd wypada, że nadwyzczajna mnogość jest rozumników niewłaściwych. Czém są rozumniki niewłaściwe? Są umysłnikami skróconemi, t. j. trzyzdaniowymi wynikami, ściągniętymi we dwa zdania. Mówiąc np.: Błyska niebo, a więc grzmieć będzie, biorę tu dwa ostatnie zdania rzeczniczego umyslnika, którego pierwszym zdaniem jest: Gdy niebo błyska, grzmot następuje.

S tego głównego zdania można także wywieść rozumnik: Niegrzmi, a więc i niebłysto niebo. Rozumnik nasz tak pierwszy jak drugi, nieprzestaje być w istocie swój umysłnikiem, a nadto, czego drugi, zaczynając od ogona przez niepozwalam, (§. 60. 1.) dowodzi jawnie, rzeczniczym. Tożsamo rozumie się o wyniku. Pali się dzielnie w piecu, a więc ciepło będzie w pokoju, i o wszystkich innych wynikach podobnych. Stanowcze umysłniki przecież najczęściej występują w postaci rozumników, szczególniej, gdy pierwsze zdanie jest nieco oderwane, t. j. gdy pachnie abstrakcją, np.: Obcowałem s Kościuszką, zaczęm znałem Kościuszkę. Umysłnik ten skrócony ma kardynalném zdaniem swém oderwane zdanie: Kto s kim innym obcuje, ten go znać musi. — Powie kto może: „Wszelakoż znajdują się dwuzdaniowe wyniki, nienależące do żadnego s czterech rodzajów rozumników właściwych, i niebędące skróconym umysłnikiem, np.: Dewotka jest siostrą szatana, zaczęm szatan bratem dewotki. Proszę, któryż to rodzaj zwyczajnego rozumnika, lub téż: czyli to umysłnik?“ Na to odpowiadamy: Przeciwwrot równoważny jest nieprzebrany w rozliczności swych postaci i powodem tak do złudzenia, jak do uczynionego nam właśnie zarzutu. On tu mąci głowę. Przywiedziony od Ciebie przykład jest także rozumnikiem równoważnego przeciwwrotu. Przyjrzyj się mu bliżej, a przekonasz się o tém. — A co należy sądzić o owych bezpośrednich pewnikach naszego poznania, któremi są: sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum, atque mens est; numen sum, ergo Deus est? Jakiegoż to rodzaju rozumniki? Są rozumnikami niewłaściwemi, mającemi na czele wypuszczone kardynalne, lecz oderwane zdanie: Co wie jaźn nasza bezpośrednio, tego jest jako bytu zupełnie pewna. Wreszcie bezpośrednie pewniki poznania są jedyne w swoim rodzaju. O nich powiedzieć można: są wszystkiém i niczém. Jest to bezpośredni głos jaźni naszój, wchodzącój w stosunek ze swą zasobistością.

2) Rozumniki są tylko co do formy rozumowemi wynikami; co do treści swój mogą być wynikami wyobraźniowemi, pamięciowemi, ściśle rozumowemi, umowemi, rossądkowemi, umysłowemi, uwagowemi, rozważowemi i myśłowemi (patrz §. 64.). To więc, co wyłożyliśmy dawniej o wynikach w ogóle, ściąga się także do rozumników. Rozumniki tedy, mogą być najdoskonalszym wzorem podciągu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu, a przecież dalekiemi od prawdy. Istotnie prawdziwe rozumniki mają myśl swym ojcem, a umysł swym macierzyńskim pierwiastkiem i opierają się na wszystkich znanym nam już (§. 63.) prawach wynikowej Saczy. Zgoła trzy dziardyny odgrywają w nich swą rolę, bo tu chodzi wciąż o ilość, zaczęm o stosunki między *O*, *S* i *P*. — Kto jest filozofem od Boga powołanym i ma oko dla rzeczywistej prawdy, pozna całą ważność naszej niniejszej uwagi.

3) Stanowczym charakterem wszech rozumników jest przemiana samej formy danego nam zdania. O tém przekonać się każdy zdoła, kto zastanowi się bliżej nad ich istotą. Po charakterze tym, niezwodzącym nigdy, rozpoznasz rozumnik właściwy i rozróżnisz go od umysłników skróconych.

4) Ponieważ rozumniki składają się ze zdań dwu, i ponieważ zdanie drugie zdaje się być bezpośrednim ze zdania pierwszego wypadkiem, więc nazywano dotąd rozumniki wynikami bezpośredniemi, *consequentiae immediatae*, *unmittelbare Schlüsse*. Tym sposobem usiłowano odróżnić rozumniki od umysłników, które, jako trzy zdaniowe, nazywano pośredniemi, *mediatae*, *vermittelte*. My tu odpowiadamy: Rozumniki są o tyle bezpośrednie, o ile bezpośrednie są umysłniki, myślniki i wszelkie wyniki, t. j. o ile każde myślenie jest nie obcém, ale naszym własnym dziełem. Rozumiejąc tu bezpośredniość inaczej, błądzisz. Rozumniki w takim razie niesą bezpośredniemi, jak stara logika utrzymywała, ale także pośredniemi wynikami, a to równie jak umysłniki i myślniki. Zastanów się nad niemi głębiej, a spostrzeżesz wszędzie pośrednictwo. W ro-

zumnikach przewrotu pośrednictwo to jest niemal dotykalne. Weź np. zdanie: Wekiera jest maczugą. S tego zdania wynika nasamprzód zdanie: niewekiera jest niemaczugą, a dopiero zdanie: niemaczugą jest niewekierą. Tu ze zdania danego pozwalającego wynika zdanie niepozwalające, które odwróconém zostaje i rodzi przez to zdanie trzecie. I niejestże to oczywiście pośrednictwem? Przy innych, na pozór bardziej bezpośrednich rozumnikach, prawidło podciągu, przeciwstawu lub odwrotu stanowi zdanie kardynalne, które wypuszczoném zostaje, pod które przecież podciągają się dwa zdania, będące rozumnika istotą. np.: „Mając przed sobą zdanie równoważne, odwracasz je prawo. Kłobuch jest kapeluszem, a więc kapelusz kłobuchem.“ I niedoznaż tu rozumnik pośrednictwa od swego prawidła? I niejestże to, biorąc rzecz ściśle, także umysłnik ściągnięty we dwa zdania? Zdanie główne wypuszcza się tu, jak w tysiącu innych najzwyczajniejszych przypadkach, li dla tego, że jest zdaniem oderwaném, zauczoném na zwyczajną praktykę. — Wreszcie zdanie drugie, w najszcześniejszym zgoła razie, wynika zawsze s pierwszego, otrzymuje więc od niego pośrednictwo! — Niegodzi się przeto dłużej zwać rozumników bezpośrednimi wynikami i to wyłącznie. Każde myślenie jest, jak wszystko w naturze, w istocie swój równie bezpośrednie, a w objawie swym równie pośredniczone.

5) Do osobliwości to należy, iż rozumniki właściwe używane bywają, tak w książkach jak we zwyczajném życiu, nader rzadko, li w pewnych przypadkach, wymagających tego koniecznie; gdy tymczasem rozumników niezwyčajnych napotykasz tłumy, gdziekolwiek się ruszysz. Skąd to pochodzi? Rozumniki zwyczajne mają na celu tylko pojęcie, mogą więc być tam jedynie używane, gdzie chodzi o rozjaśnienie znaczenia jakiego pojęcia, zaczém w loice, filologii, pedagogice itp. Rozumniki zaś niezwyčajne, będąc skróconemi umysłnikami lub myślnikami, dotyczą się zdań, wyników i całego życia, używane więc bywają co chwila. Oprócz tego sprzyja im bardzo następna okoliczność. Rozum

ludzki, podobny w istocie swój do lekkiego Francuza i kobiety, jest za praktyczny, ażeby zdołał poruszać się w czystej umysłowości formach. On zowie formy te, zwłaszcza pod loicznym względem, Scholastyką, Pedanterią, uczonością pyłem staroświecczynny okurzoną. Formy umysłowo loiczne są mu tak niemiłe, że brzydzi się zgoła słówkiem: przeto, zacząć, a więc, jak oznaką szkolnej loiki i obrazą dobrego smaku. Woli tedy tak np. wynikać: **Weź s sobą parasol, bo deszcz pada!** I w rzeczy samą jest to nierównie naturalniejsza forma, niż forma: **Deszcz pada, zacząć weź s sobą parasól.** Rozum mają wszyscy ludzie, umysł zaś rozwija się w pełni w rzadko którym człowieku. Rozum tedy tworzył język, i upowszechnił w nim swój sposób mówienia. Dziś w najczystszo-umysłowej Spekulacji niepodobna jest unikać jego wyrażeń. **Rostwór Hegla** np. a przekonasz się, że nigdzie więcej może, jak w jego pismach, nieznajduje się oznaczających rozumowe wynikowanie słówek: **albowiem, bowiem, ponieważ, bo, gdyż, itp.** Sam Hegel, którego Spekulacji niemal wyłącznym celem jest czysto-umysłowa forma, zapomina się przeciw samemu sobie, mocą powszechnie panującego jezykowego popędu, tak dalece, że we swój loice, wywiodłszy jako przykład na scenę umysłnik: „**Wszyscy ludzie umrzeć muszą; Kajusz jest człowiekiem, a więc itd,**“ tak się odzywa: „**Każdy uczy tu natychmiast nudy i ziewać zacznie, komu wynik podobny stanie przed oczami.**“ Rozum ludzki porywa więc umysłniki i wyraża je po swojemu. On rzeknie: **Kajusz umrze, bo jest człowiekiem.** Zdanie główne, które tu miało stać na czele, wypuszcza on chętnie, bo i któżby się go niedomyślił? Słych powodów mówi Loke: „**Rzeknij parafiance szlacheckiego rodu mieszkającej na wsi, że wiatr jest silny s południowo-zachodniej strony i mglisto w powietrzu; a ona wnet zrobi tu następne wyniki, że wkrótce deszcz padać będzie, że ubrać się musi w najtańsze szaty i wziąć s sobą parasol, lub też, że kazać trzeba zaprządz do powozu, lub też, że niepojedzie wcale oddać odwiedzin, bo miała przed tygodniem febrę, a takie powietrze mogłoby sprawić recytatywę. Parafianka nasza wi-**

dzi tu związek między rzeczami, widzi powód i następstwo wybornie, niezając i niepotrzebując wcale sztucznych, uciążliwych i uczonych form szkolnego wyniku.“ — Otóż przy czyna, czemu rozumniki nie właściwie rozlewają się przed nami tak licznymi strumieniami.

6) Herbart przytacza w loice swój wynik: A ist B; nun ist A, also ist B. np. Śnieg jest biały. Śnieg pada, a więc bieli się na dworze. Wynik ten narobił niejednemu loikowi kłopotu, bo niewiadomo, czy jest rozumnikiem, czy umysłnikiem, lub też ani jednym ani drugim. Wynik ten, mówiono, ma trzy zdania; niejest więc rozumnikiem. Stąd wypada, że jest umysłnikiem. Ale wynik ten ma w sobie, nie trzy, jak każdy umysłnik, ale tylko dwa pojęcia, t. j. A i B, śnieg i białość. Niejest więc umysłnikiem. Stąd wypada, że jest rozumnikiem. Herbart sam uważa wynik ten za umysłnik i wnosi z niego, iż mogą znajdować się dwupojęciowe umysłniki. My tu odpowiadamy: Wynik ten jest rozumnikiem, bo chodzi mu li o pojęcia, o białość śniegu. Jest to zgoła rozumnik zwyczajny, należący do przeciwwrotu równoważnego. Śnieg pada, zaczęm bieli się na dworze; to równoważenie oczywiste białości śniegu raz z jednéj, inny raz z drugiejj strony rozumnika. Jest to także rozumnik podciągu, gdyż znaczy tyle, co: śnieg jest białością, zaczęm gdzie śnieg tam białość. Wtakim razie atoli następuje danego wyniku odmiana. Cała tu trudność pochodzi stąd, że zwyczajnemu rozumnikowi: śnieg pada zaczęm bieli się na dworze, przydano wypuszczone prawidło: Lecz pod tym względem każdy rozumnik jest trudny. — Jeżeli chcesz przekonać się o prawdziwości słów naszych, weź inny jaki rozumnik, np: Pali się w piecu, więc będzie gorąco. Połóż na czele tego rozumnika zdanie: Ogień jest gorący, a otrzymasz wynik Herbartowy. Mąci tu głowę przymiotnik: białość, gorącość, który rozum stapia z rzeczownikiem: śnieg, ogień, w jedność nierozdzielną, a który Herbart odłącza. — Przytoczyliśmy tu wynik Herbartowy li dla okazania, jak subtelne na polach tych zachodzą kombinacye, które

przecież najpospolitszy rozum nieświadomie i niemal instynktowo przewycięża.

7) Podciąg, przeciwzwrot, odwrot i przewrot objawia się nie jedynie na obszarach wyników, ale także śród zdań i pojęć. Czemu? Ponieważ podciągamy, przeciwzwracamy, odwracamy i przewracamy właściwie zdania, a jeszcze właściwiej pojęcia. Wreszcie wyniki wszelkiego rodzaju polegają na zdaniach, a zdania na pojęciach. Są więc nasamprzód pojęcia, później zdania, a w końcu samym wyniki podciągowe, przeciwzwrotne, odwrotne i przewrotne. Że zdania są tém wszystkiém, widzieliśmy jawnie w całym dotychczasowém rzeczy naszej przedstawieniu. Ale jak się ma tu s pojęciami? Pytamy się więc czyli pojęcia zwierz i lew nie są podciągowe? Czyli pojęcia szczeróść i nieszczeróść, nie są sprzeczne, białóść i czarność nie są przeciwne, niejeden bogacz i niejeden żebrak nie są półprzeciwne, a brzechot i szczekacz równoważne; czyli czworakie te pojęć parki nie są w ogóle pojęciami przeciwzwrotnemi? Czyliż wszystkie pojęcia bez wyjątku niedają się w zdaniach odwracać i przewracać, a przeto, czy niesą odwrotne i przewrotne? — Czemu zatem już śród saczy pojęć, a później śród saczy zdań, niemówiliśmy o podciągu, przeciwzwrocie, odwrocie i przewrocie, lecz dopiero przy wynikach? W takim razie musielibyśmy albo trzykroć jedną i tężsamę rzecz powtarzać, albo téż, chcąc uniknąć powtórzeń, rozrzucić ją w trzech miejscach, utracić jój organiczną całość i nigdzie nieprzedstawić należycie. Niektórzy loicy tak uczynili, lecz wywołali przez to niesłychany odmet. Spójrzij np. w loikę Bólzana, a przekonasz się o tém zupełnie. Podciąg, przeciwzwrot, odwrot i przewrot, jako podstawa rozumników, dają się najłatwiej i w całkowitej pełni przedstawić tylko śród saczy wyników. Tutaj téż jedynie roświecają się południowém swém słońcem i najznakomitszy mają interes.

8) Największa część uprawiaczów loiki mówi o podciągu, przeciwzwrocie, odwrocie i przewrocie, albo bardzo mało, albo nie wcale. Czemu? Najczęściej uważano rzecz tę za należącą, nie do loiki, ale do grammatyki,

lub matematyki. Czasami okrzyknięto ją czczym i na nie nieprzydatnym mechanizmem. Inni rozwijali ją przy pojęciach lub zdaniach, nie zaś, jak my przy wynikach; niemogli więc zdobyć dla niej pewnego interesu. Jeżeli gdziekolwiek, to szczególnie przy naszych rozumnikach, pokazuje się jawnie, jak niesłuchanie wiele zawisło w umiejętności od należytego postawienia każdego przedmiotu na swém miejscu. Jeden i tenże sam przedmiot okaże się tam fraszką, tu zaś najgodniejszą uwagi rzeczą, lub odwrotnie. Niewiedzano, gdzie należy się podciągnąć, przeciwzwrót i t. d. postawić, i dla tego potępiano nieraz rozumniki, których niepojmowano należyście; potępiano te wyniki, które nietylko w życiu i belletrystyce, ale i w naukach najważniejszą odgrywają rolę. Myśli ni polska oddaje także rozumnikom sprawiedliwość. Nigdzie też nieznajdziesz lepszej i dokładniejszej, jak u nas, o nich nauki.

9) Żadna część stariej loiki niezawiera w sobie tyle błędów i fałszu, jak nauka o rozumnikach, szczególnie zaś odwrótu i przewrotu. My dwa te rozdziały musieliśmy przetworzyć niemal zupełnie. Skąd to pochodzi? Oto, że daną teorią objaśniano algebraicznie, nie zaś przykładami z życia wziętymi. Do głosek *A* i *B* możesz przydać wszystko, raz omnia inny raz quaedam, wedle matematycznej awożności, i zdaje Ci się, że rozwinąłeś swój przedmiot świetnie. Ale szukaj rozumników mównych do twych formuł, a dopiero spostrzeżesz tu i owdzie błąd ukryty. Inna matematyczne formuły, a inna język i loiczne myślenie! Dla tego zła ta loika, choćby i najjenialniejsza, a to równie jak grammatyka, która niedaje przykładów. Przykład jest tém względem prawidła, czém czyni dobry względem etycznego rozkaznika! — Rozumniki, jako najwyczejniejsze i najliczniejsze wyniki, są bardzo ważne i dotąd niezgłębione w całej swój pełni. Oby raz raz któryś Polaków poświęcił im wyłącznie parę lat pracy! Przysłużyłby się tym sposobem nietylko loice narodowej, ale także umiejętności głębszej ojezystego języka. My, stósownie do naszego zamiaru, podarowaliśmy już rzecz tej za wiele może uwagi.

## II. UMYŚLNIKI.

### §. 71.

#### Umyslnik w ogóle, jego charakterystyczne znamiona i podział.

1) Stajemy teraz przed gotyckim, po staroświecku, lecz nader sztucznie i pracowicie zbudowanym właściwej Syllogistyki kościołem. Arystoteles położył do tej wiekiem swym czcigodnej budowli najpierwszy kamień; cechy filozoficzne średniego czasu dokonały dzieła, tudzież uzbroiły je lekkimi wieżycami, strzelającemi śmiało ku niebu i gubiącemi się w górnych eterach fraszek. Prawdziwie, czém są spaniałe średniowieczne świątynie, np. w Strażburgu, Frejburgu itp.; tém jest Syllogistyka w dzisiejszej loice. Wiele w niej znajdziesz godnego podziwienia i poszany, ale przytém i główną wadę wszystkich scholastycznych utworów, niewiele, co przydałoby się istotnie na coś zdołało. Umyslniki były długi czas u Greków, a później niemal przez lat tysiąc, wyłącznym celem badania ludzkiego. I rzecz tę tak już rozebrano, rozprowadzono i wykończono, że dziś trudno na tych polach s czém nowém wystąpić. Starał się wprawdzie o to niejeden s późniejszych filozofów, lecz pokazało się zawsze dzieło Scholastyki, mimo swój ogigicznój barwy, i głębsze i praktyczniejsze. My pójdziemy tu w tropy za Scholastyką. Wszelakoż to jedynie przedstawimy, co mieć może dziś jakikolwiek interes. Nie będziem gardzili najmniejszą zgoła drobnostką, skoro ta należy rzeczywiście do loiki, lub téż przyczynia się do rozumienia filozoficznych pism, tak łacińskich, jak niemieckich. Charakter gotycki zatrzymujemy umyślnie, gdyż to, także romantyczność, od pewnego czasu bardzo miła Polakom! Wypuszczamy wszystko, co było cczą dla myśli ludzkiej łamigłówką, lub usiłujemy nadać rzeczy umiejętniejsze piętno. W ogóle, chwytamy tu li za przedmioty najgło-

wniejsze, z loiką zrosłe od wieków; a krótkość i jasność mamy przedewszystkiém na oku. Z nieprzebranego morza scholastycznej mądrości pragniemy wydobyć maleńki strumień, lecz ile podobna pożywną treścią płynący. — Wyłożyliśmy już, czém jest istota wyniku w ogóle, i przywiedliśmy to, co mogło mieć jakiegokolwiek filozoficzne znaczenie. Jak dawniej przy rozumnikach, tak teraz przy umysłnikach wdać się musimy w szkolne rzeczy. Ale to loika właściwa, co pomimo swych drobiazgowości tak niezliczone przeżyła pokolenia i każdemu wykształconemu człowiekowi jest potrzebna.

2) Umysłnik różni się od rozumnika zewnątrznie i wewnątrznie, czyli tak co do formy, jak co do treści. Zewnętrzna różnica polega tu na tém, że rozumnik tylko dwa, a umysłnik zawsze trzy, wyraźne lub też ukryte, zawiera w sobie zdanie. Trzy pojęcia nie stanowią tu ogólnego charakteru, gdyż niesą wszystkich, lecz jedynie głównych umysłników własnością. Wewnętrzna znowu różnica polega na tém, że rozumnik jest wynikiem pojęcia, umysłnik zaś wynikiem zdania, czyli że pierwszy ma celem swym pojęcie, a drugi zdanie. Umysłnik wywodzi z danych dwu zdań zdanie trzecie. Oto jego kardynalne przeznaczenie i znamię. Rozjaśnił rzecz przykłady: „Wszystkie duchy są niewidzialnemi istotami; dusza ludzka jest duchem; dusza ludzka przeto jest niewidzialną istotą. Jeżeli ludzie są zwierzętami, to niemają rozumu; ludzie mają rozum, czego już mowa sama jest dowodem: ludzie zatem niesą zwierzętami.“ Na dwu tych przykładach widzimy między umysłnikiem a rozumnikiem zewnętrzną i wewnętrzną różnicę.

3) Teraz poznać nam trzeba bliżej anatomią umysłnika. Ogólnik, regula, Obersatz, jest najpierwszém, czyli główném w umysłniku zdaniem, np.: Wszystkie duchy są niewidzialnemi istotami; jeżeli ludzie są zwierzętami to niemają rozumu. Ogólnik zowie się tak dla tego, że jest główném zdaniem, czyli ogólném prawidłem. W nim panuje podciąg szczegółu pod ogół. — Szczególnik, subsumtio, Unter-

sacz jest drugim w umysłniku zdaniem, np.: Dusza ludzka jest duchem; ludzie mają rozum. Szczególnik zowie się tak dla tego, że w nim podciąga się coś szczególnego pod ogólne prawidło. Tu panuje podciąg pojedynczości pod szczegół. — Ogólnik i szczególnik, razem wzięte, zowią się przesłankami, propositiones praemissae, Vorder-sätze, a to dla tego, że są zdaniami przesłanemi, czyli wyprawionemi naprzód. — Wyniknik, conclusio, Schluss-satz, jest trzecim, czyli ostatniem w umysłniku zdaniem, np. dusza ludzka jest niewidzialną istotą; ludzie niesą zwierzętami. Rozróżniaj dwa wyrazy: wynik i wyniknik. Pierwszy jest nazwą ogólną trzeciego loicznego myślenia, które nas zajmowało dotąd, drugi zaś tylko trzecim w umysłniku zdaniem. Wyniknik nazywaliśmy dawniej i później nazywać będziemy dla różności awoźnikiem, który jest mianem tego wszystkiego, co jest awożne, tudzież bardziej rozległym wyrazem. — Więccek, τὸ Ergo, das Also, jest spójnikiem, wiążącym wyniknik s przesłankami, np. zaczem, przeto, więc itp. Jest to węzeł i staw główny w ciele takich postaci myślenia. — Organizm całkowity zowie się tu umysłnikiem, a z grecka Syllogizmem, Syllogizim znaczy całość s kilku logos, t. j. zdań i pojęć złożoną. — Oto drobne, lecz niezbędnie potrzebne wiadomości.

4) Umysłnik przedstawia we swym organizmie małą rodzinę. Ogólnik jest, iż tak rzekę, ojcem; szczególnik matką ciężarną; więccek chwilą połogu, a wyniknik dziecięciem. — Dwie przesłanki są tu bytem i nicestwem; więccek i wyniknik powstającym z nich żywostanem, a całość bożostanem. Ogólnik wyobraża także stnienie, szczególnik istnienie, a wyniknik istniostnienie. — W każdym umysłniku dany jest już wyniknik, skoro przesłanki są dane. Jeżeli przesłanki są dalekie od prawdy, wyniknik będzie nieprawdziwy. Niezaczynaj walki przeciw fałszywym umysłnikom od wynikniku, bo ten zawsze jest kający i niewzruszenie pewny, ale od przesłanek. Wykaż jednostronność przesłanek, a obalisz wraz z niemi i wyniknik. Mnóstwo umysłników jest co do formy prawdziwych, lecz fałszywych co do treści.

Prawdziwość umysłników polega na prawach, które sacz wyników w ogóle już oddawna podała. Sprawdzian poznania jest i tutaj sprawdzianem.

5) Zdania stanowcze są calcem zdań wszystkich. W nich stapiają się zdania ilości i jakości. Po nich grają w wynikowej saczy, jak to już przy rozumnikach spostrzegaliśmy, zdania rzecznicze i rozjemcze najważniejszą rolę. Umysłniki, jako wyniki zdania, mające zdanie swym celem, zawisły zupełnie od zdań i przybierać muszą ich właściwości. Dziela się zatem tak, jak właśnie namienione kardynalne zdania, t. j. są umysłnikami stanowczemi, rzeczniczemi, oraz rozjemczemi. Oto ich podział. Na ogólniku wszystko tu polega. Gdzie ogólnik stanowczy, tam stanowczy jest i umysłnik, np.: Wszystkie duchy są niewidzialnemi istotami; dusza ludzka jest duchem; jest tedy niewidzialną istotą. Gdzie znowu ogólnik rzeczniczy, tam rzeczniczy jest i umysłnik, np. Jeżeli ludzie są zwierzętami, to niemają rozumu; ludzie mają rozum; więc niesą zwierzętami. Gdzie wreszcie ogólnik rozjemczy, tam rozjemczy jest i umysłnik, np. Człowiek jest albo samem ciałem, albo samą duszą, albo obojgiem w ogniskowej jedni, czyli jaźnią: człowiek niejest ani ciałem samém, ani duszą samą; zaczęm jest jaźnią. Ogólnik, jako zdanie główne, jako naczelne prawidło, nadaje przeto, jak widzimy, umysłnikom swój charakter. Do niego stósować się musi późniejsza umysłników awożność.

Zrobi tu kto może zapytanie: „Czemu umysłnik niedzieli się, równie jak rozumnik, wedle czterech loicznych wiedzbłamów?“ Na to odpowiadamy: Wiedzbłam ilości jest tu nieprzydatny. On zapatruje się na ogólność, szczególność i pojedynczość, czyli na *O*, *S*, i *P*, które, utworzywszy trzy dziardyny, oraz cztery rzędy rozumników, zostały na błoniach wynikowych już wyczerpane. Ponieważ wreszcie ogólnik główném jest w umysłnikach zdaniem; ponieważ wedle jego natury przybierają charakter, czyli dziela się umysłniki, i ponieważ on, jako naczelne prawidło, w każdym rodzaju umysłników musi być zdaniem ogólném, i różnić się pod

względem ilości nigdzie niepowinien; przeto umysłniki niedozwalają się dzielić przez wzgląd na ilość. — Wiedzobłam jakości, mający tu li pozwalanie i niepozwalanie na oku, jest także nieprzydatny. Czyli umysłnik pozwala, lub niepozwała, wszystko to jedno, bo rzecz ta niezmienna w niczém ani jego natury, ani jego formy. — Pamiętać należy, że ilość i jakość, czyli *A-E-I-O* zdania odegrały już w czterech rozumnikowych powiatach swą rolę, i że teraz przychodzi kolej na stosunek. — Także wiedzobłam stanu niemoże tu być zasadą podziału, bo we wszystkich umysłnikach, zgoła li przypustnych lub zapewniających, wyniknik musi być równie kający. Jest to konieczność w naturze rzeczy samej leżąca. — Dla podziału umysłników pozostaje zatem tylko wiedzobłam stosunku, jako zasada. I słusznie, bo w wyniku zdania przeważać powinny zdania takie, w których wszystkie inne zdania się stapiają, zaczęm stanowcze, rzecznicze i rozjemcze: Umysłnik więc ma trzy wyników rodzaje:

- 1) Umysłnik stanowczy, syllogismus categoricus,
- 2) Umysłnik rzeczniczy, syllog. hypotheticus,
- 3) Umysłnik rozjemczy, syllog. disjunctivus.

Teraz udajemy się do każdego s tych trzech rodzajów z osobna.

## 1) Umysłniki stanowcze.

### §. 72.

#### Umysłniki sworne.

1) Umysłnik stanowczy, syllogismus categoricus, jest zasadniczym i kardynalnym wśród wszystkich innych umysłników rodzajem. Mamy poznać go na miejscu tém bliżej. Atoli nasamprzód następną czynimy uwagę. Umysłnik stanowczy jest regularny i nieregularny. Teraz mówić będziemy

tylko o regularnym. Umysłniki regularne zowią się technicznie Umysłnikami swornemi, Sylogismis puri, sive regulares. — Sworność znaczy się w loice, a nawet i w grammatyce, tyle, co regularność.

Umysłnikiem stanowczym mianowany bywa każdy trójzdaniowy wynik taki, co ma stanowcze zdanie swym ogólnikiem, np. Człowiek zowie swą istotą jaźń, która jest bóstwem. Nieboszczyk każdy jest człowiekiem ze świata w pozaświat przeniesiony; nieboszczyk zatem ma istotą swą jaźń, czyli bóstwo. Wszelkie bóstwo jest jako bóstwo, wieczne, czyli żyje wiecznie: nieboszczyk jest bóstwem; on przeto żyje wiecznie. Oto dowód formalny nieśmiertelności ludzkiej. — Powyższe umysłowanie, które łatwo roszszerzyć można w rozległą rozprawę, składa się z dwu umysłników stanowczych i jest przedmiotu naszego przykładem. Wiedzimy tak w jednym jak w drugim trzy stanowcze zdania, związane s sobą w jedno organiczne ciało. — Czasami napotykasz umysłowania, niemające ani śladu umysłników formalnych; te przecież znajdują się w nich ukryte i pozwalają się z nich wydobyć bez trudu. Reinbeck np. tak umysłuje: „Dusza jest pojedynczą i niepodzielną istotą, czyli monadą; jest przeto chemicznego rozkładu niezdolną; zostaje zawsze taż sama i w każdym stanie posiada przyrodzoną swą dzielność. Istotą duszy jest moc wyobrażania, którą dochodzi do jasnych i wyraźnych pojęć, jakich wymaga myślenie. Dopóki tylko dusza posiada przyrodzoną swą dzielność, trwać musi i jój istota. Ta nieustanna trwałość i dzielność stanowi nieśmiertelność duszy.“ W umysłowaniu tém znajdują się dwa umysłniki tuż po sobie następujące, które tak wyrazić się dają: Monada jest istotą wieczną; dusza jest monadą; dusza przeto jest istotą wieczną. Dopóki dusza posiada swą dzielność, trwać musi jój istota. Ona, jako monada, posiada dzielność swą wiecznie; wiecznie więc trwa jój istota. — Pokazaliśmy tu na przykładach tak umysłowanie, jak umysłniki. Pierwsze jest zwyczajne, drugie spotykasz rzadko, i to najczęściej w loice. Ponieważ wszelkie umysłowanie jest w gruncie umysłnikiem, a teraz dać mamy teorią umysłnika, więc niebędziem później zważali na pedantyczność loicznej

formy, i wystąpimy ze szkolnemi umysłników przykładami. Kto zna tu dobrze kościotrup, potrafi snadno przybrać go w ciało.

2) Lecz niedość na tém, że umysłnik stanowczy ma naczele stanowczy ogólnik, który płodzi stanowczy szczegółnik i stanowczy wyniknik, czyli że umysłnik stanowczy składa się s trzech zdań stanowczych. Ma on jeszcze inny, odróżniający go od późniejszych umysłników i wszelkiego rodzaju wyników charakter. Charakter ten polega na tém, że umysłnik stanowczy zawiera w sobie zawsze trzy pojęcia, t. j. ogólność, szczególność i pojedynczość, czyli O. S. P. Dwa te charaktery robią umysłnik stanowczy pod względem formalnym najdoskonalszym, a przynajmniej zasadniczym wynikiem. Nieraz natrafiasz na umysłniki, podobne bardzo do stanowczych, lecz poznasz złudzenie natychmiast, spostrzegłszy, że niema w nich trzech pojęć. Wróćmy się, ku okazaniu tego, do wyżej przywiedzonego umysłowania Reinbecka, które rospada się, jak wiadomo, w dwa umysłniki. Pierwszy z nich ma w sobie trzy pojęcia: wieczność, monada i dusza, jest więc niezawodnie umysłnikiem stanowczym. Drugi zaś ma tylko dwa pojęcia: dzielułość i istota; mimo wszelkiego pozoru niejest tedy umysłnikiem stanowczym, ale, jak o tém przekonasz się sam po bliższém poznaniu loiki, rzeczniczym. — Trzy pojęcia kardynalne, t. j. O. S. P. są zatem umysłników stanowczych i charakterem i niezawodnym probierzem.

Trzy kardynalne pojęcia, w skład każdego umysłnika stanowczego wchodzące, zowią się technicznie krewnikami, już dla tego, że stoją s sobą w krewniactwie, już też, że niekiedy, jak w Elbiku, krwią, t. j. do nieprawdziwego wyniku prowadzą. Wreszcie, czém są w kwiecie roślinnym płcionki, które także czasami nazywane bywają krewnikami; tém są w umysłniku stanowczym trzy kardynalne pojęcia, czyli krewniki. Krewniki zowią się po grecku *δρου*. Nazwę tę winne są Pytagoresowi, który przedstawiał uczniom swym zdania na liniach, a wyniki na linii tych krańcach. Scholastyka przełożyła ten wyraz grecki przez termini. Stąd sławne

termini syllogistici, które mianują się po polsku krewnikami. — Trzy są krewniki, a każdy z nich ma osobne imię:

a) Szysz, który jako partyzant, lub emissaryusz nasz występuje na pola wynikowej saczy przeciw przeciwnikowi swemu, jest podmiotem w wynikniku, subiectum in conclusionē. Jest to pojedynczość, czyli pojęcie *P* w ciele stanowczego umyslnika. Jego nazwą łacińską: terminus minor. Bierzemy przed siebie wyniknik: Dusza przeto jest istotą wieczną. Dusza jest tu szyszem.

b) Piěj jest wyrazem, co o szyszu i jego dziełach pieje, czyli jego wajdelotą, zacząć omówcą w wynikniku, praedicatum in conclusionē. Jest to ogólność, czyli pojęcie *O* w ciele stanowczego umyslnika. Jego imię scholastyczne: terminus major. W powyżej danym wynikniku pojęcie: wieczna istota, omawiające duszę, jest piejem.

c) Mirz, stary i śliczny wyraz, pochodzący od mir, żyjący dziś jeszcze w imionach własnych: Kazimirz, Włodzimirz, Skarbimirz itp., jest pojęciem, stanowiącym między dwoma pierwszymi loiczny mir, t. j. jednoczący szysza s piejem. On stoi nie w wynikniku, ale w przestankach. Jest to szczególność, czyli pojęcie *S* w ciele stanowczego umyslnika, wiążące pojedynczość z ogólnością. Jego miano średniowieczne: terminus medius. Reinbeck pragnąc zjednoczyć duszę i wieczną istotę, czyli swego szysza ze swym piejem, użył w pośrednictwie pojęcia monada. Monada też jest w jego pierwszym umyslniku Mirzem.

Trzy tedy są krewnikami: Szysz, Piěj i Mirz. Loika oznacza je zwykle początkowymi głoskami: *S. P. M.* Kto przywykł do nazw scholastycznych, może, widząc trzy te głoski, miasto nazw polskich, myśleć sobie Subiectum in conclusionē, Praedicatum in conclusionē, et Medium terminum. Tym sposobem urodził się znany od lat przeszło tysiąc i znajdujący się w każdej loice dla swornych umyslników stanowczych następny wzorec, który tu przywodzimy we dwu postaciach, a to dla tego, że druga objaśnia pierwszą:



nie pierwszym i drugim ogólnosc, a w trzecim szczegolnosc, a wiec terazniejsze  $P = O. O. S.$  — Krewniki, o których mowa są nierównie głębszym i rozleglejszym oderwaniem, niż czynniki dziardynów. Na nich, i na danym teraz wzorcu spoczywają w swój istocie dziardyny. Szysz jest wszędzie szyszem, piej piejem, a mirz mirzem, choć każdy z nich może być O, S, lub P. — Nazwy ich są w prawdzie dzikie, ale to właśnie charakteryzuje romantyczność syllogistyczną.

3) Jeszcze jedna wiadomostka. Omówca w ogólniku, będący zawsze z omówcą w wynikniku témżesamém pojęciem, t. j. piejem, ma właściwą sobie nazwę, którą jest zapewnienie, assertio, a to dla tego, że zapewnia czém jest mirz, a przeto także czém jest szysz. Na tém zapewnieniu opiera się, jak na swym calcu, cały umysłnik. Podmiot w ogólniku i podmiot w szczególniku, któremi są mirz i szysz, zowią się znowu warunkami, conditiones, Bedingungen, a to dla tego, że omówców swych, ku oznaczeniu pewnych pojęć, t. j. do siebie samych ich pociągając, ograniczają czyli zawarowują. Jakoż omówca ma tylko w obopólniu s podmiotem, czyli pod warunkiem, jaki mu podmiot nadaje, ważność swą w zdaniu. Podmiot w ogólniku jest ogólnym, a podmiot w szczególniku szczególnym warunkiem. Pierwszy jest warunkiem zapewnienia, drugi warunkiem tego warunku, czyli w ogóle warunkiem warunku. Ten warunek warunku stanowi szczególnik i podciągnięty zostaje pod warunek zapewnienia, którym jest ogólnik. — Stara loika, oznaczywszy krewnikami swemi umysłnik od wyniknika, czyli od dołu, oznaczyła go teraz od ogólnika, czyli od góry. Tym sposobem wyczerpaném zostaje wszystko, co jest ważnego w jego organizmie, otrzymuje nazwę osobną i uwalnia loikę pod względem najsubtelniejszych i najściślejszych wyrażen swych myśli od kłopotu. Prosimy o zatrzymanie tej wiadomostki w pamięci, bo bez niej niepodobna jest zrozumieć niejednego filozoficznego dzieła, np. Krytyki umysłu Kanta.

Scholastyka, oznaczywszy tak rzecz swoją, mówi: „Umysłowanie niejest czém inném, tylko podciąganiem warunku

warunku pod dane zapewnienie. Syllogismus constat in subsumtione conditionis conditionis sub assertionem datam. Das Vernunftschliessen ist das Subsumiren der Bedingung der Bedingung unter die gegebene Assertion. Umysłowianie polega zatem na prawie znamion początkowych i przybyszowych (§. 38. 5.), t. j. na niewiele na pozór znaczącej prawdzie: nota notae est nota rei ipsius, et nota notae repugnans, rei ipsi.“ Tak uczy Scholastyka, i my także zezwalamy na to. Teraz czytelnik zawoła: „I jakże się to zgadza z nauką twą o wyniku w ogóle? Co za związek ma owo maluczkie prawo, obowiązujące znamiona początkowe i przybyszowe, z zasadą różnojedni i dostatecznego powodu, na której opierają się wyniki?“ Zapewnienie, odpowiadamy, biorąc przed siebie nasamprzód dziardyn pierwszy, jest ogólnością; warunek zapewnienia, ta nota rei, jest szczególnością, a warunek warunku, ta nota notae, jest pojedynczością. Podciąganie warunku warunku pod dane zapewnienie znaczy tu przeto tyle, co podciąganie pojedynczości pod szczególność, a szczególności pod ogólność. Biorąc przed siebie dziardyn drugi, ma starołoiczne orzeczenie umysłowania następne znaczenie: jest podciąganiem S. pod P, a P pod O, w trzecim dziardynie wreszcie: jest podciąganiem P. pod O, a O pod S. Starołoiczna nauka niejest tedy bynajmniej w sprzeczności z naszą; ale raczej po mistrzowsku stapia dziardyny w jedno krótkie orzeczenie, i troistą różnojednią wyraża w kilku słowach. Widzimy w niej tu niesłychaną moc ode-  
rwania.

4) Teraz przystępujemy do Saczy dotyczącej się swornych umysłników stanowczych, i wystawiamy stare przestrogi, służące do uniknięcia na polach tych loicznego błędu. Pod tym względem zważać należy na pięć punktów następujących:

a) Ani mniej ani więcej, tylko trzy krewniki mają zachodzić w umysłniku stanowczym. Ne plures termini in syllogismo interveniant, quam tres. Jeżeli w umysłniku tym zachodzą tylko dwa krewniki, natenczas staje się on rozumnikiem. Tu należy znany nam już

(§. 70. 6.) wynik Herbarta: Śnieg jest biały; śnieg pada, a więc bieli się na dworze. Rozumnik ten niejest fałszywy, lecz błędzisz, robiąc go umysłnikiem. — Cztery krewniki, zamiast trzech, robią umysłnik fałszywym. Ale czy podobna, aby cztery krewniki objawić się mogły w umysłniku? Tak jest, a to w tedy, gdy mirz jest wprawdzie jednym wyrazem, lecz wziętym zostaje w dwojakiém znaczeniu i rozpada przez to we dwa pojęcia. Mirz taki jest dwugłowym orłem, lub też dwujęczycznym dyplomata i dla tego zdracą, np.: Piękne dziewice są aniołami; anioły są istotami niewidzialnemi; piękne dziewice przeto są istotami niewidzialnemi. Mus rodit caseum; mus est monosyllabum, monosyllabum igitur rodit caseum. Pojęcia anioł i mus są tu mirzami, zachodzącemi dwakroć w umysłniku, lecz za każdym razem wziętemi w inném znaczeniu. Stąd fałszywość. Umysłniki dwu naszych przykładów niesą swornemi, bo nieuporządkowały swych krewników wedle obowiązującego znanego nam już wzorca. Stąd wypada, że wzorzec ten niedaremnie przetrwał tak liczne wieki i był zawsze prawdziwych umysłników sprawdzianem; że błąd zakrada się nietak łatwo w umysłniki sworne, jak niesworne. Nie we sworności lecz w niesworności przemieszkuje szatan. Są przecież i sworne umysłniki ze czterema krewnikami, np.: Homo est species, Alexander est homo, ergo Alexander est species. — Uwaga. Umysłniki czterokrewnikowe zowią się technicznie bałukami, quadrupeda, Vierfüssler, a to dla tego, że chodzą na czterakach. Wszystkie bałuki są tedy fałszywe.

b) S przesłanek obu niepozwalających nic niewynika. Ex puris negativis nihil sequitur. Ogólnik może być pozwalającym lub niepozwalającym, lecz szczegółnik powinien zawsze pozwalać, albowiem wyrzeka, iż to lub owo pojęcie daje się podciągnąć pod warunek zapewnienia. Jeżeli szczegółnik niepozwala, to niema wcale warunku warunku, czyli podciągu pod warunek zapewnienia, a więc i umysłnik miejsca mieć niemoże. Umysłniki, niezważające na tę przestrożę, są fałszywe, albo raczej niesą umysłnikami, lecz niedorzecznością, np: Żadna niewiasta niejest do-

ktorem filozofii, a żaden professor uniwersytetu nie jest niewiastą; a więc żaden professor uniwersytetu nie jest doktorem filozofii.

c) S przesłanek obu szczególnych nie niewynika. *Ex puris particularibus nihil sequitur.* Czemu? Bo ogólnik niemając w sobie ogólności nie byłby ogólnikiem. Przyjrzyjmy się trzem dziardynom znowu, a spostrzemy, że każdy ma pojęcie O. we swym ogólniku. Tu pokazuje się także czemu dziardynów niemoże być więcej, tylko trzy. Gdy pytasz się, czém jest ogólność, musiałbyś przyjść do dwu wynikników:  $O = S$ ;  $O = P$ . (Porown. §. 63. 4.) sam koniec, gdzie mowa o Heglu.) Natenczas pierwszy s twych umysłników miałby  $P = S$ , drugi zaś  $S = P$ . swym ogólnikiem, t. j. niemiałby ogólnika istotnego i byłby umysłnikiem fałszywym — Bierzemy przykład: Niektórzy jenerałowie są tchórzami, Bonaparte był jenerałem, a więc Bonaparte był tchórzem. — Wtedy jedynie może tu miejsce mieć dobry umysłnik, gdy szczególność przyjmuje rolę ogólności, i tuli pod swe skrzydła należącą do siebie niezawodnie pojedynczość, np. Niektórzy ludzie są matematykami; Garbiński należy do tych ludzi; jest więc matematykiem.

d) W wynikniku niema leżeć więcej, niż w przesłankach. *Ne sit plus in conclusionem, quam in praemissis.* Jeżeli w wynikniku rzekniesz więcej, niż upoważniają Cię do tego przesłanki, wprowadzisz w umysłnik twój krewnik czwarty i zrobisz go fałszywym bałukiem. Przykład: Monady mogłyby znaleźć zgon jedynie przez całkowite swe zniszczenie. Dusza ludzka jest monadą; jest przeto istotą nieśmiertelną. Istota nieśmiertelna jest tu krewnikiem czwartym. Z danych bowiem przesłanek niewynika wcale, że dusza ludzka jest istotą nieśmiertelną, lecz że mogłaby znaleźć zgon jedynie przez całkowite swe zniszczenie. Życie wieczne niezostało tu dowiedzioném, bo stąd, że zgon materialny polega na przechodzie jednego objawu w drugi, niewynika bynajmniej, iż zgon niematerialny mógłby polegać li na całkowitem ducha zniszczeniu. Wszakże wszelka myśl jedna przepływa wciąż w myśl drugą.

e) Mirz niepowinien gościć w wynikniku. Terminus medius ne ingrediatur in conclusionem. W wynikniku ma z obopólic się szysz s piejem, i stanowić podmiot z omówcą. Mirz, jako wezwany na pomoc pośrednik tego zobopólenia, niemoże mieć miejsca w wynikniku, lecz należy koniecznie do przesłanek. Jeżeli więc mirz wkradnie się w wyniknik, będzie to znakiem braku awoźności i zupełnie nieloicznej głowy, np.: „Ja żń jest ciałem i duszą w jedni; własne uczucie jest ja żń i a: a więc ja żń jest własném uczuciem.“ O jakże głupio! Wszelakoż bład ten daje się natrafiać dość często w umysłowaniach większego zakresu. — Każdy s krewników powtarza się w umysłniku tylko dwa kroć. Jeżeli mirza trzy kroć powtórzysz, popełnisz bład, o którym mowa.

5) Po tych sacznych przestrogach, wystawia loika dla swornych umysłników stanowczych trzy następne saczne prawa:

a) Wyniknik zawisł od słabszej strony przesłanek. Conclusio sequitur partem debiliorem. Słabszą stroną przesłanek, czyli pars debilior, zowie się szczególnosc względem ogólnosci, tudzież niepozwalanie względem pozwalania. Jeżeli tedy ogólnik zdaniem jest niepozwalającym, także wyniknik niepozwała, np.: Żaden bezbożnik niejest szczęśliwy. Wolter był bezbożnikiem; niebył więc szczęśliwy. Jeżeli znowu szczególnik jest zdaniem szczególnym; szczególnosc zachodzić musi także w wynikniku, np.: Wszystkie kobiety mają piersi; niektóre dziewczyny, t. j. dorosłe panny, są już kobietami, niektóre dziewczyny więc mają piersi.

β) Ogólnik ma być zawsze ogólnym, a szczególnik zawsze pozwalającym zdaniem. Regula sit semper universalis et subsumptio semper affirmans. Prawo to niepotrzebuje tu dalszego rozjaśnienia, gdyż mówiliśmy już o obudwu jego punktach, wystawiając saczne przestrogi.

γ) Wyniknik kieruje się wedle jakości ogólnika i wedle ilości szczególnika. Conclusio sequitur qualitate[m] regulae et quantitate[m] subsumptionis. Ogólnik

zdoła pozwalać lub niepozwałać, czyli mieć różną jakość, — gdyż różnej ilości, wedle powyższego prawa mieć niemoże, — a szczegółnik znowu zdoła być zdaniem ogólnym, szczególnym i pojedynczym, czyli mieć różną ilość, — gdyż różnej jakości, wedle powyższego prawa mieć niemoże; stósownie przeto do tój jakości i ilości wyniknik jest pozwalający lub niepozwalający, ogólny, szczególny, lub pojedynczy.

6) Oto natura swornego umysłnika stanowczego i jego prawa. Umyslnik ten polega zupełnie na należytem umieszczeniu dwukrotnem swych krewników, a to umieszczenie znowu zawisło od miejsca, jakie mirz zajmuje. Stego względu powtarza stara loika co chwila, i my tu powtarzamy tę przestrożę raz jeszcze: „Mirz niech roztwiera i kończy przesłanki, czyli niech będzie ich dziobem i ogonem.“ — Sam czytelnik teraz przyzna, iż scholastyczna nauka o umysłnikach swornych, którą przywiedliśmy, jest w swoim rodzaju doskonała i niepozostawia nic do życzenia.

## §. 73.

### Umyslniki niesworne.

1) Umyslnikami nieswornymi, Syllogismi hybridi, sive non regulares, zowią się takie, w których krewniki niezwyčajne otrzymują miejsce. Zmiana następuje tu li w przesłankach, wyniknik zaś pozostaje zawsze tenże sam. Krewniki przesłankowe, jako s czterech pojęć złożone, t. j. z dwu w ogólniku i z dwu w szczegółniku, dają się przestawić, wedle kombinacyjnych praw matematyki, czterykroć, stąd rodzą się cztery postaci umysłników. Postaci te zowią się po łacinie: *quatuor syllogisticae figurae*, a po polsku: czterema umysłnikowemi grzędami, dla tego, że panują we wszystkich dziardynach, jak kwatery w każdym ogrodzie. Pierwsza grzęda, jako trzech następnych kardynalna posada, przedstawia umysłniki sworne. Trzy

grzędę późniejszą wywodzą przed nas umysłniki nie-sworne i powstają przez rozmaite przedstawienie krewników grzędę pierwszą. Okazujemy to na odwiecznych następnych wzorcach:

Cztery grzędę umysłnikowe w swęj postaci zasadniczej.

<u>1.</u>	<u>2.</u>	<u>3.</u>	<u>4.</u>
M—P	P—M	M—P	P—M.
S—M	S—M	M—S	M—S.
<u>S—P</u>	<u>S—P</u>	<u>S—P</u>	<u>S—P.</u>

Pierwsza grzędę podaje nam znany już dobrze prawidlec dla umysłników swornych; w drugiej grzędzie przedstawiają się krewniki ogólnika, w trzeciej krewniki szczególnika, a w czwartej krewniki ogólnika i szczególnika. Teraz przyodzimy przykład, a to na jednym i tymże samym umysłniku przez wzgląd na tém wyraźniejszą widoczność; mamy tu na myśli dziardyn pierwszy, jako kardynalny: Pierwsza grzędę: Zwierzęta są nierozumnemi stworzeniami; słoń jest zwierzem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem. Druga grzędę: Niektóre nierozumne stworzenia są zwierzętami; słoń jest zwierzem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem. Trzecia grzędę: Zwierzęta są nierozumnemi stworzeniami; pewien zwierz jest słońciem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem. Czwarta grzędę: Niektóre nierozumne stworzenia są zwierzętami; pewien zwierz jest słońciem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem.

Widzimy s tego przykładu, że przedstawianie krewników w umysłnikowych grzędach jest odwrotem i polega na prawach odwrotu (§. 68.). Stąd wynika spostrzeżenie, że nie umysł, ale rozum jest grzęd umysłnikowych ojcem. Rozum mięsza tu karty po swojemu, jak niegdys na rozumnikowych niwach. Widzimy s przytoczonego przykładu dalej, że nietylko sam wzorzec umysłników swornych doznaje odmiany w tych krainach, ale także i prawa przeszłego paragrafu nie tu nieznaczą. I tak np.: pomimo prawa: regula sit sem-

per universalis, ogólnik drugiej i czwartej grzędy przyjął wyraz niektóre, a z nim szczególność. Widzimy s przywiezionego przykładu wreszcie, że grzęda pierwsza w każdej innej grzędzie pod względem ilości, a że tu i pozwalanie oraz niepozwalanie odgrywać może rolę, także pod względem jakości, zdolna jest przybierać pewne odcienia. Odcienia te, które loika stara troskliwie oznaczyła, zowią się Samitami, dla tego, że jak krzewy kwiecia rosną po wszystkich grzędach i dziardynach. Samity, a po łacinie modi, są umysłnikami nieswornymi. Ilość ich i jakość wyrażaną bywa na samogłoskach, wedle prawa: *A* grzmi pozwalam, *E* niepozwalam itd. (§. 59. 3.). Ponieważ umysłnik każdy ma w sobie trzy zdania; więc samit każdy nazwany zostaje trzema samogłoskami np.: *A A A*, *E A E* itp. Samogłoski te spaja loika spółgłoskami w sylaby dowolnie; stąd powstają nazwy szczególne dla każdego s samitów, np. po polsku: bakalarz, beksałek, a po łacinie barbara, celarent. Rzecz ta rozjaśni się sama przez się śród dalszego wykładu.

2) Teraz przedstawiamy grzędy pojedynczo i po kolei.

Grzęda pierwsza jest, czego jej wzorzec dowodzi, stanowczym umysłnikiem swornym. O niej więc znaczy to wszystko, co wyłożyliśmy w poprzednim paragrafie. Krewniki stoją tu na swém miejscu. Jako prawa, co następuje: Ogólnik ma być zawsze ogólném, a szczegółnik zawsze pozwalającym zdaniem. Mirz roztwiera i zamyka przesłanki. Regula sit semper universalis et subsumptio semper affirmans; terminus medius aperiat et claudat propositiones praemissas. — Na grzędzie tej, mimo zawsze jednakiego położenia krewników, zachodzą pod względem ilości i jakości cztery osobne umysłnika składy. Pierwszy skład umysłnikowy stanowią tu trzy ogólnie pozwalające, czyli *A A A* Azdania; drugi skład stanowią *E A E* zdania; trzeci *A I* Izdania, a czwarty *E A* Ozdania. W każdym umysłniku są trzy zdania; stąd w składy te wchodzi wcióż trzy samogłoski. Pierwsza samogłoska znaczy ogólnik, druga szczegółnik, trzecia wyniknik. Składy te cztery są samitami grzędy pierwszej, które po przemianie dowolnej,

lecz raz przyjętej, trzech swych samogłosek w trzy sylaby, otrzymują polskie i łacinskie nazwy następane:

- |                         |                     |
|-------------------------|---------------------|
| 1) Bakałarz, barbara,   | 3) babimir, darii,  |
| 2) Bekszałek, celarent, | 4) biesizon, ferio. |

Cztery te samity zaczynają się po polsku od głoski *B*. Głoska *B*. jest oznaką samitów grzędy pierwszej. W łacinie niema tej oznaki, dla tego trudno tu samity grzęd różnych odróżniać od siebie. Dla tém większej jasności porównujemy jeszcze nazwy samitów tych s pierwiastkowemi ich postaciami, pisząc: *bAkAłArz*, *bEkSAłEk*, *bAbImIr*, *biEsIżOn*. Spostrzegamy tu jawnie *A A* Azdania, *E A E* zdania, *A I* Izdania, *E I* Ozdania, stanowiące ogólnik, szczególnik i wyniknik w samitowych umysłnikach. — Dane tu żakuły, (scholion) mutatis mutandis, dotyczą się także grzęd późniejszych, dla tego też powtarzać ich niebędziem.

Grzęda druga powstaje przez przestawienie krewników w ogólniku grzędy pierwszej, wedle rozumnikowych praw odrotu. Wyrazy ogólnika doznają tu zmiany, szczególnik zaś i wyniknik zostaje tenże sam, jak w grzędzie pierwszej. Prawa: Wyniknik patrzy na słabszą stronę przesłanek, a mirz stoi na ich końcu. *Conclusio sequitur partem debiliorem, et terminus medius claudit praemissas*. Wyniknik jest tu zawsze niepozwalającym zdaniem, a nieraz szczególném; jedna s przesłanek musi niepozwalać; zdanie naczelne zachowuje ogólność. Grzęda druga ma umysłniki następnego składu: *EAE* zdania, *AEE* zdania, *EIO* zdania, tudzież *AOO* zdania. Stąd cztery samity, które zaczynają się po polsku od głoski *C*, dla różnicy od samitów grzędy pierwszej:

- |                         |                       |
|-------------------------|-----------------------|
| 1) Czerpaniec, cesare   | 3) Carogrod baracco   |
| 2) Cadzieniec camestres | 4) Ceglitrón festino. |

Grzęda trzecia powstaje przez przestawienie krewników w szczególniku grzędy pierwszej. Podmiot i omówca, należące do szczególnika odwrócone tu zostają, ogólnik i wyniknik jest taki sam, jak w grzędzie pierwszej. Prawo.

Mirz roztwiera przesłanki. Medius aperit praemissas. Szczególnik zawsze tu pozwala, a wyniknik zdaniem jest wciąż szczególném. W grzędzie téj AII. — EAO. — AAI. — EIO. — OAO. — tudzież IAI zdania wiążą się w umysłniki, skąd rodzi się sześć samitów, które dla różnicy od poprzedzających zaczynają się po polsku od głoski D:

- |                           |                         |
|---------------------------|-------------------------|
| 1) Dadzimił, datisi,      | 4) Dziewiczon, ferison. |
| 2) Dremlachłop, felapton, | 5) Docapion, bocardo;   |
| 3) Działalis, darapti.    | 6) Dzidaspis, disamis.  |

Grzęda czwarta powstaje przez przestawienie krewników tak w ogólniku jak w szczególniku grzędy pierwszej. Przesłanki zostają tu odwrócone i tylko wyniknik grzędy pierwszej niedoznaje zmiany. Arystoteles znał jedynie trzy grzędy powyższe. Wedle starego podania, które Scholastycy otrzymali od hiszpańskich Arabów, Galenus miał odkryć grzędę czwartą i tym sposobem dokonać téj kombinacji. Prawo: Mirz zamyka ogólnika, a roztwiera szczególnika. Terminus medius claudit regulam et aperit subsumptionem. Jeżeli ogólnik pozwala, szczególnik musi być zdaniem ogólném; jeśli jedna s przesłanek niepozwala, ogólnik musi być zdaniem ogólném, jeśli szczególnik pozwala, awożnik jest zdaniem szczególném. — Zdania: EIO. — EAO. — AAI. — AEE. — IAI tworzą tu umysłniki; stąd pięć samitów następnych, zaczynających się po polsku od głoski F:

- |                          |                        |
|--------------------------|------------------------|
| 1) Fletnigłos, fresison, | 3) flagarnik, baralip, |
| 2) Felpanos, fesapo,     | 4) facelet, calentes,  |
|                          | 5) filarnik, dibatis.  |

3) Dla tém snadniejszego spamiętania wszystkich samitów układa je polska loika, idąc za scholastyczną na polach tych uczą, w następane wierszydła:

Bakałarz, beksałek, babimir, biesizon.

Czerpaniec, cadzeniec, carogrod, ceglitron.

Dadzimił, dremlachłop, działalis;

Dziewiczon, docapion, dzidaspis.

Fletnigłos, felpanos, flagarnik,

Facelet i filarnik.

Że samity grzęd czterech rozróżniają się tu czterema początkowemi spółgłoskami abecadła, i pozwalają się przez to rozpoznawać, do której grzędy należą, rzecz jawna.

Scholastyka podała nam samitów nazwy swe także w wierszach, które tu dla przyjaciół łaciny i dla tém większej pełni przedmiotu przytaczamy:

Barbara, celarent, primae, darii, ferioque.

Cesare, camestres, festino, barocco secundae.

Tertia darapti sibi vindicat, atque felapton,

Adjungens disamis, datisi, bocardo, ferison.

Baralip ac dibatis quartae, calentes, fesapo, fresison.

Któżby się tu sprzeczał, że samity oznaczone są po polsku przez początkowe spółgłoski abecadła nierównie trafniej i łatwiej do rozpoznania, niż połączenie li przez miejsce, jakie zajmują w złych hexametrach. Dla pamięci starano się tu z obu stron zarówno.

4) Chcąc uwidocznic sobie na przykładzie ten lub ów z danych, od Scholastyki głęboko rozmyślonych i tysiakkrotnie już sprowadzonych samitów, patrz nasamprzód do której grzędy należy i jakie zawiera w składzie swym samogłoski, czyli zdania. Wiedząc to, spoglądasz na kardynalny wzorzec grzędy, o którą idzie, i zamieniasz zdania samitu wedle tego wzorca w *M. P. S.* Jeżeli zdanie jest ogólne, piszesz te głoski, oznaczające zdaniowe krewniki, wielkiemi; jeżeli zaś szczególne, małemi literami. *S. P. M.* przedstawia ogólnego, a zaś *s. p. m.* szczególnego szysza, pieja i mirza. Ponieważ ogólność lub szczególność czepia się zazwyczaj podmiotu i przechodzi na podmiot wyniknika, czyli wiąże się s szyszem, więc głoski *S* i *s* zasługują tu na największą uwagę. Jeżeli zdanie, które rozwiązujesz, pozwala, kładziesz między jego czynnikami znak  $\equiv$ , t. j. znak pozwalam; signum affirmationis; jeżeli zaś zdanie niepozwala, kładziesz między jego krańcami znak  $\infty$ , odwrócone i na ziemi położone *S*, czyli znak niepozwalam, signum negationis. Zamieniwszy nakoniec samit w trzy zdania, odstawiające jego krewniki, szukasz odpowiedniego przykładu.

Bierzemy przed siebie np. samit: *Dziewiczon*, czyli połączenie *ferison*. Samit ten należy do trzeciej grzedy; spoglądam przeto na jej wzorzec. Pierwsza sylaba *Dzie*, oznaczająca ogólnik, jest *Ezdaniem*, t. j. ogólnym i niepozwalającym. Piszę więc ogólnik wzorca, wyrażając, wedle danych właśnie prawideł, ogólność i niepozwalenie, t. j.:  $M \infty P$ . Tym sposobem rozwiązałem pierwszą sylabę *Dziewiczona* i uwidocznilem sobie jego ogólnik. Druga sylaba: *wi*, oznaczająca szczegółnik, jest *Izdaniem*, t. j. szczególnym i pozwalającym. Patrę na wzorzec znowu, i wyrażając szczególność, dotyczącą się *szysza*, tudzież pozwalanie, wskazanemi wyżej znakami, piszę  $M = S$ . Jest to szczegółnik w *Dziewiczonie*. Trzecia sylaba: *czon*, oznaczająca wyniknik jest *Ozdaniem*, t. j. szczególnym i niepozwalającym. Patrę na wzorzec i piszę, wedle dotychczasowych sposobów uwidocznienia,  $S \infty P$ . Oto wyniknik *Dziewiczona*. Teraz stawiam te trzy zdania obok siebie, jak we wzorcu, i zamieniam je w przykład:

$M \infty P$ . Żaden z jeniuszów nie był tuzinkowym człowiekiem.

$M = S$ . Do jeniuszów należy bez wątpienia Dante;

$S \infty P$ . Dante przeto nie był tuzinkowym człowiekiem.

Rozwiązaliśmy więc *Dziewiczona* we wzorzec jego właściwy, będący zasadniczego wzorca grzedy trzeciej jednym odcieniem, i objaśniliśmy go stósownym przykładem. Tym sposobem dają się uwidocznic wszystkie samity. Radzimy czytelnikowi rozwiązać teraz samemu kilka samitów, a przechód hieroglyfów tych w umysłniki i rzeczywiste myśli przyjdzie w nim do żywej świadomości.

5) Wzorce czterech grzęd umysłnikowych, wyrażone na początkowych głoskach *krewników*, są zasadnicze. Wiemy, że znajdują się trzy *dziardyny*, i że każdy z nich ma swe grzedy. Odsłonisz te grzedy, patrząc na wzorce zasadnicze, i oznaczając *szysza*, *pieja*, tudzież *mirza*, głoskami *O. S. P.* stósownie do *dziardynów* składu. Tu niezmienia się w niczem istota grzęd w *krewnikach* wyrażona, lecz odkrywają się *dziardynowe* stosunki. *Szysz* może być

raz ogólnością, drugi raz szczegółnością, trzeci raz pojedynczością. Głoska więc S we wzorcach grzęd zasadniczych stojąca, nieprzystając być S, oznaczoną bywa głoskami O, S, P. Toż samo znaczy się o pieju i mirzu, czyli o głoskach P. i M. Podajemy tu nową tę kombinacją:

## Grzędy dziardynu pierwszego.

1.	2.	3.	4.
S — O	O — S	S — O	O — S
P — S	P — S	S — P	S — P
P — O.	P — O.	P — O.	P — O.

Tu szysz jest pojedynczością, piej ogólnością, a mirz szczegółnością. Krewniki więc S. P. M. zamieniły się w P. O. S; zresztą wszystko pozostaje jak w grzędach zasadniczych. Chodziło tu o okazanie, jak wiąże się szysz, będący pojedynczością, s piejem, którym jest ogólność. Mirz, t. j. szczegółność, zachodzi tu, jak zwykle, w przesłankach. Pierwsza grzęda jest umysłnikiem swornym, trzy inne są znakami już kształtami niesworności.

## Grzędy dziardynu drugiego.

1.	2.	3.	4.
P — O	O — P	P — O	O — P
S — P	S — P	P — S	P — S
S — O.	S — O.	S — O.	S — O.

Tu znowu szysz jest szczegółnością, piej ogólnością, jak wyżej, a mirz pojedynczością. Zasadnicze głoski S. P. M. zmieniły się tu w S. O. P, reszta, jak zwykle. Szczegółność i Ogólność wiążą się s sobą w wynikniku, a pojedynczość jako mirz należy do przesłanek.

## Grzędy dziardynu trzeciego.

1.	2.	3.	4.
O — S	S — O	O — S	S — O
P — O	P — O	O — P	O — P
P — S.	P — S.	P — S.	P — S.

Tu nareszcie szysz jest pojedynczością, jak w dziardynie pierwszym, pić szczególnością, a mirz ogólnością. Krewnikowe głoski S.P.M. zmieniają się w dziardynowe P.S.O; reszta, jak wszędzie. Pojedynczość i szczególność kojarzą się s sobą w wynikniku, ogólność zaś, jako mirz, ma miejsce tylko w przesłankach.

Że grędy umysłnikowe rozjaśniają trzy dziardyny i okazują nam wybornie skład ich wewnętrzny, rzecz oczywista. — Hegel, który, jak wiadomo, wywiódł na loiczną widownię dziardyn czwarty, t. j. swój wynik matematyczny  $O - O - O$ , zmieszał te cztery dziardyny s czterema umysłnikowemi grzędami i wziął tu dwie rzeczy za jedną. Dziardyny tymczasem oznaczają istotną, grędy zaś li formalną zmianę w stosunkach wynikowych; pierwsze są rozległemi myślenia ogrodami; drugie ich lechami. Rostocz niniejsza przedmiotu naszego zawstydzą tu naukę Hegla i jest nowym dowodem, że w loice niegodzi się lekce ważyć żadnej drobnostki, gdyż inaczej zbłądzimy snadno. Tu rzecz można o Heglu: morze przepłynął, a w strudze zginął! — Lecz i nic dziwnego. Dziardyny dopiero w Myślini polskiej przyszły do całkowitego swęgo przeświadczenia. W dotychczasowych loikach, albo nic niewiedziano o nich, albo też li macano je z daleka.

Ale nie tylko w cztery grędy rozpada się każdy ze trzech dziardynów. Na grzędach tych rosną wszystkie samity, które do nich należą, i które poznaliśmy w ogóle. Dziardyn pierwszy, drugi i trzeci ma więc zarówno na pierwszej swęj grzędzie swęgo bakałarza, beksałka, babimira i biesizona. Toż samo rozumie się o samitach trzech grzęd następnych. Pokazaliśmy już sposób rozwiązywania samitów w odpowiednie wzorce i przykłady, mając na oku dziardyn pierwszy, jako kardynałny. Tymże samym sposobem rozwiążesz każdy samit dany, i przeprowadzisz go przez trzy dziardyny. Bierzemy tu np. Flaggarnik, czyli po łacinie: baralip. Samit ten należy do grędy czwartej. Rozwiązujemy go naprzód we wzorec zwyczajny, t. j. na krewnikowych głoskach oparty,

a później przerabiamy ten wzorzec przez trzy dziardyny, co daje wypadek następujący:

Flagarnik.	1.	2.	3.
$P = M$	$O = S$	$O = P$	$S = O$
$M = S$	$S = P$	$P = S$	$O = P$
$s = P.$	$p = O.$	$s = O.$	$p = S.$

Teraz szukamy odpowiednich przykładów: Flagarnik dziardynu pierwszego: Wszystkie rzeczy boskie i nieboskie przeglądają się w człowieczeństwie, a człowieczeństwo przegląda się w Polaku; w naszym Mickiewiczu przeto przeglądają się wszystkie rzeczy boskie i nieboskie. Flagarnik dziardynu drugiego: Wszystkie zwierzęta ujrzyć na wole; wół jest bydłakiem, na bydłaku więc, który widzisz oto na powrozie, ujrzyć wszystkie zwierzęta. Flagarnik dziardynu trzeciego: Kwiaty są roślinami; roślina odśłania się nam w tulipanie; tulipan tedy, który właśnie zerwałeś, jest kwiatem. — Prosimy czytelnika znowu ku własnemu jego pożytkowi o rozwiązanie wskazanym sposobem kilku samitów i przeprowadzenie ich przez trzy dziardyny.

Mamy zatem trzy dziardyny, a w każdym dziardynie cztery grzędy, a na czterech grzędach, każdego z nich samitów 19. Jest tedy razem 76. samitów, czyli wynikowych odcieni w nieswornych umysłnikach stanowczych. Że zaś najpierwszy samit jest wszędzie umysłnikiem swornym, więc w trzech dziardynach masz 3. sworne, a 73. niesworne umysłniki. Oto kształty umysłowania! Jakaż tu różnaitość i rozliczność! I człowiek umysłuje w kształtach tych zazwyczaj nieświadomie, a przecież dobrze. I niejestże to nowym dowodem boskości naszej istoty? Co za doskonałość leży w nas in potentia. Szczęśliwy, kto zdoła wydobyć ją s siebie choć w części i zamienić w in actu! Tak w każdej jednostce objawia się Absolut!

6) Ponieważ znajduje się dziardynów trzy, a na nich grzęd 12, a na grzędach tych 76. samitów, ponieważ między temi kształtami umysłników zachodzą najsztubtelniejsze różnice

i podobieństwa, tudzież najdelikatniejsze kombinacje; więc, już przez wzgląd na jasność i krótkość, trzeba było rozliczne te odcienia oznaczyć jakim sztucznym i rzecz uwidoczniającym sposobem. Scholastyka, po tysiącu innych niedostatecznych probach, odkryła wreszcie ten sposób. Na zdaniowych samogłoskach A, E, I, O, w chodzących w nazwy samitów, na krewnikowych głoskach S. P. M, oraz, co jest nowszój loiki udoskonalającym przedmiot przydatkiem, na głoskach dziardynowych O. S. P. wyłożoną tu rzecz zostaje tak gruntownie i właściwie, jak tylko życzeć sobie kto może. Prawda, że nazwy samitów barbara, celarent itd, choć je i zamienisz w polskie: b a k a l a r z, b e k s a ł e k itd, są barbarzyńskie i niejednego odrażające, ale proszę, daj nam w ich miejsce coś lepszego! Wielu już kusiło się oto, lecz daremnie. Ten i ów, spostrzegłszy na błoniach tych pewne podobieństwo do algiebry, wezwał jeometryą na pomoc i rysował samity na figurach. Przed krótkim czasem jeszcze Jędrzej Erchard, professor filozofii w Monachium, przedstawił samity na jeometrycznych figurach, kreśląc dla każdego z nich trzy koła, oznaczające trzy zdania, i przecinające się w różnych postaciach. Przyglądałem się téj pracy, i znalazłem ją stokroć ciemniejszą i zawilszą od scholastycznój. Niech kto spróbuje sam i kresli 76. samitów, każdy z nich w trzech rozmaicie spojonych kołach! Ten jeden paragraf potrzebowałby do swego rozjaśnienia więcej tablic s figurami, niż cała jeometrya. I czy podobna, aby tak niesłychana rozpiętość snadniejszą była dla pojęcia? Pozostaliśmy tu przeto przy scholastycznój uczy, a to tem chętniej, że w jój gotyczności, jak już rzekliśmy, widzimy jakąś dziwnie przyjemną romantyczność. Tu panuje urok tenże sam, co w wierszach Trubadurów, lub legendach i balladach, prawiących nam o nocnych marach, s tą różnicą, że sylfy i gnomy dozwalają się tu przeistoczyć natychmiast w rzeczywiste myśli.

Niektórzy uprawiacze loiki nieprzestali, jak my, na dość wielkiój, lecz w porównaniu z ich rachunkiem szczupłej liczbie najzwyczajniejszych samitów, i pragnąc wysledzić wszystkie a wszystkie umysłników kształty, udali się pod

proporce Arytmetyki, użyli ję pomocy kombinacyjnej. Leib-  
 nic np. wziął cztery scholastyczne grędy pod matematyczny  
 kalkuł, i starał się odkryć, ile być może umysłnikowych  
 postaci. Wedle jego rachuby okazało się ich 2048. Do  
 wszystkich tych postaci wyszukał stósowne przykłady i prze-  
 konał się, że tylko 12. z nich niedało się w mowie zastoso-  
 wać, że więc pozostaje 2024. zdolnych do praktyki i nie-  
 świadomie używanych. Mniej więcej podobny rachunek  
 uczynił także Ploucquet. Hegel, ganiąc tę, jak mniema,  
 niepotrzebną ciekawość, mówi: „Liczy się bezmyślną treścią,  
 Czynności rachunkowe są jedynie zewnętrznym zestawem  
 lub rozdziałem; prostym mechanizmem. Dowodzą tego już  
 rachunkowe automata, np. rachująca machina pastora Habna,  
 na którą pewniej spuścić się można, niż na najwprawniejszego  
 rachmistrza. Nieprzyjemna i odrażająca jest przeto, widząc,  
 że i oznaczenia formy wynikowej, które są pojęciami, tak  
 obrabiane bywają, jak arytmetyczna treść bezmyślna.“ He-  
 gel ma słuszość, robiąc tę uwagę przeciw Ploucquetowi,  
 śmiaćemu utrzymywać, że każdy półgłówek wyuczyć się zdo-  
 ła całej loiki, jak każde dziecko arytmetyki, mechanicznym  
 sposobem, i to tak doskonale, że lękać się niebędzie, ani te-  
 go, aby zbłądzić, ani tego, żeby go jaki Sofista mógł podejść.  
 Płydkość francuska jest zaiste rzeczą uderzającą! Dość  
 tu spomnieć na nasz sprawdzian poznania i przypomnieć so-  
 bie, że najdoskonalsze wyniki co do formy są fałszywe, skoro  
 mają np. um swym ojcem. — Atoli Hegel niema słuszości  
 w istocie. Któż i kiedy chciał przeistoczyć Syllogistykę  
 w Arytmetykę? Skoro nam chodzi o wyrachowanie wszyst-  
 kich postaci umysłników, jakże tego dokonać można bez ra-  
 chowania, t. j. bez Arytmetyki? Rachunek niejest tu celem,  
 lecz środkiem. I dla czegoż niegodziłoby się wezwać na po-  
 moc matematycznego kalkułu tam, gdzie bez niego trudno,  
 a zgoła niepodobna celu dopiąć? Wreszcie matematyka,  
 grammatyka i loika, jako nauki formalne, są nieraz bardzo  
 podobnemi do siebie siostrami i powinny wspierać się wza-  
 jemnie. My przynajmniej życzylibyśmy tego, ażeby jaki pol-  
 ski metamatyk raz jeszcze przedsięwziął ten syllogistyczny  
 rachunek. Robota ta jest tém potrzebniejsza, że dawniej

znano tylko dziardyn pierwszy wraz z jego grzędami i samitami, a teraz dwa nowe dziardyny przybyły i wszystko potroiły. Jeżeli Leibnic znalazł 2024 samitów pożytecznych, to dziś okazaćby się ich powinno 6072. I niegodziłoby się rzeczy téj sprawdzić? I czyliż niebyłby to wyborny przedmiot do jakiego akademickiego programu? Jeżeli rachunek loteryjny, mający na celu samę możebność, to tém bardziej rachunek syllogistyczny, dotyczący się rzeczywistości myślenia, godzien jest, aby mu kilka dni pracy poświęcić.

Umysłnikowe grzędy i ich samity, które w średnich wiekach tak świetną odgrywały rolę, znalazły w późniejszych czasach mnóstwo najzaciętszych nieprzyjaciół. Loke np. zowie Syllogistykę na nic nieprzydatnym i tylko odrazę sprawiającym loicznym szczerem, oraz odpycha ją od siebie jako smętarsową, upiorową średnich wieków martwicę. Felice znowu utrzymuje, że Syllogistyka, jeżeli forma rozumowania wszelkiego ma się w niej znajdować istotnie, niczego innego dowodzić niemoże, tylko słabości i niedołęstwa ludzkiego rozumu, który środków tego rodzaju wymaga do swojego ruchu i życia. Takie i podobne zdania wzięły dziś górę tak dalece, że niejeden nowomodny mędrzec, otworzywszy dzieło loiczne, i spostrzegłszy w niem syllogistyczne wzorce, a zgoła wyrazy dzikie: barbara, celarent; rzuca książkę i żartuje z jój pisarza, który śmie w naszych czasach s tym przestarzałym, szkolnym występować pyłem. — Sztuka Luliusza i wszelka loika, poświęcająca istotę myślenia drobnym formułom lub samemu mechanizmowi, zasługuje dziś zaiste na chłostę. Ale dla tego, że Luliusz raz istniał i niejedna loika niema duszy, niegodzi się wyrzucać umysłnikowych kształtów z loiki, bo téj celem jest właśnie, kształty takie porządkować i przedstawiać. Że przychodzimy do umysłników najrozlicniejszych, niesłyszawszy nigdy o b a k a ł a r z u, b e k s a ł k u itp.; to powód niedostateczny do ich wypędzenia całkowitego z umiejętności naszej, gdyż myślimy także, nieznając loiki. W takim razie jest i cała loika starém i na nic nieprzydatném Rococo! Fizjologia jest również niepotrzebna, bo trawimy dobrze, choć się jej nieuczuliśmy! I dla czegóż rozległy opis jakiej nieznanéj wprzód i świeżo przez mikroskop ujrzanéj;

atomowej glisty w mózgu lub w nerkach ludzkich, ma mieć dla całego zjazdu przyjaciół i badaczy natury wielki interes, a ta i owa postać myślenia, w której objawia się duch nasz i którą loika od wieków podaje, być bez interesu? Hegel odzywa się tutaj: „Jeżeli cenicie tak wysoko to, że odkryto i opisano sześćdziesiąt i kilka gatunków papug, sto trzydzieści i siedem gatunków weroniki itp.; to tém bardziej cenić powinniście odkrycia i opisy form umysłowego ruchu. Niejestże jeden gatunek umysłnika rzeczą milionkroć ważniejszą, niż jeden gatunek papugi lub weroniki?“ Gańcie więc Syllogistykę napisaną bez ducha, ale uderzcie przed nią czołem, skoro wam podaje rzeczywiste, choćby i w scholastycznej szacie występujące, kształty myślenia. Usiłujcie wreszcie nadać szacie téj, jeśli podobna, krój nowy, byle również stosowny! Inaczej ma także Wolter słusność, który wraz z nadużyciami kościoła potępił i Chrześcijaństwo, a zgoła religią w ogóle, będącą wszystkich wiar podstawą. Co innego czczość, a co innego rzeczy istota!

Z naszej obrony syllogistycznych figur niech jednakże nikt nie wnosi, iż jesteście bezwarunkowemi ich uwielbiaczami. Chcieliśmy tylko wystąpić tu, jako besstronni ich sędzie, nie zaś jako ich adwokaci lub panegirycyści. Dla tego robimy jeszcze następne uwagi. Istota trzech ostatnich grzęd umysłnikowych znajduje się w grzędzie ich najpierwszej, czyli we swornym umysłniku stanowczym. Grzędom tym przeto braknie istoty, i to robi je czczą formalizmu igraszką. Przed tym zarzutem żaden filozof niezdola ich zastonić puklerzem swój powagi. Ale, czyli podobna potępić je s tego powodu? Czyliż całej matematyce niebraknie również istoty? Czy ona niejest także czczym formalizmem? I któż odmówi umysłnikowym grzędom i samitom, że są wzorcami istotnych wyników, że więc mają odpowiednią sobie przedmiotowość i realność niezawodnie pewną? Niejestże całe ludzkie myślenie, a zniém i loika, pod względem swego objawu i wyrazu formą? Samity płyną co chwila z ust ludzkich, i loika niema o nich mówić? — Prawda, że umysłnikowe grzędy i samity polegają na rozumnikowym zdań odwrocie; prawda nawet, że rozum, ten praktyczny partacz, psuje tu dzieło umysłu.

Ale, czyliż mamy być podobni do czysto umysłowych filozofów niemieckich, i odrzucając to rozumowe partactwo, wyrzec się zarazem samego rozumu? I niejestże to partactwo rozumowe, ta igraszka mechaniczna z jedyném dziełem umysłu, także myśleniem, a nadto najzwyczajniejszém? Rozum, ta myśląca w nas wielość, która ugląda wszędzie wielość, jest źródłem wszelkiej rozmaitości. I któż zdołałby przeczytać bez nudów i odrazy jakie rozległe spekulacyjne dzieło, poruszające się wciąż umysłnikami, na wzorcu umysłników swornych zbudowanemi? Monotonia tego rodzaju, mimo tego, że jest córką ducha, zabiłaby naszego ducha. Rozum przychodzi zatem umysłowi tu w pomoc, nadaje jedynemu jego utworowi rozmaitość, t. j. przeistacza umysłnik sworny w niesworne grzędy i rozliczne samity. Przez to praca umysłu staje się przystępniejszą i smaczniejszą. I niemiałaby loika mówić o wszystkich tych operacjach myślenia? — Zapatrując się na samity, a tém bardziej rozwiązując je we wzorce i przykłady, przychodzimy do następnych spostrzeżeń. Wyniknik pozwalający ogólnie, a tém samém istotnie prawdziwy i pewny, niezachodzi ani w jednym samicie trzech grzęd ostatnich. Jest on tu wszędzie, albo niepozwalający, albo szczególny. Ta okoliczność jest powodem, że trzy ostatnie wynikowe grzędy roztwierają szerokie pole dla błędu i Sofistyki. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że niesą naturalnemi, lecz nieraz bardzo sztucznemi, dla rozmaitości stylowej wymyślonemi umysłowania formami, że więc snadno wkrada się w nie nieświadoma lub szukająca zdrady nieawożność. Nie we swornych, lecz w nieswornych umysłnikach gnieździ się, jak już raz namieniliśmy, cały wielki rój mylników. Kant poświęcił się wykryciu źródeł błędu lub zdrady w umysłnikach nieswornych i wydał w tym celu dziełko pod napisem: *Falsche Spitzfindigkeit der syllogistischen Figuren.* — Wszystko to przecież niedaje nam prawa do wypchnięcia z loiki umysłników nieswornych. I owszem rzecz ta, która, pominiawszy filozofów średniowiecznych, wielkiego Leibnica i Kanta zajmowała gorąco, powinna także i dla nas mieć pewien interes. Uściśnijmy więc rozmaitość umysłowania, bo

ta jest koniecznie potrzebna, a przed mylnikami ma zastąpić nas loika i własnego ducha dzielność!

Biorąc rzecz ściśle, tylko cztery samity pierwszej grzędy, a jeszcze ściślej tylko bakałarz i bek sałek są istotnie prawdziwymi i niezawodnie pewnymi umysłowania formami. Używając form późniejszych, trzeba się więc bardzo mieć na baczaniu. — Grzęd zasadniczych może być jedynie cztery, bo w dwu zdaniach, czyli przesłankach swornego umyslnika jest krewników cztery, a te pozwalają się li czterokrotnie inaczej przestawić. Jeżeli chcesz więc mieć, niż cztery zasadnicze grzędy, to musisz dalej, nie krewniki, lecz zdania całe przestawiać. Tym sposobem zbłądzisz, bo przestawiając zdania, wyjdiesz już z zakresu umyslników nieswornych, li na odwrocie krewników opartych, i znajdować się będziesz w kraju umyslników rosswornych, o których mówi przyszły paragraf. Hofman przyjął pięć, Krug zaś siedm, a zgoła piętnaście grzęd zasadniczych. Pierwszy przestawił przesłanki grzędy trzeciej, drugi zaś zdania przez wszystkie grzędy. Obadwa zrobili zmięszkę niesworności z rosswornością.

Robimy teraz główny obrachunek na grzędach zasadniczych. Zastosujesz go do dziardynów, rozmnażając wszystkie podane Ci tu liczby przez trzy. Oto ostateczne wypadki:

a) Jest 5. ogólnych, a 14. szczególnych, czyli razem 19. samitów. Tu mieliśmy ilość na względzie.

b) Jest 7. pozwalających, a 12. niepozwalających, czyli razem 19. samitów. Tu jakoś była celem.

c) Biorąc ilość i jakoś spólnie, i mając na oku wyniknik, jako ostateczny umyslników wypadek, jest jeden tylko samit Azdaniowy, 4. E-, 6. I-, a 8. Ozdaniowych, czyli razem 19. samitów. Tu stosunek był gwiazdą polarną.

d) Wedle grzęd jest, jak już wiemy, w pierwszej 4; w drugiej także 4; w trzeciej 6, a w czwartej 5. samitów, razem 19. To stan.

Grzędy, a z nimi i samity, powstają przez rozumnikowy odwrot krewników w przesłankach swornego umyslnika,

dają się zatem również przez tenże odwrot zamienić w umysłnik sworny. Zamiana ta jest ważna i czasami potrzebna, bo stanowi próbę formalnej prawdziwości samitów. Łudzący nas samit grzędy drugiej, trzeciej, lub czwartej, zamieniwszy w umysłnik sworny, odkryjem natychmiast przyczynę złudzenia. Dla téj zamiany samitów w umysłniki sworne wystawia stara loika prawa w następnym dwuwierszu:

S. vult simpliciter verti, P. vero per accid;

M. vult transponi, C. ad impossibile duci.

S. P. M. znaczy tu szysza, pieja i mirza w samicie danym, C. jest contradictio, t. j. wszelka nieawożność, np. krewnik czwarty. Transponi niestoi tu za contraponi; per accid jest skróconém per accidens i znaczy: wardawo.

## §. 74.

### Umysłniki rossworne.

1) Umysłniki rossworne zowią się w scholastycznej loice: Syllogismi anomali. — Umysłniki niesworne, przedstawiając krewniki w przesłankach swornego umysłnika, używają wiele swobody. Umysłniki rossworne są jeszcze swobodniejsze, bo nietylko we swornych, ale także w nieswornych umysłnikach, przekładają jak Hofman i Krug, przesłanki, a zgoła wyniknik, czyli całe zdania, lub też zlewają trzy zdania we dwa, i w jedno. Na tych polach panuje największa różnaitość i rozliczność. Tu duch ludzki opuszcza szkełę i jój prawidła, a hasając po eterach myślenia dowolnie, znajduje się w objęciach swego świata i życia. Umysłniki rossworne, lubo są w loice największą nie-regularnością, należą do najzwyczajniejszych. Znajdziesz je w każdej rosprawie, w każdym umysłowaniu, we wszystkich pismach. Rozum odnosi w nich zupełne zwycięstwo nad umysłem pod względem wielości kształtów i różnobarwności formy. Trzy są umysłników rosswornych rodzaje, które przedstawiamy właśnie:

2) Zawijaki i przewijaki, syllogismi cryptici, są pierwszym umysłników roswornych rodzajem. Znajdują się w nich wprawdzie trzy zdania, jak w każdym umysłniku, lecz bywają przedstawiane w najrozlicniejszych postaciach i kombinacjach. Bierzemy za przykład umysłnik, który występuje w kształcie kilku przewijaków: Ponieważ jesteś człowiekiem, a wszyscy ludzie umierają, więc umrzesz. Tu szczegółnik stoi przed ogólnikiem. Umrzesz niezawodnie, bo jesteś człowiekiem, a wszyscy ludzie umierają. Tu idzie naprzód wyniknik, za nim szczegółnik, a wreszcie ogólnik, czyli umysłnik wyrażonym zostaje na opak. Każdy z ludzi umrzeć musi; ty umrzesz także, boś człowiekiem. Tu przedstawiono znowu szczegółnik i wyniknik. Tym sposobem dają się urozmaicać bez końca umysłniki wszelkiego rodzaju, i mowa ludzka zyskuje na formach wyrażenia.

W powyższym przykładzie umysłnik był rozmaicie przewijany i zawijaki okazały się właściwie przewijakami. Lecz są istotne zawijaki, polegające na zawinięciu jednego lub kilku umysłników we zwyczajne rosprawianie, niemające ani śladu form wynikowych. Od téj okoliczności pochodzi nazwa zawijaków, pod któremi rozumieją się także przewijaki. Tu jeden przykład prawdziwego zawijaka: „Mówisz, że dusza ludzka jest także materją, ale delikatniejszą, niezwyczajną. Atoli to, co działać ma na materją, może być li rzeczą materyalną. Jakże więc zdoła chimera, czcze urojenie, niemateryalne nic, duszę zakłopotać? Czy podobna natenczas, aby to lub owo przywidzenie wydrzeć potrafiło materyalnej duszy, materyalny rozum i być względem niéj kaleczącym nożem anatoma? Ale co więcéj! Wytłumacz mi, proszę, jakim sposobem materyalna dusza zdoła w innéj materyalnej duszy czytać najtajemniejsze myśli, odkrywać jéj niewymówione życzenia? Czy może jedna materya wiedzieć, co zachodzi i dzieje się wewnątrz materyi drugiéj? Dusza jedna zna na wylot drugą duszę. Obie mają jednakie myśli, jednakie skłonności, są jedną duszą we wszystkim. Strony baranie lub drótowe można tak nastroić, że zlewać się będą w jedną harmonią; ale tylko muzyk zdoła z nich harmonią tę wydobywać. Jeżeli dwie

dusze z natury swęj materyalnęj tak przystają do siebie, jak dwa symfoniczne tony; jakim sposobem wydobywają s siebie nawzajem podobne harmonie?“ — Do zawijakó w należy rosprawianie Reinbecka, które dawnięj (§. 72.) przytoczyliśmy. — Widzimy tu wyraźnie, jak loika tryumfuje nad własnymi prawami i przechodzi w życie myślenia.

3) Dwójczak, Enthymema, od *ἐνθυμέομαι*, in animo versare, jest drugim rosswornych umysłników rodzajem. W nim wypuszcza się jedna s przesłanek, jako minus necessarium, quod per se in animo versatur. Dwójczak tedy składa się tylko ze dwu zdań; stąd polska jego nazwa, np. Umrzesz, boś człowiekiem; jesteś człowiekiem, więc zbłądzić możesz. Że dwojczakami są wszystkie rozumniki, nie dające się liczyć do podciągu, przeciwwrotu, odwrotu i przewrotu, rzecz oczywista. Dwójczakami są także bezpośrednie pewniki poznania: sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum atque mens est itd. Tu należy także Kartezyuszowskie: cogito, ergo sum.

4) Ściągawk, syllogismus contractus, jest w umysłnikach rosswornych trzecim rodzajem. Jest on w jedną myśl ściągnięty, czyli w jedno zdanie zamienionym umysłnikiem. Tu niknie forma umysłników zupełnie, lecz pozostaje ich istota, np. Jesteś, jak każdy człowiek, istotą śmiertelną. Omnis planta, itaque arbor, flos, gramen, sunt quaedam creata.

Tu kończy się przedstawienie umysłników stanowczych w ogóle, będących pierwszym Syllogistyki rozdziałem.

## 2) Umysłniki rzecznicze.

### §. 75.

#### Umysłniki rzecznicze w ogóle.

1) Umysłnikiem rzeczniczym, syllogismus hypotheticus, jak wszystkie loiki od dwu tysięcy lat zgodnie powtarzają, jest taki, który ma ogólnikiem swym rzecznicze zdanie.

Ta okoliczność nadaje mu inną zupełnie naturę i awożność od téj, którą ma wynik stanowczy. Najlepszą teorią jego dalszą będzie tu parę przykładów. Anselmus dowodzi bytu Boga następnym umysłnikiem rzeczniczym: „Si id, quo majus cogitari nequit, non potest esse in intellectu solo; Deus est certe. Atqui, si enim id, quo majus cogitari nequit, vel in solo intellectu est; potest cogitari, esse et in re, quod majus est. Itaque, si id, quo majus cogitari non potest, est in solo intellectu; id ipsum, quo majus cogitari non potest, est quo majus cogitari potest. Sed certe hoc esse non potest. Ergo Deus est.“ Prystlej następnym umysłnikiem rzeczniczym zaprzecza wolności ludzkiej: „Choćbyś i przyznał, że znajduje się w ludzkiej istocie wewnętrzna moc dowolnego przedsięwzięcia; to moc ta, za każdym razem, kiedy się porusza, t. j. kiedy czegoś żądamy, doznaje wpływu od jakiejś innej przyczyny względem siebie zewnętrznej. Atoli moc ta przedsięwzięcia przy takim swém znaczeniu jest koniecznym skutkiem praw pewnych, a to równie, jak upadanie kamienia na ziemię skutkiem jest siły ciężkości, albowiem w obu przypadkach skutek następuje zawsze i niezawodnie po pewnej przed sobą idącej przyczynie. Między pierwszą a drugą koniecznością niema tu rzeczywistej różnicy. Człowiek przeto niejest wolny.“ Teraz dajemy przykład zwyczajniejszy, w którym forma rzeczniczego umysłnika odśłania się wyraźnie; „Jeżeli to niejest prawdą, że wszyscy ludzie zdolni są dalszego doskonalenia się własnego; to musiałby ten i ów człowiek być bezrozumnym zwierzem. Atoli żaden człowiek zwierzem bezrozumnym niejest i być niemoże. Prawdą jest tedy, że wszyscy ludzie doskonalic się zdołają.“ — Oto umysłniki rzecznicze. Rzeczniczość tu widoczna. Dowód Anzelma jest wyborny, przecież przeciwnik zwalić go może, już samą myślą, iż byt Boga niema i niepotrzebuje dowodu, gdyż inaczej niebyłby bytem najpierwszym, lecz to, czém go dowodzimy, musiałoby być starsze od niego. Dowód Prystleja jest, jak to później zobaczymy, nietylko co do istoty, ale i co do formy fałszywy. Ostatni przykład jest prawdziwy. Wszelakoż wyraż jego ogólnik następnym sposobem: „Jeżeli

żaden człowiek niebyłby zdolny doskonalenia się własnego; to wszyscy ludzie byłiby bezrozumni zwierzętami; — a wtedy kręcić będziesz rzeczą, jak Ci się podoba. Powiesz np.: fałszem jest, że wszyscy ludzie zdolni są dalszego wykształcenia, bo tego zdolni są tylko młodzi, czyli niektórzy. Przypuściwszy zgola, że żaden człowiek niebyłby zdolny wykształcenia dalszego, to stąd niewynika, że wszyscy, lecz najwięcej, że niektórzy ludzie byłiby bezrozumni zwierzętami. — Tu przekonywamy się, jak wiele w umysłnikach rzeczniczych zawisło od najściślejzego wyrażenia swój myśli. Prawdziwie, jak gdybyś testament pisał. Rzekłeś tu coś z mniejszą dobitnością lub niepotrzebnie, a zwalał twą wolą ukochani adwokaci! — Umysłowania powyższych przykładów składają się s trzech zdań właściwie, tworzących jedną organiczną całość. Celem ich jest, wyprowadzić z dwu zdań zdanie trzecie; są przeto wynikami zdania, czyli umysłnikami. Ich ogólnik niejest stanowczy, ale rzeczniczy; są więc rzeczniczemi umysłnikami.

Umysłnik rzeczniczy ma w składzie swym trzy zdania, lecz nie zawsze trzy krewniki, jak stanowczy. Może on mieć w sobie tylko dwa pojęcia, np.: „Jeżeli jest świat, jest i jego przyczyna, czyli Bóg. Świat jest, a więc i Bóg jest! Tu są dwa pojęcia: świat i Bóg, bo przyczyna jest li nawiasowém objaśnieniem rzeczy. Jakkolwiek słaby to jest umysłnik rzeczniczy, gdyż dwa zdania jego ogólnika nie są obopóleniem podmiotu z omówcą, t. j. niesą zdaniami:  $A = B$ , i  $C = D$ , lecz: est A, est B; przecież jest umysłnikiem rzeczniczym. Również więc więcej, niż trzy krewniki, może się znajdować w tym umysłniku. W ogólniku stoją tu zawsze dwa zdania, mające się tak do siebie, jak powód do następstwa, i zlewające się w jedno naczelne, kardynalne, istotę całej rzeczy stanowiące zdanie. W szczegółniku nie ma ani mirza, ani pośrednictwa żadnego, lecz jedno ze zdań ogólnika zostaje uznane, lub zniesione. To pociąga i naturę wynikniku za sobą, który uznaje lub znosi drugie ogólnika zdanie. Umysłnik rzeczniczy składa się przeto właściwie z e zdań dwu, znajdujących się w ogólniku. Jedno s tych zdań powtarza szczegółnik, a drugie wyniknik. Stosunek zdań

tych do siebie na wzajem jest rzeczniczy; to też płodzi rzeczniczość całego umysłnika.

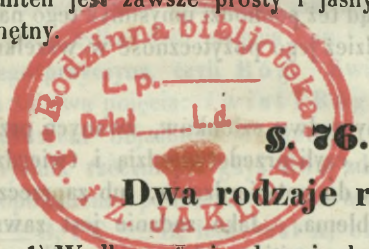
Umysłnik stanowczy ma na celu jedynie powód. On dowodzi, że to lub owo tak jest, że tém jest, że dla tego jest. Jest to byt, twierdzenie, realność, i że tak rzekę, przestrzeń umysłnikowa. Umysłnik rzeczniczy idzie dalej, wskazując nie sam powód, lecz także i jego następstwo. Tu przestrzeń umysłnikowa przechodzi w czas umysłnikowy; jedno przy drugość staje się jedno po drugością, realność idealnością, byt nicestwem, twierdzenie przeczeniem, czyli stanowczość rzeczniczością. Umysłnik stanowczy tak się ma zatem do umysłnika rzeczniczego, jak empiryczność do metafizyczności. Umysłnik rzeczniczy jest więc w kraju umysłników w ogóle rzeczywistym postępem; jest przejściem w spirytualność. Że zaś rozumnik tak się ma do umysłnika w ogóle, jak twierdzenie do przeczenia, i że znowu umysłnik stanowczy tak się ma do umysłnika rzeczniczego, jak twierdzenie do przeczenia; więc umysłnik rzeczniczy jest przeczeniem w przeczeniu, czyli największą w powiatach wynikowej sacy spirytualnością. Stąd też pochodzi umysłnika tego nadzwyczajna ruchawość, tudzież jego pożyteczność w wszelkiego rodzaju rosprawach.

2) Ogólnik, złożony z dwu członków, zwanych przodownikiem i poślednikiem, czyli przedetwierdzą i twierdzą, jest tu zadaniem, daném do potwierdzenia, lub zaprzeczenia. Regula est hic problema. Jako zadanie jest zawsze zdaniem przypustném, propositio problematica. Szczególnik znowu, zastępujący miejsce zdania pośredniczego, judicii intermedii, w umysłnikach stanowczych zwyczajnego, czy pozwala lub niepozwała, jest zdaniem z a p e w n i a j ą c ę m, prop. assertoria. Wyniknik nareszcie jest, równie tu jak wszędzie, zdaniem kającym, prop. apodictica. Przypustniczość, zapewniającość i kającość są przeto charakterem umysłnika rzeczniczego, a rzechenie jest przypuszczaniem, które za pośrednictwem zapewnienia otrzymuje piętno umysłnikowej kającości. I któż nieprzypomina tu sobie spraw przed sądem? Te są także przypuszczaniem, popieranem

świadczeniami, a wyrokiem potwierdzonym, lub zwalonym! Umysłnik rzeczniczy porusza się wedle Heglowańskiej uczy. Jego przypuszczalność jest loiczną wsobistością, zapewniającą dlasobistością natury, a kajalność wso- i dlasobistością ducha. Rzeczenie, jako umysłnik, jest umysłowaniem i umysłu tworem.

Umysłnik rzeczniczy przynosi nam wielki pożytek, zwłaszcza w dysputach, kiedy zdanie nasze zostało odepchniętym i wymaga obrony, lub też kiedy zwalczyć pragniemy zdanie obce. Po krytykach i recenzjach gra on wielką rolę. Jednakże, polegając na przypuszczeniu, t. j. na możebności samój, roztwiera szerokie pole dla sofistyki, lub wiedzie łatwo do błędu. Możebność, szczególnie loiczna, opiera się na bardzo grząskiej ziemi.

Zapatrując się na umysłnik stanowczy i na umysłnik rzeczniczy, przychodzi nam na myśl człowiek zacny i krętacz, filozof i sofista, żołnierz i dyplomata, Bonaparte i Tajlerand. Pierwszy bierze się do dowodu *directe*, drugi *indirecte*. Tamten jest zawsze prosty i jasny, ten najczęściej krzywy i mętny.



### Dwa rodzaje rzeczenia.

1) Wedle potwierdzenia lub zaprzeczenia jednego ze zdań w rzeczniczym ogólniku, co ma miejsce w szczególniku, jest tu wyniknik twierdzący, lub przeczący. Pozwalanie i niepozwalanie, t. j. loiczna jakalność, zacem spirytualnalność, jest tu kardynalną rzeczą i jedynym celem. Czyliż to niejest nowym dowodem, że umysłnik rzeczniczy jest przeczeniem w przeczeniu, czyli największą metafizycznością na tych błoniach? — Ze zdania rzeczniczego, którym jest tu ogólnik, można wywieść dwa wynikniki, a to: uznając poprzednika za zdanie prawdziwe, lub też: odpychając poślednika, jako zdanie nieprawdziwe.

W pierwszym razie poślednik zostaje w wynikniku potwierdzony, a w drugim poprzednik zniesiony. I rzecz to naturalna, bo gdzie powód jest prawdą, tam prawdą być musi następstwo; i odwrotnie, gdzie następstwo jest fałszem, tam powód fałszywy, a przynajmniej niemający z niemi żadnego związku. Dwa są zatem rodzaje rzeczenia: przez pozwalam, czyli modo ponente, i przez niepozwalam, czyli modo tollente. (Porówn. §. 60.). Pierwszy wiedzie do pozwalającego, drugi zaś do niepozwalającego wyniknika. Przykład rzecz tę uwidoczni:

**Ogólnik.** Jeżeli nic na świecie niestaje się bez przyczyny; to ślepego przypadku niema i być niemoże.

Szczególnik przez pozwalam.

Atoli prawdą jest niezawodną, iż nic na świecie niestaje się bez przyczyny, bo świat jest dziełem Boga, a dzieło takie musi być owocem najwyższego rozumu, a rozum najwyższy niema ze ślepym przypadkiem, jako oczywistym nierozumem, żadnej spólności.

Szczególnik przez niepozwalam.

Atoli fałszem jest, że ślepego przypadku niema i być niemoże, gdyż tego dowodzi kapryśne szczęście i nieszczęście nasze, los każdego człowieka, wszystko, co dzieje się niespodziewanym i nieprzewidywanym trafem, co jest zbiegu okoliczności dziecięcim.

### W y n i k n i k i.

Zaczm ślepego przypadku niema i być niemoże.

Zaczm fałszem jest także, iż nic na świecie niestaje się bez przyczyny.

W wynikniku przez pozwalam zaprzeczony zostaje przypadek, bo ten zaprzeczony jest w ogólniku. Jest to pozwolenie na to, że przypadku niema, czyli wyniknik pozwalający. Drugi wyniknik jest oczywiście niepozwalaczem. Teraz wzorzec:

modo ponente

Si A est B, C est D.

Atqui A est B;

Ergo C est D.

II.

modo tollente

Si A est B, C est D.

Atqui C non est D;

Ergo A non est B.

25\*

Z danego przykładu i wzorca okazuje się, że przez zezwolenie na przodownika zezwalamy na poślednik, a przez niezezwolenie na poślednika, niezezwalamy na przodownik. Odwrotnie postępować tu niemożna. Czemu? Bo z nieprawdziwego powodu nieloicznie jest wnioskować na nieprawdziwość następstwa, a s prawdziwości następstwa na prawdziwość powodu. Wszakże następstwo może być prawdą, lecz należeć do innego, niezaś do danego powodu. Inna zupełnie, skoro idziesz tu za starém i dobrze rozmyśloném prawidłem. — Ogólnik, jak tego przykład i wzorec nasz dowodzi, jest tu sprawą przed sąd wytoczoną. Stają dwaj adwokaci i rzeczę przeciw sobie. Jeden i drugi mówi awoźnie, zdaje się mieć słuszność, przychodzi do przeciwnego wypadku. Od sędziów zawisło, który s tych rzečníchków wygra swą sprawę. Wszelkie zdanie rzečníczne, ogólnikiem umysłnika zrobione, wieźdź może do rzečnícia pro i contra; to jest przyczyną, że umysłnik ten rodzi mnóstwo Sofizmów. Czemu tu zachodzi rzečnícia pro i contra? Bo raz na powód, a drugi raz na następstwo zwraca się ludzka uwaga. Gdzie powód i następstwo, tam konieczna dwójca.

2) W ogólniku rzečníczym, w którym prawdziwość przodownika, lub nieprawdziwość poślednika rzeczę jest oczywistą i niewymagającą żadnego dowodu, mówi się, chcąc uniknąć powtarzań i rozwlekłości stylowej: „Atoli przedetwierdź jest prawdą; prawdą więc także twierdź; lub też: Atoli twierdź jest fałszem, fałszem więc przedetwierdź; a po łacinie: Atqui verum est prius, ergo et posterius; item: atqui falsum est posterius, ergo et prius. Przykłady: Jeżeli jestem, to musi być istnienie. Atoli prawdą jest przedetwierdź, więc i twierdź jest prawdą. Si non cogito, non sum; atqui falsum est posterius, ergo et prius. Czasami wypuszcza się tu zupełnie tak polskie Atoli itd., jak łacińskie: Atqui etc. i kończy się rzecz słówkami: co jest fałszem, lub też: to zaś jest niepodobieństwem. Takie skrócenia mają wszelakoż miejsce li przy rzečníciu przez niepozwalam. Są przypadki, że dość jest wyrzec sam ogólnik rzečníczego

umysłnika, a dowiedzimy swęj rzeczy. Tu należy np. następne rzczenie Bonnet'a: „Skoro myślenie i wola, które dusza objawia, nietylko niedozwala się wywieść z żadnej a żadnej znanęj nam własności materyi i objaśnić się tą własnością, lecz zgoła najwidoczniejszą stanowi ze wszystkimi własnościami materyi sprzeczność; to niepodobna jest uważać działalnności myślenia i woli za skutek i konieczny wypadek z istoty rościągłej, czyli złożonej.“ Tęgo rodzaju rzczenie ma miejsce tam zawsze, gdzie zaczynamy umysłować od słówek: Skoro, Ponieważ, Że itp. Po takich też słówkach następuje zawsze więcnik, t. j. a więc, przeto, zatem. Że umysłowanie to jest rzczeniem, dowodzi znaczenie wszystkich tych słówek, które jest słówko Jeżeli. — Widzimy tu znowu rozum obrabiający i urozmaicający umysłowe utwory. Skrócone te umysłniki rzczenicze są umysłnikami rosswornemi na tych polach, a bliżęj ściągawkami, syllog. contracti.

Rzczenie przez pozwalam i przez niepozwalam okazuje jawnie, iż umysł ludzki ma tu jedynie na celu poznanie, czyli pewien powód i pewne następstwo należą do siebie, lub też nienależą, t. j. czyli dane zdanie rzczenicze jest prawdziwe, lub nieprawdziwe. Stąd wypada, iż we wszelkiem rzczeniu chodzi o zdanie, iż umysłniki rzczenicze są wynnikami zdania, czyli istotnemi umysłnikami. Niegodzi się więc uważać ich za rozumniki, nawet i w takim razie, gdy tylko dwa zachodzą w nich pojęcia.

Szczęólnika rzczeniczego jest przeznaczeniem dowieść, nieraz rozlegle i kilku dowodami, że przedetwierdź jest prawdziwa, lub że twierdź jest fałszywa. Tym sposobem wchodzi nowy, że tak rzekę, nawiasowy dowód, w nasz dowód, czyli inny wynik w nasz wynik. To odsłania nam znowu naturę rzczeniczego umysłnika. Jest on dwojczą nietylko w ogólniku i sprzecznym s sobą wynnikiem, ale także w szczególniku. Ponieważ szczególnik może tu rozprawiać swobodnie; więc rzczenie jest nierównie doskonalszém, niż stanowienie, umysłowaniem. Hypotetyczność jest też bardziej umysłową, niż kategoryczność.

## §. 77.

## Prawa dobrego rzeczenia.

1) Dobrze umysłniki rzecznicze ulegają prawom następnym:

a) Przedewszystkiem treść umysłnika rzeczniczego ma być prawdziwa; inaczej będzie zły, choćby miał formę jak najdoskonalszą. *Essentia hypohetici syllogismi sit philosophice vera; veritas formae ejus non sufficit sola.* Tylko takie rzeczenie jest istotnie prawdziwe, które opiera się na filozoficznym myśle. Jak dalece mogą być umysłniki rzecznicze, przy całej doskonałości swęj formy, fałszywe, dowodzi przykład następnny. Pewien religijny obłąkaniec, który mniemał, że jest świętym i stoi w największej łasce u przedwiecznego Ojca, napelniwszy szklanę truczizną i gotując się ją wypić, tak rozprawiał: Jeżeli Bóg jest wszechmocny i zrobił mię istotnie swym Wybranym; to napój ten szkodzić mi niebędzie. Prawdą jest zdanie pierwsze, prawdą więc i drugie. — Tu należy wynik Omara: Jeżeli w Alkoranie znajduje się mądrość jedynie prawdziwa, to wszystkie inne księgi są niepotrzebne. Taka mądrość jest w Alkoranie: spalić więc Bibliotekę Alexandryjską. O ileż Omarowskich wyników tego rodzaju słyszeć się daje i dzisiaj!

b) Uznawszy powód za dostateczny, uznajesz wynikające z niego następstwo. *Posita ratione sufficiente ponitur id, cujus est ratio sufficiens, sive posita ratione, ponitur rationatum.* S prawdy dostatecznego powodu na prawdę należącego doń następstwa godzi się wynikać s pewnością, bo, ponieważ w powodzie leży zawsze następstwo, np. w uderzeniu kierunek, w sile ruch itp., byłoby niedorzecznie uznać powód za prawdziwy, a następstwo za fałszywe. S prawdziwości niedaje się wnosić bez obrażenia awożności loicznej na nieprawdziwość. — Prawidła tego niewolno odwrócić.

c) Nieuznawszy następstwa, nieuznajesz powodu za dostateczny. Sublato conditionato, tollitur ipsa conditio. Fałsz jest zawsze wynikiem s fałszywych przesłanek; a więc postępujesz awoźnie, wnosząc s fałszywego następstwa na fałszywość powodu. Z nieprawdziwości poślednika okazuje się przynajmniej tyle s pewnością, że on nienależy do danego przodownika, skoro ten prawdziwy, że więc stosunek między dwoma zdaniami rzeczniczego ogólnika błędnie jest uchwycony. — Prawidła tego również odwrócić niewolno. Odwrócił je Prystlój, w przywiedzionym od nas dawniej (§. 75.) przykładzie i zrobił wynik fałszywy. — Uwaga. Gdy poślednik jest nieopozwalający, zniesiesz go pozwalaniem, np.: Jeśli ludzie są zwierzętami, to nie mają rozumu; ludzie mają rozum, więc niesą zwierzętami. (Patrz §. 71. 2.).

d) Prawdą jest: Atoli przedetwierdź jest prawdziwa, zaczém i twierdź prawdziwa, lecz nie odwrotnie. Atqui verum est prius ergo et posterius, sed non vice versa, valet. Prawidło to jest prawidła b) rosjaśnieniem i innym wyrazem.

e) Prawdą jest: Atoli twierdź jest fałszywa, zaczém fałszywa i przedetwierdź, lecz nie odwrotnie. Atqui falsum est posterius, ergo et prius, valet, sed non vice versa. Prawidło to znowu rosjaśnia prawidło c.) i jest jego innym wyrazem.

Prawa te dają się ściągnąć w jedno następne: Lewca twierdź, a prawca przecz, lecz nieodwrotnie. Odwracając to prawo błędzisz, np.: Jeżeli słońce jest kulą ognia, to może zapalać. Słońce niejest kulą ognia, a więc zapalać niemoże. Umysłnik ten jest co do treści i co do formy fałszywy. Również następny: Jeżeli uczysz się pilnie, będziesz uczonym. Możesz być uczonym, a więc uczysz się pilnie. Myśl tu nygusa!

Jeżeli już umysłniki stanowcze, dające nam powód, to tém bardziej umysłniki rzecznicze, oznaczające nam stosunki powodu i następstwa, czego ich prawa najlepszym są dowodem, okazują jawnie, iż istotą wyniku w ogóle jest zasada

powodu dostatecznego, czyli filozoficznej różnorodności. Jeszcze wyraźniej okażą te umyslniki rozjemcze do których wnet przystąpimy.

2) Czyli to jest koniecznością, nieznaną najmniejszego wyjątku, aby tylko s prawdziwości powodu wynikować na prawdziwość następstwa, a s fałszywości następstwa na fałszywość powodu? można tu odpowiadamy, postąpić i odwrotnie, lecz jedynie w trzech następnych przypadkach:

a) Gdy przodownik i poślednik są równoważnemi zdaniem, np. Jeżeli Bóg jest Stwórcą świata, to stwórca świata jest Bogiem. Tu można rzec: *Atqui verum est prius, ergo et posterius*, lub też: *Atqui verum est posterius ergo et prius*. Przypadek ten zachodzi zazwyczaj w zdaniach nieznanających obopólnia, t. j. nierospadających się w swe krańce, w podmiot i omówcę, a składających ogólnik rzeczniczy, np: Jeżeli Bóg jest, jest i najpierwsza przyczyna świata.

b) Gdy przodownik i poślednik nieoznaczają powodu i następstwa czyli jedno p o drugości, lecz są obojętną jedno p r z y drugością, np. Jeżeli jest zwierz w ogóle, jest także koń, pies, lew, niedźwiedź, małpa itp. Tu wolno twierdzić prawca i przechodzić na lewca.

c) Gdy odwrócisz zdania w ogólniku i położysz poślednik w miejscu przodownika, następstwo w miejscu powodu, np.: Jeżeli jest świat, jest Bóg; jeżeli jest dzień, to słońce świeci. W takim razie odstąpienie od prawidła jest właśnie posłuszeństwem prawidłu. Tu gra rozum s czynnikami rzeczniczego umyslnika komedya, naksztalt komedyi przy grzędach umyslnika stanowczego. Wszelakoż rola tu niełatwa, bo snadno wiedzie do błędu.

Czasami taki możesz mieć rzeczniczy ogólnik, że czy wynikać będziesz wedle praw, lub odwrotnie, zawsze przyjdiesz do niedorzeczności. W takim razie jest ogólnik sam w sobie niedorzeczny, np.: Jeżeli Żydzi niesą Chrześcianami, to są Poganami. — Wszystkie te złe wyjątki nieznoszą tedy praw umyslnika rzeczniczego, które poznaliśmy wyżej. I owszem, okazują ich ważność.

3) Każdy umysłnik rzeczniczy przez niepozwalam równa się zupełnie z umysłnikiem rzeczniczym przez pozwalam, którego ogólnik doznał rozumnikowego przewrotu (§. 69.). np. Jeżeli Paryżanie są szatanami, to Paryż jest piekłem. Jeżeli nieszatani są nieparyżanami, to niepiekło jest nieparyżem. O obu tych ogólnikach znaczy to, co rzekliśmy. O pierwszym więc rzecz trzeba: *Atqui falsum est posterius ergo et prius*; a o drugim: *atqui verum est prius, ergo et posterius*. — Niech to służy na nowy dowód, jak troskliwie i drobiazgowo scholastyczna loika obrabiała swój przedmiot.

4) Umysłnik rzeczniczy dozwala się bez trudności przeciwstawić w umysłnik stanowczy, i to ma być, wedle starzej loiki, najlepszą jego prawdziwości próbą, np.: Jeżeli wszyscy ludzie są obrazami Boga, to i Kałmuki także są Boga obrazami. Prawdą jest przodownik, więc i poślednik. S tego rzezenia powstaje umysłnik stanowczy: Wszyscy ludzie są obrazami Boga, Kałmuki są ludźmi, a więc itd. — Między niemieckimi loiki uprawiaczami trwa dotąd pod względem tej drobnostki sprzeczka. Jedni utrzymują, że wszystkie bez wyjątku, drudzy zaś, że tylko trzykrewnikowe umysłniki rzecznicze dozwolają przerabiać się w stanowcze. Sprzeczka ta stąd pochodzi, że pierwsi widzą w rozumnikach także trzykrewnikowe i trzyzdaniowe umysłniki, czyli biorą je zbyt ściśle; drudzy zaś, mając wzgląd na zwyczajność mowy, przyjmują dwukrewnikowe i dwuzdaniowe wyniki. W takim razie obie tu strony mają słuszność. (Porówn. §. 70. 4.). — Krug mówi: „Dawniejsi loicy pocili się nad wynalezieniem niemylnych prawideł, wedle których zdołałbyś każdy umysłnik rzeczniczy zamienić w umysłnik stanowczy. Jednakże zamiana ta nie jest bynajmniej potrzebna do ujrzenia prawdziwości umysłnika rzeczniczego, gdyż rzecznicza forma wynikowania jest w sobie samą równie pewna, jak stanowcza, i niepotrzebuje, ażeby ją sprawdzano na innej formie wyższej, której ona byłaby li odcieniem i zepsuciem.“ Tak jest, umysłnik rzeczniczy jest w sobie samym równie pewny, jak stanowczy. Wszelakoż nie same zdania, ale także i umysłniki rzecznicze polegają na stanowczych, jako kardynalnych. S tego powodu nienależy gromić dawniejszych loików za

ich zbytnią w rzeczy swęj skrupulatność. — Bolzano robi uwagę, iż wszystkie umysłniki rzecznicze są w gruncie swym stanowczemi i należą, wedle rzeczenia swego przez pozwalam, lub niepozwalam, pod dwa samity, t. j. pod bakałarza i cadzeniec, czyli pod barbara i camestres, tudzież że we wszystkich znajduje się mirz jawny lub ukryty. — Krug przytacza następnny umysłnik rzeczniczy, jako niepodobny do przeistoczenia w umysłnik stanowczy: „Jeżeli ziemia obraca się we 24. godz. około swęj osi; to bieg słońca po widnokręgu jest złudzeniem. Atoli prawdą jest przedtwierdź; prawdą więc i twierdź.“ Jak każdy rozumnik zrobisz umysłnikiem, położywszy mu na czele oderwane prawidło, którego jest przykładem, tak postąp i tutaj, a celu dopniesz. Powyższe rzeczenie Kruga zamienia się przeto w następnne stanowienie: Obrot dzienny jednego ciała niebieskiego około drugiego, obracającego się dziennie koło swęj osi, jest złudzeniem. Obrot słońca około ziemi, jest obrotem właśnie opisanym; jest więc złudzeniem. Bierz rzecz ściślej, a wyprowadzisz, wedle danego sposobu, nawet 24. godzin i inne wyrazy Kruga na scenę.

Otóż już i wszystko, co ma pewien interes na błoniach umysłnika rzeczniczego. Dłużej zatrzymywać się tu, byłoby zbyt zbytecznie.

### 3) Umysłniki rozjemcze.

#### §. 78.

#### Rozjemczy umysłnik, jego prawa i postaci.

1) Umysłnik rozjemczy, syllogismus disjunctivus ma zdanie rozjemcze swym ogólnikiem. Bierzemy przykład: Loke tak rozprawia: „Albo przyjąć należy czczą przestrzeń, albo świat materyalny musi być w najściślejszém słowa znaczeniu nieskończony bez granic. Atoli świat materyalny niemoże

być utopijnym bezmiarem, gdyż widzimy w nim wszędzie granice. Gdyby był nieskończonością, skończoność byłaby w nim niepodobieństwem, a ta cechuje go właśnie i jest stanowczym jego charakterem. Świat jest koniecznie w granicach. Przypuścimy, iż Bóg postawił kogo z ludzi na samym krańcu ograniczonego świata, a ten wyciąga rękę lub wychodzi za kraniec. Gdzieżby się taki człowiek mógł znajdować natenczas, jeżeli nie w czczej przestrzeni? Wszakże najzdolniejsza dusza niezdoła myśleć, co to jest, być za przestrzenią wszelką. Można myśleć, iż jesteśmy za zakresem materyalnym, ale nie za zakresem przestrzeniowym. Zaczem znajduje się czcza przestrzeń.“ — Umysłnik ten rozjemczy, lubo daje nam należyte wyobrażenie o rzeczy, jest przecież tak co do treści, jak co do formy fałszywy. Przekonamy się wnet o tém. Dla tego jeszcze jeden przykład: „Prawda jest albo realnością samą, albo idealnością samą, albo obojgiem w jedni, czyli rzeczywistością. Atoli prawda niemoże być realnością samą, gdyż wtenczas niebyłoby w niej idei, ducha, siły. Byłaby to li ciężka i leniwa, chaosem leżąca materya. Prawda niemoże być także idealnością samą, gdyż wtedy świat widoczny byłby niepodobieństwem i cała natura chimera. Prawda przeto jest realnością i idealnością w jednym ustroju, czyli rzeczywistością.“ Wynik niniejszy składa się s trzech zdań, tworzących harmonijną całość i świecik udzielny; jest więc umysłnikiem. On ma zdanie rozjemcze na swém czele; jest tedy umysłnikiem rozjemczym.

Umysłnik rozjemczy jest jednością i filozoficzną prawdą obu poprzedzających umysłników, t. j. stanowczego i rzeczniczego. Mówiąc o zdaniach (§. 60.) okazaliśmy, że rozjemczość jest stanowczości i rzeczniczości kojarznią. Toż samo znaczy się i na tém miejscu. Kojarznią tę spostrzedz tu można już na pierwsze spojrzenie. Rzućmy okiem na przytoczone powyżej przykłady. Ogólnik ich niema w sobie rzeczniczości, t. j. niezaczyna się od słowa jeżeli; jest więc w gruncie zdaniem stanowczém, w którym zachodzi pojęciowy rozejm. Szczególnik i wyniknik ich znowu są zupełnie takie, jak w każdym umysłniku rzeczniczym. I któżby tu jeszcze niewidział stapiającej się rzeczniczości

ze stanowczością? — Dla czego szczególnik i wyniknik są tu takie, jak w umysłniku rzeczniczym? Jest to rzecz naturalna, bo potrzeba znieść wszystkie inne członki rozejmu, aby jeden z nich uznać, lub odwrotnie, uznać jeden, aby znieść wszystkie inne. Oto konieczność, wywodząca tu znowu na widownię ucz rzeczniczego umysłnika. — Umysłnik rozjemczy, będąc kojarznią stanowczego i rzeczniczego, jest jaźnią i bóstwem obudwu. Jest on wśród wszystkich umysłników najdoskonalszy i stanowi ich koronę. Umysłowanie staje tu już niemal na najwyższym swym Zenicie.

W umysłniku stanowczym ja wne są trzy krewniki, t. j. szysz, piéj i mirz. W umysłniku rzeczniczym natrafiasz nie-raz tylko dwa krewniki, a zwykle spostrzegasz je w ukryciu, na dnie myślenia, t. j. dopiero przy zamianie umysłnika rzeczniczego w stanowczy. Słowem, krewniki są tu jeszcze, ale już niewidome i znikające, nieodgrywające dawniejszej swój roli. W umysłniku rozjemczym nakoniec niema krewników wcale. Tu ustąpiły s pola zupełnie, niezostawiwszy pó sobie ani śladu. Tym wypadkiem różni się umysłnik rozjemczy tak od stanowczego, jak od rzeczniczego. — Czyliż niezachodzą w umysłniku rozjemczym pojęcia? Czy niewidzimy trzech pojęć w ogólniku drugiego s przywie-dzionych wyżej przykładów? Tak jest; są tu pojęcia, i po-winno ich być zawsze trzy; ale nie są to krewniki. Krewniki mają doczynienie z ogólnością, szczególnością i pojedynczością, t. j. s pojęciami różnego zakresu znaczenia. Jedno pojęcie podciąga się w nich pod drugie i s tego pod-ciągu wyprowadza się pojęcie trzecie. Tu zaś panują po-jęcia rozejmu, t. j. równoważne, czyli mające jednaki za-kres znaczenia, np. realność, idealność i rzeczywistość. Nie są to już w cale znane nam pojęcia O, S, P. ale pojęcia  $\pm A - A \pm A$ . Proszę, któreż pojęcie jest tu szyszem, piejem, lub mirzem? Trzy pojęcia tu zachodzące nienależą właściwie do umysłnika, ale do zdania rozjemczego, które staje się jego ogólnikiem.

Umysłnik rozjemczy składa się przecież ze zdań trzech; inaczej niebyłby umysłnikiem. Jego ogólnik jest ogólném

zdaniami rozjemczym, wystawionym jako zadanie do rozwiązania, jako problem, ma więc problematyczność, czyli przypuszczalność swym charakterem. Jego szczegółnik znowu, czy pozwala lub niepozwala, jest zdaniem zapewniającym, a jego wyniknik zdaniem kającym. Stąd wypada, że jego ucz jest taka sama, jaka w umyślniku rzeczniczym. Tu przypuszczenie za pośrednictwem zapewnienia przeistacza się w kającą prawdę. Ta okoliczność, przypominająca nam znowu ucz Hegłowską, dowodzi, iż znajdujemy się jeszcze na błoniach loicznej Spekulacji. — Umyślnik stanowczy ma swym przeznaczeniem, dowieść prawdziwości pewnego zdania stanowczego, które należy do wyniknika. Jego dowód ma miejsce w przesłankach. Umyślnik rzeczniczy dowodzi, że jedno ze dwu zdań ogólnika jest prawdziwe. Jego dowodem jest szczegółnik i wyniknik. Umyślnik rozjemczy nareszcie dowodzi, że jedno z danych trzech zdań w ogólniku jest prawdziwe. Jego dowodem jest także ogólnik i szczegółnik. Mając doczynienie s trójcą, będącą rdzeniem świętym wszechistnienia, przybiera on już, przy całej metafizyczności swjej formy, filozoficzne piętno i wysoką umiejętną ważność. Szczególnik i wyniknik tak w rzeczniczym jak w rozjemczym umyślniku są zdaniami stanowczymi. Czemu? Bo są ogólnika dowodami. Że umyślnikowi rozjemczemu chodzi o zdanie, a więc że jest on wynikiem zdania, czyli umyślnikiem, rzecz oczywista.

2) Dwa są rodzaje rzeżenia (§. 76); również dwa są rodzaje rozjemczego umysłowania, czyli rozejmowania. Co jest tego przyczyną? Umyślnik rozjemczy ma, jak już wiemy, ucz tężsamę zupełnie, co rzeczniczy. Jakoż, wedle natury rzeczy samój, można z danego zdania rozjemczego li dwojakim wynikować sposobem: albo s prawdziwości jednego wypełniacza rozejmu na nieprawdziwość dwu innych, albo też odwrotnie, z nieprawdziwości dwu innych na prawdziwość jednego. Pierwszy sposób namienionego właśnie umysłowania rozjemczego zowie się przez pozwalam niepozwalam, czyli per modum ponendo tollentem, drugi zaś przez niepozwalam pozwalam, czyli per modum tollendo ponentem. Okazujemy rzecz na przykładzie i wzorcu:

Ogólnik: Gwiazda świeżo odkryta musi być koniecznie albo słońcem, albo planetą, albo kometą.

Szczególnik przez po- zwalam niepozwalam.	Szczególnik przez niepo- zwalam, pozwalam.
--	---

Atoli wszystkich Astrono- mów spostrzeżenia dowodzą, iż gwiazda ta ma charakter słońca, czyli jest słońcem;	Atoli wszystkich Astrono- mów spostrzeżenia dowodzą, iż gwiazda ta niejest ani pla- netą ani kometą;
--	---

### W y n i k n i k.

Gwiazda ta przeto niejest ani planetą, ani kometą.	Gwiazda ta przeto jest słoń- cem.
---	--------------------------------------

### W z o r z e c

per modum ponendo tollentem:	per modum tollendo ponentem:
---------------------------------	---------------------------------

A est aut <i>a</i> , aut <i>b</i> , aut <i>c</i> .	A est aut <i>a</i> , aut <i>b</i> , aut <i>c</i> .
A est <i>a</i> . Ergo A non est <i>b</i> , et non est <i>c</i> .	A est neque <i>b</i> , neque <i>c</i> ; Ergo A est <i>a</i> .

Porównawszy ten przykład i wzorec umysłowania rozjemczego s przykładem i wzorcem dwojakiego rzeczenia (§. 76), spostrzegamy następną nader ważną różnicę. Umysłnik rzeczniczy przez pozwalam dowodzi rzeczy pro, a przez niepozwalam dowodzi jój contra, jest więc dwujęzyczny, noszący spór adwokacki w swój istocie. Umysłnik rozjemczy przeciwnie okazuje dwakroć tożsamo co do istoty, lecz różnym sposobem co do formy. Tu rzecznicza dwujęzyczność znika, a Dyplomacya przechodzi w filozofią, tu spór zamienia się w zgodę.

3) Umysłnik rozjemczy ma prawa następane:

a) Ogólnik rozjemczego umysłnika ma zawierać w sobie, skoro jest umiejętny i szuka prawdy, trzy wypełniacze rozejmu, czyli trzy pojęcia, wyczerpujące przedmiot systematycznie i stanowiące filozoficzną całość. Disjunctio membrorum regulae sit semper trifaria et efficiat organicum rei totum. Prawda jest przez wszystkie swe prawdniki i wiedzniki trójcą. Rozejm

przeto jój roszczeń jest wtedy jedynie pełny i należyty, skoro przedstawia tę tróję. Tu koniecznie mówić trzeba, np.: Bóg jest albo stnieniem, albo istnieniem, albo istniostnieniem; świat jest albo jednoprzydrugością, albo jednopodrugością, albo jednowdrugością; siła ta jest albo repulsją, albo atrakcją, albo rotacją, i tym podobnie bez końca. Trójka jest w każdej rzeczywistości; znajdziesz ją zatem wszędzie, skoro myślisz filozoficznie i postępujesz umiejętnie. Prawa niniejszego jest cała Myślini nasza dalszą rostoczą. Ona też pierwsza je stanowi! — Dotychczasowa loika prawa tego nieznała, i dla tego znajdujesz w naukowych dziełach li takie umysłniki rozjemcze, co polegają na głupim albo Bartku, albo Maćku. Widzieliśmy to na najpierwszym naszym przykładzie, t. j. na rozjemczém umysłowaniu Lokego. Od dziś dnia takich wyników robić niewolno, lecz tylko trójrozejmowe! Tu pokazuje się jawnie, że i wieczna loika rozwija się dalej s postęпами rzeczywistemi filozofii. — Czyli więc dwurozejmowe umysłniki są niepodobieństwem i niemogą nigdy opierać się na zasadzie niepodobnego środka w starołoicznym znaczeniu? Tak jest; lecz wtedy jedynie mogą być prawdziwe, skoro są li empiryczne i polegają na empirycznój dwójce, np. Dziecie, które Ci się urodziło, jest koniecznie albo chłopcem, albo dziewczyną. Rzekłeś, że jest chłopcem, a więc niejest dziewczyną. Rozejmowanie takie jest przecież li we zwyczajném życiu użyteczne; na łonie umiejętności niema najmniejszego znaczenia. Jeżeli tam, gdzie chodzi, nie o tę lub owę skończenną czasowość, ale o wieczną prawdę, o istotne poznanie, wyjeżdżasz z dwurozejmowym umysłnikiem rozjemczym; dajesz nam zawsze wynik fałszywy, a przynajmniej niedostateczny i niemogący być, ani nawet pod względem formy, należytym dowodem. Powie Ci przeciwnik: rozejm jest w ogólniku niepełny, i obali twój umysłnik. I któż niewidzi tu jeszcze filozoficzności rozjemczego umysłnika, lub też zaprzeczy, że chodzi mu o różnojednią, czyli o dowód prawdziwy? Jeżeli umysłnik stanowczy daje nam powód, a rzeczniczy powód i następstwo, to rozejmoczy wystę-

puje, lubo dopiero w spekulacyjnej formie, s całkowitym powodem dostatecznym!

b) Pod względem szczegółnika i wyniknika w umysłniku rozjemczym następuje prawo: Jedynie zdanie kojarzące, t. j. takie, w którym stapiają się dwa sprzeczne s sobą krańce, ma być uznane, dwa zaś inne zdania muszą być zniesione, lub też odwrotnie, znosisz krańce, a uznajesz ich różnojednią. *Tantum modo hoc trium disjunctionis membrorum ponitur, in quo duo caetera, quae tolluntur, inter se congruunt; vel vice versa, tolluntur haec duo, et statuitur illud tertium.* Mając np. rozjemcze zdanie: Umiejętność prawdziwa jest albo Empiryą, albo spekulacją, albo filozofią; wynikujesz, wedle tego prawa: jest filozofią, jako jednością empiryi i spekulacyi, zaczęm niejest ani Empiryą, ani Spekulacją; lub też niejest ani Empiryą, ani Spekulacją, a więc Filozofią. Inaczej wynikując, zbłądzisz, zwłaszcza co do istoty. — Stara loika nieznała także i tego prawa. Ona tu uczyła jedynie: *Posito uno, hoc vel illo, disjunctionis membro, tolluntur reliqua, aut sublatis reliquis, ponitur unum.*

c) Pojęcia rozejmowe niech będą wydatne i dobrze odróżnione od siebie; niech jedno niechłonie drugiego. *Membra disjunctionis sint perspicua, nec alterum ab altero devoretur.* Zły więc jest np. ogólnik następujący: Ciała są albo ciężkie, albo znakomitą wagę mające, albo lekkie. Czemu zły? Pierwsze pojęcie rozejmowe chłonie tu drugie, t. j. ciężkość zawiera już w sobie znakomitą wagę.

4) Znamy już umysłnik rozejmowy należycie. Teraz pozostają nam do przedstawienia niektóre jego zbaczające od prawideł kształty i niesworności. Wymieniamy tu li najznakomitsze:

a) Dajesz zdanie rozejmowe w ogólniku. Wszczególniku zaś potwierdzasz podmiot tego zdania, ale innym, nienależącym do ogólnika omówcą. To uczyniwszy, znosisz w wynikniku wszystkie ogólnikowe roszczenia rozejmu. Wzorzec: *A est aut a, aut b, aut c. Atqui A est s; ergo ne-*

que *a*, neque *b*, neque *c*. Przykład: Bóg jest albo przedświatem, albo światem, albo pozaświatem, lub też w języku Hegla: albo loiczną, albo empiryczną, albo duchową idea. Atoli Bóg jest stwórcą wszechświatów, zaczęm ani przedświatem, ani światem itd. — Tym umysłnikiem rozjemczym zwalczonym dziś zostaje świetny system Spekulacji Hegłowskiéj.

β) Dajesz w ogólniku krańce prawdy; wypuszczasz szczególnik, a w wynikniku stanowisz różnojednią tych krańców. Wzorzec: *A est aut a, aut z, ergo o*. Przykład. Człowiek jest albo ciałem, albo duszą, a więc jaźnią. Różnojednia może tu stać czasami bez wyraźnego oznaczenia, np. Przestrzeń jest albo treścią, albo formą, zaczęm zawsze czémśiś. — Tu umysłnik rozjemczy staje się dwójczakiem, czyli tak zwaném Enthymema (§. 74. 3.)

γ) Dajesz w ogólniku krańce prawdy, wypuszczasz szczególnik, a w wynikniku znosisz fałszywą krańców różnojednią. Jest to powyższy dwójczak, lecz niepozwalający. Wzorzec: *A est aut a, aut z, ergo non o*. Przykład. Wojsko zbliżające się do naszego miasta jest albo nieprzyjacielskie, które nas złupi, albo przyjacielskie, które musimy przyjąć na kwatery i tuczyć; jest więc zawsze rzeczą nieobojętną, lub też: niejest rzeczą obojętną.

δ) Znosisz w ogólniku ujemnią, wypuszczasz szczególnik, a w wynikniku stanowisz rozjemcze roszczenia prawdy, np.: Namiętność niejest Złem, zaczęm albo pożyteczną, albo szlachetną, albo dobrą rzeczą. Paweł niejest głupcem, zaczęm albo rozumnym, albo umysłowym, albo myślowym człowiekiem.

ε) Znosisz obadwa krańce i stanowisz ich różnojednią, np.: Żadna rzecz niejest ani materją samą, ani czystym duchem; każda więc jest słowem Bożém.

Tym sposobem postępując, odkryjesz mnóstwo jeszcze rozjemczych umysłników nieswornych, powszechnie używanych, i powiększj części dwójczakami będących. Rozum szuka tu także, jak wszędzie, rozlicznj formy i różnaitości. Żadna loika niezdola wykazać wszystkich jego utworów dro-

biazgowych; niejest to też jój obowiązkiem. Dość na tém, że podaje nam kardynalne myślenia posady.

Śród wielkiej mnogości rozjemczych umysłników nie-swornych godzien jest jeszcze spomnienia tak zwany Umysłnik rozdzielniczy, syllog. divisivus. Tego wzorcem jest: A est aut *a*, aut *b*, aut *c*, aut *d*, aut *e* etc. etc. Atqui Z est neque *a*, neque *b*, neque *c*, neque *d*, neque *e*, etc. etc.; ergo Z non est A. Przykład: Zwierz jest albo kotem, albo psem, albo bydlakiem, albo koniem, albo niedzwiedziem itd., itd. Palma niejest ani kotem, ani psem, ani bydlakiem itd., itd. Palma przeto niejest zwierzem. Stąd wypada, że rozdzielniczy umysłnik niejest czém inném, tylko stanowczym samitem cadzeniec, czyli camestres, którego omówca przyjmuje rozjemczość bez końca.

5) Rozjemcze umysłniki pozwalają się tak snadno w rzecznicze przeistaczać, że dobroduszny Fries uważał je z tego względu li za odcień rzeczenia! Tu jedna próba: Ciała są albo stałe, albo płynne, albo ilaste, np. żelazo, woda, wosk. Atoli ciała są w gruncie ilaste, zaczęm ani stałe, ani płynne. S tego umysłniku rozjemczego robi się następny rzeczniczy: Jeżeli ciała niesą ilaste, to są stałe, lub płynne. Szczególnik i wyniknik jest tu, jak wyżej. — Rozjemczy umysłnik niedozwala się wprost bynajmniej zamieniać w stanowczy, gdyż braknie mu krewników. On sam w sobie jest stanowczością, niepotrzebuje zatem, aby go na inną, lepszą stanowczość sprawdzano. Wszelakoż wszystkie zdania, a więc i umysłniki, polegają na zdaniach stanowczych. Ta okoliczność rodzi a priori możebność przemiany umysłników rozjemczych w stanowcze. Tak też się ma i a posteriori. Skoro niepodobna jest ta przemiana wprost, czyli directe; to podobna jest niewprost, czyli indirecte. Krótko mówiąc, zamiast nasamprzód umysłnik rozjemczy w rzeczniczy, a później z rzeczniczego zrób stanowczy. Tu pokazuje się, iż krewniki znikają bez śladu w umysłniku rozjemczym, biorąc rzecz ściśle, tylko pozornie, w istocie zaś znajdują się i na tych niwach, lecz są zakopane jeszcze głębiej pod ziemią,

niż w umysłniku rzeczniczym. Kiesewetter był pierwszy, który spostrzegł, iż zapomocą przemiany rozjemczych umysłników w rzecznicze, zdołasz wszystkie rozjemcze przemienić w stanowcze. Krug zrobił tu uwagę, iż tym sposobem zamienisz w umysłniki stanowcze tylko takie rozjemcze, co w ogólniku mają jeden podmiot i dwa omówcowe rozczłonia rozejmu. Mniemanie to przecież zbitém zostało. — Jak dalece niepojmowano należycie umysłnika rozjemczego, dowodzić może wielki Kant, który opiera go na zasadzie niepodobnego środka w staroiloicznym znaczeniu i mówi: *A contradictorie oppositorum negatione unius ad affirmationem alterius; a positione unius ad negationem alterius, valet consequentialia!* Również Hegel niepoznał istoty rozjemczego umysłnika. Tak tedy w Niemczech, téj dziedzinie czystego umysłu, niewiedzano o najwyższej umysłowo-iloicznej formie!

### §. 79.

#### Dwójganiec, trójganiec i wieloganiec.

1) Umysłnik rozjemczy jest w treści swój stanowczym a w formie rzeczniczym, czego ogólnik i wynikająca z niego awożność, w dwu następnych zdaniach wyrażona, dowodzi oczywiście. Znajdują się przecież umysłniki rozjemcze, których ogólnik ma na czele słówko jeżeli, czyli jest zdaniem rozjemczo-rzeczniczém. Przypadek ten zająć może tém snadniej, że każde zdanie rozjemcze daje się bez trudu przeistoczyć w zdanie rzecznicze. Takie umysłniki rozjemczo-rzecznicze zowią się dwójgańcami, trójgańcami i wielogańcami, czyli z grecka dilemmami, trylemmami i polylemmami.

Wiemy już (§. 61. 5.), że ganiec, czyli lemma, jest z innéj obcój nam umiejętności pożyczoném światelkiem. Dwójganiec, przyjmuje zatem takich światelek dwa, trójganiec trzy, a wieloganiec wiele; nie dla tego, ażeby

niemi rzecz swą rozjaśnił, lecz przeciwnie, ażeby, przez okazanie ich fałszywości, rzeczy swę dowiódł należyście. Jest to także rozjaśnienie, lubo kontrastowe.

Stara loika nieznała istoty wyników rozjemczych, bo opierała je na dwójcy głupiej, na szach albo met. Atoli przytrafiło się jęj nieraz, że stanęła przed nią prawda w trójcy, i to w postaci rozejmu, np.: Królestwo organiczne musi być w istocie swęj albo grzybem, albo rośliną, albo zwierzem. Stara loika czuła głęboko, że prawda leży w takich razach w filozoficznej różnojedni, której przecież nigdzie, a więc i w umysłnikach rozjemczych nieznała. Uczucie to było nieświadomym powodem, iż usiłowała taką różnojednią wynieść, od jęj krańców należyście odróżnić, i tak w umysłniku umieścić, żeby w prawdziwości swęj zatryumfować mogła. Stąd s przywiedzonego np. powyżęj zdania zrobiło się jęj zdanie: Jeżeli królestwo organiczne niejest w istocie swęj zwierzem, to musi być albo grzybem, albo rośliną. Zdanie to jest ogólnikiem do dwójgańca. Komu bowiem w całym organizmie wygląda zewsząd zwierzęcość, temu są grzyb i roślina tylko gańcami, t. j. obcych gwiazd światelkami. Uczucie filozoficznej prawdy, która także w umysłniku rozjemczym dowiedzioną być mogła; niezajomość istoty tego umysłnika; szukanie dla środka krańców w najpewniejszego miejsca; a wreszcie miłość rzeczniczości, która w dysputach tyle znaczy; wszystko to stało się przyczyną do odkrycia umysłników gańcowych. Umysłnik gańcowy, któremu chodzi wyłącznie o filozoficzną prawdę, jest palmowym wierzchołkiem całej średniowiecznej Syllogistyki, która go odkryła, w należytej formie oddawać umiała, lecz co do istoty niepojęła. On, postawiwszy na swém czele słówko Jeżeli, otrzymuje większą pewność, gibkość i ruchawość od zwyczajnych umysłników rozjemczych, i jest w rzeczy samęj, nietylko ich, lecz wszystkich umysłników królem. To prawdziwe syllogistyczne чудо!

Dwójganiec, dilemma, jest takim rozjemczym umysłnikiem, którego ogólnik stał się rzeczniczym, rospadł w prze-

detwierdź i twierdź, w przedetwierdzi umieścić główne pojęcie, mające być dowiedzionem, a w twierdзи dwa tego pojęcia sprzeczne s sobą krańce. Zowie się on dla tego dwójgańcem, że w jego ogólnikowym pośledniku znajdują się dwa obce, na pomoc wezwane pojęcia. Ogólnik jest tu zdaniem rzeczniczém, rozjemczém i w rozejmie swym dwuczłonkowém; reszta jak w każdym rozjemczym umysłniku. Przykład: „Jeżeli królestwo organiczne niejest w istocie swój zwierzem, to musi być albo grzybem, albo rośliną. Atoli istota organicznych jestestw niemoże być ani grzybem, ani rośliną, gdyż z niższości niezdola wywikłać się wyższość. Gdyby zwierz nieżył już w każdym grzybie i w każdej roślinie, niepotrafiłyby później z nich się wydobyć i stanowić organizmu koronę. Królestwo organiczne jest tedy w istocie swój zwierzem.“ Jeszcze jeden przykład: „Gdyby wszelka prawda w swój jądrowej pełni niebyła miotem, musiałaby być albo przedmiotem samym, albo tylko podmiotem. Przypuściwszy, iż prawda byłaby przedmiotem samym, wtedy byłaby trupią materyą bez duszy, która niejest rzeczywistością, lecz naszego rozumu oderwaniem. Przypuściwszy znowu, iż prawda byłaby tylko podmiotem, naówczas byłaby li czystą spekulacyjną ideą, która niejest także rzeczywistością, lecz naszego umysłu oderwaniem. Jak niema zewnętrznosci bez wewnętrznosci, tak niema przedmiotu bez podmiotu. Jak zewnętrznosc i wewnętrznosc stanowią calosc, tak przedmiot i podmiot kojarzą się w miocie. Wszelka prawda jest przeto w jądrowej swój pełni miotem.“ — Teraz wzorzec dwójgańca: Si A non est D, est aut B, aut C. Atqui A est neque B neque C; A igitur est D.

Dwojganiec niejest, jak to nazwisko jego wyrażać się zdaje, w ogólniku swym zdaniem rozjemczém dwuczłonkowém i niezostaje zbudowany na głupim Bartku albo Maćku. Tylko w pośledniku ogólnikowym okazuje on dwa rozejmu rośczenia; lecz w całym ogólniku ma rozejmowych rośczoń zawsze trzy, czyli wyczerpuje istotę prawdy należycie. Przekonać się o tém łatwo można, zamieniając jego rzeczniczo-rozjemczy ogólnik w proste rozjemcze zdanie. Przytoczyliśmy dwa przykłady dwójgańca. Ogólnik pierwszego

z nich takie, jak już wiemy, daje zdanie rozjemcze: Królestwo organiczne musi być albo grzybem, albo rośliną, albo zwierzem. Ogólnik dwójgańca drugiego polega znowu na następném zdaniu rozjemczém: Wszelka prawda jest albo przedmiotem, albo podmiotem, albo miotem. Słowem, A est aut B, aut C, aut D. Widzimy tu jawnie trójcę prawdy i rozejm trzyczłonkowy, oraz przekonywamy się, że tego samego dowieść można snadno zwyczajnym umysłnikiem rozjemczym, czego dowodzi rzeczniczy dwójganiec; że dwójganiec jest dziecięciem ciemnego przeczuwania i szukania tego, czém zwyczajny umysłnik rozjemczy w prawdzie swój być powinien. Wreszcie przyznać należy iż dwójganiec jest dobitniejszy i doskonalszy w swój formie od zwyczajnego umysłnika rozjemczego. — Okoliczność ta okazuje nam także naturę Rzeczniczo-rozjemczości. Rzeczniczo-rozjemczość polega na tém, że bierzesz wyraz filozoficznej różnojedni ze zwyczajnego zdania rozjemczego i zaprzeczasz go w przodowniku rzeczniczym sposobem, w pośledniku zaś stawiasz jego oderwane czynniki, jako gańce. Zdanie  $A = D$  zostaje tu rzeczniczym sposobem zaprzeczone, a wyraz D. od krańców swych B i C. umyślnie oddzielony, ku temu celowi jedynie, aby tego, że  $A = D$ , za pomocą sztucznego adwokatów wykrętu dowieść tém pewnością. Prawda ofiaruje się tu s początku, aby w tém świetniejszym tryumfie wystąpiła później. Przez odłączenie omówcy D od dwu jego towarzyszków B i C wkrada się w dwójganiec pozór dwójcy i zasady albo sach albo met. Przodownik niepozwała tu wciąż, a poślednik pozwała; oba czynią to rzeczniczo. Stosunku tego odwrócić niemożna. Prawda w swój trójcy, będąca dwójgańca podstawą, robi go, zwłaszcza, gdy ma myśl swym ojcem, niepodobnym do pokonania wynikiem i jak rzekliśmy, wszystkich umysłników królem.

3) Trójganiec, trilemma, różni się tém tylko od dwójgańca, że w ogólnikowym pośledniku ma, nie dwa, ale trzy roszczenia, że więc w całym jego ogólniku prawda okazuje cztery swe rozejmu wypełniacze. Reszta jest tu tak zupełnie, jak w dwójgańcu. Trójganiec ma miejsce w tedy, gdy mó-

wisz o czterech wiedzobłamach, lub innéj czworzystości w prawdzie i chcesz okazać, że wyraz ostatni, jako pełny i trzy poprzedzające w sobie chłonna, jest najdoskonalszym danego podmiotu omówcą, np.: Gdyby każda prawdoświeć niebyła w swéj prawdobłamowéj pełni bożostanem, to musiałaby być albo bytem albo nicestwem, albo żywostanem. Atoli bytem i nicestwem być niemoże, gdyż te są li oderwaniami. Również żywostanem być niemoże, gdyż ten jest zaiste już rzeczywistością, ale dopiero znikomą, niezas wiekuistą. Każda prawdoświeć jest zatem w prawdobłamowéj swéj pełni bożostanem.“ — Ponieważ każdy trzeci prawdzik i wiedznik jest raz docześny, a drugi raz wiekuisty, i przez to wprowadza w poznanie cztery roszczłonia; więc trójgańców może być równa mnogość, jak dwójgańców. — Trójganiec jest jeszcze doskonalszy od dwójgańca, gdyż wyczerpuje podział przedmiotu, t. j. prawdy, pełniéj i troskliwiéj.

4) Wszelki dwój- i trójganiec jest umysłnikiem rzeczniczo-rozjemczym przez niepozwalam pozwalam, czyli: *Quodvis di-et trilemma est syllogismus hypothetico-disjunctivus per modum tollendo ponentem.* Dla niego daje więc natura rzeczy następane prawa:

a) Znieś poślednik przez wszystkie jego gańce, a dowiedziesz prawdziwości przodownika. *A negatione totius consequentis ad positionem antecedentis.*

b) Przodownik ma wyrażać organiczną całość i chłonać w sobie, jako swe roszczłonia filozoficzne, wszystkie poślednika gańce. *Sphaera antecedentis sit systematicum Totum, et amplectatur omnia consequentis membra, sive lemmata.*

c) Ogólnik, jeżeli niemasz przed sobą żadnej empirycznej parki, która robi tu wyjątek, niech nieopiera się na zasadzie niepodobnego środka, lecz na zasadzie filozoficznój różnojedni. *Regula, ne principio exclusi medii, sed principio sufficientis rationis, in philosophica ejusdem significatione, consistat.*

— Do tych trzech praw przybywa jeszcze przestroga: Tak dwój- i trójganiec, jak wszelki umysłnik rozjemczy, jest mi-

mo zupełnej doskonałości swęj formy, wtedy jedynie prawdziwy, gdy treść swą otrzymuje od inystu i polega na sprawdzianie filozoficznego poznania. Zrób np.: dwójganiec ze zdania: Bóg jest albo dzieckiem, albo młodzieńcem, albo kwitnącym mężczyzną. Dwójganiec twój będzie co do formy doskonały, a przecież fałszywy. Tożsamo rozumie się o zwyczajnym umyslniku rozjemczym z danego Ci zdania utworzonym.

5) Dwój- i trójganiec podziwiany był od staręj loiki bez granic. Ona zwała go Porożnikiem, lub Krętorogiem, syllogismus cornutus, także Krępulcem, syllog. catenis vinciens, i mawiała o nim, że umyslnikiem tym wpakujesz przeciwnika twego w kątek, zwiądziesz go tak, iż niebędzie się mógł ani ruszyć, i zamkniesz mu usta na kłódkę. Stara loika widziała umyslników tych moc niesłychaną, lecz ani marzyła, że moc ta polega na troistości podziału, na kojarzeniu przeciwieństw, na filozoficznym siestrzanie różnojedni. Myślini nasza swemi trzema rozbierzami w loicznej Analityce rozdarła przed tajemnicą mocy tęg opony. — Dwój- i trójganiec przynosi nam wielką korzyść przy zwalaniu fałszywego mniemania i deptaniu go nogami. Zamiast długiego wyvodu prawdy, którą wyznajesz, wyjeżdżasz przeciw fałszywemu mniemaniu z dwój- lub trójgancem, okazujesz wyraźną jego śmieszność i odnosisz zwycięstwo. O umyslniku tym rzeczono już nieraz, jak o Cezarze: Przyszędł, spójrzał i pobił. Dwój- i trójganiec ma wielkie zalety: jego rzeczniczość atoli przydatna jest nietylko zwolennikowi prawdy, lecz także i sofiscie. S tych powodów jest to broń niebezpieczna. Mamy też mnóstwo dwój- i trójganców fałszywych.

Jeżeli kto wystąpi przeciw tobie s fałszywym dwój- lub trójgancem, zwalisz go natychmiast, wzięwszy jego ogólnik pod filozoficzny rozbiór i okazawszy, że rozejm w nim nieopiera się na rzeczywistych rosczlonych prawdy, lecz jest dowcipu lub błędnego przekonania utworem. Skoro zaś niechcesz wdawać się w głęboką filozoficzną rosprawę, strzel do fałszywego dwójgancu innym dwójgancem, choćby i również fałszywym, lecz okazującym pierwszego nedorzeczność!

Tu dla dowcipu i bystrego rozmysłu rozległe roztwiera się do popisu pole. Przykładów utarczki tego rodzaju, których znajduje się nader wiele, nieprzywodziemy, gdyż to byłoby za rozwlekłe, a czytelnik sam zdoła tu sobie poradzić.

6) Jeżeli w pośledniku ogólnikowym rzeczniczo-rozjemczego umysłnika znajduje się, nie dwa lub trzy, ale więcéj roszczeń rozejmu, naówczas występuje przed nas wieloganiec, polylemma, np.: Skoro zwierzę to niejest lwem, więc musi być albo tygrysem, albo lampartem, albo szakalem albo hieną, albo ostrowidzem. Atoli zwierzę to niejest żadném z wymienionych zwierząt, czego podane Ci obrazy ich dowodzą; jest przeto lwem. Jest to wieloganiec w ogóle a bliżej pięcioganiec. Żaden prawie z wieloganców nieopiera się na siestrzanie filozoficznej różnojedni. Rzadki tu bardzo wyjątek. Umysłniki takie mogą więc li w Empiry mieć pewne znaczenie.

7) Uprawiacze loiki stawiają umysłnik gańcowy na różnych miejscach, zowiąc go raz umysłnikiem rozjemczym, innyraz rzeczniczym. I rzecz to naturalna, gdyż on jest jednym i drugim zarazem. Jego miejsce właściwe jest na końcu samym Syllogistyki, albowiem jest on ostatnim i najdoskonalszym umysłnikiem. Niepodobna go rozumieć bez poznania pierwéj umysłników rzeczniczych i rozjemczych, należy więc, już s tego względu, na sam koniec. — Także umysłnik gańcowy ulega różnym nieswernościom i odmianom. Jest tu dziesięć postaci następných. 1) Si A est, est neque B, neque C. & &. 2) Si A non est, est aut B, aut C & &. 3) Si neque B, neque C est, est A. 4) Falsum est: si A est, non est B et non est C. 5) Falsum est: Si A non est, est B et C. 6) Falsum est: Si aeque A ac B est, est etiam C. 7) Falsum est: si neque A, neque B est, est C. 8) Falsum est: esse neque A, neque B, neque C. 9) Falsum est, esse aut A, aut B, aut C. 10) Falsum est; si neque B nec C est, non est A. Ogólniki te zamieniają się w umysłniki i objaśniane bywają przykładami. — Dwój- i trójgańce, a z niemi i umysłniki rozjemcze, jako na filozoficznej różnojedni polegające, przeprowadzają pięknie umysłniki w myślniki.

## §. 80.

## Rozmaitości.

1) Troxler i Bolzano wypowiedzieli wojnę podziałowi umyslników na stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. Wszystko daje się ganić, bo utwory ludzkie pełne są niedoskonałości; wszelakoż, czyniąc to, wtedy jedynie mamy słuszność, gdy sami s czémścis lepszm występujemy. I cóż przynosi nam Troxler? On dzieli umyslniki: a) na pojedyncze czyli twierdźne, einfach, oder thetisch; b) na dwoiste, czyli przed i przeciwtwierdźne, zweifach, oder hypo-undantit hetisch; c) na wielorakie, czyli spółtwierdźne, vielfach, oder synthetisch. Jego pojedyncze, czyli twierdźne umyslniki nieróżnią się przecież niczm od stanowczych, prócz gorszą i niedostateczniejszą swą nazwą. Istota tu zostaje taż sama, a zmienia się imię, które samo w sobie rzeczą jest obojętną. I dla czegóż odpychać stare, znane powszechnie miano, skoro postęp umiejętny i przedmiot sam niewymaga tego koniecznie? Jest to li pomnażaniem naukowego odmetu. Troxlerowskie dwoiste, czyli przedtwierdźne i przeciwtwierdźne umyslniki są znowu rzeczniczemi i rozjemczemi. Tu znaczy się tożsamo, co rzekliśmy o jego umyslnikach pojedynczych. Jego umyslniki wielorakie, czyli spółtwierdźne, składające się z ogniwników i łańcuszników, nie są już, jak to wnet zobaczymy, umyslnikami, lecz myślnikami, które umysł i rozum usiłują wpakować w szkolne, czyli w syllogistyczne formy. Troxler tedy odrzucając staroiloiczny podział umyslników, nietylko nie dał nam nic nowego, prócz czecznych nazw, lecz nadto obłąkał się sam na téj drodze. A co wystawił nam Bolzano? Oto teoryę umyslników na abecadłowych literach i algebraicznym sposobem, ale bez nazw ich rodzajów i gatunków. Przez to stała się nudna już w sobie, lecz nazwami nieco urozmaicona Syllogistyka, prawdziwie loiczną Sacharą, odstraszącą od siebie nawet najwytrwalszego Farysa. Zostawmy tu przeto scholastyczne dzieło bez poruszenia! Wsza-

kże wielki Kant je uszanował, i przyłożył się znakomicie do tego, że nazwy umysłników stanowczych, rzeczniczych i rozjemczych są dziś znane i używane powszechnie! Sam Hegel nieśmiało robił tu rewolucyi i dzielił swój wynik konieczności na umysłniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. — Troxler potępia także nazywanie umysłników swornemi i nieswornemi, regelmässig und unregelmässig. On mówi: „Było to li niedołęstwem, nieumiejącem zgłębić istoty owych kwiatów rozmowy i owoców rozmyśłu, które niezwyčajnemi, złożonemi, zawilemi, a zgoła, bluźniąc przeciw umysłowi, nieswornemi umysłnikami nazwano.“ Troxler zapomniał tu zupełnie, że loika jest, równie jak grammatyka, formalną umiejętnością, s prawideł i wyjątków samych złożoną; że umysł, to źródło przeczenia i buntowniczego ducha, jest już w istocie swój nieswornością. — Troxler grzeszy w ogóle deklamacją i przesadą. I tak np. daje nam więcej niż stokroć uroczyście i w najpięniejszych słowach wyrażone zapewnienie, że w Syllogistyce wieje duch świeży, czerstwy i głęboki, że trzeba samemu mieć ducha, aby duch ten umieć spozrzędz i ocenić należycie. Atoli wyznać musimy otwarcie, iż w Troxlerowskiem przedstawieniu umysłników, prócz czczych zapewnień i pięknych wykrzyknień, ducha tego znaleźć niezdolaliśmy.

2) Hegel zowie, jak już spomnieliśmy, umysłniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze wynikiem konieczności. My moglibyśmy mianem tém oznaczyć li rozumniki, jako wyniki twierdzenia, czyli natury, w której panuje konieczność. Umysłniki zaś nazwalibyśmy wynikiem prawności, która jest wewnętrzną, duchową koniecznością, a myślniki wynikiem wolności. — Komu się podoba, ten może zwać także umysłniki stanowcze konieczności, rzecznicze prawności, a rozjemcze wolności wynikiem, i będzie miał słuszność, gdyż jednakie zachodzą tu wciąż stosunki. — Ale poco te nazwy, skoro posiadamy lepsze i właściwsze? Najwięcej przydadzą się ku ucieniowaniu przedmiotu w drobniejszych zarysach.

3) Kant utrzymuje, że wynikiżki rzecznicze niesą umysłnikami, gdyż braknie im krewnikowego mirza; że są właściwie rozumnikami, i wtedy dopiero umysłnikami zostają, gdy przerobisz je w stanowcze. Tożsamo rozumie się o wynikach rozjemczych. Wyniki rzecznicze i rozjemcze są tedy, wedle Kanta, poprzednikami i gońcami stanowczych, przed któremi tak np. idą, jak grzyb i roślina przed zwierzem. Że Kant niepoznał pod tym względem istoty umysłników rzeczniczych i rozjemczych, znaczących nierównie więcej niż stanowcze, rzecz jasna. Fries znowu uważa umysłnik rozjemczy za pewien odcień rzeczniczego, a Bolzano mniema, że tak rzeczniczy jak rozjemczy są li innemi kształtami stanowczego. S tego wszystkiego wniesć można, że umysłnik stanowczy jest w całej Syllogistyce najważniejszy, jako kardynalny, i że imię jego polskie szczęśliwsze jest nierównie od scholastycznego.

4) Niejedna loika spomina umysłnik łącznikowy, a lepij rozjemczo-nerozjemczy, czyli tak zwany syllogismus copulativus. Umysłnik ten jest w istocie swj rozjemczy i ma jedynie pozór nierozjemczego. Jego ogólnikiem jest np. zdanie następne: Ciało żadne niemoże w jednej chwili poruszać się i spoczywać. Zdanie to znaczy tyle, co zdanie rozjemcze: Wszelkie ciało musi albo poruszać się, albo spoczywać. Obadwa te zdania mają dalszy ciąg umysłnika jednaki, t. j. Atoli ciało spoczywa, a więc poruszać się niemoże, lub odwrotnie.

5) Spominają także umysłnik: Albo cetno, albo licho, syllogismus Aut aut, der Entweder-oderschluss. Jego ogólnikiem jest np. zdanie: Albo gazeta kłamie, albo Sultán umarł. Drobną tego rodzaju awożność, — a nadto niezupełnie prawdziwą, gdyż być może, iż ani gazeta niekłamie, ani Sultán nieumarł; wszakże różne są rodzaje śmierci, np. śmierć polityczna; — awożność ta ledwie zasługuje na imię rozjemczego umysłnika, i Bolzano myli się bardzo, twierdząc przeciw Kantowi, że li mając wzgląd na nią, dać można dokładne umysłnika rozjemczego orzeczenie.

6) Lambert usiłował okazać, że cztery umysłnika nie-wornego grzędy niesą częścią formalną krewników przedstawą, lecz mają na samém dnie istoty myślenia bytu swojego powód dostateczny. On tak mniej więcej rozprawia: „Pierwsza grzęda, podciągająca pojedynczość za pośrednictwem szczególności pod ogólność, polega na pierwiastku *De Omni et Nullo* i przedstawia nam myślenia wynikowego ilość. Druga grzęda, dająca wciąż wynik niepozwalający, a więc oddzielająca pojedynczość od ogólności za pośrednictwem szczególności, opiera się na pierwiastku *De Diverso*, czyli na zasadzie różnicy i wyobraża myślenia jakość. Trzecia grzęda, której wyniknik jest zawsze zdaniem szczególném, daje nam przykłady i wyjątki, spoczywa na pierwiastku *De Exemplo* i występuje, jako myślenia stosunek. Czwarta grzęda nareszcie, w której wynikujemy niepozwalając a *minori ad majus*, stara się odróżnić wewnętrzne odcienia jednego rodzaju, polega na pierwiastku *De Reciproco* i wywodzi na scenę stan myślenia.“ — Lambert okazał więc prawdziwie tyle, że cztery umysłnikowe grzędy odpowiadają czterem loicznym wiedzobłatom i mają je za podstawę bytu swojego. Reszta jest już, wedle naszego przekonania, na nic nieprzydatném i Scholastyką pachnącém myśli szperaniem. — August von Schaden, szukając filozoficznego jądra czterech grzęd umysłnikowych, zaszedł nierównie dalej od Lamberta i popisał nam pod tym względem istotnie smalone duby. Widzi w nich np. wiosnę, lato, jesień i zimę! Prawda, że loika boża, żyjąca wiecznie w naturze, jest podstawą loiki ludzkiej i przychodzi w nią do swojego słowa; że równie w naturze, jak w Syllogistyce, znajdują się cztery umysłnikowe grzędy; Wszelakoż grzędy te dotyczą się, tak w naturze jak w Syllogistyce, li form stanowczego umysłowania, a oprócz tego nie rzeczy, lecz myśli. Widzieć grzędy umysłnikowe w porach roku, w stronach świata, lub innej jakiej w naturze zachodzącej czwórce, jest to tyle, co roskielznać swego duchowego rumaka i puścić go na awantury. Już Hegel zbłądził, zrobiwszy swą loikę wiecznym pierwowzorem i matczynikiem wszechistnienia, gdyż loika stała się w takim ra-

zie Ontologią. Uglądajcie w całej naturze loikę, lecz loikę istotną, nie zaś chimery!

7) Różne są teorye, oznaczające nam treść i formę umyslnika. Kant, Kiesewetter, Jakob i inni widzą treść, czyli tak zwaną materją umyslnika w dwu jego przesłankach, formę zaś w wynikniku, a to o ile ten jest loicznej kajacości wyrazem. Kiesewetter mówi: „Sposób, którym wywodzisz wyniknik s przesłanek, jest umyslnika formą.“ Wielu sądzi, że wszystkie trzy zdania w umyslniku są jego materją, a rodzaj spajania zdań tych w jedną całość, stanowi formę. Są tacy, co widzą formę umyslnika li w więcku. Nam się zdaje, że pojęcia znajdujące się w ogólniku, szczególniku i wynikniku, jako myślenie pierwotne, twierdzące i będące wszelkiego późniejszego myślenia materjątem, są nietylko w umyslnikach, lecz we wszelkich wynikach treścią; zdania zaś, t. j. ogólnik, szczególnik i wyniknik, jako obopólenia pojęć, różniące się od siebie swą stanowczością, rzeczniczością i rozjemczością, jako względem pojęć przeczące, drugie, formalne myślenie, są umyslników formą. Prawdziwość umyslników wreszcie tak co do treści jak co do formy jest ich istotą.

8) Gdyby kto chciał koniecznie podzielić umyslniki wedle czterech wiedzobłamów, niech uważa stanowcze za umyslniki ilości, rzecznicze za umyslniki jakości, rozjemcze za umyslniki stosunku, a dwój- i trójgańcowe za umyslniki stanu. Podział ten znaleźć może należyte usprawiedliwienie.

9) Umyslniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze, razem wzięte, składają piękny i okrągły w sobie loiczny całokształt. Pierwsze są twierdzeniem, drugie pzzeczeniem, trzecie kojarzeniem; pierwsze odpowiadają rozumnikom, drugie umyslnikom, trzecie, których filozoficzność widzieliśmy, myślnikom. Tak tedy wszystko przenika się tu na wylot i jest wzajemnym obrazem. — Trzy rodzaje umyslników są iż tak rzeke, Dogmatyzmem, Skeptycyzmem i Filozofizmem na łonie Syllogistyki.

Tu kończy się Syllogistyka właściwa. Bogu dzięki! Tęskno na tych myślenia błoniach czytelnikowi, a pisarz loiki, mający swym obowiązkiem utrzymać wszędzie pewien interes, znajduje się w istotnym kłopotcie. Właśnie ta przekłeta Syllogistyka, dająca nam wciąż do gryzienia wiory i dziurawe orzechy, była powodem, iż całą loikę okrzyczano za najnudniejszą ze wszystkich umiejętności. Ale kto niezna tej Syllogistyki, niezna i loiki!

### III. MYŚLNIKI.

#### §. 81.

#### Mysłnik w ogóle.

1) Teraz zagrać możemy na pełniejszych i przyjemniejszych naukowych organach, gdyż przystępujemy do najważniejszej i najinteresowniejszej, a w części zupełnie nowej loiczno-dialektycznej ostoii. — Mysłnik zowie się z grecka *philosophema*, od *φιλοσοφία* studium sapientiae et *φήμη* dictio, affirmatio. — Mysł jest, jak wiemy od dawna, jaźniowym stopem rorumu i umysłu. Co znaczy się o pierwiastkowym źródle, to i o wypływających z niego strumieniach. Mysłnik zatem jest organiczną jednością rozumnika z umysłnikiem. Jako ta jedność jest on filozoficzną obudwu spojnią, a przeto wszelkiego wynikowania celem i prawdą. Rozumnik i umysłnik są czynnikami myślnika, realnością i idealnością w jego istocie; myślnik zaś sam jest ich rzeczywistością. Dwa pierwsze istnieją właściwie, przynajmniej w loice, li dla trzeciego, jak ciało i dusza dla jaźni; rospadają się w mnogie postaci i tworzą dla siebie udzielne światy, atoli takie, co stanowią li cząstkę w całokształcie wyższym. Rozumnik i umysłnik, to bogaty w szczegóły system nerwowy i muszkułarny w organizmie myślnika. Mysłnik składać się może, skoro tego okaże się potrzeba, ze wszystkich rozumników i umysłników. Jak pojedyncze tony,

pienia i arye zlewają się w operze w jedną wielką harmonią; tak pojedyncze rozumniki i umysłniki kojarzą się w myślniku. Orzeł w powietrznych oceanach porusza się majestatycznie i swobodnie; również majestatycznie i swobodnie pływa myśl ludzka na spaniałych falach myślownika. Krótko mówiąc, każdy myślownik jest myślowaniem, a to wylewa się nieraz w rozległych dziełach i rozprawach. Filozofemą jest właściwie filozofowanie. Myślownik nie jest ani wynikiem konieczności, jak rozumnik, ani wynikiem prawności, jak umysłnik, ale wynikiem wolności. Jeżeli już przy rozumnikach i umysłnikach widzieliśmy, jak duch ludzki usiłuje kruszyć scholastyczne swe formy i pęta; to tutaj ujrzymy duch ten w całkowitej swobodzie. Myślownik jest wynikiem, co skończył loiczną szkołę i filozoficzną umiejętnią, co udawszy się w końcu na szeroki świat naukowy, żyje pełnym swym życiem. Skoro więc rozumnik i umysłnik mają pewne powaby, to myślownik niejedną porywa ducha ludzkiego na cherubinowe swe pióra i przenosi go w górne krainy umiejętnego natchnienia. Niemamy tu już do roboty ze zwyczajnymi loicznymi formułkami, lecz, iż tak rzekę, z wielkimi i spaniałymi mlecznymi drogami myślenia.

2) Rozumnik, będąc twierdzeniem w Saczy wyników, obrabia tychże ciało, t. j. treść wynikową, pojęcia, i jest wynikiem pojęcia; umysłnik znowu, to przeczenie w Saczy wyników, trudni się ich duszą, t. j. formą wynikową, zdaniem, i jest wynikiem zdania; myślownik nareszcie, to kojarzenie w Saczy wyników, uprawia ich jaźń, t. j. istotę wynikową czyli wynikowanie samo w całkowitej swój pełni, i jest wynikiem wyniku. Rozumnikowi chodzi o pojęcia, umysłnikowi o zdania, a myślownikowi o wyniki; pierwszy składa się właściwie s pojęć; drugi s pojęć i zdań; trzeci s pojęć, zdań i wyników. Tu wypełnia się należycie istota wyniku i występuje w swój trójcy. Myślownik, jako wynik mogący być wszędy wyników umiejętnym ustrojem, jest zawsze mniejszym lub większym filozoficznym systemem. System świata jest ostatecznym myślnikiem Bożym i najdoskonalszym myślników naszych wzorem. W nim każda rzecz pojedyncza stanowi inny rodzaj wyniku, a wszystkie te wyniki zlewają się w je-

den rozległy bez granic i pełen najwyższej mądrości wynik. Podobnymże myślnikiem jest każdy ludzki filozoficzny system, którego pojedyncze rośtepy odpowiadają, iż tak powiem, pojedynczym słonecznym światom, a całokształt przedstawia poznania bezmiar. Myślnik ma na oku ciągle ogrom umiejętności całości i pełni. Kto nieposiada własnego myślnika, niezdola mieć własnego filozofii systemu. Na myślniku polega równie boska, jak ludzka dojrzała mądrość. W nim oglądasz tajne i pełne cudów komnaty Minerwy.

3) Myślnik niejest już empirycznym, jak rozumnik, ani też metafizycznym, jak umysłnik, lecz filozoficznym wynikiem. On opiera się na zasadzie dostatecznego powodu, w najściślejszém jęj znaczeniu, t. j. na siestrzanie filozoficznój różnojedni, i w swym końcu staje się sam, jak to zobaczymy, tym siestrzanem, oraz pełniejszą i doskonalszą jego rostoczą. Wszystkie wyniki utwierdzają się wprawdzie na zasadzie dostatecznego powodu, lecz myślnik szczególniej i niemal wyłącznie. Zasada ta jest także trójcą w sobie. Rozumnik korzeni się, iż tak rzekę, w ciele, umysłnik w duszy, a myślnik w jaźni tój trójcy. Do rozumnika należy, biorąc rzecz ściśle, względna różnia, do umysłnika bezwzględna jednia, a do myślnika filozoficzna różnojednia. Już z oznaczeń tych przekonać się zdołasz, że chodzi tu o sam rdzeń prawdy; że myślenie skupia się tu w środkowém swém ognisku; że przedrzemy się tu wreszcie do ostatecznego loicznego dowodu i do najdoskonalszego wyniku.

4) Jak prawda i wiedza, tak każde poznanie istotne, jest filozoficzną różnojednią. Bóg jest stniejącą, świat istniejącą, a człowiek jedną i drugą razem filozoficzną różnojednią. Filozoficzna różnojednia jest tak w niebie jak na ziemi, wszędzie i zawsze tażsama; jest prawdą jedyną, tak w swęj całości, jak w każdym swém nerwowém włóknie; jest boskością, wszech rzeczy istotą. Polak myśli te nietylko pojmovać, lecz także czuć powinień, bo są to myśli mądrości narodowój. Filozof zna i ogląda tę różnojednią w każdym swym przedmiocie. On tedy, opierając się na wielkiém prawie powszechnój tożsamości i bezwarunko-

wego podobieństwa we wnętrznościach istnienia, wnioskuje s całości na każdą całośćkę, a s każdój całości na całość; ze świata na Boga i człowieka, s człowieka na Boga, s siebie samego na świat, a ze świata na jaźń własną. Z jednéj rzeczy poznanej dobrze wynika on na inne rzeczy podobne; s kwiatu sądzi o drzewie, a z atomu o przyrodzeniu. Jemu rozwidnia się wielkie gwiazdzone niebo w maluczkiej rosy kropelce, nieskończoność w robaczku, wieczność w jednéj krótkiej minucie; jemu wszystko zwierciadli się we wszystkiém. Patrząc na przenikający się w lada proszku boski całokształt filozoficznej różnojedni, przychodzi on do wyników téjże różnojedni, t. j. do myślników. I czémże są te myślniki? Są wydobywaniem boskości, czyli istoty s każdój rzeczy za pomocą myślu; są wielbieniem całkowitej prawdy, choćby i w najdrobniejszym jój objawie.

5) Myślnikami tworzył Bóg naturę; myślnikami poznaje człowiek Boga i Jego objawioną w rzeczowości mądrość. Wyniosłość taka myślników jest przyczyną wielkiej ich trudności. Chciawszy na polach tych wynikować należycie; niedość jest mieć tylko rozum, lub tylko umysł. Tu doskonała znajomość tego wszystkiego, co stanowi istotę dotychczasowej Empiryi, Spekulacyi i Filozofii, jenuz niemal nadziemski, a szczególnieź wzrok sokoli boskiego myślu rzeczą jest nieodzownie potrzebną. Rospiętość zewnętrznego i napiętość wewnętrznego poznania mają się tutaj stać żywą i postępującą śmiałym krokiem śpiętością; inaczej miasto olbrzymów prawdy rodzić będziesz ucieszne fałszu karliki. Taż wyniosłość myślników jest powodem, że ludzie ich zazwyczaj niepojmują. Empiryk widzi w nich same tak zwane filozoficzne hipotezy, niedające usprawiedliwić się żadnemi doświadczenia mackami, a metafyzyk bierze je za utwory igrającego umu, niemające ani ściśle umysłowej formy, ani ściśle loicznego dowodu. Równie rozum jak umysł, — co należy do loicznych osobliwości, — usiłują przerobić je w zwyczajne wyniki, lecz praca ich udaje się li na pozór. Dotychczasowa loika niemiała o nich prawdziwego wyobrażenia i przedstawiała je co chwila inaczej. Nazwisko ich było też niepewne. Od czasów Kanta nosiły

miano wyników rossądku, lub rossądników, Schlüsse der Urtheilskraft, lecz wielu było takich, co nadaćby im chcieli raczój imię wyników nierossądku. Tak prawda pełna znajduje w każdym swym objawie bluźnierców! My zwaliśmy myślniki po niemiecku, w braku stósowniejszego wyrazu, Wahrnehmungsschlüsse. Ze wszystkich filozofów jedynie Bako zajrzał najgłębiej w ich istotę i uważał je słusznie za wyniki, zwłaszcza, gdy je znasz należycie i używać ich umiesz, potężniejsze od wszystkich syllogizmów, za najdzielniejszą podporę ludzkiego poznania. Niejest też nic dziwnego, iż dotąd myślniki były pewnym rodzajem hieroglyfów, których ani odgadnąć, ani z loiki usunąć niezdolano. Myślniki mogły być poznane dobrze li od filozofii myślowej. I zaszczyt ten pozostawiony został dla Myślni polskiej. Są one zaiste, jako kojarzenia wszech wyników, koroną i wieżowym wierzchołkiem całej loicznej Dialektyki.

6) Rozumniki tworzą system dla siebie; umyślniki podobnie. Tożsamo rozumie się i o myślnikach. Myślników jest tylko trzy, co z nowój strony odślania nam trójcę ich istoty. Pierwszy jest, że tak rzekę, filozofią twierdzenia, drugi filozofią przeczenia, a trzeci filozofią kojarzenia, czyli filozofią filozofii. Jest to loiczna filozofia natury, ducha i istoty w prawdzie. Teraz czas zapoznać się z naszym przedmiotem bliżej.

## §. 82.

### Prawdopodobnik.

1) Prawdopodobnik, zwany z grecka Analogią (*ἀναλογία* comparatio, similis ratio), jest najpierwszym myślnikiem. Nasamprzód przedstawiamy go tu w odwiecznym i staroiloicznym znaczeniu. — W myślniku tym wnosimy s prostej okoliczności, iż pewna własność  $x$ , którą natrafialiśmy tam ciągle, gdzie okazywały się własności  $a, b, c, \dots$ , należeć musi do przedmiotu  $M$ , jako posiadającego własności

namienione. Można by prawdopodobnie wyrazić w następnym wzorcu:

„Wszystkie znane nam dotąd przedmioty  $N, O, P, \dots$ , mają własności  $a, b, c, \dots, x$ . Przedmiot  $M$  ma własności  $a, b, c, \dots$ ; mieć więc musi i własność  $x$ .“

„Wedle tego myślnika, mówi Kant, rzeczy zgodne lub niezgodne s sobą ze stron mnogich upoważniają nas do wniosku, iż także z jednéj pewnéj strony, której jeszcze niesprawdziliśmy doświadczeniem, zgodne lub niezgodne s sobą być muszą.“ Bierzemy przykład. „Každy ze znanych nam planet, np. Merkury, Wenera, Jowisz, Saturn itd., jest niebieskiem ciałem równie ciemném, jak ziemia; obraca się około swéj osi, jak ziemia; krąży eliptycznym gościńcem około słońca, jak ziemia; oświecony bywa od słońca, tudzież ma dzień i noc na sobie, jak ziemia; słowem, zgadza się z ziemią we wszystkich swych dotąd dostrzeżonych własnościach. Ziemia ma owocem swym trzy królestwa organiczne, t. j. grzyby, rośliny i zwierzęta, a w końcu człowieczeństwo. Życie i rozumne jestestwo musi znajdować się tedy równie na innych planetach, jak na ziemi. Gdzie nie jest ono in actu, jak na ziemi, tam jest albo in sempiterno, albo in potentia, t. j. tam albo już zagasło, albo też dopiero roświeci się s czasem.“ — Myślnik ten jest prawdopodobnikiem, gdyż, — s przyczyny, iż niezdolamy z ziemi naszej odprawić podróży na Merkurego, Wenerę, Jowisza, Saturna, lub innego planetę, — niedozwała stwierdzić się doświadczeniem i pozostaje dla nas wiecznie tylko prawdopodobieństwem. Co za ważność myślników! Już najpierwszy odrywa nas od ziemi i roztwiera przed nami nieskończoność!

Atoli są prawdopodobniki znajdujące swe potwierdzenie, np. następnym: „Každy ze znanych nam bóstw, objawiających się w jenukach i ludziach wielkich, ma przeświadczenie, świadomość i własne uczucie, ma rozum, umysł i myśl, czyli jest jaźnią. Im pełniejsze i dzielniejsze bóstwo takie, tém doskonalsza jaźń jego. Bóg jest bóstwem najwyższém, bo Stwórcą i Panem wszystkich bóstw ziemskich. Bóg tedy jest jaźnią najdoskonalszą, t. j. przeświadczoną, rozumną,

wolną, osobistą istotą.“ Prawdopodobnik ten potwierdzon jest nauką każdój religii bez wyjątku, a komu rzecz ta niedo-  
stateczna, myślę całej ludzkości, widzącym wszędzie i zawsze osobistego Boga. S tego przykładu okazuje się jaw-  
nie, czemu prawdopodobnik jest myślnikiem. Tu sięga myślnik nasz najdalej, bo aż do dna istoty Bożej. I jakż rozumnik lub umyślnik zdoła tu potędze jego sprostać? — Je-  
żeli treść prawdopodobnika dotyczy się rzeczy ziemskich i gminnie empirycznych, natenczas znaleźć on może potwier-  
dzenie zgoła od zwyczajnego doświadczenia. Newton np. za-  
stanawiając się nad światłem i czyniąc próby optyczne, przy-  
szedł do następnego prawdopodobnika: „W bursztynach, ży-  
wicach, olejach, spirytusach i innych ciałach palnych łamią się promienie światła jednakim sposobem. W dyamencie, który jest przezroczysty i posiada inne także własności podobne, jak bursztyn, żywica, olej, spirytus, łamią się promienie światła tak zupełnie, jak w ciałach palnych. Dyament musi być przeto ciałem palnem.“ Szydzo no czas pewien s tego wniosku; dziś jednakże potrafi lada Chemik spalić dyament i obrócić go w węgiel. Na polach natury prawdopodobnik, równie jak myślnik następnny, odkrył i odgadnął już wiele cudów, których niemoglibyśmy urzeć, ani za rozumników, ani za umyślników pomocą. On powiodł do wynalazku balonów, do poznania wszechmocy leżącej w parze i użycia ję ku pędzeniu okrętów pod wodę, lub wozów po kolei żelaznej; on zmusił galwanizm do połączenia nam kruszców najłatwiejszym, oraz najdzielniejszym sposobem; on przyszedł do mnóstwa podobnych rzeczy.

Czém więc jest prawdopodobnik w staroiloicznym znaczeniu? Jest myślnikiem wnioskującym z mnóstwa poznanych szczególności na pewną stojącą z niemi w związku niepoznaną jeszcze pojedynczość. Przymiot ten lub ów jest poznania jego celem. Rznie się on naprzód przed wszelkiem doświadczeniem, i ma być, jeśli podobna, stwierdzon raz od doświadczenia. Jest to doświadczenie a priori, czyli filozofia empiryczna, filozofia natury w jednym ze swych atomów. Myśl ludzki staje się tu, iż tak rzekę, prawém okiem samego Boga i spogląda w głębie bezdenne istoty przyrodzenia.

2) Filozof dzisiejszy, zapatrując się na prawdopodobnik staroioiczny, robi spostrzeżenia następane: Prawdopodobnik taki jest właściwie dopiero przecuciem prawdopodobnika istotnego, dopiero ręką w drogoscakie do świątyni pewnej wielkiej i rzeczywistej prawdy. On niejest jeszcze dostateczny, i godzi się porównać go z jajem, s którego ma rozwinąć się s czasem organizm wyższy, szlachetniejszy. Prawdopodobnik staroioiczny niezna bowiem ogólności. On wychodzi li z mnóstwa szczegółów, które ogólności niezastąpią nigdy należycie. To bład jego największy. Poprawisz go, postawiwszy na jego czele ogólność. Prawdopodobnik istnie filozoficzny wychodzi zatem z ogólności, okazuje ją na mnóstwie szczegółów, a w końcu na pojedynczości danej. Skoro Ci chodzi o pewien przymiot  $x$ , odśłoń nasamprzód przymiot ten w Ogóle, później w mnogich szczegółach, wreszcie w pojedynczości, a dowiedziesz rzeczy swój dostatecznie. Prawdopodobieństwo samo zniknie Ci w takim razie, albo raczej zamieni się w filozoficzną i loiczną konieczność. Ponieważ najwyższą ogólnością w naturze, będącą spólnym dla wszystkich szczegółników ogólnikiem, jest tak zwany Absolut, s którego wylewają się wszystkie rzeczy pod względem swój istoty, i ponieważ nieraz liczne stopnie rozwikłania, czyli mnóstwo szczególności trzeba Ci przewędrować, nim zbliżysz się do pożądanėj pojedynczości, do szukanego w łańcuchu wielkim jednego ogniwa; przeto prawdopodobnik istotny jest zawsze rozległym umiejętnym całokształtem i występuje jako bogaty System filozofii natury. W takim systemie jest każdy rozdział i paragraf prawdopodobnikiem, mającym dowód w tém wszystkim, co poprzedziło, i stającym się dowodem dla tego wszystkiego, co następuje. Staroioiczny prawdopodobnik jest więc nowoloicznego tylko ułomkiem, i może mieć miejsce tam jedynie, gdzie chcesz dowieśdź czego wyrywkowo. W takim przypadku postępujesz krótko i naturalnie, wnioskując z mnóstwa uznanych szczegółów na nieuznaną jeszcze stojącą z niemi w związku pojedynczość i wypuszczając odległy od nich ogół naczelny, bo znajdujesz się w środku rozległego systemu. Prawdopodobnik staro-

i nowololczny jest tedy jednym i tymże samym myślnikiem, lecz występującym raz w prozku, a drugiraz w pełnej swęj całości. — Nowololczny, czyli istotny prawdopodobnik objaśniamy następnym przykładem:

„Bóg jest, czego nikt niezaprzczy, źródłem wszelkiej boskości. On sadowiac własną swą boskość, czyli słowo wszechmocny swęj za sobą, stworzył świat. Pierwiastkiem i rdzeniem natury niemoże być czasowa i znikoma nieboskość, ten chwilowy odblask boskości, ale wiekuista boskość. Boskość ta na początku świata istniała jako Absolut, t. j. ciężarną była przyrodzeniem, zajmowała w sobie wszystkie rzeczy in potentia. Ona musiała być prawdą, bo aniby s prawdy przedwiecznej niewyszła, aniby też prawdy czasowej s siebie nierozwinęła. Jako prawda, była najczystsą realnością, idealnością i rzeczywistością, t. j. pierwiastkową materią, czyli zniczem, pierwiastkowym duchem i pierwiastkowym życiem, krótko mówiac, stnieniem w swęj trójcy. Przeznaczeniem tego stnienia było, objawić się w istnieniu, czyli przywdziać na się szatę czasowości i wystąpić w kształcie widzialnego świata.“

„Co znajdowało się w stnieniu musiało odsonić się już w najpierwszém istnieniu, jako w wiernym swym obrazie a trójca leżaca w boskości musiała rozpromienić się w trójki pochodne. Pierwiastkowa materia więc wystąpiła jako Eter, ten znicz grubszy, a Eter rozwijając się w troistość i tworząc pierwsze posady świata, zgęścił się w nieprzeliczone słońca, planety i komety. Pierwiastkowy duch znowu stał się duchem natury, t. j. siłą i zagrzmiał w tak zwanęj repulsyi, atrakcyi, oraz rotacyi. Pierwiastkowe życie nareszcie ukazało się jako światło, ciepło i gień. Całość tego ogromnego utworu zowie się naturą pierwotną, t. j. naturą odsonioną zewnętrznie. I czémże jest natura pierwotna? Najpierwszym boskości objawem, najpierwszém Bózego Słowa wcieleniem. Realność, idealność i rzeczywistość stanowią tu, równie jak w boskości, trójcę i jęj trójki, tudzież są różnic tych istotą, jądrem i filozoficzném pojęciem.“

„Pierwotna natura, w którą wcieliło się Słowo Boże wszechmocy, rozwija się dalej, a to wedle odsłonionych na łonie swém pierwowzorów. Jak sama jest z boskości, zrobionej Absolutem widzialnego świata, tak utwory jój mają być znowu jój miniaturą. Teraz rozwijają się wnętrzości przyrodzenia. Powstają kruszce, kamienie i glinki na podobieństwo słońc, planet i komet; powstaje magnetyzm, elektryczność i chemiczny proces, którego najwyższą potęgą jest galwanizm, na podobieństwo repulsyi, atrakcyi i rotacyi; powstaje powietrze, woda i ogień na podobieństwo światła, ciepła i gnia. A całość tego utworu, będąca pierwszją cołości anatomią, zowie się nieorganiczną naturą. I czémże jest natura nieorganiczna? Jest natury pierwotnej wewnątrzniém odsłonięciem, drugim boskości objawem, dalszém Bożego słowa wcieleniem.“

„Również natura nieorganiczna, w którą wstąpiło słowo Boże wszechmocy, rozwija się dalej i usiłuje objawić się w wyższych, szlachetniejszych, pełniejszych utworach. Powstają więc anatomiczne systemata nerwowe, muskularne i dryzowe na podobieństwo kruszców, kamieni i gliniek, zaczęm także słońc, planet i komet; powstaje cierpliwość, oburzliwość i odrośliwość na podobieństwo magnetyzmu, elektryczności i galwanizmu, zaczęm także repulsyi, atrakcyi i rotacyi; powstają grzyby, rośliny i zwierzęta na podobieństwo powietrza, wody i ognia, a tэм samém światła, ciepła i gnia. A całość tego utworu zowie się naturą organiczną. Natura organiczna jest tedy natury nieorganicznej i pierwiastkowej kojarznią, oraz bliższém odsłonięciem, a więc trzecim boskości objawem; jeszcze doskonalszém Bożego słowa wcieleniem. W pierwszjej naturze przeważa realność, w drugiej idealność, w trzeciej rzeczywistość.“

„Lecz i natura organiczna rozwija się dalej, bo w niej dysze tэм sama wszechmoc, która wszystko, eo poprzedziło, wywołała do istnienia. Systemata nerwowe, muskularne i dryzowe otrzymują więc w ciele człowieczém ostateczne swe wyk.tałcenie i stają się trójlistnym kwiatem wszech-

materyi. Cierpiętność, oburzliwość i odrodliwość uszlachetniają się do najwyższego stopnia, występują wreszcie jako myślenie, uczucie i wola, w których duch natury przestacza się w świadomego ducha człowieka, zdolnego pojęć, rozumiejącego i ozywającego Boże słowa w przyrodzeniu zdrewniałe. Trzy królestwa organiczne, t. j. grzyby, rośliny i zwierzęta, ze wszystkimi swemi rodzajami i gatunkami, doskonałą się w najrozlicniejszych ludzkich usposobieniach, zdolnościach, skłonnościach i charakterach. A całość tego utworu zowie się człowieczeństwem, które przegląda się w każdym pojedynczym człowieku. — W człowieku żyje tażsama wszechmoc Bożego słowa, co i w całej naturze. Człowiek też rozwija się dalej. Wszelakoż nietworzy on już natury nowęj, lecz historiją, tudzież umiejętności, nauki i sztuki, t. j. świat własny, w którym świat Boży przychodzi do swego pojęcia i słowa w czasie. To dowodzi, że człowiek jest ostatnią naturą, ostatniem dziełem Boga, w którym Stwórca celu swojego dopiął i samego siebie ujrzał za sobą. — Czemże więc jest człowiek? Jest najpiękniejszym tulipanem wszechprzyrodzenia i Boga obrazem. A czém jest Bóg? Jest przedwiecznym jedynym człowiekiem w pierwiastku człowieczeństwa, t. j. pierwotną, twórczą, wolną i osobistą jaźnią.

Tu kończy się nasz przykład istotnego prawdopodobnika. Jest to wielki system filozofii natury, ściągnięty w małą kroplę i dający rozwieść się w ogromne dzieło. Myślnik ten wychodzi z ogółu, którym jest boskość, stworzona od Boga i będąca filozoficzno-naturalnym absolutem, czyli świata nasiennikiem; wstępuje do mnogich, coraz drobniejszych szczegółów, któremi są trzy natury i wszystkie ich rosstępy, zamyka się wreszcie pojedynczością, t. j. człowiekiem. Każdy rozdział tego całokształtu filozoficznego ma na celu pojedynczość, co odkrywa się jawnie przy dalszej jego rostoczy. Pytasz się np. czém jest grzyb w swęj istocie? Na to odpowiada Ci nasz prawdopodobnik: jest powietrzem przestoczonym w naturę organiczną; światłem wstępującem w jasko żywotne i tworzącem dla siebie udzielny świecick; realnością boskości przyrodzenia, zawiązującą się w odpo-

wiednie sobie stworzenie; słowem Bożem, budzącem się poraz pierwszy z długiego letargu swego na łonie dwu natur poprzednich; nerwem, lub mózgiem zwierzęcym w swym przedświecie. Również pytać się możesz, czém jest słońce, światło, magnetyzm, a otrzymasz podobną odpowiedź. Boskość pierwiastkowa jest tu jedyną prawdą, a wszystkie jęj stopniowe objawy prawdy tęj podobieństwem; stąd nazwisko prawdopodobnika. Za każdym krokiem odgadujesz nową pojedynczość i odślaniasz jęj istotę; to cel prawdopodobnika. Wszystko tu podobne wzajem do siebie i jedno drugiego jest zwierciadłem. Jest to wciąż tażsama boskość odślaniająca się wę swych kameleonowych barwach i odcieniach. Właśnie to ustawiczne podobieństwo oparte na boskości, czyli na prawdzie, jest znaczeniem greckiej analogii. — Prawdopodobnik nasz składa się z mnóstwa wyników, króre czasami występują otwarcie i być mogą równie rozumnikami jak umysłnikami, związanimi nicią filozoficznego myślu. Niewynikujesz tu wedle szkolno-loicznych prawideł, a przecięż zdobywasz ścisłą awożność, tudzież doskonałą jedność myśli, i wszystko widzisz w porządku. Robiąc orzeczenia coraz to innęj pojedynczości, możesz rozlewać czarujące porównania i nowe, czerstwe pomysły, możesz co do twego stylu otaczać się przepaską wdzięków Pafii. Wszystko to dowodzi, że prawdopodobnik jest wynikiem wolności, czyli myślnikiem. Płyniesz tu na bałwanach mnogich wyników, stanowiących razem jeden wynik rozległy, jedno morze myślowania. To okazuje, że prawdopodobnik jest wynikiem wyniku. Teraz przekonywamy się najoczywiścięj, że myśl, ta władza empiryczno-spekulacyjna, czyli filozoficzna, jest wyników płodzicielem, a umysł, lejący w nie swą jedność, rodzicem.

3) Wpowyższym przykądzie prawdopodobnika chodziło o poznanie pojedynczości pod względem jęj stosunku do ogótu, i dla tego mnogość szczegółów była pośredniczką. Lecz chodzić może równięż o poznanie jakiego szczegótu pod względem jego stosunku do ogótu, lub też o poznanie pojedynczości, pod względem jęj stosunku do szczegótu. W takowych przypadkach raz mnóstwo pojedynczości, a drugi raz

mnóstwo ogólności przyjmują na siebie obowiązek pośrednictwa. Trzy dziardyny (§. 63. 4.) odgrywają więc i tutaj swą rolę, tudzież dają nam trzy następne prawdopodobników wzorce:

- 1) O — S. S. s. s. — P.
- 2) O — P. P. p. p. — S.
- 3) S — O. O. o. o. — P.

Przykład prawdopodobnika dla dziardynu pierwszego już znany. Dwa dziardyny następne mają również rozległe przykłady, gdyż są także filozofii natury systemami. Nie chcąc rzeczy naszej rozwlekać, wyszukujemy dla nich przykłady najkrótsze i najwycyżajniejsze.

Dziardyn drugi: „Wszyscy znani nam filozofowie, nie tylko greccy i niemieccy, ale też francuscy, angielscy, włoscy, a nawet azjatyccy, miłowali prawdę. Miłowali prawdę nasz Kopernik i Grzegorz z Sanoka; miłował ją Wroński i Gołuchowski, miłują dziś ją Cieszkowski, Libelt, Bochwic. Przyszli filozofowie polscy miłować więc będą prawdę niezawodnie.“ — Przykład dla dziardynu pierwszego zawiera w sobie kilka przykładów dla dziardynu drugiego, które znajdziesz, pytając się o znaczenie szczególności, np. czém jest natura pierwotna, nieorganiczna, organiczna, lub téż człowieczeństwo. Wtedy boskość będzie Ci ogółem, a np. światło, ciepło, gień i tym podobne odcienia, pośredniczącymi pojedynczościami.

Dziardyn trzeci: „Już za czasów Mieczysława I. mieliśmy wielu walecznych wojska naczelników. Wszyscy hetmani wojsk narodowych s czasu Piastów, Jagiellonów i Wazów, s czasu ostatnich królów naszych, a zgoła w konfederacyi Barskiej, w legionach włoskich i niedawno wybuchłej rewolucyi naszej, byli waleczni; walecznym więc będzie również przyszły wódz polskiej siły zbrojnej.“ — Wszyscy stoi tu li przez wzgląd na styl raz, lecz ściągają się do hetmanów każdego czasu i wyraża mnóstwo ogólności.

Z danych wzorców i przykładów widzimy, że prawdopodobnikom niechodzi o to nigdy, czém jest ogół; lecz dwa-

kroć o to, czém jest pojedynczość, a raz, czém jest szczegół; że tu pojęcia niższego zakresu podciągane bywają pod pojęcia zakresu wyższego, t. j. pojedynczość pod ogół lub pod szczegół, a szczegół pod ogół. Odwrócić tego stosunku niemożna, albowiem przez to znikłby nam prawdopodobnik. — Że celem jest tego myślnika ciągle przymiot jaki, czyli pewna własność  $x$ , rzecz to ze wszystkich przykładów jawna. Tu  $x$  równa się omówcy.

Kto ma na oku li prawdopodobnik staroiloiczny, niech wypuszcza wszędzie naczelne prawidło, a otrzyma także trzy dziardyny. W pierwszym wynikować będzie, jak zwyczajnie, z mnóstwa szczegółów na pojedynczość, w drugim z mnóstwa pojedynczości na szczegół, a w trzecim z mnóstwa ogólności na pojedynczość.

Ponieważ w prawdopodobniku nietylko wszystkie rozumniki i umysłniki, lecz zgoła trzy dziardyny rozwijać się mogą, więc znowu jasna, dla czego on jest wynikiem wyniku.

4) Filozoficzne systemata, mające pierwiastkiem swym ogół, lub téż, gdzie tego potrzeba, szczegół, i stawiające ogół lub szczegół ten na czele, są prawdopodobnikami i prawdopodobnika istotnego wzorami. Tu należy np. filozofia Empedoklesa, wychodząca s Chaosu; filozofia Anaxagoresa, wychodząca s Panspermionu; filozofia Xenofanesa, wychodząca z Hentopanu; filozofia Pytagoresa i Leibnica, wychodząca z Monady; filozofia Apolloniusza s Tyany i Spinozy, wychodząca z rozłogi; filozofia Szellinga wybiegająca z Absolutu, i Hegla zaczynająca ideą. Wszystkie te filozofie są przewybornemi przykładami prawdopodobnika. Natrafiasz w nich także przykłady dla prawdopodobników dziardynu drugiego i trzeciego. — Prawdopodobnik filozoficzny miał już w starożytności mnóstwo wzorów i przykładów; a przecież po raz pierwszy dopiero w Myślini polskiej opisanym zostaje należycie i przychodzi do pełnego przeświadczenia swego. Tak tedy zgoła niezmienna i odwieczna loika zdolna jest postępu, oraz ma wciąż swe nowości.

Prawdopodobnik ma nietylko filozoficzno – empiryczne, ale także filozoficzno – spekulacyjne i istnieje filozoficzne przykłady, stosownie do kierunku filozofii i usposobień naczelnego jej pierwiastku. I tak np. systemata Szkoły Jońskiej są filozoficznoempirycznymi, teorie Xenofanesa, Pytagoresa, Leibnica i Hegla filozoficznospekulacyjnymi, a nauki Spinozy i Szellinga istnie filozoficznymi prawdopodobnikami. Prawdopodobnik przecież jest najpierwszym, zaczął empirycznym myślnikiem, czyli myślnikiem twierdzenia. Czemu? Albowiem wychodząc z ogółu, sstępuje do szczegółów, a wreszcie do pojedynczości, i przez to ucz empiryczną robi swą uczą. Tylko Empiryra ma bowiem ogólność swém prawidłem, bo ona jedynie opiera się na czémśiś a posteriori, na powszechnie uznanj przedmiotowości; bo tak wszystkość jak wielość, pod które tu podciągają się pojedynczości lub szczegóły, są empirycznj natury. Prawdopodobnik jest w istocie swj wynikiem filozoficznym i dla tego myślnikiem, ale ucz jego empiryczna nadaje mu empiryczny charakter i wyciska na nim piętno twierdzenia. S tych powodów zwaliśmy go od samego początku filozofij natury. On tż ma po filozofiach natury, szczególnj zaś nowszych, najwyborniejsze i najwłaściwsze swe wzory. Jemu winni swą sławę filozoficzni badacze przyrodzenia, tacy np. jak Oken, Stefens, Szubart, Wagner itp.

W prawdopodobniku, znajdującym się na właściwych sobie ostrowiach, t. j. w obrębie natury, wieje pewna luba świeżość i oryginalność. Bierzemy tu za dowód kilka zdań z niemieckich filozofów natury: „Gwiazdy są najpierwszą wielością, wydobywającą się bezpośrednio z jedności Absolutu. Kruszcze i kamienie są przeniesionemi w wewnątrz ziemi gwiazdami nieba, a granit środkowy mleczną drogą w szpiku pacierzowym naszego planety; Kwiaty są wyzwalającemi się s podziemnych pieczar kruszczami i kamieñmi drogiemi; są słońcami planetami i kometami, czyli gwiazdami w królestwie Flory. Owady, motyle i ptaki są oderwanemi od ziemi i latającemi swobodnie kwiatami. Mężczyzna jest platyną, kobieta dyamentem, a dziecko odpowiada punktowi skojarzenia dwu tych biegunów, t. j. żelazu.“ —

Powyższe zdania są ułomkami wielkich prawdopodobników. Poznajesz to już po tonie i wyrazie tych ułomków. Wszakże wygląda z nich wciąż porównanie i wzajemne podobieństwo.

Zbracając wszystkie pojedynczości i szczegóły ze swym ogółem, t. j. wszechistnienie ze swym Absolutem, ze swym Bogiem, przywodzi nam prawdopodobnik żywo na pamięć Panteizm, Palingenezyą i słodki sposób myślenia Indyan. Już to samo okazuje jego najpierwszość, czyli empiryczną twierdzącą istotę. Jeniusz zdoła nadzwyczaj wiele na krogulczych jego skrzydłach. On zostać może na polach tych zgoła prorokiem, jak np. Newton przepowiadający palność dyamentu. Ale w ręku mierności prawdopodobnik staje się samobójczym mieczem Ajaxa i wiedzie do najniedorzeczniejszych wypadków. Jak wolność sama, tak i każdy wynik wolności jest li dla półbogów! — Tylko Apollo potrafi kierować złotym rydwanem i białymi rumakami słońca; również li myśl filozoficzny umie użyć prawdopodobników. Empiryk i metafizyk rozbijają się tu snadno o rafy podwodne, albowiem żeglują wciąż w jednostronnym kierunku.

Prawdopodobnik ma środkiem swym mnóstwo szczegółów, pojedynczości, lub ogółów, zaczęm wciąż wielość. On stawia na czele tej wielości prawidło, czyli jedność. i ugląda ją we wszystkim. Widzi tedy w różnorodności jednorodność, w rozliczności jednakowość, w różności tożsamość, w nierówności równość, i staje się bitym gościńcem, którym pielgrzymuje Empirya do krain Spekulacyi, lub też rozum do umysłu. Prawdopodobnik wychodzi z najpierwszego powodu i spuszcza się z wolna do pewnego następstwa. Ponieważ powód najpierwszy, jako Bóg, jest jedyny, a następstw, t. j. rzeczy i ich własności, znajduje się nieskończona mnogość; przeto myślnik ten gubi się zawsze w morzu pojedynczości i nieprzedziera się nigdy do bezwzrunkowego końca. Tak też rozlewa się i słońce w myriady swych promieni! Znamy powód najpierwszy, lecz nieznamy ostatecznego następstwa. S tego względu ustaje prawdopodobnik zawsze na pewnej pojedynczości daniej i jest

powszechnój filozofii tylko większym lub mniejszym kawalcem. Ostatecznym następstwem w naturze, biorąc rzecz filozoficznie, lecz nieściśle, jest człowiek, bo w nim stworzenie wraca do Stwórcy. Dla tego całkowity prawdopodobnik zaczyna zawsze od Boga, a kończy człowiekiem, czyli w języku spekulacji niemieckiej, zaczyna od najwyższego przedmiotu, a kończy najniższym podmiotem. Prawdopodobnik zatem wyczerpuje kraj natury i wylewa się wreszcie w kraj ducha. Już s tego względu jest więc myślnikiem realnym.

5) Prawdopodobnik, jako myślnik, jest dla rozumu za umysłowy, a dla umysłu za rozumowy; s tego względu też potępiać go zwykł równie rozum, jak umysł. Przeciw niemu walczy tak Empiryk jak Metafyzyk z bardzo naturalnych i łatwych do pojęcia powodów, gdyż ani pierwszy ani drugi nieprzepracował się aż do rozbudzenia w sobie boskiego myśłu.

Empiryk odzywa się tak np. przeciw Okenowi i jego filozofii na prawdopodobnikach opartej: „A więc chwila zapłodnienia ma być ślinienia procesem! Oken prawi: Kwiat roślinny jest już zwierzem. Zwierz jest kwiatem bez łodygi i korzenia. Mężczyzna jest światłem, kobieta ciemnością: on zwierzem, ta rośliną. Podniebienie, wraz z językiem i ustami, jest żołądkiem najpierwszym; nos, ze swą podmózgową piwnicą, stanowi w głowie płuca. Język jest przedłużoną gardzielią, a pęcherzyki ślinowe wątroba w gębie. Części płciowe są kwiatem zwierza, itp. I niesąż to same na nic nieprzydatne frazy? I bujne mrzonki tego rodzaju mają stanowić filozofią natury!“ — Tak rozprawia rozum przeciw prawdopodobnikowi. Zdanie jego przecież przypomina tu zdanie Chińczyka o Europejczyku, lub ateusza o Bogu, t. j. on sądzi o tém, czego pojąć niezdola. Rozum widzi w przyrodzeniu tylko względną różnią bez końca i daje nam mnóstwo, nieraz wybornych pojedynczości, niepytając się o wewnętrzny między niemi związek. Bez-względna jednia umysłowa, występująca tu w postaci jednorodności i wszechpodobieństwa, leży za granicami jego potęgi i wydaje się mu rzeczą śmieszną. Ale niech rozum stanie się raz umysłem, nieprzestając być samym sobą, t. j.

niech przemieni się w myśl filozoficzny, a nie tylko nie będzie widział w prawdopodobniku niedorzeczności, lecz i owszem, uzna go za jedyną własną swą filozofią.

Metafizyk, opierając się na swym czystym umyśle, równie jest wrogiem prawdopodobnika, jak Empiryk, nawet i w ten-  
czas, gdy sam porusza się na jego falach nieświadomie. On znajduje się bowiem w powiatach bezwzględnej jedni i bezwarunkowej tożsamości swój idei. Względna różnia i wielość, te piętna przedmiotowości istniejącej, wychodzą za granice jego potęgi. On pogardza wszelką empiry-  
cznością, jako zmysłową ułudą. Prawdopodobnik przeto, który rozlewa jedność umysłową wśród rozumowej wielości i realizuje ideę na dotykalnych rzeczach, który podmiotowość robi duszą ogólniej przedmiotowości, i tym sposobem zdobywa miotowość na piersiach przyrodzenia, wydaje się mu koniecznie umu igraszką. Już samo przeznaczenie prawdopodobnika, t. j. podciągnięcie wszechempiryczności pod berło spekulacyjnej idei i ciągła praca na względności smugach, okazuje się mu rzeczą niedorzeczną. On prawi: „Umysłowość, mogąca mieć li umysłowość, t. j. ideę, myśl czystą, swym przedmiotem, przeistacza się tutaj w nieumysłowość; die Vernunft wird hier unvernünftig.“ — Lecz skoro umysł, odpowiadamy, stanie się raz rozumem, nie przestając być samym sobą i wyrobi się przez to do filozoficznego myśłu, nateczas inaczej o prawdopodobniku sądzić będzie i ujrzy w nim, wraz z nami, filozofią natury.

Ani rozum, ani umysł, choć okazują pod względem szkółno-loicznym prawdopodobnika niepewność, niezdolają dowieść, iż on ma niesłuszność. Już prawdopodobnikowi staroiloicznemu rady dać niemogą. I któż bowiem, zaprzeczywszy mi np., że na innych planetach są ludzie równie jak na ziemi, przekonać mię może o prawdziwości swego mniemania dostatecznie? Wszakże tak jego przeczenie, jak moje twierdzenie wymaga ku swemu zupełnemu sprawdzeniu odprawienia podróży na Wenerę, lub Jowisza! Że są i na innych planetach rozumne istoty, mogą dowieść tego także teleologicznie i tym sposobem nadać memu prawdopodobnikowi pewność. W ogóle, więcej prawdopodo-

bieństwa znajduje się tu na stronie twierdzenia, niż na stronie przeczenia. Wreszcie przypominam niefilozofom myślnik Newtona o palności dyamentu i tyle innych prawdopodobników, które już sprawdzono. Miejcie cierpliwość, a sprawdzą się raz, skoro nowe umiejętne odkrycia nastąpią, i prawdopodobniki dzisiejsze! Niemożecie mi dowieść *contra*, a więc ma miejsce moje *pro*. Zatem basta. — Prawdopodobnik nowoloiczny ma już za sobą, nietylko pewność, lecz zgoła niezawodność, i jako filozoficzny system może być zwalon jedynie innym, doskonalszym systemem. Ani rozum, ani umysł, mówimy, niezdolają tedy nam dowieść, iż prawdopodobnik ma niestusznąć. Porzuciwszy więc z nim polemikę, zostawiają go w zupełnej swobodzie i idą dalej swą drogą. On zaś utwierdza swą niepodległość i słynie dziś, jako wielki i bogaty Indostan filozofii natury. Wszystko to okazuje, jak na dłoni, niemoc rozumu i umysłu przeciw myślowi, czyli niemoc Empiry i Spekulacyi przeciw Filozofii. Prawdopodobnik jest też wyższy od wszystkich rozumników, tudzież umysłników, i nie bez przyczyny zowie się myślnikiem. — Kogo to razi, że prawdopodobnik jest tylko prawdopodobnikiem, niech pomni, że li Słowo Boże, stające się naturą, jest na błoniach tych prawdą samą, słowo zaś ludzkie, choćby i mądrość przedwieczną rozpowiadające, jest słowa Bożego odgłosem, czyli podobieństwem do prawdy; niech pomni, że poznanie, jak to na miejscu swém (§. 28. 2.) okazaliśmy, jest prawdopodobieństwem! Życzymy szczerze każdemu stać się mistrzem na obszarach tego prawdopodobieństwa, a to równie, jak być, co do osoby swój, podobieństwem Boga.

### §. 83.

#### Prawdowywodnik.

1) Prawdowywodnik, zwany z grecka Epagoga (ἐπαγωγή), a z łacińska Indukcyą, jest drugim myślnikiem, który tu przedstawiamy nasamprzód w starołożnym zna-

czeniu. — W myślniku tym wnosimy, że pewna własność  $x$ , którą spostrzegaliśmy na mnóstwie przedmiotów jednego rodzaju A, B, C, D, E, F, G, H, I, ....., należeć musi do wszystkich przedmiotów tego rodzaju, do wszystkich, że tak powiem, liter abecadła. Możliwy prawdowywodnik wyrazić w następnym wzorcu:

„Przedmioty A, B, C, mają własność  $x$ ; przedmioty D, E, F, mają ją także; również przedmioty G, H, I, i tak dalej bez końca. Wszystkie więc przedmioty tego rodzaju mają własność  $x$ .“

„Prawdowywodnik, mówi Kant, polega na tém, że s poznanego multum wnioskujemy na omne, lub też na totum. Attamen hic, non multa ipsa, sed quae multorum sunt, ex promiscua ratione inter se congruunt.“ Pojęcie np.: ptak jest omne, vel totum; pojęcia zaś: orzeł, sęp, jastrząb, wrona, jaskółka, wróbel itp. są multa, pojęcia wreszcie: dziób, dwa skrzydła, pierze itp. quae multorum sunt. S tego materiału powstaje następny dla prawdowywodnika przykład: „Orzeł ma dwa skrzydła; ma je także sęp, jastrząb i wrona; ma je również jaskółka, wróbel i inny ptak każdy, którego kiedykolwiek widziałem. Wszystkie ptaki mają więc dwa skrzydła.“ — Podobnie dowiedziesz, że np. wszystkie ryby mają skrzele, wszystkie kijanki mają ogonek, lub też wszyscy ludzie mają rozum, duszę, jaźń. — Tym sposobem zyskuje doświadczenie i Syllogistyka wszystkie swe ogólniki (regulas).

S tego wypada, że prawdowywodnik jest odwróconym, czyli wstecznym prawdopodobnikiem. Prawdopodobnik wnioskuje z mnóstwa szczegółów poznanych na pewną niepoznana jeszcze pojedynczość, a prawdowywodnik z mnóstwa szczegółów poznanych na niepoznany jeszcze należyte ogół; pierwszy idzie od szczegółów do pojedynczości, drugi od szczegółów do ogółu; tamten spuszcza się z góry na dół, ten podnosi się zdołu na górę; dla obu jest równie pewien przymiot poznania celem. Stosunek ten naszych myślników znała loika stara od wieków i dla tego uczyła: „Analogia circumspicit specificationem, et in-

ductio universalia; illa illustrat nobis individua, haec genera, prima venit ad res, secunda ad ideas.“ — Prawdopodobnik i prawdowywodnik są tedy przeciwnemi sobie biegunami. Stąd wynika, że jeżeli pierwszy jest myślnikiem empirycznym, to drugi być musi myślnikiem spekulacyjnym, lub też, jeżeli pierwszy jest filozofią natury, to drugi filozofią ducha. Jakoż przyjrzyj się im bliżej, a przekonasz się o tém. Analogia circumspicit specificacionem, t. j. kraje, rozłącza, dzieli, nurza się w pojedynczościach, jest więc rozumowój, czyli empirycznój natury; inductio circumspicit universalia, t. j. sszywa, jednoczy, łączy szczegóły, wylewa się wreszcie w ogół, czyli ideę, jest więc umysłowój, lub też spekulacyjnej natury. — Mimo tego panuje prawdowywodnik zbyt często na błoniach fizyki. Za jego pomocą z naszego słońca, naszych planet i komet wnioskujemy na wszystkie słońca, planety i komety na niebie; za jego pomocą wielki nasz Kopernik ułożył swój system świata i wydarł Bogu największą s tajemnic. Myśl ludzki staje się tu lewém okiem Boga, przeglądającym tonie bezmiarów i ogarniającym całość wszechistnienia!

2) Filozof dzisiejszy robi na tém miejscu następane uwagi: Staroiloiczny prawdowywodnik wychodzi z mnóstwa szczegółów i wnioskuje na ogół. Niejest to ani loicznie, ani filozoficznie, bo mnóstwo szczegółów nieogarnia w sobie ogółu i nieusprawiedliwia tu naszej awożności. Wyniknik tego rodzaju jest zawsze li przypuszczeniem, li możebnością. Oprócz tego prawdowywodnik staroiloiczny jest niefilozoficzną dwójcą, że szczegółów i ogółu złożoną; on niezna pojedynczości. To bład jego kardynalny. Poprawisz go, postawiwszy na jego czele pojedynczość. Ale, czy pojedynczość może być wynikowym ogólnikiem, syllogistycznym prawidłem? O jakże niefilozoficzne to zapytanie! Wszakże pojedynczość, t. j. Bóg stoi na czele wszechistnienia, monarcha na czele narodu, wódz na czele wojska, ojciec na czele swój rodziny! Czyli zapomniałeś, że pojedynczość jest ogólności i szczególności środkiem ogniskiem? (§. 23. 4.). Jak z Adama mnogie ludy i cały ród człowieczy, tak s pojedynczości tego godnej wylewa się

wszelka szczególność i ogólność. Tym sposobem powstaje prawdowywodnik nowoloiczny, który wyjeżdża s pojedynczości i okazuje ją na mnóstwie szczegółów, a wreszcie na ogóle. Jest to, iż tak rzekę, jaźń sprawdzająca się naprzód na ciele i wszystkich jego członkach, muszkułach, nerwach, a w końcu na duszy! Pojedynczość wydobywa się tu ze swego zasadniczego jądra, i odłoniwszy się w jednym swym krańcu, t. j. w mnóstwie szczegółów, równoważy się s krańcem swym drugim, czyli z ogółem. — Tak rozporządziwszy trójcę w twym prawdowywodniku, zamieniasz pierwiastkową jego moźebność w filozoficzną i loiczną konieczność. Ponieważ od pojedynczości danój długi jest nader gościniec aż do ogółu; przeto prawdowywodnik istotny bywa wciąż rozległym filozoficznym systemem. Że zaś rzeczą jest Spekulacyi, wybiegłszy z jakiej pojedynczości, np. z własnego jednostkowego przeświadczenia, zbliżyć się w końcu do Absolutu, do najwyższej idei, czyli do ogółu; więc prawdowywodnik jest Spekulacją. Starołoiczny prawdowywodnik jest tedy nowoloicznego ułomkiem, który wytoczywszy się, nie s początku samego, lecz ze środka, zaczyna, jak naturalna, od mnóstwa szczególności, a kończy ogólnością.— Dla nowoloicznego dajemy teraz przykład:

„Jaźń moja, czująca się mocą bezpośredniego myśtu swego nieśmiertelném bóstwem, lub też niezmienném Słowem Boga, wyszła z wieczności i wróci się w wieczność. Mój koniec i mój początek jest przeto jednaki:“

„Ciało moje i każdego człowieka, oraz każdego zwierza, rozwiązuje się po ustąpieniu z niego duszy w ziemię; powstało także z ziemi. Ostatnim rośliny każdej wypadkiem jest ziarno nasienne; także same ziarno nasienne było też jój pierwiastkiem. Chmura ciężarna deszczem znika, spadłszy jako woda; woda była też jój matką. Dzień kończy się oraz zaczyna jedną i tążsamą promieni słonecznych łuną, gdyż nasza zorza wieczorna jest dla Ameryki poranną jutrzenką i odwrotnie. W jakie chemiczne pierwiastki rośkłada się materya ta lub owa, s takich też i złożoną została. — W całej naturze przeto, równie jak we mnie, koniec i początek jest jednaki.“

„Wiara jest celem ostatnim mojego, ludzkiego i wszelkiego poznania, albowiem musimy w to nareszcie wierzyć, o czém przekonaliśmy się istotnie, że jest niezawodną prawdą; lecz wiara jest także, jak już (§. 46.) wiadomo, najpierwszą poznania pewnością, czyli wszelkiego poznania kołębką. Każda umiejętność okazuje dopiero w ostatnim swym rozdziale, czém jest w rzeczy samój; musi przecież poczynąć swém orzeczeniem, t. j. okazać to, czém jest w rzeczy samój, już w najpierwszym swym paragrafie. Wszystkie krańce myślenia spotykają się s sobą. Hierologia np. wylewa się w libertyństwo, a libertyństwo w hierologią; Supernaturalizm jest ojcem i dzieckiem Panteuszostwa, i tym podobnie przez inne przeciwne sobie ducha kierunki. Nasze myślenie rodzi się, wzrasta i dojrzewa na obcém myśleniu; lecz zaledwie rozwinęło się w swój pełni, staje się na powrot obcego myślenia potrawą. — W krainach ducha przeto, równie jak w naturze i we mnie, koniec i początek zawsze jest jednaki.“

„Każdy dzień dzisiejszy jest synem dnia wczorajszego i zamienia się sam wkrótce w dzień wczorajszy. Bije zegar. Z jego dźwiękiem rodzi się jedna, a umiera druga godzina; nieraz rok lub wiek cały przelewa się w swego następcę. Starość przypomina nam tak żywo dziecięctwo. Snem roztwieramy i zamykamy codziennie chwile naszego jawu. Rozbieramy się dla tego, ażeby się wnet znowu ubrać i odwrotnie. Toż samo rozumie się pod względem zaspokojenia głodu i innych potrzeb, lub uciech naszych. Przechód jednego stanu w drugi jest równie zarannym jak wieczornym zmrokiem wszelkiego rosświatu. Każde życie toczy się kółkiem. — W powiatach żywostanu zatém, jak w naturze, w duchu i we mnie, koniec i początek wszędzie jest jednaki.“

„Bóg jest, tak w filozoficzném jak religijném znaczeniu, alfą i omegą wszech rzeczy. Wszystko, co jest, powstaje i znika ustawicznie; lecz słowo Boże, stanowiące istotę, jest iskrą bytu pierwszą i ostatnią. — A więc i w niezmiennym bożostanie, równie jak w naturze, w duchu, w całym życiu i we mnie, koniec i początek wszędzie jest jednaki.“

„Ponieważ zdanie: koniec i początek wszędzie jest jednaki, okazuje się we mnie samym, w całej naturze, w krainach ducha, na bugajach żywo- i bożostanu, czyli we wszech istnieniu zdaniem prawdziwém; więc jest prawdą ogólną, bezwarunkową, niecierpiącą żadnego wyjątku. Gdzie koniec zdaje się nam różnić od swego początku; tam mylimy się niezawodnie, i chwytamy albo za koniec, albo za początek nieistotny; tam nieprzedarliśmy się jeszcze do samego dna bytu i nieodkryliśmy jego pierwiastku.“

Mysłowanie to, które wyjęliśmy z naszych niemieckich „Vorstudien“, zaczyna od pojedynczości, t. j. od pewnej prawdy w jaźni człowieczej. Później okazuje czterykroć prawdę tę na różnych pojedynczościach i zdobywa ją przez to w czterech wielkich szczegółach, t. j. w naturze, w duchu, w żywo- i bożostanie. Nareszcie składa cztery te szczegóły w całość i pozyskuje bezwarunkowy ogół, czyli ideę. Wynikujemy tu, nie wedle szkolno-loicznych prawideł, pozwalamy sobie zgola stylistycznych przyozdobień, a przecież rozwija się nam ścisła awożność, i wszystko jest w należyтым porządku. To dowodzi, iż prawdowywodnik jest wynikiem wolności. Heż tu wyników związanych s sobą w świat udzielny! Jest to więc wynik wyniku. Z danego przykładu prawdowywodnika widzimy znowu jak na dłoni, że wyniknik w ogóle ma myśl swym ojcowskim, a umysł macierzyńskim pierwiastkiem. Ogół, t. j. pewna idea, pewien Absolut, pewna prawda, wywiedzionym tu zostaje s pojedynczości i szczególności. Stąd nazwisko polskie prawdowywodnika. Równie nowoloiczny myślnik ten okazuje, iż prawdowywodnik jest odwróconym prawdopodobnikiem.

3) Dotąd chodziło nam o poznanie ogółu pod względem jego stosunku do pojedynczości, i dla tego szczegóły były nam środkiem. Lecz chodzić nam może również o poznanie ogółu pod względem jego stosunku do szczegółu, lub też o poznanie szczegółu pod względem jego stosunku do pojedynczości. W pierwszym razie muszą pojedynczości, a w drugim ogólności stać się środkiem. Stąd powstają w prawdowywodniku trzy dziardyny. Oto ich wzorce:

- 1) P — s. s. S. S. — O.
- 2) S — p. p. P. P. — O.
- 3) P — o. o. S. O. — S.

Porównawszy te trzy dziardynowe wzorce s podobnemiż trzema wzorcami przeszłego paragrafu, przekonamy się jeszcze niezawodnie, że prawdowywodnik jest odwróconym prawdopodobnikiem. — Znamy już przykład dla prawdowywodnika dziardynu pierwszego. Dla dwu następnych dziardynów przytaczamy przykłady, lecz tylko krótkie i zwyczajne.

Dziardyn drugi: Poeci polscy od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego dowodzili niepospolitych zdolności i wysokiego talentu, a nieraz jenuiszu. Kopernik nasz stał się ojcem dotychczasowej Astronomii; Ciolek nasz stworzył Optykę, a tak zwany Marcin Polak historią powszechną. Grzegórz s Sanoka, ten stary nasz Sokrates, miał także same zasady filozoficzne, jakimi w sto lat później Bako zabił scholastykę. Mamże tu jeszcze mianować każdego z osobna z naszych dawniejszych i późniejszych i dzisiejszych sławnych filologów, dziejopisów, fizyków, botaników, matematyków i innego rodzaju ludzi uczonych? Pisarze polscy w ogóle dowodzili więc ciągle, równie jak nasi poeci, niepospolitych zdolności i wysokiego talentu, a nieraz jenuiszu.

Dziardyn trzeci: Ja czuję żywo bóstwo w sobie i własną mą osobistą godność. Tozsamo uczucie mają dziś wszyscy Niemcy, wszyscy Anglicy, wszyscy Francuzi, wszystkie ucywilizowane i czas swój pojmujące europejskie ludy. Oświeceński Polacy przeto muszą także czuć żywo bóstwo w sobie i własną swą osobistą godność.

Z danych wzorców i przykładów okazuje się, że prawdowywodnikowi niechodzi nigdy o to, czém jest pojedynczość, lecz dwakroć o to, czém jest ogół, a raz, czém jest szczegół; że tu pojęcia rozleglejsze zakresu podciągane bywają pod pojęcia zakresu szcuplejszego, t. j. ogólność pod pojedynczość lub szczególność, a szczególność pod pojedynczość. Stosunku tego odwrócić niewolno, gdyż przez to prawdowywodnik stałby się prawdopodobnikiem. — Wszystkie trzy

dziardyny i ich przykłady potwierdzają tę prawdę, że myślnikowi naszemu celem jest własność, t. j. przyniot pewien, omówca.

Kto poruszać się zechce na łonie prawdowywodnika staroiloicznego, niech wypuszcza wszędzie zdania naczelné, a otrzyma trzy dziardyny. W pierwszym wynikować będzie jak zwyczajnie, t. j. z mnóstwa szczegółów na ogół, w drugim z mnóstwa pojedynczości na ogół, a w trzecim z mnóstwa ogółów na szczegół.

W prawdowywodniku zachodzić mogą, nietylko wszystkie rozumniki i umysłniki, lecz zgoła trzy dziardyny. To okazuje na nowo, iż naszym przedmiotem jest wynik wyniku.

4) Prawdowywodnik ma w dotychczasowej filozofii liczne i piękne przykłady. Na nim polegają trzy sławne dowody bytu Boga, których dotykamy tu z lekka. Dowód ontologiczny: „Myślę a więc jestem. Jest to dla mnie prawda najpierwsza, prawda nad prawdami. Zdanie: myślę, a więc jestem, znaczy tyle, co: myślę = jestem. Stąd wynika, że myśl i byt jest jedno. Myślę samego siebie i s tego powodu jestem. Zaczém wszystko to, co myślę, jest, a jest dla tego, że je myślę,“ Mam myśl najwyższą, myśl Boga! Myśli téj więc odpowiada i byt najwyższy, byt Boga.“ Dowód ten, wychodząc od: myślę więc jestem, t. j. od méj jednostki, od pojedynczości, postępując stopniowo do tego, że wszystko to, co myślę, jest, równie jak ja, bytem, t. j. do szczegółów mnogich, i kończąc bytem najwyższym, czyli ogółem, jest prawdowywodnikiem. — Dowód kosmologiczny: „Jeżeli coś istnieje rzeczywiście, musi mieć koniecznie źródło swego istnienia, swe stnienie, czyli bezwarunkowy bytu swego pierwiastek, gdyż inaczej byłoby skutkiem bez przyczyny, co zaś jest niepodobieństwem. Atoli świat istnieje, a skoro mi to przeczysz, przynajmniej ja sam istnieję rzeczywiście i bez wątpienia. A więc znajduje się przyczyna tego istnienia, czyli Bóg.“ Jakże ten dowód, wychodząc ze swego coś i kończąc bytem najwyższym, czyli przedzierając się od pojedynczości do ogółu,

jest prawdowywodnikiem. — Dowód fizyczno—teleologiczny: „Na wszystkich punktach przyrodzenia spostrzegamy cel pewien, a nadto tak głęboki i dobrze rozmyślony, że potrzeba nam zdumiewać się mimowolnie. Wszędzie widzimy ślady rozporządzeń wedle rozumnego planu; wszędzie odsłania się przed nami nieskończona mądrość. Rozum ten i ta mądrość niemogą należeć do natury i być ślepą jej własnością, gdyż to oczywista sprzeczność. Wszakże naturze braknie przeświadczenia. Anim ja, ani żaden z ludzi nierozlał tego rozumu i téj mądrości w naturze, gdyż inaczej wiedziałbym o tém, i niepotrzebowałbym dopiero uczyć się tego com stworzył sam. Jest więc istota najwyższa, siebie samej świadoma, której dziełem świat.“ Tu także przechodzi się s pojedynczości mnóstwa, uważanych pod względem celu, do ogółu. Dowód ten przeto jest prawdowywodnikiem dziardynu drugiego. — Są oprócz tego całe wielkie filozofie, będące prawdowywodnikami. Tu należy filozofia Kartezjusza, zaczynająca od Cogito, ergo sum; sławna „nauka umiejętności.“ Fichtego, wychodząca z jaźń = jaźń; fenomenologia Hegla, rozpoczynająca rzecz swą prostém empiryczném przeświadczeniem, itp. Również Myślini nasza bogata jest w prawdowywodniki, s których najznakomitszy stoi na jej czele (§. 12.), i wybiegając ze słówka Jestem zdobywa trzy prawdoświeci, Boga, świat i człowieczeństwo. — Także prawdowywodnik, mimo tego, że ma tak wiele w nowój i starój filozofii wybornych wzorców, przychodzi dopiero u nas do pełni swego przeświadczenia.

Tak prawdowywodnik, jak prawdopodobnik, stósownie do tego, co ma swą treścią, i na jakim umiejętném znajduje się polu, może być empiryczny, spekulacyjny i filozoficzny. Wszelakoż jest on zawsze drugim, zaczął w gruncie spekulacyjnym myślnikiem, czyli myślnikiem przeczenia. Czemu? Albowiem szukając Absolutu, t. j. ogółu, i wychodząc s pojedynczości, okazuje ucz spekulacyjną. Jest on w istocie swój wynikiem filozoficznym, i dla tego myślnikiem, lecz ucz jego nadaje mu charakter spekulacyjny. S tych powodów jak prawdopodobnik jest filo—

zofią natury, tak prawdowywodnik filozofią ducha; jak pierwszą filozofującą fizyką, tak drugi filozofującą metafizyką.

Prawdopodobnik wychodzi z ogółu, przepracowuje się przez morze piaszczyste szczegółów i kończy pewną pojedynczością. Jego losem jest, zgubić się w jakiejś drobnostce i stać się powszechną filozofii kawalcem, gdyż nieznamy ostatecznej pojedynczości, albo raczej ostatecznego następstwa. Spekulacja spostrzega ten niedostatek i usiłując mu zaradzić, odwraca stosunek, t. j. idzie od pojedynczości do szczegółów, a wreszcie do ogółu. Tym sposobem rodzi się prawdowywodnik. — Mysłnik nasz pierwszy zaczyna filozofią Absolutem, a kończy ludzką jaźnią; drugi zaś wytryska z jaźni i przelewa się po długiej podróży w Absolut. Jest to wieczne koło, którym obracać się musi umiejętność, szukając swego środka i ogniska, t. j. filozofii.

Rozum empiryczny mniema, iż wychodzi zawsze z realności, t. j. z rzeczy dotykanej, pojedynczej, a przecież, czego jest prawdopodobnik dowodem, zaczyna swą pracę od idei, t. j. od ogółu; umysł metafizyczny przeciwnie mniema, iż początek jego jest największą idealnością, t. j. ogółem, a tymczasem zaczyna własnym przeświadczeniem, czyli pojedynczością, zaczęciem realnością. Tu równie rozum jak umysł popełniają mylnik. Ale inaczej być nie może, albowiem przeznaczeniem jest wszystkich przeciwieństw, odpychać się wzajem widocznie, a gonić za sobą nieświadomie.

Prawdopodobnik i prawdowywodnik są w istocie jednym i tymczasowym myślnikiem, który, nakształt Absolutu Szellinga, występuje raz w postaci swjej realności, a drugi w postaci swjej idealności, i tworzy przez to raz filozofią natury, a drugi raz filozofią ducha. Jaźń, równie tu jak wszędzie, objawia się naprzód w swém ciełe, a potem w swjej duszy. Czém zaś tu jest jaźń sama, dowiemy się przy końcu rozdziału.

Równie prawdowywodnik, jak prawdopodobnik, ma środkiem swym wielość, t. j. mnóstwo szczegółów, pojedynczości, lub ogółów. Wielość ta zastępuje miejsce zwy-

czajnego i syllogistycznie pewnego szczegółnika; ona charakteryzuje dwa te myślniki. — Prawdopodobnik tak się ma do prawdowywodnika, jak roskładnia do składni, jak tak zwana metoda analityczna do syntetycznej.

Wyniosły, spaniały, boski jest prawdowywodnik w swój istocie, i dla tego li jeniusz zdoła być w nim mistrzem. Tylko wielki Kopernik potrafi z jednéj małej ziemi, na której mieszkamy, odgadnąć cały, niezmierny, pełen mądrości przedwiecznej system świata; tylko wielki Newton potrafi, spojrzawszy na spadające z drzewa jabłko, wywabić s piersi Boga jednę z najgłębszych tajemnic i odsłonić zdumiewającemu światu prawa grawitacyi; tylko wielki Herschel potrafi s prostego spostrzeżenia, iż księżyc pokazuje nam zawsze tężsamę stronę, wnieść na istotę wszystkich księżyców, uznać je za nieobracające się około swój osi i dla tego od słońca spalone, bezwodne, a tém-samém bezludne, słowem obumarłe planety! Tożsamo rozumie się o prawdowywodnikach spekulacyjnych. Tylko Fichte mógł napisać Wissenschaftslehre; tylko Hegel fenomenologią ducha! Mierność na polach tych bankrutuje.

5) Także prawdowywodnik, jako myślnik, jest dla empirycznego rozumu za umysłowy, a dla spekulacyjnego umysłu za rozumowy, i dla tego niemoże zaspokoić należyte ani jednego, ani drugiego. Doświadczenie niepotrafi potwierdzić téj np. prawdy, że wszystkie ptaki mają dwa skrzydła, lub téż, że początek i koniec wszędzie jest jednaki, albowiem, będąc zawsze ograniczoném, niezna wszystkich ptaków na ziemi, a cóż dopiero na innych planetach; niezna wszystkich tych razów, gdzie koniec wraca się, jak obręcz, w swój początek; słowem nieumie uścisnąć wszechni istnienia. Spekulacyjne myślenie znowu niezezwała na awożność prawdowywodników, mówiąc: tylko ogólność, nieza szczególność, lub zgoła pojedynczość może być w wyniku prawdziwym ogólnikiem. Atoli ani doświadczenie, ani spekulacyjne myślenie niezdola dowieść, iż dobry prawdowywodnik ma niesłuszność. I jakież rozumny, lub umysłowy człowiek może mi zaprzeczyć tę np. prawdę, że, ponieważ

ja sam i każdy człowiek, którego kiedykolwiek ujrzałem, mamy oczu dwoje, wszyscy więc ludzie mieć je muszą? Ślepi niestanowią tu wyjątku, bo i oni mają dwa oczy, lecz niewidzące. Rozum i umysł niepotrafią tedy, ani sprawdzić, ani téż wyprzec z loiki prawdowywodnika. Ich niemoc przeciw filozoficznemu myślowi i jego utworom jest tu oczywista, a ich jednostronność otrzymuje nowy, upokorzący dowód. Na ich łajania rzecz można krotko: „System Kopernika, choć go zowiecie tylko hipotezą, trwa dotąd i przeżył już mnóstwo waszych sławnych, ściśle loicznych i nieomylnych systemów!“ — Rozum poznaje empiryczną wielość, a umysł metafizyczną jedność. Myśl, zlewając wszędzie wielość z jednością, zdobywa całość i przychodzi do wyników wyższych nad rozum, oraz nad umysł, t. j. do filozofemów, czyli myślników.

Prawdopodobnik i prawdowywodnik są przeciwnemi sobie biegunami, muszą więc mieć punkt swój kojarzni. To wiedzie nas do trzeciego, środkowego, czyli jądrowego myślnika, do ostatniego i najdoskonalszego w loice wyniku, do króla wszech wyników. Nim jednakże wynik ten poznamy, musimy pierwój stoczyć bój z rozumem i umysłem, które pracowały od wieków nad naszymi dwoma myślnikami, usiłując wpakować je w swe formy. Niejest to polemika zwyczajna, lecz walka w rzeczy samój leżąca, i będąca dalszą prawdopodobnika i prawdowywodnika loiczną rostoczą.

## §. 84.

### O g n i w n i k i.

1) Umysł, z wiadomych nam już powodów, nie może ani prawdopodobnikowi, ani prawdowywodnikowi dać swęj sankcyi. W jego oczach są dwa te myślniki za swobodne i niemają ani zwyczajnej innym wynikom kajacości, ani ściśle umysłowej formy. Myślniki te przecież żyją w loice od wieków i znajdują wciąż nowych swych przyja-

ciół. Świat bije im nieraz rześiste oklaski, a pierwotne ich przypuszczenia tryumfują w końcu jako oczywista prawda. To niepokoi umysł, z natury swój chciwy panowania. Coż więc przedsięwzięje ten samodzierżca idealności? Spozstrzega, że równie prawdopodobnik, jak prawdziwywodnik, ukrywa w swój istocie mnóstwo umysłników; wydobywa więc te umysłniki i każe im występować jawnie. Tym sposobem dwa myślniki nasze przeistaczają się w mnóstwo umysłników, które dla tego, że stoją z sobą w związku i tworzą jednego łańcuchu ogniwa, zowią się Ogniwnikami, Dactyliossyllogismami, sive consequentiae annullatae. — Ogniwniki masz dwojakie, stósownie do dwu myślników, których są umysłowym wyrazem. Ogniwniki prawdopodobnicze przedstawiają w umysłnikach prawdopodobnik i mają nazwę w loice starój Prosylogizmów; ogniwniki prawdziwywodnicze znowu przetwarzają w umysłniki prawdziwywodnik i noszą w loice starój imię Episylogizmów. Umysłniki zowią się po łacinie, jak świadomo, syllogismami, stąd pochodzą pro- et episylogismami. — Syllogistykę właściwą znamy już od dawna. Teraz otrzymujemy ostatni jój ułomek. Czemu na tém miejscu? Gdyż dotyczy się myślników.

2) Ogniwniki prawdopodobnicze, czyli prosylogizmy, powstają przez zamianę prawdopodobnika w umysłniki, lub też w syllogizmy. Umysł przychodzi do nich następnym sposobem. Bierze wzorec prawdopodobnika przed siebie, t. j.  $O - S. \textcircled{S}. s. \textcircled{S}. - P.$  Dalej. najpierwszy szczegół  $S$  podciąga pod ogół  $O$ , później zaś drugi szczegół  $\textcircled{S}$  pod pierwszy szczegół  $S$ , otrzymuje przez to dwie przesłanki i wydobywa z nich wyniknik  $\textcircled{S} = O$ . Jest to ogniwnik naczelnny. Teraz umysł robi krok drugi. Otrzymany wyniknik czyni następnego umysłnika ogólnikiem, podciąga pod jego warunek  $\textcircled{S}$  trzeci szczegół  $s$  i otrzymuje ogniwnik nowy, którego wyniknikiem jest  $s = O$ . Tą drogą idzie umysł wciąż dalej, aż otrzyma ogniwnik ostatni, w którym pojedynczość zrówna się z ogólnością. Ogniwniki prawdziwywodnicze mają więc swym wzorcem:

$$\begin{array}{r} S = O \\ \underline{\mathfrak{S}} = S \\ \underline{\mathfrak{S}} = O. \end{array}$$

$$\begin{array}{r} \mathfrak{S} = O \\ s = \mathfrak{S} \\ \underline{s} = O. \end{array}$$

$$\begin{array}{r} s = O \\ \mathfrak{s} = s \\ \underline{\mathfrak{s}} = O. \end{array}$$

$$\begin{array}{r} \mathfrak{s} = O \\ P = \mathfrak{s} \\ \underline{P} = O. \end{array}$$

Co zrobiło się tu s prawdopodobnika wzorcem, to dzieje się także i z jego przykładem. Ogniwniki prawdopodobnicze mają więc przykład następujący:

„Absolut, s którego, jakby z nasiennika swego, rozwija się natura, jest boskością. Pierwiastkowa natura ze swemi słońcami, planetami i kometami, ze swą repulsją, atrakcją i rotacją, ze swem światłem, ciepłem i ze swym gnieniem, jest najpierwszym objawem tego absolutu; pierwiastkowa natura przeto jest boskości objawem, czyli boskością.“

„Pierwiastkowa natura jest boskością. Nieorganiczna natura ze swemi kruszcami, kamieniami i glinkami, z magnetyzmem, elektrycznością i galwanizmem, s powietrzem, wodą i ogniem, jest pierwiastkowej natury objawem; nieorganiczna natura zatem jest boskości objawem, czyli boskością.“

„Nieorganiczna natura jest boskością. Organiczna natura ze swemi nerwami, mięskami i dryzami, s cierpiętnością, oburzliwością i odrodliwością, z grzybami, roślinami i zwierzętami, jest nieorganicznej natury objawem; organiczna natura jest tedy boskości objawem, czyli boskością.“

„Organiczna natura jest boskością. Człowiek s ciałem swem będącym kwiatem wszech nerwów, mięsków i dryzów, ze swem myśleniem, uczuciem i ze swą wolą, ze swemi usposobieniami i charakterami, przedstawiającymi trzy królestwa organiczne w całkowitej ich rozlicznosci, jest organicznej natury objawem; człowiek więc jest boskości ostatnim objawem, czyli najwyższą w stworzeniu boskością.“

Oto prawdopodobnicze ogniwniki. Ogniwniki te objaśniają nam istotę prawdopodobnika przynajmniej o tyle, że rozłożywszy go w szereg umysłników, okazują widocznie, iż myślnik ten składa się z mnóstwa wyników i jest wynikiem wyniku. W nich prawdopodobnik zyskuje wprawdzie umysłową formę, lecz staje się przez to nudnym i pedantycznym. Któż byłby w stanie, przeczytać np. filo-

zofią natury, którą jest prawdopodobnik, dwa tomy zajmująca, napisaną w samych ogniwnikach? I któż nieprzeniesie naszego przykładu dla prawdopodobnika (§. 82. 2.) nad przykład właśnie przywiedziony? Prawdopodobnik traci w ogniwnikach swą obszerność, wyraźność, rozmaitość i piękność. Zysk jego jest tu stokroć mniejszy od tak wielkiej straty! Jeżeli teżdy ogniwniki te mają być li syllogistyczną próbą, formalnej prawdziwości prawdopodobnika, to zgoda; jeżeli zaś więcej robią uroszczeń i mienia się być czémścis lepszym od prawdopodobnika swobodnego, to myśl ludzki woła tu swe: niepozwalam! On mówi słusznie: „Ogniwniki prawdopodobnicze niesą czém innym, tylko od umysłu nędznie zepsutym i skoślawionym prawdopodobnikiem; die Prosylogismen sind nichts anderes, als die von der Vernunft erbärmlich verpfuschte Analogie!“ Umysł zdoła wiele, lecz staje się partaczem, usiłując poprawić utwory myśłu. Tu zamienia on boskie postaci w istne karykatury!

Stara loika, której ani na myśl nieprzyszło, iż prawdopodobnicze ogniwniki mają prawdopodobnik swą istotą, uczy tu, co następuje: „Prosylogizmy są mnóstwem związanych s sobą i stanowiących jedną awożność syllogizmów. Wychodzą z ogółu i sstępują zwolna do pojedynczości, czyli zaczynają najpierwszym powodem, a kończą daném jakimś następstwem. Ostatni syllogizm, wiążący pojedynczość z ogółem, jest tu celem. Wszystkie inne syllogizmy są jego poprzednikami i zowią się dla tego prosylogizmami.“ Czyliż już te słowa niezdradzaia istoty prawdopodobnika w prosylogizmach dyszającej? Skąd pochodzi, iż stara loika rzeczy tej niespostrzegła? Ona nieznała prawdopodobnika istotnego, gdyż w nim wynikowała, nie z ogółu, lecz z mnóstwa szczegółów na pojedynczość. — Rozwinęliśmy tu ogniwniki prawdopodobnicze dziardynu pierwszego. Tymże sposobem rozwijają się ogniwniki te i przez dwa dziardyny inne.

3) Ogniwniki prawdowywodnicze, czyli episylogizmy, powstają znowu przez zamianę prawdowywodnika w umysłniki, lub też w syllogizmy. Umysł bierze

tu wzorzec prawdowywodnika P — §. s.  $\mathfrak{S}$ . S — O, i przestacza go, tak zupełnie jak wyżej, w umysłniki. Stąd rodzi się dla prawdowywodniczych ogniwników wzorzec następny:

$$\begin{array}{cccc} \mathfrak{s} = P. & s = P. & \mathfrak{S} = P. & S = P. \\ s = \mathfrak{s} & \mathfrak{S} = s & S = \mathfrak{S} & O = S \\ \hline s = P. & \mathfrak{S} = P. & S = P. & O = P. \end{array}$$

Znamy już (§. 83. 2.) przykład dla prawdowywodnika. Przykład ten rozpada się tu w następne ogniwniki:

„Równie w naturze, jak we mnie, koniec i początek jest jednaki, gdyż natura jest właściwie wielkim, w nieskończoność rozłożonym przedczłowiekiem. Duch jest wewnętrzną, niewidomą, jako myśl występującą naturą; w krainach ducha przeto koniec i początek także jest jednaki.“

„W krainach ducha koniec i początek jest jednaki. Żywostan, będący ciąglem stawaniem się, ciągłą fiencyą, czyli takąsamą jak myślenie jednopodrugością, jest duchem; w żywostanie zatem koniec i początek jest jednaki.“

„W żywostanie koniec i początek jest jednaki. Bożostan jest niczem inném, prócz zatrzymanym na wieki, czyli w istocie swój pojętym żywostanem; w bożostanie tedy koniec i początek jest jednaki.“

„W bożostanie koniec i początek jest jednaki. Natura, duch, żywostan, słowem wszechistnienie jest w jądrze swém bożostanem; we wszechistnieniu więc, czyli wszędzie a wszędzie koniec i początek jest jednaki.“

Z danego wzorcu i przykładu dla prawdowywodniczych ogniwników wygląda prawdowywodnik, świecąc prerażliwie trupim swym szkieletem. Tu więc znaczy to wszystko, co rzekliśmy przy ogniwnikach powyższych. Umysł koślawi tu myślnik nasz drugi i okazuje się dzieł filozoficznych partaczem. — Uwaga. Ogniwnik pierwszy przykładu naszego składa się właściwie z dwu umysłników. Najpierwszym ogniwnikiem jest następny: „W mojej istocie koniec i początek jest jednaki. Natura jest moją, czyli w ogóle człowieczą istotą in potentia; w naturze więc koniec i po-

czątek jest jednaki.“ Zbiliśmy powyżej dwa ogniwniki w jeden li dla tego, aby przykład nasz odpowiadał na oku wzorcowi, i składał się s czterech wyników. — Że i tutaj zachodzą trzy dziardyny, rzecz jawna.

Stara loika rosprawia tak o swych Episylogizmach, jak o Prosylogizmach, lecz rzecz odwracając, t. j. każąc pojedynczości rosszerzać się przez mnóstwo umysłników w coraz rozleglejsze szczegóły i równać się w końcu z ogółem. Jest to oczywisty prawdowywodnik. Ponieważ tu na pierwszym syllogizmie, który opiera się na jakiej bezpośrednio pewnej pojedynczości, wszystkie następne syllogizmy polegają, więc zwano ogniwnik pierwszy syllogizmem, inne zaś Episylogizmami, t. j. danego Syllogizmu następnikami, niejako pasynkami.

4) Miano zwyczaj dotąd objaśniać ogniwniki, tak prawdopodobnicze jak prawdowywodnicze, jednym przykładem, który stał raz zwyczajnie, drugi raz odwrotnie. Tym sposobem stopiono w tożsamość empiryczność prawdopodobnika ze spekulacyjnością prawdowywodnika, i między dwoma rodzajami ogniwników niepozostała inna różnica, prócz formy, t. j. li odwrot. Stawiano także wzorce prawdopodobniczych i prawdowywodniczych ogniwników obok siebie i wyprowadzano, przez ich porównanie, prawa następne: „W ogniwnikach omówca ogólnika, będący zarazem omówcą wyniknika, pozostaje przez wszystkie umysłniki wciąż tenżesam. Podmiot ogólnika staje się zawsze omówcą szczegółnika, a podmiot ostatniego podmiotem w wynikniku. Każdy otrzymany wyniknik występuje jako ogólnik następnego ogniwnika. Ogniwniki prawdopodobnicze zaczynają od najwyższego powodu, t. j. alfą, a kończą ostatniem szukaném następstwem, czyli omegą; prawdowywodnicze zaś odwrotnie; w pierwszych wypadkiem jest:  $P = O$ , a w drugich:  $O = P$ .“

W ogniwnikach otrzymuje prawdopodobnik i prawdowywodnik loiczne swe żakuły; rzecz nasza nierobi przecież najmniejszego postępu, gdyż nieodkryliśmy tu trzeciego myślніка i stojemy na témże samém miejscu, co

przy końcu powyższego paragrafu. I dla czegoż mówiliśmy o ogniwnikach? Pseudo-mysłniki te, lubo nie są rzeczy naszej postępem, rozjaśniają wszelakoż ją znamienicie i stanowią formy myślenia do loiki należące. Potrzeba było zatem także im poświęcić słów kilka.

## §. 85.

### Ł a ń c u s z n i k i.

1) Także rozum podnosi głos swój, jak wiadomo, przeciw prawdopodobnikowi i prawdowywodnikowi. Lecz niemogąc zadać im śmiertelnego ciosu, usiłuje przynajmniej wpakować je w swe formy. Ponieważ zaś umysł ociosał tu podwaliny z grubszego wióru i przez to pracę ułatwił rozumowi już znamienicie; ponieważ rozum czuje przeciw myślowi swą niemoc, a z umysłem, jako jego równie uprzywilejowany przeciwnik, zdoła się zmierzyć, i przywykł od wieków do mięszania się w jego sprawy; ponieważ wreszcie rzecz sama tego wymaga; więc rozum, miasto prawdopodobnika i prawdowywodnika, bierze ogniwniki pod swój pilnik poprawczy. Rozum potępia ogniwniki, i bardzo słusznie, za to, że są rozwlekłe, nudne i do dłuższych rospraw nieprzydatne. W nich wyniknik bywa powtarzany co chwila, stając się nowego ogniwnika ogólnikiem, a rozum nienawidzi niekoniecznych powtórzeń. Bierze on tedy ogólnik najpierwszego ogniwnika, stawia pod nim po kolei szczegółniki od początku aż do końca ogniwników, odwraca wszędzie wyrazy obopólnia zdaniowego, ściąga to wszystko w jedną wieloczłonkową przesłankę i zamyka rzecz wyniknikiem ostatniego ogniwnika, również odwróconym, jak przesłankowe roszłonia. Tym sposobem rodzi się mu wielce złożony, lecz właściwie dwuczłonkowy rozumnik (*consequentia bimembris*), który dla tego, że jego przesłanka jest ogniwnikowym łańcuchem, zowie się po polsku Łańcusznikiem, a po niemiecku

Kettenschluss. W loice scholastycznej wynik ten nosi miano Sorites, od *σωρος*, co znaczy stos, gromadę. — Jak ogniwników dwa są rodzaje, tak i łańcusznik jest dwojaki. Łańcusznik postępnny, sorites progressivus, tak zwany, że postępuje od pojedynczości do Ogółu, wiąże ogniwniki prawdziwywodnicze w jeden wynik; łańcusznik zwrotny, sorites regressivus, tak zwany, że zwraca się od Ogółu do pojedynczości, wiąże znowu ogniwniki prawdopodobnicze w jeden wynik. Ostatni przedstawia nam prawdopodobnika, a pierwszy prawdziwywodnika w nowej postaci. Przystępujemy teraz do wzorców:

Łańcusznik zwrotny.

$$O = S.$$

$$S = \mathcal{S}.$$

$$\mathcal{S} = s.$$

$$s = \mathfrak{s}.$$

$$\mathfrak{s} = P.$$

---


$$O = P.$$

Łańcusznik postępnny.

$$P = \mathfrak{s}.$$

$$\mathfrak{s} = s.$$

$$s = \mathcal{S}.$$

$$\mathcal{S} = S.$$

$$S = O.$$

---


$$P = O.$$

Podobnież przerobione tu zostają i przykłady, które znamy już dwakroć, lubo w innych kształtach.

Przykład łańcusznika zwrotnego: „Boskość, którą Bóg stworzył nasamprzód i za sobą utwierdził, jest nasieniem natury Absolutem. Absolut ten objawia się w naturze pierwotnej, t. j. na słońcach, planetach i kometach, na światle, cieple itd.; natura pierwotna objawia się w naturze nieorganicznej, t. j. w kruszczach, kamieniach i glinach, w powietrzu, wodzie itd.; natura nieorganiczna objawia się w naturze organicznej, t. j. w nerwach, muszkułach i dryzach, w grzybach, roślinach itd.; natura organiczna objawia się wreszcie w człowieczeństwie, a człowieczeństwo w człowieku. Boskość przeto jest w końcu objawu swego człowiekiem.“

Przykład łańcusznika postępnego: „Zdanie koniec i początek jest jednaki, okazuje się prawdą niezawodną w człowieczej istocie. Człowiecza istota jest naturą, natura jest duchem, duch jest żywostanem, żywostan bożostanem,

a bożostan jest wszędzie i zawsze z wiadomych już powodów. Zdanie przeto: koniec i początek jest jednaki, znaczy wszędzie i zawsze, czyli okazuje się bezwarunkową prawdą.“

I cóż zrobiło się tutaj z naszych spaniałych przykładów dla prawdopodobnika i prawdziwywodnika! W jak nędzne okruszyny ściągają się tu dwie wielkie filozofie: natury i ducha! Jeżeli już umysł wyssał krew i żywotne soki z myślników naszych, ogryzł je z mięsa i zamienił w trupie szkielety; to rozum poślukł teraz te kości i ugotował nam z nich zupełną rumpfordzką! I dzieło tego rodzaju ma być poprawą wyniosłych i jeniałnych utworów myślni! Łańcusznik zwrotny jest tedy zepsutym od rozumu ogniwickiem prawdopodobniczym, zaczął dwakroć skoślawionym filozoficznym prawdopodobnikiem, a łańcusznik postępnym zepsutym od rozumu ogniwickiem prawdziwywodniczym, czyli dwakroć skoślawionym prawdziwywodnikiem. Oto potęga umysłu i rozumu na myślowych błoniach! Łańcuszniki mają przecież swe zalety, bo uwalniają nas od nudów, któremi karmią ogniwniki, i podają nam wielkie filozofie w najściślejszym skróceniu. Są to treściany dwu pierwszych myślników. — Powyższe wzorce i przykłady okazują wyraźnie, iż łańcuszniki mają li jedną przesłankę, t. j. albo:  $O = S$ , a  $S = \mathcal{C}$ , a  $\mathcal{C} = s$ , a  $s = \mathfrak{g}$ , a  $\mathfrak{g} = P$ , albo téż:  $P = \mathfrak{g}$ , a  $\mathfrak{g} = \mathfrak{g}$ , a  $s = \mathcal{C}$ , a  $\mathcal{C} = S$ , a  $S = O$ , a po przesłance téj stawiają wyniknik, t. j. albo  $O = P$ , albo  $P = O$ ; iż przeto są dwuczłonkowemi rozumnikami i mają rozum swym krawcem formy. — Że równie w łańcusznikach jak i w ogniwnikach zachodzą trzy dziardyny, dość tu na wspomnienie.

2) Loika wystawia tu następne przepisy: W łańcuszniku zwrotnym może zdanie naczelné przyjmować grammatyczne przeczenie, jest bowiem umyślnikowym ogólnikiem, który, jak wiadomo (§. 72. 4. b. i 5. γ.), ma prawo pozwalania, lub niepozwalania. Zdanie to jest zawsze ogólném, bo podmiotem jego jest ogół. Jeżeli ogólnik pozwala lub nie, czyni tożsamo i wyniknik. Wszystkie inne członki łańcusznika po zdaniu naczelném umieszczone są tu wprawdzie

ogólne, lecz co chwila stają się szczególniejsze, aż wreszcie przechodzą w pojedynczość. Pozwalanie jest ich charakterem, gdyż są szczegółnikami, którym bez zabicia podciągu niepozwalać niewolno. W łańcuszniku postępnym przeciwnie zdanie naczelne odznacza się szczególnością, gdyż pojedynczość jest jego podmiotem. Słówka: niektórzy, wielu itp. mają więc w niém, lecz tylko w niém miejsce. Inne ogniwa tego łańcusznika stają się wciąż ogólniejszemi i kończą najwyższym ogółem. Wszystkie przesłanki, wyjawszy ostatnią, mają pozwalać, gdyż są właściwie szczegółnikami, co ujrzyś jawnie, porównywając dane Ci wzorce. Ostatnia przesłanka może niepozwalać, gdyż jest w gruncie ogólnikiem. Od jój pozwolenia lub niepozwolenia zawisła jakość wynikniku. Skoro w łańcuszniku tym wystąpi na scenę zdanie niepozwalające, zakończyć go trzeba, albowiem podciąg dalszy staje się niepodobieństwem.

3) Łańcusznik, który nam dało dotychczasowe jego przedstawienie, jest wynikiem stanowczym. Zamienisz go natychmiast w rzeczniczy, postawiwszy na jego czele słówko jeżeli. Łańcusznik rzeczniczy może być zwrotny i postępny, pozwalający i niepozwalający. On dowodzi oczywiście, że łańcusznik w ogóle jest dwuczłonkowym rozumnikiem, albowiem ma przed swą przesłanką słówko: jeżeli, a przed swym wyniknikiem słówko: to. Łańcusznika rozjemczego niema i być niemoże, gdyż rozejm zdaniowy panuje li w ogólniku, nie oznacza s pewnością omówcy, jest przeto niezdolny do dalszego łańcusznikowego składu. Co rzekliśmy, znaczy się równie o ogniwkach, i dwu znanych nam myślących, jako o podstawach i istocie łańcusznika. Jeżeli rozejm zdaniowy niema tu miejsca, to objawi się za to tém świetniej w myślniku trzecim i ostatnim. — Łańcusznik sstepujący z ogółu do pojedynczości, zaczęm zwrotny, nazywany bywa dość często gokleniuszowym, lub téż gokleniuszowskim, dla tego, iż go Rudolf Gokleniusz, który żył w 17 wieku, pierwszy odkrył i w loikę wprowadził. Łańcusznik postępny znowu mianowany bywa Arystotelesowym, albowiem Arystoteles pierwszy był co go opisał. — Wreszcie Krug

i Fries, oraz inni, mieszają tu zwrotność s postępnoscia, a to tak, że pochod od ogółu do pojedynczości uważają za postępnny, przeciwny zaś za zwrotny. Oni też biorą łańcusznik gokleniuszowski za postępnny, a arystotelesowy za zwrotny. Skoro tu panuje niezupelna pewnośc pod wzgledem postępu i zwrotu, więc moznaby łańcuszniki, równie jak ogniwniki, mianować prawdopodobniczemi i prawdownicznymi.

4) Łańcusznik, wyprawiający naprzód swój wyniknik, i przyłączający do niego wieloczłonkową swą przesłankę za pomocą słówek, gdyż, bo, ponieważ itp. zowie się Przedfilatnikiem, a z grecka Epicherema. Przedfilatnik otrzymuje imię swe s tego powodu, że wyniknik idzie w nim przed filatami, t. j. przed oddziałami przesłanek. Epicherema zaś jest greckim wyrazem ἐπιχείρημα, conamen, aggressio, argumentatio. Jest to łańcusznikowy dwójczak (Enthymema §. 74. 3.). Jego wzorcem jest: O jest P, albowiem O jest S, S jest S itd. aż do S jest P; lub też: P jest O, gdyż P jest S, S jest s itd. aż do S jest O. Przykłady są tu tezsame co wyżej, lecz odwraca się łańcusznikowa dwuczłonkowość. Przedfilatnik potwierdza, iż łańcusznik jest rozumnikiem złożonym (porówn. §. 65. 1.).

Łańcusznik objaśnił nam ogniwniki, tudzież prawdopodobnika i prawdownownika, bo okazał w treścianach ich anatomię, lecz nieuczynił w rozdziale tym dalszego postępu, gdyż stoimy tu ciągle na miejscu, t. j. przy dwu pierwszych myślnikach. Po małej tej utarczce z umysłem i rozumem, leżącej w przedmiotu naszego naturze i stanowiącej w loice udzielne paragrafy, przystępujemy do myślnika trzeciego, do szczytu wszech wynikiów.

## §. 86.

### Bożyniec.

1) Bożyniec, tak zwany, że jest Boga, Bożego świata i Bożości w ogóle loicznym treścianem; że znajduje się na

Bożyrku, t. j. równie w Bogu, jak we wszystkiém, co Bóg stworzył, czyli we wszechistnieniu; że dotyczy się Boskości, będącej każdej rzeczy jądrem wiekuistém; że przedstawia prawdę Bożą w powszechnym jój wzorcu; bożyniec ten jest trzecim myślnikiem. Jest to myślnik dotąd nieznany i tu po raz pierwszy na umiejętności widownią występujący, myślnik prawdziwie narodowy, gdyż powstał w jaźni polskiej i jest religijnego myślu polskiego wiernym obrazem. Wykładając loikę Niemcom, mianowaliśmy go temelionem, od *θεμέλιον* fundamentum, dla tego, że jest filozofii istotnej calcem.

Bożyniec jest prawdopodobnika tudzież prawdowywodnika środkowym, i że tak rzekę, jaźniowym stopem, przeto myślnikiem kojarzni, czyli zasadniczym myślnikiem i stąd wszechwyników koroną. W nim przychodzą rozumniki, umysłniki i myślniki, czyli wyniki w ogóle, a z niemi zdania i pojęcia, do swego ostatecznego przeświadczenia i spólnego wyrazu. On, to środek i punkt ciężkości w loicznej Dialektyce, podobny do Plotynowego Boga, królującego w ognisku wszech kręgów świata. Jeżeli prawdopodobnik empirycznym, a prawdowywodnik spekulacyjnym, to bożyniec filozoficznym jest myślnikiem; jeżeli pierwszy przedstawia filozofią natury, a drugi filozofią ducha, to trzeci filozofią Boskości, będącą wiernym Bożego słowa oddzwiekim, czyli filozofią filozofii: jeżeli pierwszy i drugi ma celem swym przymiot rzeczy, czyli własność, to trzeci odślania nam istotę i rdzeń jej kardynalny. Można więc Bożyniec zwać śmiało barkami Atlasa, dźwigającymi wszechświat mądrości wiekuistój. — Już ze wstępnych tych oznaczeń pokazuje się, że bożyniec musi być czémścis nakształt sprawdzianu poznania zasady dostatecznego powodu i siostrzanu filozoficznej różnojedni. — Teraz wdajemy się bliżej w jego istotę.

2) Prawdopodobnik ma swym wzorcem: *O — S — P*. Środek *S* jest w nim, jak wiadomo, mnóstwem, oznaczonym tu przez wzgląd na krótkość jedną literą. Co rzekniemy o pierwszym jego dziardynie, rozumieć się ma i o dwu młodszych dziardynu tego braciach. — Myśl, teraz nie na samę

naturę, jak niegdyś w prawdopodobniku, lecz na pełną Boskość, na całkowitą prawdę, na trójcę wszechistnienia zwrócony, robi spostrzeżenia, że tu *O. S. P.* t. j. ogólność, szczególność i pojedynczość są jednego rodzaju; że te trzy wyrazy dotyczą się zarówno materyalnej natury; że różnią się między sobą li pod względem ilości, nie zaś pod względem jakości, stosunku i stanu, t. j. li twierdzącym, nie zaś twierdząco- i przecząco kojarzącym sposobem; że są li filozoficznej twierdzi systemem; że więc przy całej swój względnej różni stanowią bezwzględną jednią. I tak też jest rzeczywiście. Przykład nasz prawdopodobnika uczy, że Boskość jest Absolutem, s którego wyszła natura. Boskość ta zatem była naturą in potentia i nieróżniła się, biorąc rzecz bezwzględnie, od natury in actu. Z Boskości téj rozwinęła się natura pierwotna, nieorganiczna i organiczna, wreszcie ciało człowieczeństwa, t. j. natura w objawie swój trójcy i swojego kwiecica. Wszystkie te natury są w gruncie jedną powszechną naturą, a natura ta, nie całkowitą już prawdą, ale dopiero jój zewnętrznoscą, jój twierdzeniem. — Ponieważ twierdzenie na łonie całkowitej prawdy, jako materyalna rościągłość bez granic, jest istotną ogólnością; więc prawdopodobnik obrabia li ogólność w ilościowych jój różnicach. Jego wzorzec *O — S — P* znaczy w istocie swój tyle, co *O — S — o*. Mysł mówi tu przeto: Prawdowywodnik niezna ani szczególności, ani pojedynczości rzeczywistój, lecz zna jedynie ogólność i przedstawia organiczny jój całokształt. Taka ogólność jest Bożością twierdzącą. Nazwawszy Bożość głoską *B*, rzec można: ogólność ta jest Plus-Bożością, czyli  $+ B$ . To  $+ B$  połyka cały prawdopodobnik, całą filozofią natury, całą naturę, i jest pierwszym, realnym bożyńca wyrazem. Tutaj  $B = + B$ .

Prawdowywodnik ma znowu wzorcem swym *P — S — O*. Mysł ściśle filozoficzny robi tu uwagę, że prawdowywodnik korzeni się w eterach ducha i chodzi w jego formie; że duch jest względem natury wewnętrznoscą i przeczeniem, Entelechią kształcącą dany sobie materyał, czyli szczególnością, wyciskającą na ogólności swe piętna; że więc wyrazy prawdowywodnika są postaciami jednéj i téj-

że saméj szczególności. Pojedynczość, szczególność i ogólność są tu równie spirytualnością; różnią się od siebie li odmienną jakością, nie zaś pod względem ilości, stosunku i stanu, t. j. li przeczącym, nie zaś twierdząco- i przecząco-kojarzącym sposobem; stanowią li system filozoficznój przeciwtwierdzi, na pozór względną różnią, w gruncie zaś bezwzględną jednią. Tak też się ma w rzeczy saméj. Wychodząc np. s Kartezjuszem od: Cogito, ergo sum, s Fichtem od: jaźń = jaźń, lub podobnie, i wnioskując stąd zwolna na ogół, rozlewam właściwie duchową mą świadomość we wszechistnienie i znajduję się wciąż w krainach ducha, zaczm na piersiach szczególności. *P. S. O.* znaczy tu przeto tyle, co *S. S. s.*, i przedstawia na jakościowych różnicach szczególność w jéj całokształcie. Całokształt taki jest przeczącą Bożością, Minus-Bożością, czyli — *B*. To — *B* chłonie w sobie cały prawdowywodnik, całą spekulacją, całe królestwo ducha, i jest drugim, idealnym bożyńca wyrazem. Tu  $B = - B$ .

Znaleźliśmy dwa wyrazy dla bożyńca:  $+ B$  i  $- B$  t. j. ogólność i szczególność w swéj wszechstronnej pełni, którą jest natura i duch, lub też zewnętrzna i wewnętrzna Boskość. Dwa te wyrazy nie są już jednego i tegoż samego rodzaju, lecz pierwszy jest całokształtem ilości, a drugi całokształtem jakości. To dwa ogromne biegunowe przeciwieństwa, które, jak wszystkie inne, są zupełnie równoważne i równie uprzywilejowane. Na miejscu tém niegodzi się więc, jak to się działo w dwu pierwszych myślnikach, podciągać szczególności pod ogólność, lub też odwrotnie, gdyż *lice i* ręby mają tu zakres znaczenia jednaki. Tu  $+ B = - B$ . Sprawdzisz ten wypadek następnym wynikiem:  $B = + B$  i  $B = - B$ , a więc  $+ B = - B$ . Chciawszy przeciwieństwa te skojarzyć i zrobić systemem filozoficznój spółtwierdzi, trzeba odkryć jądrowy ich środek. Jak go odkryć? Następnym znowu wynikiem, będącym już bożyńcem w zarodzie:

$$B = + B.$$

$$B = - B.$$

---


$$\text{Ergo: } B = + B - B = \pm B.$$

Otrzymane właśnie  $\pm B$  jest szukanym środkiem i trzecim, rzeczywistym bożyńca wyrazem. Jest to jądrowa, zasadnicza Boskość, w której ilość i jakość stają się stosunkiem. — Jeżeli  $\pm B$  jest ogólnością, a  $-B$  szczególnością; to  $\pm B$  jest pojedynczością. Jak w  $\pm B$  znajduje się  $\pm B$  i  $-B$ : tak w pojedynczości dysze ogólność i szczególność. Dla tego pojedynczość stoi na samych krańcach wszechistnienia, czyli jest Bogiem i człowiekiem. — Trzeci wyraz  $\pm B$ , niejest tu nędznym Justemilieu, niejest chwianiem się wiecznym między dwoma przeciwnymi stronnictwami, noszeniem płaszczyka raz na jednym, inny raz na drugim ramieniu, lecz ma być udzielny, równie, co mówię, bardziej rzeczywisty i pewny, jak dwa poboczne jego czynniki. Jeżeli  $+B$  jest naturą, materią, naszem ciałem, a  $-B$  siłą, duchem, naszą duszą; to  $\pm B$  światem, życiem, naszą jaźnią, do której czasowe ciało i czasowy duch przylega. Wyraz  $\pm B$  jest w gruncie swym Boskością, stanowiącą korzeń wieczny wszelkiej materii i duchowości, będącą ich ogniskiem i węzłem skojarzenia. Materyalizm angielski i francuski zna tylko  $+B$ , spirytualizm niemiecki tylko  $-B$ ; filozofia zaś polska polega na trzecim, stokroć wyższym od obu poprzedzających, jedynie prawdziwym, środkowym świecie wszechistnienia, j. j. na jądrowej i zasadniczej Boskości, na Bogu i Bożem słowie, czyli na  $\pm B$ . — Bez granic pełen jest wyraz  $+B$  i wyraz  $-B$ , bo pierwszy jest wielką Empirją, a drugi wielką Spekulacją, równie naszą, jak Boską; lecz jeszcze pełniejszy jest wyraz  $\pm B$ , bo jest obu powyższych organicznym zlewem, czyli filozofią. W wyrazie  $\pm B$  przychodzi tak prawdopodobnik, jak prawdowywodnik do filozoficznej swęj chwilowej różnojedni, t. j. do swęj płynącej wciąż rzeczywistości i prawdy, do swojego życia. Tu  $B = \pm B$ .

Zławszy w całość otrzymane dotąd trzy wypadki, poszukujemy dla bożyńca we wtórym jego objawie wzorzec następnny:

$$B = + B$$

$$B = - B$$

$$B = \pm B.$$

---


$$\text{Ergo: } B = + B - B \pm B.$$

Bożyniec nasz zrobił postęę znamienity. W pierwszym jego wzorcu było dwie, w tym zaś są trzy przesłanki; tam omówca wyniknikowy był dwóją, tu tróją. — Wyniknik tego myślnika jest wszelkiej prawdy anatomią, zwierciadłem, pierwowzorem i prawidłem. Przykład: „Bóg jest realnością, gdyż jest realności pierwiastkiem i Stwórcą; jest idealnością, albowiem stanowi najpierwszą ideę, czyli proto-ideę; jest rzeczywistością, bo inaczej niebyłby wieczną jej krynicą. Bóg przeto jest realnością, idealnością i rzeczywistością w pierwotnej, twórczej, bezwarunkowej i świętej swój jedni.“ Co tutaj o Bogu, to znaczy się także, *mutatis mutandis*, o bóstwie, rzeczy istocie, wszelkiej pochodniej prawdzie. — Dłuższego przykładu dla bożynca nieprzytaczamy, gdyż jest nim każdy rozdział naszej loiki, a zgoła cała Myślini.

Wypadek dotychczasowego bożynca naszego przedstawia wewnętrzny organizm wszelkiej prawdy. Podmiot wyniknikowy B jest tu prawdą całkowitą i żywą; ale inaczej się ma s trójczłonkowym jego omówcą. Spójrzij tylko na niego!  $+ B$  zniesioném tu zostaje przez  $- B$ ; a  $- B$  przez  $+ B$ ; a  $\pm B$ , jako równe zeru, jako żywostan znosi się samo. I rzecz to naturalna, ponieważ wszędzie członki organiczne znaczą coś li w całości, uważane zaś dla siebie i w sobie, są niczem; ponieważ wreszcie poznaliśmy dopiero stosunek w pełni organizmu prawdy, lecz stan jej nieodstłonił się nam jeszcze. Mamy przeto właściwie li prawdę podmiotową B. Prawda ta musi stać się przedmiotową, objawić się w rzeczy i ujrzyć za sobą żywy swój obraz. Ona sama i żywy jej obraz niemogą być czém inném, tylko  $B = B$ . Nowy ten wypadek wiedzie nas do następnego wyniku, będącego trzecim całkowitym i ostatnim bożynca wzorcem:

$$B = + B.$$

$$B = - B.$$

$$B = \pm B.$$

$$B = B.$$

---


$$\text{Ergo: } B = + B - B \pm B = B.$$

II.

31\*

Ostatnie  $B$  odłącza się tu dla tego od trójwyrazowego środka, że ten, wedle poprzedniego wzorca, stanowi całość organiczną w sobie. — Naczelne  $B$  i końcowe  $B$  przedstawiają w wynikniku otrzymanym prawdę pełną, raz w stnieniu, drugiraz w istnieniu, w obu razach bożostan; trójwyrazowy środek zaś jest tu anatomicznym krańców wykładnikiem, czarodziejską lunetą w ich wewnątrz. Przesłanki rzecz tu usprawiedliwiają, a przesłankami temi są prawdopodobnik i prawdowywodnik w chwilowej oraz wiekuistej swój kojarzni, byt, nicestwo, żywo- i bożostan, czyli cztery prawdopodobny. —  $B$  najpierwsze, — ponieważ środek znosi się sam i występuje li jako organizm wewnętrzny, — przegląda się tu w  $B$  ostatniem, jako w wiernym swém zwierciadle. Cały wzorzec znaczy więc w gruncie tyle, co  $B = B$ . Jest to prawdostan. Tu bożyniec odsłania się przed nami w swym stanie, zaczęm w całkowitym swym objawie.

Pierwsze  $B$ , stojące na czele wyniknika i niemające przed sobą żadnego znaku, t. j. żadnego zawarowania, jest Bogiem, tworzącym godne siebie i dla tego równe sobie wszechistnienie.  $+ B$  jest naturą,  $- B$  duchem, a  $\pm B$  ciągle skończonym i przemijającym światem. Ostatnie  $B$  jest człowiekiem, zawarowanym przez świat, ducha, naturę i Boga z jednej strony, z drugiej zaś nieznanym warunku i dla tego będącym wolną, świadomą siebie, twórczą w swym rodzaju, powracającą do Boga istotą. Oto wykład najgłówniejszy bożyńca. Lecz i każdej innéj rzeczywistej prawdy jest on tłumaczem.  $B$ , to człowiek, który za pomocą  $+ B - B \pm B$ , ciała, duszy i jaźni własnej, natury, ducha i świata, objawia się w równém sobie  $B$ , t. j. w czynie. Stąd czyn człowieka jest samymże człowiekiem. Podobnie i wszędzie. Ziarno roślinne np. tylko za pomocą ziemi, własnego usposobienia wewnętrznego i sprzyjających okoliczności rozrasta się w drzewo lub krzew i staje się w końcu podobnym do pierwotnego ziarnem. — Powtarzające się tu wciąż z małemi przydatkami  $B$  przypomina nam żywo istotę prawdopodobnika i prawdowywodnika. — Zamiast  $B$ , weź  $A$ , a otrzymasz  $A = + A - A \pm A = A$ , t. j. znany nam

już (§. 24. 3. i §. 32. 4.) wzorzec prawdy w ogóle. Tu pokazuje się, że bożyniec niejest czém inném, tylko siestranem filozoficznym różnojedni wiekuistym, zasadą dostatecznego powodu i sprawdzianem poznania, t. j. kardynalnym pierwiastkiem filozofii polskiej, występującym w kształcie myślnika trzeciego, a przez to formalnie i ostatecznie do-  
wiedzionym.

Powie tu kto; czyliż równania tego rodzaju mogą stanowić wyniki? Odrzekamy: Jestże wzorzec prawdopodobnika, lub prawdowywodnika czém lepszym, biorąc rzecz syllogistycznie, od naszych wzorców wyżej podanych? Czyliż bożyniec niejest równie wielkim filozoficznym systemem, jak dwa jego poprzedniki i czynniki, jak Analogia i Epagoga? Czyliż bożyniec niejest, czego dowodzi jego wywód właśnie skończony, pasmem ogniwników? Czy łańcuszniki, tyle podobne do bożyńca formalnie, nieokazują, iż dwa myślniki dawniejsze są tylko równaniem? Podrzędność syllogistyczno—średniowieczna mniej znaczy bez wątpienia od filozoficzno—dzisiejszej równości, nietylko w politycznym życiu, lecz także w loice! — Hegel, lubo bardzo z daleka przeczuwał istotę naszego bożyńca, wyprowadzając na scenę w loice swój dziardyn czwarty (§. 63. 4.), czyli, jak go zowie, wynik matematyczny, na równaniu polegający. Była to piękna, prorocza jutrzienka nowego dnia, w którym wszelkiego rodzaju przeciwieństwa przyjść miały do swego zrównania!

3) Na bożyńcu spostrzegamy powrót myślników w umyślniki i w rozumniki widocznie. Jest on bowiem myślnikiem, bo składa się z wielu wyników, nie na zwyczajnych, lecz na myślowych przesłankach opartych; jest umyślnikiem, bo z dwu przesłanek wyprowadza swe kardynalne posady, t. j. raz że  $+ B = - B$ , a drugi raz, że  $B = \pm B$ ; jest rozumnikiem, bo ma podobieństwo do łańcusznika i spoczywa właściwie na jednej złożonej przesłance. On jest powrotem myślników, a z niemi wszystkich wyników w zdanie, gdyż jego awoźnik powtarza swe przesłanki, a więc bez nich obejść się może, i wystąpić

jako ściśle myślowe zdanie, np.: Bóg objawia się, tworząc naturę, ducha i świat, a w końcu obraz własny i dzieł swych t. j. człowieka. W zdaniu tém mieści się cały bożyniec. Myślnik ten jest także powrotem do pojęcia, gdyż jest wciąż jedném i témżesamém pojęciem B, stającém przed nami w różnych swych postaciach. Bożyniec tedy wylewa się w początek loiczny Dialektyki, w pojęcie, i okazuje przez to, iż jesteśmy tu przy końcu, czyli iż po nim żaden już wynik nienastąpi. Lecz niedość na tém. Jak cała loiczna Dialektyka, tak i cała loiczna Analytyka przegląda się wiernie w bożyńcu. On odsłania przed nami w trzech swych częściach trzy prawdoświeci, a biorąc oba wyrazy skrajne za jeden, za bożostan, cztery prawdobłamy; on polega, jak widzieliśmy w czasie jego rostoczy, na czterech wiedzobłamach i stanowi istotę poznania. Oprócz tego jest on poznania sprawdzianem, zasadą dostatecznego powodu i siostrzanem filozoficznej różnojedni; jest Myślini pierwiastkiem, a na dzień samém wstępniem naszym, t. j. słówkiem Jestem. Cała dotychczasowa loika nasza jest zatem wielkim, we wszystkich swych ogniwach przedstawionym bożyncem. Tu koniec nasz wraca w najodleglejszy, w bezwarunkowy swój początek i zaokrągla całe dotychczasowe dzieło. — Myślnik w ogóle okazuje w prawdopodobniku i w prawdowywodniku, jak już świadomo, tylko stanowczość i rzeczniczość, a rozjemczym być nie zdoła; w bożyńcu zaś staje się rozjemczością samą. Albowiem  $B = + B - B \pm B = B$ , stanowi rozejm na łonie prawdy. Rozejm ten przecież różni się od zwyczajnego, bo nieomawia podmiotu przez kilkakrotne Albo, t. j. wątpliwie, lecz bez Albo, czyli z największą pewnością. Tu rozejm uwolnionym wreszcie zostaje od rzecznictwa i dla tego jest rozejmem doskonałym, wyobrażającym pokój wieczny, jaki panuje w jaźni Boga, wracającym w stanowczość i nadającym jój piętno nieomyślności. Jak niesłuchanie szczytne prawdy objawiają się w naszym prostym bożyńcu! Lecz niedziw. Największa prostota parzy się zwykle ze szczytnością.

Bożyniec, wylewający s siebie ocean światła na filozofią narodową i jęj pierwiastek, broniący pojedynczości przeciw pływkim jęj wrogom równie w Bogu jak w człowieku i wszelkiej prawdzie, robiący naukę naszą najjaskrawszym kontrastem Heglowskięj i całej Spekulacyi Niemców, bożyniec ten, prosty i jasny, a przecięż pełen tajemnic i cudów, jak jażń polska, wyczerpuje jezioro tego rozdziału i jest myślnikiem ostatnim. Jest to myślnik rzeczywistości, Bóg-człowiek w świecie wyników.

## §. 87.

### Rozmaitości.

1) Rzekliśmy na początku tego rozdziału, iż ze wszystkich filozofów dawniejszych i nowszych jeden Bako najlepiej pojął dwa pierwsze myślniki. Teraz przywodziemy jego naukę w skróceniu: „Najpewniejszymi środkami do zgłębnienia i dowiedzenia prawdy są prawdopodobnik i prawdowywodnik, te zazwyczaj lekceważone i dotąd niepoznane należyte wyniki. Dwa te wyniki niepolegają przecięż na prostém przytoczeniu zrobionych doświadczeń, ani też na wierném wyliczeniu szczególności lub pojedynczości, które były celem naszego badania. Postępowanie takie jest dziecinne i zawsze niedostateczne, zdoła okazać najwięcęg prawdopodobieństwo, nie zaś prawdę samę, i naraża się na niebezpieczeństwo, musienia ustąpić miejsca swego innęj jakięj przeciwnęj instancyi. Tu wystąpi kto przeciw nam z nowemi swemi spostrzeżeniami, i oskubie nam skronia s ciężko zdobytych wawrzynów. Wreszcie podajemy na targ tym sposobem jednę krótką obecność, nie zaś coś wiecznego. Mój prawdopodobnik i prawdowywodnik ma filarem swym czynną naturę bierność rozbudzoną w badającym duchu, powtarzającą niemal bez końca raz zrobione doświadczenia, czyniącą co chwila nowe próby, odwracającą drogi dawniejszego poszukiwania, wynajdującą

świeże środki do poznania prawdy, słowem, porywającą za wszystkie sposoby i szperającą tak długo, aż ukażą się same przez się ogólne i niezienne prawa dawnego objawu, a to, co w rzecz wmarzyliśmy własnym umem i co było niepotrzebnym przydatkiem, odpadnie raz na zawsze. Śledzenia tego rodzaju dotąd były nieznanne i nieprzedsiębrane. Platon jedynie stanowi tu wyjątek, który czasami, wydobywając swe idee, używał prawdowywodników powyższego znaczenia.“ — Bako który nieznał myślu i uwielbiał li rozum, któremu doświadczenie było jedynym gościńcem do świątyni poznania, dla którego philosophus et physicus znaczyło tożsamo, który rzekł słusznie przeciw panującej na ówczas scholastyce, lecz jednostronnie: Philosophi est, non disputando adversarium, sed operando naturam vincere, Bako ten pojął prawdopodobnik i prawdowywodnik godnie, lecz niezdołał ich uwolnić od Empiryi. Dwa te myślniki mają swym przedmiotem gwiazdy na niebie, planety i komety, oraz życie objawiające się daleko za nami, Boga, słowem rzeczy wybiegające już za zakres zwyczajnego doświadczenia; Bako zaś więzi je w bagnach dotykalności i trzyma przy ziemi. On mógł myślnikami temi przyjsć do wyniku Newtona o palności dyamentu, lecz nie do wyniku Kopernika, iż ziemia się obraca, a słońce stoi; nie do wyniku, iż na wszystkich planetach muszą być ludzie, lub też Bóg jest jaźnią! Wszelakoż wznioł się on tutaj nad starołoiczne formy i przynajmniej przeczuwał wyniosłe wynikiów tych przeznaczenie.

2) Platner rzekł: „Bako, który pierwszy okazał dokładnie, na czém polega doskonały prawdowywodnik i z jaką powolnością postępować należy stopniowo od najniższych gatunków do najwyższego rodzaju, sam zeznaje, że idzie w tym względzie za nauką i wzorem Platona.“ Troxler robi do tych słów uwagę: „Rzecz prawdziwie osobiłwa! Bako mniema, iż postępuje jedną drogą s Platonem, i w istocie z Bakonem spotyka się tu Platon! Platon buduje wszystko na swój Anamnesis, a Bako potępia bez litości wszelką anticipatio; wszelakoż w prawdowywodniku zgadzają się s sobą!“ Na to Troxlerowskie zadziwienie odpo-

wiadamy: Każdy myślnik, jako utwór filozoficznego myśłu, który jest rozumem i umysłem w jedni, ma z natury swęj tę właściwość, iż Realista i Idealista podają sobie w nim ręce. Że to się dzieje nieświadomie, rzecz pewna, lecz już to samo daje najpiękniejsze myślnikom świadectwo.

3) Kant pojął prawdopodobnik i prawdowywodnik, jak już wiemy, staro-loicznym sposobem; pomimo tego, nadawszy im nazwę wyników rossądku, przeczuwa w nich coś niezwyčajnego i stawia je w filozofii swęj na najwyższym stopniu. Pomniawszy na to, że w nauce Kanta rossądek jest kojarzycielem filozoficznym między teoretycznym a praktycznym umysłem, a właściwie między rozumem i umysłem, przekonywamy się, iż jego wyniki rossądku znaczyły mu tyle, co nam myślniki. Atoli znaczenie to utopiło się mu w samej nazwie i niezdolało się jeszcze rozwinąć w swęj pełni. — Hegel uważa prawdopodobnik i prawdowywodnik za roszczłonia swego wyniku rozwagi, des Reflexionsschlusses. Ale rozwaga, czyli reflexya, jak mówi, jest w jego oczach li rozumową czynnością. Tu przeto spaniałe dwa myślniki nasze stały się nędznymi rozumnikami! Również w pojęciu szczegółów, jak w ogóle, nieszczęściło się Heglowi na tych błoniach. Wedle niego prawdopodobnik ma wzorcem swym  $P - O - S$ , a prawdowywodnik  $O - P - S$ ; zaczém pierwszy, — albowiem środek niestanowi tu mnóstwa, — jest dziardynem trzecim, wtóry zaś odwróconym dziardynem drugim. Że dziardyny zmięszane tu znowu zostały z myślnikami, jak niegdys z umysłnikowemi grzędami, rzecz jawna. Zdaje się, iż Hegel nieprzyjrzał się bliżej starołoicznej analogii i epagodze, i dla tego zbłądził. Nie poznanie ogółu, lub pojedynczości, jak zwykle, lecz poznanie szczegółu, a nadto w obu razach jest mu bowiem celem. Choćbyś wzorce te odwrócił i przez to  $P$ , tudzież  $O$  wyniknikiem zrobił; natenczas ujrzysz przed sobą tylko prawdopodobnik dziardynu trzeciego i prawdowywodnik dziardynu drugiego, zaczém pochodne, nie zaś pierwotne myślników tych postaci. Hegel spogląda na wyniki rozwagi wzrokiem pańskim i nazywa je powierz-

chownemi, płydkami. Ale któż temu winien, że on zrobił z nich wcale co innego, i niedojrzał, czém są w istocie? — Niektórzy loicy, np. Snell, Bolzano zowią dwa myślniki pierwsze wynikami możebności. Są to, jak oni nam prawią, li przedetwierdzenie, oparte wciąż na przypuszczeniu i czekające na objaw rzeczywistej twierdzy. Starołoiczna analogia i epagoga są tém bez wątpienia. Lecz czemuż nieusiłowali ci Panowie, jak to my uczyniliśmy, zamienić tu możebności w konieczność i nadać przez to wynikom tym loicznego charakteru?

4) Samowładny i pyszny umysł Heglowski usiłował prawdopodobnik i prawdowywodnik zamienić w stanowcze umysłniki zwyczajne. A więc niedość już natém, iż umysł myślniki te w ogniwniki przepartaczył! Hegel daje dla prawdopodobnika przykład następujący:

„Ziemia ma swych mieszkańców. Księżyc jest ziemią; a więc księżyc ma także swych mieszkańców.“

Przyjrzyjmy się wynikowi temu. Jeżeli tu w ogólniku wyraz ziemia znaczy tyle, co każda ziemia, czyli co *O*. — a znaczyłoby to powinna, gdyż inaczej niemożnaby było księżyc pod nią podciągnąć, — natenczas wynik ten jest fałszywy pod względem istoty. Że każda ziemia ma mieszkańców, to właśnie mają myślniki swym wynikiem, nie zaś ogólnikiem. Zrobić zdanie to ogólnikiem stanowczego umysłnika niepodobna, bo i czémże go dowiedziesz? Lecz mniejsza o to. Pod względem formy jest wynik Heglowski umysłnikiem zwanym babimir, lub darii. Skoro się rzecz tak ma, czemu więc Hegel mówi o analogii? Czemu ją liczy do osobnej kategorii, do wyników rozwagi? Należało się ogłosić ją za czeze złudzenie i wyrzucić raz na zawsze z loiki. Wreszcie mieszkańcy tu są piejem, ziemia mirzem, a księżyc szyszem, czyli jak Hegel zwykł się wyrażać, owi ogółem, tamta szczegółem, a ten pojedynczością. Zaczém wzorcem prawdopodobnika jest *O — S — P*. Hegel tymczasem podał dla niego wzorec inny i albo przywodzi nam tu przykład niestósowny, albo też wzorec jego jest fałszywy. — Jeżeli znowu ziemia znaczy w ogólniku tyle, co nasza

ziemia, czyli co *P*; wtedy wynik ten nie może być umysłnikiem, gdyż reguła ejus non est universalis. Uważamy go przeto za prawdopodobnik. Ale w nim jest teraz, nie *O*, tylko *P* środkiem, i Hegel niezgadza się sam s sobą. Oprócz tego walczy tu przeciw Hegłowi następna prawda. Godzi się wnioskować tylko s pojedynczości na szczególność i ogólność tegoż samego rodzaju, nie zaś z jednej pojedynczości na drugą. Mam prawo s siebie samego sądzić o Polakach, lub ludziach w ogóle, nie zaś o Panu Krupie, który posiadać może zupełnie inne usposobienie. Prawdopodobnik Hegłowski wnosi z ziemi na księżyc, czyli s pojedynczości na pojedynczość; wiecie więc koniecznie do następnej parodyi; „Klotylda piękna i młoda, godna naszych uwielbień, istna Bogini miłości, jest jeszcze panną. Stara i brzydka Klara, którą nazwano Gorgoną, jest także jeszcze panną; a więc Klara jest młodą i piękną, godną naszych uwielbień, istną miłości Boginią, słowem drugą Klotyldą.“ Jeżeli myślnik taki ma być umysłnikiem, coż znaczy prawo: *ex puris particularibus nihil sequitur?*

5) Byli i inni, co usiłowali dwu myślnikom pierwszym nadać postać umysłnika, lecz szczęśliwiej nieco rzecz się im powiodła, niż Hegłowi. Ulrych daje dla prawdopodobnika taki wzorzec:

B. C. D. E. F. G. . . . . . sunt M.

Omnia A sunt B. C. D. E. F. G. . . .

Ergo omnia A sunt M.

Niezły to wzorzec dla prawdopodobnika staroiloicznego, lecz umysłnikiem on niejest. Czemu? Środkiem, czyli mi-rzem niejest tu jedno pojęcie, jak zwykle, lecz mnóstwo, co właśnie charakteryzuje myślniki. Oprócz tego ogólnik tu jest zdaniem szczególném, a szczególnik ogólném, co jest przeciw prawom Syllogistyki. — Bolzano daje dla praw-dowywodnika wzorzec następny:

„Každy s przedmiotów M. N. . . . . ma własność *a*.

„Každy s przedmiotów M. N. . . . . ma własność *b*.

itd. itd.

Własności *a. b...* są tego rodzaju, że przedmiot, który je posiada, ma wszystkie inne własności takie, jak drugi, do niego podobny.

Zaczém przedmioty *M. N.* mają wszystkie własności jednakie.

Również i ten wzorzec wyobraża nieźle staroiloicznego prawdowywodnika, ale czyliż on jest istotnym umysłnikiem?

6) Zważać potrzeba przy czytaniu loik dawniejszych na to, że dwa pierwsze myślunki brane bywają zbyt często jeden za drugi. I tak np. Snell zowie staroiloiczny prawdowywodnik analogią, a prawdopodobnik indukcyą. Również Ulrych, przytoczony wyżej wzorzec, zowie indukcyą, chociaż to istna analogia, gdyż wyniknik *M* jest pojedynczością.

7) Kiesewetter i Bolzano odróżniają dwa prawdowywodniki: pełny i niepełny, czyli: *vollständige* und *unvollständige* Induction, wedle następnych wzorców:

Prawdowywodnik pełny.

A. B. C. D. E. F..... mają własność *M*.

X równe jest we wszystkim A. B. C. D. E. F.....

Zaczém X. ma także własność *M*.

Prawdowywodnik niepełny.

Każde A. B. C. D. E. F. ma własności *a. b. c. d. e. f.....*

Każde z nich ma także własności *p. q. r. s. t....*

Zaczém A. B. C. D. E. F. mają wszystkie własności jednakie i są przedmiotami jednego rodzaju.

Odróżnienie to jest niesłuszne, gdyż prawdowywodnik pełny, któremu szło o dowiedzenie, że przedmiot *X* ma własność *M*, jest zwyczajnym staroiloicznym prawdopodobnikiem; niepełny zaś jest staroiloicznym prawdowywodnikiem. Czynimy tę uwagę dla tego, aby czytelnik nasz nie tak łatwo stracił wątek śród przeglądu loik niemieckich, napotkawszy w nich coś von einer vollständigen und unvollständigen Induction.

8) Kto myślników naszych niepojął tak, jak my życzylibyśmy sobie, aby je pojęto, może następną zrobić nam uwagę: Wynosisz pod niebiosa prawdopodobnik i prawdowywo-

dnik, choć dwa te wyniki, wedle powszechnego uznania, są li hipotezami! Podobny więc jesteś do Bakona, lub Lokego, i skłaniasz się tu bardziej ku Empiry niż Spekulacyi.“ Na to odpowiadamy: Prawdopodobnika i prawdziwywodnika nie cenimy za wiele. Wszakże to są tylko jednostronne sprawunki pod względem myślnika trzeciego. Nie prawdopodobnik i prawdziwywodnik, lecz bożyniec jest wyników naszym najwarowniejszym ostrogiem!

9) Prawdopodobnik i prawdziwywodnik, szczególnież zaś ogniwniki i łańcuszniki, mają w starój loice ogólną nazwę *ratiocinatio* – *polysyllogistica*. Wiemy, że *ratiocinia* są rozumnikami, a syllogismi umysłnikami. Nazwa ta daje się przełożyć tedy na polskie przez: rozumnikowanie, albo raczej rozumowanie wieloumysłnikowe. Loika stara przeczuwała przeto zdaleka, iż filozofemy są dziećmi rozumu i umysłu w jedni, czyli myślnikami, lecz nieznając myśłu, nieumiała tu sobie lepiej poradzić.

10) Rozum i umysł piłowały długo nad prawdopodobnikiem i prawdziwywodnikiem, skąd urodziły się ogniwniki i łańcuszniki. Bożyniec niedostał się pod ich piłę, albowiem go nieznały. Teraz następuje kolej na niego. Ciekawi jesteśmy, co raz z nim uczynią. Tu popisać się mają rozum i umysł polski przeciw polskiemu myślowi!

Na tém miejscu kończy się właściwie loiczna Dialektyka, jeżeli pod nią rozumiesz li naukę pojęć, zdań i wyników; lecz jeżeli myślisz tu saczenie, to dialektyka ta roztwiera się dopiero w całej swój pełni. Przystępujemy bowiem teraz do Paralogiki i Sofistyki.

## IV. MYLNIKI.

### §. 88.

#### Mylniki w ogóle.

1) Mylnik *fallacya vel captio*, *Trugschluss*, jest w ogóle dwojaki. Błędnik, *paralogismus*, jest, iż tak rzekę, myl-

nikiem błędu, a rodzi się wtenczas, gdy mamy najszczerszą chęć poznania prawdy, lecz znajdujem się na złej drodze i brodzimy w błędzie; zdraadnik, sophisma, jest znowu mylnikiem zdrady i powstaje wtedy, gdy prawda jest nam dobrze znajoma, lecz skrzywiamy ją umyślnie, chcąc tym sposobem dobrodusznego i nie zbyt ostro myślącego brata naszego podejść ku własnej uciezce, lub korzyści. — Do tych dwu mylników przyłącza się Odrowąż, antiparalogismus, vel antisophisma, zwany tak, że odziera ze skóry loiczne węże, t. j. że odśłania nam błędniki i zdraadniki. Błędnik i zdraadnik są mylnikami; odrowąż zaś niejest mylnikiem, ale raczej wynikiem walczającym mylniki. Mylnik każdy jest szatanem kusicielem, a odrowąż kropidłem, pełnem wody święconej, podnoszącem się przeciw temu duchowi kłamcy. Mylnik jest bronią zaczepną, a odrowąż odporną; pierwszy twierdzeniem, drugi twierdzenia tego krytyką.

Błędnikiem oszukujemy sami siebie, a zdraadnikiem oszukujemy innych. Oto cała między niemi różnica. Ponieważ zaś zdolny człowiek znajdujący się w błędzie, rozprawiając szeroko i wymownie, potrafi mnóstwo innych w tenże błąd wprowadzić; więc błędnik jest zarazem zdraadnikiem. Ponieważ znowu człowiek od nas oszukany bierze łatwownie fałsz, jaki mu podaliśmy, za istotną prawdę; więc także zdraadnik jest zarazem błędnikiem. Błędnik i zdraadnik są przeto w gruncie jednym i tymże mylnikiem, a różnica ich opiera się li na szlachetności, lub nieszlachetności naszego zamiaru. Różnica nie leży tu w rzeczy, t. j. nie w fałszywym wyniku, gdyż ten jest w obu razach zgoła literalnie tenże sam, ale w nas, w chęci naszej.

Są przecież mylniki, które li za błędniki godzi się uważać. Takimi błędnikami są np. trzy wielkie złudzenia, od wieków cały ród ludzki oszukujące, t. j. empiryczny Absolut, zowiący się przedmiot-podmiotowością, a stanowiący w gruncie przedmiot-przedmiotowość; metafizyczny Absolut, występujący jako podmiot-przedmiotowość, a będący podmiot-podmiotowością, i Absolut tak zwanój filozofii życia, lub mądrości praktycznej, świecący jaskrawo znikomym bałwanem świata, a mniemający

być samymże Bogiem. (Porówn. §. 31.). Ale i na polach bożostanu znajdują się czyste błędniki. Ten np. ślepowierca woła: Tylko Fohi jest prawdziwym Bogiem; ów znowu: tylko Budda, lub też tylko Brama godzien jest czci boskiej; inny: tylko Zoroaster, tylko Hermes, tylko Machomet był niebios wysłańcem istotnym itp. przez mnóstwo wiar objawionych. Ludzie jednej religijnej barwy popełniają tu milionami głosów najoczywistsze błędniki; wierzą przecież, iż oni jedynie są na stronie prawdy. Szczęśliwi!

Mamy również mylniki, będące li zdrađnikami. Przykłady: Pewien proboszcz katolicki, schwytawszy żołnierza z armii Fryderyka W. w czasie wojny siedmioletniej przy łupieniu ołtarza Boga—rodzicy, wieǓie go do króla wraz ze skradzionemi klejnotami, i wymaga, aby ten bezbożnik surowo został ukarany. Wedle praw wojennych czekało na świętokradcę rosstrzelanie. Fryderyk poznaje w winowajcy jednego z najwaleczniejszych swych żołnierzy, któremu sam przed krótkim czasem za niezwykłą śmiałość dał krzyż wojskowy, pragnie więc go jakim sposobem od śmierci ratować. Wojna trwała, a żołnierzy miał niewiele. Cóż robi? Oto zapytuje się wojaka, czyli to prawda, ażeby on, człowiek honoru, zdołał splamić się tak dalece i łupić świętości? Żołnierz odrzekł: Ja niesplamiłem mego honoru i ołtarza nie złupiłem. Matka boża ofiarowała mi sama klejnoty swe w podarunku. Król uśmiechnął się i mówił do księǓza: Czy zdoła najświętsza Panna robić cuda? Tak jest, było odpowiedziǓ. A więc, rzek król, rǓbacz ten niejest świętokradcǓ i na śmierć niezastużył. Później, odwróciwszy się do winowajcy, powiedział: Oddaj klejnoty księǓzu. Przebaczam Ci teraz, lecz zakazuję, ażebyś nigdy więcej darów takich od matki Bożej nie przyjmował. Ona stoi pod opiekǓ kościóła, a kościół pod moją! — Pewien officer werbujǓcy rekruty, chcǓc zdrađnie wybadać, czyli stawiajǓcy się przed nim ochotnik niejest hultajem, tak odezwał się do niego: „Tęgi chłops ciebie! Bez wǓtpienia, niejesteś pijakiem. Ale jako zuch, zdołasz dobrǓ porcyǓ gorzały wytrzymać. Nieprawdaż? Choćby i garniec od razu! rzekł ochotnik i — został nieprzyjęty.

2) Niesłychaną mnogość zdrańców i błędników znajdziesz w pismach Gorgiasza z Leontyem, Protagorasem, Prodyką i innych greckich sofistów, w dziełach Encyklopedystów francuzkich przeszłego wieku, w rozprawach jezuickich itp. W ogóle mylniki tam zachodzą i zachodzić muszą, gdzie objawia się jednostronność, lub ostateczność, zacząć w Empiryi i w Spekulacyi, w panteizmie i supernaturalizmie, w hierologii i w libertyństwie, itp. Ponieważ dwie ostateczności spotykają się s sobą i walczą z natury swej koniecznie na śmierć lub życie; więc mylniki rodzą się całemi wielkimi gniazdami w naukowych utarczках; w polemice dwu religijnych, filozoficznych, lub politycznych stronnictw. Przekonasz się o tém, czytając broszury gorliwych zwolenników protestantyzmu i katolicyzmu, Demagogizmu i Serwilizmu; rzuciwszy okiem na pisma kierunku historycznego i umiejętnego, na Görresa i Brunona Bauer; spojrzawszy w gazety naszej Emigracyi! Dwu autorów zaczyna bój s sobą w czasopiśmie i ciągnie go czas długi. Odczytaj to bezstronnie, a odkryjesz niezawodnie na wszystkie mylniki dość przykładów! O, ileż mylników popełniamy wśród gniewu, nienawiści, lub innej jakiej zaślepiającej namiętności! Dość posłuchać przez chwilę człowieka w oburzeniu przeciw swemu mniemanemu nieprzyjacielowi; jakże wyszukanemi dowodami on go potępia: jak wyklada wszelki jego krok niewinny i przekręca znaczenie każdego jego słówka! Oto masz dwu filologów przy jednej umiejętni. Jakże się oni prześladują, a każdy ma na pozór ściśle loiczne i dostateczne powody! Toż samo się rozumie i o innych uczonych dla chleba, będących jeden drugiemu zawadą. Miłość własna, cygański interes, myśl o korzyści lub niekorzyści osobistej, słowem całe\* brudne samolubstwo jest źródłem nieprzebranej liczby mylników. Posłuchaj czasami jak tłumaczy się dyplomatyka, popełniwszy rozbój na niewinnym kraju sąsiednim; jak usprawiedliwia się zdrajca ojczyzny, lub też narodowości naszej ten i ów apóstata; jak rozprawia luba, kochana głupota; zajrzyj w zbiory anekdot, a rachować będziesz mylniki na tuziny, mendle i kopy. Pójdź przed szranki sądowe i zważaj na rzeczenie dwu przeciwnych

adwokatów; zwróć uwagę na słowa polskiego żydka, przynoszącego Ci zły towar, chwającego go bez miary i umiejącego jego przywary przeistoczyć w oczywiste doskonałości. Udaj się między kobiety, które rodzą się i są już w kolebce sofistkami! Jakże one umieją ganić się wzajemnie i przerażać swe 36. piękności w 36. wielbłądzich garbów! Oto własna twa żona lub córka zbliża się do ciebie i namawia, abys jęj kupił szal kosztowny. Niechcesz; ona płacze. Posłuchaj, o posłuchaj powodów tak wielkiego jęj nieszczęścia! Jak szatanów, tak mylników są więc półki mnogie, fur i beczek krocie!

Prawda jest tylko jedna, a fałsz będąc ujemnią prawdy, mogąc być bez końca mniejszą lub większą, rozpada się w myriady kształtów; prawda = 1, a fałsz =  $\frac{1}{2}$ .  $\frac{1}{3}$ .  $\frac{1}{4}$ .  $\frac{1}{5}$ .  $\frac{1}{6}$ .  $\frac{1}{7}$ . itd. Jak ułamki te, tak fałsze nieznają granic. To jest przyczyną, iż mamy mylników nieprzeczterpane oceany. Spojrzawszy na taką wielość mylników, zdrzeć zaiste trzeba i zawołać: „O biedny rodzie człowieczy, cóż dziwnego, że jesteś ustawicznie w czarcich pazurach! Rzetelność daje Ci li jeden dowód, a oszustwo niesie Ci ich miliony! Komuż tu snadniej uwierzyć? Zamiast wierzenia, badaj sam, a przestanieś być lalką piekieł!“ — Wielość ta mylników nabawia pisarza loiki, zwłaszcza mniej filozoficznego, kłopotu nie lada, bo i jakże tu rzecz swą uporządkować; jak w labiryncie takim głowy niestracić?

3) Stara loika wystawiła nam znakomitą liczbę mylników, nadała każdemu z nich techniczną nazwę, opisała go i objaśniła przykładem, ale nieprzyszło jęj ani na myśl, ażeby rzecz tę podzielić i uporządkować filozoficznie. Dawała nam więc tutaj coraz to inne Quodlibet, i rozdział ten był w nięj prawdziwie kozaczą siczą. Mysł umięjtny niecierpi takiego stanu i dla tego usiłuje mu zaradzić. Prawda, że mylniki są niezmiernie zawiłym chaosem, który odstraszył od siebie niejednego już naukowego architekta i rozbił jego talent budowniczy. Zgoła średniowieczna scholastyka niepotrafiła go ująć w swe formy i romantycznego świata z niego utworzyć. Stąd jednakże niewypada, ażeby materyał ten był niepodobny do pokonania.

Jak mylniki umiejętnie urządzić? Jest na to sposób w naturze samego przedmiotu leżący, a nadto tak łatwy, i na pierwsze wejrzenie w oko wpadający, iż zaprawdę dziwić się należy, że w ciągu trzech tysięcy lat żaden s tyłu uprawiaczów loiki go niespostrzegł, że dziś dopiero w Myślini polskiej po raz pierwszy występuje na widok publiczny. Odkrywamy ten sposób. Jeden jest tylko gościniec, którym prawda chodzi. Jest to droga prosta, droga loicznej sworności. Ale dróg fałszu jest niesłychane mnóstwo. Są to drogi kręte, drogi loicznej niesworności. Prawda i fałsz mają cel jeden, t. j. starają się, aby przyznano im słuszność. Mając cel jeden, muszą mieć także jeden kierunek. Gościniec prawdy rżnie się zatem w prostej linii, a drogi fałszu biegną tuż obok niego, ale wężykiem, kołkiem, wilczym manowcem, tańcem Śgo Wita. Cóż stąd wynika? Oto że mylniki odpowiadają zupełnie zwyczajnym wynikom, że więc rospadają się w tézsame rodzaje, czyli dzielą się tak zupełnie, jak wyniki. Jest to rzecz naturalna, snadna do pojęcia, gdyż nie prawda od fałszu, ale fałsz od prawdy zawisnąć musi. Jakie odcienia ma prawda, takie odcienia okazuje i fałsz. Szatan niewystępuje nigdy we własnej postaci, lecz ubiera się w maskę znanych i wielbionych ogólnie istot pocziwych!

Mylniki dzielą się tak przeto, jak wyniki. Mamy cztery rodzaje wyników (§. 64. 2.), uważając je loicznie, czyli ze strony formalnej, t. j. rozumniki, umysłniki, myśl-niki i mylniki. Są więc także cztery rodzaje mylników: mylniki, będące rozumnikami; mylniki, będące umysłnikami; mylniki, będące myślnikami, i mylniki, będące mylnikami, t. j. najwłaściwsze mylniki. Ostatnie odsłaniają nam źródła wszech mylników, oraz sposób ich powstawania i dla tego zowią się mateczniczymi. Oto ogólny mylników podział.

- a) Rozumnicze mylniki, falsa ratiocinia.
- b) Umysłnicze mylniki, falsi syllogismi.
- c) Myślnicze mylniki, falsae philosophemae.
- d) Matecznicze mylniki, fontes fallaciarum.

4) Robiąc formalny podział wyników, rzekliśmy, że mylnik jest wynikiem stanu (§. 64. 2.). Czytelnik, przypomniawszy sobie, że wiedziałam stanu ma tylko trzy podwiedziała, t. j. możebność, rzeczywistość i konieczność (§. 22. 4.), zapyta się; czemu więc mylniki nie rospadają się także w trzy, lecz w cztery rosstępy? Na to odpowiedź: Moжебność ma w sobie, jak wiadomo, dwa roszczłonia, t. j. byt i nicestwo w ścisłym rozłączeniu, czyli w oderwaném rozdarciu swój różnojedni. Mylniki możebności są tedy dwojakie: mylniki bytu i mylniki nicestwa. Pierwszemi są rozumnicze, a drugimi umysłnicze mylniki, albowiem rozum ściągą się zawsze do bytu, a umysł do nicestwa. Mylnikami rzeczywistości są mylniki myślnicze, a mylnikami konieczności mylniki matecznicze, dla tego, że źródła błędu stanowią na polach błędu rzecz kardynalną, czyli loiczną konieczność. Podział nasz przeto, pomimo tego, że mylniki są wynikami stanu, znajduje należyte swe usprawiedliwienie. — Tu rodzą się następne ważne pasynki: Mylnik rozumniczy powstaje, gdy w pojęciu możebności bierzesz nicestwo za byt, czyli idealność za realność, podmiot za przedmiot; a mylnik umysłniczy odwrotnie, gdy w pojęciu możebności uważasz byt za nicestwo, czyli realność za idealność, przedmiot za podmiot. Empirya popełnia, jak wiadomo, mylnik pierwszy. Spekulacya zaś drugi. Mylnik myślniczy polega na tém, że nieumiesz uchwycić prawdziwej rzeczywistości, a mylnik mateczniczy na tém, że mijasz się z istotną myślenia koniecznością i popełniasz grzech loiczny. Wszystko to rozwidnieje dniem pełnym na swém miejscu. — Rozumnikowe mylniki, jako dotyczące się bytu, są na błoniach tych ilością; umysłnikowe, przedstawiają nicestwo, a więc jakość; myślnikowe wyrażają rzeczywistość, przeto stosunek; matecznicze wreszcie występują jako konieczność; zaczęm jako stan. Mylników podział opiera się tedy na czterech loicznych wiedziałamach. I któżby teraz mógł jeszcze wątpić, że mylniki dzielą się tak zupełnie, jak wyniki w ogóle?

Rozumnicze mylniki mają celem swym pojęcie, umysłnicze zdanie, a myślnicze wynik. Czemu? Albowiem są niczém inném, prócz fałszywemi rozumnikami, umysłnikami i myślnikami. A co jest celem mylników mateczniczych? I cóżby nim być mogło, jeżeli nie mylnik sam! Ostatnie mylniki są przeto mylnikiem mylnika. Teraz pojmujemy, czemu mylniki te wykrywają nam źródła wszech mylników, oraz sposób ich powstawania. Tu mylnik sam jest przedmiotem. — Wszystko to dowodzi, że znajdujem się na obszarach najistotniejszej wynikowej Saczy i zaglądać będziem w każdą nurę krecią i w każdą kryjówkę mysią, w których fałsz mieszka. Jest to część loiki najtrudniejsza, ale i najuciesznniejsza, gdyż ma dość rozweselających przykładów.

Mylniki tworzą w sobie i dla siebie, wedle tego, co przedstawiliśmy, piękny, choć dawniej nieznan, umiejętny całokształt. Atoli całokształt ten różni się w istocie swój bardzo widocznie od wszystkich dotychczasowych loicznych całokształtów. Przekonamy się o tém w krótcie. Skąd pochodzi ta istotna różnica? Mylniki nie są krajem prawdy, lecz krajem nieprawdy; nie są królestwem Boga, lecz królestwem szatana, który robi ludzi w błędnikach swemi nieświadomemi machinami, a w zdrańnikach świadomemi swemi pomocnikami i ministrami. Paralogik jest kościeniem w ręku szatana, a sofista rodzonym bratem tego monarchy piekiel! Mefistofeles w Fauście Götego ma słuszność, odzywając się tak do ludzi: „Gardź rozumem i wszelką nauką, tą niebiańską człowieka sztuką; bądź kapłanem fałszu i złudzenia; kluj światłości i szukaj cienia; zamąć prawdę; przekręć każde słowo, a — będziesz mym bezwarunkowo!“ — Loika wystawiając mylniki w celu zdarcia z nich maski, daje nam już przez to także odrowęże. — Teraz do szczegółów!

## §. 89.

## Rozumnicze mylniki.

1) Rozumnicze mylniki są fałszywemi rozumnikami i przedstawiają ilość w Sofistyce. Ich istotą, albo raczej nieistotą, jest podawanie nicestwa za byt i kręcenie znaczeniem pojęć. Obrabiają pojęcia, i dla tego są ilościowej, rozumnikowej natury. Niesworność, t. j. niezważanie na prawidła loicznej Saczy do nich się ściągające, jest ich duszą. Są to zrokoszowane rozumniki. S tego powodu niezawsze są dwuczłonkowemi wynikami, lecz występują jako proste zdanie, jako umysłnik, jako myślник itp. Znamy już Sacz rozumników i jój prawa. Niebędziem tu przytaczali mylników, co Sacz tę obrażają zwyczajnym sposobem, gdyż byłyby to drobnostki, których nieloiczność kazdy spostrzeża. Takie jedynie mylniki mają interes, co łudzą nas pozorną swą loicznością; co obrażają sacz niezwyčajnym, nie tak snadnym do odkrycia sposobem; takie też będą celem naszój uwagi. Toż samo znaczy się i o mylnikach następnych paragrafów. — Mylniki rozumnicze z natury rzeczy dzielą się tak, jak rozumniki, t. j. są mylnikami podciągu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu. Wdajemy się w nie bliżej.

2) Mylniki podciągu, paralogismi et sophismata subalternationis. Zamiast rzeczywistego podciągu pojęć, następuje tu łudzący ich zestaw, i s téj przyczyny nicestwo podciągu gra rolę podciągowego bytu. Stąd rodzi się błąd, lub zdrada. Mylniki te mają trzy postaci:

a) Skleć, falsa synthesis, znacząca składnią w pogardliwém znaczeniu, taką np. jaką robi wierszokleta, skleca s sobą takie pojęcia, co nienależą w cale do siebie i podciągnąć się pod siebie niedają. Co znaczy pojedynczo, czyli w odosobnieniu od drugiego, to niezawsze znaczy wraz z drugim, choćby to drugie w odosobnieniu swém również znaczyło. Wiążąc z sobą takie

osóbniki, popełniamy sklec. Przykłady: Prawe oko nie jest rzeczą konieczną dla zmysłu widzenia, gdyż bez niego obejść się można i patrzeć na świat okiem lewem. Lewe oko podobnież nie jest rzeczą do widzenia konieczną, gdyż widzieć możemy i bez niego, t. j. okiem prawem. Zaczém obadwa oczy nie są rzeczą do widzenia konieczną. — Czemu jesteś tak gruba? pytał się raz mały synek ciężarnej swój matki. Urodzę Ci, odpowiedziała, małą siostrzyczkę. Na to rzekł chłopczyzna: Ach, kochana mamó, jeśli to w twój mocy, nieuródź mi siostrzyczki, ale raczej małego konika, na którym bym mógł jeździć. Wszakże to dla Ciebie wszystko jedno.“ — Tak mniéj więcéj, jak ten chłopczyk, rozprawia rozum, przeciw umysłowemu Hegla zdaniu, którego niepojmuje: Alles, was ist, ist vernünftig. Jeżeli zdanie to, mówi on, jest prawdziwe, vernünftig ist es also, że mój syn luby kark skręcił, że Polska rewolucya się nieudała, że niemamy dotąd wolności druku, że średniowieczna hierologia głowę swą podnosi, że itp. Ma tu miejsce sklec dwu pojęć nienależących do siebie t. j. bytu czysto umysłowego z bytem czystorozumowym, czyli w ogóle nicestwa z bytem.

b) Roskleć, diaeresis, roskleca takie pojęcia, co jedynie w związku mają znaczenie, i dla tego niezdolne są podciągu. Jest to sklec odwrotna. Sklec albowiem jednoczy s sobą niepodobne do zjednoczenia osóbniki, a rosklec rozdziela rzeczy niepodobne do rozdzielenia. Przykłady: Liczby dwa i trzy stanowią cetno i lichó. Atoli dwa a trzy są pięć. Pięć przeto stanowi także cetno i lichó. Na wzór téj skleci powstaje rosklec: Pięć jest lichó. Pięć równe dwa i trzy; zaczém tak dwa jak trzy jest lichó. Tu widzimy, że rosklec jest odwrotną sklecią. — Kto ma dwa, trzy i cztery złóte, ma złotych dziewięć. Ten przeto, co ma tylko dwa, lub tylko trzy, lub też tylko cztery złóte, ma złotych dziewięć. Pewna matka, kołysawszy przez noc całą wrzeszczące swe dziecicę, rzekła nad rankiem do swego lubego małżonka śpiącego z drugicéj strony kolebki: Mężu, chciałabym zasnąć choć na chwile. Kołysz więc naszego synka. Wszakże on jest równie twoją,

jak moją połową! Mąż niemając do tego ochoty, i odwracając się na drugą stronę, odpowiedział: Kochanie, kołysz cierpliwie twą połowę, a mojej dozwól wrzeszczyć! — Filozof uczy: Jaźń jest duszą i ciałem; świat jest duchem i materyą. Empiryk robi stąd wniosek; a więc jaźń jest właściwie ciałem, a świat materyą; metafizyk zaś: a więc jaźń jest właściwie duszą, a świat duchem. Jest to roskleć bardzo zwyczajna i będąca mnóstwa Uczonych loicznym grzechem.

Uwaga. Skleć i roskleć, razem wzięte, nazywane bywają czasami w starój loice: *Commutatio sensus compositi et divisi*.

c) Przekleć, *schema lexeos, sive figurae dictionis*, przekleca pojęcia, stawiając zazwyczaj rzecz miasto jój własności, co jest fałszywym podciąganiem. Przykłady: „Ja jestem człowiekiem. Czém ja jestem, tém ty niejesteś; niejesteś więc człowiekiem.“ Tu własności moje, np. stan, stopień towarzyski, nauka itp., przeklecone zostały w rzecz, czyli w pojęcie człowieka. „Kant niebył Arystotelesem. Arystoteles był filozofem; Kant przeto niebył filozofem. Tu znowu własność t. j. filozof, zmieszana zostaje z rzeczą, t. j. z osobą Arystotelesesa. Dwa te przykłady dotyczą się właściwej przekleci, zwanój *Schema lexeos*. — Lecz są jeszcze niewinne, pospolicie, a zgoła od najdzielniejszych mistrzów loiki używane przekleci, noszące nazwę postaci mówienia, *figurae dictionis*, które, mimo ich upowszechnienia, nieprzestają być w gruncie mylnikami, np.: „Pani masz precudne rumieńce; zaiste prawdziwa s Ciebie róża. Wiersze twe są pełne ognia, mocy i wdzięków; jesteś Mickiewiczem.“ Nieskończona mnogość znajduje się takich sposobów mówienia, co stawiają rzecz jaką w miejscu właściwego przymiotu, co więc są loiczną przeklecią. Loika niepragnie tu plugawić estetycznej piękności, lecz ma obowiązek zwrócić uwagę na jój nieawożność, bo podobieństwo pewne do róży niejest już różą samą, a podobieństwo do wierszów Mickiewicza niejest Mickiewiczem.

Mylniki podciagu nie zawsze są sklecią, rosklecią i przeklecią, lecz występują czasami we właściwej swjej postaci, t. j. jako prosty podciąg fałszywy, np.: Raz na wiosnę rzekł chłop jeden do swego sąsiada: O, deszcz to zbawienny, błogi! Jeżeli on potrwa jakie dni dwa lub trzy jeszcze, wszystko wydobędzie się z ziemi. „Ach, co prawisz! odrzekł sąsiad. Gdyby tak było, wtedy obie żony me nieboszczki wydobłyby się także z ziemi, i będę bym miał z niemi nielada!“

3) Mylniki przeciwzwrotu, paralogismi et sophismata oppositionis, polegają na przeciwzwrocie fałszywym, i są, wedle czworakich rodzajów przeciwzwrotu, czworaki. Przyglądamy się im bliżej:

a) Mylniki przeciwzwrotu sprzecznego, oppositionis contradictoriae, np. Niejeden dobry człowiek jest niedobrym filozofem. Filozof jest człowiekiem; a więc niejeden dobry człowiek jest niedobrym człowiekiem. — Tutaj należą tak zwane Taknietaki, sophismata Ita et non ita, co zarazem znaczą tak i nietak, czyli dają się dwojakim, sprzecznym s sobą wykładać sposobem, jak np. owe zdanie delfickiej wyroczni: Ajo te Aeacida Romanos vincere posse. Tu zachodzi Taknietak podwójny: Pierwszy mówi do Eacyda: zwyciężysz Rzymian, lub Rzymianie Cię zwyciężą, a drugi mówi do Rzymian: zwyciężycie Eacyda, lub Eacydes was zwycięży. Jeszcze jeden Taknietak: Porta patens esto nulli claudator honesto; bo porta patens niemoże być nigdy claudator, a claudator nigdy porta patens.

b) Mylniki przeciwzwrotu przeciwnego, oppositionis contrariae, polegają na przeciwzwrocie przeciwności takich, co nie są istotnemi przeciwnościami, np. Nihil est in pectore, quod non fuerit in capite; ergo quoque nihil est in capite, quod non fuerit in pectore. Jest to mylnik, gdyż głowa i serce niesą równoważnemi przeciwnościami, czyli jednoprzydrugością, jak np. byt i nicestwo, realność i idealność, ale raczej jednopodrugością przeciwną, a to s powodu, iż myśl idzie przed uczu-

ciem, t. j. iż uczuć zdołamy to jedynie, co pierwój myśleliśmy. Można więc rzec: co w piersiach, to i w głowie, lecz nie odwrotnie. — Człowiek jest żywą istotą, a żywa istota jest zwierzem; człowiek tedy jest zwierzem. Mylnik ten powstał przez to, że pojęcia człowiek i zwierzę niestanowią przeciwności rzeczywistych, któremi są li przeciwieństwa filozoficzne. Wynik np.: „świat jest bytem i świat jest niczém, a więc byt jest niczém i nie jest bytem,“ niejest mylnikiem. — Mylniki te zowią się zwykle Białoczerńcami, albi Aethiopes, od następnego przykładu, który stara loika miała zwyczaj przytaczać. Biały Europejczyk jest człowiekiem. Czarny murzyn jest także człowiekiem; biały Europejczyk jest przeto czarnym murzynem. Tu także przeciwzwrot jest fałszywy, gdyż biały i czarny są wprawdzie dobrém, ale Europejczyk i murzyn złém przeciwieństwem.

c) Mylniki przeciwzwrotu półprzeciwnego, *oppositionis subcontrariae*. Przykład: Wiele jest prawd, jak np. że słońce wschodzi i zachodzi, co niesą prawdziwemi prawdami; wiele przeto jest prawd fałszywych. — Mylniki te zowią się zwykle Rozerwańcami, *sophismata in se dirupta*. Czemu? Gdyż przedstawiają zawsze pewne rozerwanie s samym sobą, któremu niezdołamy zaradzić, jak to jawna z następnego przykładu: Niektórzy Polacy, co stracili ojczyznę, pozyskali indygenat za granicą, czyli stali się Francuzami, Niemcami itp. Są tedy Francuzo — lub Niemco — Polacy; albo też: można być tedy Polakiem i Francuzem lub Niemcem od razu. Tu mylnik powstaje przez to, że stan polityczny zmieszany bywa z istotą Polaka i sprawia w nim samego siebie rozerwanie.

d) Mylniki przeciwzwrotu równoważnego, *oppositionis aequi pollentis*, polegają na igraszcze ze słowami równoznacznemi, i zowią się zwykle *Aequivoca*, lub *Kallembury*, a po polsku Przecherkami, od *przechera*, który jest u Jana Kochanowskiego wścibinosem dowcipnym, lub żartownym trefnisiem. Przykłady. W pewném towarzystwie wychwalał się szkaradny, niemal odstraszcający

swą brzydkością Niemiec ze swych tryumfów nad płcią piękną. Jeden z naszych ziomków, słysząc to, rzekł poważnie: *Kein Wunder, dass Sie so glücklich sind! Warum? Wenn eine Dame Sie erblickt, so muss sie sich auf der Stelle ergeben. Sich ergeben* ma dwa znaczenia: poddać się, i zwomitować się z odrazy. Towarzystwo śmieje się głośno, a obrażony Niemiec pyta się naszego ziomka, co on przez to rozumie. Ten udał, jak naturalna, iż drugie znaczenie wyrzeczonego słowa było mu niewiadome. — Gdy Marya Ludwika wjeżdżała do Paryża, jako narzeczona tryumfującego Cesarza, jeden z nieprzyjaciół Napoleona, patrząc na nią, rzekł do ludu dość głośno: *C'est dommage, qu'elle a le nez rond*, co brzmi śród mówienia, *qu'elle a le Neron*. Tu należy: *Deus non est, mus autem est in ecclesia. Est* pochodzi w zdaniu *tém* od *e d e r e*. Polacy mają w swym języku dość przecherek. Celował w nich niegdyś Zótkowski, znany Aktor Warszawski, mówiąc np, o Zajączku: *Dobrze idzie ku lasowi* (kulasowi), lub zapraszając cesarza Alexandra do teatru z oświadczeniem, iż pójdzie ze sceny na paradyż po linie, t. j. zjadłszy rybę lina. Pewien literat, mając gościem u siebie bakalarza wiejskiego, żartował z niego, mówiąc: „Czy wiesz o tém, że uczniowie twoi łowią ryby?“ *Żaden z nich się nieposzczywa!* „A przecież widziałem, jak jeden wczoraj ułowił sitem piskorza.“ *Uczniowie twoi nieumieją spółgłoskować.* „O już czytają wybornie! „Dla tego też właśnie niewymówią ani jednej spółgłoski!“ Bakalarz spostrzega szafę z greckimi, hebrajskimi książkami i dziwi się nad uczonością literata; ten zaś nato: *Moja żona jest jeszcze uczeńsza, bo przekłada książki greckie na łańskie lub hebrajskie w jednej minucie.*

Oprócz czterech tych rodzajów są jeszcze mylniki przeciwwrotu w ogóle, t. j. takie, co do każdego rodzaju przeciwwrotu należą zarówno; co mogą być raz spreczne, innyraz przeciwnie, lub półprzeciwnie, a innyraz znowu równoważne, stósownie do okoliczności. Temi mylnikami są dwa następne, albo raczej jeden, występujący raz jako błędnik, a drugiraz jako zdradnik:

e) Traciknot, ignoratio elenchi, polega na tém, że tracimy knot w osnowie naszego rozumowania, i dajemy przeciwieństwo, lecz ściąające się wcale do innéj rzeczy, nie zaś do téj, o której jest mowa właściwie. Greckie *ἔλεγχος*, „ znaczy argumentum, probatio. Traciknot tedy, jako ignoratio elenchi, jest zgubieniem istotnego punktu sporu i wystąpieniem przeciw przeciwnikowi naszemu s czém inném, niż się należało. Mylnik ten popełnia świat zbyt często, gdy uniesion niecierpliwością, zamiast rzeczy saméj, depce nogami osobę. Ustna rozmowa i gazeciarska polemika dają tu codziennie mnóstwo przykładów. Filozof np. odzywa się: Doświadczenie jest źródłem poznania jednostronném i niesięga daleko: przysposobia najwięcej surowy materiał dla umiejętności rzeczywistéj. Na to odpowiada mu gminny Empiryk, niemający o doświadczeniu swém, a tém bardziej o filozofii, najmniejszego pojęcia: Trzeba być zarozumiałym półgłupkiem, aby śmieć s takim twierdzeniem występować! Empiryk popełnia tu traciknot, gdyż nie oto chodzi, czy ów filozof jest półgłupkiem, lub nie; ale o to, czyli to prawda, co on rzekł o doświadczeniu. Jest to najnędzniejszy i oznaczający zawsze istotną głupotę traciknot, bo niemogąc zwalczyć danego zdania, obraża osobę, która je wymówiła! — Dziennik narodowy rosprawia; „Jednym z błędów rozumu naszego najbardziej upowszechnionych jest mniemanie, iż można być gorliwym katolikiem, spełniając w życiu prywatném wszelkie obowiązki, które na nas wkłada religia, ale zachowując przy tém zupełną niepodległość, co do zasad i środków używanych w życiu publiczném; t. j. że można być razem wyznawcą ewangelii i jéj przeciwnikiem. Błąd ten okropny tak dalece się roszszerzył, że podbił pod swoje panowanie, prawie całą masę ludzi rządzącą, która utraciwszy prawdziwego ducha chrześcijańskiego i gorącą wiarę, zaczęła szukać schronienia swego w formie i nią się zaspokajać. Utworzyły się tedy dwa sumienia i dwie moralności w jednym człowieku, prywatna i publiczna, & &.“ Dziennik narodowy niepojmuje tu tego, czém jest państwo, niechce wiedzieć, że w państwie może być mnóstwo wiar pod opieką

rządową, ani marzy, co to jest samodzielność państwa, i dla tego usiłuje wmówić w świat, iż państwo ma być poddańczochem wiary. Gdyby tak istotnie było, wnet ksiądz spowiednik Jezuita, rządzący królewskiem sumieniem, rozstrzygałby losy narodów i cała Europa podobna by była do Polski pod Zygmuntem III. lub Hiszpanii pod Filipem II. Cała rozprawa owego dziennika jest traciknotem, bo nie takimi środkami chwalić nam trzeba katolicką wiarę! W polskich pismach, szczególnież peryodycznych, natrafiasz — na traciknoty chmurami. Kto raz stracił knot w poznaniu prawdy; ten długo być może nieświadomém piekła narzędziem! S tych przyczyn zwracamy na mylnik ten ziomków naszych uwagę! — Traciknot dał powód do niejednej anekdoty. np. Pewna prosta szlachcianka niemiecka na wsi, udająca kobietę uczoną, a mająca rozum bardzo ograniczony, rzekła do swego kochanka z miasta: Powiedzże mi choć raz przecie coś słodkiego! Kochanek, żartując z niej, odpowiedział: Syrup. Ona zaś na to: O dzięki, dzięki Ci nieskończone, bo teraz pojmuję należycie słowa boskiego Szyllera: *Wollust ist dem Wurm gegeben, und der Syrup steht vor Gott.*“ Szyller rzekł tu, jak wiadomo, nie *der Syrup*, ale: *der Cherub*.

f) Kręciknot, *mutatio elenchi*, powstaje wtenczas, gdy knotem w osnowie naszej rozprawy kręcimy umyślnie, chcąc przeciwnikowi głowę zamącić, i jak to mówią, piaskiem mu oczy zasypać. Rzekł dobroduszny prostaczek np. że przeznaczeniem człowieka jest szczęśliwość, albowiem Bóg żyje w szczęśliwości wiecznej, stworzył nas na swe podobieństwo i przyrzekł cnotliwemu szczęśliwość swą po śmierci. Uczony pleban tak mu odpowiada: Szczęśliwość? To szatańskie Eudemonizmu principium! To bezecny Epikureizm! Kto ją robi celem swego życia, ten jest, lub będzie wnet horacyuszowskim *epicureus sus* i zawoła: *post mortem nulla voluptas!* & &. Tu przeląkł się prostaczek już samemi cytata-mi łacińskimi i technicznymi wyrazami, a choć mu o inną zupełnie szczęśliwość chodziło, sądził, że pleban ma słuszność. Jest to kręciknot. — W czasie bezkrólewia po śmierci Zy-

gmunta III. posłowie kozaccy wymagali od polskiego sejmu, aby wiary ich dalej nieprześladowano i praw ludzkości w nich nie-deptano, aby swobody ich odwieczne od tyłu królów polskich potwierdzone, wolność i równość s Polską im zabespieczające były przywrócone, aby ich wojsko pomnożone zostało, & & utrzymując, że i oni są częścią Rzeczypospolitój. Na to, wedle pamiętników Albrychta Radziwiła, Prymas królestwa w imieniu polskiego narodu taki im dał respons: „Jesteście wprawdzie częścią Rzeczypospolitój, jako się mianujecie, ale taką, jaką są włosy, albo pazury w ciele ludzkiem, które gdy zbyt wyrosną, włosy głowę obciążają, pazury zaś ostro kolą, przeto je trzeba obcinać. Podobnym sposobem Kozaków mała liczba może ku obronie służyć Rptej. Gdyby się zaś oni rozmnożyli, baćby się trzeba królestwu, żeby od chłopstwa ruskiego rebelia przeciwko panom niepowstała.“ Stało się to dnia 3. Lipca r. 1632. Wiadomo, iż kozactwo poznało się na tym kręciknocie, i usiłowało go, jak niegdyś Alexander W. węzeł gordyjski, mieczem Chmielnickiego przeciąć.

4) Mylnik odwrotu, poralogismi et sophismata conversionis, polegają na fałszywym odwróceniu. Odwrot fałszywy powstaje, nie wtenczas, gdy uchybisz prawom loicznego odwrotu zwyczajnego, albowiem to wiedzie do bezsensu, lecz wtedy, gdy odwracasz pojęcie w inném znaczeniu. Że tu zachodzą pojęcia dwuznaczne, czyli dwumiennne, przeto mylnik ten zowie się zwykle Dwumiennikiem, a z grecka Symbebekos. Przykłady: Książka, którą czytam, jest moja, (należy do mnie, do méj biblioteki) moją więc, (t. j. mojem dziełem, mojego pióra utworem) jest ta książka, czyli ja jestem jój autorem. Panna jest motylem (pewien rodzaj motyla zwany panną), motyl przeto jest panną. Sapieżanka jest gruszką, gruszka zatem Sapieżanką.

5) Mylnik przewrotu, paralogismi et sophismata contrapositionis, polegają na pozorném odwróceniu i zaprzeczeniu, czyli przewróceniu dwu pojęć. Ponieważ w takim razie następuje zawsze zamatanie rzeczy, więc mylnik ten zowie się zwykle Mataczem, Taractes, sive Contur-

bator. Przykład ze staréj loiki: „Być może, iż kłamca choć raz zezna sam, że jest kłamcą. Skoro zaś kłamca zezna, że jest kłamcą, naówczas powie nam prawdę. Atoli kto mówi prawdę, niejest kłamcą. Być więc może, że kłamca jest niekłamcą.“ Matacz ten, nad którego loiczném pojęciem Filetas s Kos męczył się jak opowiadają, aż do śmierci i umarł jako fixat, a który wymyślonym został od Eubulidesa, jest mylnikiem przewrotu, i znaczy tyle, co: Kłamca jest czasami niekłamcą, a więc kłamca jest czasami niekłamcą! Jest to w gruncie idem per idem, czyli przewrót, niebędący przewrotem, lecz mający jego pozór.

## §. 90.

### Umysłnicze mylniki.

1) Umysłnicze mylniki są fałszywemi umysłnikami. W nich bierze się byt za nicestwo, czyli realność obraca się w idealność; jest to najogólniejsze ich znaczenie. Błędem ich nie pojęcie, lecz zdanie skrzywione. Dziela się jak umysłniki, t. j. są stanowcze, rzecznicze i rozjemcze:

2) Stanowcze mylniki, paralogismi et sophismata categorica, mają trzy postaci następane:

a) Osocznik, polyzetesis, od πολυζητησις quaerendi multiceps ratio, multifaria quaestio, osocza tak przeciwnika wieloznaczném i dobrze rozważoném zapytaniem, że ten ani tak jest, ani nietak odpowiedzieć nie może, a zbłądzi, gdy to uczyni; że ruszyć mu się ani w prawo, ani w lewo niepodobna, i musi wpaść, jak zwierz lub ptak w zastawione sidła. Jednakże nie przeciwnik, lecz przedmiot jest tu celem czarciego bicia. Dzieje się to wtedy, gdy każesz komu coś z natury swéj nieoznaczonego oznaczyć, czyli niestanowczość zamienić w stanowczość. Tak zwany kupał, lub po łacinie acervus, jest

tu przykładem, który dajemy: „Czy kupa wielka ziarek pszenicy jest jeszcze kupą, skoro jój jedno ziarnko odejmiesz?“ Odpowiedź: tak jest. Nowe pytanie: „Czyli i natenczas kupa ta będzie kupą, gdy ujmiesz jój ziarek dwa, trzy, dziesięć, sto? Tak jest. Wyniknik: „Zaczm kupa będzie wciąż kupą, zgoła i wtedy, gdy pozbawisz ją ostatniego ziarnka.“ Jeżeli na pierwsze, lub na drugie zapytanie odpowiesz, że kupa przestanie być kupą; natenczas wynika, że nie kupa sama, lecz wzięte z niej ziarnko, lub dwa, trzy, dziesięć, sto ziarek, jest kupą, co także niedorzecznie. — Widzimy tu, jak byt kupy zmienia się w jój nicstwo, a to przez usiłowanie przerobienia nieoznaczoności w oznaczoność, lub niestanowczości w stanowczość. — Podobnież pytać się można: Czy zostaniesz łysy, skoro z głowy twój włos jeden utracisz? Czy trzoda owiec przestanie być trzodą, gdy wilk porwie z niej jedną sztukę? Czy bór będzie borem, gdy zetniesz w nim jedną sosnę? — W niektórych krajach oznacza policyjne prawo gromadę, mówiąc: Dwunastu ludzi razem stojących jest już gromadą. Oznaczenie to przecież nieznosi naszego osocznika, gdyż ten zapyta się znowu: A gdy jeden z dwunastu tych ludzi odejdzie, czy gromada będzie gromadą? Policya mówi, że nie. A więc nie owych jedenastu ludzi, lecz dwunasty, co odszedł, stanowił gromadę.

Oprócz kupala mnóstwo jest jeszcze osoczników innego rodzaju, np.: Mając przed sobą deskę, w której okrągła dziura, i kulę, przez dziurę tę przejść niemogącą, jak rzecz należy loicznie, czy kula dla tego nieprzechodzi przez dziurę, że dziura za mała, lub też że kula za wielka? — Czy kokosz starsza jest od jaja, lub jaje od kokoszy? itp. We wszystkich tych osocznikach chcemy niestanowczość zrobić stanowczością.

b) Zarwon, heterozetesis, tak Cię zarwie swém zapytaniem, że czy odpowiesz tak lub nie, zawsze rzekniesz coś przeciw samemu sobie, a przynajmniej okażesz się głupim. Zarwon różni się tém jedynie od osocznika, że wyszydza osobę; osocznik albowiem drwi z rzeczy. Zarwać kogo można, albo swém zapytaniem, albo też

filuterną odpowiedzią; stąd zarwon także w odpowiedzi ma miejsce. Przykłady: „Czyli kraść przestałeś?“ Odpowiadasz: tak jest, lub nie. Stąd wynika, że byłeś, lub też, że jesteś złodziejem. — Wracając raz s przechadzki, napotkałem niemieckiego chłopca, który szedł z miasta, potaczając się od dobrej porcyi wypitego wina. Omijając go, pokaslnąłem niechcący, albo raczej krząchnąłem, jak to się dzieje czasami s przyczyny ślinowego procesu. Chłop odwraca się do mnie i pyta poważnie: „Mości Panie, powiedzże mi, czyli nie musisz mieć tego, czego niestraciłeś? Nie myśląc o sofistycznych psych figlach, i ciekawym będąc, czego ten chłop odemnie żąda właściwie, odrzekłem: Bez wątpienia. On na to: Czyli więc straciłeś kaszel? Pomiarkowałem, o co tu chodzi. Gdybym rzekł: ja nie miałem i niemam kaszlu, straciłem go, lub podobnie, toby mi odpowiedział: A przeciesz kaszlesz; powiedziawszy: straciłem, skłamałbym, bom kaszlu nie miał. Odezwałem się więc do śmiejącego się chłopca: O Sie, alter Fuchs! i nauczyłem go za to loicznej nazwy tego zdradnika. Podobnież pytać się można: czy straciłeś rogi, osłe uszy? itd. — Pówień pijanica bił żyda w karczmie; ten zaś mu groził następnym sposobem: Jeżeli mię dłużej bić będziesz, to powiem ci coś takiego, czegoś jeszcze od żadnego człowieka na świecie nieusłyszał.“ Pijanica sądząc, że to będzie jakie okropne słowo wymysłania lub przeklęstwa, przestaje bić żyda, lecz zniwala go do wyrzeczenia tak niesłychanej rzeczy. Żydek mruknął wreszcie: Oto miałem powiedzieć Waszeci, iż z niego człowiek jest zacny, poczciwy i nie hultaj! Nim pomiarkował się pijanica, co znaczy ta odpowiedź, żyd wymknął się już z jego garści i s karczmy.

Ku ćwiczeniu rossądku dziatek twych, możesz dawać im takie, lub podobne zarwony: „Co jest cięższe, czyli funt ołowiu, lub też funt pierza? Dzieci odpowiadają tu zwykle: funt ołowiu. „Siedziało raz dziesięć wróbli na drzewie. Strzeliłem do nich i zabiłem trzech? Ileż się ich pozostało?“ Dziecko odpowie tu siedem, zamiast: żaden niepozostał, gdyż inne uleciały.

c) Wikłacz, z grecka Elektra, jest osocznikiem i zarwonem w jedni, zaczęm istotnym syllogistycznym węzłem; ściąga się równie do rzeczy, jak do osoby, i rodzi się wtedy, gdy jedno pojęcie podajesz łądzącym sposobem w dwu znaczeniach, później zaś dwa te, rozróżnione należycie, znaczenia zlewasz na powrót w jedno znaczenie, i wydobywasz s tego wyniknik, mający dwa sprzeczne s sobą zdania. Przykład: „Kto staje przed tobą w masce, tego nieznasz. Czy nieprawda, luba Elektro? Odpowiedź: niezawodnie. Elektro, czy znasz ty twego ojca? Znam go dobrze. A gdy ojciec ten niespodzianie w masce przed tobą staje? Nieznam go wtenczas. Zaczęm rzeczą podobną jest, iż znasz i nieznasz własnego ojca.“ Tu jedno pojęcie, t. j. ojciec, przez to, że mu dajesz i odejmujesz maskę, rospada w dwa pojęcia, które tak odróżniwszy składasz na powrót w jedno pojęcie. Stąd rodzą się dwa sprzeczne s sobą zdania, a z niemi mylnik i jego złudzenie. — Tu należy znany wikłacz Chryzypa: „Kto jest w Megarze, ten niejest w Atenach. W Megarze są ludzie; a więc w Atenach niema ludzi.“ W mylniku tym wikłasz szczególność z ogólnością w pojęciu człowieka, podając ją raz w różni, a drugi raz w jedni.

Do wikłaczów liczone bywają wszystkie bałuki (§. 72. 4. a.), t. j. czterokrewnikowe umysłniki, jako także jedno pojęcie w dwu znaczeniach nam dające, niekiedy nader trudne do rozwiązania, np. następny, który ma ojcem swym Tertuliana: „Corpus Christi genitum est ex virgine Maria. Panis Eucharistiae est corpus Christi; ergo panis Eucharistiae est genitus ex virgine Maria.“ Kto w bezwzględną jednią hostyi i Zbawicielowego ciała wierzy ślepo, a względną ich różnią uznaje za kacerstwo; ten zdoła nad bałukiem Tertuliańskim zwaryować.

3) Rzecznicze mylniki, paralogismi et sophismata hypothetica, są mylnikami stanowczemi, zaczęm osocznikami, zarwonami i wikłaczami, na których czele stoi słówko Jeżeli. Imię ich zwyczajne jest Urzeknik, goës, sive incantator, dla tego, iż urzekają nas swą uludą. Tu przyta-

cza loika dwa przykłady mające własne nazwiska: Antychryst: Si Antichristus sancte vixerit, existet. Atqui si existet, scelerate vivet; ergo si sancte vixerit, scelerate vivet.“ Jest to wikłacz rzeczniczy. — Żółwiogon, lub też Achilles, wynaleziony od Zenona z Elei ku zaprzeczeniu bytności ruchu: „Gdyby ruch w ogóle znajdował się rzeczywiście, naówczas musiałby się także znajdować ruch powolniejszy i ruch śpieszniejszy. To jasna i oczywista. Gdyby znowu za ruchem powolniejszym pędził ruch śpieszniejszy w jednej linii, musiałby go raz dognać. Atoli to jest niepodobieństwem. Czemu? Przypuściwszy, iż szybkonogi Achilles bieży 1000 kroć śpieszniej od żółwia; że żółw biegnący zrobił 1000 kroków naprzód, i że Achilles chce go dogonić. Biegą obadwa w jednym kierunku. Achilles ubiegł 1000 kroków, a żółw  $\frac{1}{1000}$  téj drogi, czyli jeden krok naprzód, i niespotkali się s sobą, bo tu żółw jest dalej. Achilles robi ten krok, a żółw  $\frac{1}{1000}$  tego kroku i znowu jest naprzód; tamten przewycięża tę jedną tysięczną część kroku, ten zaś postępuje dalej o  $\frac{1}{1000}$  téj części i tém podobnie przez całą arytmetykę, t. j. przez wszystkie rosnące tu bez końca ułamki. Stąd pokazuje się, że niepodobieństwem jest, aby szybkonogi Achilles mógł dogonić żółwia, skoro ten skok pewien przed nim uczynił; że więc ruch wolniejszy i śpieszniejszy jest złudzeniem. Jeżeli tak jest, to niema ruchu w ogóle.“ Mylnik ten jest osocznikiem rzeczniczym, bo chodzi mu o oznaczoność i nieoznaczoność, a przytém wikłaczem, gdyż stawia tu je obok siebie raz w różni, drugi raz w jedni. Nieskończoność liczb arytmetycznych zawikłana, tu zostaje w skończoność kroków i ich cząstek. Żółwiogon dowodzi nam również, iż umysłniczym mylnikom w ogóle idzie o przemianę bytu w nicstwo.

4) Rozjemcze mylniki, paralogismi et sophismata disjunctiva, są mylnikami stanowczemi, czyli osocznikiem, zarwonem i wikłaczem, w których ogólniku zachodzi loiczny rozejm. Zwyczajną ich nazwą jest Masłocznik, Opiodoter, dla tego, że dają nam masłok, czyli opium, że upajają nas i zawracają nam głowę. Przykład. Tertulian tak ros-

prawia w swęj Apologii Chrześcian: „Roskaz cesarski, zabraniający wyszukiwać ukrytych Chrześcian, a przy tém pozwalający tych karać, co sami się stawiają przed sądem jako Chrześcianie, jest niesprawiedliwy. Albowiem, jeżeli Chrześcianie, nie są winowajcami, dla czegoż pozwala ich karać? Jeżeli zaś są winowajcami, czemu zabrania ich wyszukiwać?“ Tu błąd ukrywa się w nieoznaczeniu pojęcia winowajcy, a rozejm zawikłany zostaje jak w dwójczaku. Paganie odpowiedzieli Tertulianowi następnym Odrowężem; „Chrześcianie niesą winowajcami, gdyż nieokazują się złodziejmi, zbójcami, lub innego rodzaju towarzyskich praw przestępcami, a że mają inne religijne przekonanie, to nie zbrodnia. Roskaz cesarski przeto jest sprawiedliwy, że zabrania ich wyszukiwać. Lecz z drugiey strony Chrześcianie są winowajcami, bo roszszerzając nową wiarę, grożą upadkiem państwu. Największym zaś winowajcą jest taki, co występuje publicznie, i zowie się Chrześcianinem, obraża panującą wiarę. Roskaz cesarski zatem jest sprawiedliwy, iż karać pozwala takich zuchwalców. Odroważ ten jest także mylnikiem, gdyż w państwie, godném tego imienia, panuje równa wolność dla wszystkich religijnych wyznań, czyli bezwarunkowa sumienia swoboda. Państwo, określające się samo przydomkami, jak np. pogańskie, chrześcijańskie, machometkańskie, dowodzi już przez to, że zawisło od kościoła i niema uczucia samodzielności własnej.

Masłocznikiem jest również tak zwany Gnilek, *sophisma pigrum*, sive *ignava ratio*, który ma przykład następnny. „Czynność, staranie się i zabiegi nasze na nic nie służą wcale, a zgoła są nierozumem. Z jakich powodów? Ponieważ to, co za ich pomocą mam otrzymać, jest albo takim następstwem, co samo przez się i koniecznie stanie się rzeczywistością, albo też rzeczą, która nigdy nienastąpi i nastąpić niemoże. Jeżeli to, o co mi chodzi, jest następstwem koniecznym, to spotka mię, choć o nie troszczyć się niebędę; praca więc moja jest w takim razie zbyteczna i na nic nieprzydatna. Jeżeli zaś to, o co mi idzie, nigdy nienastąpi; to niedorzecznością jest, mozolić się nadaremnie. Czynność

moja jest przeto zawsze besskuteczna, i niemogę zrobić nic lepszego, jak opuścić ręce i powierzyć się mym losom.“ — Oprócz tego przykładu, który jest mylnikiem rozjemczym czyli masłocznikiem, zowie loika każde rosprowianie, polegające na jakim leniwym powodzie, czyli na ignava ratio, gniłkiem. Znajdziesz więc gniłków szeregi w pismach wymierzonych przeciw filozofii i umiejętności w ogóle, przeciw postępowi i światłu; w owych deklamacyach, w których głupota, pragnąc okryć się świętym jakim płaszczykiem i pod tą larwą coś znaczyć, powstaje przeciw wszelkiej nowej myśli i mianuje ją nieprzyjaciołką ojczyzny, państwa, lub kościoła. Polskie pisma dzisiejsze, szczególnie emigracyjne, obfitują, niestety, w oburzające gniłki. Dość je roztworzyć, a napotkasz przykład na każdej niemal stronie! Niejaki Kaj-siewicz, kaznodzieja emigracyjny, tak np. pisał niedawno do Polonii Paryskiej: „Ten i ów pełen zarozumienia, tworzy teorye, buduje systema; odstąpiwszy jedynej prawdy, chce ją wydobyć i narzuca innym ze swojej głowy. Nieszczęsny! w czas się wybrał na poszukiwania, za któremi przeszło ośmnaście wieków przed nim próżno gonili mędrsi od niego ludzie. Jest to tak, jak gdyby kto wymyślał nową taktykę, kiedy wojsko stoi pod ogniem działowym, & &.“ Więc niczem jest dzisiejsze oświecenie, niczem cały nasz Indostan umiejętny, bo były próżne naukowe poszukiwania przeszło ośmnaście wieków! O jakże mądry nasz mówca, który to wszystko przeczytał, strawił i ocenił! Więc dziś za późno do poszukiwań! „Wczas się wybrał!“ O wielki Boże! Loikę uprawiano przez tat trzy tysiące, a my przecież zrobiliśmy w niej tyle odkryć nowych, tyle popraw, lub stósowniejszych urzędzeń. Cóż dopiero z innemi mniej zbadanemi, lub ledwie tkniętymi umiejętnościami! Można powiedzieć, iż dziś dopiero roztwiera się rozległej brama do świątyni naukowej sławy. I to śmiał wyrzec Polak, nie myśląc o tém iż dotąd ani nawet jednej oryginalnej historii powszechnej lub historii filozofii, ani jednej umiejętności wyższej w języku ojczystym nieposiadamy, iż w naukach tak nisko stoimy! Co gorsza, taki duch muzulmański śmie nazywać brednie swe nauką Chrześciańską! I szalono — pie-

tystyczny Dziennik narodowy wynosi tu mówcę pod obłoki! Pomniawszy na takie kazania, na owe krzyki przeciw mądrości jednostkowej i tysiące gnilków innego rodzaju, można zawołać: Panie miłosierdzia wiecznego, czemu nas ze wszech stron opuszczasz, i wreszcie ducha Tego świętego nam odbierasz!

5) Dwój-trój- i wielogańcze mylniki, paralogismi et sophismata di-tri-polylemmatica, są fałszywemi dwój-trój-lub wielogańcami. Już umysłniki gańcowe dzielną są loiczną bronią. Tém większą i prawdziwie szatańską potęgą są odpowiednie im mylniki. Są to krętorogi, wypełnione jadem podstępny i zdrady. Zowią je też Bazyliskami, lub Krokodylcami, *sophis. basiliscina, vel crocodilina*. Dajemy tu przykłady stare i dla tego własne nazwy mające. Gamrat, amator, Buhler, oder ich bleibe ledig: „Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo ładną, albo brzydką. Ładna znajdzie wielu zalotników i przypnie mi rogi, a brzydkiej ja sam mogłbym stać się niewiernym. Nie chcę więc ani ładnej, ani brzydkiej. Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo starą, albo młodą. Stara będzie nieznośne przywary, a młodą, jako gaskę, świat mi popsuje. Nie chcę więc ani stariej, ani młodziej. Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo ubogą, albo bogatą. Przy ubogiej dzwonić będę z głodu i chłodu zębami, a u bogatej musiałbym być najuniżeńszym sługą. Nie chcę więc ani ubogiej ani bogatej. Skoro rzecz tak się ma, skoro w każdym razie powiedzianoby o mnie: „Ożeniło się ryło, djabeł mu po niej było,“ przeto dobrze mi bez żony. — Przeciw Gamratowi temu zabrał się do boju następny Babożeń: „Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę ładną, lub brzydką, bogatą lub ubogą, młodą lub starą. Ładna odświeżać miłość mą będzie za każdym swém spojrzeniem, a brzydka stanie się mi drogą przez swą skromność, gospodarność i inne cnoty. Bogata zapewni mi życie porządniejsze i towarzyską niepodległość, a uboga dzielić będzie cierpliwie wszystkie me losy, choćby i najgorsze. Młodą ukształcę wedle méj woli, a stara pielęgnować mię będzie, jako jedynego, ukochanego synka, który matce swéj cześć i dobre

imię przynosi. Skoro rzecz tak się ma, więc ożenie się s pierwszą lepszą, jaka się mi bliżej nawinie, a nawet z babą!“ Oba te gańcowe rosprawiania są mylnikami, gdyż można się nie żenić wcale, lub żenić, lecz z lepszych i czcigodniejszych powodów.

Gańcowe mylniki mają u Greków wiele interesujących i pięknych przykładów. Przywodzimy tu dwa jeszcze. Diodor tak walczy przeciw ruchowi: „Gdyby ciało jakie zdołało się poruszać, musiałoby poruszać się, albo na tém miejscu, w którym się znajduje, albo też na miejscu, w którym się nieznajduje. Atoli ciało żadne niezdola poruszać się na tém miejscu, w którym się znajduje, gdyż na jedném i témżesamém miejscu, nie ruch, lecz spoczynek jest podobieństwem. Również na miejscu, w którym się nieznajduje, niezdola się poruszać, bo gdzieby się poruszało, tam musiałoby znajdować się koniecznie. Zaczém ruch w ogóle jest zmysłową cczą ułudą.“ — Sextus Empirykus przytacza następny mylnik dwugańcowy: „Gdyby Sokrates umarł w rzeczy samój, musiałby umrzeć, albo wtenczas, kiedy żył, albo też wtenczas, kiedy już rosstał się z życiem. Atoli niemógł umrzeć wtenczas, gdy żył, gdyż żaden człowiek żyjący niejest nieboszczykiem: ani wtenczas, gdy rosstał się z życiem, gdyż żaden nieboszczyk nieumiera. Sokrates przeto nieumarł, lecz dziś jeszcze żyje.“

6) Ze wszystkich niemal przywiedzionych w paragrafie tym przykładów przekonać się można, ile starzy Helleni nad loiką pracowali. O gdyby Emigracya nasza kłótnie i swary swe staro-helleńskim wiodła sposobem! Zyskałaby na tém coś przynajmniej polska umiejętność! S przywiedzionych przykładów wszystkich widzimy także, skoro rospatrzymy się w nich bliżej, iż umysłnicze mylniki w ogóle polegają na stanowczych, t. j. na osoczniku, zarwonie i wikłaczu, a powstają przez zamianę bytu w nicestwo.

## §. 91.

## Mysłnicze mylniki.

1) Mysłnicze mylniki, *falsae philosophemae*, są błędnymi lub zdrażliwymi myślnikami. Złudzenie powstaje w nich przez to, iż podają nam z ręcznie nierzeczywistość za rzeczywistość. Celem ich jest, nie pojęcie, ani zdanie, lecz wynik, lub też tak zwany filozoficzny wypadek. Mamy tylko trzy myślniki: prawdopodobnik, prawdowywodnik i bożyniec. Trzem tym myślnikom odpowiadają następne trzy myślniczych mylników rodzaje:

2) Prawdopodobnicze mylniki, *paralogismi et sophismata analogiae*, mają trzy kształty:

a) Ślepowron, a zgrecka *Amphibolia*, bierze serio, bądź z głupoty, bądź też przez złośliwość, to, co podanem zostało jako prawdopodobieństwo, za prawdę samą, czyli nierzeczywistość za prawdę samą, czyli nierzeczywistość za rzeczywistość. Kto, czytając prawdopodobnik jaki, wynosi w nim jedynie bezwzględną jednią, a zapomina o towarzyszącej jej ciągle względnej różni; ten pojmuje rzecz fałszywie, i patrząc na pojęcie własne, przypisuje winę swą autorowi. Ten i ów porywa za ostateczny filozofii wypadek, zastósowyywa go do obcego filozofii przedmiotu i wrzeszczy przeciw filozofii. Inny znowu wypisuje jaki kawałek s przeczytanego dzieła, który li w związku s tém, co poprzedziło i co następuje, rozumieć można należycie, stawia go osobno, wykłada po swojemu, i na dzieło zatrutemi miota pociskami. Tysiąc jeszcze przedstawień nierzeczywistości za rzeczywistość należy tutaj. Mylnik to szkaradny, bo temu, co go popełnił, przynaję świat albo niedołężność, albo chęć szkody bliżniemu, i mówi o nim: Strzelił ślepowrona, nosi we łbie ślepowrona, porwał go ślepowron, lub podobnie. Znamy dobrze przykład, który przywiedliśmy na miejscu swém dla prawdopodobnika. Jeżeli więc kto

rzeknie: „myślenie jest w gruncie nerwową cierpiętnością, zaczęć magnetyzmem, repulsją,“ i sądzić będzie, że to nie prawdopodobnik tylko, lecz prawda, iż tak powiem cielesna, dotykalna; kto pojmie zdanie to literalnie; ten straci względną różnią między myśleniem, cierpiętnością, magnetyzmem i repulsją, a uchwyci bezwzględną ich jednią; poda przez to li rzeczywistość metafizyczną, a więc nierzeczywistość za rzeczywistość, i strzeli ślepowrona. Oken mówi: „Wszelki organizm rozwija się z mułu wodnego i jest powstającą s piany morza Wenerą. Muł wodny jest żywy; całe morze jest życiem. Proces chemiczny staje się w wodnym mule galwanizmem, a w dalszym mułu tego rozwikłaniu życiem. Woda i siła jęj życiorodna jest fałującym, zawiązującym i rozwiązującym się co chwila organizmem. Życie jest ustawicznym podnoszeniem się i opadaniem morza.“ Kto te wyrazy chce rozumieć żywcem i bierze je iż tak rzekę, w dogmatycznym znaczeniu; tego porywa ślepowron. Tożsamo rozumie się o literalnym wykładzie biblij. — Gdyby kto np. wydrukował osobno Myślini naszęj §. 16. t. j. naukę o nicestwie, lub tęż zrobił z niego wyjątki, i bez względu na istotę filozofii naszęj utrzymywał, iż ogłaszamy narodowi oczywisty Nihilizm, i zgoła Boga robimy niczem; w tego mózgu ulągłby się ślepowron. On uchwycił-by li systematyczną przemijającość za trwałość, wziąłby nierzeczywistość za rzeczywistość.

Ku tęp lepszemu rozjaśnieniu istoty ślepowrona, przywodziemy tu jeszcze dwa dla niego przykłady. Wiadomo, iż filozofia od Talesa samego aż do Hegla, ze stanowiska bezwzględnej jedni uważana tworzy jednę filozofią, jeden wielki system, nad którym człowiek w ogóle wciąż pracuje od wieków i na wieki. Ta bezwzględna jedni nieznosi bynajmniej względnej, nieraz uderzającej różni między pojedynczemi filozofiami. Płydkość wrzeszczy tęż od niepamiętnych czasów, iż filozofowie niezgadząją się s sobą; iż to co jeden buduje, drugi rozwał. Oto prawda pod względem filozofii i jęj objawu. Francuski filozof nowocześnie C. h. Renouvir, poglądując na Kartezjusza

i na systemata Spekulacyi Niemców widząc tu bezwzględna jednią, a tracąc względną różnią, ulegając wreszcie próżności narodowej, robi Kanta Fichtego, Hegla & zwolennikami i uczniami Kartezjusza, a filozofią niemiecką ogłasza za dalszy ciąg, za pewien odcień filozofii francuskiej. On tak prawi w końcu swego dzieła: „Il convient à la France, de se rappeler aujourd'hui, que la philosophie moderne, la mère de toutes les philosophies, celle, qui les contient et peu les rassembler toutes, est la philosophie française, et que les grands hommes de la savante Allemagne sont des disciples de Descartes. Qu'elle revendique donc l'héritage du maître, et qu'elle le cultive selon le princip de la France nouvelle!“ Jak kraje niemieckie, tak i filozofią niemiecką przywłaszcząby więc sobie pragnęli Francuzi! Czemuż zrozumiłoś, próżność i miałośność francuska nieidzie dalej, i nie ugląda w Arystotelesie, Platonie i Sokratesie uczniów Deskarta! Wszakże i tutaj znajdzie się bezwzględna jednia! Lecz to byłoby przeciw historii za wyraźnie! Francuz, niemogąc więc strzelić ślepowrona w tył, strzelił go naprzód! — Przeszliśmy raz do Orędownika Poznańskiego list naukowy o Szellingu, i uzmysłowiając jego pierwiastki, czyli tak zwane Absoluty, mówiliśmy, że Szelling pierwszej potęgi ma  $+ A = + A$ , drugiej potęgi  $- A = - A$ , a trzeciej potęgi  $\pm A = \pm A$  swój filozofii kardynalnym wyrazem. Jeden s polskich Emigrantów przeczytawszy to, i pragnąc rzecz, lub też nas niby wychłostać dowcipnie, tak się odzywa w Dzienniku narodowym: „Czegóż więcéj potrzeba? Mamy już wszystko, mamy tajemnicę Boga, świata, ludzkości, wyłożoną jak na dłoni; mamy w króciutkiej formułce klucz do wszystkich zagadnień, co nas dręczyły, dręcą, lub dręczyć mogą. Kiedy kto z boleśnym niepokojem w piersiach puszcza myśl po wątku dziejów swego narodu i szuka drogi jego losów przyszłych, niech spojrzy na  $+ A = + A$ , a będzie miał dość na tém! Kiedy matka porwanych dzieci przez wroga w rozpacz woła do ludzi i do nieba: gdzie jest sprawiedliwość! trzeba jéj odpowiedzieć: matko, uspokój się,  $- A = - A$ ! Gdybyśmy nasz Rząd narodowy, nasz Sejm i nasi Wodzowie znali tę

pełną i wszechstronną normę Szellinga, Polska niejęczałaby dziś pod jarzmem. Przyszłe powstanie rozpoczniemy od proklamacyi w imię  $\pm A = \pm A$ , i cały naród zachwyci się sam w sobie, wołając: jestem niezawisły, wolny! & &.“ Emigrant nasz sądził, że wyszydzi rzecz filozoficzną tym sposobem, i że tutaj udała się mu precudna ironia, lecz miasto tego szydzi właściwie, a nadto nieświadomie sam s siebie i strzela ślepowrona najbrzydszego w świecie, bo przedstawia, nie już względną, lecz bezwzględną różnią w bezwzględnej jedni! Jakiż ma związek pierwiastek filozofii Szellinga, filozofii w ogóle s politycznemi dążeniami niefilozoficznego polskiego emigranta i tém wszystkiém, co on nam przytacza? Kto idzie na miejsce obrad, nie s filozoficznemi dostatecznemi powodami, t. j. nie z głową, lecz z mnóstwem bagnetów żołdackich, lub odwrotnie, kto chce przeciw bagnetom wyprowadzać do boju filozoficzne pierwiastki; ten należy do domu waryatów! Że na bagnety trzeba bagnetów; to stąd nie wynika, aby Polak dziś i zawsze był głupi, aby mu niegodziło się oceniać filozofii niemieckiej, lub posiadać filozofii własnej! Bez wątpienia, nietylko na ratunek naszej ojczyzny, ale ani na biedną głowinę naszego emigranta, ani zgoła na polityczną jego febrę nieprzyda się Absolut Szellinga! Pierwiastek filozoficzny niejest ani czajem, ani pieczenią, ani téż na takie przysmaczki receptą! Przypominamy tu sobie mimowolnie Woltera, który chcąc drwić z matematyki, opowiada, iż gdzieś w Ameryce urodził się baran z wełną czerwoną. Król tego kraju ogłosił nagrodę za uczoną rozprawę, okazującą przyczynę tego zjawiska. Wiele rozpraw przysłano, lecz otrzymał proemium jeden matematyk, który dowiódł, że  $A + B - C = \text{wełna czerwona}$ . Jak Wolter, nieznający się na matematyce i dla tego jej nieprzyjaciel, zmieszawszy jakosć fizyczną z matematyczną ilością, tak Emigrant nasz, niemający ani wyobrażenia o filozofii, i dla tego mieszejący ją z niefilozofią, dał się porwać niełoicznemu ślepowronowi. Tu uderza zbyt mocno smutne i niestety dawne już spostrzeżenie wpływu ducha francuskiego na naszą Emigracyą!

Stara loika widzi także w bałukach, t. j. czterokrewnikowych umysłnikach, ślepowrony. Jest wprawdzie pewne tu między rzeczami podobieństwo; jednakże bałuki, jako fałszywe umysłniki, należą do paragrafu przeszłego. Ślepowron, jako myślnik fałszywy, jest zawsze rozleglejszém złém filozofowaniem. Mówiliśmy nieco dłużej o ślepowronie, raz dla tego, że mylnik ten jest ważny i zbyt często występujący na widownię, a drugiraz, że pragnęliśmy ziomków naszych oswobodzić od niego, jako od loicznego potworu w postaci syreniej.

b) Skomoroch, homonymia, zajmuje w sobie gadki i anekdoty na fałszywych prawdopodobnikach polegające, mniej więcej gminne, jakie cygan wodzący niedzwiedzia prawić zwykł niegdyś pospólstwu polskiemu. Skomoroch jest z głupia-frant ślepowronem. Ślepowron jest dzieckiem głupoty lub złośliwości, a Skomoroch wesołego żartu, igrającego dowcipu i prostego dobrego humoru. Myśl ludzki spostrzega pewne podobieństwa między rzeczami różnorodnemi, zestawia je umyślnie s sobą i wywołuje tym sposobem śmieszność. Każdy zestaw podobieństw tego rodzaju jest skomorochem. Przykłady: Ile jaj zjeść mógłby olbrzym Polyfem na czczo? Tu każdy wystawia sobie olbrzyma jako wielkiego żarłoka i rzecze: sto, lub dwieście. Jest to prawdopodobieństwem. Tym czasem taka tu odpowiedź: Jedno tylko, bo gdy je zjadł, niejest już więcej na czczo. — „Niepal świecy dłużej,“ rzekła raz skąpa żona do swego męża, który położywszy się spać czytał późno w noc jakąś książkę, on zaś jój na to: „Ja niepalę jój dłużej, lecz coraz to krócej!“ Świeca albowiem staje się przez palenie nie dłuższą, lecz krótszą, i czas naszego czytania, nim nas sen porwie, niejest dłuższy, lecz coraz krótszy. Widzimy tu fałszywe podobieństwo, s którym dowcip zaigrał. — „Nie troszcz się, mój przyjacielu! rzekł król pewien do swego nadwornego błazna, skarżącego się, iż pierwszy minister, za jakiś dowcip, postanowił go powiesić. „Skoro Cię on powiesi, to każę mu za to uciąć głowę!“ Ale i cóż błaznowi s tego, gdy to nieoderwie go od szubienicy. Wolałby, żeby minister wprzód stracił gło-

wę, niż on będzie wisiął. — Odróżniaj skomorochy od przecherek i zarwonów. Przecherki polegają na jednoznacznych słówkach, zarwony na zapytaniu, a skomorochy na podobieństwie.

c) Marchuła, caput mortuum, sive ficta singularitas, jest najwłaściwszym prawdopodobniczym mylnikiem. Ślepowronowi i skomorochowi chodzi li o pojedyncze zdania wśród filozoficznego prawdopodobnika. Pierwszy je wyszydza z głupoty lub złośliwości, drugi zaś igra z niemi dowcipnie. Marchułowi nareszcie idzie o pojedynczość, będącą prawdopodobnika celem i wyniknikiem, t. j.: o jego istotę. Prawdopodobnik wnosi z ogółu na mnóstwo szczegółów, a s tych na pojedynczość. Jeżeli przy tej robocie uchwyci, nie za rzeczywistą, ale za nierzeczywistą, czyli za urojoną pojedynczość, staje się marchułem. Takiemi marchułami są np. Epikuresowy atom, lub Leibnicowa monada, wraz z opartemi na nich filozoficznemi systemami. Ale i zwyczajnych marchułów jest mnóstwo. Kto mówi np.: Tylko w Chrześcijaństwie znajduje się czysta idealność, wszystkie zaś ludzkie filozofie kończą się materializmem, lub też: Tylko w Chrześcijaństwie znajduje się nauka prawdziwej miłości bliźniego, wszystkie zaś szkoły moralne kończą się Egoizmem, itp. kto utrzymuje: Ze wszystkich objawów méj choroby przekonuję się, iż mam żywą żabę w wątrobie“, a taka żywa żaba jest niejednym przeciw filozofii, światłu i postępowi używanym dziś od zwolenników duchowej nocy zarzutem; słowem, kto wyprowadza ze wszystkiego urojoną swą ideę, np. że to grozi religii, że to niebezpieczne porządkowi publicznemu, że to zgadza się z myślą Cara i popiera jego zamiary; przed tym staje gorgonie caput mortuum, czyli ficta singularitas; ten ujrzał marchuła, i woła na niego, jak chłop pijany na świecące oczy mniemanego wilka: Oha, Oha!

3) Prawdowywodnicze mylniki, paralogismi et sophismata epagogae, sive inductionis, mają znowu trzy następne postaci:

a) Guślarz, *teratodes, sive prodigiosum*, jest najpierszym prawdziwymodnikiem fałszywym. Wrodzona jest człowiekowi pytać się dla czego, czemu, przez co, czyli szukać wszędzie dostatecznego powodu. O ileż jest cudów w naturze i w życiu, które spostrzegamy codziennie, a których przyczyna niewiadoma! Mysł gminu, wiecznie młody i nieukształcony, śledząc powodu do różnych zjawisk, zwłaszcza nadzwyczajnych, i niezdolając, jak naturalna, odkryć prawdziwego, chwytą za fałszywy, za cudowność lub baśń jaką, słowem za guśła. Tym sposobem powstają mylniki, o których mówimy. Chodzi tu wciąż o powód, a ten łądzi nas po szatańsku; chodzi o ogół, o prawidło, a to wyslizga się jak piskorz z rąk niedojrzałego myśłu. Guślarz rozpada się w trzy główne kształty: 1) *Non causa pro causa* jest nazwą i zarazem orzeczeniem kardynalnego guślarza. Przykład: Krew bije człowiekowi na piersi, albo też, gdy zaziębił się nieco, kurcz ściska mu płuca i oddech tamiuje. Zdarza się to zbyt często, a gdzie Złe się zagnieżdziło, co noc, i trapi człowieka godzin kilka. Mysł gminu, szukając przyczyny tego zjawiska, utworzył sobie wyobrażenie o zmorze. Zmora jest tu *non causa*, która występuje *pro causa*. Lekarze mają się mieć na baczeniu przed tym mylnikiem, bo oni popełniają go zbyt często, przypisując to *mixturze swéj*, co natura sama, przesilenia choroby, lub inna jaka okoliczność w pacyencie sprawiła. Przykładów znajdziesz tu wiele, skoro rozejrzysz się we zwyczajném życiu. Tu wstążeczka niebieska ma być przyczyną, że zapalenie szyi ustało: tam rozdarcie koszulki dziecięcia i zawieszenie jég na krzyżu śród dróg rosstajnych oddaliło chorobę angielską! W obrębie tym mieszczą się leki sympatetyczne i cudowne; grają rolę Hohenloe, Cagliostro, Pinetil Pod rodzaj ten guślarza podciągają tak zwane: *Narratur, ergo ita est*, na które chorują pleciuchy i łatwowieczne istoty, tudzież: *Credo, ergo verum est*, ten powód niebędący powodem, w rosprawianiu ślepowierców. 2) *Cum hoc, ergo ex hoc*. Przykład: Chmury okrążają księżyc i promienie jego światła łamią; stąd rodzi się około niego pewna luna. Lud mówi o tém zjawisku

księżyc w czapce. Wraz ze zjawiskiem tém następuje mróz nadzwyczajny. Lud tedy robi księżyc w czapce przyczyną tego mrozu. Oto: cum hoc, ergo ex hoc. 3) Post hoc, ergo propter hoc. Przykład: Kometa okazał się śród zimy, a w lecie nastąpiła wojna. Kometa przeto był powodem, a przynajmniej oznaką téj wojny.

Objasniliśmy guślarza i trzy jego rodzaje przykładami wziętymi z życia gminu. I któż mógłby się spodziewać, że mylnik ten, będący oczywistą niedojrzałością myślu znamięniem, trapi nieraz ludzi oświeconych i gra rolę w uczonych ich pismach! Przecież tak jest, a nadto zbyt często! Justyn Kerner, znany lekarz Bawarski, tak np. rospowiada, biorąc non causa pro causa, czyli dowodząc istnienia szatanów rzeczywistych, pokazywania się nieboszczyków i innych mar nocnych, właściwie potęgą chorowitego umu z głowy naszej przed oczy nasze w chwili samotnej stawianych: „W czasach dzisiejszych rozum abstrakcyjno-szkłany i materjalność otrzymały górę nad duchem człowieka. Jazn własną zrobiono Bogiem i nikt niewierzy prawdziwie w nieśmiertelność duszy. S tych powodów stępiąło w nas oko wewnętrzne, zdolne uglądać świat wielki duchów. Ja jednakże opuściłem od dawna powiaty i zakresy tak zwanych krytyczno-umiejętnych badaczy, opuściłem mądrość szkolną, która mózg ludzki tresuje od dzieciństwa i rzuciłem się w objęcia filozofii ludu. Tutaj jest jeszcze natura istotna; tutaj téz roztworzyło się mi oko wewnętrzne w świat duchów. I ujrzałem to, czego Uczeni nieujrzą nigdy! Mądrość szkolna szydzi ze mnie, biczuje mię swym rozumem. Ale ona także Kolumba, mówiącego o Antypodach, prześladowała, a Pryśnica zwała szarlatanem! Celem moim jest, patrzeć w świat duchów, zgłębiać tę cudowną, wyższą naturę, opisywać bez przesądu i wiernie historye z nieboszczykami, tak jak je doświadczyłem sam, lub inni przeżyli.“ — Że Kolumb odkryć mógł Amerykę, a Pryśnic leczyć wodą, to łatwa do pojęcia, gdyż oni mieli do czynienia z rzeczywistością, z naturą; ale Kerner podaje nam nierzeczywistość, nienaturę!

W literaturze Słowiańskiej Mickiewicza jest niesłychana mnogość wybornych, niby w postaci najistotniejszej prawdy występujących przykładów dla guślarza. Tu jeden tylko. Mickiewicz tak rozprawia: „Wielka to i tajemnicza rzecz jest siła narodowa, która roschodząc się z jakiegokolwiek punktu środkowego, ożywia każdego członka narodu, nawet pomimo jego wiedzy. Tak, kiedy Konfederacja Barska walczyła za niepodległość, sławny Beniowski znalazł w sobie siłę podnieść w Kamczatce bunt przeciw rządowi Rossyjskiemu, opanować osadę i utrzymać się w niej przez zimę. Podczas powstania Kościuszki wszczywały się poruszenia między Polakami wysłanymi na Sybir, choć nie wiedzieli o niczem, co działo się w ich kraju; po upadku zaś Polski nieobjawił się już żaden podobny zamiar. Jeńcy francuscy, co jak trzoda dawali się gnać kilku Kozakom, w chwilach zwycięstw Napoleona pod Lutzen i Bautzen, poczęli knować spiski i zamysłali wybieć się s pod straży. — Jakże więc wytłumaczyć to wszystko? — Filozofia tego-cześnieśna, uważająca ludzi li jako bryłki zgarnione w ogół i poruszane machiną rządową, niemoże nam rozwiązać téj ważnej zagadki. Ale fizyka nowożytna spostrzegła już związek tajemny między cząstkami jednej całości organicznej a ogółem, wyobrażającym ideę tych jestestw. Wiadomo np., że soki roślinne, jak wino, w burzeniu się swoim okazują zjawiska odpowiednie tym, jakie dają się widzieć w życiu roślin, s których ten sok nieraz przed stu laty był wyciśnięty. Wiadomo, że krzew północny przeniesiony na południe puszcza liście i kwitnie zawsze spólcześnie z rozwijaniem się swego gatunku na ziemi ojczystej. Brzoza, to drzewo poetyczne stron naszych, posadzone w Szwajcaryi lub Włoszech, długo na wiosnę stoi nagie śród rozzielenionych migdałów i kasztanów. Uważano nawet, że prędsze lub późniejsze ciepło pory roku nie działa na nie wedle przypadku w tych krajach, ale tak, jak zachodzi pod rodzinnym niebem. — Niemożnażby było uczynić stąd wniosku, że kiedy tak mało ożywione jestestwa łączy spólność ukryta, ludzie, te stworzenia posiadające największą i najsilniejszą masę życia, są związani s sobą niewidzial-

nie daleko mocniej i głębiej? Teraz dopiero dają się pojąć owe wyrazy pieśni Legionistów: Jeszcze Polska niezginęła, kiedy my żyjemy. Każdy człowiek albowiem, gdziekolwiek się znajduje, skoro myśli, czuje, działa, może być pewien, że w téjże chwili miliony spółrodaków jego myślą, czują i działają podobnie, jak on. Ta spójnia niewidoma łączy wszelką narodowość. Narodowość w najwznioślejszym rozumieniu tego wyrazu, znaczy posłannictwo narodu, znaczy powołanie pewnego zbioru ludzi wezwanych od Boga do spełnienia zamierzonego dzieła, którzy pracują jedni dla drugich, połączeni tym spólcuciem głębokim, jakie widzimy w królestwie roślinnym, jakie stwierdziliśmy przykładem s historyi naturalnej kraju polskiego.“ — Tu kończą się słowa Mickiewicza. Jest to piękny przykład prawdowywodnika, ale fałszywego; a bliżej, jest to przykład guślarza w ogóle, w szczególności zaś mylnika Cum hoc, ergo ex hoc. Czemu? Że Beniowski podniósł rokosz w Kamczatce, nie jest tego przyczyną konfederacja Barska, ani też jakiś mistyczny związek tajemny, ale koniec czasów Polski barbarzyńskiej i awanturnictwem oddychającej, czyli jednakże ówczesnego narodu usposobienie i wychowanie. Rokosz Beniowskiego i konfederacja Barska są rodzonemi skutkami z jednej i téjże samy przyczyny, którą był ówczesny duch narodowy. Podobnie są powody, objaśniające nam inne historyczne przytoczenia tego rodzaju. S królestwa roślin niegodzi się tu wnioskować na ludzi, bo inna rzecz ślepa, niezmienna konieczność, a inna wolność! Mickiewicz pokochał się w Mystyce i daje nam, równie tu jak wszędzie, miasto rzeczywistości marzenie.

Przy guślarzu zatrzymaliśmy się dłużej, gdyż należy on do częstych grzechów loicznych myślni narodowego. Dotąd przynajmniej Polak myślnił niechętnie, ale marzył i wierzył łatwo! Cóż więc dziwnego, iż tak wewnątrz jak zewnątrz był lalką oszustwa, które wszystko mu wydarło!

b) Bean, aphron, seu baro, a po niemiecku der dumme Teufel, jest drugim prawdowywodnikiem fałszywym.

Zowią go także: *Dictum secundum quid, ad dictum simpliciter*. On bierze to, co tylko w pewnym razie, w pewnym przypadku, pod pewnym warunkiem, czyli *secundum quid* ma miejsce, co jest pojedynczością lub szczególnością wyjątkową, za bezwarunkowość, za *dictum simpliciter*, czyli za ogół. Ogół, ten cel prawdowywodnika, jest w nim, jak naturalna, fałszywy, i robi go mylnikiem. Przykłady: Wino szkodzi dzieciom, mamkom, suchotnikom, chorym na febrę itd., itd.; odurza nas i sprawia nam zawrot głowy, jak szalęj lub muchar, burzy i niepokoi obieg krwi, robi w całym ciele rewolucyą, itd., itd. Wino tedy jest trucizną. — Filozofia ma pierwiastkiem swym wątpienie, wychodzi z niedowiarstwa, zaczyna rzecz swą przeczeniem wszystkiego, co święte, i oddala nas od religii. Ona nienawidzi wszelkiej powagi, a więc równie rządowej jak duchownej, równie biblii jak ustaw krajowych. Ona wiezie pod sztandary rewolucyjne, podniesione przeciw Bogu, wierze świętej, kościołowi i prawemu rządowi, itd. itd. Filozofia przeto jest niebezpieczną umiejętnośćią i zasługuje, aby ją ogniem i mieczem wytępiano.“ Gdyby ów Jegomość, co podobnie rosprowiał, rzekł nam, co rozumie pod filozofią, o jakiej filozofii nam mówi, może o Wolterowskiej & & miałby przynajmniej coś pozornego na swe usprawiedliwienie. Lecz niezważając na *Dictum secundum quid* i porywając za *dictum simpliciter*, za umarzony w mózgu swym, nie zaś za rzeczywisty ogół, odzywa się do nas, jako bean, beanem.

c) Jowiał, diopedia, sive ficta universalitas, przeciwnik polarny marchułta, *fictae singularitatis*, jest trzecim i najwłaściwszym prawdowywodnikiem fałszywym. Jest to żart Jowiszowy, występujący zbyt często jako apostoł prawdy. Prawdowywodnik dochodzi tu do fałszywego najwyższego ogółu i stawia go na czele filozofii. Za Boga bierze on np. Absolut, Ideę, Rozłogę, Hentopan, Panspermion i robi go wszechświata pierwiastkiem. Są to wymarzone ogólności, a nierzeczywistość przywdziewa na się rzeczywistości maskę. Jak atom, monada marchułtem, tak Absolut, panspermion itd. jest jowiałem, myślą wiel-

ką, jowiszową, lecz nieprawdziwą. — Jowiał, w życiu zwyczajném popełniony, zowie się ryczałtolągiem, dla tego, że leże nam fałszywe ryczałty, czyli ogólności, np. Wszyscy Żydzi są szachraje i złodzieje; wszyscy Niemcy są pedanci; każdy Moskal jest pijanicą; każdy Włoch intrygantem. — Naród polski niewydał dotąd ani jednego Jowiału oryginalnego, ale zato obfituje w ryczałtolągi, które zgoła przeciwko sobie samemu czasami samobójczo zwraca! Przed krótką dołą np. W. Jabłonowski wydał dziełko pod tytułem: „Le Slavianisme et la dynastie polonaise,“ w którym takie znajdują się ryczałtologi niemal co stronica: „Rozum polityczny w Polsce zagłuszony jest bezczynnością, romantyzmem i nienaturalném naśladownictwem, odpychającém własne instynkta, własną naturę. Polska jest bezłoczna i głupia, bo niechce znać sił swoich. Naród polski, odpychając co własne, zapierając się swych potrzeb i swój natury, stał się z uczciwego głupcem, a w nieszczęściu swém podłym, co czując swą niedolę i hańbę, czując ogromne siły swoje, karmi się tylko łzami niewieściucha i puszy się litością innych narodów, której niewart. Polacy nicumieją nic innego, tylko żywcem łapać i powtarzać, co inni dla siebie śpiewają. Ich ucho nastrojone jest na francuską nótę; ich serce skamieniałe w upodleniu niewoli; ich umysł teraz taki tępy, że zdaje się, iż do nich czepiać się tylko mogą ukazy Carskie pisane knutem po ich skórze.“ — O Boże! Niegodzi się, zapewne s tego lub owego, a kto wie, czy nie s siebie samego, tak wnioskować o nas wszystkich!

4) Ogniwnicze i łańcusznicze mylniki, falsi dactyliosyllogismi et falsus sorites, są mylnemi ogniwnikami i łańcusznikami. Imieniem ich zwyczajném jest Tasiemiec, taenia. Przykładu dla ogniwniczego tasiemca nieprzytaczamy, gdyż ogniwniki są rozwlekłe i nader łatwo wydobyć się dozwalają z łańcuszników. Tasiemiec zaś łańcuszniczy, czyli fałszywy łańcusznik, objaśniamy na dwu przykładach starych i dla tego nazwy własne mających. Bogoczłowieczec, którego ojcem jest Cicero: „Dii sunt beatissimi. Beatus quis est sine virtute? Virtus non est sine ratione et ratio non nisi in

hominis figura. Igitur Dii habent hominis figuram.“ Tasiemiec ten jest ślepowronem wyrażonym w łańcuszniku. Imię jego pochodzi stąd, że człowieczy Bogów. Warchoł. Akademiacy młodzi śpiewali po knajpach dawniej; Ecce vinum bonum, bonum et jucundum, laborate fratres in futurum mundum. Po tym dwuwierszu musiał każdy rzec coś dowcipnego, gdy kolój na niego przyszła; skąd powstał tasiemiec następny, zwany warchołem: „Qui bene potat, bene dormit. Qui autem bene dormit, non peccat. Qui non peccat, sanctus fit. Sanctus vero in coelos veniet et felicitate aeterna gaudebit. Igitur, qui bene potat, aeterna felicitate gaudebit. A na to chór ryknął: Ecce vinum bonum & &. Jest to w gruncie prawdowywodniczy guslarz, zwany Non causa, ut causa.

5) Bożyńcze mylniki, falsum themelion, są fałszywymi bożyńcami. Bożyniec jest prawdą pełną, występującą jako filozoficzna różnojednia; bożyniec fałszywy przeto daje nam fałszywą różnojednią, czyli nieróżnojednią w miejscu różnojedni, t. j. albo jednoczy dwie rzeczy nienależące wcale do siebie, albo też rozłącza jaką bezwarunkową jednią. Zwyczajną nazwą fałszywego bożyńca jest Chłopokoń, centaurus, sive pseudomenes, dla tego, że zbijając w jedno chłopa i konia, lub też roskładając mytycznego Centaura na chłopa i konia, jest wyborym fałszywój różnojedni wyrazem. Jak bożyniec jest jednością prawdopodobnika i prawdowywodnika, a przez to królem wszystkich wyników; tak chłopokoń jest sułtanem w Sofistyce, mylnikiem nad mylnikami. S tego powodu uważano go za dzieło, samego Tyfona. Chłopokoń ma w sobie kilka udzielnych rodzajów, noszących własne nazwiska. Dajemy je tutaj, Gomoń, eristes, sive litigator, objawia się mniej więcej we wszystkich sprawach zawitych przed sąd wytoczonych. Tu jedna tylko. Sławny grecki sofista Protagoras wziął do siebie na naukę bogatego młodzieńca Ewatla, zrobiwszy z nim na piśmie układ następny: „Ewatlus zapłaci mistrzowi Protagorasowi połowę należności za naukę filozofii i Retoryki natychmiast, drugą połowę zaś w tedy, gdy opuści szkołę i wygra proces najpierwszy.“ Ewatlus zapłacił połowę umówionej należności en avant i udał się do szkoły

Protagorasa. Skończywszy wreszcie naukę osiadł na wsi, nietrudnił się adwokactwem, niechciał zostać mówcą i strzegł się jak ognia procesu. Protagoras czekał długo cierpliwie, później dopominał się należności pozostałej, wreszcie zniewolon był wezwać dawnego ucznia swego do sądu. Obie strony broniły swęj sprawy w rozległych mowach, które tu ściskamy w najgłówniejsze powody. Protagoras: „Słuchaj, młody przyjacielu! Czy wygrasz, lub przegrasz sprawę, musisz mi należność zapłacić. Jeżeli bowiem proces wygrasz, będzie to najpierwszy twój proces wygrany. W tedy zapłacić mi musisz na mocy zawartego ze mną układu. Jeżeli znowu proces przegrasz, zapłacić mi musisz, mocą otrzymanego sądowego wyroku.“ Ewatlus zaś na to: „Słuchaj mistrzu! Niech sędziowie rozstrzygną sprawę, jak się im podoba; ty przecież nic odemnie niedostaniesz. Jeżeli bowiem wygram proces, niedam Ci nic, dla tego właśnie, że go wygrał, że moja sprawa jest słuszna. Jeżeli znowu przegram proces, niedam Ci nic także, bo wedle kontraktu między nami zawartego, nie po przegranym, lecz po wygranym pierwszym procesie masz otrzymać twą należność.“ Sędziowie, nieumiejąc sobie inaczéj poradzić, wypędzili sofistów. Cała trudność polega tu na tém, że Sofisci zbili dwa Procesy, należące do siebie w istocie, w jeden proces, czyli że z różni zrobili jedną, przez co powstała fałszywa różnojednia, trudna do rozwiązania. Ewatlus powinien był wygrać ten proces, dla tego, że dotąd żadnego procesu jeszcze niewygrał, że więc Protagoras nie miał słuszności wymagać od niego zapłaty. To proces jeden. Gdy się to stało, Protagoras powinien był Ewatla zapozwać przed sąd na nowo, okazać kontrakt, i złożyć dowody, że dawny jego uczeń wygrał już proces najpierwszy. Teraz przegrałby musiał Ewatlus koniecznie i być zniewolonym do zapłaty. To proces drugi. Dwa te procesa, zbite w jeden, spłodziły sofistycznego Chłopokonia. — Bombizon, hierodulos, sive popa, jest sofistycznym chłopokoniem w sprawach jednego kościoła z drugim, lub też w utarczkach władzy duchownéj z władzą świecką. Wiele jest bombizonów sławnych. Bierzemy tu najnowszy i narodowy za przykład. Przed niedawnym czasem Papież,

jako naczelnik katolickiego kościoła, wydał rozkaz do duchowieństwa, dotyczący się małżeństw mieszanych, wedle którego takie tylko stadło ma być pobłogosławione od kapłana, które się zobowiąże wychować dzieci li w wierze katolickiej. Cesarz Rossyjski, jako naczelnik greckiego kościoła, odpłacając wet za wet, wydał ukaz, wedle którego małżeństwa mieszane muszą wychować dzieci w wierze greckiej. Biskupi polscy dostali się przez to między Scyllę i Charybdę. Jeżeli bowiem zechcą służyć Papieża, czeka na nich Sybir; jeżeli pójdą za ukazem cesarskim, niedopełnią swego obowiązku. Między temi ostatecznościami, w tej bezwarunkowej różni, niema środka, niema jedni. Cóż się robi? Strawiński, biskup Augustowski, wydaje rozkaz do duchowieństwa swęj dyccezyi, wedle którego niewolno księdzu pobłogosławić małżeństwa mieszane, nietylko w takim razie, gdy dzieci mają być wychowane w religii greckiej, ale zgoła i wtenczas, gdy rodzice obowiązują się wychowywać je na katolików. Rozkaz ten opierał się na dostatecznym powodzie: Niechcę, rzekł Biskup, ażeby sakrament wszedł kiedykolwiek w nieprzyjemne starcie się s prawem cesarskim.“ Bombizon ten jest chłopokoniem, albowiem polega na fałszywej różnojedni. Środek jest tu li pozorem, w gruncie zaś sprawa rozstrzygnięta zostaje na stronę papieską. Cesarz poznał się też na tém. — Pomecznik, brochos, sive laqueus, zwany od pomek, co znaczy sidła, jest chłopokoniem, mającym żart na celu, i objawia się, gdy staramy się kogo w sieć naszą zręcznie ułowić. Przykład: Pewien wesoly Akademik lipski udał się do najpierwszego hotelu, kazał sobie dać najwymienitsze potrawy i przynieść butelkę szampańskiego wina, jadł i pił do sytu. Gdy przyszło do zapłaty, woła gospodarza samego i z udaną naiwnością pyta się go głośno, czyby go niewolnił od tēj dość znakomitej należności w takim razie, gdy zaśpiewa mu piosneczkę tak piękną, o której sam rzecz musi, iż się mu podoba, Spojrzeli na akademika wszyscy goście przytomni, zdziwił się gospodarz taką propozycją i niechciał nic o rzeczy tēj słyszeć. Akademik przecież nieprzestaje nalegać. Goście zachęcają gospodarza do wdania się z akademikiem, robiąc prostą uwa-

gę, że to od woli gospodarza zawisło jedynie, o każdej usłyszanęj piosence powiedzieć, iż mu się niepodoba. Przy- staje gospodarz i układ zawarto. Akademik śpiewa piosnkę jednę, drugą, dziesiątą, a gospodarz woła wciąż, iż mu się pieśń niepodoba. Dobywa wreszcie akademik sakiewkę, liczy należność na stole, śpiewa przytém: „Thu' auf das Beutelein dein, der Wirth will bezahlet sein,“ t. j. Rostwórz się mój woreczku, bo gospodarz wymaga zapłaty; nagle ustaje śpiewać, wskazuje palcem na pieniądze i mówi: „Panie gospodarzu, czy podoba Ci się ta piosneczka?“ Gospodarz odrzekł: Piosneczka ta podoba mi się bez wątpienia. Akademik po tych słowach zgarnia pieniądze do swęj sakwy, śmieje się, albowiem wygrał sprawę wedle układu. Sam gospodarz musiał mu przyznać słuszność ku wielkięj uciesze gości! — W pomieczniku tym powstał chłopokoń, czyli fałszywa różnojednia, przez zbiecie pieniędzy i pieśni w jedno. Gospodarz powinien był odrzec na ostatnie Akademika zapytanie: Twoja pieśń niepodoba mi się także i teraz, ale twoje pieniądze podobać mi się muszą, gdyż są moją należnością. Gdyby tak rzekł, niedoznałby straty.

Chłopokoń znany był światu od lat dwutysięcy i przeszło, a przecież bożyniec, który jest jego podstawą, którego on li sofistyczném skręceniem, występuje poraz pierwszy w polskięj Myślini! Tak więc późno! Skąd to pochodzi! Oto myśl młody, nim wykształci się należyte, robi koniecznie pierwęj mylniki, a w końcu dopiero wyniki prawdziwe. Jakże ważny rodzi się tu pasynek! Skoro nieraz, niemal zawsze nieprawda idzie przed prawdą; nieodpychaj żadnego fałszu od siebie s pańską dumą, lecz zajrzyj w jego istotę, a może Ci się uda, na tęg drodze przyjsć do odkrycia nowęj i bardzo ważnęj prawdy!

## §. 92.

### Matecznicze mylniki.

1) Mylniki rozumnicze, umysłnicze i myślnicze przedstawiają ilość, jakość i stosunek; matecznicze zaś występują

na tych polach jako stan; dla tego téż są wszystkich mylników kojarznią wieczną i ostatecznym ekstraktem. Tu okazać się ma, w jakim stanie znajduje się poznająca jaźń ludzka, robiąc mylniki. Stanami poznania w ogóle są, jak już wiemy, wiara, myślenie, poznawanie, poznanie i umienie; mylniki tego paragrafu są zatem mylnikami wiary, myślenia, poznania itd. — Mylniki rozumnicze mają przedmiotem swym pojęcie, umysłnicze zdanie, myślnicze wynik, a matecznicze mylnik. Ostatnie przeto zastanawiają się li nad mylnikami i odkrywają sposoby ich powstawania. Nie są to już, biorąc rzecz ściśle, mylniki właściwe, ale raczej źródła błędu lub zdrady wśród wynikowania, czyli powody wiodące do mylników, ich przyczyny. Że mylniki te wykryją nam krynice fałszywych rozumników, umysłników i myślników, rzecz jawna. — Matecznicze mylniki dają nam fałszywą konieczność, czyli niekonieczność za konieczność. To charakter ich ogólny. Przyglądamy się teraz im bliżej.

2) Olśnik, histeron proteron, principium precarium, vel petitio principii, daje nam dowód wymagający sam dowodu, dowód niebędący dowodem, czyli niekonieczność za konieczność, t. j. opiera się na jakiej grzeskiej, dziecińskiej, a przynajmniej nieloicznej zasadzie, która przecież w oczy uderza i pozorną swą jasnością olśnić płytkość potrafi. Przykłady. Kopernik był szarlatanem, ucząc, że słońce stoi, a ziemia się obraca. Nie tak jest! Ziemia stoi, a słońce, obracając się około niej, wschodzi i zachodzi. Wszakże ja sam i ze mną świat cały widzi to codziennie na własne żywe oczy. — Kukułki nierodzą się, nie umierają, ani téż pomnażają się, jak inne ptaki, albowiem żaden z ludzi gniazd, jaj, lub piskląt ich nie natrafił. — Dalaj Lama, mówi Tybetanin, jest wcielonym Bogiem, czyli wielkim Fohi w ludzkim ciele. Jego każde słowo jest prawdą wiekiustą. Jego wyrokom towarzyszy nieomyślność. Czemu? Bo tak uczy nasz kościół święty. — Wszyscy Chrześcianie, woła wyznawca Islamizmu, pójdą do piekła na wieczne zatracenie, gdyż niewierzą ani w naszego Allaha, ani w wiel-

kiego Jego i jedynie prawdziwego proroka. — Żydzi mówili do Piłata: Gdyby Jezus Chrystus na śmierć krzyżową nie zasłużył, to nieprzywiedlibyśmy go przed Ciebie. — Pewien basza turecki, wytopiający ogniem i mieczem Sektarzy Alego, rzekł do nich, gdy zebrali o miłosierdzie w imię spólnego Proroka: Wolę zginąć marnie i skończyć na palu sam, niżeli sumienie moje konsensem jakim przeciwko wierze świętej pomazać. — Cyrus był jednym z największych królów, jakich ziemia nasza wydała, bo Xenofont tak zapewnia. — Co za wielkie głupstwo Niemców tracić czas drogi nad filozofią, t. j. badać rzeczy, albo niepodobne do zbadania, albo też na nic nieprzydatne! Na czém opierasz ten twój wyrok? Jan Śniadecki tak powiedział!

S przykładów tych przekonywamy się, że rozum ludzki jaką niedostateczną zasadą olśniony, i robiący ją swym dowodem, popełnia olśniki. Mylnik ten jest grzechem badacza natury płydkiego, niekrytycznego historyka, i ciemnego teologa, lub żarliwego ślepowiercy. On jest piekielną zmorą, na piersiach wiary siadającą. Matulą jego jest powaga. Ponieważ wiara należy pod berło rozumu, jako króla Empiry i wszelkiego twierdzenia, więc olśnik jest źródłem rozumników fałszywych, czyli rozumniczych mylników. Widzimy to już na przywiedzionych przykładach. Wszakże są to same rozumniki. Niechajże przeto rozum strzeże się przed stanem olśnienia, a niebędzie popełniał olśników, któremi są w gruncie wszystkie jego mylniki! Tu poznaliśmy słabą stronę rozumu w jój korzeniu.

3) Wychopień, vitium subreptionis, podaje nam coś takiego, co wymyśliliśmy sami swym umem lub umysłem apryorycznym, za rzeczywistość; czystą podmiotowość za przedmiotowość, ideał lub ideę za rzecz samą, a więc także niekonieczność za konieczność. Jest to chleb niedopieczony myślenia, który przedwcześnie wydobywamy s pieca głowy naszej. Przykłady: Anioł jest pięknym młodzieńcem wiecznym z dwoma skrzydłami u ramion.

Szatan jest potworem, mającym postać człowieka, psią trąbę, kozłe rogi na łbie, małpi ogon, a u nóg kurzą stopę i końskie kopyto. — Pełno jest wychopni wśród gminu. Gdy słońce wschodzi lub zachodzi, zmienia temperaturę w powietrzu, a oziębiając lub ogrzewając powierzchnię ziemi, jest przyczyną mgły i pary powstającej po łąkach, bagnach, oraz innych miejscach wilgotnych. Lud patrząc na to, robi umem swym wynik następny: Słońce, zbliżając się ku ziemi, chce pić wodę i dla tego przyciąga ją do siebie. Jest to wychopień. Podobny wychopień leży w zwyczajnych wyrażeniach: Ogień parzy; deszcz i grzmot upładniają ziemię; wiosna przynosi kwiaty; lato jest gorące; księżyc psuje blaskiem swym mające być jutro ugotowane, a przed nocą ułowione ryby, itp. — Małpy, wedle przekonania Murzynów, są ludźmi, lecz mędrszymi od nas, bo li, dla tego niechcą gadać, aby ich do pracy niezniewolono. — Mówimy: zmysły nas łudzą. Jest to tak zwyczajne wyrażenie, że zgoła w filozofii trudno go uniknąć. Tymczasem zaś, nie zmysły, ale właściwie sąd nasz o rzeczach, będących ich przedmiotem, jest przyczyną mylnego zdania, lub wyniku. To także wychopień. Słowem, wychopniem jest głowy naszej Chimera, roszcząca prawo do imienia prawdy, i ani marząca, iż jest wychopioną mylną myślą. U Poetów natrafiasz tyle wychopni, ile piękności!

Zastanawiając się głębiej nad naturą wychopnia, ujrzymy w nim źródło fałszywych umysłników, czyli umysłniczych mylników. Czemu? Umysł, spostrzegłszy, że Empirya polega na olśnikach, ogłasza materyą za złudzenie, wiarę i twierdzenia wszelkiego rodzaju za przesąd, kroniki historyczne i ich świadectwa za niegodne ufności; staje się przeciwcielem; wpada w ostateczność i ugląda prawdę li w idei. Drogą do prawdy jest rzecz i myśl; ale ani rzecz, ani myśl nie jest już prawdą samą. Umysł rosstawszy się z rzeczą i biorąc myśl za prawdę, za rzeczywistość; wydaje sąd przedwczesny, pospiesza się za nadto i popełnia wychopnie. Na wychopniu polega np. Spekulacya Hegla, wedle której, tylko umysłowość czysta, tylko idea

jest istotnym bytem. Wychopień bierze to, co wymyśliliśmy sami, czyli podmiotowość za przedmiotowość. To też jest charakterem umysłu. Wychopień tedy jest biegunem przeciwnym olśnika, czyli źródłem mylników umysłniczych. On jest chorobą czystego myślenia i utworów a priori, rakiem trapiącym Spekulacją. Jego synkami są: osocznik, zarwon, wikłacz, urzeknik, maslocznik i inne fałszywe umysłniki. Niechajże tedy umysł strzeże się wychopnia, bo to największy, wewnętrzny i domowy jego nieprzyjaciel! Tu uglądamy znowu słabą stronę umysłu w jej zarodzie.

4) Również myśl filozoficzna ma słabą swą stronę, a nadto nie jedną, lecz, jako wszechstronna trójca poznania, trzy strony słabe. Rozum i umysł są jednostronnościami, i dla tego pierwszy płodzi li olśnika, a drugi li wychopnia, t. j. jedyne źródła mylników; myśl jest rozumem, umysłem i samym sobą w jedni, ma więc dwa źródła mylników, odpowiadające olśnikowi i wychopniowi, a oprócz tego trzecie źródło, będące dwu pierwszych stopem i sobie samemu właściwe. Odstąpią się tu przed nami choroby poznawania, poznania i umienia, cierpienia filozofii, czyli przyczyny trzech fałszywych myślników. Teraz do rzeczy.

5) Wardęga, probatio plus, minus, plus-minus probans, jest pierwszym źródłem fałszywych myślników, czyli źródłem, s którego wypływają fałszywe prawdopodobniki, lub też prawdopodobnicze mylniki, t. j. ślepowrony, skomorochy i marchuły. Mylniki te rodzą się, gdy rzeczy myślowej dowodzisz za nadto, lub za mało, lub też przez mniej więcej; skąd techniczna nazwa łacińska. W takim razie niechwytasz, lub niewynosisz należycie ściśle stopniowych roszczeń w tym prawdopodobniku, przez co snadno samego siebie, lub innych oszukujesz. Jest to dowód awanturniczy, dowód wagabonda, i dla tego zowie się popolsku wardęgą. — Wardęga dowodzący za wiele, czyli probatio plus probans, wychodzi ze zbyt ogromnego ogółu, czyli z ogólniejszego prawidła,

niż tego rzecz wymaga i s tej przyczyny błądzi. Przykład. „Bóg jest najistotniejszém życiem i pierwiastkiem ogólnego życia. Życie jest boskością. To nie własność nasza, lecz własność Boga. Kto więc kogo innego zabija, lub samego siebie, uderza puginałem w pierś Boga, szaleje, niewie co czyni. Takiego człowieka usprawiedliwie niepodobna.“ Dobroduszny ten ślepowron dowodzi za nadto, bo z danego nam powodu niegodziłoby się zabić ani jednego zwierza; niegodziłoby się zerwać kwiatu lub trawki, robaka zdeptać, pchły rzucić w ogień. O wardędze tym mówi słusznie stara loika: Qui nimium probat, nihil probat. Dowód jest tu za rozległy i stąd na nic nieprzydatny. Lecz właśnie to sprawia prawdopodobnicze mylniki. — Wardęga znowu dowodzący za mało, czyli probatio minus probans, wychodzi ze zbyt małego ogółu, lub téż z mniej ogólnego prawidła, niż rzecz wymaga i to robi go błędnym, a przynajmniej niedostatecznym. Przykład: „Materya, duch, wszelkie życie znajduje się w ustawicznej metamorfozie i na niéj polega. Co było przed tysiącami lat, jest i dziś jeszcze, lecz okazuje się w innéj postaci. Sam człowiek rozradza się i żyje w swych dzieciach, wnukach i praszczurach bez początku i końca. Jest więc nieśmiertelność. Prawdopodobnik ten, — albowiem jego wypadkiem jest pojedynczość, nieśmiertelność twoja, lub moja, — jest ślepowronem, bo niedowodzi całkowitego życia wiecznego, jak zamierzył, lecz tylko życia wiecznego w metamorfozie, zaczém w pewnym odcieniu, w cząstce. On dowodzi za mało, i to robi go wardęgą. Tego rodzaju wardęgami są wszystkie prawdopodobniki starołoiczne, wychodzące, nie z ogółu, jak powinny, lecz z mnóstwa szczegółów, t. j. z niedostatecznego, z za małego ogółu. Nawet prawdopodobnik filozoficzny kuławieć może jak wardęga, jeżeli szczegółów swych nie dowodzi należycie. Dowód za mały, czyli za szczupły, wiedzie do mylników, bo obłąkuje myśl naszą. Niejest on przecie zawsze fałszywy. Może w nim znajdować się prawda, lecz nie całkowita. Stąd jego niedostatek. — Wardęga dowodzący przez mniej więcej, probatio plus minus probans, polega wreszcie na nie-

rosprowadzaniu rzeczy, na dotknięciu się jój z lekka, co może być przyczyną błędu, lub nieporozumień. Przykład. Bóg objawia się w naturze, a człowiek jest natury kwieciami. Człowiek przeto jest obrazem Boga.“ Tu rzecz jest tak przez mniej więcej, okazana, że niefilozofowi trudno ją zrozumieć. Wardęga ten niejest zawsze fałszywy, lecz błądzi swym niedostatkiem rostoczy. Trapi on zwykle prawdopodobniki. Zajrzyj np. w pisma Okena, a przekonasz się o tém. Na wardędze tym opiera się mnóstwo skomorochów.

6) Skoczek, saltus in probando, jest drugim źródłem fałszywych myślników, czyli źródłem, s którego wytryskują prawdowywodnicze mylniki, zaczém guślarze, beany i jowiały, lub ryczałtolągi. Przytrafia się on wtedy, gdy robimy skok nagły od pojedynczości do ogółu i wypuszczamy pośrednicze mnóstwo szczegółów. W tym skoku kręci kark, iż tak rzekę, myśl nasz snadno, t. j. błąd popełnia i występuje z mylnym prawdowywodnikiem. Przy pomijaniu środka, zwłaszcza będącego nieprzebraną wielością, wkłada się pomyłka w wynik nasz zupełnie naturalnym sposobem. Przykłady: Doświadczenie nas uczy, iż wszystkie rzeczy dążą ku środkowi ziemi. Ziemia przeto jest ogniskiem wszechświata. Każde ciało rzucone w górę spada napowrót na ziemię. W ciałach więc znajduje się przyrodzony horror vacui. Dwa te guślarze, dające nam non causa pro causa, i grające w dawniej umiejętności znakomitą rolę, powstały przez skoczek. Gdyby myśl starożytny wdał się był w mnóstwo pośrednich szczegółów, t. j. gdyby badał dłużej naturę, niż zawyrokował, niezblądziłby tu tak ciężko. — Skoczek niezawsze przecież jest przyczyną mylnika. Może on mieć miejsce i w wyniku prawdziwym, lecz wiążąc zbyt spiesznie początek s końcem, czyni rzecz naszą niezrozumiałą, a więc i w takim razie jest loicznym błędem, jak np.: Bóg jest bezwarunkową całością w swym objawie, t. j. w swém dziele, a więc bezwarunkową całością w samym sobie, czyli w swój istocie. Człowiek jest jaźnią, zaczém żyje także po śmierci. — Tu liczą skoczki estetyczne, t. j. porównania takie, którym braknie środka, przy których pytano się: ubi est tertium comparationis.

7) Błażek, circulus in probando, jest trzecim źródłem myślnicznych mylników, czyli kolebką fałszywego bożynca, t. j. chłopotkonia. — Bożyniec, tak największej, jak najdrobniejszej skali, jest zawsze okrągłym filozoficznym wiecem, w którym koniec równa się swemu początkowi i wraca w ten początek. On, to boskie koło doskonałości! Bóstwo wszelkie np. jest naprzód bytem, później nicestwem, dalej żywostanem, wreszcie bożostanem, a bożostan ten znowu bóstwem.  $B = +B, -B, \pm B, =B!$  Jeżeli tedy myśl ludzki opuści filozoficzne błonia istoty rzeczy, a przejdzie na smugi zwyczajnego doświadczenia; jeżeli nie s ciągle tegożsamego B, jak wyżej, lecz s koniecznie rozjemczego albo A, albo Z układu różnojednią, czyli bożyniec, t. j. jeżeli zbija dwie różne od siebie rzeczy w rzecz jedną i popelnia chłopotkonia; natenczas s filozoficznego koła doskonałości robi się niefilozoficzne koło niedoskonałości, czyli powstaje błażek. Błażek jest sposobem powijania albo raczej rodzenia chłopotkoni. Spójrzj na dwa ostatnie peryody. One są także błażkiem, lecz ujęć mogącym, bo istotę błażka rosświecającym. Znamy trzy przykłady chłopotkonia, t. j. Gomonja, Bombizona i Pomecznika. Przyjrzyjmy się im bliżej, a dostrzeżemy w każdym z nich błażka. Od czego Protagoras rozprawiać poczyna, na tém Ewatlus kończy, i sprawa ich kręci się w kółko. Strawiński wyszedł z myśli o korzyści dworu Rzymskiego i skończył rzecz tą myślą. Myśl ta jest ukryta, i dla tego kółko mylne nie tak łatwe do spostrzeżenia. Akademik lipski rostwierja swą komedją i zamyka ją płaceniem pieniędzy. Śpiewki i pieniądze wywijają tu koziołka tak długo, aż biedny gospodarz chwytja w końcu za śpiewkę, miasto za pieniądze. — Wszędzie tam rodzi się nieloiczne kółko, czyli błażek, gdzie dowodzimy rzeczy naszój tém, co było właśnie do dowiedzenia; gdzie ogólnikiem robimy będący celem wyniknik, wyraziwszy go inaczej; gdzie np. *m* opieramy na *r*, a znowu *r* na *m*, czyli, jak mówią, gdzie cygan daje świadectwo żydowi, a żyd cyganowi. Dla tego błażek zachodzić może i w umysłnikach, np. w następnym: „Co po śmierci ciała naszego pozostaje przy życiu, jest istotą nieśmiertelną. Du-

sza pozostaje po śmierci ciała naszego przy życiu. Dusza przeto jest istotą nieśmiertelną.“ Umysłnik ten poczyną od tego, czego chce dowieść, t. j. mówi w ogólniku, iż to, co pozostaje po śmierci ciała przy życiu, jest istotą nieśmiertelną, a to właśnie powinno być dowiedzioném. Jest to więc kręcenie się w kółko, czyli błążek. — Nieraz największy filozof może się zaplątać w błążek, rozwijając całokształt swój nauki. Kant np. dowodzi bytu natury za pomocą ducha, a bytu ducha za pomocą materji. Błążek ten był powodem, że późniejsza filozofia niemiecka, chcąc się od niego oswobodzić, zrobiła duch wszystkiém, a naturę, materję ogłosiła za zmysłową uludę. — Błążek ma różne nazwiska. Zowią go np. młyńcem, kołowrotkiem, obłądném kółkiem itp. Grecy mianowali go *Dialele*, i uważali za głównego sprawcę *Dialektyki*.

Kończymy rzecz małą przestrogą: Myśle filozoficzny strzeż się przedewszystkiém przed wardęgą, skoczkiem i błążkiem, albowiem wrogi to twe największe, za tobą goniące, w tobie samym mieszkające! — Rozum błądzi li jednym sposobem, t. j. przez olśniki, umysł także jednym, t. j. przez wychopnie; myśl zaś błądzi trzema sposobami. Jest przeto naturalną, iż dobre myślowanie tak niezmiernie trudne, i niemal dla półbogów przeznaczone!

## §. 93.

### Rozmaitości.

1) Arystoteles, ojciec loiki, poświęcił mylnikom udziałną księgę. Dajemy tu o pracy tej najpierwszój pewne wyobrażenie. Wedle tego staro-helleńskiego filozofa mylniki rospadają się jedynie we dwa rodzaje, t. j. są mylnikami, polegającymi na mowie, na samym wyrazie, na grammatyce, i mylnikami, opartymi na myśli, na pojęciu, na loice. Pierwsze są zewnętrzne, drugie wewnętrzne, tamte stanowią igraszkę słów, te zaś igra-

szkę zdań. Już ta dwójca podziału niejest filozoficzna. Oprócz tego, czyliż wyraz i pojęcie nie mają się tak do siebie, jak ciało do duszy, t. j. czy niesą bezwzględną jednością? Czy podobna znaleźć wyraz, w którym niebyłoby pojęcia? Mylniki wyrazowe mają, wedle Arystotelesa, 6 gatunków, któremi są: falsa synthesis, diaeresis, schema lexeos, sophisma prosodiae, homonymia et amphibolia, a po polsku skleć, roskleć, przekleć, skomoroch i ślepowron. Czém było sophisma prosodiae, zobaczymy później. Stąd widzimy, iż Arystoteles pod mylnikami wyrazowemi rozumiał nasze fałszywe rozumniki, lecz nieznał wszystkich, a nadto wmięszał pomiędzy nie skomorocha i ślepowrona, t. j. dwa mylniki myślnicze, których pojąć niezdolał. Mylników pojęciowych przytacza wiele, lecz pojmuje je li umysłowym sposobem, t. j. jako fałszywe umysłniki. Tu należą wszystkie mylniki pozostałe, jakie natrafiamy po dawniejszych loikach. — Taki był początek Sofistyki. Porównawszy początek ten s końcem, t. j. z nauką mylników w polskiej Myślini, któż wątpić będzie, iż nawet staruszka loika niejest nieprzyjaciółką postępu? Tém większa hańba zatem nierównie młodszym teoryom, co rachując na swą nieomylność, stoją po chińsku wciąż na jedném miejscu, lub też są szermierzami zwrotu!

2) Czytelnik polski mniema bez wątpienia, iż filozofowie, co uprawiali loikę od czasów Arystotelesa aż do dni dzisiejszych, uczynili w tym jój rozdziale znakomite postępy. Ale tak niejest. Stali tu ciągle na miejscu, i jeden powtarzał drugiego, i li Arystoteles był oryginalny, t. j. źródłem dla wszystkich. Wprawdzie ten i ów przyszedł do lepszego pojęcia niektórych mylników, lecz dzielił je wciąż po staremu i opisywał równymże agregatem niefilozoficznym, jak twórca perypatetyków. Zgoła dziś, po tak wielkiem i świetnym rozwikłaniu filozofii, ma się w Niemczech z rzeczą tą nielepij. Troxler np. wyrzekłszy: „Jedynie prawdziwie towarzyszy prostota i łatwość; kłamstwo zaś jest z natury swój wielojęzyczne i wieloznaczne, a stąd zawiliwym i poplątanym myśli motkiem“, — wyrzekłszy to, prawi o mylnikach, jak gdyby żył w starych Atenach, t. j. po odwie-

cznie dawnemu. Andrzej Schmidt, professor filozofii w Tübingen, dziś żyjący, przywiodłszy powyższe słowa Troxlera, mówi: „Skoro tak jest, to niepodobna będzie nigdy uczynić należytego mylników podziału i urzędzenia (ryczałtołąg, falsa universalitas). Dostateczna przeto, trzymać się tu dawnego podziału, pochodzącego jeszcze od Arystotelesa, oraz wyliczyć najznakomitsze i najpowszechniejsze mylniki“, (sic! gniłek, ignava ratio). Hegel i przezacni jego zwolennicy postąpili tu sobie prawdziwie wzorowo, bo wolą co chwila robić nowe mylniki, niż w loikach swych poświęcić im choćby jedno słowo! — Podział i urządzenie mylników jest tedy wyłączną Myślini naszej zasługą.

3) W dotychczasowych loikach była mowa o tak zwanych: fallaciae secundum dictionem, et fallaciae extra dictionem. Co to ma znaczyć? Dwa te wyrażenia są prostém tłumaczeniem Arystotelesowych: *ἔλεγχοι παρὰ τὴν λέξιν, καὶ ἔλεγχοι ἔξω τῆς λέξεως*, t. j. znaczą tyle, co mylniki mówne i zamówne, czyli wyrazowe i pojęciowe. Tak Arystoteles, jak każdy z dotychczasowych uprawiaczów loiki, podają nam tu smaczną pieczeń płydkiej nieawożności! Albowiem, czyliż mylniki zamówne, lub pojęciowe, leżą istotnie za mową, t. j. niepodobne są do wymówienia? Tém niesą, bo każde pojęcie ma wyraz, swém urealizowaniem; bo zamówność staje się co chwila mównością, a gdzie nią stać się niemoże, tam jeszcze odmęt w głowie.

4) Ale fallaciae secundum et extra dictionem, czyli mówne i zamówne mylniki, mogą mieć pewne, a nawet ważne miejsce w loice, skoro zmienisz dotychczasowe niedorzeczne ich znaczenie. Mylnikami mównemi są wszystkie, które w rozdziale tym poznaliśmy, t. j. które wyrażamy w mowie; mylnikami niemównemi zaś są także wszystkie mylniki, które znamy i znać będziemy, czyli wszystkie mylniki mówne, lecz zachodzące za mową, t. j. mylniki mimiczne, polegające nie na słowie, ale na czynie. Jeżeli np. chłopiec szkolny, daje rówiennikowi swemu, siedzącemu przed nim w innej ławce, prztyczkę w ucho, i wska-

zuje palcem, gdy ten się odwrócił, innego niewinnego chłopca, jako sprawcę téj pustoty; natenczas popełnia mylnik zamówny, fallaciam extra dictionem, to jest mylnik Non causa ut causa, leżący za mową. Podobnież młodzieniec i dziewczica, którzy kochają się wzajemnie, lecz w przytomności osoby trzeciej, mogącej być miłości ich przeszkodą, udają obojętność, a zgoła pewną nienawiść, kryją się za mylnik zamówny, zwany Skomorochem. Minister lub król odprawiający mnóstwem ukłonów i z największą grzecznością klienta, którego proźby niemyślą wypełnić, wódz oszukujący jakim manewrem wojennym wojsko nieprzyjacielskie, dopuszczają się mylników zamównych. Słowem, tyle jest mylników zamównych, ile mównych, i nauka o mylnikach w ogóle dotyczy się równie pierwszych, jak drugich.

5) Spomnieliśmy, że u Arystotelesa znajduje się Sophisma prosodiae. Na czém polega ten mylnik? Oto w językach, gdzie każda zgłoska jest albo długa, albo krótka, są wyrazy podobne, lecz inne mają znaczenie, stósownie do prozodyjnego wymówienia. Igrając tu prozodyjnie, podajesz wyraz w inném znaczeniu, i na tém cała sztuka. Co innego jest np., gdy rzekniesz cura mus, a co innego: curamus. Tóż znaczy się o wyrazach: cecidi et cecidi, decoris et decoris itp. Stąd rodzą się np. następne wiersze: „Fide, sed ante vide; qui fidit, nec bene vidit, fallitur; ergo vide, ne capiare fide! Es praeclarus homo, miseris si miseris aurum. Nitere cum studio, si vis aliquando nitere. Os oris loquitur, sed os ossis roditur ore. Pendere vult justus, sed pendere recusat. Si vitare potes, ne plurima pocula potes. — Tu należy: Ave, ave, aves esse aves. Czémże więc jest Sophisma prosodiae? Jest igraszką z dwuznacznościami, zaczém tém, co zowie się aequivoca, czyli pewnym odcieniem przecherek. Są to szkolne przecherki. Pełno ich było u starych Polaków np. spitu lis tentu rie, t. j. śpi tu lis, teń tu ryje. Cur pie, t. j. kurpie itp.

6) Niezmierna mnogość jest mylników, skoro zapatrujesz się na pojedyncze ich przykłady i stanowisz różnice na

najdrobniejszych odcieniach oparte. My wyliczyliśmy i uporządkowaliśmy w rozdziale tym około 30 ich rodzajów. Lecz cóż znaczy ta liczba, względem mylników możebnych, t. j. takich, które raz powstać mogą i będą przyszłej loiki przedmiotem? Niech będzie liczba ich wielka, jak chcesz, choćby i nieskończona, mieścić się przecież musi w całokształcie mylników, który podaliśmy właśnie! Mogą mylniki przyszłe być nowo odkrytymi gatunkami, które pod znane ci już rodzaje łatwo podciągniesz, lecz niepodobna, aby były rodzajami nowemi. Czemu? Bo rzecz nasza wyczerpuje całość organiczną i jest systemem, w którym nietylko rzeczywistość, ale i możebność, zaczęła konieczność ma miejsce. Tu pokazuje się pierwszeństwo filozoficznych wieców nad najdokładniejszą empiryczną siczą.

7) Znaczenia pojedynczych mylników są tak rozmaite, że każda niemal loika pojmuje każdy mylnik inaczej. Było to naturalna, bo w dotychczasowej nauce mylników panowała sicz prawdziwa, czyli, jak mówią, groch i kapusta. Łatwo więc było wziąć tu jedno za drugie. Myślini nasza znosi ten nieład i nadaje zgoła Państwu szatana konstytucyą. — Pod amfibolią, idąc za Arystotelesem, rozumiano dotąd li przemianę jednakich, albo raczej podopnych form wyrazowych, a pod homonymią dwuznaczność wyrazową. Myślini polska, widząc tu przecherki, musiała zajrzeć głębiej w istotę tych dwu mylników i przeistoczyć je w ślepowrona, oraz skomorocha. Każdy przyzna jój słusność, kto rozpocznie poraz drugi to poszukiwanie.

8) Stara loika uczuła, że mylniki polegają li na błędnej wyników formie. Rzecz osobliwa! Jakiż błąd formalny znajduje się np. w bałukach? Czyliż warchoł: Qui bene potat, bene dormit & jest pod względem formy złym łańcusznikiem? Czyliż wreszcie forma niezawisła od treści? Gdyby mylniki opierały się li na formie, cała nauka o wynikach musiałaby być mechaniczném zdań i wyrazów kartowaniem. W tedy zaiste możnaby zrobić loicznie wynikującą i rozprawiającą maszynę, lub też pudła nauczyć loiki!

9) Nauka o mylnikach, biorąc rzecz ściśle, niestanowi w loicu osobnego rozdziału. Mylniki rozumnicze można bowiem wyłożyć przy rozumnikach, umysłnicze przy umysłnikach, a myślnicze przy myślnikach. Mylniki matecznicze wreszcie znalazłyby swe miejsce przy oznaczeniu praw saczy wynikowej w ogóle, która wykrywa, źródła błędu. Tu pokazuje się właściwa troistość leżąca w naturze wynikowego podziału. — Czemu przeto poświęciliśmy mylnikom rozdział udzielny? Li przez wzgląd na jasność. Tym sposobem oddaliliśmy z naszej Saczy wyników zamieszanie, którego uniknąć byłoby inaczej niepodobieństwem.

10) Przeczytaj naprzód prawa ogólne saczy wynikowej, które niegdyś (§, 63) wystawiliśmy, i zatrzymaj je dobrze w pamięci, później zaś przeglądaj mylniki z uwagą, a przekonasz się, iż wszystkie powstają w gruncie przez praw tych gwałcenie. Sofistyka jest loicznym krajem besprawia.

11) Ucząc młodzież loiki, daj jej do rąk książkę z anekdotami, staremi lub nowemi, i każ nazywać każdy mylnik, który jest przyczyną śmiechu. Będzie to w prawa w loike praktyczna, zabawna i rossądek kształcąca.

12) Uczyniliśmy od dawna to spostrzeżenie, iż Francuzi rosprowiają najchętniej w rozumnikach, Niemcy w umysłnikach, a Polacy w myślnikach. Tak tedy naród nasz znał myślniki i używał ich pierwój, nim posłyszał o myśle! Ponieważ myślniki są z natury swój najtrudniejsze i wymagają wielkiego filozoficznego talentu, ponieważ snadno wiodą do śmieszności lub urojeń, a Polakom niezbywa na roskoły-sanym umie: więc nigdzie nieznajdziesz tyle pięknych i świętnych niedorzeczności, co w rosprowiających pismach polskich. Francuz w łatwych swych rozumnikach, a Niemiec w nietrudnych umysłnikach, nienarządzają sie na podobne niebezpieczeństwo. Skoro tak rzecz się ma, napiszmy na autorskich naszych pulpitach: Polaku! strzeż się przed fałszywemi myślnikami! Wnet zrobi się z nich Szalój we łbie! (Porówn. §. 49. 1.)

13) Mylniki w ogóle są już z istoty swój pewnym zastosowaniem loicznej saczy do praktyki, stanowią przeto słusznie koniec Dialektyki i przewodzą ją zřęcznie w Myślini część trzecią, będącą loiki zastosowaniem. — Ostatnim mylnikiem jest błazek, a błazek, jako źródło chłopokonia, jest fałszywym bożyniec, czyli ostatnim wynikiem, a bożyniec znowu jest sprawdzianem poznania, siestranem różnojedni, słówkiem Jestem. Tąż samą więc treścią kończy Myślini, którą rzecz swą rozpoczęła. Loika nasza opisała tu swe koło doskonałości, wróciła w swój początek i leży przed nami jako okrągły, zupełnie skończony umiejętny całokształt.



## TRZECIA CZĘŚĆ MYŚLINI.

### SYSTEMATYKA.

#### §. 94.

#### Systematyka w ogóle.

1) Systematyka jest nauką rozwijania należytego umiejętnych systemów. Oto najpierwsze i najgłówniejsze jej orzeczenie. Ponieważ system zowie się po polsku całokształtem; więc Systematykę, jako teorią rozwijania całokształtów, możnaby mianować Całokształcią. Jak Analytyki jest Rozbierz, a Dialektyki Sacz, tak Systematyki Całokształć narodową nazwą. Zostawiamy przecież imię greckie na czele tego Myślini oddziału, aby przez to zatrzymać zewnątrzne jój do loiki w obcych językach napisanych podobieństwo.

Analytyka jest, jak już (§. 10.) wiemy, loiką przedmiotową i zajmuje się treścią myślenia; Dialektyka znowu jest loiką podmiotową, a celem jój forma myślenia. Analytyka i Dialektyka są więc dwiema polarnemi przeciwnicami, a to zupełnie takimi, jak treść i forma. Jako przeciwieństwa, wymagają i szukają kojarzni. Kojarznią ich jest Systematyka. Czemże jest tedy systematyka? Jest loiką miotową, trudniącą się treścią i formą w jedni, czyli istotą myślenia. Co znaczy się loika miotowa? Jest to loika in actu, czyli loika w czynie, t. j. w swym objawie śród pracy naszej nad naukowemi dziełami. A co znaczy taka loika, co trudni się istotą myślenia? Jest to loika jednocząca treść i formę myślenia,

zaczém Analytykę i Dialektykę, czyli loika, w której całkowita Myślina nasza przychodzi do ogniska swego przeświadczenia i staje się działającą jaźnią. Nie teoria treści i formy myślenia, jak dotąd, ale działanie myślenia występuje teraz przed nami na loicznej widowni. — Myślenie pojęło w Analytyce swój przedmiot, t. j. prawdę, wiedzę i poznanie, w dialektyce zaś swój podmiot t. j. pojęcie zdanie i wynik, czyli swą wewnętrżność, swą duszę, krótko mówiąc samo siebie. Teraz zapatruje się na ruch własny, na proces swój, iż tak rzekę, trawienia i wyciąga stąd wnioski ku tém lepszemu poznaniu swój istoty.

Istota myślenia jest, jak rzekliśmy, jego treścią i formą w jednym zlewie. Treść jest bytem, forma nicestwem, a byt i nicestwo w jedni żywostanem. Istota myślenia jest przeto żywostanem myślenia. Systematyka obrabia więc żywostan myślenia, t. j. jego stawanie się, jego fiencyą. S tego powodu jest praktyczną loiką, której celem praktyka myślenia. Ponieważ zaś w żywostanie kojarzą się byt i nicestwo; przeto byt myślenia i nicestwo myślenia kojarzyć się muszą w żywostanie myślenia. Systematyka jest takim żywostanem myślenia, t. j. kojarzy w sobie, jak widzieliemy to już wyżej z innej strony, całkowitą Analytykę i całkowitą Dialektykę, czyli wszystkie loiczne Rozbierze i Sacze. W niej tedy znajduje loika swe urzeczywistnienie, albo raczej prawa objawu swego w mowie ustnej i pisaniej. Jest to loika zastósowana do życia.

Istota jest dwojaka: docześna i wiekuista. Przeznaczeniem jest pierwszej zamienić się raz w drugą. Żywostan musi wszędzie stać się bożostanem. Istota docześna, czyli żywostan myślenia jest tylko Aktem duchowej produkcji, t. j. robotą myśli. Wynaleziono naprzód sztukę pisania, a później sztukę druku. W dwu tych sztukach martwieje, nieruchomieje, staje się niezmiennością robota myśli, a to tak, jak wyobraźnia w pamięci. Jest więc sposób uwiecznienia pracy loicznej, t. j. przemiany żywostanu myślenia w jego bożostan. Książka drukowana jest bugajem myśli naszój, a książnica polami elizejskimi ludzkiego myślenia

w ogóle. Tu dopina myślenie ostatecznego swego celu, a loika wstępuje w kraj swój Apoteozy. Że zaś myślenie objawia się w umiejętności na stopniu najwyższej swój potęgi; więc umiejętność jest beatyfikacją loiki, jest wiekiustą jój istotą, czyli jój bożostanem. Systematyka tedy ma swym celem, przyglądać się, jak przeistacza się żywostan myślenia w bożostan myślenia, czyli jak powstaje, rodzi się i wzrasta umiejętność. Ona przeto jest właściwie nauką umiejętności, Wissenschaftslehre, i ma umiejętność ostatecznym swém zadaniem.

I czémże jest Systematyka? Jest loiką zastósowaną, czyli praktykę myślenia mającą swym przedmiotem; t. j. loiką przedstawiającą docześnie i wiekiuste życie myślenia; nauczającą jak mamy Analytykę i Dialektykę objawiać należycie w utworach naszego ducha; trzymającą nam przy téj robocie niewidzialną perypatetyczną lampę: występującą przy rodzeniu się Minerwy z mózgu Jowiszowego ludzkości, t. j. przy powstawaniu umiejętności w ogóle, w roli niebiańskiej Akuszerki. Jój przeznaczeniem jest okazanie, jak mamy s poznanej już dobrze loiki korzystać śród pisania dzieł naukowych, słowem jak mamy budować świątynią umiejętności, zdolną być nieśmiertelności naszej wyniosłym i godnym uwielbienia kościołem.

2) Żywostan myślenia jest, jako ciągle stawanie się umiejętności, życiem ducha, a wszelkie życie jest w pierwiastku i objawie swym wolnością. W wolności kojarzą się konieczność i prawość, a w żywostanie myślenia Analytyka i Dialektyka loiczna. Analytyka jest loiczną koniecznością, Dialektyka loiczną prawością, a żywostan myślenia loiczną wolnością. Systematyka przeto niezdoła, biorąc rzecz ściśle, nikogo nauczyć, jak ma w czasie duchowego swego tworzenia kojarzyć Analytykę z Dialektyką, czyli jak ma zastósować loikę do swego dzieła. Tutaj każdemu jest przewodnikiem, gwiazdą polarną i kompasem jenuusz własny: tutaj króluje i rosstrzyga sprawy jaźń pojedyncza, czyli bóstwo udzielne, jednostkowe. I rzecz to naturalna, bo są to Wolskie błonia samodzielnosci i wolności człowieczeństwa. Systematyka

loiczna niemoże i niepowinna nikomu dyktować, co ma pisać; jój obowiązkiem, tylko wskazać w ogóle, jak należy się pisać umiejętnie. Ale i to jak ma wskazać, jak rzekliśmy właśnie, li w ogóle, gdyż każdy posiada własny, sobie tylko właściwy, i z wolnością istoty swój zrosły sposób pisania. Pisanie jest przewiecznianém za pomocą sztuki mówieniem, mówienie zaś jest jaźnią rozplywającą się we swym głosie, a jaźń każda ma inne swe przeznaczenie, dla tego téż inne usposobienia przyrodzone i inne zdolności. I któżby ważył się nauczać Kanta, Fichtego, Szellinga, lub Hegla, jak powinni pisać umiejętnie? Oni byli twórcami nowój umiejętności, zaczęm i nowego jój wykładu. Chcieć bakalarzem zostać dla mości filozoficznych, byłoby to godném śmiechu zarozumieniem. Powiat Systematyki loicznej jest tedy nader szczupły i malutki. Ona podaje li kardynalne prawidła umiejętnego pisania, których liczba niewielka, t. j. li takie, co mają znaczenie w ogóle i nieścieśniają w niczem wolności jednostkowego geniuszu. Systematyka jest zatem najkrótszą loiki częścią, jest, iż tak rzekę, li bogini téj warunkiem i niezatrzyma długo czytelnika przy sobie.

Tu może mieć miejsce następny zakula. Analityka jest loiczną ogólnością, a Dialektyka loiczną szczegółnością. Ogólność i szczegółność kojarzy się wszędzie w pojedynczości. Gdzie materya lub materyał i duch spotykają się s sobą, oraz przenikają się nawzajem; tam następuje Akt pojedynczenia, t. j. powstają udzielne całości, jednostkowe obrazy Boga, osobne wolne istoty, a przynajmniej wyniki, zdania i pojęcia. Systematyka loiczna, jako jedność Analityki z Dialektyką, czyli ogólności ze szczegółnością, jest koniecznie loiczną pojedynczością, t. j. w każdej innéj myślącej jednostce przybiera postać inną, oraz piętnuje osobistą właściwość, oryginalność, samodzielność i wolność. Ile ludzi umiejętność uprawiających, tyle sposobów umiejętnego pisania. Czém jest taniec dla różnych nóg, tém pochód myślenia dla różnych głów. Tu rospraszają się loiczna Systematyka w nieskończoność jednostek, jak morze w nieskończoność kropel. Loika, której obowiązkiem jest, szukać wszędzie prawideł, czyli wydobywać ogólność, która

przecież powinna szanować jednostkowe usposobienie i zdolności, gdyż sama robi pojedynczość najdoskonalszym prawdy wyrazem, której więc niewolno przy wydobywaniu ogólności zabijać pojedynczość, przychodzi na tych smugach do niewielu prawideł, zdolnych mieć ogólne znaczenie. Oto powód, czemu Systematyka nasza jest najkrótszą loiki częścią. Ona też i w stariej loice mieściła się wciąż na kilku kartkach i dowodziła przez to nieświadomie konieczności w istocie swój leżącój. Tu fakt historyczny szedł długo przed umiejętnym swém przeświadczeniem i staje się dziś empirycznym prawdziwości jego dowodem. — Skoro Systematyka jest pojedynczością loiczną; to zostaje od wieków i na wieki swobodną ludzkiej jednostki dzielnicą i niemoże, bez uderzenia w pierś własną samobójczym sztyletem, stać się loiczną ogólnością. Loiczną ogólnością atoli stać się musi, jeżeli pragnie wystawić nam pewne prawidła. Powstaje przeto i znika ustawicznie, czyli trawi ręczo swe siły i okazuje się wciąż małą, krótko żyjącą jętką. Nie bez przyczyny jest też loicznym żywostanem, a każdy żywostan płynącą życia sekundą! Jest ona w prawdzie także bożostanem, lecz to niezmienna w niczém jój istoty, gdyż bożostan jest tylko zatrzymanym raz na zawsze żywostanem, t. j. krótką sekundą życia w ramach wieczności. — Systematyka loiczna, jako żywostan, jest własnością wolnych jednostek, jako bożostan zaś, który staje się dla następującego po sobie żywostanu wzorem, tudzież przybiera pewne barwy i stanowcze odcienia, który jest już konieczności, zacząć i ogólności krajem, podaje nam pewne prawidła. Jest to że tak powiem, teoria Estetyki wydobywana s klasycznych wzorów. Tu pokazuje się, jakim sposobem Systematyka zdobywa swą ogólność. Lecz również s tąd wynika, iż ona na historyczności polega, iż przeto więcej loicznych wiadomostek niż filozoficznych poszukiwań zawiera w sobie. Sprawdzi się to natychmiast.

3) Loiczna Analytyka i Dialektyka dozwoliły się systematycznie urządzić i miały umiejętny swój podział. Czyliż i z loiczną Systematyką jest tenże przypadek? Stara loika podawała tu przedmiot samowolnym odmětem i mówiła np.

o podziale, uczy, dowodzie itp. niepytając się o kolój przedmiotów i przyczynę następstwa. Kant narzekał, iż rzecz ta trudna jest niezmiernie do uporządkowania, i chcąc nadać jój umiejętny charakter, napisał przy końcu swój krytyki czystego umysłu transcendentálną metodykę. Ale metodyka ta może mieć miejsce li w jego Krytyce, bo jest czém inném w gruncie, niż loiczną Systematyką. Ona daje nam np. Ćwiczenie czystego umysłu, jego czczewo, jego Architektonikę itp. t. j. śliczne rozprawy, lecz tylko s filozofią Kanta, nie zaś z loiką ogólną związek mające. Hegel niczego w rzeczy téj nieuczynił. Tak tedy Systematyka loiczna biegła dotąd samopasem i przedstawiała obraz, nie ludzkiej, nie rozumnej lecz zwierzęcej wolności. Czyliż więc urządzić jój systematycznie i raz na zawsze niepodobna? Można ją urządzić systematycznie, lecz podział jój niedaje się oznaczyć naprzód. Czemu? Żywostan myślenia jest ciąglem rozwijaniem się dalszém, czyli ustawiczném następstwem. Jest to linia prosta, którą czas bieży bez początku i końca. Istota myślenia jest ustawiczną metamorfozą. Pojedynczość odradza się w następujących po sobie wciąż pojedynczościach; ojciec np. płodzi syna, który staje się znowu ojcem i w synie swym występuje w odświeżonej postaci. Systematyka jest całkowitą loiką i musi wyprowadzać na scenę całkowitą loikę przy każdym, choćby najdrobniejszym, loiki zastosowaniu. Jój przedmiotem więc jest wciąż jedna i tażsama loiczna całość, która w każdym następnym rodzaju swego zastosowania przyjmuje na pozór inną, w gruncie zaś okazuje dawniejszą swą postać. Jak ziarno nasienne w świecie roślinnym staje się kielkiem, łodygą, pnem, gałęzią, liściem, kwiciem, owocem i znowu ziarnem, nieprzestając być w gruncie samem sobą; tak i myśl ludzka rozwija się podobnymże gościńcem. Chciawszy oznaczyć kolój rozwikłania rośliny lub myśli ludzkiej, trzeba się na rozwikłanie to długo zapatrywać, t. j. oprzeć rzecz swą, nie na powodach a priori, ale na powodach a posteriori. Oto dno historyczne téj loicznej części! Jak historią w tedy jedynie podzielić możesz, gdy poznałeś ją należycie, t. j. gdy przewędrowałeś całą przeszłość; tak podział rozwikłania się myśli ludzkiej dać możesz

dopiero wtenczas, gdy rozwikłanie to ukończyłeś, t. j. nie na jego początku, ale na jego końcu. Urządzenie i podział Systematyki polega przeto na istocie żywostanu przechodzącego co chwila w bożostan, czyli jest ciągle płynącą i na falach swych loiczny okręt unoszącą Palingenezją. Jest zátém w części téj loiki porządek i systematyczność, lecz w innym niż dotąd, i sobie właściwym rodzaju. Tu wędruje całość, a gościniec jój jest ciągłym przechodem z jednego kształtu w drugi, aż koniec wróci w początek. Jak z życiem, tak z naszą Systematyką. Pojmijmy to wszystko lepiej, gdy wdamy się w rzecz samę.

Co może być Systematyki początkiem? Jak początkiem rośliny, lub zwierza jest nasienie, tak początkiem filozoficznego systemu jest filozoficzny pierwiastek. Jak w nasieniu leży całe drzewo lub zwierzę przyszłe, tak w filozoficznym pierwiastku cały umiejętny całokształt. Pierwiastek, i zawarty w nim umiejętny całokształt, ten żółtek w jajku Minerwy, jest systematyki loicznej początkiem. Mamy tedy przed sobą przedmiotu naszego ziarno nasienne. Przyjrzyjmy się mu bliżej, a później wędrujemy z nim przez wszystkie jego palingenetyczne postaci!

## §. 95.

### Pierwiastek filozoficzny i zawarty w nim umiejętny całokształt.

1) Pierwiastek filozoficzny, philosophiae principium, i całokształt umiejętny, czyli tak zwany system, to właściwie jedno i tożsamo. Pierwiastek jest małym umiejętnym zarodkiem, a całokształt powstającym z niego wielkim umiejętnym organizmem. Jak żołądz do dębu, tak pierwiastek do Systemu. W pierwiastku leży cały system, a w każdym nerwie systemu pierwiastek. Pierwiastek jest systemem in potentia, a system, gdy nad nim pracujemy, pierwiastkiem in actu, gdyśmy zaś go ukończyli, pierwia-

stkiem in sempiterno. Tylko Bóg, co stworzył świat rozległy bez granic, umiał rozwinąć pierwiastek swój w doskonałym umiejętnym całokształcie, i tylko rozmnażające się wedle wszechmocnych praw natury dzieła Boże, np. istoty organiczne, potrafią pierwiastki swe przeistaczać w podobne do siebie całokształty. Inna zupełnie ze sztucznymi utworami człowieka. My nieznamy ani jednego filozofa, któryby nam pierwiastek mądrości swój objawił w pełni systemu! Na to potrzebaby życia nierównie dłuższego, niż nam przeznaczono. Szczęśliwy już ten, co zdołał pierwiastek swój przynajmniej w główniejszych przedstawień zarysach i systemu swego dokonać choć w połowie! — Kto niema pierwiastku własnego, niemoże mieć i własnego systemu; niejest oryginalnym filozofem. Ile pierwiastków, tyle systemów; może być nieskonczone mnóstwo, choć filozofia właściwie jest li jedna. Każdy dzisiejszy pierwiastek powinien być pełniejszy niż wszystkie dotychczasowe; powinien je mieścić w sobie ogarniać organicznie w jedną całość, bo natém polega jego wszechstronność w płynącym filozofii objawie. Jedyńie s takiego pierwiastku zdoła wyrosnąć godny swojego czasu umiejętnością jawór. Kto ma pierwiastek tego rodzaju, potrafi o wszystkim na świecie pisać oryginalnie, bo w blasku nowego słońca ludzkości każdy przedmiot ubiera się w nowe barwy. Jemu też na materyałach nigdy niezabraknie. Gdzie ręką ruszy, wylewać będzie ze swego rogu obfitości szerokie światła strumienie. On, to świeża ciągle gwiazda Platona! Do oryginalnego, wszechstronnego i posuwającego umiejętność powszechną naprzód, do nowém życiem ciężarnego pierwiastku przychodzi li filozoficzny geniusz. Rosprowadzenie pierwiastku tego w umiejętny całokształt zawisło od talentu, wprawy, pracy i wytrwałości pisarza, a zbyt często od jego położenia w społeczeństwie, dającego mu wiele lub niewiele wolnego czasu. Zazwyczaj, co sławny mistrz rozpoczął, stara się dokonać osierocona po nim szkoła. Pierwiastek filozoficzny i całokształt umiejętny są Alfą i Omegą na błoniach naukowych. Już zrozumienie dwu tych pojęć wymaga niepospolitej zdolności. Wielu jest Polaków, co filozofują, a o nich niemają ani nawet należytego wyobraze-

nia. Gdzie ich braknie, tam odmęt, zgoła w najporządniejszej z innych stron głowie.

2) Jeżeli chcesz napisać trajedyą, komedyą, lub inny utwór estetyczny, musisz koniecznie plan zrobić, t. j. musisz pierwój mieć dzieło twe w głowie, nim zaczniesz przenosić je na papier. Dzieło twe, żyjące dopiero w głowie, i dzieło twe wylane już na papier, różnią się od siebie li względnie; tamto było *in principio*, to zaś jest *in efficientia*. Bezwzględnie zaś jest to jedno i tożsamo dzieło, w dwu ostacnych swych stanach uważane, t. j. w swym początku i w swym końcu, które wszędzie są jednakie. Chcąc tedy trajedyą twą umiejętnie na papierze rozpocząć, trzeba ci ją umiejętnie w myśli twój ukończyć. Tu koniec jest początkiem. Co o końcu i początku, to znaczy się o wszystkich innych między nimi leżących ogniwach. Jeżeli praca twa dobra jest w myśli, dobra będzie i na piśmie. Coś doskonale rozmyślił, potrafiś snadniej już doskonale napisać. Tożsamo, lecz w tysiąckroć wyższym stopniu, znaczy się o umiejętnościach utworach. Pragniesz wydać filozoficzne dzieło, a choćby tylko filozoficzną rozprawę; miejże pierwój w głowie należycie wyrobiony i na życiodajnym pierwiastku oparty filozofii twój całokształt! Niemając tego całokształtu w głowie, nieutworzysz go śród pisania. Jedynie możebność, nie zaś niemożebność, stać się zdoła rzeczywistością, czyli to tylko, co jest już *in potentia*, przeistoczyć się może w *in actu*. Czém pierwsza myśl i plan dla tragedyi, którą chcesz napisać, tém jest pierwiastek i całokształt dla umiejętności, t. j. roztwierającą dzień przedmiotu twego jutrzeńką. Stąd rodzi się naczelne dla Systematyki loiczne prawo: Kto usiłuje loikę zastosować do téj lub owój umiejętności, niechaj ma nasamprzód pierwiastek i całokształt umiejętności téj w swój głowie! Mieć pierwiastek i całokształt umiejętny, to praca najpierwsza, przed wszelką inną idącą. Konieczność ta usprawiedliwia także początek Systematyki naszój, którym jest pierwiastek i całokształt.

3) Nim Bóg świat stworzył, musiał, jako istota myśląca, ułożyć plan do tego dzieła, t. j. wyrazić przyszły jego

całokształt w pierwiastku umiejętnym. Plan ten musiał być równie doskonały, jak jego twórca. Wedle tego planu powstał świat i był tak doskonały, jak plan, jak pierwiastek, s którego się rozwinął. Natura jest objawioną, i jak każda księga zwyczajna, oku naszemu odślonioną mądrością Boga, której pojęcia, zdania i wyniki stały się rzeczami, t. j. literą, mającą przyjść w nas do swego przeświadczenia; a wszechświat jest najdoskonalszym umiejętnym całokształtem i całokształtów umiejętności naszej wiecznym pierwowzorem. Tu objawia się jednoprzydrugość bez granic, jednopodrugłość bez początku i końca, oraz jedno w drugość wszędzie i zawsze; tu wszystko kojarzy się z jednością i stanowi powszechną całość, przeglądającą się w każdej całości, szczególnie zaś w najpierwszej i ostatniej, t. j. w Bogu i człowieku. Jest tutaj stnienie, istnienie i istniostnienie. Byt, nicstwo, żywo- i bożostan stanowią tak niezmiernego powszechnego świata, jak każdego proszku prawdziwego. Oto dobrze rozmyślony i doskonałością swą zachwycający ustrój prawdy; pełna, bogata i rozmaita harmonia; Sfer muzycznych Opera, w której mleczne drogi i słoneczne światy są aryami, a karlica ziemia nasza jednym tonem! Pełnia nieograniczona wszechświata rozlewa się wielości i rozlicności oceanem, a przecież jest jedną myślą, jednym słowem! Kto taki całokształt filozofii w głowie swój nosi, niech rzeknie, jak Bóg, fiat mundus, t. j. niech porwie za pióro i pisze! W tedy będzie pewien, iż przysłuży się ludzkości. Inaczej usiłowania jego staną się daremne! — Po takim początku potrafi on już zastosować loikę do praktyki.

4) Wszelka pojedynczość, znajdująca się na łonie rzeczywistości, jest całością w sobie i dla siebie; jest mikrokosmem, wybornym obrazem wszechświata, całokształcikiem w wielkim całokształcie Bożym. Każda roślinka jest wyrastającym z ziemi udzielnym całokształtem; każdy ptak latającym całokształtem; każde zwierzę i żywiątko poruszającym się we swym zakresie całokształtem; a każdy s tych całokształtów jest każdego innego żywą miniaturą; a wszystkie te całokształty razem wzięte, tworzą jeden większy całokształt, który jeszcze

większego całości jest li jedném ogniwem. Podobnie być powinno i w całości ludzkiej filozofii. Również tutaj wszelka pojedynczość ma być całością w sobie i dla siebie, tworzyć osobny całość, występować jako wierne każdego s całości poprzednich i następnych, oraz całości ogólnego podobieństwo, i przepływać, jako fala na piersiach rozkołysanego życiem jedynego umiejętności oceanu. Za wzór służyć tu może nasza Myślni. Rozumniki, umysłniki, myślники i mylniki np. stanowią w niej oddzielne całości, będące całości wyników w ogóle szczególnymi odcieniami; a całość ten jedném jest rozcłoniem w Dialektyce, a Dialektyka jedną częścią loiki, a loika jedną filozofii postacią. Wszystko jest tu wzajemnym obrazem; jedną i tąsamą filozofią, pielgrzymującą przez kraje swój rozmaitości i swego mnóstwa wewnętrznego.

5) Jak całość bożego wszechświata, tak każdy dobry filozoficzny całość ludzki, jest wypływem z jednego pierwiastku, czyli objawem jednego, wielkiego, nieskończenie bogatego pomysłu. Pomysł, śliczny to polski wyraz, znaczący to, co idzie po myśl, czyli co jest myślu utworem, zacząć tyle, co filozoficzne objęcie. Pomysł, będący filozoficznym pierwiastkiem i filozoficznego całości ustawiczną krynicą, musi rozlewać się snadno w nieskończenie wiele światów, t. j. w nieskończenie wiele umiejętności, w nieskończenie wiele umiejętnych całości, a przecież być wszędzie i zawsze tenże sam. To właśnie awożność i doskonałość naszego umiejętnego całości! Ten przeto, co pisać chce całości, czyli systematycznie, stara się o jeden tylko pomysł wszechstronny, zdolny być filozoficznym Proteuszem, bogatszy od kopalni Golkondy, występować mogący w każdej innej umiejętności, w każdym rozdziale, paragrafie, a zgoła mowy peryodzie, w odmienną postaci, a przytém pozostawać wciąż bez zmiany. Takowa jego palingenezya odpowiada naturalnej metamorfozie jedynego Bożego słowa: Stań się! idzie również pewnym i koniecznym krokiem ciągle dalej i stanowi życie filozofii. Kto pisze całości: ten rozwija wciąż

myśl jedną, i wie na każdym miejscu, co wyrzekł w tej lub dawniej wydanej książce, oraz co ma wyrzec później, tak w niniejszym, jak we wszystkich następnych dziełach. On niczego niezapomni, ani w przeszłości ani w przyszłości swego przedmiotu, i umie rzecz każdą postawić na właściwém jej miejscu. Jego umiejętnie łany, staja, morgi i zagony są kołysaniem się jednej i tejże samej myśli, która go ożywia i do zrealizowania swego zapala. Co poprzedziło, jest dowodem dla tego, co następuje, a co następuje, jest koniecznym wypadkiem z tego, co poprzedziło, i wszystko jest w gruncie jedném słowem, jedném pojęciem jednym piorunem poznającego myślu, rozlegającym się po mnogich korytarzach umiejętnego labiryntu! Tu każdy peryod jest odgłosem całej hucznej orkiestry!

6) Wszechświat jest, wedle niemieckich filozofów natury, kulą bez granic, a ruch tego wszechświata obrotem kuli około swój osi, czyli rotacją, t. j. opisywaniem koła. Opisywanie koła jest też tak wszechświata, jak każdego innego filozoficznego całokształtu koniecznym prawem. Tu koniec wraca wszędzie w swój początek i tworzy doskonałości koło. Kto więc pisze całokształtnie, zna pierwój, jak już rzekliśmy, koniec swój pracy, nim przystąpi do jej początku, t. j. wie, czego żąda, dokąd dąży i co jest ostatecznym jego usiłowań wypadkiem. Stąd wynika, iż Ci Panowie, co utrzymują, że potrzeba li badać z całą besstronnością i chronić się loicznego błędu, a nigdy niepytać się naprzód o poszukiwań naszych ostateczne wypadki, udają się na boskie, pełne światłości wiekuiestój salony filozofii i chcą grać na nich w ślepa babkę! Całość poznania jest poznania pierwiastkiem, zacząć i poznania początkiem. Kto całości przedmiotu swego niezna, jakże zdoła filozofować; jak dać nam najpierwsze umiejętnie orzeczenie! Taki niejest bohaterem Minerwy! Dopiero z niego żak szkolny, któremu trzeba pierwój samemu się uczyć, niż innych oświecać! Zaiste badać należy besstronnie i nietroszczyć się o wypadki ostatnie, choćby i najsmutniejsze, ależ znać trzeba koniecznie te wypadki, nim pisać zaczniemy, gdyż z natury rzeczy starsze być ma badanie, niż dzieło.

Kto chce badać śród pisania dzieła, podobny jest do tego, co wyskakuje z okrętu na środku morza, i nieumiejąc pływać, chce siebie samego, tudzież innych uczyć sztuki pływania. — Wszelakoż ten, co wyznaczywszy sobie naprzód i na ślepo pewien cel, np. dowiedzenie prawd koranu filozofuje s całym zawzięciem się przeciw wiecznej prawdzie, niepowinien tu wyklądać nauki naszój na swe usprawiedliwienie. O idzie tu wcale o co innego!

7) Równie pierwiastek, jak całokształt jest wielką trójcą, przenikającą wszechistnienie, t. j. realnością, idealnością i rzeczywistością w jednym zlewie. Pierwiastek i całokształt; oparty na realności jest empirycznej, na idealności metafizycznej, a na rzeczywistości filozoficznej natury. Całokształt empiryczny zowie się technicznie siczą, metafizyczny łączem, a filozoficzny wiecem. Sicz, aggregatum, rhapsodia, jest zewnętrznym, gromadnym, nieraz przypadkowym zbiorem realności, jako tako uporządkowanym. Jój przykładów dają nam nauki doświadczenia podstatkiem. Pomyśl tu li historiją naturalną. Łęcz, schema, jest układem rzeczy wedle jakiego a priori wymyślonego wzorca. Przykładów jego znajdziesz dość w Encyklopedyi Hegla. Ołącz, schematismus, jest ciągłym i monotonnym samych łączów następstwem. Łęcz i ołącz otrzymują nazwę swą stąd, że łączą wszystko w spekulacyjną jedność, że sadowią naszego ducha na łęku dowolnej jakiejś idei. Wiec nareszcie, orbis vivae sapientiae, przypominający nam stare wiersze: „Adamie, ty Boży kmieciu, siedzisz u Boga w wiecu,“ jest istnie filozoficznym rzeczy ustrojem, kojarzącym zewnętrzną, wewnętrzną i jądrowość prawdy w jedną organiczną i harmonijną całość. Wiec jest siczą i łączem w jednej żywej układni. Sicz uporządkowana filozoficznie staje się prawdopodobnikiem, a łącz filozofią ożywioną jest prawdowywodnikiem. Wiec przedstawia zawsze bożyńca. Błędna sicz jest wardęgą, błędny łącz skoczkiem, a błędny wiec błazkiem. Oto szkolne wiadomości dotyczące się umiejętnego całokształtu.

8) Stara loika rosprawia w swój Systematyco, którą nazywała zwykle Metodyką, wiele o rozmyślaniu, czyli

o znanéj i sławnéj niegdyś medytacyi. Czém jest rozmyślanie? Jest naszą jaźnią samą, przedmiot swój badającą; zastanawiającą się nad jego istotą. Rozmyślanie idzie przed pierwiastkiem i całokształtem umiejętnym, t. j. toruje nam do nich drogę. Jest to zatem szkoła, w której sposobimy się samodzielnie do uchwycenia filozoficznego pióra. Nawet wśród rozwodzenia naszego całokształtu rozmyślać nam trzeba nad niejedną drobnostką, której dawniej myśl nasza ogółem zajęta, niespostrzegła i niezgłębiła. Niepoświęcamy rozmyślaniu osobnego paragrafu i mówimy o niém mimochodem dla tego, że jest to rzecz ściśle s pojedynczą i jednostkową jaźnią naszą zrosła, w każdym człowieku inaczej się objawiająca, zawisła od naszego jenuusu i właściwego usposobienia, należąca do wolności osobistój, i przez to niedająca podciągnąć się pod ogólne prawidła. Kto chce czytać obszernie o rozmyślaniu, niech zajrzy w „Rady przyjacielskie Kalasantego Szaniawskiego.“ W dziele tém znajduje się mnóstwo pożytecznych uwag. — Przez rozmyślanie przychodzimy do własnego oryginalnego pierwiastku i rozwijamy go w umiejętny całokształt; przez rozmyślanie poznajemy także fałszywość, albo raczej jednostronność obcój podanej nam filozofii. Występując przeciw obcój filozofii do walki, niepotępiaj jój ze strony niereligijnych, lub niemoralnych wypadków, jak to się zazwyczaj dzieje, ale okaż niedostateczność jój pierwiastku. Obaliwszy jój pierwiastek, zniszczysz korzeń, a pyszne drzewo samo przez się runie. Filozof żaden niezaszczyci Cię ani nawet odpowiedzią, skoro nie przeciw jego pierwiastkowi wymierzyłeś twe strzały. Wypadki ostateczne są pasynkami, a posynków niegodzi się nikomu właściwie, jak już wiemy, wyciągać z rzeczy, prócz samego jój autora. Wiadomo też już dobrze światu, że ządrosć, zawisć i złośliwość umieją z najniewinniejszój nawet teoryi najszkodliwsze wydobywać wypadki. Poznać należyście pierwiastek obcój filozofii, to niefraszka; wyprowadzać z niój szkodliwe wypadki, to potrafi lada pędrak, co szkoły ukończył. Kto zarywa obcą filozofią ze strony jój wypadków, okazuje przez to jedynie słabiznę własnej głowy.

Przedstawiliśmy rzecz naszą aforystycznie, t. j. w urywkowych myślach, gdyż niepodobna tu było postąpić inaczej. Jeżeli chcesz wiedzieć, czém jest umiętny pierwiastek i całokształt, weź pisma jakiego sławnego filozofa do ręki i przeczytaj je od deski do deski. Tylko tym sposobem nabędziesz należytego o przedmiocie tym wyobrażenia. — Mając już umiętny pierwiastek i całokształt w głowie, i przystępując do pisania jakiego dzieła; musisz rzecz twą rozłożyć na części, bo tylko tym środkiem zdobyć potrafisz zarys jej ogólny. Rozłożenie zaś rzeczy na części jest jej podziałem. Umiejętny pierwiastek i całokształt przechodzi przeto w podział, a to tak, jak roślinne ziarno nasienne w wystrzelający s siebie kilku-listny kiełek.

## §. 96.

### Podział rzeczy.

1) Podział, *divisio*, *Eintheilung*, jest niczém inném, tylko najpierwszém odśłonięciem wewnętrznej anatomii naszego pierwiastka i całokształtu umiętnego; jest naszym pierwiastkiem i całokształtem w swym pierwowzorze, t. j. w swym wyrastającym s samego siebie życia kielku; jest naszym pierwiastkiem i całokształtem w głównym zarysie i naczelnój szkicy; jest, że tak rzekę, kurczącym umiętności naszój, wydobywającym się z Orfeuszowego jaja swego przedświata i stawiającém nam przed oczy jeszcze nagą, czyli pierwszogodzinną swą postać. S tych powodów podział jest rzeczą nadzwyczaj ważną na błoniach naukowych. Jeżeli jest dobry lub zły, filozoficzny lub niefilozoficzny; to taki jest również mądrości naszój pierwiastek i całokształt. On daje głowie naszój wyraźne, głośnie i najpewniejsze świadectwo; on powiada niemą swą liczbą, mimo wiedzy i woli naszój, czy z nas jest Empiryk, Metafyzyk, lub Filozof, itp. Znacwa prawdy rzeczywistój otrzymuje dzieło s księgarni. Ledwie spojrział na podział rzeczy w niém zawartych, a już

je ocenił i wyrzekł zdanie o autorze. Co większa, zdanie to okazuje się zwykle sprawiedliwe i trafne. Podział jest twardym murem, o który rozbijają się słabe mózgi; jest gwiazdą nieszczęścia dla niefilozofów, usiłujących okazać się filozofami!

2) Stara loika czuła żywo nadzwyczajną ważność podziału i pracowała nad filozoficzném jego pojęciem mozolnie. Wszelakoż usiłowań jęj niewwieńczył skutek pomyślny. Ona niedaje nam tu prawdy, lecz za to długi gieł technicznych wyrazów, które nam poznać należy.

Dziel, dividendum, jest przedmiotem danym do podziału. Dział, divisum, jest członkiem jednym, odróżnionym w dzieli. Dzielenie, actus divisionis, jest czynieniem podziału.

Dzielca, dividens, jest ten, co podział czyni, a dzielnik, qui dividendum petit, et divisum accepit. Dzielnica, lub dzielnia, regio divisum tenentis, jest krajem Dzielnika. Dzieleniec, fundamentum divisionis, jest pierwiastkiem lub zasadą podziału.

Samopierw, divisum primum, jest działem najpierwszym. Samowtór, Samotrzcęć, Samoczwart itd., jest działem drugim, trzecim czwartym itd., wziętym sam na sam, czyli zosóbna.

Dziel jest dwudzielna, trójdzielna, czwórdzielna itd., dividendum bimembre, tri-quatermembre &. Stąd: Dwudziel, dichotomia, Trójdziel, trichotomia, Cwórdziel, Pięciórdziel, a wreszcie Wielodziel, polychotomia. Stąd także dwudział, trójdział, czwórdział dwu-trój-czwórdzielnica itd.

Jeszcze niekoniec tu techniki należącej do tego paragrafu. Nieco później poznamy jęj resztę.

3) W każdym istotnie filozoficznym pierwiastku i całości kształcie znajdują się trzy roszczenia, t. j. realność, idealność i rzeczywistość, lub téż zewnętrzność, wewnętrzność i jałdrowość. Ta okoliczność wywołuje na scenę filozoficzny dzieleniec, którego prawem jest: Dzieląc, odślaniaj trójcę bożą! Oprócz tego kardynalnego prawa, ma podział następne szczegółowe prawidła:

a) Dział, ma być wiernym obrazem dzieli, t. j. żywą, filozoficzną, boską całością, występującą albo w innéj postaci, albo téż w inném staju swego rozwikłania. *Divisum habeat faciem dividendi, sc. sit semper totum vivens et aeternum; sit veritas ipsa, imago Dei, liberum numen.*

b) Roszcłonia dzieli, czyli działy niech stanowią zawsze twierdzenie, przeczenie i kojarzenie, a razem jednę organiczną całość. *Membra dividendi, sive divisa sint semper positivae, negativae et limitativae indolis et efficiant unum Totum.*

c) Dzieleńcem ma być prawda sama w swéj anatomii, t. j. sprawdzian poznania. *Fundamentum divisionis sit ubique idem principium veritatis, quod in toto orbe terrarum, aequae ac in criterio philosophicae cognitionis, splendens luce sua evadit.*

d) Podział niech wyczerpuje zupełnie organiczną dzieli całość. *Divisio adaequet exhauriendo dividendum.*

e) Dział każdy ma być udzielną całością, osobnym światem pełnym. *Unumquodque divisum sit totum in sphaera sua.*

Te pięć prawideł są prawdziwe i ściągają się nietylko do podziału umiejętności w ogóle, lecz również do podziału wszystkich jéj części, cząstek i cząsteczek.

4) Rozjaśniamy prawidła podziału następną uwagą: Ponieważ Bóg jest prawdą pierwotną i wszelkiej prawdy pochodniej jedynem źródłem; ponieważ On tworzy wszystko na swe podobieństwo, gdyż inaczej tworzyłby niedoskonałość, nieprawdę i niebyłby Bogiem, lecz Tyfonem; ponieważ wreszcie Bóg jest w istocie swéj trójcą, więc trójca rozlewa się we wszech istnieniu, a to równie w całości świata, jak w każdym jego prozku. Wszystko jest rozłogą, przyczyną i rosświatem; przedmiotem, podmiotem i miotem; materją, duchem i słowem Bożém, lub jaźnią. Stąd wypada, że każda dziel filozoficzna jest w istocie swéj trójdzielna, est *divisio trimembris*. Gdzie występuje czwórka, tam podział, skoro jest filozoficzny, trzyma się czterech prawd o- lub wiedzo- błamów, t. j. tam rozcłonie czwarte przedstawia albo całość trzech pierwszych, albo téż pewien ich

stan. Piątka filozoficznego podziału usprawiedliwia się przez przeniesienie powyższej czwórki w pozaświat; szóstka przez uważanie tego wszystkiego w pierwotnej idei Boga, czyli w przedświecie, a siódemka przez postawienie Boga na czele tych sześciu działów. Tutaj pokazuje się, że troistość jest kardynalną posadą wszelkiego prawdziwego podziału. Nieprzyjaciel trójdzieli ani marzy, czém jest istota prawdy. On zdoła być li Rapsodystą, t. j. empirycznój siczy rodzicem. Dwudziel, dichotomia, którą stara loika od czasów Arystotelesa aż do Hegla ogłaszała za dzieleniec jedynie prawdziwy, opiera się na głupim Albo Bartku, albo Maćku; może więc tu i owdzie na łonie Empiryi, nigdzie zaś w filozofii, być usprawiedliwioną. Wielodziel, polychotomia ma miejsce li w nieumiejętnych siczach. Trzydziel przeto, trichotomia, choćby później przekształcała się w czwór- pięcio- sześć- lub siedmiodziel, jest jedynie prawdziwą zasadą podziału, czyli jedynie filozoficznym dzieleniem. Ona też objawia się dzisiaj, nietyko w filozofii Boga i jaźni, czyli istoty samój, lecz także w filozofii natury np. u O k e n a, i w filozofii ducha, np. u Hegla. W niej też jedynie przegląda się zasada dostatecznego powodu, siostrzan filozoficznój różnojedni, troista prawdoświeć i głębokie słówko J e s t e m; w niej żyje Bożyniec i Sprawdzian poznania.

5) Dzielenie w krainach jednoprzydrugości, wystawiające nam membra paris naturae, i panujące zwykle w Empiryi, zowie się Spółdzieleniem, codivisio, np. Zwierz jest kotem, psem, koniem, bydlakiem, niedźwiedziem itd. Dzielenie znowu w krajach jednopodrugości, podające nam membra paris mentis, i gnieźdzące się na piersiach eterowych Spekulacyi, zowie się Poddzieleniem, subdivisio, np. dusza jest, wedle Hegla, naturalna, czująca i rzeczywista, a duch jest, wedle tegoż, przeświadczeniem, świadomością i umysłem, itp. Dzielenie wreszcie w kraju jednowdrugości, rozwijające nam membra paris divini juris, zowie się Udzieleniem, in partem rei, sive in divisum vocatio. Udzielenie jest filozoficznym podziałem, czyli trójdziela, est ipsissima vera divisio. Trzy te postaci

dzielenia przypominają nam żywcem spółrzędność, podrzędność i wrzędność, czyli tak zwaną *coordinatio, subordinatio et ordinatio*. Odróżnieniom tym winne są, jak naturalna, istnienie swe: Spółdziel, Poddziel i Udziel; Spół-Pod- i Udzielnik, Spół-poddzielnica, Udzielnia itp. — Każda wielodziel, polychotomia, nazywaną także bywa szeregiem, *classificatio*, lub rejestrem, *tabella*. Jeżeli ona polega na anatomiczném rościwiercowaniu, zowią ją rozbiorem, *sectio*; jeżeli zaś na rozwiązywaniu chemiczném, rozkładem, *partitio, vel solutio*. Wielodziel nosi jeszcze imię wyliczania, *enumerationis*, a dwudziel miano rozróżnienia, *distinctionis*. Oto pozostała reszta nazw technicznych tego paragrafu,

Podzieliwszy nasz przedmiot, — czy jest nim cała filozofia, czy jedna jój umiejętność, jeden jój oddział, lub paragraf, wszystko to jedno, — musimy wdać się w rzecz naszą bliżej, t. j. zacząć rozwijać umiejętnie dział nasz najpierwszy, później zaś drugi, trzeci itd. Ale rozwijanie to ma swój początek, który jest zarazem rzeczy końcem, czyli jest rzeczy tój orzeczeniem. Wszakże musimy powiedzieć naprzód, o czém będziemy mówili. Podział przechodzi przeto koniecznie w orzeczenie. Przekonamy się o tém natychmiast bliżej.

## §. 97.

### Orzeczenie rzeczy.

1) Orzeczenie jest tém, co zowie się po łacinie *definitio*. Stąd wyrazy orzekanie, orzekać, orzec *definire*; orzeczoney *definitus*; orzeczny, nieorzeczny *definibilis, indefinibilis, itp.* Orzeczenie jest staropolskim wyrazem i doskonałą nazwą definicyi. Orzec mówi z większą dobitnością i pewnością, zawiera w sobie więcej, niż oznaczyć, określić itp. I któż niesłyszał o trudnościach dobrej definicyi i o ciężkich warunkach, na które zważać należy przy jój utworze? Niegdyś mówiono: „Snadniejsza znaleźć

na ulicy wielki wór złota, niż natrafić w stu naukowych księgach na jedną dobrą definicyą.“ Stara loika uczyła: „*Definitio est conceptus rei adaequatus et in minimis terminis complete determinatus.*“ Zrównać pojęcie s przedmiotem i objaśnić je w kilku wyrazach należycie, to zaiste nie fraszka! Staroiloiczne to orzeczenie orzeczenia jest prawdziwe, wszelakoż niedostateczne, albowiem nieodśłania nam istoty orzeczenia. Istoty téj dotąd téż nieznano. Każdy będzie teraz ciekawy i zapyta się nas: czém jest orzeczenie i co jest jego istotą? Wymawiamy więc rzecz niesłychaną, a przecież zupełnie prawdziwą: Orzeczenie jest wyrażonym w jedném krótkiém zdaniu podziałem przedmiotu. *Definitio est rei divisio.* Jeżeli pragniesz orzec umiejętność, jój część lub cząstkę pewną, do której przystępujesz; zrób przyszły twój podział rzeczy, umiejętności téj, jako podmiot występującej, omówcą. Pyta się kto np.: czém jest prawdoświeć? Ty wiesz w myśli, jak będziesz przedmiot ten wykładał, gdy wdasz się w niego bliżej, lub téż jak go już gdzieindziej wyłożyłeś, i odpowiadasz: „Prawdoświeć jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem.“ Żądają znowu, byś orzekł prawdobłam. Mówisz: „prawdoblam jest bytem, nicestwem, żywo- i bożostanem.“ I czémże przeto jest orzeczenie rzeczy? Orzeczenie rzeczy jest okazaniem jój podziału. A czém orzeczenie w ogóle? Jest podziałem. Czemuż więc niemówiliśmy pierwój o orzeczeniu, niż o podziale? Chociaż orzeczenie przedmiotu idzie zwykle przed jego podziałem, polega atoli na podziale. Stąd konieczność poznania pierwój istoty podziału, niż istoty orzeczenia. Tu także, jak wszędzie, koniec staje się początkiem.

Teraz można zrozumieć należycie staroiloiczne orzeczenie orzeczenia, oraz jego niedostateczność. *Conceptus* jest tu nazwą umiejętnego przedmiotu, a *res* umiejętny ten przedmiot sam. *Quo modo conceptum rei adaequabis et in minimis terminis determinabis complete?* Nieinaczój, tylko podzieliwszy *rem* i zrobiwszy podział ten danego *conceptus* omówcą. Dzielenie i orzeczenie przedmiotu, jest to bezwzględna jednia. I jakimże innym sposobem zdołasz umiejętność, lub jój część pewną, orzec-lepiej, dokładniej i króćej,

niż przedstawiając kardynalne jęj rosstępy? Jakże zrównasz znaczenie rzeczy i rzecz samę, bez odsłonięcia anatomii tęg rzeczy, t j. bez okazania jęj całokształtu w organicznych rosczlonych? Jak można wybornięj orzec np. filozofią, niż powiedziawszy o nięj: jest umiejętnością realności, idealności i rzeczywistości? Tu oznaczasz, iż filozofia różni się tak od Empiry, jak od Spekulacy, i obiedwie jednocy w sobie, a przecięz stanowi krainę udzielną. Równięz dobre są orzeczenia: „Człowiek jest ciałem, duszą i jaźnią. Loika jest Analytyką, Dialektyką i Systematyką myślenia. Sacz wynikowa jest nauką o rozumnikach, umysłnikach, myślukach i mylnikach.“ I któz potrafi orzec króćej i dokładnięj te przedmioty? Ale doskonałość orzeczeń danych opiera się właśnie na podziale przedmiotu. — Ponieważ starołoiczne orzeczenie orzeczenia nic niemówi o podziale; więc, przy całej swęj użyteczności w ogóle, jest, jak rzekliśmy, niedostateczne.

Orzeczenie jest nadzwyczaj trudne. Czemu? Dla tego właśnie, że polega na podziale, a podział jest ostatecznym wyciskiem s filozofii i dobrych głów probierzem. Oprócz tego trudność orzeczeń pochodzi stąd także, iż li umiejętnie przedmioty są orzeczne. Przedmioty zwyczajne, np. wielbłąd, słoń, hiena, kaczka, stołek, obora itp. niedozwalają się orzekać, lecz opisywać. Że zaś i takie przedmioty t. j. nieorzeczności, chciano orzekać; stąd powstało przekonanie o niesłychanej trudności i rzadkości dobrego orzeczenia. — Co jest powodem, że li umiejętnie przedmioty są orzeczne? Bo li takie przedmioty zdolne są podziału naukowego. Jak podzielić wielbłąda, słonia, kaczkę naukowo? Niepodobna ich naukowo podzielić, a więc niepodobna i orzekać. Chciawszy dać o stworzeniach tych wyobrażenie, trzeba je opisać, jak to czyni historia naturalna. Czyliż w historyi naturalnej niema wcale orzeczeń? Mogą i tu być orzeczenia, lecz objaśniające nam pojęcie rodzajów, co jest już umiejętnym przedmiotem i dozwala oprzeć się na podziale, np., Kot w ogóle jest lwem, tygrysem, lampartem, zbikiem itd. Pojęcia rodzajowe są orzeczne, gatunki i jednostki zaś nieorzeczne. Rze-

czy naukowo podzielne są orzeczone, naukowo niepodzielne nieorzeczone. Co niejest orzeczone, jest opisne; a co opisne, to nieorzeczone. W ogóle, co niepodziałalno umiejętny, lecz tylko szereg, rejestr, rozbiór, rozkład, wyliczenie lub rozróżnienie stanowi, to niepodzielne i nieorzeczone, ale opisne. Słowem orzeczenia należą li do ściślejszych umiejętności.

2) Stara loika, niezając bezwzględnej jedni orzeczenia i podziału, zaczął niepojmując istoty orzeczenia, a przecież czując dobrze jego trudność, przyszła do osobliwego mniemania, iż orzeczenia istotne znajdować się mogą tylko w Matematyce. Jeszcze Kant hołdował temu mniemaniu. Czemu tylko w matematyce? Jestże li matematyka ścisłą umiejętnością? Błąd ten godzien jest chłosty, przecież powstał nie bez przyczyny. Jaka jego przyczyna? Oto, różne są systemata filozofii i innych umiejętności, różne ich pierwiastki i całokształty, a stąd różne w nich podziały i różne orzeczenia. Kant, Fichte, Szelling, Hegel itd. inaczej pojmują, a więc inaczej dzielą i orzekają filozofią, oraz wszystkie jej części i pojęcia. Matematyka zaś stanowi z natury rzeczy jeden tylko system, bo polega na widoczności swych figur i cyfer, a każde oko ma w sobie jedną widoczność. Na orzeczenie filozofii Kantowskie niezgodzi się Fichte, Szelling, Hegel itd., ale na orzeczenie matematyczne, iż trójkąt np. jest miejscem trzema liniami zakreślonym i trzy kąty stanowiącym, któżby się niezgodził? Można więc matematycznym orzeczeniem przyznać niezmienną, tę chińską zaletę, ale nie prawdziwość jedyną. Że rachunki ilościowe są rzeczą obojętną, więc przyjęto jeden ich system, dziesiątkowy. Lecz tu tyle może być systemów, ile liczb. Niech każdy matematyk przyjmie inny system, a inne dawać nam musi orzeczenia. Są tedy w filozofii, estetyce, etyce, prawnictwie, we wszystkich ściślejszych umiejętnościach orzeczenia równie dobre, jak w matematyce, lecz zdolne rozmaitości takiej, jaką Bóg stworzył w naturze, niecierpiące tej sztucznej monotonii, jaka widzieć się daje np. na tablicach geometrycznych. — Matematyczne orzeczenia polegają również na podziale figury.

Widzimy to jawnie na powyższém orzeczeniu trójkąta. Lecz są matematyczne orzeczenia, w których podział jest nie tak łatwy do spostrzeżenia, np.: Linia prosta jest najkrótszą drogą między dwoma punktami. Orzeczenie to polega na podziale linii, która składa się z dwu końcowych punktów i zachodzącego między niemi zwiąsku. Trzech tych części linii dotyka jój orzeczenie. Podobnym sposobem okażesz, iż wszystkie matematyczne orzeczenia są podziałem rzeczy, i dla tego orzeczeniami widocznymi, iż podział figury jest każdemu widoczny. — Ale czyliż umiejętnościom innym zbywa na widoczności? Kto wdrze się w myśl Kanta, lub Hegla, temu w ich filozofii wszystko tak widoczne, jak temu, co lubi matematykę i nad nią pracuje. Filozoficzna widoczność jest przecież inna, wyższa, niedozwalająca się kretą na czarnej tablicy rysować. Atoli Bóg ją wyrysował w piersi filozofa! — Filozoficzne orzeczenia inne są w Kancie, Fichstem i Heglu. Ale stań na stanowisku Kanta, Fichtego, Hegla i dawaj orzeczenia, a przekonasz się, iż orzeczenia ich tak są doskonałe w swym zakresie, jak matematyczne w swoim, t. j. w kraju saméj oderwanéj ilości.

3) Orzeczenie, jako podział rzeczy występujący w zdaniu, przybiera koniecznie barwy pierwiastku i całokształtu umiejętnego. Pierwiastkiem i całokształtem umiejętnym jest w matematyce ilość, oraz jój stosunki; stąd wszystkie matematyczne orzeczenia dotyczą się ilości i jój stosunków. Toż samo znaczy się o innych umiejętnościach. Co jest celem nauki, to celem i jój orzeczeń; jakie barwy ma nauka, takie barwy mają i znajdujące się w niéj orzeczenia. — Ponieważ wszystkie nauki mieszczą się w trzech głównych nauk odcieniach, t. j. w Empiryi, Spekulacyi i Filozofii; więc orzeczenia są empiryczne, spekulacyjne i filozoficzne. Każdy s tych rodzajów panuje przecież li w umiejętnym zakresie. Dla tego nie w Empiryi saméj, ale w umiejętnéj Empiryi, t. j. w filozofii natury są właściwie empiryczne orzeczenia, np.: Pierwotna siła jest repulsją, atrakcją i rotacją. Spekulacyjne orzeczenia są po umiejętnościach ducha, np. myśl jest rozumem i umysłem w jedni, a filozoficznych orzeczeń znajdziesz mnóstwo w My-

ślini naszój. — Matematyczne orzeczenia należą do filozoficznych, gdyż rozważa, to źródło matematyki, jest rodzoną siostrą myśłu, który znowu filozofią wylewa z siebie.

4) Znamy już istotę orzeczenia i trzy główne jego rodzaje. Teraz dajemy kardynalniejsze prawidła, na które zważać należy przy robieniu orzeczeń. Bierzemy tu osnowę z loiki starój, poprawiając ją tam, gdzie potrzeba:

a) Orzeczenie ma być krótkie, a przecież przedstawiać należyce całokształt przedmiotu w wewnętrznym jego organizmie. *Definitio sit brevis et praesentet totum systema rei, quae definitur.* Prawidło to jest wypadkiem s tego, co wyłożyliśmy, niewymaga więc objaśnień.

b) W orzeczeniach ma kilkocłonkowy omówca stanowić ze swym podmiotem zupełnie równoważne obojętne. *Definitio adaequet definitum.* Wedle tego prawidła orzeczenie niepowinno być ani rozleglejsze, ani szczuplejsze, lecz tenże sam zakres mające, co przedmiot. Mówiąc np. człowiek jest zwierzem, dajesz orzeczenie za rozległe, zaczem złe; mówiąc znowu: człowiek jest tylko ciałem, lub tylko duszą, lub też tylko jaźnią, dajesz orzeczenie za szczuple, a więc również złe.

c) Pojęcie, które orzekasz, niechaj nie wchodzi w jego orzeczenie. *Definitum ne ingrediatur in definitionem.* Złe są więc takie orzeczenia, np.: Stworzenie jest stworzeniem Boga. Tu należy wszelkie idem per idem, np. Bóg jest Bogiem.

d) W orzeczeniach niemają miejsca przypadkowe lub obojętne stosunkowości i stany, bo te nienależą do istoty rzeczy. *Definitionem ne ingrediantur relationes et modi.* Złe jest przeto np. orzeczenie następne: Człowiek jest dwunożnym zwierzęciem, które pokazuje się raz rozumne, inny raz nierozumne, raz siedzi na tronie, inny raz leży w barłogu, itp.

e) Niepopelnij w orzeczeniu błazka. *Ne fiat circulus in definiendo vitiosus,* jak np. Człowiek uczony jest ten, co wiele umie, a umieć wiele jest być uczonym.

f) Żaden wyraz niekoniecznie potrzebny, a tém bardziej niewłaściwy, niema znajdować się w orzeczeniu. *Terminus, quo carere potest, et terminus improprius exulet ex defini-*

tionie. Wyraz niepotrzebny szkodzi krótkości, i dla tego precz z nim. Wyraz zaś niewłaściwy jest tu komiczny i zdradza złośliwość, lub płydkość, nieumiejącą na miejscu swém wystąpić, np. Kobieta jest głupim lub słabym przeciwbiegunem mężczyzny. Oba te przydatki są tu komiczne!

g) Podmiot i omówca w orzeczeniu mają być pojęciami takimi, że jedno można, bez utraty sensu zdania, brać za drugie. Definitum et definitio sint conceptus reciproci. Prawidło to jest właściwie tylko pasynkiem z najpierwszego.

5) Dla uczynienia próby, czy oznaczenie jest dobre lub złe, służy prawo następane: „Wszelkie orzeczenie dobre zdolne jest odrotu i przewrotu.“ Bierzemy tu za przykład, dla krótkości, orzeczenie dwupojęciowe: „Prawda jest Bogiem.“ Odwracasz zdanie: Bóg jest prawdą. Przewracasz zdanie: Niebóg jest nieprawdą. W obu razach, jeżeli prawdę, bierzesz w bezwarunkowym jój pierwiastku, niewynika Ci tu niedorzeczność. Zaczém orzeczenie tve dobre. — Jakkolwiek nikt niejest takim pedantem, ażeby pierwój odwracał i przewracał swe orzeczenia, nim je napisze; przecież dobra jest znać sposób ten próby, aby go umieć użyć przeciw temu, co daje nam złe orzeczenie, a utrzymuje uporczywie, iż jest dobre. — Wreszcie próba ta dotyczy się li loicznej formy.

6) Stara loika rozprawia o rzeczowych i imiennych orzeczeniach, definitiones reales et nominales. Orzeczenia rzeczowe mają objaśniać nam rzecz, a imienne imię, t. j. wyraz, pojęcie. Niejest prawdziwe to odróżnienie orzeczeń. Rzeczy niedają się orzekać, lecz opisywać. Nawet orzeczenie rodzaju jak np: pies jest wilkiem, lisem, ogarem, chartem, pudlem itd., niejest orzeczeniem właściwém, lecz opisem, polegającym na wyliczeniu gatunków. Loika stara uczyła, że wszystkie orzeczenia rzeczowe są niedokładne, i że tylko orzeczenia imienne mogą być dokładne. My zaś mówimy: Orzeczeń rzeczowych niema wcale, lecz rzeczowe opisy miejsce ich zastępują. Orzeczenia przeto są li imienne, t. j. dotyczą się pojęć, przedmiotów umiejętności.

7) Wiemy już, czém jest orzeczenie, definitio. Teraz poznać nam należy inne postaci, zbliżające się do orzeczenia. Oznaczenie, denotatio, die Bezeichnung, tak zwane, iż rzecz oznacza, t. j. główne jój znaki, jój znamiona przedstawia. Orzeczenie wydobywa istotę, oznaczenie zaś bardziej zewnętrzne piętna. Określenie, delineatio, der Entwurf, określa rzecz całą, lecz w małej miniatrze, t. j. podaje ją w głównych rysach, w kardynalnych okresach. Ograniczenie, determinatio, die Bestimmung, ogranicza rzecz swą, t. j. stara się uchwycić ją w czystości. Wygraniczenie, eliminatio, wygranicza rzecz, t. j. wydobywa ją z granic obcych, oczyszcza od innych pokrewnych przedmiotów. Ograniczenie dotyczy rzeczy samój, jój sobistości istnjej; wygraniczenie zaś tego, co jest za rzeczą, jój zasobistości. Objaśnienie, declaratio, objaśnia przedmiot z jakiej strony. Omówienie, praedicatio, omawia podmiot, t. j. daje mu jakiego omówcę.

Zgoła najdokładniejsze orzeczenie naszego przedmiotu jest temu tylko należycie zrozumiałe, kto przedmiot ten zna dobrze; kto zaś dopiero pragnie się zapoznać s przedmiotem, temu jest albo światelkiem z odległych dróg mlecznych, albo też ciemnym hieroglyfem. Daj np. orzeczenie loiki następane: „Loika jest Analytyką, Dialektyką i Systematyką myślenia.“ Jakże dokładne to orzeczenie, a przecież ten, co pierwszy raz słyszy o loice, nieotrzyma tu o niej ani wyobrażenia! Można powiedzieć, że im dokładniejsze orzeczenie, tém niezrozumialsze i ciemniejsze dla nieznaney przedmiotu. Skoro tak się rzecz ma, to potrzeba dane orzeczenie rostaczać, t. j. rozwodzić je obszernie. Inaczéj czytelnik lub słuchacz niepojmie naszego przedmiotu. Orzeczenie przechodzi zatem bezpośrednio w Rostocz rzeczy. Ponieważ wiele jest przedmiotów niezdolnych, orzeczenia, zaczęm i rostoczy; więc trzeba je opisać. W takim razie Opis zastępuje miejsce rostoczy, i jest rostoczą, lubo nie zawsze umiejętną. Orzeczenie tedy przeistacza się tu w opis. Rostocz i opis, razem wzięte, są wykładem. Orzeczenie więc przelewa się koniecznie w rostocz, opis i wykład, do których przystępujemy.

## §. 98.

## Rostocz, opis i wykład rzeczy.

1) Gdyby orzeczenie, było dla każdego bez wyjątku rzeczą jasną i zrozumiałą; gdyby mogło ten wielki ocean umiejętności, który ścisnęło w kilka małych kropelek, wylewać s siebie nie w postaci tych kropelek, lecz w całej jego rozległości i potędze; słowem, gdyby miało w sobie tę moc czarodziejską, co w żółędzi podaje nam zarazem dąb stóletni, a w żółtku jajowym porywającego słońców i nosorożców olbrzymiego ptaka Gryfa; — natenczas niebyłoby potrzeby uczenia się filozofii przez lat dziesięć lub więcej i pisania o niej mnóstwa tomów ogromnych. Toż samo znaczy się o innych naukach. Wtedy dośęby było, w jednej minucie przeczytać orzeczenie filozofii, w drugiej matematyki, w trzeciej teologii, w czwartej prawnictwa itd., a byłibyśmy już filozofami, matematykami, teologami i prawnikami wybornymi; wtedy w jednym przedpołudniu możnaby stać się zgoła mędrszym od samego Boga! Byłby to niezawodnie najdoskonalszy środek do zrobienia Polaków, tak niechętnie, tak niecierpliwie poświęcających się wyższej umiejętności, ludźmi arcygłębokimi i gruntowniejszymi od Niemców; ale, niestety, tak niejest i być niemoże! Poznawanie jest bowiem jednopodrugością bez początku i końca, a im bliżej się w nie wdajesz, tém więcej masz do roboty i tém dłuższy czas musisz mu poświęcić. Jak jedna myśl po drugiej w naszej głowie, jak jeden peryód po drugim w mowie lub w książce; tak jedna rzecz następuje po drugiej w umiejętności i to ciągle, a ciągle. Bez obszerniejszego rozwikłania nauki, niepoznasz jój sam i nikomu jój nieudzielisz. „Krótko a węzłowato“ może Ci pisać poetyczny bazarz; prawda zaś nie tylko w naturze, lecz i w umiejętności rozpościera się bez granic! Orzeczenie więc potrzeba rostaczać. Takowe rostaczanie stanowi rością-

głość, jasność i zrozumiałość naszego przedmiotu. Całokształt nasz umiejętny, będący w orzeczeniu, jako podziale, wyrastającym z mózgu mądrości kiełkiem, staje się w rostoczy pniem, konarami, gałęźmi i gałązkami, słowem majestatycznym filozofii modrzewiem. On był w orzeczeniu nagim szkieletem; w rostoczy nabiera ciała i barwy, rośnie, staje się w końcu grubym i silnym, jak Atlas świat dzwigający. Czémże przeto jest rostocz? Ona zowie się po łacinie enucleatio, vel explicatio, a po niemiecku Erörterung, i jest niczém inném w gruncie, jak tłumaczeniem i wyjaśnianiem orzeczenia, zacém także podziału, całokształtu i pierwiastku naszego. Jest to wylewające się szerokiém jeziorem swęj treści i wymawiające się swobodnie orzeczenie; usprawiedliwiający się w rozległych aktach sądowych podział; rozwijający się w mlecze swe drogi i słoneczne światy nasz umiejętny całokształt i pierwiastek. Przedmiot loicznej Systematyki niezmienna się tu bynajmniej, lecz pozostaje tenże sam. Dawniej atoli był on Herkulesem dziecięciem w swęj kolebce, teraz zaś jest Herkulesem mężem, dławiącym lwy lernenskie boską swą potęgą. Już stąd jawna, iż rostocz zawisła od jednostkowego jeniusza mówcy, lub pisarza. I rzecz to naturalna. Jak z żołędzi dąb, a s pestki wiśniowęj drzewo wiśniowe, jak s każdego innego ziarna nasiennego wyrasta inna roślina; jak w każdęj roślinie odmienna moc wzrostu i rozwikłania; tak każdy jeniusz, talent lub półgłówek inaczęj przedmiot swójr ostacza! Loika też mało podaje tu praw ogólnych.

Rostocz niema swym obowiąskiem być krótką i stłozoną, jak orzeczenie, jest bowiem orzeczenia tego rostoczą, zacém jego rozwiedzeniem, obszerniejszém przedstawieniem. Wolno więc jęj z jednego krótkiego orzeczenia wylać, wedle rozległości przedmiotu, tomów dwa, trzy i dziesięć. Rostocz ma być przecięz wszędzie jasna, precyzyjna, jędrna i pełna życia. Wszakże można rozpisać się szeroko, a wyrażać się wciąż po tacytowsku, t. j. nie bogactwem słów pięknych, lecz „krótko i węzłowato.“ Rostocz ma być prowadzona po mistrzowsku, bo nigdzie partactwo niejest nieznosięjsze, jak na łonie umiejętności; ma zwolna cały

wszechświat leżący w orzeczeniu rozwinąć i okazać w blasku słońca dla obcego przeświadczenia. Orzeczenie jest iskierką; rostocz zaś wielkim płomieniem Carogrodu, jaźni naszej pożarem, który czytelnika oświeca i ogrzewa. Rostocz umiejętna najlepiej się udaje w krotkich a silnych peryodzikach, gdyż te są jasne. Długie peryody w dziełach naukowych są wadą pisarza, bo choćby były i jak najjaśniejsze, nużą czytelnika, i utrudniają mu zrozumienie. Im trudniejszy przedmiot w swój naturze, w tém łatwiejszym do zrozumienia stylu trzeba go przedstawiać. — Nie zawsze do należytej przedmiotu rostoczy rzeczą jest potrzebną, abyśmy zbierali troskliwie wszystkie jego własności i znamiona; nieraz dostateczna i lepsza, albo zmalować wybornie samą jego istotę, albo téż wynieść śmiałym zarysem jeden s kardynalnych jego przymiotów. Przedstawiaj tu całość w pełni; tam tylko jądro; owdzie skorupę; gdzie indziej zaś barwy i kolce zewnętrzne! Tu mów systematycznie, tam znowu aforystycznie; tu wysadzasz prochem całą warownią, tam zapalasz różnobarwne fajerwerki. Czasami jedno trafne porównanie, jeden zwrot szczęśliwy więcej wyrzeczce, niż rostocz stułokciowa. Przykłady mogą być zapalonemi woskowemi świecami, lub gwiazdami na niebie śród ciemnej nocy przedmiotu. Staraj się ile możesz o widoczność empiryczną. Wszakże to ludu Madonna, a jak Cieszkowski mówi, chleb powszedni, o którym codziennie w modlitwie Boga prosimy. Słowem, czyni wszystko, co Ci podobna, byś w słuchaczu lub czytelniku zaszczerpił należyte twę przekonanie, połał je winem wzrostu, i mógł raz ujrzeć w całej dojrzałości. Ale, cóż pomogą te rady, skoro braknie ci talentu? Tu własnego ducha potęga jest najcelniejszą radą. — Rostocz panuje w każdej umiejętności, szczególnież przeciw w filozofii.

2) Opis, descriptio, die Beschreibung, jest namiestnikiem rostoczy. To jój minister; angielskiej królowy małżonek. Przedmioty zmysłowego świata i czyny historyczne, słowem wszystkie złota i błota Empiryi właściwej, niedozwalają się orzekać umiejętnie; potrzeba więc je opisywać. I któż potrafi orzec np. polską srokę lub brzozę i rzymskie-

go Cezara? Czego orzec niemożna, tego i rostoczyć niepodobna. Jak rostoczyć umiejętnie polską kawę ze śmietanką kozuszkową? Już sposób sam mówienia daje tu niepodobienstwu swe świadectwo. Rzeczy takie można li opisać. Opis panuje przeto we wszystkich krainach doświadczenia i zwyczajnego życia. Ale i w filozofii może opis grać ważną rolę. Idzie on tutaj raz przed rostoczą, inny raz po rostoczy. Filozof mówić ma np. o istocie magnetyzmu, elektryczności, galwanizmu. Nim przystąpi do rzeczy swęj właściwej, t. j. do istoty, musi pierwój opisać, czém jest magnetyzm, elektryczność, galwanizm; inaczéj mógłby się znaleźć czytelnik, któryby niewiedział, o czém jest mowa, lub pojmował przedmiot nie zgodnie z myślą autora. Tak Myślini nasza opisuje naprzód pojęcie, zdanie, wynik i objaśnia je przykładami; późniéj zaś wdaje się w ich istotę, pragnąc przez to wystawić najpierwsze o rzeczy swe wyobrażenie. Lecz i wyłożywszy istotę przedmiotu w umiejętnéj rostoczy, przystępujesz do jego faktycznych rodzajów i nazw szkolnych, które wymagają opisu. Tak np. Myślini, odsłoniwszy istotę pojęcia, zdania i wyniku, przystępuje do szczegółów loicznych, i musi je opisywać. Dawszy orzeczenie np. wyniku rozjemczego, niedopiętaś celu, jeżeliś go bliżéj nieopisał i w przykładach niewidocznił. Opis, to sól, której potrzebuje mięso filozoficznéj rostoczy. Bez niego obejść się może li czysta spekulacya, brzydząca się wszelką realnością. — Opis umiejętny ma mieć zawsze pewien dobrze rozmyślony plan; ma zmierzać do celu najprostszą drogą; ma być krótki, jasny i pełen wyższéj ducha potęgi. Filozof przecież inaczéj ma np. kobietę piękną malować, niż poeta, lub pisarz romansów! On potęgą rzeczywistości ma rospędzić tu umne widma nierzeczywistego ideału! Opis stósuje się ściśle do rzeczy, i jest wraz z rzeczą, iskrzący się niebios gwiazdami, lub rzucający nieprzejryste cieniów tumany, żywy lub obumarły, zapalający lub zimny, interesujący lub suchy, estetyczny lub technicznemi wyrazami naszpikowany. Wszystko w nim dobre, byle na swém miejscu. Ale przed pedanterią ma uciekać, jak przed morową dżumą! Rozmaite są opisów rodzaje, np.

poważny, żartobliwy, traiczny, humorystyczny, komiczny, itp. Umiejętność toczy się zwykle poważnym opisem, nieodrzucając przeciw innych rodzajów opisu, skoro tego rzecz będzie wymagała. Słowem filozofowi wszystko tu wolno, prócz przestania być filozofem.

3) Rostocz. rozlewająca się swemi falami, i opis, igrający tu i owdzie na powierzchni tego naukowego morza, razem wzięte, stanowią wykład, *expositio*, *den Vortrag*. Wykład przeto niejest czém inném, tylko rostoczą i opisem orzeczenia, rozwiedzeniem podziału, budowaniem całokształtu, ewolucją pierwiastku. Jest on dwojaki: ustny i pisany. Ustny przeznaczon jest dla słuchacza, a pisany dla czytelnika. Pierwszy ma zalecać się większą naturalnością, drugi większą sztuką; tamten rozbudza właściwie tylko miłość do nauki, ten zaś zapewnić zdoła nauce znakomite korzyści. Wykład, równie ustny jak pisany, jest bezpośrednim owocem czynności naszego ducha; jest ruchem orlich, sokolich, jaskółczych, wróblích, sowych, nietoperzowych jego skrzydeł, czyli zawisł zupełnie od jednostkowych usposobień, osobistych zdolności i właściwości, a nieraz od chwilowego większego lub mniejszego natchnienia, zgoła od stanu zdrowia. Wykład jest w gruncie stylem, a styl jest jaźnią samą, wylatującą z bugaju swego potopami myśli i głosu, pojęć i wyrazów. On, syn wolności każdej pojedynczej piersi, niedaje się podciągnąć pod loiczne ogólne prawidła.

Od długiego już czasu zakorzenił się w Niemczech ten przesąd, iż wykład czysto-umiejętny, ma być suchy, oderwany od życia, wyzuty ze wszelkich wdzięków. Przeciwnemu mniemaniu pragnęlibyśmy uzbroić Polaków tarczą Mickiewicza. A więc umiejętność ma stać się głową Gorgony dla słuchacza i czytelnika; ma żyć życiem trupiém i poruszać się, jak ciało robakami toczone w grobie! Czyliż koniecznością jest w kraju Minerwy odłączać gruntowność od popularności? Niejestże wśród niebios Zenit Nadyrem, i odwrotnie, a głębokość górnością, toń bezdenne wyniosłym szczytem eterów? Żyjąż uczonność i piękność w wiecznym

boju? Dno przepaścistego oceanu wybrukowane jest wszakże tu i owdzie prześlicznymi muszlami, perłami i koralami! Prawda ma również cztery, albo raczej sześć stron swego świata: długość, szerokość, i wysokość z obu końcami, t. j. północ, południe, wschód, zachód, głębią i górę! Nie jedynie więc głębokość jest jój dzielnicą. Apollo był pięknym inłodzińcem i otoczył się siedmiu nadobnymi Muzami. Muzy bez gracy, to pogardliwe dewotki. Nie samo światło, ale także ciepło i gień złoty mają panować w umiejętności wszechświecie. Przenośnie są tu pełnymi uroku boginiami salonów! Zowią je niezrozumiałemi; lud jednakże pojmuje te niezrozumiałości tysiąckroć snadniej od tak zwanych zrozumiałych abstrakcyi. Czyliż moc pojmowania ma być słabszą u filozofów, niż u ludu? Przenośnie podobają się; filozofia podobać się, chociaż czasami powinna. Kto zrobił ją swą oblubienicą i kocha ją istotnie, może mówić kiedy niekiedy o niej płomienistym językiem. W umiejętnym wykładzie, który chce być głosem żywej prawdy, ma prawda ta rozlewać swe życie, swe piękności i wdzięki, a to równie, jak swą mądrość. Precz więc na widowni umiejętności polskiej s takim wyładem, jaki np. objawił się w Encyklopedyi Hegla! Śród Sachary zgoła są oazy. Nie w piasku, lecz w atramencie maczajmy nasze pióro! Oprócz tego ciemność stylistyczna przybiera tak często pozór głębokości. Nie raz, przywołując uczniom mym niemieckim jakiś wyjątek s Hegla, musiałem części peryodów inaczéj ustawić, a rzecz zrobiła się jasną jak na dłoni. — S tego wszystkiego niewypada przecież, ażeby umiejętność polska stała się belletrystyką i rozwiązała się w wdzięczne deklamacye, w symfonie stylistyczne bez pojęć i myśli. O nie! Ona niema być strumieniem, mrużącym roskosznie, ale bez ducha. Tam gdzie potrzeba, odepchnie nadobność i powaby, a gonić będzie za jasnością i prostotą. I niebyłoby to istny dziwotwór ducha, gdyby kto napisał np. loikę w języku Irydyona? Wykład może być zimny i gorący; nagi i strojny w kwieciste wieńce, kościotrupi i rozlewający się krwią rumianą, suchy i pełen żywotnych soków, stósownie do okoliczności, potrzeby i przedmiotu. Loika czyni tu tę jedynie uwagę: Nieros-

sypuj stylistycznych klejnotów tam, gdzie rzeczy twój dowodzisz, gdzie ścisłość orzeczeń i oznaczeń ma panować! Gdy wyłożyłeś już przedmiot twój umiejętnie i podajesz jego zastosowania; wtedy możesz popuścić cugle twemu filozoficznemu pegazowi. W ogóle, wykład umiejętny, pracujący nad budową filozoficznej świątyni, jest najwyższą estetyczną sztuką.

Wszelakoż można mieć wykład prawdziwie boski, a być słuchaczom, lub czytelnikom niezrozumiałym i nietrafić do głównego celu. Najlepszy wykład nic nie znaczy, skoro niepodaje nam rzeczy w pewnym łańdzu i porządku, skoro mu zbywa na stałym umiejętnym takcie; skoro nieumie wyjść z odmetu i utworzyć z niego ukształconego należycie świata. Wykład podciągnąć trzeba pod pewne prawa, inaczej byłby rzeką wybiegającą ze swego koryta, zabierającą pola, wsie, miasta. Prawa wykładu są umiejętną uczą. Bez dobrej uczy, t. j. bez dobrego sposobu uczenia, najjenialniejszy professor lub pisarz będzie partaczem. Wykład przeto przechodzi w ucz bezpośrednio i koniecznie. Zaczém przyśtępujemy do uczy.

## §. 99.

### Ucz rzeczy.

1) Ucz jest tak zwaną za zwyczaj metodą. Grecki wyraz *μέθοδος* znaczy: modus aliquid docendi. Rzeczownik polski ucz, znaczy także, nie uczenie samo, ale uczenie uczenia, czyli sposób uczenia, sztukę kierowania wykładem. Ucz odpowiada zatem zupełnie znaczeniu greckiej metody, i może zastąpić ją w języku naszym należycie. Od niej pochodzą uczni, metodycznie, uczy metodyczny, uczność metodyczność, uczyk metodysta itp.

Ucz jest wykładem, hołdującym pewnemu raz przyjętemu prawu, opartym na jakiej niewzrószonej i świętej nam zasadzie. Od rodzaju i natury téj zasady zawisły rodzaj i natura uczy. Wykład jest, iż tak rzekę, przyrodzoną po-

tęgą rosnącego bujnie umiejętności drzewa, leżącą w tém drzewie, a ucz promieniami słońca, pociągającemi drzewo to w górę i nadającemi potędze jego wzrostowej przywoity kierunek; inaczej rośchy mogło, zamiast w górę, na dół, zamiast wzdłuż, wszertz, i stać się olbrzymim karłem, prawdziwego drzewa potworem. Wykład jest parowym okrętem naszego ducha, biegącym z wodą i pod wodę, w szerz i wzdłuż naukowego morza, rozbijającym szczęśliwie wszystkie przeciwnie sobie bałwany, a ucz jest sternikiem, baczny w każdój chwili i nadającym okrętowi temu kierunek. Wykład, to moc naszego geniuszu twórczego, a ucz, to architektoniczny rozum, roskazujący mocy téj przy budowie Salomonowego umiejętności kościoła. Wykład jest rostopioném w tyglu naszego ducha i rozlewającym się na wszystkie strony złotem, a ucz Entelechią Arystotelesa, chwytającą materyał ten w pewne formy, nadającą mu kształty i przeistaczającą go w świat boski; wykład jest umiejętności ciałem, a ucz w ciele tém działającą duszą; on i ona, razem wzięte, są wciąż jeszcze rostoczą orzeczenia, podziału i pierwiastku, ewolucją naszego całokształtu. Przedmiot nasz jest i tutaj tenże sam, lecz rośnie coraz wyżej w gmach olbrzymi. Również ucz jest własnością osobistą jednostki. Ucz wyborna tego i owego profesora lub pisarza niedaje się naśladować. Gdy sławny Trozendorf umarł, rozwiązała się jego szkoła, na samój uczy oparta, gdyż uczy téj nikt w Europie niezdołał sobie przywłaszczyć. Tu każdy professor, każdy pisarz ma być oryginalny, t. j. wyrobić w sobie ucz własną, sobie tylko właściwą. S tych powodów niewiele daje się powiedzieć w ogóle o uczy. Są przecież niektóre ogólne uczy rodzaje, które poznać potrzeba.

2) Trzy są kardynalne uczy rodzaje, odpowiadające trzem powszechnój umiejętności rostępom i do rostępów tych zwykle przywiązane, lecz nader rzadko pojmovane należycie, t. j. ucz roskładnicza, składnicza i układnicza, *methodus analytica, synthetica et genetica*. Ostatnią możnaby także nazwać po polsku uczą rodowodnią, gdybyśmy chcieli scholastyczne nazwy przekładać wierniej.

Ucz roskładnicza polega na roskładni, czyli na rosbierzy, na rostroju (§. 38. 3.), t. j. na rozwiązywaniu umiejętnego przedmiotu w części, cząstki i cząsteczki. Ona wychodzi z Ogółu, rozlewa się przez mnóstwo szczegółów i kończy pojedynczością, a jój wzorcem jest: O — S. ☉ s. § — P. Jest to więc bieg prawdopodobnika pierwszego dziardynu, czyli zwyczajnego, zaczęm rostocz filozofującego Realizmu lub umiejętnej Empiryi. Pierwiastkiem téj uczy jest: a principiis ad principia. Ucz roskładnicza jest natury zwrotnej i porusza się w zwrotnych ogniwnikach, stanowi łańcusznik Gokleniusza. Jakoż filozofia natury i Empiry w ogóle posługują się uczą tą w rzeczy samėj, biorąc jaki loiczny wiedzobłam lub wiedznik za ogólne prawo i podciągając pod nie tak szczególne jak pojedyncze objawy przyrodzone, czyli rzeczy. Tym sposobem porusza się także Kant w swėj krytyce czystego umysłu.

Ucz składnicza znowu polega na składni, czyli na zbierzy, na zestroju, t. j. na jednoczeniu pojedynczości w szczegóły a szczegółów w ogół. Jój wzorcem jest przeto P — § s. ☉ S — O. Poznajemy tu prawdowywodnik dziardynu pierwszego, czyli zwyczajny. Ucz ta jest więc rostoczą spekulacyjną, biegiem filozofującego Idealizmu i Metafizyki. Jój pierwiastkiem jest: a principiatis ad principia. Ona jest zbiorem postępných ogniwników, Arystotelesowym łańcusznikiem. Widzieć ją można w całej filozofii niemieckiej, szczególniej zaś w „nauce umiejętności“ Fichtego, wychodzącej z jednostkowej jaźni, i w Hegłowskiėj spekulacyi zaczynającej przedmiotową t. j. jednostkową ideą, a kończącej idei téj bezwarunkową podmiot-przedmiotowością. Kant niezdołał nigdy w uczy składniczej być mistrzem. Dowodzi tego jawnie jego dzieło: „Prolegomena zu einer jeden künftigen Metaphysik,“ w którém usiłuje swą krytykę czystego umysłu przedstawić w syntetycznej konstrukcyi, leez besskutecznie.

Ucz układnicza wreszcie, polega na układni, czyli na ubierzy, na ustroju, t. j. na porządkowaniu przeciwieństw w filozoficzną różnojednią, na układaniu oderwanych ros-

człon rzeczywistości w jedną żywą organiczną całość. Ona wychodzi s całości bezwarunkowo jądrowej, rozkłada ją w trzy powszechne czynniki, s których dwa pierwsze są przeciwieństwami, a trzeci ich kojarznią, i kończy całością warunkowo jądrową. Rozwijająca się Boskość jest jój celem, a wzorcem jój drogi:  $B = + B - B \pm B = B$ . Widzimy tu nasz bożyniec. Jest to więc ucz filozoficzna. Przykładów jój nieznamy innych, jak Myślinią i dawniejsze pisma nasze. To ucz polska, narodowej filozofii właściwa, na dostatecznym powodzie i na sprawdzianie poznania oparta.

Mając na oczach genesis, i nazwawszy ucz tę metodą genetyczną, czyli uczą rodowodnią, niezmienia się bynajmniej jój znaczenie. Czémże bowiem jest genesis? Nasamprzód Bóg stoi na jój czele. Dalej należą do niej mężczyzna i niewiasta, to  $+ B$  i  $- B$ , oraz dziecię z nich się rodzące, to  $\pm B$ . Nareszcie koniec genezy, czyli dziecię jest obrazem początku, t. j. podobieństwem Boga. Jest to jedynie filozoficzna i prawdziwa ucz, bo żywcem z wiecznej rzeczywistości zdjęta.

Pierwiastkiem uczy układniczej jest: *A totali centro ad tria universalialia existentiae momenta et ab hisce ad totale centrum derivativum, sive creatum.*

3) Teraz następują staroiloiczne wiadomostki tego paragrafu, t. j. drobne trzech uczy naszych barwy i odcienia, noszące własne nazwiska.

a) Ucz jest umiejętna, m. scientifica, i przystępna, m. popularis. Pierwsza ma doczenie li z umiejętnymi rzeczami i wyklada je li umiejętnie, pełna jest technicznych wyrazów i unika belletrystycznych przyozdobień troskliwie; druga pragnie najtrudniejsze nawet rzeczy zrobić dla prostaczka i dziecięcia przystępnymi, goni za wyraznością i jasnością, a unika szkolnego tonu; tamta wyradza się snadno w uczoną pedanteryą, ta zaś w pływka gadaninę; obiedwie gubią się w ostatecznościach i są jednostronne. Dobra ucz powinna być razem umiejętną i przystępną. Ona podaje umiejętność jedną, a ułatwia jój pojęcie drugą ręką. Pieczone gołąbki

nieśpadają z nieba. Umiejętność wymaga pracy, niebędzie więc nigdy każdemu bez wyjątku przystępną. Ale również jest grzechem utrudniać ją bez potrzeby.

b) Ucz jest saczna i potoczna, m. dialectica et affabilis. Pierwsza jest ciągłą sacją pojęć, zdań i wyników, ciągłą łączną rozprawą i ma swe wzory np. w Heglu; druga zaś strzeże się saczy, jako rzeczy trudzącej i nieprzystępnej, a gdzie koniecznie jój potrzeba, chwyta za dialogi. Przykład jój są w pismach Platona.

c) Ucz jest siczna, łączna i wiecowa, m. aggregatica, schematica i systematica. Pierwsza buduje sicz empiryczną, druga łącz spekulacyjny, a trzecia wiec filozoficzny

d) Ucz jest urywkowa, wynalazcza i buczna, m. aphoristica, heuretica et tumultuaris. U. urywkowa jest tam, gdzie podajemy rzecz naszą urywkami w pozornym nieładzie, a przecież w ścisłym niewidocznym zwiąsku. Ona składa się s samych peryodzików odrębnych, ciągle od ustępu drukowanych, zwykle liczbami oznaczonych. Wzory jój są w nowym testamencie, w systemie filozofii natury Okena, w pismach Lamainego, w pielgrzymie polskim Mickiewicza, słowem we wszystkich tak zwanych Aforyzmach. Ucz ta ma wiele korzyści, daje pisarzowi wolność nadzwyczajną, odznacza się wdziękiem i wzniosłością, wyraża się krótko i węzłowato, a miła jest czytelnikowi, bo roztwiera mu co chwila szerokie pole do własnych pomysłów. Wszelakoż tylko talent niepospolity zdoła jój używać s korzyścią. Czasami i w filozofii gra ona rolę, gdzie pragniemy wiele powiedzieć na kilku stronkach i dla tego muskamy rzecz naszą jak jaskółka wodę, chwyając za najgłówniejsze i największy interes mające jój punkta. — Ucz wynalazcza ma tam miejsce, gdzie nie całą naukę wykładamy, lecz to tylko, co odkryliśmy w niej nowego i dotąd nieznanego. Natrafiasz ją nieraz w małych naukowych dziełkach, poświęconych światłu i postępowi. Ucz ta podoba się łatwo i robi nam wnet wielkie imię, bo jak błyskawica po błyskawicy, tak w niej paragraf po paragrafie świeci nowościami, o jakich nikt nie marzył. — Ucz buczna wreszcie odrzuca wszelką systematyczność

naukową, wszelki porządek w umiejętnościach zwyczajny i tumani się jak jeniałny duch pijak, idąc nieraz za najdzikszym i najdziwaczniejszym humorem. Patrząc na jój pochód, nigdy nieodgadnieź, jaki jój krok następny. Pisma sławnego Jean-Paula dają tu dość wzorów.

e) Ucz jest ogniwnicza, rejestrowa i słownikowa, meth. syllogistica, tabellaris, et dictionaria. Pierwsza porusza się w ciągłych ogniwnikach, jest nudna aż do nieznośności i dla tego li w pewnych razach, np. gdzie chodzi o krótkie okazanie awożności jakiego dzieła, może być użyta s korzyścią; druga jest rejestrem, który objaśniamy, jak np. w niniejszym rzeczy naszój numerze; a trzecia jest naukowym słownikiem, jak np. w niemieckim Conversations-Lexicon i mnóstwie innych Encyklopedii.

f) Ucz jest ostrocka lub męska, m. pragmatica, i nagodna lub białogłowia, m. schedia. — Ucz ostrocka nie stara się o przedstawienie rzeczywistój prawdy, lecz naciąga ją ku pewnym celom, np. religijnym, politycznym, patryotycznym itp. Jest to ucz stronnictw, bojów literackich i polemiki wszelkiego rodzaju. Tu wybieramy to tylko z rzeczywistój prawdy, co nasze zamiary popiera i stawiamy je razem, usiłując przez to zaimponować światu. W historii powszechnój okazuje się ucz ta dość często. Bossuet np. pokazując w dziejach ludzkości oczywisty rząd Boga, lub Rottek, tak wykładając dzieje, aby jego historia dała polityczno-liberalny popęd spółczesnemu światu, dali wzory ostrockiej uczy. — Ucz nagodna wychodzi zwykle z nagody, np. z jakiego wydarzenia, i daje nam lekcją. Ona panuje w rozmowach towarzyskich, w wychowaniu domowém dzietek itp. Matka w niej celuje i nagodnie, gelegentlich, bez przygotowania się i prawdziwie stante pede oświeca młody rozum obywateli przyszłego człowieczeństwa.

g) Ucz jest tajemna i publiczna, m. esoterica et exoterica. Pierwsza ma miejsce, gdy odkrywamy najgłębsze skarby mądrości ludzkiej wybranym i godnym tego uczniom naszym, skoro ci złożyli pierwój przysięgę, lub dali uroczyste słowo honoru, iż rzeczy takich przed gminem niezdradzą;

druga prawi w przenośniach i gadkach, jakie lubi pospólstwo; tamta daje czyste złoto, ta zaś pozłocone otręby. W starożytności panowała tajemna ucz wszędzie. Pytagoras i Plato jój używał. Na niej opierała się mądrość wszech mysteryi. Ucz publiczna jest charakterystyką czasów nowych. Wszakoz w dyplomacyce świeckiej i duchownej znajduje się jeszcze ucz tajemna, równie jak u wolnych mularzy.

*h)* Ucz jest treścianowa i rozpłodnia, m. argumentosa et regenerativa. Pierwsza stawia na czele treściany, argumenta; które można uczniom dyktować i które są ścisną przedmiotu treścią, później zaś objaśnia je obszernie, jak to jest np. w naszej Chowannie; druga polega na tém że przedmiot nasz rozpada się tak, jak ród ludzki, w którym ojciec płodzi syna, a syn wnuka itd., t. j. że jedno rozczłonie przedmiotu przechodzi co chwila w inne po sobie następujące. Ucz rozpłodnia panuje w loicznej systematyce Myślini naszej, którą wykładamy właśnie.

4) Oprócz tak wielkiej liczby osobnych uczy rodzajów, są jeszcze inne, a zgoła zasługujące, przynajmniej pod względem jasności wykładu, na numer udzielny.

Ucz jest akademicka lub umiejętnicza i szkolna, które nosiły dotąd dziwaczne nazwy, t. j. m. *acroamatica et erotematica*. Ucz akademicka panuje po umiejętnościach i w dziełach umiętnych, a polega na tém, że professor lub autor sam prawi od początku do końca, niewdając się bynajmniej ze słuchaczem lub czytelnikiem i nieprzypuszczając go do głosu. *Ille semper doctor, vos autem semper auditores*. Ucz zaś szkolna polega na ciągłym pytaniu się uczniów, słuchaniu i poprawie ich odpowiedzi, a panuje po gymnazyach, liceach i innych szkołach niższych. Pierwsza jest teoretyczna, druga praktyczna.

Ucz akademicka jest dwojaka: ustna i piśmienna, m. *improvida et lectoria*. Pierwsza polega na tém, że profesor mówi wciąż ustnie, t. j. bez kartki w ręku, jak pastor protestancki swe kazanie, czyli, że improwizuje; druga zaś na tém, że professor czyta tylko to, co pierwój napisał i czasami trudniejsze miejsce ustnie objaśnia. Oba te uczy ro-

dzaje mają równe zalety i wady. Ucz ustna jest żywa, przyjemna, przystępna, piśmienna zaś gruntowna, dokładna we wszystkiém, ściśle umiejętna; ustna znowu przemienia profesora po kilku lub kilkunastu latach w miątkiego gadułę i kramarza anekdot, piśmienna zaś jest zawsze trupią rzeczą dla słuchaczy i przeistacza profesora s czasem w pedanta, który rok rocznie czyta tożsamo bez najmniejszych przydatków. Co począć śród tych symflegadycznych skał? Czytaj twój przedmiot tak długo, dopóki dzieła niewypracujesz należycie. Później każ je wydrukować i wykładaj przedmiot ustnie, dawszy uczniom książkę do ręki. Przedmioty, które obrobiłeś, wykładać będziesz zawsze ustnie, a nad którymi pracujesz, piśmiennie. Tym sposobem codziennie jednoczyć będziesz obie te ucze, s korzyścią dla słuchaczy i całej publiczności.

Ucz szkolna znowu jest czworaka: rozmowcza, dialogica, sokratyczna, socratica, katechetyczna, catechetica, i badawcza lub śledcza, examinatoria. Ucz rozmówcza polega na tém, że nauczasz innych śród mniej lub więcej poufałej rozmowy. Znajdziesz ją nietylko w szkole, lecz także w rodzicielskim domu, i w towarzystwie sławnego filozofa lub innego uczonego z młodszymi jego przyjaciółmi. Ucz Sokratyczna opiera się na tak wyrachowanych i zręcznych zapytaniach, że uczeń, pomyśliwszy chwilę, sam odkrywa prawdę, której mieliśmy go nauczyć. Uczą taką celował Sekrates; stąd też jój nazwisko. Ucz to przewyborna, bo budzi ducha młodego i przejmuje go radością mocy wynalazczej; przecież używana nie na miejscu, lub zbyt często, wiedzie do śmieszności i utrudnia rzecz, zamiast ją ułatwiać. Były nieraz już czasy, w których ucz ta stała się Dydaktyki ciężką chorobą. Ucz katechetyczna opiera się na katechizmie, którym jest nietylko kościelny, lecz każdy, co dawszy uczniom pytanie i odpowiedź, każe uczyć się odpowiedzi na pamięć. Jest to pseudo-mechaniczno-sokratyczna ucz, którą pedagogika potępia od dawnych już czasów. Ucz badawcza lub śledcza polega na tém, że badasz ucznia, czyli to pojął należycie, co mu wyłożyłeś, i śledzisz, czyli nauczył się na pamięć tego, co mu przeznaczyłeś. Jest to pewien

środek między sokratyczną i katechetyczną uczą, oraz zwyczajna ucz szkolna. Ucz ta ma dwa odcienia, t. j. ucz powtarzająca m. repetitiva i ucz odsłuchiwająca, m. recitativa. Pierwsza powtarza zawsze przedmiot od samego początku, aż do miejsca ostatniej lekcji, co konieczna z dziećmi; druga polega na odsłuchiwaniu uczniów po kolei z zadanego im kawałka do nauczenia się na pamięć. O ileż dobrego daje nam luba, ukochana szkoła, od której, gdyśmy ją ukończyli, racz nas uchronić Boże! Mamy tu nie nauczycielstwo, lecz stan ucznia na myśli.

Oto już wszystko, co loika może powiedzieć w krótkości o umiejętnej i nieumiejtniej uczy. — Ale na co się zda ucz, choćby i najdoskonalsza, skoro słuchacza lub czytelnika naszego nieprzekonywamy? Nie ślepa wiara, nie ojcowska dobrodusznna wrada, lecz przekonanie jest umiejętności celem. Kto nas przekonywa o prawdzie swęj rzeczy; ma ucz istotnie mistrzowską i filozoficzną, ma ucz boską! Jak ludzi przekonać? Trzeba im prawdy dowieśdź całą potęgą naszej mądrości. Ucz przeto przechodzi bezpośrednio i koniecznie w dowodzenie, a dowód jest jęj celem i koroną.

## §. 100.

### Dowód rzeczy.

1) Dowodzenie, probatio, argumentatio, das Beweisen, niejest częm innęm, tylko umiejętnęm utwierdzeniem tęj rzeczy, którą wykładamy, t. j. okazaniem jęj prawdziwości, ile podobna, ku powszechnęmu przekonaniu. Jest to więc wykład, wedle pewnej i stałej uczy zajmujący się orzeczenia rostoczą; zaczęm rozwijanie podziału, a z nim całokształtu i pierwiastku. Przedmiot Systematyki naszej jest tedy również tutaj tenże sam.

Porównywając bliżęj pojęcia uczy i dowodzenia, spostrzemy między niemi bezwzględna jednia. Czyliż ucz umiejętna, ustawiająca każdy przedmiot na swęm

miejscu i odstawiająca stanowiska tego konieczność, nie jest już dowodzeniem? Czyliż od stanowiska umiejętnego, jakie zajmuje każdy przedmiot w naszym całokształcie, niezawisło pojęcie tego, czém on jest w istocie, t. j. poznanie prawdy? Skoro tak się rzecz ma; to ucz, umiejętna, okazując konieczność stanowiska przedmiotów, okazuje zarazem konieczność tego, czém są w istocie, t. j. dowodzi ich filozoficznie. Tak jest; ucz istnieje umiejętna, nietylko jest już, ale jak to wnet ujrzymy, jest jedynie prawdziwém, jedynie filozoficzném dowodzeniem! Nie daremnie Hegel i jego szkoła twierdzili, że cała spekulacya jest uczą, że od uczy wszystko zależy, że znaleźć ucz prawdziwą, jest to tyle, co postawić filozofią na wiecznej opoce; niedaremnie też słynęła i słynie dotąd ucz Hegłowska! Ucz jest dowodzeniem w swój istocie, przechodzi zatem w dowodzenie, jako na pełniejszy stopień własnego rozwikłania i przedmiot Systematyki naszej niezmienia się wcale. — Wdajemy się bliżej w istotę dowodu.

2) „Dowieśdź jakiego zdania, — mówi J. F. Fries, a z nim cała dotychczasowa loika, — jest to tyle, co wydobyc pewną prawdę s prawdy zdania innego. Dzieje się to wtedy, gdy zdanie jakie robię awoźnikiem pewnego wyniku, mającego prawdziwe przesłanki. Dowodami są przeto wyniki, tak pojedyncze jak złożone; formą dowodów jest awożność tych wyników, a treść dowodów leży w wynikowych przesłankach.“ Wybornie! odrzekamy. Zaczém dowodami są wyniki, mające dwie przesłanki, czyli umysłniki, syllogizmy! I rzecz to słuszna, bo rozumniki zmieniają li formę danego zdania, niewydobywając z niego żadnej prawdy nowój, a myślniki, t. j. analogia i indukcyja, niedają nam dowodów istnych, lecz hipotezy. Tak rosprawiano dotąd. Wybornie! odpowiadamy raz jeszcze, pewni będąc, że nam poklasną w dłonie, wszyscy ci drodzy ziomkowie, co tak chętnie po towarzystwach i dziennikach ścierają się wzajemnie; a syllogizmy spieczaste i krętorogie wywodzą przeciw sobie do boju. I cóż innego mogłoby być dowodem prawym, jeżeli nie syllogizm, prosty lub złożony?

Atoli ważymy się uczynić tu następną uwagę: Jeżeli tylko syllogizm, i nic więcej może być dowodem; to jednego syllogizmu, skoro go przeczą, dowodzić trzeba drugim syllogizmem. Tak jest? Cóż stąd wynika? Oto, że zdania mego, które wywiodłem syllogistycznie z dwu przesłanek, niedowiodłem należycie, bo jeszcze przesłanki pozostają do dowodzenia. Wydobywam więc przesłankę tę z innych przesłanek, lecz rzeczy niedowiodłem jeszcze, bo znowu danych przesłanek dowieść potrzeba. Dowodzę ich, lecz tu także okazują się dwie przesłanki, wymagające dowodu i tak dalej bez końca. Tym sposobem poruszać się będę w ciągłych ogniwnikach od jednego do drugiego syllogizmu przez całą wieczność, i zdania mego niedowiodę, gdyż nieznajdę nigdy takich przesłanek, które niebyłyby wynikiem z innych przesłanek, t. j. nieznajdę przesłanek niepotrzebujących dowodu, wyjąwszy chyba, gdym przyjął je na ślepią wiarę! W takim razie niema dna dowodzenie nasze, na którym oprzećby się mogło, i niezna ostatecznego zaspokojającego powodu. Czyliż rzecz ta nierostwiera szerokich podwoi do pogańskiej Świątyni przewracającego mózg w głowie i rozdzierającego nam serce Skeptycyzmu? Zaczém, musi być koniecznie jakiś pewnik poznania bezpośredni, na którym opierają się wszystkie nasze syllogizmy. Jeżeli tak, to pewnik ten jest tysiąckroć większym dowodem od całej armii naszych dowodów. Syllogizmy przeto nie są i niemogą być jedynymi dowodami. Dowiedliśmy tu rzeczy naszej syllogistycznie dla tego, że mówiliśmy do tych, co li syllogizm uważają za dowód.

Przypuśćmy wreszcie, iż za pomocą syllogizmów można dowieść czego należycie. Ależ Syllogizm jest tylko pewną myślenia formą, skoro jego przesłanki niepolegają na bezpośrednim poznaniu pewniku. Syllogizm przeto byłby li formalnym, nie zaś istotnym dowodem. Tak też jest rzeczywiście. Atoli formalnie dowieść można wszystkiego na świecie pro et contra. Bierzemy tu przykład. Bolzano utrzymuje w loice swój, iż znajduje się nieskończone prawd mnóstwo i daje na to formalny dowód na-

stępnym: „Kto sądzi, że jest tylko prawda jedna, jedyna, niechaj mi pozwoli, że ją, jakiegokolwiek ona ma znaczenie, nazwę: A jest B, a dowiodę zaraz, że oprócz téj prawdy przynajmniej jedna jeszcze być musi. Albowiem, gdy mi, com rzekł właśnie, zaprzeczysz; musisz zdanie: Oprócz prawdy A jest B, niema żadnej innéj prawdy i być niemoże, uznać za prawdę. Zdanie to przecież różni się oczywiście od pierwszego zdania: A jest B, bo składa się z innych zupełnie loicznych żywiołów. Stąd wypada, że zdanie to, skoro jest prawdziwe, o czém nie wątpisz, jest prawdą drugą, obok prawdy pierwszej stawającą. Niejest więc prawdą, że znajduje się tylko prawda jedna, jedyna, lecz prawdą jest, że znajduje się prawd dwie.“ Wypadek ten robi Bolzano celem dalszój argumentacji i podobnymże sposobem okazuje, iż nieprawdą jest, że znajduje się prawd tylko dwie, lecz jest ich przynajmniej trzy. Później dowodzi, że jest ich przynajmniej cztery, pięć, dziesięć i tak dalej bez końca, że przeto jest ich niesłychane mnóstwo. — My przeciwnie utrzymujemy, że znajduje się tylko jedna, jedyna prawda, którą jest Bóg, oraz w naszej „Grundlage“ dowodzimy rzeczy następnie: „Gdyby znajdowało się prawd wiele nie zaś tylko jedna i jedyna; to prawdy te musiałyby, albo nieróżnić się albo też różnić się od siebie, t. j. jak Niemcy mówią: entweder identisch, oder different sein. Skoro nieróżnią się od siebie, czyli są identyczne, to są prawdą jedną i jedyną. Skoro zaś różnią się, to jedna z nich musi być więcej lub mniej prawdziwa niż druga, druga także mniej lub więcej prawdziwa niż trzecia i tak dalej bez końca. Żadna prawda atoli niemoże być ani mniej, ani więcej prawdziwa, gdyż w obu razach przestałaby być rzeczywiście prawdziwą, czyli prawdą, zniósłaby sama siebie, zostałaby nieprawdą. Zaczém jest tylko jedna, jedyna prawda.“ — Bolzano dowiódł, — pomimo tego że wynik jego przypomina nam Zenonowego Zółwiogonia i jest urzeknikiem, — rzeczy swój, ze strony formalnéj, należyć; my podobnie. Wszelakoż przeciwieństwo tu oczywiste i sprawa nierosstrzygnięta. Któż tedy ma złotą słusność za sobą? Sławne cztery Kantowskie przeciwskazy lub

dązki, t. j. antynomie; dowody wolności i fatalności, jakich pełno s czasów przedkantowskich; dowody niematerialności i materialności, nieśmiertelności i śmiertelności duszy, które słyszeć się dają i dziś jeszcze tu i owdzie; nie są to wyborne tutaj przykłady? Ale po co te korowody! Weź dwie przeciwnie sobie gazety emigracyjne, lub posłuchaj jakiej dysputy między dwoma ziomkami! Równie jeden jak drugi tęgą jest głową i okazuje rzecz swą tak doskonałemi syllogizmami, że przeciw ich argumentom niemoże rzec ani słowa. Oni przecież zwalają wzajem swe dowody, depcą rzecz, później sami siebie nogami; skłócili się i rozeszli wreszcie, i każdy ma słuszość, i żaden żadnego nieprzekonał! I gdzież tu święta prawda? I czyliż takie dowodzenie zdoła być istotném dowodzeniem? Pourywaliby sobie loiczne swe głowy ludzie tym sposobem i porozumiećby się niemogli, a umiejętność, filozofia, byłaby budowaniem wieży babilońskiej i pomięszaniem języków!

Z rozprawy naszej wynika prawda następna: „Co tylko zechcesz, co ci się podoba, tego dowieśdź możesz syllogizmami. Lecz syllogizmy są li formalnemi dowodami, zaczęm dopiero półdowodami, bo i oczywistej nieprawdzie zdołają dać formę prawdy, t. j. awożność. Syllogizmy przeto mogą grać rolę między Erystykami, Sofistami i Scholastykami, t. j. między kłótniarzami wszelkiego rodzaju, lecz filozof odpycha je od siebie, jako niedostateczne dowody. Biorąc rzecz ściśle, nie dowodzą one niczego. — O jakże smutny jak upokorzący, szczególnież dla Hegelianów, którym myślenie i awożność są wszystkim, jest ten wypadek! Smutny upokorzący on zaiste, ale prawdziwy! Czyliż więc Syllogizmy żadnemi nie są dowodami? Są dowodami, lecz tylko formalnemi. Mogą znaczenie mieć pewne w Matematyce, Loice lub innej jakiej umiejętności formalnej, wszędzie tam, gdzie idzie o samę formę myślenia, o awożność; ale w filozofii, ale tam, gdzie chcemy poznać istotę, jest to czeza gra w karty, pusty gwar wyrazów! Filozof też niewdaje się s takimi w rozprawę, których cała potęga opiera się na syllogistycyco.

To istne rzeczniki! Takim ludziom nie chodzi o prawdę, ale o scholastyczne tryumfy w dysputach. — Czyliż więc twoje myślniki niesą dowodami? A, to co innego! Niebyło tu mowy o myślnikach, które są wielkimi całokształtami filozofii, ani o wynikach w ogóle, lecz li o syllogizmach, t. j. o myślnikach. Czém są myślniki pod względem dowodu, dowiemy się niezadługo.

3) „Rzecz osobliwa! I cóż może być istotnym dowodem, jeżeli nim niesą syllogizmy, które od wszystkich mędrców i niemędrców dotąd za to uważane były? Czyliż głos trzytyścioletniej ludzkości całej zdoła mylić się tak dalece?“ Niezostaniem tu dłużni odpowiedzi, odrzekamy. Wszakże nieburzyliśmy nigdy starych warowni, niezdolając coś silniejszego wznieść na ich miejscu. Tym czasem robimy uwagę, że *Consensus gentium*, ten wielkierz, co tak chętnie żądałby zostać sprawdzianem poznania, okazuje się równie tutaj niegodnym dzierzenia w swą dłoń loiczno-królewskiego herła.

Prawda jest, że tak powiem, kulą bez granic, a umiejętność powierzchnią téj kuli, na której każdy punkt bez wyjątku jest początkiem, środkiem i końcem. W umiejętności jest pierwiastek samymże całokształtem, a całokształt znowu pierwiastkiem; w niej każdy rozdział, każdy paragraf, każdy przedmiot pojedynczy jest tymże całokształtem i pierwiastkiem, jest kołem tejże miary co całość, lecz opisanym na powszechnéj kuli w innym zakresie. Jest to wciąż jedna i tażsama całkowita, pełna, nierozdzielna, organiczna i żywa filozofia, stawiająca co chwila w podróży swój wieczny krok nowy i zmieniająca swą stacyą. Cóż s tąd wynika? Oto, że jeżeli chwytasz za jaki punkt filozoficzny, jeżeli wyjmujesz s filozoficznego całokształtu jaki pojedynczy przedmiot i pragniesz dowieść go istotnie; to musisz opisać całe filozoficzne koło na powszechnéj kuli, t. j. przedstawić w krótkości całą filozofią i zrobić rzecz twą tego przedstawienia koniecznym wypadkiem. Tak silny filar, na istocie prawdy całej oparty, może być jedynie istotnym dowodem. Stąd nowo-loiczne prawo: „Dla pojedynczych filozoficz-

nych przedmiotów wszelkiego rodzaju znajduje się li jeden dowód istotny, t. j. przedstawienie filozofii całej stósowne do celu i oparcie na nióm swój rzeczy. Dowód taki zowie się Wywodem a po łacinie *Deductio*.

Chcesz dowieść, czém jest człowiek? Jest to ostatni rozdział całej filozofii; zaczém przedstawić musisz ku twemu celowi filozofią Boga, natury, ducha, przedświata, świata i pozaświata, jaźni i niejaźni, bóstwa i niebóstwa itp. itp, musisz wywieść miliony prawd stanowiących s sobą jeden łańcuch, i ten wywód zrobić twym dowodem. Chcesz dowieść, czém jest wolność ludzka, czém jest państwo, czém duch, czém magnetyzm itp; jakże długą napisać ci trzeba rosprawę! Cóż to znaczy? Oto, że cała filozofia jest tu dowodem, którą o tyle przedstawić musisz, o ile konieczność tego wymaga, o ile s tego wyvodu rzecz twa niewyświeci się w słonecznej swój pełni. Tą jedynie drogą zdobyć można obce przekonanie i dać światu dowód istotny; tą drogą chodzili też filozofowie od wieków, a nawet tacy, co w loikach swych zapewniali, że syllogizm jest dobrym dowodem. — I jest to naturalna. Jakim sposobem filozof sam przyszedł do poznania prawdy, takim też, a nie innym, przywieść może do tegoż poznania swych słuchaczów, lub czytelników. Prawda jest tylko jedna i jeden długi gościniec wiedzie nas do jój świątyni. Jeżeli pragniesz komu odstąpić choć jeden mały obrazek istoty rzeczy w świątyni téj zawieszony potrzeba Ci z nim odprawić cały ten długi gościniec, który sam odprawiłeś, a przynajmniej taką część jego, jak daleko się twój towarzysz od świątyni znajduje. — Dla tego prawdziwy to kłopot dla polskiego filozofa, gdy ma coś przesać do pism peryodycznych. Publiczność żąda czytać niewiele, i woła: krótko a węzłowato! rzecz tymczasem wymaga długiego filozoficznego wyvodu. Pisziesz krótko a węzłowato, źle, bo rzeczy twój albo niedowiesz, albo też zarysów twych ogólnych nikt niezrozumie; piszesz znowu rozlegle, także źle, bo rzadko kto Cię przeczyta! Lecz jeszcze przykrzejsze położenie filozofa jest w zwyczajném towarzystwie. Rzekł coś, pewien Jegomość, co rej wodzi

w całej okolicy, lecz niema ani wyobrażenia o filozoficznym rzeczy wywodzie, wymaga dowodu. Filozof mówić zaczyna i udaje się, jak powinien, do wyvodu. On zaś woła; nie o to, nie o to mi chodzi Mospanie! I rozmawiaje tu s takim filistrem! On wymaga niepodobieństwa oczywistego i niewie o tém; wymaga bowiem, byś mu to w dziesięciu słowach wyjaśnił, o czém potrzeba napisać dwa tomy, lub cały rok wykładać prelekye, do czego ty sam zaledwie po dziesięciu latach badania, czytania, pracy i mozołu doszedłeś. Nadto wymaga on tego niepodobieństwa, téj niedorzeczności z zarozumiałością sobie właściwą. W takich razach zawołał niejeden już filozof s Hussem: o sancta simplicitas! i — nad najlepsze towarzystwa przeniósł życie samotne. To przyczyna tak zwanéj dziwaczności filozofów.

Każdy przedmiot więc, choćby nader małoważny, jeżeli masz go dowieśdź istotnie, musisz oprzeć stósownie do potrzeby, na krótszym lub dłuższym filozoficznym wywodzie, i napisać, albo też ustnie wyłożyć o nim rozprawę. Jest to konieczność w krainach filozofii; jest to nasze twarde, żelazne fatum! Inaczéj będziemy mieli na celu, nieprzekonanie innych, lecz wradę; będziemy się odzywali, nie dla poznania i jego chwały, lecz dla wiary! A zwyczajnych wyników używać niemożem, bo te innemi wynikami lada półgłówek zbije; bo to niewiedzie nigdzie do końca i rozstrzygnięcia rzeczy; bo to oznacza dziś miarkę mózgownią! Jeden raz tylko znamy, gdzie dla rzeczy naszych niepotrzebujemy robić długich filozoficznych wywodów. Gdzie ten raz zachodzi? W filozofii całokształcie, który wykładamy. Tutaj wszystko to, co poprzedziło, jest z natury rzeczy filozoficznym wywodem tego, co następuje; to więc, co następuje, niewymaga osobnego filozoficznego wyvodu. Wywody filozoficzne mają miejsce, gdy dowodzisz czego wryrywkowo; lecz gdy przedstawiasz całość, niepotrzebujesz ich, bo w łańcuchu tym jedno ogniwo uczepia się za drugie i staje się najbliższym na mnóstwie innych opartym jego wywodem. Kto jest nieprzyjacielem drobnych wywodów, niech chwyta za przedmioty rozległe. Jeżeli niechcesz długo rozprawiać, czém są np. wyniki stanowcze, lub rzecznicze napisz całą loikę!

Zadawszy sobie to pytanie: czém jest loika? rozwiążesz je napisaniem całej loiki, która będzie wielkim przedmiotu twego wywodem. W takim wywodzie będą niepotrzebne na wszystkie podrzędne pytania osobne wywody. Tu jedna rzecz rozjaśnia drugą.

Każdy całokształt umiejętny jest filozoficznym wywodem, nietylko dla nauki naszój w ogóle, lecz dla wszystkiego, co do niej należy, co ona w sobie mieści. Teraz pokazuje się jak na dłoni cała ważność stanowiska, jakie roszcłoniom przedmiotu naszego przeznaczamy w ogólnym jego całokształcie. Stanowisko to odśłania bowiem ich istotą i jest istoty téj dowodem. Konieczność stanowiska tego jest koniecznością naszego dowodu. Stąd prawo nowolociczne: „Chcąc dowieśdź, że niebłądzisz, że tak a nie inaczej rzecz się ma w istocie; staraj się każdemu umiejętności twój przedmiotowi naznaczyć prawdziwe w systemie twym stanowisko! Stanowisko to jest najdoskonalszym i jedynie godnym uwagi dla niego dowodem. Gdy zechcesz przedstawić go osobno, stanowisko to da ci natychmiast wywód filozoficzny którym będzie wszystko, co stanowisko to poprzedza.“ Jak ważne jest umiejętnie przedmiotu stanowisko, przekonasz się snadno na naszój Myślini. Czy podobna, byś pojął np. czém jest istota wyniku w ogóle, gdybyśmy Ci nie przedstawili istoty zdania i pojęcia, gdybyśmy niewysłali naprzód Analytyki? Czy podobna, byś zrozumiał zgoła ten paragraf, w którym znajdujemy się właśnie, bez całej loiki, co go poprzedziła? Opisz np. zasadę zgodności pierwój niż zasadę sprzeczności, a przekonasz się, jaki stąd zamęt się urodzi. — Skoro stanowisko umiejętnie jest przedmiotu istotnym dowodem; to rzecz naturalna, iż ucz umiejętna, która stanowisko to wyznacza, jest, jak rzekliśmy na początku, dowodzeniem, a nadto istotném jedynie dostateczném. O jakże silnie trzymają się tu wszystkie Sylfy i gnomy naszego wiecu za ręce!

Znamy już wywód filozoficzny, ten jedyny dowód istotny, w ogóle. Jest on zawsze całą filozofią,

w pewnym celu napisaną, wielkim filozofii całokształtem. Teraz mamy poznać trzy jego postaci. Lecz postaci te znane są nam od dawna; są niemi prawdopodobnik, prawdziwywodnik i bożyniec, czyli filozofia natury, filozofia ducha i filozofia filozofii, t. j. filozofia bożej mądrości objawionój w rzeczywistój prawdzie. Jeżeli więc przedmiot twój należy do natury, zrobisz prawdopodobnik, lecz filozoficznie pojęty; jeżeli należy do ducha, zrobisz prawdziwywodnik; jeżeli zaś do istoty rzeczy, do ich jądra wiecznego, do ich boskości, zrobisz bożyniec twym filozoficznym wywodem. Czuł tę prawdę Bako głęboko, lecz niezdolał jeszcze pomyśleć i wyrazić ję jasno. On bowiem zbija prawdopodobnik i prawdziwywodnik w swą indukcyą, a tę indukcyą tak właśnie maluje, jak my filozoficzny wywód, czyli edukcyą. Tu odsłoniła się rola, którą odgrywają myślniki nasze na błoniach tego paragrafu.

Sąż przeto formalne dowody, t. j. syllogizmy, lub, jak je zowiesz, umyślniki, zupełnie niczém? My tego nierzekliśmy nigdzie. I owszem opisaliśmy ich naturę i przedstawiliśmy ich istotę dość obszernie. Wywód filozoficzny, bądź osobno występujący, bądź też stanowiskiem przedmiotu w umiejętnym całokształcie wyrażony, jest istotnym dowodem. Dowód ten poprzec można umyślnikami, które są formalnemi dowodami, a dowody te znowu jakim bezpośrednim pewnikiem, który jest esencjonalnym dowodem, czyli dowodem treści. Tym sposobem wyczerpiesz treść, formę i istotę rzeczy, czyli okazesz ją w całkowitój pełni. Właśnie na tém polega roztocz przedmiotu i wykład jego należyty.

Skoro na tak silnych barkach Herkulesa opiera się świat filozoficzny, i tak dzielne dowody, tak potężne bagno-ty ducha ma pod swemi roskazy; czemuż filozofowie niezgadzą się s sobą; czemu już od wieków niezdobyli przekonania całej ludzkości? Zarzut ten jest niefilozoficzny, a zgoła gminnie płydky. Filozofia, jak prawda, jedna i jedyna przez wszystkie swe w rozliczność bogate czasowe objawy, ulepsza wciąż i coraz bardziej swe wywody. Nie

coraz inne, lecz coraz doskonalsze i pełniejsze daje ona wywody. Że niezdożywa przekonania wszystkich, rzecz to naturalna, albowiem boska prawda jest nie gminu, nie robaka działem, lecz bóstwa, t. j. takiej istoty, co wyzwo-  
liła się z dybów powagi, wiary ślepej, przesądów, zwie-  
rzęcości itd., itd., co uczuła się prawdą wszechstronną,  
i przez to zrobiła się zdolną do przyjęcia godnego Eucha-  
rystyi świętej, będącej prawdy wszechstronnej wyrazem.  
O, nie marzcie, ażeby wszyscy Śmiertelni mogli być kiedy filo-  
zofami! Jest to podobne wymaganie, co, ażeby krety, szczury  
i nietoperze stały się lwami, a zgoła ludźmi!

4) Istota dowodu już wyłożona. Teraz pozostają  
nam do przedstawienia szkolno-loiczne wiadomości.

Dowodzeniec, fundamentum probationis, jest tém  
względem dowodu, czém dzieleniec względem podziału, t. j.  
kardynalną jaką zasadą; calcem, na którym dowody nasze  
opieramy; wzorcem wedle którego dowody budujemy.  
W Myślini naszej np. dowodźcem jest bożniece, zasada  
dostatecznego powodu, sprawdzian poznania, lub téż sie-  
strzan filozoficznój różnojedni. Dowodzeniec, to aeterna  
uniuscujusque probationis petra. — Bierzmo, principium  
probationis, jest początkiem dowodu, t. j. jaką myślą naj-  
pierwszą, niepodobną do zwalania, s której dowód nasz  
wybiega. Takiem bierzmem są bezpośrednie pewniki po-  
znania: sentio: ergo res est, lub cogito, ergo mens est; lub  
téż sum numen, ergo Deus est. Takiem bierzmem jest dla  
kaznodziei jakie zdanie biblijne, które robi mowy swój po-  
czątkiem, dla zwyczajnego człowieka wielkierz, t. j. vox po-  
puli, lub przysłowie, a dla tuzinkowego loika ogólnik wy-  
niknikowy. Bierzmo ma dać ostatnią przesłankę, niewyma-  
gającą dowodu i zupełnie pewną. Niém bierzmujemy  
nasz dowód, t. j. robimy go w rzeczy swój niezachwianym.  
Skoro bierzmo, ta potęga pierwiastkowa, jest niewzruszone,  
i dowodzeniec nasz filozoficzny, spodziewać się można, iż  
dowód uda się i obce przekonanie zdobędzie. — Mocniki,  
argumenta, są służebnymi duchami naszego dowodu, poje-  
dynczemi jego prawdami, ogniwami, lub częstkami, osobno  
wziętemi wynikami. Bierzmo jest jaką bezpośrednią pe-

wnością, mocniki zaś są pośredniczemi dowodami, między bierzmem, a celem dowodu leżącemi, wywodzącemi rzecz naszą z bierzma i okazującemi, iż tak jest, a nie inaczej. Mocniki zowią się tak dla tego, że mocują nasz dowód. — Żegadło, *nervus probationis*, jest tém, co nas do dowodzenia rzeczy podżega, bądź to miłość prawdy, bądź własny interes, bądź dobro stronnictwa, do którego należemy. Dobra nagroda jest np. dla adwokata żegadłem, iż broni całą swą potęgą sprawy, którą sam uznaje za niesprawiedliwą. Łaciński wyraz *nervus* znaczy tu bicz pobudzający. — Znajdujesz w pismach jeszcze wzmianki o przedmiocie dowodzenia, *objectum probationis* i o dzielności dowodu, *vis argumentationis*. Pojęcia te niewymagają objaśnienia.

Formalna doskonałość dowodu opiera się, wedle loiki starój, na prawach następujących: „Niepopelnij żadnego mylnika, t. j. ani błędnika, ani zdradnika. *Ne fiat paralogismus et sophisma*. Strzeż się przedewszystkiem przed mylnikami mateczniczemi, t. j. przed olśnieniem, wychopniem, wardęgą, skoczkiem i błążkiem. *Ne fiat petitio principii, vitium subreptionis, probatio plus vel minus probans, saltus in probando et circulus vitiosus*.

Teraz następują pewne rodzaje dowodów, posiadające własne nazwy, które poznać należy.

Ostroża, *probatio ostensiva*, pochodząca od ostrogu, który jest zawsze warowny, dowodzi rzeczy swój po rycersku, t. j. w prost i otwarcie, otaczając się zarazem szpicami, ile podobna, trudnemi do przełamania. Pod nią rozumieją się wszystkie dowody *directe*, t. j. dowody twierdzenia, dowody przez pozwalam, *probatio modi ponentis*, jak np. „Człowiek jest istotą nieśmiertelną, ponieważ jest jaźnią, jaźń zaś bóstwem, a bóstwo jest wieczne.“ Ostroża ma piękne przykłady we wszystkich dowodzeniach twierdzeń geometrycznych. — Taran, *probatio apagogica*, ten przeciwnik ostroży, niedowodzi swój rzeczy w prost, lecz rozbijając ostrożę obcą, okazuje, iż rzecz musi się mieć inaczej.

Jest to dowód wykrywający innego dowodu, lub przeciwnego nam mniemania niedorzeczność. Tu należą wszystkie dowody *indirecte*, t. j. dowody przeczenia, dowody przez niepozwalam, *probatio modi tollentis*, np. „Bóg nie jest individuem, bo individuum znaczy tyle, co post *divisionem factam non plus divisibile*. Dziel ród ludzki na narody, ludy, stany itd.; człowiek pojedynczy jest tu indywiduem, bo on ostatnią niepodzielną ilostkę stanowi. Gdyby Bóg był indywiduem, byłby jakiś ród boski, czyli bogów *miliony*. Bóg jest całością, lecz nie indywiduem.“ — Posiepaka lub łypiorób, *deductio ad absurdum*, jest pewnym rodzajem tarana. On dusi i szarpie obcy dowód, jak pies kota, zamienia go w łypia, t. j. odstania bez litości jego głupotę. Dwój-i trójgańce, *di-et trilemmata*, nazywane bywają posiepakami, lub łypiorobami. — Ostroża jest dowodem silniejszym i zdobywającym obce przekonanie, taran zaś jest dowodem krótszym, i bardziej uderzającym, lecz tylko zwalczającym obce przekonanie. Właściwie tylko ostroża jest dowodem, gdyż ona zawsze coś nam okazuje. Jest nią każdy wywód filozoficzny. Taran i posiepaka lub łypiorób są hurzeniem dowodu, zaczęciem niedowodem, okazują, że nie tak jest, lecz nie mówią jak jest. Są to bicze Attylli w rękę krytyka.

Serdak, *probatio ad hominem*, sive κατ' ἀνδρωπον i prawdak, *probatio ad veritatem*, sive κατ' ἀλήθειαν są przeciwnych barw dowodami. Serdak patrzy w duszę człowieka, s którym rosprawiamy, i opiera się na tém, co on przyznał, co wyrzekł właśnie, na co się już zgodził; prawdak zaś nieważa bynajmniej na mniemania i wyrzeczone twierdzenia przeciwnika, lecz na prawdę samą, na filozoficzny pierwiastek. Pierwszy wyborny jest przy nauczaniu dzieci, rozwijaniu ich pojęć, poprawie przekonań, drugi zaś w umiejętnym wykładzie. — Dwaj ludzie, s których jeden używa tylko prawdaków, a drugi tylko serdaków, niezgodzą się s sobą nigdy, bo tamten mówi w ogóle i ma cel daleki swą gwiazdą polarną, ten zaś chwytą za słówka i obraca je w śmieszność za każdym razem, gdy przeciwnik rzekł coś niezupełnie ściśle. Pierwszemu chodzi o poznanie rzeczy,

drugiemu zaś o popis z bystrością swego rozmysłu, rozumu, lub dowcipu. — Serdakami zowią się także dowody zwrócone nie do głowy, lecz do serca człowieka, skąd pochodzi ich nazwisko. Tak np. kaznodzieja, co nienaucza ludu wyniosłych prawd religii, lecz opisuje rzewliwie, ile cierpiał Zbawiciel, jak niesłuchaną zrobił dla człowieczeństwa ofiarę itp., co przywodzi w końcu duszyczki wszystkie do płaczu, wyklada rzecz swą w serdakach.

Dowód ACZ, probatio Quod, seu *ὅτι*, okazuje byt rzeczy, co jest lub nie, czyli, że jest, czy jest. — Dowód PRZECZ, probatio Cur, seu *διότι*, okazuje dla czego coś jest, czyli przecz jest. — Dowód COZACZ, probatio Quid seu *τί*, okazuje czém rzecz jest, jaką jest, cozacz jest. Że od pytań Quod, Quid et Cur cała filozofia zawisła, rzecz jawna. I tak w loice naszej pojęcie daje dowód acz; zdanie daje dowód cozacz, a wynik daje dowód przecz.

Samostrzał, probatio solem evocans, sive per se lucens, polega na jakim bezpośrednim pewniku, który dość poruszyć, a strzeli oczywistością sam przez się, np. sentio, ergo res est. Bierzma dowodowe są tedy samostrzałami. Samostrzały, np. słówko Jestem, są początkiem i calcem wszelkiego naszego poznania. — Dobitka, ultimum argumentum vincens, jest ostatecznym naszym mocnikiem, po którym zawołać można: wygrana! — Ceregiele, inutilis compages, rzeczy do dowodu przygotowywujące, potrzebne w prawdzie przed dowodem nieraz, lecz w dowodzie samym zbyteczne.

Tu należą jeszcze następne wiadomostki, jasne przez się i niewymagające opisu: Okaz, demonstratio; Rodowód probatio originis; Oświeć dilucidatio, co pokazuje rzecz, jak pieniądze na goli. — Rosprawianie disputatio, skąd pochodzą rosprawca, rosprawiacz, rosprawa itp. Bałuszenie, contentio, kłótnia głośna; skąd bałusznik. Wieca, colloquia generalia, publiczne dysputy. Że wieca nie są wiece, pochodzące od wiec filozoficzny; dość na spomnieniu.

Tu kończy się nauka nasza o dowodzie. — Jeżeliś twój pierwiastek i całokształt filozoficzny podzielił,

każde roszczłonie twego podziału orzekł, a każde tve orzeczenie rostoczył, tu i owdzie rzecz opisał i w ogó e należycie ją wyłożył, jeżeliś uczynił to ze stóswną i ciągle jednaka uczą i popierał przedmiot twój wciąż dowodem; jeżeliś tego wszystkiego z wytrwałością, z znajomością osnowy i talentem dokonał; to uglądasz przed sobą **umiejętność**. Dowodzenie rzeczy jest umiejętnością, bo niema umiejętności bez dowodów, bez starania się o zdobycie przekonania innych; dowodzenie przeto przepływa bezpośrednio i koniecznie w umiejętność, do której pojęcia przystępujemy.

## §. 101.

### Umiejętność i jęj całokształt.

1) Umiejętność, scientia, die Wissenschaft, wedle tego, co już wyłożyliśmy, niejest czém inném, tylko pierwiastkiem w pełni swęj, jak ziarno nasienne w wielkiém, gałęzistém, liśemi i kwiatami lub owocami okrytém drzewie, w swęj dojrzałości i organicznęj doskonałości przedstawionym, t. j. pierwiastkiem, we wszystkich wydobywających się z niego rostępach należycie podzielonym, na każdém miejscu dobrze orzeczoným, wszędzie rostoczonym lub opisaným, czyli wyłożonym dostatecznie, właściwą sobie uczą zbrojnym, i w każdém swém nerwowém włóknie tak dowiedzioným, że zaspakaja ludzkiego ducha i zdobywa jego przekonanie. Stąd wynika, że umiejętność jest dokonaným filozoficznym całokształtem, t. j. rozwiniętą w pewnym porządku empiryczną siczą, uszykowaným w silny zastępow spekulacyjnym łęczem, lub ułożonym, oraz zamkniętým w kole doskonałości filozoficznym wiecem. Jest to prawdopodobnik, prawdowywodnik, lub bożyniec, który urzeczywiścił się w świeccie swym, piękným i rozległym bez granic, jak świat Boży. Pierwiastek nasz był dopiero całokształtem in potentia; umiejętność jest już całokształtem in actu, który krąży

z rąk do rąk czytelników i działa; a jeżeli umiejętność przejdzie na łono historycznej przeszłości, staje się całokształtem in semipiterno. Pierwiastek, całokształt i umiejętność są bardzo bliskoznaczne pojęcia. Co pierwiastek w sobie zajmuje, to rozwija umiejętność w całokształt i w całokształcie tym okazuje się sama umiejętnością.

Idea całokształtu, czyli systemu, w pierwiastku zawarta, staje się w umiejętności realnością. Możliwość przechodzi tu w rzeczywistość, a rzeczywistość ta, jako dowiedziona filozoficznie, w konieczność. Byt i nicestwo całokształtu w pierwiastku leżące, przeistaczają się wśród umiejętnej roztoczy tego pierwiastku w żywostan całokształtu, gdy zaś roztocz nasza ukończoną została, w bożostan całokształtu, a bożostan ten jest pierwiastkiem, co wzrósł w ogromną mądrości świątynię i zowie się umiejętnością. I dzieło człowieka stało się tu obrazem, oraz podobieństwem dzieła Bożego. Jak Bóg znanie swe objawił w prawdzie i wiedzy wszechistnienia, tak człowiek pochwyił prawdę i wiedzę wszechistnienia, zamienił je w swe poznanie i ogłosił swym braciom. Umienie Boże stało się umieniem człowieczym, bo jak Bóg umiał świat stworzyć, tak człowiek umiał świat ten poznać i przez to stworzyć świat własny. Umiejętność Boża zrobiła się umiejętnością człowieczą; słowo przedwieczne wymówiło się w czasie i wszechistnienie przyszło do swego przeświadczenia, do swój świadomości, do własnego uczucia. Boże tworzenie świata i człowiecze tworzenie umiejętności jest bożyńcem:  $B = + B - B \pm B = B$ . Pierwsze końcowe B jest Bogiem, drugie końcowe B jest człowiekiem. Bóg chcąc ujrzeć samego siebie za sobą, t. j. człowieka, stworzył troiste wszechistnienie, naturę, ducha i świat. Człowiek znowu, chcąc ujrzeć samego siebie za sobą, t. j. Boga, stworzył troistą umiejętność t. j. Empiryą, Spekulacją i Filozofią. Twórczość człowieka jest odwróconą twórczością Boga. Bóg jednoczy się s człowiekiem przez węzły istnienia, człowiek zaś z Bogiem przez węzły umiejętności. Wszechistnienie i umiejętność, to bezwzględna jednia, względna różnia i filozoficzna różnojednia, albowiem wszechistnienie jest w Bogu wieczną, a w człowieku czasową umiejęt-

tnością. S teje przyczyny również natura i Empirya, duch i spekulacya, świat w Boskości swego jądra, czyli w Boskiem swém słowie pojęty, i filozofia, to różne jedno. O, jakże wielka i spaniała jest umiejętność! Za jój pomocą tulimy nieskończoność, wieczność i wszechobecność, a w końcu samego Boga do małej piersi naszej; za jój pomocą roszszerza się jaźn nasza bez granic i zaczyna oddychać godnym siebie powietrzem, t. j. boskością!

Człowiek, co poświęcił się umiejętności i umie ją, czyli jest wszechwładnym jój mistrzem; staje się prawdziwie mością Bożą w czasie, bo w nim przychodzi całe istnienie do własnego uczucia, do poznania samego siebie, do powrotu w słowo Boże, do Boga! On niejest tylko Półbogiem ziemskim, jak królowie, ministrowie i bohaterowie, co kierują czasowością, ale samymże ziemskim Bogiem, co kieruje wiecznością w czasie i ogłasza Słowo Boże ku zbawieniu rodu ludzkiego. On jest wyższy nad zbrojne i nieprzeliczone wojska, bo słowo mądrości jest moralną, duchową, boską, bagnet zaś li fizyczną, ziemską, nieboską potęgą; bo głowa dobra jest godniejszym czi darem, niż pięść herkulesowa! Człowiek umiejętności urodził się dla umiejętności, a to równie jak poeta dla poezyi, lub mówca dla Retoryki; myśl umięjętny otrzymał on wprost z nieba. Kto niema przyrodzonego do umiejętności usposobienia, tego żadna loika, żadna filozofia niezrobi jój bohaterem. Istny mistrz umiejętności jest Bogiem-człowiekiem, stwórcą, bo tworzy świat człowieczy na łonie świata Bożego, wypowiadając wszystkie jego tajemnice, zniewalając Memnony przyrodzenia do zebrania głosu i spowiadania się ze swój istoty. Żaden wawrzyn, żaden wieniec niejest dośc godzien skroń jego. Bóg i ludzkość, których on jednoczy i najpiękniejszą jest ozdobą, są pyszni z niego, jako s syna, co udał się najpomysłniej. Im więcej myślu mamy dla umiejętności, tém więcej człowieczeństwa i bóstwa w naszej jaźni. Umiejętność jest Aktem apoteozy człowieka, jego beatyfikacją najrzeczywistszą, jego niebem na ziemi. Robak śmiertelny staje się w niej Cherubinem, patrzy w oblicze Boga bezpośrednio i doznaje zbawienia już za życia. Umiejętność, to nasza

szczęśliwość wieczna, której kosztujemy na ziemskim padole. Człowiek umiejętności ma prawo we własnem uczuciu tak zawołać: „Jam duch! Cesarskie czoło, patryarsze skronie, — gdym zagrzmiął, — są w barłogu, żebrak zaś w koronie; a cała ludzkość wdzięczna gnie się na kolana, czcząc we mnie arcypana i arcykapłana! — Seree granitów ziemi, we wrzących krynicach, i słońce odległych półki, w światła błyskawicach, dążą ku mnie, chcąc przejrzeć we swych tajemnicach. Przez poetów powszechnię mądrości mej wzorce; przez świątłych księży wiodę gmin pod me proporce; przeciw ciemnościom błyskam jutrznią jasnych myśli, a co pióro me skryśli, zrobią ludzie przyszli! Ziemię przemieniam w niebo, goję stare blizny; śmierć zabijam, od jadu uwalniam trucizny! gotuję świetną przyszłość dla matki Ojczyzny. — Kto może, niech dopomoże; Ty nasamprzód Boże!”

2) Jeżeli jaki nieskończenie wielki, wieczny i wszechobecny przedmiot ludzkiego badania, który odstąpił swą prawdę i wiedzę w istnieniu, a w człowieku przychodzi bez początku i końca do swój świadomości, t. j. do poznania samego siebie, będącego obrazem bożego znania i jego czasowym wyrazem; jeżeli, mówię, przedmiot ten tak przedstawiamy, że jego wszystkość, jedność i całość, czyli realność, idealność i rzeczywistość zlewają się pod piórem, lub też w słowie naszym w pełną, piękną, żywą, organiczną harmonią, w naukowy świat rozległy i porządkny; że w utworze tym wszystkim warunkom pierwiastku, podziału, orzeczenia, rostoczy, opisu, wykładu, uczy i dowodu zostało odpowiedzianem należycie; — to budujemy lub zbudowaliśmy umiejętność, i wywiedliśmy na widownię ducha jój całokształt. To stało się właśnie z Myślinią naszą. W umiejętności, o której w paragrafie tym mówimy, otrzymuje Systematyka, a z nią i cała Loika pracy swój nagrodę. Obie mozoliły się tak długo li dla tego, ażeby okazać umiejętności możebność i wyprowadzić ją w końcu na scenę, jak rzeczywistość i konieczność. opartą na wyłożonym już przedmiocie; ażeby ubić do niej gościniec i wreszcie podać jój pojęcie; ażeby dowieść, iż całe to dzieło jest niczém inném, tylko

nauką umiejętności. Kto żąda przykładu umiejętności niepotrzebuje szukać go daleko. Niechaj spojrzy na Myślinią, której słońce zbliża się do swego zachodu i dogorywa tu w ostatnich swych wieczorniej zorzy promieniach! Ale to nie umiejętność sama; to tylko, jak rzekliśmy, jeden jój przykład. Ani wszystkie dzieła nasze, ani wszystkie dzieła Kanta, Szellinga, Fichtego i Hegla, Platona i Arystotelesa, niesą już umiejętnością samą, lecz dopiero jój przykładami. Umiejętność sama znajduje się w dziełach przeszłego, terażniejszego i przyszłego człowieczeństwa, a to niejedynie na ziemi naszej, lecz po wszystkich ziemiach, jakie Bóg stworzył, czyli w całym istnieniu; znajduje się, nie w samej filozofii, lecz we wszelkiego rodzaju ducha utworach. Tylko taka umiejętność jest mądrości Bożej godnym odbłaskiem! Filozofie, wielki jesteś twą mądrością, bo mądrość twa jest boskiej mądrości wyrazem; mimo tego uderz czołem przed pojęciem mądrości Bożej!

Umiejętność jest objawionym i skończonym zupełnie całością, a całość jest pierwiastkiem. Tu przeto koniec Systematyki wraca w jój początek, i okazuje, iż część ta Myślini wyczerpnięta została. Lecz niedość na tém. Koniec Dialektyki, wystawiwszy bożyńca, chłopokonia i błazna, wylał się w początek Analytyki, t. j. w siostrzan różnojedni, we wstępni Jestem. Koniec Systematyki zaś wyprowadzając na scenę pojęcie umiejętności, przepływa w zaczątek naszego wstępu do Myślini, t. j. w jój §. 1 w którym roztwiera się loika tém orzeczeniem, że jest umiejętnością. Wróciliśmy tu więc w sam początek całej loiki, opisaliśmy wielkie koło filozoficznej doskonałości i ruszyć się dalej nigdzie niemożem. To dowodzi, iż jesteśmy już w samym końcu loiki, czyli, że dzieło nasze pełne i dojrzałe spada w rękę czytelnika, jak jabłko ze swego drzewa w późnej jesieni.

W dawniejszych dziełach naszych, niemieckich i polskich, odślaniała się liczba siedm, jako umiejętna i święta, tajemniczo wszelkie tworzenie przenikająca. W Myślini zachodzi tenże sam przypadek. Prawda, wiedza i poznanie stanowią bowiem trzy analityczne rozbierze, t. j. trzy

dni pierwsze tworzenia loicznego świata. Pojęcie, zdanie i wynik stanowią znowu trzy dialektyczne sacze, t. j. trzy dni następne w tworzeniu loicznego świata. Są to sześć dni roboczych w tygodniu całkowitej loiki. Systematyka wreszcie niebędąca już loiką samą, lecz całokształcą, t. j. wzorem tworzenia loicznego umiejętnych całokształtów, sztuką zastosowania loiki do naukowych systemów wszelkiego rodzaju, jest loicznym dniem siódmym, dniem odpoczynku, niedzielą. S tych powodów Systematyka jest najkrótszą loiki częścią i nosi barwy odrębne od innych jej części, barwy świąteczne, tryumfujące, cieszące się z otrzymanych już owoców pracy. Jest to loiczne wniebowstąpienie!

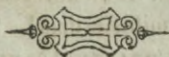
Systematyka jest doskonałym całej loiki obrazem i przedstawia ją w każdej chwili w zupełnej pełni. Dla tego też tożsamo objawia się na jej łonie, co w loice całej. Pierwiastek, podział i orzeczenie są tu całokształtem in potentia, umiejętnością w zawiąsku, w swym przedświecie. To trzy dni pierwsze w tworzeniu Systematyki. — Rostócz, lub opis są odcieniami wykładu i właściwie wykładem, t. j. jednym Systematyki rozcłoniem. Mówiliśmy też o nich w jednym paragrafie. Zaczém wykład, ucz i dowodzenie są znowu całokształtem in actu, umiejętnością wśród swego wzrostu i życia, czyli w swym świecie. To drugie trzy dni w tworzeniu Systematyki. Umiejętność wreszcie jest dniem siódmym, dniem odpoczynku dla Systematyki, a przez to dla loiki całej, t. j. końcem Myślini. Jest to już całokształt in sempiterno, t. j. w swém dokonaniu, w swém przejściu w objęcia święte bożostanu, w swym pozaświecie. — Systematyka przeto składa się także właściwie z trzech części, czyli jest nauką umiejętności w przedświecie, świecie i pozaświecie. Przedświat jest jej możebnością, świat rzeczywistością, a pozaświat koniecznością. Są to podwiedzobłamy stanu, a stan jest ostatnim wiedzobłamem, t. j. ostatnią loiczną kategorią. A więc i s tej strony uglądamy istotny koniec całej loiki.

3) Zamykamy nasz loiczny Panteon, to małe przedsięwzięcie do przyszłej filozofii narodowej, następnymi życzeniami: Przekonani jesteśmy wprawdzie, że wyłożyliśmy tu loikę nale-

życie i w całkowitej pełni; że uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, ku wyjaśnieniu i uporządkowaniu rzeczy; że podnieśliśmy przedmiot nasz na znamienicie wyższy stopień od tego, który niegdyś zajmował, i że Myślini nasza nawet w Niemczech niepoślednią rolę odegraćby dziś mogła. Wiemy naprzód, że dzieło to wiele murów przełamie, i zrobi pewne zdobycze. Prosimy przecież równie dzisiejszego jak przyszłego czytelnika, ażeby się niepuszczał na nasze słowo i nieprzysięgał in sapientiam magistri! O, takie rzeczy niebyły nigdy naszym celem i zabolatyby nas zgola w grobie! My rostwieramy szerokie wrota, nie dla poddańców naszej myśli, lecz dla przyjaciół samodzielności i niepodległego badania; my przychodzimy, uwolnić narodowego ducha od wszelkich pęt obcych, i pogardzilibyśmy sami sobą, gdybyśmy mu z naszych pomysłów kuć mieli kajdany! My nieszukamy zwolenników, lecz równych sobie lub tysiackroć większych swą nauką i swym jeniuszem. Tych pragnęlibyśmy wywołać i rozbudzić ku szczęściu ukochanej Ojczyzny! Zastanawiaj się przeto, czytelniku, błagamy Cię o to, nad każdym loiki punktem samodzielnie i swobodnie, odkryj mnóstwo błędów, uchybień i niedorzeczności w naszej nauce; gań i krytykuj nas bez miłosierdzia! Spodziewać się możemy, iż czynić to będziesz w najczystszym interesie prawdy, gdyż inaczej uwlokłbyś samemu sobie. Usiłowania twoje mogą udoskonalic naszą umiejętność. O, jakże bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy tego dożyć mogli, iż nowa, milionkroć lepsza loika wyparła Myślinią naszą za kulisy! Umiejętność ludzka w ogóle, ten odblask chwilowy wiecznej umiejętności Bożej, płynie, jak rzeka czasowości wszelkiej, coraz dalej, coraz wyżej i głębiej. Każda cała przyszłość zmartwychpowstaje w każdej terażniejszości i rokwita świeżem, doskonałszem życiem. Ohy więc i Myślini nasza w tobie, czytelniku, tego doczekać się zdołała! My niepragniemy być środkiem historyi i przesileniem się człowieczeństwa, jak niebios każdy wysłaniec, ani też utrzymujemy, jak Hegel, iż nasza filozofia już ostatnia. My rostwarzamy jedynie podwoje do przyszłego narodowej filozofii wielkiego kościoła; czytelnik zaś sam ma przedrzeć się za te podwoje

i zwiedzić świątynią bliżej. Życzymy mu szczęścia do tój podróży, i serce się nam rozraduje najżywszą radością, skoro głos jego do nas dojdzie, skoro on tak zawoła: „Od słońca słońce w środku wszechświata, które tropią myślu źrenice; co śle s siebie czas i granice, świat i życie, jak błyskawice; — aż do wszech gwiazd skrajnego brata, tego, co tam gdzieś na krawędzi wiecznie w koło natury pędzi i nieskończy nigdy pochodu; — do żyjącej na nim ptaszyny, — do robaczka lub do rośliny, — do dna jaźni mego narodu; — ze wszech pieczar i nocnych cieni, — widzę światłość w morzach promieni!“

Myślini nasza ma 101 paragrafów, niejako 101 wystrzałów z dział. Bogdajby wystrzały te mogły być godnym nowonarodzonego ducha filozofii narodowej powitaniem! My przynajmniej, uderzając czołem przed tą nieznaną nam dawniej potęgą, wołamy: Chwała Ci, szczęście i długi żywot, duchu królewiczu!



## POMYŁKI DRUKARSKIE

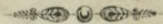
### TOMU DRUGIEGO MYŚLINI.

- Str. 3 w. 4 od d. za należącego, czyt. leżącego. w. 7 od d. za liczne, czyt. loiczne.  
— 4 w. 1 po przeistacza wsuń wypuszczone: się w swą.  
— 5 w. 13 za przed— czyt. pod—miotowością.  
— 6 w. 7 za panspexmion, czyt. panspermon. w. 16 odłącz nie od umiejętny. w. 14 od d. czyt. w jednośó.  
— 15 w. 4 od d. za do, czyt. od.  
— 16 w. 11 za może, czyt. można.  
— 17 w. 15 za myśl, czyt. myśl.  
— 18 w. 1 od d. czyt. które on buduje.  
— 21 w. 1 od d. za Tak, czyt. Jak. w. 3 od d. po lub, czyt. wypuszc. marzyć.  
— 22 w. 5 odłącz: za od: dane.  
— 29 w. 17 po: realności, połów przecinek. — w. 10 od d. przed a więc połów przecinek.  
— 33 w. 11 po: Pojęcie, wsuń wypuszczone: jest.  
— 39 w. 16 od d. czyt. pojęcia zaś myślowe.  
— 47 w. 7 za Iścizną, czyt. Iściznę.  
— 48 w. 17 czyt. stopniowo.  
— 51 w. 18 przed: duch, połów przecinek.  
— 53 w. 19 za ostrzeżenia, czyt. ostrzenia.  
— 63 w. 6 po: trudno, połów przecinek.  
— 64 w. 1 za dukwiatym, czyt. dukwiatem.  
— 81 w. 19 za źródła, czyt. źródło.  
— 88 w. 3 od d. za mniejsze, czyt. niniejsze.  
— 100 w. 19 za przyszła, czyt. przeszła.  
— 106 w. 18 od d. za wyobrażenia, czyt. wyobrażenia.  
— 111 w. 15 od d. oddziel: nie od: realność.  
— 115 w. 18 od d. za zdania, czyt. zdanie.  
— 121 w. 10 od d. wsuń: i, przed: myśli.  
— 124 w. 7 po: zdaniach, wpisz: rzeczniczych.  
— 132 w. 9 od d. po: tylko, połów kropkę.  
— 146 za myśl, czyt. myśl. w. z 11 na 12 za rozumowego, czyt. rozumnego.  
— 158 w. 13 za wro— czyt. wradzonemi.  
— 164 w. 1 od d. czyt. Sądzenie.  
— 166 w. 2 za Jak, czyt. Tak.  
— 169 w. 13 odłącz: nie, od: poznaniem.  
— 173 w. 2 czytaj: 1) nie—niemożliwie. w. 5 czyt. także: p) nie—niemożliwie.  
— 177 w. 15 od d. za konieczne, czyt. koniecznie.  
— 180 w. 8 od d. przed: jedynie wsuń wypuszczone: nie.  
— 193 w. 20 przed: consequentiae wykreśl przecinek.  
— 194 z w. 2 na 1 od d. za końcu, czyt. krańcu.  
— 196 w. 8 po: którym, wykreśl kropkę.  
— 199 w. 6 od d. za zbiorem, czyt. zbirem.  
— 200 w. 13 za przedstawisz, czyt. przestawisz.  
— 200 w. 11 za niewiadomą, czyt. niewidomą.  
— 221 w. 18 za mogą, czyt. mogą.  
— 228 w. 10 i 11 od d. wykreśl całe zdanie poczynające się od Również, — jako: Drukarskie wesele.

- Str. 230 w. 14 od d. za ambo, czyt. ambe.
- 234 w. 10 po stnienie, czyt. wypuszczone istnienie.
  - 243 — w tytule nowego §u za 1) połoŹ. 4). w. 10 za przykładaj, czyt. prze-  
kładaj.
  - 245 w. 6 od d. za wyraźnie, czyt. wyrażenie.
  - 246 w. 8 za Ozdanie, czyt. Ozdania.
  - 247 w. 16 od d. za zwyczajnem, czyt. zwyczajnym.
  - — w. 14 od d. za Zdanie, czyt. Zdania.
  - 257 w. 16 za zdanie, czyt. zdania.
  - 261 w. 9 czyt. przeniesionym.
  - 266 w. 8 przed: rei, czyt. wypuszczone: repugnat.
  - 276 Przy wydobywaniu wzorca dla Dziewiczona, zamieñ wszędy i w sa-  
mymże wzorcu wielkie S w małe: s.
  - 296 w. 2 za te, czyt. to.
  - 303 w. 18 za ogólnik i szczególnik, czyt. szczególnik i wyniknik.
  - 317 w. 4 za dzielić, czyt. dzieli.
  - 318 w. 1 za wynikniki, czyt. wyniki.
  - 319 w. 2 na końcu, za przed- czyt. prze-; w. 10 wykreśl kropkę. w. 9 od d.  
za WszelakoŹ, czyt. wszelakoŹ i połoŹ przed wyrazem tym średnik.
  - 344 w. 15 od d. za wyniknik, czyt. wynik. w. 17 od d. za tu, czyt. to.
  - 346 w. 3 od d. przy końcu; za Jak, czyt. Tak.
  - 355 w. 2 za oku, czyt. oko.
  - 361 w. 8 od d. po wyrazie poznania, połoŹ przecinek.
  - 363 w. 11 od d. po końcowem gdyŹ, czyt. wypuszczone: lice i...
  - 364 w. 4 za  $\pm$  B, czyt.  $\pm$  B. w. 6 za  $\pm$  B, czyt.  $\pm$  B.
  - 367 w. 3 za filozoficzny, czytaj filozoficznój. w. 1 od d. za wystąpić, czytaj  
występuje.
  - 394 w. 18 od d. za Powiem, czyt. Pewien.
  - 428 w. 10 od d. za uczuła, czyt. uczyla.
  - 429 w. 2 czyt. w loice.
  - 431 w. 14 od d. za loiki, czyt. loik.
  - 438 w. 14 przed: może, połoŹ średnik, a po może, czytaj wypuszczone:  
ich z atem.
  - 473 w. 7 za przeslanek ten, czyt. przesłanki te.
  - 477 w. 1 od d. po: coś połoŹ kropkę, a po niej czytaj: Pewien.
  - 484 w. 14 za pytać, czyt. pytañ. w. 1 od d. za wój, czyt. wój.

Autor Myślini wydał dawniej udzielnie drukowane dzieła następujące:

- 1) *Grundlage der universellen Philosophie*. Karlsruhe 1837. in der Herder'schen Kunst- und Buchhandlung.
- 2) *De vita hominis aeterna, commentatio pro facultate legendi*. Friburgi Brisigavorum typis Herderianis 1838.
- 3) *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur*. Leipzig 1840. dwa tomy. Verlag von J. J. Weber.
- 4) *Chowanna, czyli System pedagogiki narodowej*. Poznań, w księgarni nowój, r. 1842., cztery tomy.



1. Geschichte der ungarischen Pflanzgärten, Künsterle 1831.  
 in der Hof- und Staats- und Buchhandlung.  
 2. Die ungarische Pflanzgärten, Künsterle 1831.  
 in der Hof- und Staats- und Buchhandlung.  
 3. Die ungarische Pflanzgärten, Künsterle 1831.  
 in der Hof- und Staats- und Buchhandlung.  
 4. Die ungarische Pflanzgärten, Künsterle 1831.  
 in der Hof- und Staats- und Buchhandlung.  
 5. Die ungarische Pflanzgärten, Künsterle 1831.  
 in der Hof- und Staats- und Buchhandlung.





253351

12.